

**Bp IGNACY DEC**

# **SIEJBA SŁOWA**



Bp IGNACY DEC

# SIEJBA SŁOWA

TOM LXVII

EUCHARYSTIA DAJE ŻYCIE  
ZGROMADZENI NA ŚWIĘTEJ WIECZERZY

Część III

HOMILIE I ROZWAŻANIA  
Z LIPCA, SIERPNIA, WRZEŚNIA I PAŹDZIERNIKA  
ROKU 2021

ŚWIDNICA 2022

© by bp Ignacy Dec

**ISBN 978-83-62728-37-4**

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Sabina Skowron*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia  
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica  
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14  
e-mail: [kuria@diecezja.swidnica.pl](mailto:kuria@diecezja.swidnica.pl)

Druk: Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp. z o.o.  
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

*Ku wspomnieniu Soboru Watykańskiego II*  
*(1962-1965)*  
*– w 60. rocznicę jego rozpoczęcia*



## Słowo wstępne

Tom 67. „Siejby słowa” ukazuje się w roku sześćdziesiątej rocznicy rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II (1962-1965). Dokładna rocznica tego z pewnością najważniejszego wydarzenia w życiu Kościoła katolickiego XX wieku, przypada 11 października 2022 roku.

Dlatego też niniejszy tom tej homiletycznej edycji jest dedykowany dziełu tegoż Soboru, którego duchem i szesnastoma dokumentami kształtujemy i nadal jeszcze będziemy kształtować życie Kościoła.

Jan XXIII, zwołując Sobór, miał nadzieję, że będzie on dla Kościoła podobnym impulsem, jak w XVI w. Sobór Trydencki, że przyczyni się do jego odnowy. Wcześniej papież wnikliwie zajmował się historią potrydenckiej reformy w jego rodzimej diecezji Bergamo. Dzięki temu był przekonany, że Sobór może stać się początkiem odnowy.

„Vaticanum II” w przeciwieństwie do Soboru Trydenckiego nie miał być odpowiedzią na jakąś herezję. Jan XXIII oświadczył, że jego celem nie będzie potępienie. Niektórzy z ojców soborowych byli tym zaskoczeni. Przewidywali kanony ze słynną formułą anatemy. Prawdziwą orientację nadały Soborowi dwa pojęcia: duszpasterstwo i ekumenizm. Kierunek obrad wytyczyły głównie dwa wystąpienia ówczesnych znanych w Kościele hierarchów: kard. Leo Suenensa z Brukseli i kard. Giovanniego Battisty Montiniego, późniejszego papieża Pawła VI. Pod ich wpływem ustalono, że obrady Soboru będą dotyczyły dwóch problemów: Kościoła «ad intra» i Kościoła «ad extra», czyli tego, co Kościół mówi o samym sobie i tego, co mówi o swej relacji do świata.

Ostatni żyjący włoski biskup Ivrei Luigi Bettazzi, liczący dziś 99 lat życia, który uczestniczył w Soborze Watykańskim II, jest zdania, że Sobór nie zamierzał dokonywać rewolucji w Kościele, ale podjął ewolucję. Przypomniawszy, że podczas otwarcia tego wiekopomnego wydarzenia, Papież Jan XXIII zaznaczył, że nie będzie w nim chodziło o zmianę prawd wiary, ale o zmia-

nę nas samych, abyśmy lepiej zrozumieli i przyswoili sobie Objawienie. Zdaniem biskupa Bettazziego dokumenty soborowe, zwłaszcza cztery konstytucje, wytyczyły ramy rozwoju Kościoła w różnych wymiarach, ale ta droga nie została jeszcze zakończona. Jednym z etapów pełniejszego przyjmowania owoców Soboru jest, według hierarchy, wezwanie Papieża Franciszka do synodalności.

Wielką rolę podczas trwania Soboru Watykańskiego II trzeba przypisać Jasnej Górze, gdzie nie tylko trwała ustawiczna modlitwa w intencji Kościoła i Soboru, ale gdzie także znajdowało się obiektywne źródło informacji o tym wydarzeniu, co w dobie manipulacji ówczesnych mediów miało duże znaczenie.

Zdaniem wybitnego amerykańskiego teologa Georga Weigela Sobór zajął się przede wszystkim dwoma tematami. Pierwszy temat brzmiał: Jezus Chrystus objawia nie tylko prawdę o Bogu, ale także prawdę o nas – drugi zaś, że Kościół jest sakramentem prawdziwej ludzkiej komunii. W jednej z rozmów podkreślił, że na Soborze chodziło o wiele bardziej o nawrócenie i uświęcenie świata niż o przemianę Kościoła.

Wracając do dwóch głównych, wspomnianych wyżej tematów, amerykański myśliciel zauważył, że Jezus Chrystus rzeczywiście objawił nam nie tylko prawdę o Bogu, ale także prawdę o nas. Jest to bardzo ważne, gdyż w dzisiejszym świecie zachodnim panuje głębokie zamieszanie co do natury człowieka. Zdaniem Weigela musimy ustanowić szlachetniejszy humanizm, humanizm chrystocentryczny. W związku z drugim tematem teolog zauważył, że w świecie, który tęskni za komunią, w świecie, który cierpi z powodu fragmentacji i niezgody, Kościół – jak to ujmuje „Lumen Gentium”, Konstytucja dogmatyczna o Kościele – jest sakramentem prawdziwej ludzkiej komunii. Przestrzegł przed zastępczymi lub fałszywymi formami komunii i wyraził ubolewanie, że dzisiejsze społeczeństwo nie przyjmuje już ani nie rozumie nauczania Kościoła na temat małżeństwa, rodziny, a nawet sakramentów.

Pierwszym dokumentem Soboru Watykańskiego II była Konstytucja o liturgii świętej („Sacrosanctum Concilium”),

uchwalona na sesji publicznej już 4 grudnia 1963 roku, dokładnie w 400-lecie zakończenia Soboru Trydenckiego. W Konstytucji, w numerze dziesiątym, znalazło się fundamentalne zdanie o roli liturgii : „Liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc”. Liturgia jest odzwierciedleniem sakramentalnej, bosko-ludzkiej i hierarchicznej struktury Kościoła; zajmuje ona centralne miejsce wśród jego czynności i zadań.

Widzialnym znakiem podjętej reformy liturgicznej było wprowadzenie do liturgii języków narodowych. Uznanie sakralności języków, którymi lud posługuje się w codziennym życiu, było równoznaczne z uznaniem jego prawa do uczestnictwa w liturgii Kościoła. Wprowadzenie języków narodowych do liturgii Eucharystii i innych sakramentów było dowartościowaniem roli głószonego i wyjaśnianego w homilii słowa Bożego. To „zielone światło” dla liturgicznego słowa Bożego, wyrażanego w językach narodowych, było równocześnie wezwaniem do sprawujących liturgię o przebudowę tradycyjnego kaznodziejstwa, do przejścia od kazań tematycznych do wyjaśniania i aplikowania do konkretnego życia słowa Bożego, czytanego podczas liturgii.

Po tej refleksji związanej z sześćdziesiątą rocznicą rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II, ze wskazaniem na odnowę liturgii, chcę dodać, że w obecnym tomie „Siejby słowa” zostały umieszczone homilie i rozważania wygłoszone przeze mnie w pierwszych czterech miesiącach drugiej połowy 2021 roku: lipca, sierpnia, września i października. Zdaję sobie sprawę, że w testach tych homilii znajdują się wątki podejmowane już we wcześniejszych latach w mojej działalności homiletycznej i znajdujących się w poprzednich tomach tej serii wydawniczej. Starałem się jednak w nich odnajdywać nowe treści, wcześniej niezauważone. Homilie były wygłaszane w różnych środowiskach i w różnych okolicznościach, dlatego też mają „różny ciężar gatunkowy”.

Pozostaje mi jeszcze wyrazić słowa wdzięczności wobec osób, które mnie wsparły pomocą, aby poniższe teksty znalazły

się w tej książce. Nie będę ich tu z różnych powodów wymieniał, a księżom diecezji świdnickiej dziękuję za wspólną modlitwę w świątyniach i życzliwe, ożywione spotkania w salach i domach parafialnych. Niech Dobry Bóg wszystkim wynagradza swoim obfitym błogosławieństwem.

+ *Ignacy Dec*

Świdnica, 11 października 2022 roku – w sześćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II

*Homilie lipcowe*



# Wiara Maryi wyznacznikiem dla naszej wiary

*Polanica-Zdrój, 3 lipca 2021 r.*

*Msza św. w I sobotę miesiąca  
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej*

## Wstęp

Czcigodni Ojcowie Sercanie, na czele z ojcem przełożonym domu, ojcem proboszczem i ojcem kustoszem;

Drodzy bracia kapłani diecezjalni;

Czcigodne siostry zakonne;

Drodzy pielgrzymi, czciciele Matki Bożej Fatimskiej!

Dzisiejsza pierwsza sobota lipca zbiegła się ze świętem Apostoła Tomasza. Ewangelia czytana podczas liturgii w to święto ukazuje nam Apostoła Tomasza jako tego, kto miał kłopoty z uwierzeniem w zmartwychwstanie Pana Jezusa. Epizod z Apostołem Tomaszem wyznacza nam temat dzisiejszej homilii. Będzie nim rzeczywistość wiary. Powiemy o wierze Maryi, z racji I. soboty miesiąca, o wierze Apostoła Tomasza z racji jego święta, o wierze w dzisiejszym Kościele i świecie oraz o naszej wierze.

## 1. Wiara duchową ozdobą Maryi

W czasie nawiedzenia Elżbiety przez Maryję, Elżbieta napełniona Duchem Świętym wydała okrzyk i powiedziała: „Błogosławionas Ty między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona (...) Błogosławiona (jest), która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (Łk 1,42.45). W słowach tych krewna Elżbieta pochwała wiarę Maryi, nazywa Maryję błogosławioną, czyli szczęśliwą, że uwierzyła w to, co Jej było powiedziane w czasie zwiastowania i że wyraziła zgodę na Bożą propozycję, aby zostać matką Mesjasza, Zbawiciela świata.

Dlatego też w Litani Loretąńskiej do Najświętszej Maryi Panny znalazło się wezwanie „Panno wierna”, gdyż Maryja była wierna łasce otrzymanej od Boga i przez całe swoje życie kierowała się głęboką wiarą. Słusznie powiedział św. Ireneusz: „Dajmy Maryi nazwę «Panny wiernej», to jest pełnej wiary, gdyż zło, które sprowadziła Ewa na ziemię poprzez swe niedowierzenie Bogu, Matka Boża naprawiła swoją wiarą”.

W Ewangeliach jest stosunkowo niewiele napisane o Maryi, ale mimo tak skąpych danych, możemy się łatwo przekonać o Jej wierności Bogu, wierności Jej powołaniu oraz wszelkim obowiązkom, jakie wypływały z Jej pochodzenia z narodu wybranego. Była wolna, kiedy się angażowała w historię Boga i człowieka. Uczyniła to zupełnie świadomie, chociaż nie wszystko było dla Niej jasne, a to dlatego, gdyż umiała zawieść Bogu. Nie tylko w czasie zwiastowania objawiła się wiara Maryi, ale przez całe życie była wierna wszystkim przepisom Bożego prawa. Była także posłuszna dekretowi cesarza, gdy udała się z Józefem na spis ludności, pomimo że oczekiwała narodzin dziecka. Była wierna prawu Mojżeszowemu, gdy czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa, udała się z Nim do świątyni jerozolimskiej, by Dziecię ofiarować Bogu. Przez lata ukrytego życia Jezusa była wierna swoim obowiązkom jako matki, otaczała troskliwą opieką Syna, czego wyrazem jest scena z Ewangelii, mówiąca o poszukiwaniu zagubionego Jezusa. Była wierna obowiązkom żony i wyznawczyni wiary swych ojców. Godziła się, gdy Ją Syn opuścił, aby podjąć publiczną działalność wśród swojego narodu. Była wierna Jezusowi w ostatniej drodze na ziemi, jaką była droga krzyżowa oraz w najbardziej dramatycznej chwili Jego konania na krzyżu. Była do tego stopnia wierna, że św. Bonawentura był zdania, że jedynie dzięki Jej wierze pod krzyżem została zachowana wiara Kościoła. Wyraził to w słowach: „Gdy uczniowie nie wierzyli i zwątpili, Ona była Tą jedyną, w której została zachowana silna i nienaruszona wiara Kościoła”.

Zauważmy, że niewierność, zdrada jest grzechem. Dante ten grzech umieszcza w najniższym kręgu piekła. Grzeszymy

niekiedy niewiernością wobec Boga, wobec łaski powołania. W Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym („Gaudium et spes”) czytamy: „Chrześcijanie (...) niech zachowują w działalności doczesnej należyty porządek, przez wierność Chrystusowi i Jego Ewangelii, tak by całe ich życie, zarówno osobiste jak i społeczne, przepajał duch ośmiu błogosławieństw” (KDK, 72).

Jesteśmy wezwani, aby być wierni naszemu powołaniu. Być zaś wiernym łasce powołania, to nic innego, jak być wiernym swoim codziennym obowiązkom. W życiu trzeba się wszystkiego uczyć, również i wierności obowiązkom. Nie wystarczy jednak być wiernym Bogu, Jego łasce, trzeba być wiernym także człowiekowi. Nie ma osobnej wierności względem Boga i względem człowieka. Jedna wierność pociąga drugą.

Czym jest wierność wobec człowieka? – To nic innego, jak wierność słowu danemu bliźniemu, to dotrzymanie powierzonej przez niego tajemnicy. Gdybyśmy zajrzeli do rocznika statystycznego z roku 1967, to zauważylibyśmy, że w roku 1966 było w Polsce 24 382 rozwody, co gorsze, zauważylibyśmy, że liczba ta z roku na rok wzrasta. Świadczy to o tym, że ludzie XX wieku nie przykładają wagi do wierności danemu słowu. Jakie są zaś skutki niewierności, to wszyscy dobrze wiemy.

W życiu politycznym podejmowane są tak często różne rezolucje pokojowe, podpisywane są układy rozbrojeniowe, a mimo to zainteresowane strony zbroją się. Dlaczego? – dlatego, gdyż sobie nie dowierzają. Być może, że i my również grzeszymy tym, że nie umiemy dotrzymać słowa, że nie potrafimy być wierni.

Być wiernym człowiekowi, to również dotrzymać tajemnicy, którą on nam powierzył. Ileż to rodzi się nienawiści i złości z powodu tego, że nie umieliśmy uszanować tajemnicy drugiego człowieka. Wierność wobec człowieka jest istotną cechą miłości i postawą wszelkiej społecznej więzi. Jednakże wiernymi człowiekowi, nie staniemy się na zawołanie. Trzeba uczyć się jej przez całe życie. Uczmy się wierności Bogu i człowiekowi, a przykładem niech nam będzie Matka Boża, która od chwili,

gdy została Matką nas wszystkich, jest zawsze wierna dla swoich dzieci, które Jej przekazał wiszący na krzyżu Syn.

## 2. Wiara Apostoła Tomasza

Mamy wyraźne trzy wzmianki w Ewangeliach o Apostole Tomaszu. Najpierw, gdy Jezus oznajmił swoim uczniom, że idzie do Łazarza, gdyż on umarł, i zaczął sugerować, że będą świadkami jego wskrzeszenia, Tomasz powiedział: „Chodźmy także i my, aby razem z nim umrzeć” (J 11,16). Drugi epizod miał miejsce podczas Ostatniej Wieczerzy. Pan Jezus mówił o swoim odejściu do Ojca i o tym, że idzie nam przygotować miejsce, bo w domu Ojca jest mieszkań wiele. Na słowa Jezusa: „Znacie drogę, dokąd Ja idę”, Tomasz natychmiast zareagował: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, jak więc możemy znać drogę?” (J 14,5) Dzięki temu pytaniu otrzymaliśmy od Jezusa pouczenie: „Ja jestem Drogą i Prawdą i Życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie” (J 14,6).

Najbardziej znane jest niedowiarstwo Tomasza w Niedzielę Zmartwychwstania, przedstawione w dzisiejszej Ewangelii. Apostoł Tomasz – jak każdy człowiek – miał przymioty pozytywne i negatywne. Przymiotem pozytywnym Apostoła Tomasza było to, że był realistą, liczył się z rzeczywistością, z tym, co jest. Chciał wszystko zobaczyć, dotknąć, sprawdzić. Był po prostu empirykiem. Nie udawał kogoś, kim nie był. Posiadał także przymioty negatywne. Był przede wszystkim niedowiar-kiem, nie dowierzał ludziom, nawet tym, których znał, z którymi żył i pracował. Gdy Jezus zmartwychwstały ukazał się gronu apostołów w Wieczerniku pod jego nieobecność, nie przyjął świadectwa pozostałych apostołów o zmartwychwstaniu Jezusa.

Każdy człowiek ma jakieś cechy pozytywne i negatywne. Nie ma człowieka w pełni doskonałego i w pełni zepsutego. Jesteśmy powołani, by naśladować przymioty pozytywne innych ludzi. W przypadku Apostoła Tomasza warto naśladować cechę jego prostoty, nieudawania, dokładnego sprawdzania tego, co się poznaje, ale też przyjmowania prawdy uargumentowanej. Jest

nieco trudniej o to w przestrzeni prawd wiary, bowiem prawdy wiary są niesprawdzalne empirycznie, w sensie dowodzenia stosowanego w naukach przyrodniczych. Możemy na pewno naśladować św. Tomasza w powtarzaniu jego wyznania: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20,28), pamiętając wszelako o słowach Pana Jezusa: „Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29). Warto należeć do grona tych, którzy nie widzieli a uwierzyli.

### **3. Kondycja wiary dzisiejszego świata i Kościoła oraz naszej wiary**

#### *a) Kondycja wiary religijnej w świecie*

Mamy świadomość, że ubywa nam w świecie chrześcijan, zwłaszcza w Europie. Proces umniejszania trwa od czasów nowożytnych. Duży wpływ na powstawanie wrogości wobec chrześcijan miały nowożytne rewolucje: francuska (1789), bolszewicka (1917), kulturowa (1968), „genderowa” w obecnym czasie. Wrogość wobec chrześcijaństwa widoczna jest w uchwałach i w całym działaniu różnych struktur Unii Europejskiej. Widać ją gołym okiem w dyskusjach w Parlamencie Europejskim i w decyzjach Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej

#### *b) Kondycja wiary w Kościele*

Proces osłabiania wiary może być zauważalny wśród ludzi, którzy na mocy przyjętego chrztu i sakramentu bierzmowania, uważają się za chrześcijan, za osoby wierzące, ale niespełniające regularnie praktyk religijnych, które wynikają z wyznawanej wiary i z przyjętych sakramentów. Kryzys wiary wśród chrześcijan nakręcają także sami chrześcijanie, jeśli nie żyją tak jak wierzą, jeśli jest w ich życiu duży rozryw między wyznawaną wiarą a stylem życia. Niemały wpływ na kondycję wiary

u chrześcijan mają też media społecznościowe, gdzie jest dzisiaj tak wiele agresji na Kościół.

### *c) Kondycja naszej wiary*

Spoglądając na wiarę chrześcijan i katolików, winniśmy się zapytać o naszą wiarę. Wiemy, że wiara wyraża się w prywatnej, codziennej modlitwie, w regularnym uczestniczeniu w niedzielnej i świątecznej Eucharystii, w przystępowaniu do Sakramentu Pojednania i Pokuty i przede wszystkim w stylu życia kształtowanego zasadami Bożego prawa, zawartego w Dekalogu i w nauce Jezusa Chrystusa. Wiemy, że wiara jest darem Bożym i równocześnie naszym zadaniem. Stąd też zachodzi potrzeba ciągłego proszenia o umocnienie, o przymnożenie wiary. W wierze jest także nasz wkład w postaci akceptacji prawd zawartych w słowie Bożym.

### **Zakończenie**

Prośmy dzisiaj Matkę Bożą Fatimską, abyśmy mogli Ją naśladować w dochowywaniu wierności Bogu, w wypełnianiu każdej woli Bożej. Módlmy się o dar wiary dla ludzi Kościoła, dla osób duchownych, konsekrowanych i świeckich. Prośmy także o dar wiary dla nas, abyśmy byli wierni Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, abyśmy naszą wiarą promieniowali na innych.

# Matka Boża na pielgrzymim szlaku

*Bardo, 4 lipca 2021 r.*

*Msza św. odpustowa*

*Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary*

W dzisiejszej homilii odpustowej chciałbym poruszyć trzy wątki: wątek pierwszy, to wątek ewangeliczny związane z przesłaniem dzisiejszej Ewangelii; wątek drugi, to wątek historyczny związany z pięćdziesiątą piątą rocznicą koronacji cudownej figurki Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary Świętej; i wątek trzeci, to przesłanie tych pierwszych dwóch wątków do naszego dzisiejszego życia, które się toczy i w którym jesteśmy obecni.

## 1. Przesłanie Ewangelii dnia

Zaczynamy od wątku pierwszego. Wracamy do Ewangelii świętej, odczytanej przed chwilą przez ojca Mirosława. Ona nam pokazuje Maryję, która po zwiastowaniu, gdy dowiedziała się nie tylko o tym, że Bóg Ją wybiera na Matkę dla Zbawiciela, ale także o tym, że jej krewna Elżbieta „poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za nieplodną” (Łk 1,36), to natychmiast, z pośpiechem, nie odkładając tego na potem, udała się do Elżbiety, żeby z nią być i prawdopodobnie była aż do narodzin Jana Chrzciciela. Ewangelia mówi, że „Maryja pozostała u niej około trzech miesięcy” (Łk 1,56) i pomagała tej starszej kobiecie, która w swojej starości została powołana do macierzyństwa.

To spotkanie było przedziwne. To było spotkanie dwóch dzieciątek – Jana Chrzciciela z Dzieciątkiem Bożym, które Maryja przyniosła pod swoim sercem. Jezus już w łonie Elżbiety uświęcił Jana. Elżbieta to odczuła i powiedziała do Maryi, że „poruszyło się dzieciątko w jej łonie” (Łk 1,41b), i została napełniona Duchem Świętym. Widzimy zatem, jakie wielkie błogosławieństwo Maryja przyniosła do domu Elżbiety – Ducha Świętego. Już w łonie Elżbiety nastąpiło uświęcenie

dzieciątka Jana, który został powołany, żeby być poprzednikiem Pańskim, żeby ludzi przygotował na przyjęcie Mesjasza. Kiedy Elżbieta została napełniona Duchem Świętym, to wyznała prawdę o Maryi, że jest „błogosławiona między niewiastami” (Łk 1,42a) oraz że jest „błogosławiona, bo uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (Łk 1,45). Zatem Elżbieta zwróciła uwagę na wiarę, na zawierzenie Maryi, które było takie zdumiewające – „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”. Z tą wiarą Matka Boża wędrowała przez całe życie. Przez całe życie była Niewiastą zawierzenia, nawet pod krzyżem, gdy wiara wybranych apostołów się załamała, bo oprócz jednego wszyscy skapitulowali, wystraszyli się i na Golgocie stanął tylko Jan – umiłowany uczeń – natomiast inni stchórzyli i przeżyli kryzys wiary. Ten kryzys wiary nie dotknął jednak Maryi, dlatego Ojcowie Kościoła powiadają, że Maryja zachowała wiarę Kościoła w tym najtrudniejszym czasie, kiedy Jezus umierał. Ten, który czynił cuda, ten, który głosił taką wspaniałą naukę, Ewangelię, na krzyżu jakby przegrywał całą misję życiową, ale Maryja w swoim sercu wierzyła, że to jest tylko epizod, że potem przyjdzie wywyższenie, że nadejdzie zmartwychwstanie. Dlatego pamiętajmy, że w sercu Maryi w tych najtrudniejszych czasach jej życia zachowała się wiara Kościoła. Ona potem modliła się z tym Kościołem w oczekiwaniu na obiecane go Ducha Świętego.

Moi drodzy, wróćmy jeszcze do Ein Karem, tam, gdzie mieszkała Elżbieta, gdzie było nawiedzenie. Maria wtedy wypowiedziała piękną modlitwę, którą Kościół codziennie powtarza w wieczornej modlitwie Kościoła, czyli w Nieszporach – „Wielbi dusza moja Pana”. To słynny „Magnificat”, przepiękna modlitwa, w której Maryja wielbi Boga za wielkie rzeczy, które Jej uczynił – „Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest imię Jego” (Łk 1,49), a także promieniuje radością: „I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” (Łk 1,47-48a). Jest to wielbienie Boga i zarazem zwrócenie uwagi na pokorę, bo Bóg zawsze pokornych wywyższa, a pysznych poniża. To jest przepiękna

modlitwa, która ma ogromny kapitał ewangeliczny i dlatego warto ją często odmawiać.

Moi drodzy, jeszcze jedno ważne przesłanie, które dzisiaj jest dla nas bardzo aktualne. Maryja przychodzi do krewnej w odwiedzin i to jest takie życzliwe, serdeczne spotkanie, żeby pomóc, żeby obdarować. My dzisiaj jesteśmy zranieni pandemią, zranione są nasze relacje, nawet w rodzinach. Niekiedy niełatwo było przeżyć ten trudny czas, gdy razem z dziećmi byliśmy zamknięci w pomieszczeniach, gdy nie wolno było wychodzić, gdy były wszelkie restrykcje, gdy mieszkania wielu rodzin zamieniły się w szkołę, w zdalne nauczanie czy w pracę biurową metodą on-line. Trzeba nam teraz naprawić relacje rodzinne, towarzyskie i dlatego, patrząc na nawiedzenie Elżbiety przez Matkę Najświętszą, mamy taką wskazówkę, z jaką intencją, w jakim stylu powinniśmy się spotykać z drugim człowiekiem. Teraz idą wakacje, urlopy i będziemy bardziej ruchliwi niż w tamtym roku, bo są mniejsze restrykcje, dlatego trzeba odbudować nasze relacje. Kościołowi, kapłanom i biskupom też bardzo zależy, żeby ludzie wrócili do Kościoła, żeby nawiedzali święte miejsca, przede wszystkim swoje kościoły parafialne, tam, gdzie żyją, gdzie mieszkają, gdzie pracują, gdzie chorują, żeby Eucharystia stała się centrum życia religijnego naszych wspólnot parafialnych. Zobaczcie, ilu ludzi brakuje. Już przed pandemią brakowało, bo ten walec ateizacji przetacza się przez naszą Ojczyznę i są ludzie, którym zależy, żeby wypędzić religijność z naszej Ojczyzny, żeby Chrystus był zmarginalizowany i żeby ograniczyć działalność Kościoła. W tej chwili widzicie, co się dzieje z tą „słynną” pedofilią. Te oskarżenia są czasem zupełnie niesprawdzone. Wyczytałem ostatnio w prasie, że biskup Szkodoń, oczerniony i obwiniony jakimś przypadkiem pedofilii, był posądzony niesłusznie i to nawet zostało stwierdzone w Rzymie, bo był utajniony proces, ale ludzie nie wiedzą o wyniku tego procesu, że to była wielka krzywda wyrządzona człowiekowi. Ja go znam osobiście, bo byliśmy razem na KUL-u. On był ojcem duchownym. Taki paszkwil zastosowano wobec człowieka. Chce się Kościołowi

zamknąć usta, więc dzisiaj na celowniku są biskupi, bo jak się uderzy w pasterzy, jak się ich położy na ziemię, to owce też będą zagubione, bo nie będą miały swoich pasterzy.

Moi drodzy, przejdźmy teraz do wątku drugiego, do wątku historycznego.

## **2. Przypomnienie wydarzenia koronacji**

Ojciec Mirosław już wspomniał o tym wydarzeniu, jakie miało miejsce tutaj w Bardzie 3 lipca 1966 roku. To jest już nasz wkład, polski, bo wiemy, że te ziemie, na których jesteśmy, przechodziły z rąk do rąk, ale nasz etap piastowski był pierwszy. Do Góry Bardzkiej, w Kotlinie Kłodzkiej i dalej, były większe wpływy Czechów, ale po tej stronie gór Wałbrzyskich, Stołowych i Bardzkich byli Piastowie. W Świdnicy był Bolko II, a we Wrocławiu też była ta linia Piastów Śląskich. Henryk Brodaty, mąż św. Jadwigi, to też Piast Śląski. Ten pierwszy okres kilku wieków na tych ziemiach był nasz, polski i właśnie tutaj zaistniało Bardo. Figurka pochodzi z początku wieku XI, czyli z pierwszego wieku chrześcijaństwa w Polsce i od XII wieku była już bardzo czczona. A ta świątynia zaistniała w wieku XVII. Budowano ją w latach 1686 do 1704, czyli osiemnaście lat.

Zatrzymujemy się na roku 1966, ale przytoczmy jeszcze słowa księdza Prymasa, które wypowiedział w tym miejscu na odpuszczenie Wniebowzięcia Matki Bożej w sierpniu 1959 roku, niecałe trzy lata po wyjściu z uwięzienia. Mówił takie piękne słowa: „Bardo usadowiło się w przełomie Nysy Kłodzkiej, tworząc południowe wrota do Polski. Tymi właśnie wrotami weszło do Polski chrześcijaństwo i u tych wrót Królowa Polski założyła jedną ze swoich stolic, aby czuwać nad wiarą narodu polskiego. Dziwne były koleje naszego narodu, Maryja jednak nigdy o narodzie swoim nie zapomniała i gdy może najmniej o tym myślał, przygotowała mu na Ziemiach Zachodnich mieszkanie”. Chodzi o Bardo. Tu jest mieszkanie Maryi, a my tu przychodzimy i Maryję nawiedzamy. Od wieków trwają pielgrzymki do tego miejsca. Różne były koleje losu, ale nigdy nie

zniknął kult Matki Bożej, którą uobecnia ta bardzo historyczna i bardzo cenna figurka Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary. Tę figurkę dopiero Polacy ukoronowali. Dokument pozwalający na koronację został już wydany 3 listopada 1948 roku, ale był to trudny czas stalinowski i tutaj życie Polaków nie było jeszcze takie zorganizowane i zintegrowane, bo przybyli na Ziemię Zachodnie nasi rodacy z Kresów Wschodnich, niektórzy z Europy Zachodniej, także z wnętrza kraju i jeszcze nie było takiej wspólnoty narodowej. Trzeba było integrować te Ziemię Zachodnie z macierzą i integrować tych ludzi, którzy przybyli z różnych stron, z różnymi tradycjami, z różną religijnością, dlatego zostało to odłożone na lepszy czas. Ten lepszy czas pojawił się w roku 1966, w roku milenijnym. To był czas niby lepszy, ale też pod pewnym względem bardzo trudny. Dlaczego? Dlatego, bo była wielka nagonka na biskupów za List, który wysłali do Episkopatu Niemieckiego, w którym były słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. To była późna jesień 1965 roku, niecały rok przed koronacją. Ja wtedy wróciłem z wojska. Byłem pełne dwa lata w Ludowym Wojsku Polskim i tam nas chcieli zwekslować na inne tory życiowe. Bez problemu można się było dostać na inne studia, które proponowali, nawet bez egzaminów, ale nie daliśmy się zwieść i po dwóch latach wróciliśmy do seminarium. Wtedy, późną jesienią, wybuchła ta afery związana z orędziem biskupów polskich do niemieckich. Już w grudniu, kiedy jechaliśmy na święta, to nam tłumaczono, co ona oznacza, bo ludzie zostali trochę otumanieni przez nagonkę komunistyczną. Wtedy arcybiskup Kominek kilkakrotnie tłumaczył ludziom, dlaczego takie słowa się znalazły w orędziu. Byłem świadkiem, jak w Katedrze Wrocławskiej, otoczonej tłumami ludzi, kardynał wszystko tłumaczył i w pewnym momencie w czasie kazania rozległy się oklaski. To była niecodziennosc, bo dzisiaj klaszczą na okrągło, ale wtedy oklasków nie było. To był znak, że ludzie zaakceptowali argumentację, którą podał arcybiskup Kominek z ambony wrocławskiej katedry. Jako klerycy byliśmy zadziwieni tą mądrością pasterza wrocławskiego. Później cała wiosna też była czasem ataków

na biskupów, były wiece w różnych zakładach i najczęściej padały hasła z napisem – „Biskupi – zdrajcy”. Była też ta rywalizacja uroczystości, które z jednej strony organizował Prymas w każdej diecezji, a z drugiej Gomułka. Dzieci i pracowników zabierano autobusami na uroczystości państwowe, a jednak, gdy byliśmy na Jasnej Górze 2 i 3 maja 1966 roku, to było oblężenie tego miejsca. Ja już byłem wtedy w sutannie i wzięto mnie do takiego kordonu za księdzem Prymasem, bo byłem wysoki, żebyśmy chronili Prymasa przed naporem ludzi, którzy szli za nim w wielkim tłumie. Pamiętam tę procesję na Wałach. Arcybiskup Kominek miał kazanie wieczorem 2 maja i zakończył je słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła i nie zginie” i też za to otrzymał brawa. To był rok Milenijny. Okazało się, że władza komunistyczna wszędzie przegrywała, że jednak Prymas, który był takim – jak mówiono – niekoronowanym królem naszego narodu, miał wtedy posłuch u naszych wiernych.

Dziękujemy Prymasowi za te słowa, które wypowiedział w Bardzie. One nas umacniają w takim przekonaniu, jak ważne jest to Sanktuarium Matki Bożej, zauważone i tak wysoko ocenione przez księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego, niedługo błogosławionego.

Moi drodzy, musimy jeszcze wrócić do tego, co najważniejsze dla Barda, mianowicie, do koronacji, która została wpisana w obchód Millenium na Ziemiach Zachodnich. Przypomnę, że główne uroczystości milenijne w Archidiecezji Wrocławskiej odbyły się w październiku i były związane z uroczystością św. Jadwigi Śląskiej, bo św. Jadwiga jest patronką Śląska. Jej grób znajduje się w Trzebnicy. Episkopat przyjechał do Wrocławia, gdzie była celebra i była też celebra w Trzebnicy przy grobie św. Jadwigi. Natomiast koronacja była wpleciona w ten rok i odbyła się na początku lipca, konkretnie 3 lipca.

Moi drodzy, było tutaj obecnych dziewięciu biskupów, około pięciuset kapłanów i około sto pięćdziesiąt tysięcy pielgrzymów. Byłem tu jako kleryk. Pamiętam, że koronacja odbyła się na Wzgórzu Różańcowym. Gdy idziemy w tym łańcuchu kaplic, to tam, gdzie jest stacja ukrzyżowania, gdzie są te trzy krzyże, to

ten cały plac, który dzisiaj jest zalesiony, ta polana, była wtedy pusta, nie było tam drzew, były łąki, trawa i tam stali ci ludzie, a myśmy byli w pobliżu i jako klerycy usługiwaliśmy przy tej koronacji. Jak w ubiegłych latach prowadziłem tam procesje różańcowe z ojcem Mirosławem, to zawsze zatrzymywałem się przy tej stacji ukrzyżowania Pana Jezusa i pytałem – „Kto tu był 3 lipca 1966 roku? – to zawsze kilkanaście rąk było w górze, bo starsze osoby pamiętają tę koronację. Ona wypromowała Bardo na jeszcze mocniejsze sanktuarium maryjne.

Przywołajmy teraz jeszcze rok 2004, kiedy powstała diecezja świdnicka i wkrótce potem, już 2 września, ksiądz arcybiskup Marian Gołębiowski ogłosił Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie jako Sanktuarium Metropolitalne, a więc dla całej metropolii, dla archidiecezji wrocławskiej, diecezji legnickiej i diecezji świdnickiej.

Wspomnimy jeszcze, moi drodzy, z tego czasu powojennego datę 4 lipca 2009 roku. Akurat dzisiaj jest dwunasta rocznica ważnego wydarzenia, które miało tu miejsce. Wtedy było ogłoszenie decyzji papieża podnoszącej tę świątynię do godności „bazyliki mniejszej”. Akt nadania był 18 listopada 2008 roku, a 4 lipca 2009 roku było to ogłoszenie, na którym był obecny arcybiskup Gołębiowski. Z tego powodu ojca Mirosława – kustosa tego miejsca – nazywamy – „kustosz większy bazyliki mniejszej w Bardzie”.

Moi drodzy, chcę też wymienić jeszcze datę 3 lipca 2016 roku, kiedy świętowaliśmy pięćdziesięciolecie koronacji. Żył wtedy jeszcze kardynał Henryk Gulbinowicz i był tutaj z nami, a główne uroczystości prowadził ksiądz arcybiskup Wacław Depo, metropolita częstochowski, który nam codziennie błogosławił na koniec Apelu Jasnogórskiego.

Drodzy bracia i siostry, ten drugi wątek zamykamy miłym stwierdzeniem, że Bardo jest dla nas szczególnym miejscem. Ta bazylika tak pięknie wygląda. W 2013 roku po wielkim remoncie zostały oddane do użytku organy i dzisiaj odbywają się tutaj koncerty. To wspaniały instrument, jeden z najlepszych na Dolnym Śląsku, który ma też piękną oprawę zewnętrzną.

Pozwólcie, że jeszcze wspomnę, że moje najważniejsze rekolekcje przed kapłaństwem przeżyłem tutaj. To był czerwiec 1969 roku, trzy lata po koronacji. Przygotowywaliśmy się tutaj do kapłaństwa. Mieszkaliśmy w klasztorze ojców na drugim piętrze i w kaplicy klasztornej mieliśmy konferencje z ojcem duchownym Józefem Pazdurem, późniejszym biskupem. Mieliśmy też wypadki na Wzgórza Różańcowe i na drogę krzyżową. To niezapomniane przeżycia, które tutaj miały miejsce przy pięknej, letniej, czerwcowej pogodzie. To były tygodniowe rekolekcje przed kapłaństwem, które najbardziej zapisały się w mojej pamięci i też sądzę w pamięci moich kolegów kursowych.

### **3. Nasze zadanie**

Moi drodzy, kończąc naszą refleksję homilijno-kazaniową, cieszymy się, że jesteśmy u Matki Bożej i nawiedzajmy to miejsce w duchu wiary. Widzimy, że dzisiaj chce się okraść ludzi z wiary, a tu Matka Boża ma tytuł – Strażniczka Wiary. Prośmy, żeby Ona pilnowała naszej wiary, żeby pilnowała wiary naszego narodu, także naszej diecezji, żeby nas z tego skarbu nie okradli, bo łatwo można być okradzionym przez nieuwagę, przez jakieś chwilowe uśpienie. Pan Jezus tak bardzo zwracał uwagę na konieczność wiary w każdy cud. On tam czynił cuda, gdzie była wiara. Pilnujmy młode pokolenie. Niech dzieci wrócą do świątyń, niech młodzież wróci do świątyń, bo tu jest nasze miejsce, tu jest nasza wielkość. Gdy klęczymy przed Bogiem, to jesteśmy wielcy, kiedy się modlimy, to jesteśmy wielcy.

Moi drodzy, nie zbudujemy nowej Europy, nowej Polski, odcinając się od Boga, odcinając się od wiary świętej. To jest droga donikąd. Nie powtarzajmy epizodów bolesnej historii. Bez Pana Boga człowiek jest bezsilny. Naszą moc czerpiemy od Pana Boga i gdy wierzymy, to otrzymujemy moc Ducha Świętego i pomoc Matki Najświętszej. Dlatego w naszej codzienności nawiedzajmy to sanktuarium, żeby za każdym razem, gdy tu przyjdziemy, Matka Najświętsza spojrzała na nas łaskawym

okiem i żeby to przesłanie z nawiedzenia św. Elżbiety było dla nas ważne.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, módlmy się dzisiaj na tym miejscu, abyśmy w stylu Matki Najświętszej nawiedzali ludzi, okazali im życzliwość, z nimi się weselili i płakali, żebyśmy byli braćmi i siostrami w Chrystusie. Niech Matka Boża nam w tym dopomoże.

# **Bóg leczy nasze słabości**

*Świdnica, 6 lipca 2021 r.*

*Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po XIV Niedzieli Zwykłej  
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## **Wstęp**

Działalność publiczna Pana Jezusa, która obejmowała: nauczanie, uzdrawianie i wypędzanie złych duchów, wzbudzała wśród obecnych podwójną reakcję: podziw i zachwyt oraz krytykę i odrzucenie. Zwróćmy uwagę na dzisiaj przypomniany cud Pana Jezusa.

## **1. Jezus uzdrawia opętanego i chorych**

Jezus wyrzuca ducha złego z opętanego niemowy. Chory zostaje uwolniony od złego ducha i odzyskuje mowę. Tłum jest pełen zachwytu i podziwu, zaś faryzeusze są oburzeni i krzyczą: „Wyrzuca złe duchy mocą ich przywódcy” (Mt 9,34). Podobnie na działanie Chrystusa w Kościele reaguje dzisiejszy świat. Są ludzie zaprzyjaźnieni z Chrystusem, czerpią od Niego moc Ducha Świętego i tą mocą kształtują swoje życie osobiste,

rodzinne, społeczne. Inni uważają, że Bóg jest im niepotrzebny, że poradzą sobie bez Niego. Mimo tak różnej postawy ludzi, Chrystus jest z nami w Kościele i dalej naucza i uzdrawia.

Ewangelia dzisiejsza kończy się wezwaniem Jezusa skierowanym ongiś do pierwszych uczniów, a dziś do nas: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,37-38).

Wczoraj poinformowano nas w mediach o wynikach tegorocznej matury. Zdało ją ok. 75% spośród maturzystów, którzy przystąpili do egzaminu dojrzałości. Ci, którzy zdali, mają otwartą drogę na wyższe uczelnie. My, starsze pokolenie, wspomagamy młodych naszą modlitwą i dobrymi radami. Jako katolicy, jesteśmy zatroskani o dzisiejszy Kościół. Wiemy, że ten Kościół potrzebuje kapłanów. Nie przestawajmy prosić Pana Jezusa, aby spośród młodych wybrał i powołał niektórych także do życia kapłańskiego i do życia konsekrowanego. Pamiętajmy o tej ważnej intencji. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za powołania w Kościele. Jezus powiedział: „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,38).

## **2. Walka Jakuba z aniołem**

W naszej modlitwie możemy przyjąć postawę patriarchy Jakuba, który całą noc mocował się z tajemniczym aniołem, w którym rozpoznał samego Boga, prosząc Go o udzielenie błogosławieństwa. Nie dał za wygrane. Jakub wołał: „Nie puszcę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!” (Rdz 32,27b). Bóg ustąpił i go pobłogosławił. Targujmy się i my z Bogiem, prosząc Go o rzeczy dobre, które służą pomnażaniu dobra na ziemi. Z taką determinacją wypraszały także powołania kapłańskie, zakonne i misyjne.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej za naszych chorych, aby mocno

wierzyli w moc uzdrowicielską Pana Jezusa, który naucza i uzdrawia w swoim Kościele. Módlmy się także o łaskę powołania do życia kapłańskiego i zakonnego dla tegorocznych maturzystów i maturzystek.

## **Od strachu przed ludźmi do odwagi i zaufania Bożej Opatrzności**

*Częstochowa, 10 lipca 2021 r.*

*Msza św. z racji XXX Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę  
Jasnogórski Szczyt*

### **Wstęp**

Ekscelencje, Najdostojniejsi księża biskupi;

Czcigodni ojcowie Paulini, stróże Jasnogórskiego Sanktuarium;

Czcigodny Ojciec Tadeuszu, dyrektorze Radia Maryja i powstałych przy nim dzieł – wraz z całą obsługą dziennikarską i techniczną tego Radia i Telewizji Trwam;

Czcigodni bracia kapłani diecezjalni i zakonni;

Wielebne siostry zakonne i osoby życia konsekrowanego;

Drodzy pielgrzymi, uczestnicy XXX jubileuszowej pielgrzymki słuchaczy Radia Maryja!

Drodzy słuchacze Radia Maryja i telewidzowie Telewizji Trwam, zgromadzeni przy radioodbiornikach i telewizorach – w kraju i za granicą!

Wszyscy bracia i siostry w Chrystusie, czciciele Jasnogórskiej Matki i Królowej!

Jesteśmy znowu na Jasnej Górze. Przed Matką naszego Narodu staje dzisiaj i jutro Rodzina Radia Maryja. Na Jasnogórskim Szczycie sprawujemy sobotnią Eucharystię, która jak każda Msza św. – uobecnia ofiarę zbawczą Pana Jezusa. Po

Wstępny przeproszeniu i uwielbieniu Trójcy Świętej w hymnie: „Chwała na wysokości Bogu” oraz po kolekcie mszalnej, przyjmujemy do naszych umysłów i serc pokarm słowa Bożego. To usłyszane słowo chcemy objaśnić w homilii i zaaplikować je do naszego codziennego życia. W modlitwie eucharystycznej złożymy dziękczynienie za dzieło stworzenia, odkupienia i uświęcenia, za otrzymane dary, w szczególności za dar Radia Maryja i dzieł przy nim powstałych, za wychodzenie z pandemii, za prawdę i dobro, które spływają z niebios na ziemię, za nasze osobiste dary otrzymane od Pana Boga i ludzi. Do zbawczej ofiary Pana Jezusa dołączymy osobistą ofiarę: nasze bóle, zmartwienia, niepokoje, życiowe zwycięstwa i porażki. Gdy zbawcza ofiara przejdzie w etap uczyty eucharystycznej, przyjmiemy z ołtarza dar Chleba Bożego na dalszą drogę życia, w którym zawarta jest moc, abyśmy zdołali usłyszane słowo Boże wprowadzić w życie.

W dzisiejszej liturgii słowa, zwłaszcza w odczytanej Ewangelii, Jezus zapowiada, że los Kościoła będzie podobny do Jego losu. Dlatego dodaje nam odwagi i otuchy w trzykrotnym wezwaniu: „Nie bójcie się ludzi”. Podaje też sposoby przewycięzania lęku. Posłusznym Jego wskazaniom, zapowiada końcowe zwycięstwo. Rozważmy w naszej homilii te trzy wątki.

## **1. Prześladowanie Jezusa losem Jego uczniów**

Najpierw wspomnijmy wruszającą historię Józefa, która została nam dziś przypomniana w pierwszym czytaniu. To właśnie on, jeden z dwunastu synów patriarchy Jakuba, wrzucony przez swoich braci do studni a potem sprzedany przez nich kupcom jak towar, był w jakimś sensie prawzorem Chrystusa. Przyjął w cichości od braci upokorzenie, ale potem wybawił ich i ojca od głodu i potrafił wszystko braciom przebaczyć. Po śmierci ojca wyjaśnił wystraszonej braciom sens tego, co się wydarzyło: „Nie bójcie się. Czyż ja jestem na miejscu Boga? Wy niegdyś knuliście zło przeciwko mnie, Bóg jednak zmienił

to w dobro, żeby sprawić to, co jest dzisiaj, że przeżył wielki naród. Teraz więc nie bójcie się: będę żywił was i dzieci wasze” (Rdz 50, 19-21). Historia Józefa powtarza się i dzisiaj.

Na temat prześladowań wypowiedział się Chrystus do swoich uczniów: „Uczeń nie przewyższa nauczyciela ani sługa swego pana. Wystarczy, jeśli uczeń będzie jak jego nauczyciel, a sługa – jak jego pan. Jeśli pana domu przezwali Belzebubem, to o ileż bardziej nazwą tak jego domowników” (Mt 10,24-25). Chrystus w tych słowach mówił o doznawanym prześladowaniu od swoich wrogów i wskazywał, że coś podobnego spotka ich jako Jego uczniów, gdyż „uczeń nie przewyższa nauczyciela, ani sługa swego pana” (Mt 10,24). Było to wskazanie, że wszyscy chrześcijanie, uczniowie i wyznawcy Jezusa winni mieć świadomość, że tak jak ich Mistrz był prześladowany i przez wielu odrzucony, tak i oni będą prześladowani, poniżani i odrzucani.

#### *a) Kościół w dziejach na drodze prześladowań*

Ta zapowiedź Pana Jezusa spełniała się w dziejach Kościoła i dziś spełnia się na naszych oczach. Każdy wiek dopisywał nowe nazwiska męczenników i prześladowanych bohaterów wiary. Wiemy, że od czasów Oświecenia wyraźnie wzrosła agresja przeciwko Kościołowi. Pogarda i szyderstwo stały się ulubionym narzędziem walki z chrześcijaństwem. Postulat bezpardonowej walki z Kościołem znalazł się na sztandarach nowożytnych rewolucji; rewolucji francuskiej (1789), rewolucji bolszewickiej (1917) oraz rewolucji kulturowej (1968). Postulat ten przejęli i realizowali wodzowie systemów totalitarnych XX wieku a dzisiaj w nieco łagodniejszy sposób realizują lewackie rządy w wielu krajach świata. Do wrogiego Kościołowi nurtu ideologii ateistycznej dochodzi dzisiaj jeszcze agresja ze strony ideologii religijnych, zwłaszcza radykalnego Islamu. Baczni obserwatorzy sytuacji Kościoła informują nas, że Chrześcijaństwo jest dziś najbardziej prześladowaną religią w świecie.

## *b) Kościół współczesny w ogniu krytyki i prześladowań*

Drodzy pielgrzymi, bracia i siostry, w wielu krajach Europy Zachodniej, a ostatnio także w Polsce, wyraźnie wzmożyły się ataki na wartości chrześcijańskie. Obserwatorzy tych procesów odczytują to jako próbę osłabienia, a nawet obalenia cywilizacji chrześcijańskiej. Procesowi temu sprzyja słabość chrześcijaństwa w krajach zachodnich, zapaść demograficzna Zachodu i napływ do Europy imigrantów z inną kulturą i religią. Niestety, w ten demontaż chrześcijaństwa włączają się także świadomie lub nieświadomie ludzie Kościoła o orientacji lewicowej, naciskani czy też finansowani przez ośrodki będące pod dyktandem ideologii neo-marksistowskiej. W praktyce wyraża się to w ciągłym naruszaniu fundamentów kultury europejskiej. I tak w nauce zastępuje się prawdę ideologią; w etyce milczy się o prawym sumieniu i o prawie naturalnym jako źródle prawego postępowania, walkę klas zastępuje się walką płci; w sztuce odchodzi się od wartości piękna; a w religii zapomina się o świętości jako celu postępowania i całego ludzkiego życia. Może martwić nas to, że w procesy te dają się wciągać także niektórzy katolicy z tzw. „Kościółu otwartego”, wspomagani przez obecnych w mediach „dyżurnych teologów”: duchownych i świeckich. Zauważmy, że o ile dawni reformatorzy Kościoła: włodarze Oświecenia, a za nimi marksiści i komuniści deklarowali się jako ateści, jako ludzie wyzwoleni z przesądów religii, jako ludzie uważający się za kreatorów nowego, szczęśliwego świata bez Boga, o tyle dzisiejsi adwersarze i reformatorzy Kościoła deklarują się często jako wierzący katolicy. Uważają oni, że włączają się w słuszne dzieło oczyszczania Kościoła, ale zapominają, że żadnej ludzkiej wspólnoty nie można owocnie odnowić na bazie fałszywej antropologii, na zamianie prawdy na poprawność polityczną, na zniewoleniu przez ideologiczne media. Wiemy, że wiele osób z życia publicznego stało się dziś zakładnikami liberalnych mediów, gdzie często mówi się o prawdzie, ale nie mówi się prawdy, gdzie mówi się o demokracji, a się jej zaprzecza w słowach i czynach, gdzie mówi się

o wolności, ale rozumie się ją jako wolność od obowiązków, od powinności dyktowanej przez sumienie, od nakazów i zakazów pochodzących od Boga. My zaś mówimy, że wolność jest miarą godności człowieka, że jest darem i zadaniem, że jest ona na usługach prawdy i dobra, że jesteśmy wolni, by wybierać prawdę i dobro, by budować a nie niszczyć siebie i drugich.

Drodzy bracia i siostry, wszyscy akceptujemy walkę ze złem moralnym i w imię Chrystusa wzywamy się do nawrócenia, do pojednania się z Bogiem i z ludźmi, zwłaszcza z krzywdzonymi. Jednakże nie wolno nam nie zauważyć, że pod wzniosłymi hasłami oczyszczenia zdarzają się liczne pomyłki i niesłuszne, nieudokumentowane oskarżenia, stwierdzone w procesach kościelnych i cywilnych. Chrystus nas przestrzega przed pochopnym osądem: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7,1). W niektórych przypadkach ludzie pytają, gdzie podziało się miłosierdzie, przecież nie wystarczy o nim tylko mówić, ale także trzeba je czynić. Podobne pytania postawił we wczorajszym wydaniu „Naszego Dziennika” ks. prof. Paweł Bortkiewicz – w felietonie: „Za niezawinione winy”. Pytania te znajdziemy także w nowym miesięczniku „Non Possumus”.

### *c) Ataki na Radio Maryja i powstałe przy nim dzieła*

Wśród osób i instytucji dziś atakowanych przez liberalne media znajduje się od lat Radio Maryja. Patrząc na trzydziestoletnią działalność ewangelizacyjną tego Radia, możemy powiedzieć, że Radio to w każdym czasie było atakowane przez grupy lewackie i liberalne w naszym kraju i za granicą. Były różne formy i sposoby tej walki. W ostatnim czasie jesteśmy świadkami nękania Fundacji „Lux Veritatis” przez Stowarzyszenie Watchdog Polska za rzekome naruszanie prawa przez tę Fundację. Śledząc to postępowanie, widać gołym okiem, że jest to celowe działanie, zmierzające do wyciszenia czy nawet zniszczenia tego medium, które według wielu Polaków, w kraju i za granicą, jest darem Opatrzności, aby karmić nasze społeczeństwo tradycyjną, zdrową nauką Kościoła. Wielu słuchaczy

tego Radia mówi, że jest to także atak na nich. Widzimy, moi drodzy, że nie tylko w Europie Zachodniej, nie tylko na forum Parlamentu Europejskiego, ale i w naszym ojczystym Domu trwa duchowa walka między synami ciemności i synami światłości, między cywilizacją śmierci i cywilizacją życia, między wspomaganymi często przez zagranicę najemnikami i dzielnyymi synami i córkami Kościoła i Ojczyzny.

## **2. Strach – jego odmiany i skutki**

Drodzy bracia i siostry, przytoczone procesy i działania przeciw wartościom chrześcijańskim, które stanowią fundament życia indywidualnego, rodzinnego i narodowego, mogą dzisiaj budzić u wielu niepokój, a nawet strach i lęk. Przypomnijmy, że strach jest na ogół naszą negatywną postawą emocjonalną wobec jakiegoś zagrożenia. Możemy mówić o strachu i lęku przed zagrożeniami płynącymi z przyrody, o strachu przed złymi ludźmi i o strachu przed Panem Bogiem.

### *a) Strach i lęk przed żywiołami przyrody*

Ludzie lękają się niszczycielskich żywiołów natury: trzęsienia ziemi, powodzi, huraganów, trąb powietrznych, pożarów, nieuleczalnych chorób, epidemii, cierpienia i wreszcie śmierci.

### *b) Strach i lęk przed złymi ludźmi*

Strach i lęk wywołują w nas najczęściej ludzie, zwłaszcza ci, którzy nas nienawidzą, okłamują, którzy psują nam dobre imię, którzy nas zdradzają. My, katolicy, lękamy się tych, którzy usunęli ze swego wnętrza Ducha Świętego i swoje serce oddali na mieszkanie szatanowi. Uważają, że sami mogą określać: co jest dobre a co złe, dlatego krzyczą podczas marszów, że aborcja jest „ok”, że istnieje prawo do aborcji, że należy zalegalizować związki jedнопłciowe i je błogosławić, że dzieci

i młodzież trzeba uczyć bezpiecznego seksu, że można sobie wedle życzenia zmienić płeć. Nie przejmują się zbytnio tym, gdy im mówimy, że wszelkie zło pochodzi z nieposłuszeństwa Bogu i Jego przykazaniom, że wszelcy „poprawiacze” Pana Boga zwykle marnie kończą.

Moi drodzy, niepokoi nas to, że ostatnio w Parlamencie Europejskim prawo do życia zamieniono w prawo do zabijania. Przyjęta przez Parlament Europejski rezolucja stwierdza, że wszelkie ograniczanie dostępu do antykoncepcji i aborcji stanowi „naruszenie praw człowieka”. Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, ks. arcybiskup Stanisław Gądecki, jeszcze przed głosowaniem zaapelował do posłów Parlamentu Europejskiego o głosowanie przeciwko projektowi rezolucji, a po jej przegłosowaniu napisał na Twitterze, że kultura życia, o jakiej myśleli Ojcowie Założyciele Unii Europejskiej, przeradza się w kulturę śmierci i wykluczenia, a ideologia bierze górę nad rozumem”. Moi drodzy, niepokoi nas to, że dla Parlamentu Europejskiego ważniejsza jest aborcja niż ratowanie obywateli przed pandemią, że ważniejsze jest forsowanie haseł ideologicznych, światopoglądowych, w większości antychrześcijańskich, niż podjęcie dyskusji na temat sposobów sprawiedliwej odbudowy gospodarki państw, członków Unii Europejskiej.

W takim świecie, w którym żyjemy, wśród wspomnianych zagrożeń dochodzi do nas głos Chrystusa: „Nie bójcie się więc ich! (ludzi). (...) Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą”. „Nie bójcie się ludzi”. W Wielki Piątek wielu patrzyło na krzyż i czuło się zwycięzcami, a przecież okazało się, że Ten, który wpośród łotrów wisiał na krzyżu, stał się prawdziwym zwycięzcą i On w historii świata zdobył najwięcej ludzkich serc i stał się dla wielu tak ważny i tak wielki, że oddawali za Niego i za wartości, które głosił – swoje życie, że za Jego sprawą świat zawsze stawał się lepszy.

Gdy mówimy o usuwaniu lęku przed ludźmi, nie sposób nie przypomnieć jeszcze słów św. Jana Pawła II, które były hasłem jego pontyfikatu: „Nie lękajcie się!... Otwórzcie drzwi

Chrystusowi...”. Gdy naprawdę otworzymy na oścież drzwi naszych serc, a także drzwi naszego życia społecznego na Chrystusa, zniknie w naszej duszy lęk i strach, a zadomowi się w nas nadzieja i miłość przejawiająca się w radości i pokoju. Nie zapomnijmy o uwadze św. Jana Ewangelisty, który wiedział, czym jest prawdziwa miłość, gdyż doświadczył jej na Golgocie przy umierającym Jezusie. W swoim Pierwszym Liście napisał: „W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości” (1 J 4,18).

### *c) Strach i lęk przed Bogiem*

Pan Jezus mówi dziś w Ewangelii: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle (Mt 10,28). A więc jest piekło. Jest się czego bać. Za trzy dni będzie 104. rocznica, jak dzieci fatimskie widziały to piekło pokazane za sprawą Maryi. Tego rodzaju strach, strach prze piekłem, strach przed grzechem jest dobry. Gdy na Golgocie łotr wiszący po lewicy urągał Jezusowi, wówczas skarcił go łotr z prawej strony w słowach: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz! My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił” (Łk 23,40-41). Takie wyznanie prawdy o Jezusie i o sobie, dopełnione prośbą o niebo, stało się dla niego przepustką do szczęśliwej wieczności.

Z Pisma Świętego wiemy, że „Bojaźń Boża” jest jednym z siedmiu darów Ducha Świętego i rozumiemy ją jako zachowywanie delikatności przed Bogiem, jakby jakiegoś lęku, by Pana Boga niczym nie obrazić.

Przejdźmy do punktu trzeciego, ostatniego, w którym chcemy odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób można przezwyciężyć dzisiejszy lęk przed wspomnianymi zagrożeniami. Także na to pytanie znajdziemy odpowiedź w dzisiejszej Ewangelii.

### 3. Sposoby pokonywania lęku i strachu

W słowach Pana Jezusa skierowanych do nas w dzisiejszej Ewangelii są wymienione dwie drogi, na których możemy pokonywać lęk i strach przed ludźmi. Pierwszą z nich jest zaufanie do Bożej Opatrzności, a drugą – podjęcie odważnego przyznawania się do Chrystusa w myślach, słowach i uczynkach. Drogi te względem siebie są uzupełniające, dlatego winniśmy je łączyć.

#### *a) Wiara i zaufanie w Bożą Opatrzność*

Pierwszym sposobem pokonywania strachu jest zaufanie do Bożej Opatrzności. W Piśmie Świętym, w słowie Bożym znajdujemy wiele zapewnień Pana Boga o Jego opiece nad nami. Także w dzisiejszej Ewangelii słyszymy słowa: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle. Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,28-31). Nie bójmy się zatem działań ludzkich, które odbieramy jako atak na Pana Boga, na dzieło odkupienia dokonane przez Syna Bożego, atak na Kościół i wartości chrześcijańskie. Oczywiście, że w takich sytuacjach nie powinniśmy być bierni i obojętni i winniśmy podjąć obronę prawdy, dobra, sprawiedliwości, uczciwości. Gdy jednak nie możemy w sposób ewangeliczny przekonać się o słuszności Bożych słów i naszych dobrych działań, pozostaje nam zawsze modlitwa i cierpliwe znoszenie życiowych porażek, które Bóg może przemienić w przyszłości w zwycięstwo, tak jak to było w przypadku Józefa egipskiego, w życiu samego Jezusa i wielu Jego uczniów w dziejach Kościoła. Pamiętajmy, że jesteśmy zawsze w dłoniach Pana Boga. Pan Bóg zapewniał kiedyś proroków i innych mężów, których posyłał do swego narodu: „Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, aby cię chronić” (Jr 1,8) – powiedział do Jeremiasza.

„Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga” (Łk 1,30) usłyszała Maryja podczas zwiastowania. Józef zaś usłyszał we śnie słowa: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi” (Mt 1,20), Do ufności Panu Bogu jesteśmy zachęcani w wielu psalmach, np.: „Powierz Panu swoją drogę i zaufaj Mu: On sam będzie działał” (Ps 37,5); „Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma” (Ps 55,23a).

Moi drodzy, tak wielu ludzi doświadczyło prawdziwości tych słów. Mamy tyleż na to wzruszających świadectw wierzących ludzi zamieszczonych w pismach katolickich, w żywotach świętych i w wielu dziełach historycznych.

### *b) Wezwanie do przyznawania się do Chrystusa*

Drodzy bracia i siostry, drugim sposobem pokonywania lęku jest odważne przyznawanie się do Chrystusa, jako odpowiedź na Jego dzisiejsze ewangeliczne słowa: „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32-33).

Owo przyznawanie się do Chrystusa przed ludźmi może przybierać trzy główne formy: formę myśli, słów i czynów.

#### *aa) Przyznawanie się do Chrystusa w naszych myślach*

Jest to jakby przyznawanie się do Chrystusa przed samym sobą. Jest to po prostu nasza modlitwa. Pan Bóg patrzy w nasze serca i dobrze wie, kiedy i gdzie o Nim myślimy, czyli kiedy z nim świadomie przebywamy i rozmawiamy. Modlitwa to nie tyle sprawa słów, ale przede wszystkim sprawa myśli i serca. Jakże ważne jest w naszym życiu myślenie o Bogu, łączenie się z Bogiem w różnym czasie i w różnych miejscach naszego życia. Z myślącego o Bogu umysłu i serca, rodzi się modlitwa naszych ust i słów. Wtedy modlitwa myśli i serca przechodzi w modlitwę słów i czynów.

## *bb) Przyznawanie się do Chrystusa w naszych słowach*

Chrystus mówi do nas w dzisiejszej Ewangelii: „Co mówię wam w ciemności powtarzajcie jawnie, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach” (Mt 10,27). To co od Boga otrzymamy przy lekturze Pisma Świętego, czy usłyszemy w ciszy naszych serc, podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, powinno być głęboko przeżywane w sercach. Przychodzą chwile, gdy to, co znajdzie się w sercu, trzeba uzewnętrznić w mówieniu do Boga i o Bogu, a więc w modlitwie zewnętrznej i w ewangelizacji. „Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie jawnie, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach” (Mt 10,27). W tych słowach odczytujemy wezwanie do dzielenia się Ewangelią. Jest tu potrzebna odwaga i zapał apostoelski. Wsłuchajmy się przez chwilę w słowa ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego, na dwa miesiące przed jego beatyfikacją. W czasie uroczystości ku czci św. Stanisława biskupa i męczennika, w dniu 10 maja 1970 roku, mówił w Krakowie na Skałce: „Światu współczesnemu potrzeba wiary, ale nie tylko wiary cichej, lecz wiary, która głośno wyznaje. Niektórzy mówią, że wystarczy sama obecność człowieka wierzącego, nie potrzebuje on nic mówić, wystarczy, że jest. Inaczej mówił Chrystus i Jego naśladowcy, bo świat potrzebuje ciągle sprawdzianu wiary, która jest prawdziwie naszym darem ukrytym, ale życie społeczne w Kościele Bożym wymaga, abyśmy sprawdzian naszej wiary objawiali nie tylko w naszych myślach, ale w słowach i czynach”. Dalej mówił ks. Prymas: „Mówcie prawdę, chociażby to kosztowało wiele, jak kosztowało świętego Stanisława. Mógł on przecież przemilczeć zło, mógł przewidzieć, co go czeka, jakie będą następstwa tej odwagi. A jednak nie zawahał się. Dał życie – dobry pasterz – za owce, aby nie były dotknięte nieprawdą, aby nie cierpiały na skutek tego, że pasterz boi się powiedzieć prawdę, choćby królowi”.

O wiele trudniejsze jest nasze przyznawanie się do Chrystusa w rozmowach prywatnych, w dyskusjach towarzyskich, a zwłaszcza publicznych. Często możemy być za to skrytyko-

wani, a nawet wysmiani. Wchodzi tu w grę nie tylko wyznanie wiary, ale wypowiedanie poglądów zgodnych z nauką Kościoła, sprzeciwianie się opiniom i poglądom sprzecznym z tą nauką. Wymaga to niekiedy dużej odwagi. Przykładem mogą tu być dzisiejsze dyskusje wokół aborcji, eutanazji, małżeństw homoseksualnych, etyki małżeńskiej itd.

Kiedyś pewna pani minister uznająca się za praktykującą katoliczkę powiedziała: „przekonania, z którymi żyjemy, musimy zostawić w przedpokoju urzędu, który obejmujemy”. Nie godzimy się z takim stanowiskiem. Katolikiem się jest przez całą dobę, w domu, w kościele, ale także w pracy, w życiu prywatnym i publicznym: wszędzie i zawsze.

### *cc) Przyznawanie się do Chrystusa w czynach*

Nasze czyny, w których przyznajemy się do Chrystusa, to w pierwszym rzędzie praktyki religijne: publiczna modlitwa, regularne uczestnictwo we Mszy św., przystępowanie regularnie do Sakramentu Pokuty, udział w pielgrzymkach, rekolekcjach parafialnych,, grupowych spotkaniach w grupach apostołskich. Nasza obecna, doroczna pielgrzymka słuchaczy Radia Maryja na Jasną Górę jest też naszym publicznym wyznaniem wiary, wyznaniem jak ważna i potrzebna jest nam Maryja, Matka Jezusa i Matka Kościoła. Przyjeżdżamy na Jasną Górę, by nabrać odwagi do zachęcania naszych domowników, sąsiadów, przyjaciół do praktykowania wiary w modlitwie, w nabożeństwach i w postawie życia zgodnego z prawem Bożym. Wiara, wierność Bogu jeszcze nikomu nie zaszkodziła. Stajemy się wielcy wielkością Pana Boga, w którego wierzymy i którego wolę wypełniamy. Nasze przyznawanie się do Chrystusa wyrażamy przez uczciwe życie, w którym zachowujemy Boże Przykazania i spełniamy wymagania Ewangelii.

Przyznajemy się do Chrystusa zachowując Boże przykazania. Przyznajemy się do Chrystusa, gdy żyjemy na co dzień Ewangelią, zachowując przede wszystkim przykazanie miłości. Przyznajemy się do Chrystusa, gdy w naszym świadczeniu

o Chrystusie jest w nas jedność między naszymi myślami, słowami i uczynkami.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, nasza tegoroczna pielgrzymka odbywa się pod hasłem „Ewangelia radosną nowiną”. Jako zasłuchani w Ewangelię i żyjący Ewangelią chcemy promieniować radością, gdyż wiemy, że Boże przykazania i cała Ewangelia Jezusa nie są przeciw nam, ale zabezpieczają nasze dobro. Jesteśmy przekonani i tego na co dzień doświadczamy, że Ewangelia Jezusa nas nie zniewala, ale wyzwala ku pełniejszej wolności i radości. Widzimy to na przykładzie Matki Najświętszej, która w modlitwie u swojej krewnej Elżbiety, wyznała: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy.” (Łk 1,46a-47).

Chcemy w Jej stylu być i stawać się uczniami Chrystusa, synami i córkami Kościoła i naszej Ojczyzny. Niech Ona, nasza Matka i Królowa prowadzi nas w błogosławioną przyszłość. Jej się zawieramy i Jej się oddajemy: Pod Twoją obronę, uciekamy się Święta Boża Rodzicielko...

## **Odchodzi z wioski dobra matka rodziny**

*Hucisko, 12 lipca 2021 r.*

*Msza św. pogrzebowa za śp. Zofię Kielbowicz (1936-2021)*

*Kościół p.w. św. Jana z Dukli*

## **Wstęp**

Czcigodny ojciec Dariuszu, nasz duszpasterzu w Hucisku,  
Droga, pogrążona w bólu, rodzinie zmarłej Zofii: dwaj synowie i córko wraz ze swoimi dziećmi,

Drodzy krewni, sąsiedzi, znajomi, mieszkańcy Siuzdaków, Huciska i sąsiednich miejscowości, bracia i siostry w Chrystusie.

Mówią niektórzy ludzie, że życie składa się ze spotkań i z rozstań. Inni mówią, że życie jest przeplatanką wydarzeń radosnych i smutnych. Jeszcze inni mawiają, że życie to pielgrzymka przez ziemię do wieczności. We wszystkich tych powiedzeniach jest dużo prawdy.

We wczorajszą niedzielę było w tym kościele i potem obok kościoła bardzo radośnie. Był to bowiem dzień odpustu, związanego z patronem tego kościoła, którym jest św. Jan z Dukli (1414-1484). Wczorajsza radość zamieniła się w dzisiejszy smutek, związany z pogrzebem śp. Zofii Kielbowicz. Najbliższej rodzinie składamy wyrazy serdecznego współczucia i głębokich kondolencji. Chociaż rodzinie, zwłaszcza dzieciom i wnukom jest ciężko na sercu, bo to odchodzi mama i babcia, ale przecież życie każdego człowieka zmienia się tylko, ale się nie kończy.

## **1. Bóg nas pociesza w trudnych chwilach i zachęca do czuwania**

Naszą pociechą jest słowo Boże, które oznajmia nam, że to nie koniec wszystkiego, że śmierć to nie żadne unicestwienie, ale tylko przejście z życia do życia, z życia ziemskiego do życia wiecznego. Słyszeliśmy przed chwilą słowa Pana Boga zapisane przez natchnionego autora w Księdze Mądrości: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie osiągnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 2,13). Zatem, wierzymy, że nie przekazujemy dziś śp. Zofii w nicość, w próżnię, ale do domu lepszego, który Bóg przygotował dla swoich przyjaciół.

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus przypomina nam, abyśmy byli zawsze przygotowani na to przejście z życia ziemskiego do życia wiecznego, aby nie było ono dla nas zaskoczeniem. To On jest tym, który nam wybrał czas naszego poczęcia i narodzenia i On także wybiera nam czas odejścia z tego świata do wieczności. Dzisiaj powiedział do nas: „Niech będą przepasane

biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy bądźcie podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczyty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie (Łk 12,35-37). Jesteśmy pewni, że śp. Zofia była gotowa na odejście z tego świata, gdyż była osobą zaprzyjaźnioną z Bogiem.

## **2. Pielgrzymka ziemska śp. Zofii Kielbowicz**

Śp. Zofia była osobą wierzącą i praktykującą. Z pewnością te słowa z dzisiejszej Ewangelii wielokrotnie słyszała i wiedziała, dokąd idzie przez życie ziemskie. Urodziła się trzy lata przed wybuchem drugiej wojny światowej w rodzinie wielodzietnej. Miała w rodzinie czterech starszych braci oraz młodszą siostrę. Wszyscy bracia już nie żyją; Ignacy, Karol, Bronisław i Mieczysław, który był moim szwagrem, a moja siostra Maria była jego żoną. Młodsza siostra Anna duchowo łączy się z nami, gdyż aktualne zdrowie nie pozwala jej być fizycznie tutaj z nami. Jestem od śp. Zofii młodszy o osiem lat. Pamiętam czas z lat dzieciennych jako młodzieńczyk, jako że do 18. roku życia przebywałem w rodzinnej miejscowości. Pasaliśmy razem krowy na pastwisku, które dzisiaj jest nie do poznania, gdyż przeobraziło się w krzaki, a miejscami w mały las. Zniknęły ze wsi krowy i konie. Odeszła do historii gospodarka konna. Ten świat już odszedł chyba bezpowrotnie. Zofia pracowała na gospodarstwie, ale także podjęła pracę w zakładzie rolniczym przy hodowli zwierząt domowych. Było to w zakładzie za Lesiną, pod Jelną. Zmarły dziesięć lat temu mąż Ignacy pracował w Zakładach Chemicznych w Sarzynie. Małżonkowie dobrze wychowali swoje dzieci w duchu religijnym i patriotycznym. Będąc w starszym wieku, Zofia dopóki mogła, to uczęszczała regularnie na Mszę św. W końcowej fazie jej życia ojciec Mariusz nawiedzał ją z Komunią Świętą z okazji pierwszych piątków miesiąca. Odeszła do wieczności zaopatrzona świętymi sakramentami.

### **3. Słowo pożegnania**

Droga Zofio, żegnamy cię dzisiaj w ten lipcowy upalny dzień. Niech światłość wiekuista świeci ci w wieczności. Panu Bogu dziękujemy za ciebie, za to, co przekazał przez ciebie twojemu mężowi, twoim dzieciom, wnukom, sąsiadom. Dziękujemy także tobie za to, że byłaś przykładną żoną i matką, wrażliwą na wartości religijne. Będziemy się modlić, aby Pan Jezus wybielił w swojej zbawczej krwi, którą przelał na krzyżu, wszystkie cienie twojego życia, żeby cię przybrał w szaty zbawienia i zaprowadził na niebieskie mieszkanie.

### **Zakończenie**

Droga Zofio, żegnamy cię dzisiaj w tej świątyni, która tak droga ci była od powstania aż do końcowych dni twego życia. Żegnamy cię w postawie modlitwy i wdzięczności wobec Boga i wobec ciebie. Będziemy o tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. Pamiętaj o swojej rodzinie, swoich dzieciach i wnukach. Niech twoja miłość trwa na wieki. Spoczywaj w pokoju wiecznym, dobra matko chrześcijańskiej rodziny. Do zobaczenia w wieczności.

## **Wezwanie do nawrócenia i pokuty**

*Leżajsk, 13 lipca 2021 r.*

*Msza św.*

*Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

### **Wstęp**

Dzisiejsza liturgia zawiera wiele wątków. Najważniejszy wątek to słowo Boże głoszone dzisiaj przez Boga. Przypomina ono o cudownym ocaleniu życia Mojżesza, który według edyktu

faraona powinien być zgładzony zaraz po urodzeniu. W Ewangelii mamy wezwanie do nawrócenia. Wezwanie do pokuty powtórzyła Matka Boża objawiająca się w Fatimie, a dziś jest 104. rocznica trzeciego zjawienia się Jej pastuszkom fatimskim. Także chcemy wspomnieć dwóch wielkich pokutników z początków chrześcijaństwa w naszym kraju: św. Andrzeja Świerada i św. Benedykta, patronów dnia dzisiejszego. Pamiętamy również o św. Antonim, którego w tej bazylice czcimy każdego wtorku przez cały rok. Pochylmy się krótko nad tymi wątkami

## **1. Cudowne ocalenie narodzonego Mojżesza**

Przypomnijmy, że faraon, gdy zauważył, że naród izraelski się rozrasta i może być zagrożeniem dla Egipcjan, polecił zabijać zaraz po urodzeniu wszystkich chłopców izraelskich. Widzimy, że Pan Bóg od początku czuwał nad malutkim chłopczykiem. Matka, która go urodziła, ukrywała go trzy miesiące. Nie mogąc go dłużej ukrywać, wzięła skrzynkę z papirusu, powlekła ją żywicą i smołą, włożyła do niej chłopczyka i umieściła w sitowiu na brzegu rzeki. Chłopczyka znalazła córka faraona. Poleciła odnaleźć jego matkę. Matka się znalazła, wykarmiła go i chłopiec wrócił na dwór faraona. Córka faraona przyjęła go jako swojego syna i poleciła mu nadać imię Mojżesz, co znaczy: „wydobyty z wody”. Potem Mojżesz stawał w obronie uciskanego narodu i otrzymał polecenie, aby wyprowadzić ten naród z niewoli egipskiej do ziemi obiecanej.

Na przykładzie Mojżesza, widzimy, jak Pan Bóg kieruje życiem każdego człowieka.

## **2. Wezwanie do nawrócenia**

W Ewangelii dzisiejszej słyszymy, jak Jezus ubolewa nad mieszkańcami miast Korozain, Betsaidy i Kafarnaum. Mieszkańcy tych miejscowości widzieli cuda Jezusa, wielu się nimi zachwycalo. Być może niektórzy uwierzyli w Jezusa jako Mesjasza, ale się nie nawrócili, czyli nie zmienili swego życia. Nie

wystarczy więc uwierzyć, trzeba się nawrócić, czyli tak żyć, jak Bóg chce, a nie jak my chcemy. Pan Jezus dla nienawróconych zapowiada surowy sąd.

Do nawrócenia i pokuty wzywa nas także Matka Boża w Fatimie. Dzisiaj mija 104. rocznica trzeciego zjawienia się Matki Bożej dzieciom fatimskim. Przy tym trzecim spotkaniu z dziećmi, dnia 13 lipca 1917 r., Maryja pokazała dzieciom piekło. Dzieci były przerażone jego widokiem. Ukazanie potępionych w piekle miało im uświadomić, jak ważna jest modlitwa i prośba o nawrócenie grzeszników i uchronienie ich od wiecznego potępienia. Świętowana w tym roku 104. rocznica objawień fatimskich winna nas uwrażliwić na potrzebę ciągłego nawracania się do Pana Boga, na podejmowanie pokuty za siebie i za grzeszników oraz winna nas zachęcić do systematycznego modlenia się na różańcu.

### **3. Święty Andrzej Świerad i Benedykt wzorem ludzi czyniących pokutę**

Ci dwaj nieznanymi szerzej mnisi wiedli życie pustelnicze na przełomie X i XI wieku w dzień karczowali lasy w dzisiejszej południowej Polsce. Do tej pracy dodawali bolesne umartwienia, posty ponad siłę. Zawsze mieli czas na modlitwę i pobożne rozmowy. Okoliczni ludzie ich podziwiali. Przychodzili nawet z daleka, by ich podziwiać.

### **Zakończenie**

Prośmy o to dziś Pana Boga w tej Eucharystii, za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej i świętych patronów dnia dzisiejszego: św. Andrzeja Świerada i św. Benedykta, jego ucznia, aby ludzie podjęli pokutę, aby przestali prześladować chrześcijan, aby chrześcijanie byli roztropni i prostolinijni.

# Bóg objawia się pokornym i prostym

*Leżajsk, 14 lipca 2021 r.*

*Msza św. w środę XV Tygodnia Zwykłego  
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

## Wstęp

Drodzy bracia i siostry! W dzisiejszej liturgii słowa pojawiają się dwa tematy: temat życiowego powołania, związany z powołaniem Mojżesza do wyprowadzenia Żydów z niewoli egipskiej oraz temat prostoty, jako potrzebnej postawy, by pełniej poznać Pana Boga. Niech te dwa wątki będą przedmiotem naszej krótkiej homilii.

## 1. Powołanie Mojżesza i nasze powołanie

We wczorajszej liturgii słyszeliśmy o cudownym ocaleniu narodzonego Mojżesza. Przypomnijmy, że faraon widząc, iż naród żydowski przebywający w Egipcie, szybko się rozmnaża i może stać się zagrożeniem dla Egipcjan, kazał rodzących się chłopców żydowskich natychmiast zabijać. Małego Mojżesza ocaliła córka faraona. Po wykarmieniu go przez rodzoną matkę, Mojżesz jako chłopiec mógł jakiś czas przebywać na dworze faraona. Po popełnieniu wykroczenia w obronie swego rodaka, Mojżesz musiał opuścić królewski dom faraona.

Dzisiaj widzimy go jako pasterza owiec u swego teścia imieniem Jetro. Działo się to na Półwyspie Synajskim, niedaleko góry Horeb czyli Góry Synaj, gdzie wiele lat później w czasie wędrówki narodu do Ziemi Obiecanej Bóg nadał ludzkości 10 przykazań. Właśnie na tej pustyni Mojżeszowi ukazał się Bóg w ognistym krzaku. Ten krzak się palił, ale się do końca nie spalał. Mojżesz usłyszał słowa: „Mojżeszu, Mojżeszu (...) nie zbliżaj się tu! Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” (Wj 3,5). Następnie Mojżesz otrzymał od Boga bardzo ważne zadanie, misję: „Idź przeto teraz, oto posyłam cię do faraona, i wyprowadź mój lud, Izraelitów,

z Egiptu” (Wj 3,10). Pan Bóg równocześnie obiecał Mojżeszowi swoją pomoc: „Ja będę z tobą” (Wj 3,12a).

Takie ważne powołanie otrzymał Mojżesz. Każdy z nas otrzymał od Pana Boga powołanie. Trzeba je rozpoznać, wypełniać i pamiętać, że jeżeli Pan Bóg powołał nas do istnienia, to uczynił to z miłości do nas, do ciebie, do mnie. Jesteśmy przez życie niesieni przez Niego na „orlich skrzydłach”.

## **2. Mądrość światowa i mądrość ewangeliczna**

Jezus pewnego razu modlił się do swego Ojca: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było twoje upodobanie” (Mt 11,25). Pytamy dziś: kim są ci mądrzy i roztropni oraz kim są owi prostaczkowie? Mówiąc o mądrych i roztroprnych, Pan Jezus miał na myśli głównie faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Im wydawało się, że wszystko najlepiej wiedzą, że na wszystkim się najlepiej znają. Patrzyli na drugich z góry. Zajmowali pierwsze miejsca w synagogach. Można by ich nazwać ludźmi, którzy nigdy nie są sobą, którzy próbują grać kogoś, kim nie są. Mogą to być ludzie o fałszywej pokorze, nieszczerzy, służalczo nadskakujący drugim, by coś zyskać dla siebie, albo też ludzie zarozumiali i pyszni. Bóg, który na wskroś zna wnętrze człowieka, nie znajduje w takich ludziach upodobania, ale przeciwnie ma upodobanie w tych, którzy bez sztucznej pozy postępują w prawdzie, są po prostu sobą.

Zauważmy, że współcześni ludzie znajdują upodobanie w komplikowaniu wszystkiego, jakby to należało do dobrego tonu. Komplikują prawdę zawilocią słownictwa, pustą frazeologią, komplikują naturalność spotkań sztywnym i napuszonym ceremoniałem. W takim zachowaniu kryje się zazwyczaj próżna chęć górowania nad innymi i zwracania uwagi na siebie.

Ludzie uczciwi bardzo cenią ludzi pokornych, takich, którzy się nie wywyższają, którzy potrafią przyznać się do błędu, do winy, którzy potrafią powiedzieć „nie wiem”.

Mówiąc o prostocie, Pan Jezus wskazał na warunki, które człowiek musi spełnić, by tę cnotę posiadać. Pierwszym z nich jest zgodność między tym, co się mówi, a tym, co się czyni. Ta zgodność znajduje się w Bogu i powinna także być obecna w człowieku. Wszelka dwoistość czy dwulicowość jest przeciwna naturze Boga, a więc i naturze człowieka. Niestety, niektórym ludziom zdarza się ta dwulicowość, rozbieżność między tym, co mówią i tym, co czynią. Widzimy ją często u polityków, zwłaszcza tych, którzy kierują się interesem osobistym bądź partyjnym a nie dobrem społeczeństwa, narodu, państwa. Niestety taka hipokryzja może się zdarzać także w naszych rodzinach i w naszym najbliższym otoczeniu. Nie lubimy ludzi nieprzejrzystych, krętaczy, życiowo skomplikowanych. Skoro tak, to starajmy się my sami być przejrzystymi, jednoznacznymi w myśleniu, mówieniu i działaniu.

Drugi warunek prostoty – to naturalność w zachowaniu. Trzeba być zawsze sobą. Trzeba być człowiekiem uczciwym wszędzie, także katolikiem – wszędzie, nie tylko w domu czy w kościele, ale także w pracy, na urlopie, w szpitalu – wszędzie. Życie w przyjaźni z Bogiem jest zakodowane w naszej naturze, jest czymś naturalnym. Odchodzenie od Boga, zapomnienie Pana Boga w życiu, jest czymś nienaturalnym. Pamiętajmy o dwóch mądrych powiedzeniach św. Augustyna: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest nasze serce dopóki Ciebie nie odnajdzie” oraz drugie: „Jeśli Bóg w naszym życiu jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na swoim miejscu”.

Możemy zatem skonkludować, że Pan Bóg do objawień wybierał zawsze ludzi prostych, którzy z mądrością tego świata nie mieli nic wspólnego. Takimi byli np. św. Tomasz z Akwinu, jeden z największych teologów w dziejach Kościoła i zarazem człowiek o wielkiej pokorze; możemy wskazać św. Faustynę, która pełna prostoty i pokory otrzymała dar mistycznych rozmów z Chrystusem. Wspomnijmy także Bernadotę Soubirous z objawienia się Matki Bożej w Lourdes czy trójkę dzieci z Fatimy, z którymi rozmawiała Matka Boża, przekazując im swoje orędzie do współczesnego świata. Wszyscy oni odznaczali się

prostotą i pokorą, dlatego więcej o Bogu wiedzieli i lepiej znali Pana Boga niż tzw. uczeni.

## **Zakończenie**

Prośmy dziś Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej, abyśmy mieli świadomość naszego życiowego powołania, abyśmy nie zazdrościli innym, którzy otrzymali inne powołanie. Pan Bóg dobrze wiedział, co komu dać i kogo do czego powołać. Prośmy także, abyśmy przyjmowali postawę prostoty i pokory, by lepiej znać i kochać Pana Boga.

# **Mądrość, która jest solą ziemi i światłem świata**

*Leżajsk, 15 lipca 2021 r.*

*Msza św. w święto św. Bonawentury (1218-1274)*

*Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

## **Wstęp**

Spoglądamy dzisiaj na jednego z największych teologów z zakonu franciszkańskiego – na św. Bonawenturę. Gdy przyjechał na świat (prawdopodobnie w roku 1218), żył jeszcze św. Franciszek z Asyżu (+1226). Jan Fidanza – bo tak się nazywał – wstąpił do zakonu założonego przez św. Franciszka, gdzie otrzymał imię zakonne – Bonawentura. Studiował filozofię i teologię w Paryżu. Po otrzymaniu stopnia mistrza, wykładał te dyscypliny swoim współbraciom w Zakonie Braci Mniejszych. Z czasem wybrano go na generała Zakonu, gdzie dał się poznać jako mądry i roztropny rządca. Zmarł w roku 1274 podczas Soboru w Lyonie. Napisał wiele znakomitych dzieł z zakresu filozofii i teologii. Współcześnie z nim działał w ówczesnej Europie św. Tomasz z Akwinu, dominikanin. Podczas gdy św. Tomasz zachwycał się ludzkim rozumem i jego naczelną wartością –

prawdą, św. Bonawentura zapatrzył się w ludzką wolę ozdobioną wolnością i na pierwszym miejscu postawił dobro.

Rozważmy przesłanie dzisiejszego słowa Bożego.

## **1. Mądrość wielką ozdobą człowieka**

Nie dziwimy się, że w dzisiejsze święto św. Bonawentury Kościół każe nam czytać teksty, które mówią o mądrości. O niej mówi natchniony autor: „Ją to pokochałem, jej od młodości szukałem: pragnąłem ją sobie wziąć za oblubienicę i stałem się miłośnikiem jej piękna. Sławi ona swe szlachetne pochodzenie, gdyż obcuje z Bogiem i miłuje ją Władca wszechrzeczy, bo jest wtajemniczona w wiedzę Boga i w Jego dziełach dokonuje wyboru” (Mdr 8,2-4). Słowa te dziś odnosimy do św. Bonawentury, który od wczesnej młodości poszukiwał mądrości.

Dalej dowiadujemy się, że mądrość jest matką cnót kardynalnych: umiarkowania i roztropności, sprawiedliwości i męstwa, od których nie ma dla ludzi nic lepszego w życiu” (Mdr 8,7).

## **2. Jako sól dla ziemi i światło świata**

Jezus dzisiaj nazywa nas, swoich uczniów, solą ziemi i światłem świata. Te określenia najpierw odnosimy do św. Bonawentury. Co to znaczy, że św. Bonawentura był solą ziemi i światłem świata? Znając fizyczne – biologiczne własności soli i światła, możemy powiedzieć, że św. Bonawentura swoim pobożnym życiem nadawał smak chrześcijańskiemu życiu oraz bronił przed zepsuciem wartości chrześcijańskie – na wzór soli, która nadaje smak potrawom i konserwuje żywność przed zepsuciem, a w zimie sprawia, że podczas mrozów jeździmy po czarnych drogach.

## **3. Jako sól ziemi i światła świata**

Pan Jezus każe nam być światłem dla świata, abyśmy naszym życiem wskazywali na Boga: „Tak niech świeci wasze światło

przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16)

## **Zakończenie**

Prośmy dziś Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej, abyśmy mieli świadomość naszego życiowego powołania, abyśmy nie zazdrościli innym, którzy otrzymali inne powołanie. Pan Bóg dobrze wiedział, co komu dać i kogo do czego powołać. Prośmy także, abyśmy przyjmowali postawę prostoty i pokory, by lepiej znać i kochać Pana Boga.

## **Z podziękowaniem Panu Bogu za dobrą żonę i matkę**

*Leżajsk, 16 lipca 2021 r.*

*Msza św. pogrzebowa śp. Moniki Murdzia (1971-2021)*

*Kaplica cmentarna*

## **Wstęp**

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim: ojciec Serafinie i księżę Danielu;

Droga, pogrążona w bólu, rodzinie zmarłej Moniki: mamie Janino, mężu Tadeuszu z synami: Amadeuszem i Szymonem, siostrze Wioletto i Ewo i bracia;

Drodzy krewni, sąsiedzi, znajomi, bracia i siostry w Chrystusie.

Jesteśmy w kaplicy cmentarnej. Żegnamy kolejną osobę spośród mieszkańców naszego maryjnego miasta Leżajska. Bóg przed czasem zabrał nam stosunkowo młodą jeszcze matkę, Monikę. Najbliższej rodzinie składamy wyrazy serdecznego współczucia i głębokich kondolencji. Kierujemy też słowa pocieszenia i nadziei, pochodzące od Pana Boga, zawarte w głoszonym wśród nas słowem Bożym.

## 1. Śmierć przejściem z życia do życia

„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 2,13). Nie chcemy należeć do tych, których autor biblijny nazywa głupimi. Chcemy należeć do mądrych i przyjąć od Boga prawdę, że dusze sprawiedliwych są w Jego ręku, że nie zostały unicestwione, ale są w ręku Boga i trwają w pokoju. Zatem, nie przekazujemy dziś śp. Moniki w nicość, w próżnię, ale do domu niebieskiego, który Bóg przygotował dla swoich przyjaciół.

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus przypomina nam, abyśmy byli zawsze przygotowani na to przejście z życia ziemskiego do życia wiecznego, aby nie było ono dla nas zaskoczeniem. To On jest tym, kto nam wybrał czas naszego poczęcia i narodzenia i On także wybiera nam czas odejścia z tego świata do wieczności. Dzisiaj powiedział do nas: „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy bądźcie podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczyty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie (Łk 12,35-37). Jesteśmy pewni, że śp. Monika była gotowa na przyjście po nią Chrystusa. Dla nas pozostaje tajemnicą, dlaczego Chrystus już ją zabrał do siebie. Okazuje się, że młyny Boże miały inaczej niż nasze ludzkie, że strategia Bożego działania jest inna niż nasza ludzka.

## 2. Z życiowej drogi życiowej śp. Moniki

Śp. Monika Murdzia urodziła się 19 grudnia 1971 roku. Pochodziła z licznej rodziny z domu Rzczyca. Mama Janina urodziła mężowi Józefowi trzy córki i trzech synów. Monika ukończyła Technikum w Rzeszowie. W szkole była bardzo dobrą uczennicą i koleżanką. Otoczona wieloma koleżankami z lat szkolnych była bardzo towarzyska, wesoła i radosna.

Wyjechała za pracą do Grecji. Tam poznała swego męża Tadeusza z niedalekiej miejscowości spod Leżajska. Przyjechali z Grecji, zawarli sakramentalny związek małżeński w Bazylice Leżajskiej i wrócili do Grecji. Monika urodziła dwóch synów. Zachorowała na chorobę genetyczną i powrócili z rodziną do Leżajska. Wyremontowali dom rodzinny. Choroba postępowała, a Monika dzielnie ją znosiła, zawierając się Bogu i Matce Bożej. Codziennie uczestniczyła we mszy św. Codziennie z Chrystusem stawała na Golgocie i dołączała swoje cierpienie do cierpienia Jezusa. Z codziennej Eucharystii czerpała moc do dźwignia krzyża choroby. Starszy syn Amadeusz za tydzień zawarł sakramentalny związek małżeński. Chora mama bardzo cieszyła się tym, w czym miała uczestniczyć. Nawet kupiła sobie suknię na wesele, w której została ubrana do trumny.

### **3. Słowo pożegnania**

Droga Moniko, żegnamy Cię dzisiaj w ten lipcowy upalny dzień. Niech światłość wiekuista świeci ci w wieczności. Panu Bogu dziękujemy za Ciebie, za to, co przekazał przez Ciebie Twojemu mężowi, Twoim synom, mamie siostram i braciom. Dziękujemy także Tobie za to, że byłaś przykładną żoną i matką, wrażliwą na wartości religijne. Doniosłaś wiarę i miłość do brzegu wieczności. Przez wiele lat byłaś pod krzyżem Jezusa, dzieląc z Nim swoje cierpienie. Wszystko przetrzymałaś. Siłę no niesienia krzyża choroby czerpałaś z Eucharystii. Liczyłaś zawsze na opiekę Matki Bożej Leżajskiej. Modlimy się w tej Eucharystii za Ciebie, będziemy prosić, aby Pan Jezus w swojej zbawczej krwi, którą przelał na krzyżu, wybielił wszystkie cienie Twojego życia, żeby Cię przybrał w szaty zbawienia i zaprowadził na niebieskie mieszkanie.

### **Zakończenie**

Droga Moniko, żegnamy Cię w tej kaplicy. Pytamy, jaki zostawiasz nam testament? Być może taki, jaki zostawiła twoja

patronka św. Monika swoim synom, wśród których był syn Augustyn, początkowo grzesznik, rozpustnik, a potem gdy odnalazł prawdę i miłość w Chrystusie, wspomniał pasterz Kościoła, przez 30 lat biskup Hippony w Afryce. W swojej przepięknej książce „Wyznania” zamieścił wzruszający epizod z ostatnich dni życia matki – św. Moniki. W roku 397, na Wielkanoc, przyjął chrzest w Mediolanie z rąk biskupa – św. Ambrożego. Wracał z mamą i z bratem do swego rodzinnego kraju, do północnej Afryki. W drodze do ojczyzny zatrzymali się nad morzem w Ostii, koło Rzymu. Pogorszył się stan zdrowia św. Moniki. Augustyn z bratem byli przerażeni. Modlili się, żeby matkę dowieść żyjącą w ojczyste strony. Św. Monika słyszała ich niepokojącą rozmowę i wtedy powiedziała mocnym głosem: „nie martwcie się, gdzie pochowacie swoją mamę, Mam tylko do was jedną prośbę, abyście pamiętali o mnie przy Pańskich ołtarzach”. Droga Moniko, będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach, a Ty pamiętaj o swojej rodzinie, swoim mężu i synach. Niech Twoja miłość trwa na wieki. Niech promieniuje z nieba na najbliższe Ci osoby. Spoczywaj w pokoju wiecznym, dobra matko chrześcijańskiej rodziny. Do zobaczenia w wieczności.

## **Chrystus łagodny i pokorny sercem**

*Leżajsk, 17 lipca 2021 r.*

*Msza św. w sobotę XV Tygodnia Zwykłego  
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

### **Wstęp**

Drodzy bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Leżajskiej, pochylmy się nad słowem Bożym. W czytaniu pierwszym zauważmy dramatyczne wyjście Izraelitów z niewoli egipskiej, a w Ewangelii popatrzmy na Chrystusa, który dzisiaj przedstawia się nam jako łagodny, cichy i pokorny Sługa Jahwe.

## **1. Dramatyczne wyjście Izraelitów z niewoli egipskiej**

Izraelici przebywali w niewoli egipskiej 430 lat. Izrael w Egipcie zachował swoją wiarę w Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba. Naród się rozrastał. Dla Egipcjan stanowił tanią siłę roboczą. Faraon obawiał się, że naród izraelski rozrośnie się i stanie się zagrożeniem dla państwa egipskiego, dlatego wydał dekret, aby wszystkich chłopców izraelskich zaraz po urodzeniu uśmiercać. Od śmierci został ocalony Mojżesz, którego uratowała sama córka faraona. To jego wybrał Bóg, aby wyprowadził naród z niewoli do Ziemi Obiecanej. Gdy faraon dowiedział się o tym, stwardniało jego serce. Bóg przez Mojżesza zesłał plagi egipskie. Ostatnią karą było wymordowanie przez anioła śmierci wszystkich pierworodnych synów narodzonych w Egipcie. Izraelici obrabowali Egipcjan i pospiesznie opuścili ich kraj, przechodząc cudownie przez Morze Czerwone. Pan Bóg ukarał pościg egipski w wodach Morza Czerwonego. Ta wędrówka do Ziemi Obiecanej, do Kanaanu trwała 40 lat i obfitowała w różne dramatyczne doświadczenia.

Drodzy bracia i siostry, niewola egipska jest symbolem naszej niewoli. Wszyscy jesteśmy od czasu do czasu w jakiejś niewoli. Najczęściej jest to niewola grzechu, niewola zła. Patrząc na dramatyczne wyjście Izraelitów z niewoli egipskiej, nie dziwny się, że i nasze wychodzenie z niewoli nałogów, z niewoli grzechów bywa trudne. Nie liczymy za wiele na siebie, ale na pomoc Pana Boga. Tak jak pomagał Bóg Izraelitom w czasie wyjścia z niewoli egipskiej, tak nam dzisiaj pomaga w wychodzeniu z naszej niewoli grzechu i zła.

## **2. Chrystus łagodny, cichy i pokorny sercem**

Głównym zamiarem Ewangelii Mateusza jest ukazanie, że Jezus jest obiecany przez Boga i przepowiedziany przez proroków Mesjaszem. Ewangelista Mateusz starał się wykazać, że na Jezusie wypełniają się proroctwa Starego Testamentu. W dzisiejszym fragmencie św. Mateusz przytacza słowa proroka

Izajasza dotyczące przymiotów przyszłego Mesjasza. Brzmiały one: „Oto mój Sługa, którego wybrałem; Umiłowany mój, w którym moje serce ma upodobanie. Położę ducha mego na Nim, a On zapowie prawo narodom. Nie będzie się spierał ani krzychał, i nikt nie usłyszy na ulicach Jego głosu. Trzciny zgniecionej nie złamie ani knota tlejącego nie dogasi, aż zwycięsko sąd przeprowadzi. W Jego imieniu narody nadzieję pokładać będą” (Mt 12,18-21). Jezus przedstawiony jest jako łagodny, cichy i pokorny baranek. Nie będzie zaprowadzał swojej nauki i swego królestwa siłą, ale swoją łagodnością i pokorą. W takiego Chrystusa wierzymy i takiego Chrystusa kochamy. Od takiego Chrystusa uczymy się być łagodnymi, cichymi i pokornymi. Od Jezusa wielu się tego uczyło i my chcemy się codziennie takiej postawy uczyć.

Dzisiejszą, poranną, sobotnią katechezę o godz. 8.30 wygłosił w Radiu Maryja bp Józef Szamocki, biskup pomocniczy diecezji toruńskiej. Poświęcił ją ks. kard. Stefanowi Wyszyńskiemu. Przypomnę, że tego rodzaju katechezy mają nas przygotować do dobrego przeżycia beatyfikacji Księdza Prymasa. Prelegent na pierwszym miejscu dostrzegł w Prymasie Tysiąclecia jego niezwykłą łagodność i dobroć. Po katechezie było wiele telefonów uzupełniających tę katechezę. Wśród osób zabierających głos był pewien kapłan z archidiecezji warszawskiej, którego na kapłana wyświęcił kiedyś ks. kardynał Prymas. Wzruszonym głosem mówił, że zwracali się do niego „Ojcze”. Złożył świadectwo, że ks. Prymas był bardzo łagodny, bronił kapłanów, pomagał kapłanom przeżywającym jakiegokolwiek kryzysy. Rzeczywiście był dla wszystkich jak ojciec.

Kiedyś jeden z teologów zarzucał kard. Stefanowi Wyszyńskiemu zbyt dużą łagodność, i zalecał mu ostrzejszą postawę wobec księży, którzy błędzili. Wówczas Prymas wziął do ręki brewiarz. Znalazł w nim II Nieszpory na uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa i odczytał antyfonę do pierwszego psalmu II Nieszporów. W tej antyfonie są słowa: „Przez swoją łagodność władał Panie, w sercach Twoich nieprzyjaciół”. Tym

tekstem przekonał swego rozmówcę do potrzeby stosowania łagodnych metod.

Moi drodzy, uczmy się od Pana Jezusa być łagodnymi, cichymi i pokornymi. Tą drogą dojdziemy dalej i osiągniemy na niej lepsze owoce. Mniej mówmy, a więcej słuchajmy. Mamy jedno usta i dwoje uszu, co może oznaczać, abyśmy więcej słuchali aniżeli mówili. Podejmijmy taki eksperyment, a zobaczymy, że spokojem, łagodnością, cichością i pokorą poprawimy atmosferę w naszych wspólnotach rodzinnych.

## **Zakończenie**

Prośmy dziś Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej, abyśmy przy Bożej pomocy uwalniali się z naszych różnych niewoli i abyśmy naszą łagodnością, pokorą i cichością, stwarzali ewangeliczny klimat w naszych rodzinach i innych środowiskach naszego życia.

# **Relacja z pracy ewangelizacyjnej, wezwanie do odpoczynku i do dalszej ewangelizacji**

*Maleniska, 18 lipca 2021 r.*

*Msza św. odpustowa*

*Kościół p.w. św. Szymona Lipnicy*

*(należący do parafii p.w. Zwiastowania NMP w Leżajsku)*

## **Wstęp**

Czcigodny Ojciec Dariuszu, duszpasterzu wspólnoty religijnej w Maleniskach i Hucisku;

Wielebne siostry zakonne;

Drodzy mieszkańcy Malenisk i wszyscy goście dzisiejszej uroczystości odpustowej;

Bracia i siostry w Chrystusie!

W homilii odpustowej rozważymy przesłanie słowa Bożego dzisiejszej niedzieli w kontekście życia św. Szymona z Lipnicy, waszego niebieskiego Patrona oraz w kontekście naszego dzisiejszego życia.

## **1. Chrystus przyjmuje sprawozdanie Apostołów z ewangelizacji**

Dzisiejsza Ewangelia zaczyna się od słów: „Apostołowie zebrawi się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co zdziałali i czego nauczali” (Mk 6,30). W ubiegłą niedzielę słyszeliśmy w Ewangelii, że Jezus przywołał do siebie Dwunastu Apostołów i zaczął rozsyłać ich po dwóch. Udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, które mogli wypędzać z ludzi opętanych i dał im wskazówki, jak mają prowadzić ewangelizację – ubogimi środkami, licząc na Boże wsparcie. Dzisiaj słyszymy, że apostołowie wrócili i złożyli Jezusowi sprawozdanie z tego, co zdziałali i czego nauczali.

Moi drodzy, my też powróciliśmy z tygodniowej pracy apostołowskiej. Tydzień temu byliśmy przywołani – tak jak ongiś apostołowie – przez Jezusa. Na końcu Mszy św. otrzymaliśmy błogosławieństwo i usłyszeliśmy słowa: „Idźcie w pokoju Chrystusa”. Poszliśmy do swoich domów i do swoich zadań. Po tygodniu przychodzimy do kościoła na spotkanie z Chrystusem. Tak jak ongiś apostołowie opowiadali Jezusowi o tym, co zdziałali i czego nauczali, tak i my jesteśmy wezwani do złożenia Jezusowi sprawozdania. Ktoś powie, przecież Chrystus wszystko widział i słyszał i wie dokładnie, co robiliśmy i o czym rozmawialiśmy przez cały tydzień. Jednakże Pan Jezus oczekuje od nas takiego sprawozdania, jakby rachunku sumienia, które to sprawozdanie jest bardziej potrzebne nam aniżeli Jezusowi. Jeżeli dotąd w naszej modlitwie nie mówiliśmy o tym Chrystusowi, to trzeba podjąć taką praktykę. Dlatego dobrze jest przyjść do kościoła kilka minut wcześniej przed rozpoczęciem Mszy św., by powiedzieć Jezusowi jak przeżyliśmy miniony tydzień.

Moi drodzy, takie sprawozdanie winniśmy złożyć przy każdej spowiedzi świętej, po rekolekcjach, gdy się kończy stary rok kalendarzowy, a nawet każdego dnia przed udaniem się na nocny odpoczynek. Każda noc, każdy nocny sen w jakimś sensie zapowiada sen wieczny. Niektórzy ludzie kładą się spać wieczorem i już rano się nie budzą, a my śpiewamy: „My się jeszcze obudzili, byśmy Cię Boże chwalili”.

W ciągu tygodnia trzeba pamiętać, do czego nas zobowiązał w ostatnią niedzielę, z jaką misją nas posłał w kolejny tydzień życia... Czy myśleliśmy o Panu Bogu, czy chcieliśmy się Mu podobać, Jak wyglądała nasza modlitwa?; czy nikogo nie okłamaliśmy, czy nie sprawiliśmy komuś jakiejś przykrości?; co dobrego udało się nam zrobić?

Takie sprawozdania Jezusowi składał w XV wieku. św. Szymon z Lipnicy, patron tego kościoła i patron was wszystkich, jako Kościoła żywego. Przypomnijmy sobie jego sylwetkę.

## **2. Św. Szymon z Lipnicy jako przykład dobrego pasterza**

Przypomnijmy, że Szymon pochodził z ubogiej rodziny z Małopolski. Urodził się w Lipnicy Murowanej ok. roku 1437. Ojciec jego – Grzegorz, był piekarzem, matka – Anna, była domową gospodynią. Po ukończeniu szkoły parafialnej, miejscowy proboszcz zachęcił rodziców, by posłali Szymona na dalszą naukę. Posłano go więc do Akademii Krakowskiej. W czasie studiów spotkał Szymon w Krakowie słynnego franciszkańskiego kaznodzieję Jana Kapistrana. Prawdopodobnie pod jego wpływem Szymon wstąpił do Klasztoru Bernardynów w Krakowie. Złożył śluby zakonne, przyjął święcenia kapłańskie i został bardzo gorliwym zakonnikiem. Był dobrym spowiednikiem i znakomitym kaznodzieją. Miał także dużo serca i współczucia dla biednych. Odebrał dalekie podróże do Włoch i do Ziemi Świętej. Gdy w roku 1482 w Krakowie wybuchła zaraza, która dziesiątkowała mieszkańców Krakowa, Szymon nie pozostał w celi klasztornej, ale pospieszył śmiertelnie chorym z pomocą duszpasterską i opiekuńczą. Podobno każdego

dnia umierało około 100 ludzi. Gorliwy, oddany chorym kapłan Szymon sam się zaraził i padł ofiarą zarazy. Zmarł w opinii świętości 18 lipca 1482 roku, w 45 roku życia. Szymon został beatyfikowany 24 lutego 1685 roku. Niedługo potem podjęto proces kanonizacyjny, ale rozbiory i niewola narodowa stały się przeszkodą w jego kontynuowaniu. Proces ten został wznowiony dopiero po II wojnie światowej i szczęśliwie doprowadzony do końca. Kanonizacji bł. Szymona dokonał papież Benedykt XVI, w uroczystość Trójcy Świętej, 3 czerwca 2007 r. w Rzymie. Brała w niej udział delegacja państwowa na czele z ówczesnym prezydentem Lechem Kaczyńskim. Doczesne szczątki Świętego spoczywają w kościele ojców bernardynów w Krakowie, pod Wawelem.

Moi drodzy, św. Szymon został przywołany przez Chrystusa, czyli został obdarzony powołaniem kapłańskim i zakonnym. W zakonie ojców bernardynów przygotował się do kapłaństwa i po złożeniu ślubów zakonnych i przyjęciu święceń kapłańskich został wysłany z misją ewangelizacyjną. Jesteśmy pewni, że w codziennych modlitwach w kaplicy klasztornej i kościołach, w których składał relację Panu Jezusowi, czynił codziennie rachunek sumienia. Składał także Chrystusowi sprawozdanie ze swojej misji kapłańskiej i zakonnej przy spowiedzi, do której przystępował.

Dzisiaj możemy go poprosić, by wypraszał nam gorliwość w dawaniu świadectwa o Chrystusie w naszym słowie i w naszych uczynkach.

### **3. Po co odpoczynek – wezwanie do odpoczynku**

Po złożeniu sprawozdania Chrystusowi, apostołowie usłyszeli od Jezusa słowa: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i odpocznijcie nieco!”. Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu” (Mk 6,31).

Jak wygląda dialog między małżonkami? Czy wasze dzieci i wnuki widzą, że się szanujecie, że jesteście cierpliwi, spokojni, opanowani, wrażliwi dlatego, że tak chce Bóg? Czy wiara

w Boga, codzienna modlitwa, niedzielna Msza św. zmienia was w lepszych ludzi?; czy kształtuje wasze codzienne życie?

Czy macie odwagę zwrócić uwagę waszym dzieciom, czy wnukom, kiedy zanika u nich modlitwa, kiedy opuszczają uczestniczenie w niedzielnej Mszy św., kiedy żyją bez ślubu kościelnego, nie mając przeszkód do zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego?

Nie można wtedy milczeć, milczenie bowiem może oznaczać aprobatę. Pamiętajmy jednak, że wzywając kogoś do zmiany stylu życia, do nawrócenia się do Pana Boga, czy w ogóle do jakiejś przemiany na lepsze, pamiętajmy, że najpierw my sami winniśmy się zmienić. Reformę świata na lepsze winniśmy zacząć zawsze od samych siebie.

Jak wygląda nasze oddziaływanie ewangeliczne w środowisku naszego życia, wśród naszych sąsiadów, krewnych, znajomych? Czy potrafimy udzielać dobrych rad? Czy potrafimy sobie nawzajem pomagać? Są w naszych sąsiedztwach ludzie chorzy. Wiemy, że wśród uczynków miłosiernych jest: chorych nawiedzać”.

Katolikiem jest się wszędzie, nie tylko w kościele, nie tylko w swoim domu, nie tylko na weselu, czy jakichś uroczystościach religijnych, ale wszędzie i zawsze. Nie dajmy sobie wmówić, że religia jest sprawą prywatną, że nie trzeba afiszować się ze swoimi przekonaniem religijnymi. Tak wmawiano ludziom w krajach Europy zachodniej.

Na przełomie czerwca lipca byłem dwa dni w Anglii. Na zaproszenie polskiego księdza pojechałem, by udzielić sakramentu bierzmowania polskiej młodzieży, która tam wyemigrowała. W sobotę zwiedzaliśmy miasto Ipswich, liczące ok 150 tysięcy mieszkańców. Większość z nich to anglikanie, ale raczej niepraktykujący. Najbardziej żałosny widok mieliśmy w dawnych świątyniach, które od wielu już lat przestały być świątyniami i zostały zamienione na kawiarnie, muzea, biblioteki, wystawy. Pomyślałem, że może to przyjść do nas, jeżeli nie będziemy dzielić się wiarą i miłością do Pana Boga i do Kościoła.

Kościół bez wymagań jest nikomu niepotrzebny, o czym świadczą puste świątynie w zachodniej Europie.

Gdy przeżywamy w tym roku setną rocznicę odzyskania przez nasz kraj niepodległości, winniśmy troszczyć się o ewangelizację w narodzie. Nie można mówić, że ja nie jestem ministrem, nie jestem w radzie miasta czy gminy, ja jestem emerytem i nic nie znaczę i ode mnie nic nie zależy; nie mam żadnego wpływu na bieg wydarzeń w sektorze polityki. To nie jest do końca prawda. Możemy mieć realny wpływ na bieg wydarzeń w dziedzinie polityki, gospodarki, wspierając ludzi odpowiedzialnych za życie publiczne naszą modlitwą, także naszym cierpieniem, naszą pokutą.

## **Zakończenie**

Prośmy Tego, który nam zlecił ewangelizację, prośmy o światło i moc Ducha Świętego, abyśmy dawali świadectwo Chrystusowi słowem i czynem, modlitwą i pracą.

# **Od niewolniczej służby ludziom do wolnej służby Bogu**

*Leżajsk, 19 lipca 2021 r.*

*Msza św. w poniedziałek XVI Tygodnia Zwykłego*

*Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

## **Wstęp**

Dzisiaj i jutro czytamy podczas liturgii słowa XIV rozdział Księgi Wyjścia, w którym natchniony autor opisuje cudowne przejście narodu izraelskiego przez Morze Czerwone. W Ewangelii zaś Pan Jezus wskazuje na najważniejszy znak

dany ludziom od Boga, jakim była Jego śmierć, pobyt w grobie i zmartwychwstanie.

## **1. Wyjście narodu izraelskiego z niewoli egipskiej**

Gdy patrzymy na wyjście całego narodu izraelskiego z niewoli egipskiej, poprzedzone plagami, karami zsyłanymi na faraona, trudno nie zauważyć, że było to coś wyjątkowego w dziejach narodów świata. Wiemy, że zdarzały się ucieczki pojedynczych niewolników czy niewielkich grup z jakichś niewoli. Tutaj, z Egiptu wyruszył z niewoli cały naród. Autor podaje przybliżoną liczbę – około sześciuset tysięcy mężów pieszych, nie licząc kobiet i dzieci. Udało się więc Mojżeszowi zmobilizować tak wielką liczbę ludzi do ucieczki z Egiptu. Jednakże naród szybko doświadczył frustracji. Już na początku Izraelici znaleźli się w pułapce. Doszli do morza, obok była inna przeszkoda – góry, a jedyne wyjście zagrodzili Egipcjanie. Faraon szybko zorientował się, że utracił wielką i taną siłę roboczą i nakazał pościg za oddalającymi się Izraelitami, aby ich zawrócić i dalej ich mieć u siebie. Izraelici byli przerażeni już na pierwszym etapie ucieczki z Egiptu, dlatego niektórzy chcieli wracać tam, gdzie byli i skąd wyszli. Mówili do Mojżesza: „Czyż brakowało grobów w Egipcie, że nas tu przyprowadziłeś, abyśmy pomarli na pustyni? Cóż uczyniłeś nam przez to, że wyprowadziłeś nas z Egiptu: czyż nie mówiliśmy ci wyraźnie w Egipcie: «Zostaw nas w spokoju, chcemy służyć Egipcjanom? Lepiej bowiem nam było im służyć, niż umierać na tej pustyni». Mojżesz odpowiedział ludowi: «Nie bójcie się! Pozostańcie na swoim miejscu, a zobaczycie zbawienie od Pana, jakie zgotuje nam dzisiaj. Egipcjan bowiem, których widzicie teraz, nie będziecie już nigdy oglądać. Pan będzie walczył za was, a wy pozostaniecie spokojni»” (Wj 14,11-14).

Jakąż trzeba było mieć nadzieję, żeby w to uwierzyć. Zauważamy w tym wydarzeniu Bożą pedagogię. Bóg chciał, żeby naród przeszedł od niewolniczej służby Egipcjanom do wolnej służby Bogu i wolnym ludziom.

To cudowne wyjście Izraelitów z niewoli egipskiej pod wodzą Mojżesza było zapowiedzią wyprowadzenia ludzkości z niewoli grzechu przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. To On nas wyzwolił z niewoli grzechów i wprowadził do grona wolnych dzieci Bożych.

## **2. Nie żądajmy od Boga szczególnych cudów – zauważajmy te, które się dzieją**

W Ewangelii dzisiejszej słyszymy, że faryzeusze i uczeni w Piśmie zażądali od Jezusa cudownego znaku, żeby zostali przekonani, że Jezus jest zapowiedzianym Mesjaszem. Jezus nie spełnił tej prośby. On czynił wiele cudów, ale nie po to, by zaspokoić czyjąś ciekawość, ani po to, żeby wzbudzić jakąś sensację, by popisać się przed ludźmi, ani po to, by upokorzyć pyszałków. Nie uczynił żadnego cudu na rozkaz szatana, który Go kusił na pustyni, i który zażądał, aby kamienie zamienić w chleb. Podobnie, gdy był kuszony, gdy wisiał na krzyżu, nie spełnił poleceń kusicieli, by zstąpić z krzyża i wykazać, że jest naprawdę synem Bożym. Jezus czynił cuda, by potwierdzić miłość Boga do ludzi. Chrystus podczas tej dyskusji z faryzeuszami wskazał jedynie na jeden, najważniejszy znak – cud jaki będzie dany ludziom, będzie to Jego wskrzeszenie z martwych, po trzydniowym pobycie w grobie.

My także, moi drodzy, nie żądajmy szczególnych znaków i cudów. Podczas każdej Eucharystii następuje cud przemiany chleba w ciało Chrystusa i wina w Jego Krew. W życiu każdego i każdej z nas okiem wiary, możemy zauważyć cudowne interwencje Pana Boga. Mamy tyle ludzkich świadectw o tych cudach i szczególnych interwencjach Bożych w nasze ludzkie życie.

Dodajmy, że Pan Bóg kieruje dziejącymi się wydarzeniami. Jesteśmy od półtora roku w pandemii. Z pewnością Bóg ją zaplanował. Ostatnio w krajach Europy zachodniej miały miejsce niespotykane dotąd powodzie, nawałnice; wiele osób utraciło swój życiowy dobytek, sporo też zginęło.

## Zakończenie

Zaufajmy Bogu, wierzymy w Jego Opatrzność. Nie my rządzą światem. Nie mamy nad nim absolutnej władzy. Bóg upomina się o swoje. Prośmy Maryję, abyśmy Jej oczyma patrzyli na Pana Boga, na ludzi, na bieg wydarzeń i na cały świat.

## Prawdziwi krewni Jezusa Chrystusa

*Leżajsk, 20 lipca 2021 r.*

*Msza św. we wtorek XVI Tygodnia Zwykłego  
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

### Wstęp

Dzisiaj, 20 lipca wspominany jest w liturgii na Śląsku bł. Czesław, dominikański zakonnik spokrewniony ze św. Jackiem. Był związany z Wrocławiem. Urodził się około 1180 roku. Jako kapłan wstąpił do Zakonu Kaznodziejskiego i otrzymał habit z rąk św. Dominika. Głosił słowo Boże w Czechach i w Polsce. Założył klasztory dominikańskie w Pradze i we Wrocławiu. Historycy twierdzą, że to właśnie dzięki wstawienictwu bł. Czesława, Wrocław ocalał przez Tatarami. Odszedł z tego świata 15 lipca 1242 roku, rok po bitwie z Tatarami pod Legnicą. Mimo wygranej bitwy, Mongołowie odstąpili od Wrocławia. Bł. Czesław do dzisiaj jest patronem Wrocławia. Kaplica z jego kamienną trumną ocalała nienaruszona w roku 1945, gdy Niemcy i Sowieci zniszczyli Wrocław doszczętnie.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu kontynuujemy wczorajszą lekturę czternastego rozdziału Księgi Wyjścia, gdzie jest opisane cudowne przejście Izraelitów przez Morze Czerwone, zaś w Ewangelii Jezus podaje nam nowe kryterium przynależności do Jego krewnych, do Jego rodziny. Tym kryterium jest pełnienie woli Bożej. Pochylmy się nad tymi wątkami.

## 1. Cudowne przejście przez Morza Czerwone

Gdy Mojżesz wyciągnął rękę nad morze, Bóg cofnął wody gwałtownym wiatrem wschodnim, który wiał przez całą noc. Wody się rozstały i Izraelici szli po suchym dnie morza. Za Izraelitami weszli w morze ścigający ich Egipcjanie. O świcie Mojżesz wyciągnął ponownie rękę nad morze, które o brzasku dnia wróciło na swoje miejsce i pochłonęło Egipcjan. Być może, że był to akt dziejowej sprawiedliwości za wszelkie zło, którego dopuszczali się Egipcjanie wobec Hebrajczyków. Koła ciężkich rydwanów ugrzęzły na dnie morza. W ten sposób Bóg wybawił Izraela. Dokonało się wyzwolenie uciśnionych i ukaranie ciemżycieli, „gdy Mojżesz wyciągnął rękę nad morze” (Wj 14,21). Liczby uciekinierów – Izraelitów i goniących ich Egipcjan są prawdopodobnie przesadzone. Bibliści twierdzą, że taki był w tamtych czasach sposób upiększania historii. Jednakże pod tymi liczbami kryje się prawda o działaniu Pana Boga w ludzkiej historii, która stawała się zarazem historią zbawienia.

## 2. Prawdziwi krewni Jezusa

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy o spotkaniu Jezusa ze swoją rodziną, która chciała się z Nim koniecznie zobaczyć i porozmawiać. Nie jest jasne, dlaczego Maryja i kuzynowie Jezusa przyszli do Niego, gdy On nauczał i był bardzo zajęty. Najprawdopodobniej dlatego, że byli zatroskani o Jego zdrowie i obawiali się także o Jego życie, które stawało się coraz bardziej zagrożone ze strony faryzeuszy. Jezus wykorzystał tę okazję, by przekazać nam jedną w fundamentalnych prawd, że stajemy się Mu bliscy, jakby Jego krewnymi przez pełnienie woli Bożej. Jezus nie odrzucił rodziny, ale podkreślił, że wspólnota Jego uczniów ma być złączona przede wszystkim przez odkrywanie i wypełnianie woli Boga, Jego pragnień i planów. Było to wyraźne podanie nowego kryterium, aby być Jego krewnym. „Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50). Nazywając swoich wier-

nych matką, braćmi, Jezus zamienił zimną relację bojaźliwego posłuszeństwa na relację rodzinnej miłości. Należąc do rodziny Chrystusowej zaciągamy pokrewieństwo duchowe nie tylko z Jezusem, ale także między sobą, pokrewieństwo silniejsze od naturalnych więzów krwi.

Do osób wypełniających wiernie wolę Bożą należał Patron dnia dzisiejszego – bł. Czesław.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, módlmy się, abyśmy przez wypełnianie każdej woli Bożej: tej łatwej i tej trudnej, stawali się członkami rodziny Jezusa. Wiemy, że najpełniej i najgorliwiej wypełniała wolę Boga Maryja, dlatego Ona jest Jezusowi najbliższa, nie tylko dlatego, że Go urodziła i wychowała, ale dlatego właśnie, że wypełniała najdokładniej z radością wolę Bożą. Naśladujmy zatem Maryję a także bł. Czesława w wiernym wypełnianiu woli Bożej, abyśmy w ten sposób mogli należeć do najbliższej rodziny Pana Jezusa i całej rodziny Kościoła, wedle jego powiedzenia, że kto „Kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,50).

# **Słowo Boże pierwszym pokarmem dla ludzkiego ducha**

*Leżajsk, 21 lipca 2021 r.*

*Homilia wygłoszona w środę XVI Tygodnia Zwykłego  
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

## **Wstęp**

W dzisiejszej liturgii słowa zwrócimy uwagę na słowo Pana Boga, jako pierwszy pokarm dla naszego ducha. Jest ono obecne w księgach Starego i Nowego Testamentu. Jest czytane

podczas każdej Mszy św. Bywa także czytane i komentowane na różnych spotkaniach w grupach apostołskich, szczególnie w kręgach biblijnych. Jest także czytane prywatnie przez wielu chrześcijan.

Dzisiaj w pierwszym czytaniu patrzymy na naród izraelski, który pod wodzą Mojżesza jest w drodze do Ziemi Obiecanej, zaś w perykopie ewangelicznej Pan Jezus przypomina nam przypowieść o siewcy. Pochylmy się na tym słowem i zaaplikujmy je do naszego obecnego życia.

## **1. Bóg karmi wędrujący naród wybrany – słowem i chlebem**

W pierwszym czytaniu patrzymy na naród izraelski, który pod przywództwem Mojżesza wędruje ku Ziemi Obiecanej. Izraelici przeszli cudownie przez Morze Czerwone i po sześciu tygodniach wędrówki doszli do terenów pustynnych, gdzie czekały na nich różne niespodzianki. Trzeba było się zmierzyć z różnymi przeciwnościami, a przede wszystkim każdy z nich musiał walczyć ze sobą samym, żeby przetrzymać ten trudny czas, aby nie umrzeć w drodze. Byli ciągle pouczani przez Mojżesza, który mówił im słowa przekazane mu przez Boga. Gdy było coraz ciężiej, zaczęli szemrać i narzekać na wszystko, co ich spotykało. Zaczęli także buntować się przeciw Mojżeszowi i Bogu. Oglądali się w tył, wspominali swój pobyt w Egipcie i gotowi byli wrócić do egipskiego zniewolenia. Trudno im było zrozumieć, że za wolność trzeba drogo płacić, że wolność kosztuje.

Drodzy bracia i siostry, nasze ziemskie życie jest też wędrówką. Jesteśmy wszyscy w drodze. Idziemy w jednym kierunku, w kierunku przyszłości, a ostatecznie ku wieczności. Na naszej drodze życia przybywa nam lat. Droga przebyta ciągle się wydłuża, a droga do przebycia, droga przed nami się skraca. Nam także na tej drodze towarzyszy szemranie i narzekanie. Często nawet buntujemy się przeciwko Panu Bogu, że nam za mało pomaga, że jakby o nas zapomniał. Pamiętajmy jednak,

że Bóg nas nie opuszcza, że o nas nie zapomina i udziela nam we właściwym czasie pomocy. Żydzi na pustyni otrzymali mannę, rodzaj chleba do spożycia, otrzymali także wodę ze skały do picia. My otrzymujemy pokarm Bożego słowa, które niesie nam nadzieję, które nam przypomina, że Bóg pamięta o każdym z nas. Przypomina nam, że wolność, że dobroć, że prawda kosztuje. Podczas naszego wędrowania otrzymujemy także pokarm eucharystyczny, w którym otrzymuje światło i moc Ducha Świętego, abyśmy byli zdolni do wykonywania w duchu ewangelii naszych zadań i unieść wszystkie życiowe krzyże. Potrzebne nam jest tylko otwarcie się na Pana Boga i zaufanie do Niego, zawierzenie Jego Opatrzności.

## 2. Przesłanie przypowieści o siewcy

W ewangelii dzisiejszej Pan Jezus przypomina nam przypowieść o siewcy. To On – Bóg jest pierwszym Siewcą. Ziarnem jest Jego słowo, a glebą, na którą jest wrzucane ziarno jest nasz duch, nasze serce i nasz umysł. Jakie przesłanie płynie z tej przypowieści?

– Najpierw prawda o tym, że siewca Boża przynosi plon, mimo różnej gleby. Oprócz gleby złej, której Pan Jezus wymienił trzy odmiany jest także gleba dobra.

Gleba zła dla Bożego ziarna to gleba podobna do drogi, do skały i do cierni. Droga zwykle jest ujeżdżona, ubita. Drogą poruszają się różni podróżni. Niektórzy polują na drugich, by ich okraść z jakiegoś dobra. „Do każdego, kto słucha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu. Takiego człowieka oznacza ziarno zasiane przy drodze” (Mt 13,19). Można słuchać słowa Bożego i dać się zbałamucić, że słowo pochodzące od Jezusa nie jest takie ważne, że często jest przejaskrawione i nie warto się nim przejmować. To zwykle diabeł nas bałamuci, wznieca w nas podejrzenie co do wartości słowa Bożego. Ziarno zostaje jakby wydziobane przez ptaki, przez złych ludzi. Ostatecznie ziarno Boże nie ma szans nawet na wykiełkowanie.

Drugi rodzaj złej gleby to skała. Ziarno zasiane na miejscu skalistym, które wypuszcza korzonki, ale potem usycha, oznacza tych, którzy słowo Boże przyjmują z wiarą, a nawet z entuzjazmem, ale porzucają je w momencie, kiedy to słowo jest im szczególnie potrzebne. Na przykład ktoś potrafi obrazić się na Pana Boga za to, że spotkała go jakaś bieda, jakieś nieszczęście. Zamiast w swoim utrapieniu tym mocniej trzymać się Pana Boga, wtedy się na Niego obraża. Ktoś inny zniechęca się do słowa Bożego, bo jest zbyt trudne do wypełnienia, np. potrzeba przebaczenia wszystkiego naszym winowajcom czy modlitwa za nieprzyjaciół.

I jest jeszcze trzeci sposób, jak można zmarnować zasiane w nas słowo Boże. Pan Jezus przedstawia to w obrazie ziarna wrzuconego między osty i ciernie. Oznacza to, że człowiek może odstąpić od słowa Bożego w pogoni za wartościami materialnymi. „Troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają je” (Mt 13,22). Jakże to dzisiaj jest widoczne!

Jednakże przypowieść kończy się akcentem pogodnym: nie braknie tych, którzy nie tylko przyjmą słowo, ale je zrozumieją i pozostaną mu wierni. Oni też wydają plon jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny” (Mt 13,23).

Jak widzimy, plon słowa Bożego w naszym osobistym życiu zależy od naszego usposobienia, z jakim przyjmujemy słowo, od naszego poczucia odpowiedzialności i od naszej współpracy z Bogiem.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, módlmy się dzisiaj w tej Eucharystii o to, abyśmy nigdy nie marnowali ziarna Bożego słowa, które Bóg zasiewa na glebie naszych serc.

# Ewangeliczne przesłanie Marii Magdaleny

*Leżajsk, 22 lipca 2021 r.*

*Msza św. z racji dorocznego Święta Policji  
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

## Wstęp

Czcigodny Ojciec Klaudiuszu, przełożony wspólnoty Ojców i Braci Bernardynów w Leżajsku, kustosz Bazyliki Leżajskiej i proboszczu tutejszej parafii,

Czcigodny księżę prałacie Marku, dziekanie dekanatu leżajskiego wraz wszystkimi kapłanami tu obecnymi,

Wielebne siostry zakonne,

Szanowny panie pułkowniku, nadinspektorze, komendancie Policji w województwie podkarpackim,

Szanowny panie inspektorze, komendancie Policji Powiatowej w Leżajsku,

Wszyscy szanowni: panie i panowie policjanci,

Szanowni, cywilni pracownicy placówek policyjnych,

Szanowny panie starosto powiatu leżajskiego,

Szanownie panie burmistrzu Leżajska,

Szanowni przedstawiciele innych instytucji życia publicznego, powitani na początku przez ojca kustosza,

Drodzy pielgrzymi i turyści, obecni w bazylice,

Wszyscy drodzy bracia i siostry W Chrystusie!

Dnia 24 lipca 1919 roku Sejm II Rzeczypospolitej powołał pierwszą w historii niepodległego państwa polskiego policję państwową, formację do strzeżenia porządku publicznego. Od wielu już lat w III Rzeczypospolitej obchodzimy święto Policji. Mam zaszczyt już jedenasty raz sprawować Mszę św. w intencji Policji powiatu Leżajskiego w tej historycznej, przepięknej Bazylice Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku. W tym roku obchód święta Policji został wyznaczony na dzień 22 lipca, kiedy Kościół obchodzi święto św. Marii Magdaleny. W dzisiejszej homilii przypomnimy sobie najpierw sylwetkę św. Marii Magdaleny w oparciu o przekaz Ewangelii, a następ-

nie zastanowimy się, jakie przesłanie przekazuje ta Święta dla nas jako chrześcijan, dla dzisiejszych kobiet i także dla naszej Policji, która dzisiaj obchodzi swoje święto.

## 1. Św. Maria Magdalena w Ewangeliach

Drodzy bracia i siostry, o Marii Magdalenie mówią nam wszystkie cztery Ewangelie. Najpierw jest wymieniona przez św. Łukasza wśród kobiet, które towarzyszyły Jezusowi w Galilei, w misji ewangelizacyjnej. Ewangelista zanotował: „Następnie wędrował przez miasta i wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym. A było z Nim Dwunastu oraz kilka kobiet, które zostały uwolnione od złych duchów i od chorób: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów; Joanna, żona Chuzy, rządcy Heroda; Zuzanna i wiele innych, które im usługiwały, udzielając ze swego mienia” (Łk 8,1-3). Natomiast wszyscy Ewangelieści wspominają Marię Magdalenę w związku ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa. Św. Marek Ewangelista także odnotował, że Jezus wyrzucił z niej siedem złych duchów. Mówiąc inaczej: przywrócił jej wolność i ludzką godność, wyprowadził ją z tego poniżenia, w jakim znalazła się wskutek swego grzesznego życia. Dzięki Jezusowi Magdalena zerwała ze swoim grzesznym życiem i wróciła na drogę Bożych przykazań. Dlatego też nosiła w swoim sercu głęboką wdzięczność wobec Jezusa. Wraz z apostołami przeżyła głęboko wielki dramat związany z cierpieniem, męką i śmiercią Jezusa na krzyżu. Wtedy zachwiała się jej wiara. Magdalena należała do tych nielicznych przyjaciół Chrystusa, którzy Go nie opuścili i wytrwali do końca pod krzyżem. Uczestniczyła także w pogrzebie Jezusa. Nie mogła się pogodzić, że ktoś tak niezwykle dobry i sprawiedliwy, tak potwornie został skrzywdzony. Na własne oczy widziała, jak szedł z krzyżem na Golgotę. Widziała jak go przybijano do krzyża. Słyszała, jak był wyszydzany na krzyżu. Przeżywała mękę i konanie Jezusa na krzyżu. Swoją obecnością wspomagała Maryję i Jana Apostoła, którzy także byli świadkami męki i konania Pana Jezusa. Za

swoją wierność Jezusowi, za udział w Jego męce i śmierci, została wynagrodzona przez Jezusa. To właśnie jej ukazał się Jezus po zmartwychwstaniu jako pierwszej z ludzi, wcześniej niż innym niewiastom i uczniom. Było to dla niej szczególne i wiele znaczące wyróżnienie.

Dzisiejsza Ewangelia opisuje jej drugie już przyjście do grobu Pana Jezusa. Kiedy pierwszy raz przyszła do grobu, gdy jeszcze było ciemno, Magdalena zastała grób otwarty. Natychmiast pobiegła do Piotra i Jana, sugerując im, że chyba ktoś ukradł ciało Jezusa. Teraz cała splekana przyszła do grobu po raz drugi. Musiała się wiele modlić, bo zobaczyła w grobie dwóch aniołów. Jest mało prawdopodobne, żeby aniołowie ukazali się jakiemuś człowiekowi, który nie jest rozmodlony. Jednakże nie spodziewała się, że Jezus mógłby zmartwychwstać. Dlatego też, gdy Jezus się jej ukazał, nie poznała Go, nie wierzyła, że On mógł zmartwychwstać. Wzięła Go za ogrodnika. Poznała Go dopiero, gdy Jezus zwrócił się do niej po imieniu. Wtedy właśnie otrzymała od Jezusa misję, aby świadczyła o Jego zmartwychwstaniu.

Przejdźmy teraz do przesłania św. Marii Magdaleny dla Kościoła, a więc także dla nas.

## **2. Przesłanie Marii Magdaleny dla chrześcijan**

To przesłanie św. Marii Magdaleny może być wielowątkowe. My je wyrazimy w trzech następujących punktach: Jesteśmy wezwani do przyjmowania i czynienia miłosierdzia; do promowania godności kobiety oraz do nowej ewangelizacji.

### *a) Jako wezwani do nawrócenia i przyjmowania Bożego Miłosierdzia i bycia miłosiernymi dla bliźnich*

Na przykładzie Marii Magdaleny okazało się, że Jezus może uzdrowić każdego człowieka, nawet największego grzesznika. Do grona swych najbliższych uczniów nie powoływał ludzi idealnych, ale ludzi słabych, zwykłych. Wśród nich był np.

celnik Levi, który stał się Apostołem Mateuszem. Na uczcie, którą Mateusz przygotował po wybraniu go na Apostoła, gdy uczeni w Piśmie gorszyli się, że Jezus dał się zaprosić na taką ucztę do celników i grzeszników, Jezus powiedział: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale lecz ci, którzy się źle mają... Bo nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9,12.13b). My też zostaliśmy powołani przez chrzest do Kościoła i wszyscy jesteśmy grzesznikami. Potrzebujemy Bożego miłosierdzia, gdyż tylko Bóg odpuszcza nam grzechy. Trzeba się tylko do nich przyznać, żałować za nie i wyznać je, by zostały zatopione w miłosierdziu Bożym.

Św. Maria Magdalena przypomina nam, że winniśmy mieć świadomość naszego zadłużenia u Pana Boga i winniśmy Pana Boga za Jego miłosierdzie darzyć wdzięcznością i miłością. Przypomnijmy sobie, że tak wiele razy przystępowaliśmy do Sakramentu Pokuty, czyli Sakramentu Bożego Miłosierdzia. Bóg wykreślił z naszego życia tyle grzechów. Musimy się zatem zapytać, czy kochamy Jezusa za to, że umarł za nas na krzyżu?; czy kochamy Go za to, że nas tyle już razy uwolnił od grzechów? Naszą wdzięczność i miłość możemy wyrażać w modlitwie adoracyjnej, ale także w wypełnianiu Jego przykazań, szczególnie przykazania miłości. Jezus powiedział: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Trwajcie w miłości mojej” (J 15,9). Jezus przypomina, że umiłował nas nie byle jaką miłością, ale taką, jaką Jego umiłował Ojciec, a więc miłością największą, najdoskonalszą.

### *b) Jako wezwani do promowania godności kobiety*

Jezus Chrystus w osobie św. Marii Magdaleny bardzo wypromował godność kobiety. To ona po doznaniu, po dostąpieniu miłosierdzia od Jezusa, stała się osobą kochającą. Dla niej odtąd najważniejszy był Jezus. Za jej miłość, za jej obecność na Golgocie i na pogrzebie, wynagrodził ją tym, że jej jako pierwszej ukazał się po zmartwychwstaniu. W tym wydarzeniu Chrystus jakby dowartościował wszystkie kobiety. Bywa niekiedy tak, że

kobiety czują się pokrzywdzone, może nawet dyskryminowane, że np. nie mogą być księżmi, kapłanami. Jednakże to nie jest dyskryminacja, co czasem nam mówią feministki. Kościół za Chrystusem głosi, że godność mężczyzny i kobiety jest jednakowa. Jednakże jednakowa godność nie oznacza jednakowych funkcji. Mężczyzna np. nigdy nie urodzi dziecka. Pan Bóg wyznaczył mężczyznom i kobietom różne funkcje naturalne i społeczne, ale obdarzył ich tą samą godnością.

### *c) Jako wezwani do nowej ewangelizacji*

Maria Magdalena podczas spotkania z Jezusem zmartwychwstałym otrzymała od Niego misję ogłaszania, że On zmartwychwstał. Z tą misją została nawet posłana do apostołów. Dzisiaj jest to nasza misja. Jezus chce być znany w świecie przez nas, nie tylko przez nasze mówienie o Nim, ale także przez naszą miłość do Niego i do innych ludzi. On potrzebuje nas, aby mógł do ludzi kierować słowo prawdy i miłości. Potrzebuje naszych serc, aby kochać przez nas ludzi, z którymi żyjemy. Pokazujemy przeto sposobem naszego życia, że On żyje, że jest dla nas najważniejszy.

## **3. Przesłanie św. Marii Magdaleny do dzisiejszych kobiet**

Jezus Chrystus w osobie św. Marii Magdaleny bardzo wypromował godność kobiety. To ona po dostąpieniu miłosierdzia od Jezusa, stała się osobą kochającą. Dla niej odtąd najważniejszy był Jezus. Za jej miłość, za jej obecność na Golgocie i na pogrzebie, wynagrodził ją tym, że jej jako pierwszej ukazał się po zmartwychwstaniu. W tym wydarzeniu Chrystus jakby dowartościował wszystkie kobiety. Bywa niekiedy tak, że kobiety czują się pokrzywdzone, może nawet dyskryminowane, że np. nie mogą być księżmi, kapłanami. Jednakże to nie jest dyskryminacja, co czasem nam mówią feministki. Kościół za Chrystusem głosi, że godność mężczyzny i kobiety jest jedna-

kowa. Jednakże jednakowa godność nie oznacza jednakowych funkcji. Mężczyzna np. nigdy nie urodzi dziecka. Pan Bóg wyznaczył mężczyznom i kobietom różne funkcje naturalne i społeczne, ale obdarzył ich tą samą godnością.

#### **4. Przesłanie św. Marii Magdaleny do policjantów**

Najpierw zauważmy, że też status życiowy policjanta, wpisany jest w jego człowieczeństwo i jego chrześcijaństwo. Tak też mówimy o księżach, że najpierw ksiądz winien być dobrym, prawym człowiekiem, potem dobrym chrześcijaninem i wreszcie gorliwym, dobrym księdzem.

##### *a) Policjant winien być prawym, szlachetnym człowiekiem*

Każdy policjant powinien być najpierw uczciwym człowiekiem. Powinien zatem być sobą, nie grać kogoś, kim nie jest. Powinien być radosny, dyspozycyjny, życzliwy, zatroskany o dobro drugich. Policjant winien być dobrym mężem i ojcem, mężem kochającym swoją żonę, szanującym swoją teściową, teścia; powinien być odpowiedzialnym ojcem, dobrze wychowującym swoje dzieci. Jednym słowem – jak każdy człowiek – powinien mieć piękne człowieczeństwo, ujmujące przymioty dobrego, prawego człowieka.

##### *b) Policjant powinien być dobrym katolikiem*

Wiara w Boga, posłuszeństwo Bogu, czyli zachowywanie Jego moralnego prawa, Jego przykazań, powinno stanowić regułę każdego człowieka, także policjanta. Przyjaźń z Bogiem nie jest nigdy przeszkodą w urzędzeniu sobie uczciwego, sensownego życia i pełnienia wybranej przez siebie misji społecznej. Historia nie zna ludzi, którzy żałowaliby, że byli posłuszni Bogu. W przypadku kolizji prawa stanowionego z prawem Bożym i z głosem sumienia, policjant powinien iść za głosem swojego prawego, chrześcijańskiego sumienia. Papież Bene-

dykt w parlamencie niemieckim powiedział, cytując pogląd św. Augustyna, że władza, która ustanawia prawo niezgodne z prawem Bożym, przekształca się w bandę złoczyńców. Każdy policjant powinien pamiętać, że nad prawem ludzkim jest prawo Boże. Stąd też tak ważne są słowa św. Piotra wypowiedziane w czasie przesłuchania przed Sanhedrynem: „Trzeba bardziej słuchać Boga, niż ludzi” (Dz 5,29).

Ostatnio mieliśmy przykład takiego konfliktu między prawem Bożym a prawem stanowionym przez człowieka. Parlament europejski ogłosił, że wśród praw przysługującym człowiekowi jest prawo do aborcji. Pytamy, kto upoważnił ten parlament do ogłoszenia takiego prawa. Prawo to jest niezgodne z prawem Bożym, konkretnie z piątym przykazaniem Bożym. Piąte przykazanie brzmi „Nie zabijaj”. Człowiek nie ma prawa tego zmienić, a jeśli zmienia, to prawo to nie obowiązuje w sumieniu.

### *c) Policjant człowiekiem sprawiedliwym i miłosiernym*

Pan Bóg jest Bogiem sprawiedliwym i miłosiernym. On naprawdę potrafi być w jednej osobie zarazem sprawiedliwy i miłosierny. Nam to wychodzi trochę gorzej. Myślę, że ta dyrektywa moralna jest także bardzo ważna w posłudze policjanta, który ma do czynienia z tymi, którzy łamią prawo, także w przypadkach przekraczania przepisów ruchu drogowego.

Trzeba się o to modlić, by umieć być sprawiedliwym i zarazem miłosiernym, żeby każda kara nie była odwetem, ale lekiem podanym człowiekowi, który przekracza prawo i staje się zagrożeniem dla innych.

## **Zakończenie – słowo wdzięczności i życzeń**

Drodzy: panie i panowie policjanci, jesteście stróżami ładu i porządku społecznego. Stoicie na straży prawa, które reguluje życie społeczne. Stoicie na straży dobra osobistego, społecznego i narodowego. Zapewniacie nam bezpieczeństwo.

Gdy widzimy wóz policyjny czujemy się pewniejsi, bardziej bezpieczni. Jest to służba bardzo potrzebna, bowiem w każdym społeczeństwie jest tzw. margines społeczny. Są ludzie, którzy atakują i niszczą drugich, którzy naruszają porządek społeczny, wzniesają awantury, szkodzą drugim. Są nam wtedy potrzebni obrońcy, wspomocznicy. Dzisiaj, w wasze policyjne święto, bardzo wam dziękujemy za waszą służbę, za waszą pracę, która jest bardzo niebezpieczna i czasami bardzo niewdzięczna. Dziękujemy wam także, że zabezpieczacie trasy w czasie procesji Bożego Ciała, w czasie ulicznych nabożeństw Drogi Krzyżowej w miastach i w czasie innych uroczystości kościelnych i państwowych. Dziękujemy za wszystkie pouczenia na drogach. Cieszymy się, że wasza pozycja społeczna wyraźnie wzrosła w ostatnich latach w naszym społeczeństwie.

Drodzy bracia policjanci, dziękujemy dzisiaj w tej przepięknej Bazylice Leżajskiej, wraz w wami, Panu Bogu, za was, za waszą posługę w narodzie i w społeczeństwie. Dziękujemy także wam za waszą trudną służbę dla zachowania ładu i dobra społecznego.

Do podziękowań dołączamy życzenia. Niech dobry Bóg błogosławi waszej trudnej pracy. Niech sprawia, abyście z każdej służby wracali zdrowi do swoich gniazd rodzinnych. Niech dobry Bóg obdarza was łaską dobrego zdrowia duchowego i fizycznego.

# **„Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20a)**

*Leżajsk, 23 lipca 2021 r.*

*Msza św. w święto św. Brygidy Szwedzkiej*

*Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

## **Wstęp**

W liturgiczne święto św. Brygidy Szwedzkiej, współpatronki Europy, czytamy teksty biblijne mówiące o trwaniu w Chrystusie. Wątek ten znajdujemy we fragmencie Listu św. Pawła do Galatów i także we fragmencie Ewangelii według św. Jana.

## **1. Życie Chrystusa w nas**

Św. Paweł Apostoł pisał do Galatów: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,19-20). Apostoł napisał to o samym sobie. Objawił nam, jak przeżywa swoją więź z Chrystusem. Zachęca nas, abyśmy i my byli zdolni powiedzieć, że żyje w nas Chrystus, że my dziś trwamy w Jego miłości.

## **2. Krzew winny i latorośle**

„Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Patrzymy na drzewa owocowe w naszych ogrodach, patrzymy na drzewa przydrożne, drzewa w parkach i drzewa w lesie. Tylko te gałązki są zielone i żywe na drzewach, które są złączone z pniami drzew, które czerpią soki, pożywienie z ziemi. Nasze życie duchowe: życie wiary i modlitwy jest możliwe, jeśli trwamy w przyjaźni z Chry-

stusem. Wtedy Chrystus trwa w nas, a my w Nim. W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym aż siedem razy powtarza się słowo „trwanie”. Chodzi oczywiście o nasze trwanie w Chrystusie. Wiemy z doświadczenia, że na drzewie Kościoła widzimy dzisiaj wiele suchych gałęzek. Są tacy chrześcijanie, którzy są ochrzczeni, często także wybierzmowani, ale wygasła w nich wiara, modlitwa, rozmowa z Bogiem. Księża spotykają takie osoby podczas wizyty kolędowej. Dla niektórych wyrazem i znakiem wiary jest posiadanie np. choinki i niczego więcej. To są właśnie suche, martwe gałęzie na drzewie Kościoła.

W dzisiejszej Ewangelii znajdujemy także słowa: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Popatrzmy, jakie owoce wydało trwanie w Chrystusie św. Brygidy Szwedzkiej.

### **3. Owoce trwania w Chrystusie w życiu św. Brygidy Szwedzkiej**

Św. Brygida Szwedzka, patronka Europy, dzisiaj przypomina nam, że wielkość Europy zawdzięczamy ludziom świętym, ludziom Kościoła. Wiemy, że dzisiejsi przywódcy Unii Europejskiej niechętnie mówią o chrześcijańskich korzeniach Europy. Chcą stworzyć Europę nowoczesną bez Boga, bez religii chrześcijańskiej. Chcą katedry katolickie zamienić na meczety islamskie. Wiemy, że Europę zbudowali chrześcijanie, że najwspanialsze pomniki kultury europejskiej wyrosły z gleby chrześcijańskiej. Jako mieszkańcy Europy jesteśmy zobowiązani do serdecznej modlitwy o to, by Europa pozostała kontynentem chrześcijańskim, by się nawróciła do Pana Boga i rozpoznała w Chrystusie swego Zbawiciela.

### **Zakończenie**

Pamiętajmy zatem o modlitwach w tej ważnej intencji. Niech nas w tych modlitwach wspiera Najświętsza Dziewica, którą tu, w Leżajsku, czcimy jako Matkę Bożą Pocieszenia.

# Dobro współlistniejące ze złem

*Leżajsk, 24 lipca 2021 r.*

*Msza św. w sobotę XVI. Tygodnia Zwykłego*

*Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

## Wstęp

W liturgiczne wspomnienie św. Kingi wysłuchaliśmy najpierw relacji autora Księgi Wyjścia i pobycie narodu wybranego u podnóża Góry Synaj, gdzie Bóg przekazał narodowi i całej ludzkości Dekalog, 10 Przykazań, zaś w Ewangelii Pan Jezus przypomniał nam przypowieść o pszenicy i chwacie.

Zacznijmy naszą refleksję do przypomnienia sylwetki św. Kingi, patronki dnia dzisiejszego.

## 1. Św. Kinga – przykładem wyrzeczenia i wierności

Św. Kinga żyła w XIII wieku, w latach 1234-1292. Był to wiek wielkich świętych i uczonych, wiek św. Franciszka z Asyżu i św. Dominika, założycieli zakonów żebraczych, wiek św. Antoniego Padewskiego i św. Bonawentury, wiek św. Alberta Wielkiego i św. Tomasza z Akwinu, wielkich teologów i filozofów Kościoła.

Kinga była córką króla węgierskiego Beli IV, siostrą św. Małgorzaty i bł. Jolanty. Z jej rodziny aż siedem osób uzyskało tytuł błogosławionych lub świętych, co jest czymś wyjątkowym w dziejach Kościoła. Kinga już w młodym wieku została przeznaczona na małżonkę Bolesława Wstydliwego, z którym wspólnie złożyła w małżeństwie ślub czystości. Z mężem dzieliła dole i niedole długiego i trudnego panowania. Jako małżonka, była prawdziwą matką dla biednych i strapionych. Po śmierci męża wstąpiła do ufundowanego przez siebie klasztoru Klarysek w Starym Sączu. Potrafiła łączyć surową pokutę z franciszkańską radością. Sprowadzała z Węgier, z kraju, którym się urodziła, specjalistów do wydobywania z ziemi soli.

To już w jej czasach w Polsce za jej sprawą, zaistniały pierwsze kopalnie soli w Bochni i w Wieliczce. Bardzo pokochała ziemię, na której żyła i wypełniała wolę Bożą. Można powiedzieć, że wyrzekła się swojej woli, aby wypełniać wolę Bożą. Była w trzynastowiecznym Kościele wyborną pszenicą. Kinga zmarła 24 lipca 1292 roku w klasztorze Klarysek w Starym Sączu w 58 roku życia. Kanonizował ją Ojciec Św. św. Jan Paweł II w roku 1999, w czasie pielgrzymki do Polski. Turyści i pielgrzymi, którzy dzisiaj nawiedzają Stary Sącz, mówią, że czuje się tam ciągle jej obecność.

## **2. Zawarcie Przymierza na Synaju**

W dzisiejszym fragmencie z Księgi Wyjścia mamy przedstawiony pobyt wędrującego narodu pod górą Synaj. Autor biblijny odnotował: „Mojżesz wrócił z góry Synaj i obwieścił ludowi wszystkie słowa Pana i wszystkie Jego polecenia. Wtedy cały lud odpowiedział jednogłośnie «Wszystkie słowa, jakie powiedział Pan, wypełnimy»”(Wj 24,3). Wiemy, że naród nie dotrzymał słowa, gdyż potem z różnych powodów buntował się przeciwko Bogu. I tak dzieje się aż do dzisiaj. Zauważmy jednak, że od wydarzeń na Synaju minęło wiele wieków, ponad trzy tysiące lat, a słowa zapisane na kamiennych tablicach są nadal ważne i aktualne. Im dłużej ludzkość istnieje, tym bardziej możemy się przekonać o ich ponadczasowym znaczeniu. Wiemy, że słowa te poza kamiennymi tablicami, zostały również zapisane w naszych sumieniach jako naturalne prawo moralne. Znakiem ich Bożego autorstwa i ludzkiej odpowiedzi było przymierze potwierdzone starotestamentalnymi ofiarami. Mojżesz wziął Księgę Przymierza i czytał ją głośno ludowi. Lud zaś po raz drugi zadeklarował: „Wszystko, co powiedział Pan uczynimy i będziemy posłuszni” (Wj 24,7b). Następnie Mojżesz wziął krew i pokropił nią lud. Była to zapowiedź nowego przymierza, którą Bóg zawarł z nami we krwi Jezusa, która obmyła nas z grzechów.

### **3. Bóg jest pokorny i cierpliwy**

W dzisiejszej Ewangelii otrzymaliśmy przypowieść o pszenicy i chwacie. W przypowieści jest mowa o współistnieniu dobra i zła w świecie. Na glebie ludzkich serc jest zasiana przez Boga pszenica, symbolizująca dobre ziarno, ziarno prawdy i dobra. Niemal równocześnie na tę samą glebę pada ziarno zła, ziarno chwastu, zasiane przez złego ducha. Zwróćmy uwagę, że na początku chwast był ładny i podobny do pszenicy. Został rozpoznany dopiero w czasie kształtowania kłosów. Właśnie tak bywa ze złem. Zło potrafi z wielkim sprytem podszywać się pod dobro. Diabeł czasem ubiera się w ornat i dzwoni na Mszę św. Oznacza to, że podaje nam kłamstwo w opakowaniu prawdy i zło w otocze dobra. Winniśmy uważać, by nie dać się zmylić.

Gdy zestawiamy dobro ze złem, wydaje się nam, że zła jest więcej. To zło bywa atrakcyjne i się dobrze „sprzedaje”. Niekiedy dziwimy się, że ludziom złym powodzi się lepiej niż dobrym. Dlatego też ludzie pytają, dlaczego Bóg dopuszcza zło, dlaczego pozwala, by ludziom przewrotnym powodziło się lepiej. Bóg jednak jest cierpliwy i pokorny. Czeka cierpliwie na nawrócenie złych. Nie karze ich natychmiast, ale zapowiada końcowe rozliczenie, które będzie sprawiedliwe. Zło będzie ukarane, zaś dobro nagrodzone. Jest prawdziwe to powiedzenie, że Pan Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy. Niech nas zło nie przeraża. Szatan nie ma władzy nieograniczonej. Bóg jest nieograniczony w swojej mocy. On jest Stwórcą, a szatan jest stworzeniem, rozumnym i wolnym, które sprzeciwiło się Bogu i które prowadzi beznadziejną walkę z Bogiem, wiedząc, że i tak jej nie wygra.

### **4. Bóg czeka na nawrócenie**

Zapamiętajmy sobie słowa gospodarza z przypowieści: „Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa” (Mt 13,30). Słowa te wyrażają prawdę o Bogu, który jest cierpliwy, nie reaguje natychmiast na zło, ale czeka na nawrócenie. Zapowiada także, że

na końcu będzie sprawiedliwe podsumowanie ziemskiej walki zła z dobrem. Amen.

## **Zakończenie**

Prośmy Matkę Bożą Leżajską, abyśmy byli wierni przymierzu zawartemu na Golgocie w ofierze krzyżowej Pana Jezusa, prośmy, abyśmy byli cierpliwi wobec zła, które nas otacza i abyśmy z Bożą pomocą zwyciężali go dobrem.

# **Rozmnożenie chleba zapowiadające Eucharystię**

*Hucisko, 25 lipca 2021 r.*

*Msza św. w XVII Niedzielę Zwykłą*

*Kościół p.w. św. Jana z Dukli*

*(filia parafii p.w. Zwiastowania NMP w Leżajsku)*

## **Wstęp**

Drodzy bracia i siostry, nie wiem, czy zauważyliście, że w dzisiejszą niedzielę odczytaliśmy fragment Ewangelii według św. Jana, a trwa obecnie rok tzw. „B”, kiedy czytamy w niedziele zwykłe Ewangelię według św. Marka. Przypomnę, że w roku „A” czytamy w niedziele zwykłe Ewangelię według św. Mateusza, a w roku „C” – Ewangelię według św. Łukasza. Chcę także przypomnieć, że w roku obecnym, kiedy czytamy Ewangelię według św. Marka, jest taki wyłom od siedemnastej niedzieli zwykłej, czyli dzisiejszej – do niedzieli dwudziestej pierwszej, a więc przez pięć niedziel w okresie letni, będziemy czytać w naszych świątyniach przez następne cztery niedziele Ewangelię św. Jana. Jest to szósty rozdział Ewangelii św. Jana

zawierający mowę Eucharystyczną Pana Jezusa. Mowę tę wygłosił Jezus w Kafarnaum, które było położone na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego, czyli Tyberiadzkiego, w mieście, gdzie mieszkał Apostoł Szymon-Piotr, gdzie też zatrzymywał się pan Jezus. Opis rozmnożenia chleba, który dzisiaj odczytaliśmy, stanowi właśnie jakby Wstęp do tej mowy Eucharystycznej, która będzie czytana sukcesywnie przez następne kolejne cztery niedziele.

W obecnej homilii zastanówmy się, jakie znaczenie miało to rozmnożenie chleba dla apostołów, dla rzeszy słuchaczy Pana Jezusa w Kafarnaum i dla całego Kościoła, także dla nas, dzisiejszych członków Kościoła Jezusa Chrystusa.

## **1. Znaczenie rozmnożenia chleba nad Jeziorem Tyberiadzkim**

W czasie publicznej działalności Pan Jezus spełniał trzy główne czynności. Modlił się w samotności, czasem całe noce; głosił naukę o królestwie Bożym oraz czynił cuda, które obejmowały uzdrowienia z chorób duszy i ciała (odpuszczanie grzechów, uzdrowienia z różnych chorób cielesnych) oraz wypędzanie złych duchów z ludzi opętanych.

Cud rozmnożenia chleba nad Jeziorem Tyberiadzkim nawiązywał do manny, którą dawał Bóg w czasie wędrówki narodu izraelskiego z niewoli egipskiej i był potwierdzeniem, że Jezus zaspokaja nie tylko potrzeby duchowe, ale także troszczy się o potrzeby życiowe, doczesne. Teologowie uważają, że owo rozmnożenie chleba było zapowiedzią nakarmienia ludzi Eucharystią. Zwróćmy uwagę na to, że Chrystus zostawił Kościołowi dwa główne pokarmy dla ludzkiego ducha. Zauważmy, że naszym pokarmem biologicznym jest pokarm, który pochodzi z ziemi. Człowiek potrzebuje także pokarmu dla swego ducha, gdyż nie jest zwierzęciem, ale istotą cielesno-duchową. Tym pokarmem duchowym dla ducha ludzkiego, pokarmem, który pochodzi nie z tego świata, ale z nieba, od Pana Boga, jest Jego słowo i Eucharystia. W słowie Bożym otrzymujemy zapew-

nienie, że jesteśmy przez Boga kochani i że mamy wspaniałą przyszłość po ziemskiej śmierci w wieczności, natomiast Eucharystia daje nam moc, abyśmy mogli wypełnić Boże wskazania i pełnić wolę Bożą wobec nas. Eucharystia jest pokarmem, którym Kościół posila się, żeby zło zwyciężać dobrem, żeby nieść krzyże swojego życia, żeby czynić wokół nas lepszy świat i w ten sposób, żeby przygotować się do życia wiecznego.

Moi drodzy, różni kaznodzieje zwracają uwagę na róże wątki zawarte w cudzie rozmnożenia chleba. Zwróćmy dziś uwagę na znaczenie dzielenia się chlebem i innymi dobrami z drugimi, z naszymi bliźnimi.

## **2. Cud rozmnożenia chleba wzywa nas do dzielenia się z drugimi**

Jeżus polecił dzielić chleb. Było tylko pięć jęczmiennych chlebów i dwie ryby, a słyszeliśmy, że samych mężczyzn było ponad pięć tysięcy, do tego jeszcze dzieci i kobiety, więc może było kilkanaście tysięcy i wystarczyło te pięć bochenków. Chrystus dzielił chleb przez swoich uczniów. Możemy powiedzieć, że dzielenie zawsze czyni nas bogatszymi. Dzielenie czyni bogatszym. To jest jeden z paradoksów Ewangelii. Tak jak mówimy o innym paradoksie, że ziarno pszenicy musi najpierw zgnieć w ziemi, żeby wyrosła roślina z niego, tak właśnie tutaj mówimy, że kto daje, ten staje się bogatszym. Tak na ludzką kalkulację to wydaje się, że gdy dajemy, to stajemy się ubożsi. Jeżeli np. mam 100 zł i komuś dam 50 zł to stałem się uboższy o połowę, ale to jest tylko złudzenie. Gdy praktykujemy dawanie, ale dawanie nie z tego co zbywa, co jest niepotrzebne, co zawadza, czego można się pozbyć, jeżeli dajemy, co jest częścią nas, to co jest nam potrzebne, to co jest dla nas wartością, ubogacamy siebie i bliźnich. Jeżeli tym się dzielimy z drugim człowiekiem, to stajemy się bogatsi. Jest taka dziwna prawidłowość, że właśnie dar w pierwszym rzędzie ubogaca tego który go daje, który go udziela, a dopiero właśnie jakby na drugim miejscu ubogaca jego biorcę.

## Zakończenie

Moi drodzy, bądźmy wdzięczni Panu Bogu za dar Eucharystii, podczas której otrzymujemy pokarm Bożego słowa i Bożego chleba. Równocześnie prosimy Boga, abyśmy tymi darami potrafili się dzielić z innymi. Każde uczestniczenie w Eucharystii zobowiązuje nas do niesienia prawdy i miłości naszym braciom i siostram, z którymi na co dzień żyjemy.

## Rodzice Maryi i dziadkowie Jezusa

*Leżajsk, 26 lipca 2021 r.*

*Msza św. we wspomnienie Świętych Joachima i Anny,  
rodziców Najświętszej Maryi Panny  
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

### Wstęp

W liturgii Kościoła mamy takie dwa małżeństwa, które były związane z narodzeniem i misją Pana Jezusa. Byli to rodzice św. Jana Chrzciciela: Zachariasz i Elżbieta oraz rodzice Najświętszej Maryi Panny: Joachim i Anna. Te małżeństwa były podobne w tym, że otrzymały potomstwo w późnym wieku swego stażu małżeńskiego.

Rodziców św. Jana Chrzciciela spotykamy pod koniec Adwentu, przed świętami Bożego Narodzenia, zaś rodzicom Najświętszej Maryi Panny poświęcony jest dzisiejszy dzień, 26 lipca.

### 1. Rodzice Najświętszej Maryi Panny

Każdego roku w tym dniu wspominamy w liturgii rodziców Najświętszej Maryi Panny, którymi wedle tradycji byli: Anna i Joachim. Niestety, informacji o nich nie znajdziemy w Piśmie Świętym. Historia ich życia jest opisana w apokryfach, czyli w księgach, które nie weszły w skład Pisma Świętego, ale Ko-

ściół od początku cenił je jako źródło dodatkowych informacji o osobach z dziejów zbawienia. Według tzw. „Protoewangelii Jakuba” i wielowiekowej tradycji chrześcijańskiej, św. Anna urodziła się w Betlejem ok. 70 lat przed narodzeniem Jezusa. Gdy miała 24 lata, poślubiła zamożnego gospodarza z Galilei, właściciela dużego stada owiec, który miał na imię Joachim. Początkowo małżonkowie zamieszkali w Nazarecie, a potem przenieśli się do Jerozolimy. Byli bardzo religijnym małżeństwem. Jedynym ich zmartwieniem było to, iż nie mogli doczekać się potomstwa. Brak potomstwa uważano wtedy za Bożą karę i stanowił hańbę dla małżonków. W takiej sytuacji, gdy nie pomogły różne starania i modlitwy, Joachim opuścił Annę i udał się w góry do swoich owiec. Odejście Joachima było wielkim ciosem dla Anny. Podjęła ona wytrwałą modlitwę o powrót męża i o dar potomstwa. Złożyła obietnicę, że jeśli urodzi dziecko, to odda je na służbę Bogu. Wedle wspomnianej „Protoewangelii”, Joachimowi i Annie ukazał się anioł. Joachimowi zalecił powrót do żony i zapewnił go, że urodzi mu ona córkę, która będzie obdarzona nadzwyczajnym Bożym błogosławieństwem, Annie zaś przepowiedział powrót męża i otrzymanie potomstwa. Tradycja głosi, że po tych przepowiedniach Joachim i 45-letnia wówczas Anna spotkali się przy Bramie Złotej w Jerozolimie. Tu nastąpiło pojednanie małżonków i podjęcie dalszej wspólnej drogi życia. Dziewięć miesięcy później Anna urodziła piękną dziewczynkę, której nadano imię Miriam, Maria. Gdy córka miała trzy lata, Joachim i Anna – wypełniając złożoną Bogu obietnicę – ofiarowali ją świątyni. Maryja przebywała przy świątyni w Jerozolimie do dwunastego roku życia. Czas spędzała na modlitwie, czytaniu Pisma Świętego, nauce pieśni i obrzędów religijnych oraz na haftowaniu szat dla kapłanów. Po śmierci rodziców Maryja znalazła się w Nazarecie, gdzie przeżyła zwiastowanie, wybranie na matkę Zbawiciela świata. Na miejscu jerozolimskiego domu Joachima i Anny pobożna cesarzowa Helena w IV wieku wybudowała świątynię, w której znajduje się grota narodzenia Maryi. Do dzisiaj na tym miejscu stoi trzecia świątynia, wybudowana w średniowieczu przez

Krzyżowców, w której znajduje się wspomniana grotta, upamiętniająca narodziny Maryi. Warto przypomnieć, że święto narodzin Maryi obchodzimy co roku 8. września, dziewięć miesięcy po uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP.

## 2. Święto dziadków i babć

Św. Jan Paweł II, podczas uroczystości beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych a także podczas homilii i przemówień wygłaszanych o świętych, wielokrotnie powtarzał, że święci są nie po to, aby ich podziwiać, ale po to, aby ich naśladować. Dzisiaj pytamy, kto i jak winien naśladować rodziców Maryi: św. Joachima i św. Annę. Możemy powiedzieć, że rodzice Maryi mogą stanowić wzór dla dzisiejszych rodziców, a także dla dziadków – w dziedzinie wychowania młodego pokolenia. Wiemy, że pierwszą szkołą wychowania jest rodzinny dom, w którym są rodzice, dziadkowie i rodzeństwo. Św. Augustyn, wielki myśliciel, mistyk, filozof i teolog czasów starożytnych, powiedział, że rodzice i dziadkowie winni być żywym katechizmem nauki wiary dla dzieci i wnuków. Zanim dziecko, czy wnuk weźmie do ręki katechizm, gdy będzie się przygotowywał do Pierwszej Komunii Świętej, czy do Sakramentu Bierzmowania, może uczyć się wiary, modlitwy od rodziców czy dziadków. Rzeczywiście rodzice, czy dziadkowie mogą być żywą księgą, z której dzieci i wnuki uczą się wierzyć, modlić i kochać, służyć innym.

Mamy wiele świadectw, że tak może być. Francuski Jezuita ojciec Duval, zostawił wzruszające wspomnienia o swoim ojcu, którego widywał modlącego się w domu każdego dnia, a on jako mały chłopiec myślał sobie, jak wielki musi być Bóg, skoro tato przed nim klęka, ale także jak bliski musi być Bóg, skoro tato rozmawia z Nim w zwykłym roboczym ubraniu. Św. Jan Paweł II wspominał swojego ojca, który nocą wiele razy klęczał na modlitwie. Dobry przykład to rzeczywiście najlepszy katechizm, z którego dzieci i wnuki mogą się uczyć wiary, modlitwy i miłości do drugich.

## Zakończenie

Módlmy się dziś za rodziców i dziadków, aby za przyczyną Maryi i Jej Rodziców św. Anny i Joachima, byli dobrymi nauczycielami wiary, modlitwy, miłości do Pana Boga i do ludzi.

# Bóg miłosierny ale i sprawiedliwy

*Leżajsk, 27 lipca 2021 r.*

*Msza św. we wtorek XVII Tygodnia Zwykłego  
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

## Wstęp

W homilii podejmiemy dwa wątki. Wątek z pierwszego czytania brzmi: Bóg jest miłosierny ale i sprawiedliwy, przebaczący ale i karzący. Wątek ewangeliczny przypomina nam, że w świecie, w którym żyjemy, działa podstępnie i przemyślnie szatan, który walczy z Bogiem i ludźmi.

## 1. Bóg przebaczący i karzący

„Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia” – tymi słowami wysławialiśmy Pana Boga, który jest łaskawy i miłosierny. Ten – jak niektórzy teologowie twierdzą – pierwszy i największy przymiot Boga jest nagłaśniany przez ostatnich papieży. To nasz Papież, św. Jan Paweł II, wynosząc do chwały ołtarzy siostrę Faustynę Kowalską i ustanawiając Światowe Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, najbardziej przyczynił się do ukazania Boga jako Miłosiernego Ojca. W dzisiejszym pierwszym czytaniu mamy jednak przypomniane, że Bóg jest nie tylko miłosierny, ale i sprawiedliwy, który za dobro wynagradza, a za zło karze. Tę prawdę o sobie Bóg przekazał Mojżeszowi w Namioocie Spotkania podczas wędrówki narodu wybranego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Mojżesz

w imieniu Pana Boga ogłosił ludowi, że Bóg miłosierny, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech – nie zostawia grzechu bez ukarania, grzech przebacza, ale nie niweluje za niego kary. Grzesznicy pojednani z Bogiem, karę za swoje grzechy odbywają tu, na ziemi, a jeśli nie zdążą jej wypełnić, to czeka ich pokuta w czyścicu. Przy okazji przypomnijmy, że warto zyskiwać odpusty, które Kościół przywiązuje do pewnych nabożeństw, czy modlitw. Właśnie odpust oznacza darowanie kary doczesnej za grzechy, kary, którą trzeba by było odbyć w czyścicu. Odpust jest zatem rodzajem duchowej amnestii od groźących nam kar za grzechy.

## **2. Podstępne i przemyślne działanie szatana**

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus wyjaśnia przypowieść o pszenicy i chwacie, która była czytana w ostatnią sobotę. Pan Jezus wyjaśnia, że tym, kto sieje dobre ziarno, jest On jako Syn Człowieczy. Rolą jest świat, dobrym nasieniem są synowie królestwa, chwastem zaś synowie złego. Nieprzyjacielem, który potajemnie, pod osłoną nocy, posiał chwast, jest diabeł; żniwem jest koniec świata, a żeńcami są aniołowie. Na końcu pszenica zostanie oddzielona od chwastu, podczas gdy w czasie wrastania współlistniała z chwastem.

Nie dajmy się zwieść szatanowi, który kłamstwo i zło przedstawia nam w opakowaniu dobra i piękna. Apostoł Piotr nas przestrzega: „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie. Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawiajcie się jemu” (1 P 5,8-9).

## **Zakończenie**

Prośmy Matkę Bożą, która nigdy nie uległa pokusie szatańskiej, by nam uprosiła moc do zwalczania pokus diabelskich, byśmy byli wszyscy dorodną pszenicą i wydali piękny owoc naszego życia.

# Ukryty skarb i drogocenna perła

*Leżajsk, 28 lipca 2021 r.*

*Msza św. w środę XVII Tygodnia Zwykłego*

*Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

## Wstęp

Umiłowani w Panu, w 13. rozdziale Ewangelii według św. Mateusza znajdują się przypowieści Pana Jezusa o królestwie niebieskim. Jest ich siedem. Przypowieść o siewcy, przypowieść o chwaście, przypowieść o ziarnku gorzycy i o zaczynie, przypowieść o skarbie i perle, przypowieść o sieci.

Dzisiaj Chrystus przytacza nam przypowieść o skarbie i perle.

## 1. Królestwo niebieskie naszym skarbem

Ludzie od wieków poszukiwali skarbów na tej ziemi. Zwykle skarb kojarzy się nam z wielkimi pieniędzmi, z klejnotami albo też z innymi wartościowymi przedmiotami. Chrystus nam dzisiaj mówi, że takim najważniejszym skarbem dla człowieka winno być właśnie królestwo Boże, a więc uznanie panowania Pana Boga i wypełnianie Jego świętej woli zawartej w przykazaniach i w nauce Pana Jezusa. Gdy człowiek znalazł skarb ukryty w roli, „uradowany poszedł, sprzedał wszystko, co miał i, i kupił tę rolę” (Mt 13,44b).

Gdy patrzymy na dzisiejszych ludzi, przykro nam stwierdzać, że dla niektórych skarbem jest coś innego, niż to, co wskazuje Bóg.

## 2. Królestwo niebieskie naszą drogocenną perłą

Chrystus mówi: „Podobne jest królestwo niebieskie do kupca poszukującego pięknych pereł. Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją” (Mt 13,45-46).

Możemy ubolewać, że nawet dla wielu katolików królestwo niebieskie nie jest uważane za drogocenną perłę.

### **3. Co, czy kto, jest dla nas skarbem i drogocenną perłą?**

W czasie okupacji hitlerowskiej w Poznaniu zaarrestowano profesora Jana Sajdaka. Gestapowiec, który zjawił się w jego mieszkaniu, by go zabrać, powiedział, że ma kilka minut na zabranie ze sobą najpotrzebniejszych rzeczy do małej walizki. Profesor zapakował parę tekstów, skryptów i najważniejszych książek. Gdy miał już prawie pełną walizeczkę, spojrzał na ścianę, na której wisiał krzyż. W walizce było już za mało miejsca, by go włożyć. Widząc to gestapowiec powiedział: albo pan bierze rzeczy spakowane w walizce, albo wysypie wszystko i weźmie sam krzyż. Profesor wysypał wszystkie rzeczy i włożył tylko krzyż i opuścił mieszkanie. Przetrwiał przesłuchanie i więzienie. Gdy w roku 1967 zbliżał się do śmierci, kazał sobie zdjąć ten krzyż ze ściany. Ucałował go i powiedział: „Panie, Jezu, dziękuję Ci, że przy Tobie wytrzymałem przez całe życie; przyjmij mnie teraz do siebie”. Trwał w Chrystusie całe życie i wytrwał. Krzyż Chrystusa był dla niego skarbem, drogocenną perłą. Mamy wiele świadectw na potwierdzenie tego, że dla wielu ludzi Bóg, Chrystus i Jego Kościół były najważniejszym życiowym skarbem.

### **Zakończenie**

Prośmy Matkę Bożą, abyśmy królestwo Boże traktowali jako nasz najważniejszy skarb, jako naszą drogocenną perłę. W tym królestwie niebieskim, które jest już na ziemi, są poszczególne skarby: jest nim Jezus Chrystus, jest nim Maryja, matka Chrystusa i matka Kościoła; jest nim Ewangelia Chrystusa; jest nim Jego Krzyż; jest nim Jego Eucharystia; jest nim po prostu Bóg i nasza wiara, nadzieja i miłość, które nas z Nim łączą.

# Naśladowmy przyjaciół Chrystusa

*Skrzeszewy, 29 lipca 2021 r.*

*Msza św. we wspomnienie św. Marty*

*Kaplica w Klasztorze Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi*

## 1. Przymioty św. Marty

Wspominamy dzisiaj św. Martę, która była ozdobiona pięknymi cnotami, podobnie jak jej siostra Maria i jak ich brat Łazarz. W Ewangelii św. Jana czytamy, że Pan Jezus „miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza” (J 11,5). To był dom przyjaźni, który znajdował się w Betanii, a Betania leży blisko Jerozolimy. Podobne domy Pan Jezus miał także w Galilei, szczególnie dom św. Piotra w Kafarnaum, gdzie mieszkał i skąd wyruszał pełnić swoją misję nauczania i czynienia cudów. Był Mu także potrzebny dom w Betanii, blisko Jerozolimy, czyli tego największego miasta, gdzie znajdowała się stolica i gdzie stała świątynia.

Moi drodzy, wszyscy potrzebujemy przyjaciół. Przyjaźń jest najwyższą odmianą miłości. Mówi się o miłości cielesnej, erotycznej, mówi się o miłości duchowej i są wyróżniane jeszcze inne rodzaje miłości, ale najbardziej subtelny rodzaj miłości, to jest miłość – przyjaźń, miłość, która staje się przyjaźnią. Znamy takie małżeństwa, które w starszych latach nie zwracają uwagi na miłość cielesną, ale żyją w klimacie miłości – przyjaźni. Możemy tu wskazać św. Franciszka z Asyżu i św. Klarę jako wzór miłości – przyjaźni.

Wracamy do św. Marty. Ona jest ozdobiona pięknymi cnotami, które są ważne dla każdej siostry zakonnej i dla nas wszystkich. Jakie to są cnoty? Najpierw jest to cnota wiary. Pamiętamy, że Pan Jezus przyszedł z opóźnieniem do domu Marty, Marii i Łazarza, wezwany przez siostry, gdy ich brat zachorował. Pan Jezus celowo podjął to opóźnienie, żeby zastać przyjaciela nieżyjącego już na tej ziemi. Jak mówi Ewangelia, Łazarz już cztery dni spoczywał w grobie (J 11,17). Marta pełna takiej miłości przyjaznej postawiła Panu Jezusowi zarzut: „Pa-

nie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga” (J 11,21-22). Wtedy Pan Jezus wygłosił taką krótką katechezę, mówiąc: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-26a). Po tych słowach zapytał Martę – „Wierzysz w to?” (J 11,26b) i ona odpowiedziała: „Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Tyś jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat” (J 11,27). Widzimy tutaj ten piękny przymiot, który w szczególności powinien zdobić każdego człowieka powołanego – przymiot żywej, głębokiej wiary.

Marta jednak nie tylko była wierząca, ale była także bardzo pracowita. Gdy innym razem Jezus przyszedł, to od razu pobiegła do kuchni, by przyjąć gościa jak najsmaczniejszym poczęstunkiem. Gdy przyszła do Jezusa i zobaczyła, że przy Nim jest jej siostra, Maria, to z żalem powiedziała do Niego – Dlaczego ona zostawiła mnie samą przy pracy kuchennej i Ciebie tutaj słucha? Wtedy Pan Jezus zwrócił jej uwagę: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona” (Łk 10,41-42). To nie było potępienie Marty, a Pan Jezus zwrócił tylko uwagę, jak ważna jest obecność człowieka przy Nim, jak ważne jest słuchanie Ewangelii, tego, co mówi Bóg. To czyniła Maria. Ona była zasłuchana w słowa Pana Jezusa, była ciekawa, gdzie Pan Jezus był, czego nauczał, jakie uczynił cuda. Pan Jezus bardzo pochwalił tę postawę Marii, ale też nie potępił tego, co czyniła Marta, bo ona okazała się niewiastą bardzo pracowitą i gościnną.

## **2. Duchowość Marty i Marii**

Moi drodzy, wymienione przed chwilą przymioty Marty, a więc wiara, pracowitość i gościnność, to jest też ozdoba każdej siostry zakonnej. Zapamiętajmy! W naszej duchowości winniśmy połączyć te dwie drogi, te dwie siostry i być Martą i Marią zarazem. Być Marią, która słucha Bożego słowa, przy-

jaźni się z Chrystusem, ma taką duchowość kontemplatywną, jest rozmodlona i mieć także cechy Marty, czyli być głęboko wierzącym, pracowitym i gościnnym, żeby wiedzieć, że służąc drugiemu człowiekowi, służymy samemu Chrystusowi.

W Waszym domu macie pacjentki, a zatem jesteście służebniczkami tych ludzi, tych starszych niewiast. Pamiętajcie, że służąc im, służycie samemu Chrystusowi. Pan Jezus na Sądzie Ostatecznym powie nam: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (My 25,40). Dlatego traktujmy służbę drugiemu człowiekowi jako służbę, jako miłość, okazywaną samemu Chrystusowi, który cierpi, który jest obecny w naszych braciach i siostrach, zwłaszcza tych potrzebujących.

Zatem, drogie siostry, łączymy kontemplatywną, modlitewną postawę Marii z postawą pracowitej i gościnniej Marty. Dwie siostry w jednej siostrze. Będziemy się modlić, żebyśmy wszyscy – wszystkie siostry i także my, kapłani – mieli takie podwójne oblicze w tym dobrym znaczeniu, żebyśmy przestrzegali tej dwutorowej drogi – „ora et labora”, czyli „módl się i pracuj”. Do tej Ewangelii z Betanii nawiązał św. Benedykt z Nursji – patron naszego wielkiego Papieża Benedykta XVI – który był ojcem życia zakonnego w Kościele Zachodnim i dał swoim mnichom tę dewizę: „ora et labora” – „módl się i pracuj”.

Módlmy się dzisiaj w tej Eucharystii, byśmy też byli ozdobieni tymi przymiotami, które zdobiły św. Martę, św. Marię i św. Łazarza, byśmy byli przede wszystkim przyjaciółmi Chrystusa i odnajdywali Go dzisiaj w naszych braciach i siostrach, którym służymy. Amen.

# Trudna posługa stróżów porządku publicznego

*Świdnica, 30 lipca 2021 r.*

*Msza św. w piątek XVII Tygodnia Zwykłego  
w dniu święta policji powiatu świdnickiego  
Kościół p.w. Miłosierdzia Bożego*

## Wstęp

24 lipca 1919 roku Sejm II Rzeczypospolitej powołał pierwszą w historii niepodległego państwa polskiego Policję Państwową, formację do strzeżenia porządku publicznego. Od wielu już lat w III Rzeczypospolitej obchodzimy święto policji. Mam dzisiaj zaszczyt sprawować Mszę św. w intencji Policji powiatu świdnickiego. W pierwszej części każdej Eucharystii karmimy się słowem Bożym. Dziś wysłuchaliśmy fragmentu z Księgi Kapłańskiej i Ewangelii według św. Mateusza. Powróćmy zatem do słowa Bożego i odnieśmy jego przesłanie do nas, w tym także do posłannictwa policjanta.

## 1. Święta Izraela

Dzisiejszy fragment Księgi Kapłańskiej, która jest po Księdze Rodzaju i Księdze Wyjścia, trzecią księgą Pisma Świętego Starego Testamentu, dowiadujemy się o świętach obchodzonych każdego roku w Izraelu. Oprócz cotygodniowego święta szabatu, Izraelici obchodzili Święto Paschy, połączone ze Świętem Przaśników. Spożywano wtedy przez siedem dni przasne chleby. W ciągu roku był także Dzień Prześlągania i Święto Namiotów. Podczas tych świąt nawiązywano bezpośrednio czy też pośrednio do wyjścia narodu izraelskiego z niewoli egipskiej. Izraelici podczas takich spotkań religijnych uczestniczyli w składaniu ofiar ze zwierząt, zwłaszcza z baranków. To składanie ofiar trwało aż do roku 70. po narodzeniu Chrystusa, kiedy to zburzona została świątynia jerozolimska. Gdy Chrystus złożył ze swego

życia ofiarę na krzyżu, jako Boży Baranek na przebłaganie za nasze grzechy, swoją ofiarą z życia zastąpił wszelkie inne ofiary składane Bogu. Od czasu Ostatniej Wieczerzy ta krwawa ofiara Nowego Przymierza jest uobecniania w bezkrwawej ofierze Mszy św., w Eucharystii. To świętowanie męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa podczas każdej Mszy św. będzie trwać aż do końca świata.

## 2. Chrystus odrzucony w Nazarecie

W Ewangelii dzisiejszej widzimy Jezusa odwiedzającego swoje rodzinne miasto Nazaret. W tym mieście spędził dzieciństwo i młodość. Był znany z pewnością nie tylko najbliższym sąsiadom, ale całemu miastu. Tu bowiem spędził trzydzieści lat swego „ukrytego życia”. Wielu jednak odnosiło się do Niego z podejrzliwością i lekceważeniem.

Postawa mieszkańców Nazaretu wcale nie była czymś wyjątkowym. Już prorocy Izraela spotykali się z dezaprobatą ze strony ludu. Wiemy z historii Izraela, że wielu proroków cierpiało wiele od swoich rodaków, a niektórzy nawet zostali zabici.

Także starożytny świat pogański znał przypadki odrzucenia misji ludzi sprawiedliwych. Przykładem może tu być Sokrates, którego naród odrzucił, a po śmierci postawił mu pomnik. Norwid wyraził dobitnie tę nieszczęsną historię w słowach: „Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie, że ci ze złota statwę lud niesie, otruszywszy pierwej?”.

Znamy ludzi, którzy źle czują się wśród swoich. Wolą przebywać między obcymi. Znajdują tam więcej szacunku i uznania.

Moi drodzy, w świetle dzisiejszego słowa Bożego, oceńmy, jak traktujemy Chrystusa i Jego Kościół. Musimy przyznać, że i wśród nas Jezus – być może – nie czyni „wielu cudów”, oraz że Jego słowo jest często zniewolone. Dlaczego tak się dzieje? W świetle dzisiejszej Ewangelii można odpowiedzieć: „z powodu ich niedowiarstwa” (Mk 13,58), a nam wypada powiedzieć: z powodu naszego niedowiarstwa. Dla mieszkańców Nazaretu pretekstem dla niedowiarstwa było to, iż nawrócenie głosił im

jeden z nich, który był synem Maryi, który jadł, pracował, trudu-  
dził się, spał i chodził wśród nich. Coś podobnego może stać się  
i dziś. Ktoś może szukać wykrętów, byleby tylko nie przyznać  
racji swojemu pasterzowi, dlatego że zna się jego życie i jego  
faktyczne czy też wydumane słabości.

Po tej refleksji nad ogłoszonym dziś słowem Bożym,  
przejdźmy do kilku uwag o moralnej i religijnej postawie po-  
licjanta, jako strażnika porządku publicznego.

### **3. Kilka uwag o postawie moralnej i religijnej osób posługujących w policji**

#### *a) Postulat prawości i uczciwości*

Policjant, tak jak ksiądz czy lekarz, jak profesor uczelni  
wyższej, jak reprezentant każdego innego zawodu, powinien  
być najpierw prawym i szlachetnym człowiekiem. Piękne, szla-  
chetne człowieczeństwo jest fundamentem każdego powołania  
i zawodu. Każdy człowiek, także policjant, winien mieć dobrze  
ukształtowane sumienie; powinien być uczciwy, sprawiedliwy,  
miłosierny; powinien być dyspozycyjny dla ludzi potrzebu-  
jących; powinien zawsze stawać po stronie skrzywdzonego  
człowieka. Jak każdy uczciwy człowiek, policjant powinien  
zwalczać w sobie poczucie wyższości, do którego predysponuje  
go pełniona funkcja; powinien być bezinteresowny. Policjant  
powinien być człowiekiem wysokiej kultury, mieć szacunek dla  
każdego człowieka. Wiemy, że w pracy policjanta są sytuacje,  
w których są stosowane środki przymusu, jednakże w każdej sy-  
tuacji winniśmy mieć świadomość, że mamy do czynienia z czło-  
wiekiem, który jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże.

#### *b) Postulat bycia dobrym mężem i ojcem oraz dobrą żoną i matką*

Większość młodych ludzi zawiera sakramentalny związek  
małżeński i prowadzi życie rodzinne. To jest nasze podstawowe

powołanie. Sposób i jakość wypełniania tego powołania stanowi o względnym szczęściu i pomyślności człowieka, także policjantki czy policjanta. Przypomnijmy, że w małżeństwie i w rodzinie służymy sobie nawzajem. Jedni drugich winniśmy wyprzedzać w czynieniu dobra. W małżeństwie winniśmy służyć, a nie rozkazywać i za wszelką cenę żądać, aby była wypełniana moja wola. Małżeństwo to wzajemna służba, a nie nieustanne zgłaszanie pretensji. W małżeństwie przez nas Bóg powołuje do życia nowych ludzi. Rodzice powinni potomstwo z radością przyjmować i dobrze je wychowywać. W wychowaniu uczymy dzieci dawania, a nie tylko brania. Pamiętamy, że św. Jan Paweł II uczył nas, że wychowujemy samych siebie i drugich przez stawianie sobie wymagań. Na ojczyściej ziemi mówił do nas: „Nie chcecie takiej Polski, która by was nic nie kosztowała”.

*c) Postulat bycia wiernym uczniem i przyjacielem  
Chrystusa*

Policjant w Polsce powinien być dobrym katolikiem. Żyjemy w kraju katolickim, gdzie ponad 90% jest ludzi ochrzczonych. Bogu dzięki, że minął ten czas, kiedy milicjantom zakazano uczęszczać do kościoła, kiedy trzeba był zawierać małżeństwa i chrzczyć dzieci po kryjomu. Dzisiaj za to z pracy nas nie wyrzucają. Bez otwarcia się na Pana Boga, bez codziennej modlitwy i niedzielnej Eucharystii nie damy rady pokonać zła w sobie i w drugim człowieku. Bóg jest naprawdę fundamentem naszego życia na ziemi i potem w niebie.

*d) Służba w policji służbą trudną, ale chlubną i zaszczytną*

Moi drodzy, w każdym dobrze zorganizowanym państwie funkcjonują tzw. służby mundurowe: wojsko, policja, różnego rodzaju straże: straż miejska, straż pożarna, wartownicy, kolejarze. Policja jest formacją mundurową powołaną do ochrony porządku publicznego. Policjant jest pracownikiem

państwowym powołanym do strzeżenia przestrzegania prawa i porządku publicznego, a także do ochrony mienia społecznego. Policjant służy dobru wspólnemu regionalnej społeczności. Jest stróżem ładu i porządku społecznego. Stoi na straży prawa, które reguluje życie społeczne. Stoi na straży dobra osobistego i społecznego, narodowego. Policja ochrania nas przed ludźmi z marginesu społecznego, którzy, łamiąc prawo Boże i ludzkie, są zagrożeniem dla ludzi prawych, często niewinnych i bezbronnych. Policja łapie przestępców, złodziei, awanturników, tych, którzy zakłócają życie społeczne. Policja poskramia piratów drogowych, którzy stwarzają zagrożenie dla bezpiecznej jazdy, czasem dla życia. Jednym słowem – policja zapewnia nam bezpieczeństwo, broniąc nas przed złymi ludźmi.

Wiemy dobrze, że praca policjanta jest służbą trudną i niebezpieczną. Policjant bowiem ma dość często styczność z ludźmi z marginesu społecznego, niekiedy z rozbójnikami, bandytami, złodziejami, z ludźmi, którzy wchodzą w konflikt z prawem, którzy są zagrożeniem dla spokojnych, uczciwych obywateli. Jakże często policjanci pacyfikują burdy, bijatyki uliczne, spory rodzinne, bójki pseudokibiców na stadionach. Są przy wypadkach drogowych, katastrofach. Gonią złodziei, przestępców, piratów drogowych. Niekiedy na służbie bywają ranni, a nawet czasem giną, gdy usiłują poskromić oprawców, bandytów, napastników. Co pewien czas słyszymy o przypadkach utraty życia policjanta na służbie. Policjanci służą także ludziom uczciwym, którzy są w potrzebie, którym potrzebna jest jakaś informacja czy pomoc. Nierzadko się zdarza, że podejźdżamy czy też podchodzimy odważnie do patrolu policyjnego, by zasięgnąć informacji, by spytać o drogę, czy odnaleźć jakąś poszukiwaną instytucję.

Drodzy bracia i siostry, przy święcie policji, trzeba zauważyć i wyrazić zadowolenie z ogromnej promocji policji w naszym kraju po upadku komunizmu. W okresie reżimu komunistycznego, mieliśmy świadomość, że milicjanci stali zawsze po stronie obozu rządzącego. Milicję obywatelską wprzęgano do walki z Kościołem. Było np. tak, że milicjantów wysyłano do

budujących się kościołów, by wyłapywać tych, którzy najbardziej angażowali się w działalność na rzecz Kościoła. W czasie peregrynacji kopii obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej wysługiwano się również ówczesną milicją, żeby utrudniać uroczystości kościelne. Bogu dzięki, że te czasy się skończyły. Dzisiejsza policja żyje w przyjaźni z Kościołem. Jest obecna w świątyniach na nabożeństwach. Ułatwia kapłanom przeprowadzanie uroczystości kościelnych, takich jak procesje na Boże Ciało, uliczne nabożeństwo Drogi Krzyżowej w Wielkim Poście, czy jakieś inne okazyjne uroczystości kościelne, które wykraczają poza mury naszych świątyń.

Mówiąc o zasługach policji, przypomnijmy także to, że nasza polska policja złożyła wielką ofiarę na ołtarzu Ojczyzny. Trzydzieści tysięcy policjantów zginęło na Wschodzie po 17 września 1939 roku. Wielu zostało rozstrzelanych w Katyniu. Zginęli dlatego, że byli Polakami, że byli katolikami, że służyli narodowi.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia policjanci, dziękujemy dzisiaj wraz z Wami, Panu Bogu za Was, za Waszą posługę w narodzie i w społeczeństwie. Dziękujemy także Wam za Waszą trudną służbę dla zachowania ładu i dobra społecznego. Wraz z Wami modlimy się także o Boże błogosławieństwo dla Was, dla Waszych rodzin, Waszych dzieci, wnuków, przyjaciół. Wypraszamy także Boże błogosławieństwo i opiekę Waszego patrona, św. Michała Archanioła, na dalszy etap Waszej służby. Modlimy się, abyście w zdrowiu i bezpieczeństwie wracali z każdej trudnej akcji, abyście nadal owocnie służyli Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie.

# Na większą chwałę Pana Boga i na pożytek ludziom

*Dobromierz, 31 lipca 2021 r.*

*Msza św. z okazji 15-lecia Zespołu Folklorystycznego „Dobromierzanie”  
Kościół p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

## Wstęp

W dzisiejszej homilii poruszymy trzy wątki. Pierwszy – to wątek związany z sensem obchodzenia jubileuszy, Wątek ten jest obecny w dzisiejszym pierwszym czytaniu. Drugi wątek – to dramatyczna śmierć poprzednika Pańskiego, św. Jana Chrzciciela, który znajduje się w dzisiejszej Ewangelii i trzeci wątek – to przesłanie św. Ignacego Loyoli, patrona dnia dzisiejszego.

## 1. Bóg poleca nam świętowanie jubileuszy

We fragmencie – dziś czytanej Księgi Kapłańskiej – jest mowa o ustanowieniu lat jubileuszowych. Bóg polecił co 50 lat obchodzić rok jubileuszowy. „W Dniu Prześlągania zatrąbicie w róg w całej waszej ziemi. Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, oznajmicie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców. Będzie to dla was jubileusz...” (Kpł 25,9-10). Rok jubileuszowy miał być rokiem wdzięczności wobec Boga i ludzi, miał być także czasem pojednania i przebaczenia. Słyszeliśmy o szczegółowych wskazaniach dotyczących przeżywania lat jubileuszowych.

Do starotestamentalnych lat jubileuszowych nawiązał Pan Jezus. Zwrócił uwagę, że rok jubileuszowy jest „rokiem łaski od Pana”. Biblijną tradycję świętowania jubileuszy przejął Chrystusowy Kościół. Jesteśmy zachęceni do obchodzenia jubileuszy małżeństwa, kapłaństwa, jubileuszy różnych instytucji publicznych. Wśród wszystkich jubileuszy dwa są szczególnie przez Kościół wyróżnione i polecane. Są to: złoty jubileusz – pięćdziesięciolecie i srebrny jubileusz – dwudziestopięciolecie.

Drodzy „Dobromierzanie”, świętujecie dzisiaj piętnastolecie istnienia i działania waszego zespołu wokalnie-muzycznego. Wedle przyjętych nazw poszczególnych jubileuszy, jest to jubileusz kryształowy (szklany).

Moi drodzy, przypomnijmy sobie, jaki jest cel i sens świętowania jubileuszy. Otóż jubileusz jest dla nas okazją, by obejrzeć się wstecz, by wrócić do przeszłości i zauważyć w niej działanie Pana Boga. W czasie jubileuszu dziękujemy Panu Bogu i ludziom za pomnażanie dobra i piękna na ziemi. Powiedzenie ludowe głosi, że „jeśli jubileusze świętujemy, to długo żyjemy”, bowiem jubileusze zwykle sprawiają radość i wdzięczność, a radości i wdzięczności wszyscy potrzebujemy.

## **2. Ścięcie św. Jana Chrzciciela**

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy o dramatycznej śmierci poprzednika Pańskiego św. Jana Chrzciciela. Śmierć prorokowi zadał Herod Antypas, syn Heroda Wielkiego, tego, który kazał wymordować w Betlejem chłopców do lat dwóch, by zabić narodzonego Mesjasza. Tenże Herod Antypas zabrał swemu bratu Filipowi jego żonę Herodiadę, co było zakazane przez prawo Dekalogu. Jan Chrzciciel nie udawał, że tego nie widzi. Pełen odwagi i determinacji stanął przed Herodem i powiedział: „Nie wolno ci jej trzymać” (Mt 14,4). Za to upomnienie został osadzony w więzieniu. Herodiada zaś szukała okazji, by Jana za to ukarać. Okazja nadeszła. Herod wyprawił ucztę w okazji swoich urodzin. Podczas uczyty tańczył z córką Herodiady. Bratanica tak bardzo mu się spodobała, że w przypływie szczerości powiedział, że spełni każdą jej prośbę. Córka poradziła się mamy i zażądała od Heroda głowy Jana Chrzciciela. Herod się zasmucił, gdyż mimo wszystko ceniał Jana Chrzciciela, ale chciał dotrzymać złożonej obietnicy. Wysłał kata do więziennego lochu, aby ten przyniósł mu na misie głowę Jana Chrzciciela. Kat wykonał polecenie. Przyniósł na misie ściętą głowę proroka. Uczniowie za jakiś czas przyszli, zabrali ciało swego mistrza i pochowali w grobie.

Droży bracia i siostry, Jan Chrzciciel, podobnie jak Jezus, głosił prawdę z odwagą. Wobec prawdy nie uznawał żadnego kompromisu. Poprzednik Pański, podobnie jak Chrystus, mówił prawdę i cierpiał z powodu prawdy. Głos Jana został wyciszony przez tych, którzy nie lubią słuchać prawdy. Udało się im uciszyć głos wołający, lecz nie udało się uśmierzyć własnego sumienia. Prawdy bowiem nie można zabić. Prawda odrzucana, zabijana, zmartwychwstaje. Ludzie giną, a prawda nie umiera.

### **3. Przesłanie św. Ignacego Loyoli**

Św. Ignacy urodził się w roku 1491 w Loyoli w Kantabrii, w Hiszpanii. W młodości prowadził swobodne życie rycerskie na dworze królewskim. Został ranny i cudownie uzdrowiony. Ukończył studia teologiczne w Paryżu. Zgromadził przy sobie towarzyszy i w Rzymie założył Towarzystwo Jezusowe, zwane popularnie zakonem Jezuitów. Działalność tego zgromadzenia przyczyniła się do odnowy Kościoła po Soborze Trydenckim. Napisał „Ćwiczenia duchowe”, na których do dziś kształtuje swoją duchowość wiele osób duchownych i świeckich. Ignacy zmarł 31 lipca 1556 roku, mając 65 lat. Jezuici zajmowali się kształceniem i wychowaniem młodego pokolenia. Zakładali kolegia i uniwersytety. Prowadzili uczone dysputy z dominikanami. Zakon ukształtował w Polsce wielkiego świętego, św. Andrzeja Bobolę, męczennika za jedność Kościoła. Znany kaznodzieja sejmowy, ks. Piotr Starga też był jezuitą. Obecny papież Franciszek także wywodzi się spośród jezuitów.

Św. Ignacy zredagował słynne hasło: „Omnia ad maiorem Dei gloriam” – „Wszystko na większą chwałę Bożą”. Jest to dewiza nie tylko dla każdego chrześcijanina, ale także dla każdego człowieka. Wszyscy winniśmy oddawać Bogu chwałę. Nie powinniśmy szukać chwały dla siebie, ale naszym myśleniem, mówieniem i naszymi czynami winniśmy oddawać chwałę Bogu. Jesteśmy wielcy, gdy oddajemy chwałę Bogu.

## **Zakończenie**

W zakończeniu podsumujmy krótko nasze rozważanie. Dziękujemy Bogu za zespoły wokalne-muzyczne, które upiększają nasze życie. Dziękujemy Bogu za piętnastoletnią działalność Zespołu „Dobromierzenie”. Za wzorem św. Jana Chrzciciela głośmy odważnie prawdę, brońmy prawdy i prawdy się domagajmy. Za sugestią św. Ignacego wszystko czynmy na większą chwałę Pana Boga i na pożytek ludzi.



*Homilie sierpniowe*



# Chrystus naszym chlebem życia

*Świdnica, 1 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych*

*Kaplica domowa*

## Wstęp

W czasie Mszy św. otrzymujemy z niebios dwa pokarmy: pokarm Bożego słowa i pokarm Bożego chleba. W dzisiejszą niedzielę uwydatniamy w naszej zadumie nad słowem Bożym pokarm Bożego chleba

## 1. Chrystus jako chleb życia

Chrystus mówi do nas w dzisiejszej Ewangelii: „Jam jest chleb życia” (J 6,35). Co to oznacza? W rozumieniu tych słów może nam pomóc św. Paweł, który pisał do Kolosan: „Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone” (Kol 1,16b). Z tych słów wynika, że jeśli np. rodzi się dziecko, to jest ono nie tylko dzieckiem swoich rodziców, ale jest przede wszystkim dzieckiem Boga. Cud życia pochodzi od Boga: „Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone” (Kol 1,16b). Bóg jest życiem, powołuje ciągle życie i je ciągle podtrzymuje. On określa początek i koniec życia. On je otacza swoją miłością. W Jego życie wpisane jest nasze życie: „W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28). Zawsze i wszędzie jesteśmy w Bożym ręku. Jesteśmy „przez Niego”, przez Chrystusa. Żyjemy z Chrystusa dlatego, że On właśnie przyszedł na świat od Ojca, stał się człowiekiem, aby naszą śmierć wziąć na siebie, w swojej śmierci ją przezwyciężyć i otworzyć nam drzwi ku nowej przyszłości, ku pełni życia w chwale Boga. Chrystus umarł, abyśmy żyli. Z Niego żyjemy. On jest „chlebem życia”.

## 2. Eucharystia naszym pokarmem

W Eucharystii ten chleb życia staje się dla nas uchwytny w pełnym tego słowa znaczeniu. Jezus daje się nam w znaku chleba na pokarm, abyśmy pojęli, jak bardzo z Niego żyjemy.

W Kafarnaum uczniowie nie zrozumieli Jego słów: „Sprzeczali się więc między sobą Żydzi mówiąc: «Jak On może nam dać swoje ciało do spożycia?»” (J 6,52); „A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: «Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?»” (J 6,60). Uczniowie zrozumieli dopiero podczas Ostatniej Wieczerzy, kiedy Jezus wypełnił swoją obietnicę. Od tego czasu Kościół sprawuje Eucharystię przez wieki, aż do dzisiaj, aż do końca świata. Jeśli sprawujemy Mszę św. i przyjmujemy Komunię św., jeśli podchodzimy po Jego ciało, to przyjmujemy Go w nasze życie, aby na nowo i lepiej zrozumieć, że z Niego żyjemy. Czyńmy to z wiarą, czyli z zaufaniem, miłością. Wiara bowiem to nie tylko uznanie czegoś za prawdę. Wiara bardziej mieć kogoś za kochanego i wysoko cenionego. Łacińskie słowo „credere” pochodzi od „cor dare” – „dać serce”, swe serce „umieścić” w kimś. W biblijnym sensie „wierzyć”, to przywiązać się do Boga. W ten sposób powinniśmy przystępować do Chrystusa, przyjmować Go jako chleb życia. Chcemy także przez to wprowadzać Jezusa w centrum naszego życia, bardziej Go kochać i cenić; powierzać Mu nasze serca, gdyż naprawdę z Niego żyjemy. Podchodząc w takiej postawie do Chrystusa, zdobywamy ojczyznę, miłość, cel i sens, spełnienie swego życia – przez Niego, chleb życia.

Niech będą przed naszymi oczyma słowa Chrystusa, wypowiedziane w dzisiejszej Ewangelii: „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da nam Syn człowieczy” (J 6,27). Troszczmy się więc o ten chleb życia. Za ten chleb nie trzeba płacić. Ten chleb daje Chrystus za darmo, daje z miłości.

Ten chleb Boży nie jest zapłatą za dobrą spowiedź, czy dobre życie. Ten chleb jest darem Bożym, jest darem miłości. Na ten dar nikt z nas nie zasługuje, ale ten dar otrzymujemy z miłości Jezusa do nas.

## **Zakończenie**

Przyjmujemy zatem z wiarą i miłością ten chleb życia. Jego mocą przemieniamy świat, Jego mocą budujemy królestwo Boże

w nas i wokół nas. Mocą tego Bożego chleba zwyciężamy zło dobrem, zapierajmy się samych siebie, dochowujmy wierności Bogu i Kościołowi.

## **Przesłanie liturgii odpustowej na Górze Iglicznej**

*Góra Igliczna, 1 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. z racji odpustu sierpniowego  
Sanktuarium Matki Bożej na Górze Iglicznej*

### **Wstęp**

Czcigodny księżu kanoniku Andrzeju, rektorze i kustosz  
tego Sanktuarium Maryjnego na Górze Iglicznej;

Czcigodni i drodzy bracia kapłani diecezjalni i zakonni;

Drogie siostry zakonne;

Umiłowani pielgrzymi, czciciele Matki Bożej z Góry  
Iglicznej!

Każdego roku w tym sanktuarium mamy dwie uroczyste  
celebry odpustowe: Pierwszą przeżywamy w czerwcu, kiedy  
świętujemy kolejną rocznicę koronacji tej cudownej figurki.  
W tym roku była to rocznica już 38. Drugi odpust przeżywamy  
w pierwszą niedzielę sierpnia w pobliżu dnia 5 sierpnia, kiedy  
to Kościół w liturgii wspomina rocznicę poświęcenia Rzymskiej  
Bazyliki Najświętszej Maryi Panny.

W homilii dzisiejszej rozważymy słowa Maryi i jej krewnej  
Elżbiety wypowiedziane w czasie nawiedzenia Elżbiety przez  
Maryję oraz przypomnimy przesłanie Ojca św., św. Jana Pawła  
II, jakie nam zostawił w słowach wypowiedzianych podczas  
koronacji tej figurki 21 czerwca 1983 r. na Partynicach we  
Wrocławiu, w czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny.

## 1. Ewangeliczne przesłanie Maryi z nawiedzenia św. Elżbiety

Maryja zaczęła nawiedzenie swojej krewnej od pozdrowienia. Musiało to być pozdrowienie bardzo serdeczne i pobożne, skoro w Elżbiecie poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a ona jako matka poprzednika Pańskiego została napełniona Duchem Świętym. Po słowach Elżbiety, Maryja wypowiedziała modlitwę uwielbienia i dziękczynienia, którą po łacinie nazywamy „Magnificat”. Zwróćmy dziś uwagę jedynie na trzy wątki znajdujące się w tej modlitwie, gdyż są one zaadresowane także do nas.

### *a) Wezwanie do wielbienia Boga*

„Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1,46b). Maryja żyła w postawie wielbienia Boga. Wielbiła Go w chwilach radosnych i w chwilach bolesnych: w chwili zwiastowania, nawiedzenia, narodzenia Pana Jezusa, w Kanie Galilejskiej a także w czasie męki, śmierci i zmartwychwstania. Wielbienie Pana Boga jest także naszym najważniejszym zadaniem. Kto nie wielbi prawdziwego Boga, ten zazwyczaj uwielbia jakiegoś bożka. W wielbieniu Boga jest nasza wielkość. To wielbienie Boga ma być rozciągnięte na całe życie i na wszystkie czynności.

Wczoraj, 31 lipca wspominaliśmy w liturgii św. Ignacego z Loyoli. Zostawił nam on wspaniałe hasło „Omnia ad maiorem Dei gloriam” – „Wszystko na większą chwałę Boga”. Zachętę do wielbienia Boga i czynienia wszystkiego na Jego chwałę zostawił nam św. Paweł Apostoł w Pierwszym Liście do Koryntian. Napisał tam słowa: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 11,31).

### *b) Wezwanie do radości*

Wielbienie Pana Boga wedle Maryi jest źródłem radości. Po słowach; „Wielbi dusza moja Pana” zaraz następują słowa: „I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47).

Pochylając się nad radością, wyróżnijmy kilka jej odmian. Może być radość zła, diabelska, radość czysto ludzka i radość Boża, która jest darem Ducha Świętego. Radość diabelska – to radość z dziejącego się zła, to także radość z cudzego nieszczęścia. Czasem słyszymy takie wypowiedzi, gdy kogoś spotka jakiegoś nieszczęście: „a dobrze mu, a dobrze jej tak”. Jest to radość szatańska, której winniśmy się wyzbywać. Jest także radość czysto ludzka, ale taka chwilowa, często zafałszowana. Jest to radość na pokaz, np. przed kamerą, radość przy reklamie – po prostu – radość za pieniądze. Jest to także radość ze zdobycia wartości materialnych, np. gdy otrzymamy nowe mieszkanie, gdy kupimy nowy samochód, nowe meble. Radość tego rodzaju jest zwykle przemijająca. Po jakimś czasie znika, zamiera.

Jest także trzeci rodzaj radości – radość Boża, radość w Duchu Świętym. Taką radością była wypełniona Maryja. W Litaniu Loretańskiej Maryja jest nazwana „Przyczyną takiej radości”. Św. Paweł Apostoł w Liście do Galatów wymienia radość na drugim miejscu wśród owoców Ducha Świętego, zaraz po miłości. W Liście tym pisze: „Owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23).

Zapytajmy także o źródła takiej Bożej radości. Wymieńmy te najważniejsze.

Prawdziwa radość, radość Boża rodzi się z doświadczenia prawdy, dobra i piękna. Ponieważ Bóg jest najwyższą Prawdą, najpełniejszym Dobrem i Pięknem, dlatego możemy powiedzieć, że najważniejszym źródłem radości dla człowieka może być tylko Bóg. Tak to jest napisane w Piśmie Świętym, tak to widać w osobie Maryi, tak też to widać w życiu ludzi świętych. Tak np. było w życiu św. Jana Pawła II. Tak to widać obecnie u Ojca Świętego Franciszka.

W dzisiejszym Pierwszym Czytaniu słyszeliśmy słowa: „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodziął w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości...” (Iz 91,10). Zauważmy, że mamy tu podany powód, motyw radości. Jest nim otrzymanie od Boga

szat zbawienia, czyli daru przebaczącej miłości. Te szaty zbawienia, szaty usprawiedliwienia zakłada nam Bóg. My nieustannie brudzimy nasze duchowe szaty. Przychodzimy do Pana Boga, by nam je wybielił, odnowił, by oczyścił je z grzechów. Mając te szaty zbawienia, mogliśmy dziś śpiewać słowa: „Całym swym sercem raduję się w Panu” (1 Sm 2,1b).

Moi drodzy, kto chodzi z grzechami, kto nie tkwi w Chrystusie, jest pozbawiony Bożej radości. Może być w nim tylko radość przelotna, która się rodzi ze zdobycia jakichś wartości materialnych. Jeśli chcesz zatem mieć radość w sercu, to nie noś grzechów w sobie. Wyznawaj je, wyrzucaj je z siebie jak najszybciej. Nie czekaj do Wielkanocy, nie czekaj nawet do pierwszego piątku, ale wyrzucaj je jak najprędzej i daj się przybrać w szaty zbawienia przez Pana Boga. Jeśli mąż obrazi żonę, albo żona męża, czyż mają czekać do końca miesiąca, by się przeprosić? Nie, jak najszybciej trzeba się nawzajem przeprosić i przebywać w jedności. Tak samo winno być w naszych relacjach z Panem Bogiem.

Innym jeszcze ważnym źródłem radości jest czynienie dobra, radość z czynienia dobra drugim. Jest to radość dawania, radość z poświęcenia się, radość ze służenia drugiemu człowiekowi.

Moi drodzy, zapytajmy dziś przed Bogiem, przed Matką Bożą: które źródło radości jest wyschnięte w naszym życiu, czy może inaczej – od którego źródła odeszliśmy, do którego źródła nie podchodzimy? Jeżeli nie ma w nas radości, to znaczy, że odeszliśmy od wspomnianych źródeł radości.

### *c) Wezwanie do dziękczynienia*

Maryjny hymn „Magnificat” jest hymnem uwielbienia, hymnem radości, ale także i hymnem dziękczynienia. Maryja w nim uczy nas dziękować Bogu, za wielkie rzeczy, które nam Bóg czyni. Nie wszyscy ludzie potrafią to sobie uświadomić. Wydaje się im, że najwięcej zawdzięczają sobie. Dziękowanie jest znakiem świadomości dobra, które się od kogoś otrzymało. Trudności z dziękowaniem mają ludzie pyszni, egoiści. Im wy-

daje się, że nikomu niczego nie zawdzięczają. Natomiast ludzie pokorni, czy ci, którzy patrzą, żyją i oceniają w prawdzie, tacy ludzie z reguły potrafią dziękować.

## **2. Ewangeliczne przesłanie św. Elżbiety**

Przesłanie Elżbiety jest uboższe od przesłania Maryi, ale też jest bardzo pouczające. Zwróćmy uwagę na dwa wersety św. Elżbiety: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona” oraz „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana” (Łk 1,42.45). Zauważmy, że te pierwsze słowa św. Elżbiety znajdują się w modlitwie: „Zdrowaś Maryjo”. Elżbieta nazywa Maryję „błogosławioną”, czyli szczęśliwą między niewiastami. To szczęście wyrasta z faktu, że Maryja została wybrana na matkę dla Mesjasza. Elżbieta także wskazuje na wartość wiary Maryi. Właśnie zawierzenie Bogu dało Maryi ową szczęśliwość, zawierzenie temu, co powiedział Bóg.

## **3. Przesłanie św. Jana Pawła II związane z figurką Matki Bożej z Góry Iglicznej**

Tu, w Kotlinie Kłodzkiej, w masywie Śnieżnika, na Górze Iglicznej, zaistniało Sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej. W roku 1750 przybyła tu Figurka Matki Bożej, która okazała się cudowna. W roku 1782 został tu konsekrowany obecny kościół.

W czasie swoich wędrówek po górach miejsce to odkrył ks. Karol Wojtyła. Wielokrotnie tu bywał jako ksiądz, jako biskup i jako kardynał. Gdy 21 czerwca 1983 r. podczas sprawowanej Mszy św. na Partynicach we Wrocławiu, ksiądz arcybiskup Henryk Gulbinowicz, ówczesny metropolita wrocławski, poprosił Jana Pawła II o ukoronowanie czczonej tu od wieków Figurki Matki Bożej, Papież z radością to uczynił i wypowiedział wtedy pamiętne słowa, które – po trzydziestu latach – warto przypomnieć. Po Mszy św. przed aktem koronacji Papież powiedział: „Pragnę wyrazić radość, że wśród jasno-

górskiej pielgrzymki jest mi dane ukoronować cudowną figurę Matki Bożej Śnieżnej, która w Sudetach króluje i hojnie rozdaje swe łaski: szczególna Opiekunka ludzi dotkniętych chorobą oczu, niewiast pragnących potomstwa, turystów i sportowców – Przyczyna naszej radości. Wkładając na skronie Syna i Matki korony, mówimy: «Tyś Bogarodzicą, Tyś naszą Matką, naszą Królową. W Twoich rękach, Pośredniczko łask wszelkich, nasze życie i nasze uświęcenie». Zbieramy dziś w jedno, składamy u Twoich stóp wiarę, nadzieję i miłość wyrażane tu i wyznawane przed Tobą od tylu dziesiątków lat, a także naszą wiarę, nadzieję i miłość, którą wyznawać będą przyszłe pokolenia. Bądź naszą radością, jak w przeszłości, tak również dziś, zsyłaj sercom naszym łaski, tak jak płatki śniegu w górach, gdzie mieszkasz. Polecam siebie i moją posługę Kościołowi Powszechnemu na rzymskiej Stolicy Świętego Piotra modlitwom pielgrzymów, którzy Cię Matko Boża Śnieżna, odwiedzają.»

Te słowa Ojca Świętego nas zobowiązują do otaczania tej Figurki i tego miejsca naszą czcią i miłością.

## **Zakończenie**

Prośmy zatem Matkę Najświętszą, Przyczynę Naszej Radości, abyśmy dzisiaj na tej górze odzyskali radość, by Maryja wyprosiła nam dar wiary, dar doświadczania Pana Boga w naszym życiu. Prośmy Pana Boga, abyśmy trwali w Jego miłości, bo tylko wtedy nie utracimy radości. Prośmy, abyśmy drugim dobrze czynili, abyśmy nie byli zachłanni, abyśmy nie żyli dla siebie, ale dla drugich. Maryjo, Królowo Sudetów, Maryjo Śnieżna, Przyczyno Naszej Radości, dziękujemy Ci, że jesteś z nami, dziękujemy Ci, że nam pomagasz. Ciebie dziś pokornie prosimy, abyśmy wytrwali w miłości Bożej, by Bóg był dla nas najważniejszy, aby był ostoją naszego życia, naszej miłości, nadziei, wytrwania i radości – tu, na ziemi i kiedyś w niebie.

# **Bóg karzący i wspomagający**

*Świdnica, 3 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po XVIII Niedzieli Zwykłej  
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## **Wstęp**

Drodzy bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Świdnickiej, poprzez dzisiejsze słowo Boże widzimy Pana Boga, który karze ludzi za szemranie przeciw Mojżeszowi a także, który pomaga ludziom przez swojego Syna Jezusa Chrystusa.

## **1. Bóg karze szemranie przeciw Mojżeszowi**

Miriam i Aaron mówili źle o Mojżeszu z powodu Kuszytki, którą wziął za żonę. Mieli pretensję do Mojżesza, że się ich nie radził. Bóg wezwał całą trójkę do Namiotu Spotkania na rozmowę. W czasie spotkania Bóg wziął w obronę Mojżesza, wskazując na Jego zasługi i wierność w wypełnianiu zleczanych mu przez Boga zadań. Za ten występek została ukarana Miriam. Wówczas Aaron prosił Mojżesza o wstawiennictwo, by Miriam została uzdrowiona. Mojżesz spełnił prośbę i Miriam powróciła do zdrowia.

Dla nas z tego wydarzenia płynie wniosek, abyśmy przeciw Bogu nigdy nie szemrali, abyśmy na siłę nie stali przy swoim i mówili, że to my mamy rację a nie Bóg. Taka postawa świadczy o braku pokory i zaufania do Boga.

## **2. Wspomagający i ratujący Jezus**

W dzisiejszej Ewangelii widzimy Pana Jezusa, który modli się na górze po całodniowym trudzie (por. Mt 14,22). Był zmęczony, ale udał się na modlitwę, by pokazać uczniom, jak ważna jest rozmowa z Panem Bogiem.

Po modlitwie Pan Jezus przychodzi do uczniów, którzy znajdują się na jeziorze i walczą z żywiołem, bo wiatr jest przeciwny.

Jezus przychodzi do nich nie po to, aby ich przestraszyć, ale po to, by im pomóc, i mówi: „odwagi, Ja jestem, nie bójcie się” (por. Mt 14,27). Co to oznacza dla nas? Oznacza to, abyśmy pamiętali, że Jezus jest zawsze z nami. Nie tylko w kościele, jak jesteśmy na Mszy św., nie tylko, gdy przychodzimy na Koronkę do Miłosierdzia Bożego, gdy się wpatrujemy w białą Hostię, ale jest na co dzień, tam gdzie żyjemy, gdzie pracujemy, gdzie przygotowujemy obiady, gdzie robimy zakupy i w innych sytuacjach naszego życia. To że przyszedł do uczniów, którzy byli na jeziorze, zaświadcza, że Jezus jest z nami i chce być z nami we wszystkich okolicznościach życia. Dlatego miejmy świadomość, że całe nasze życie toczy się przed Panem Bogiem i w Jego obecności. Patrzymy także na Jezusa, który przychodzi, aby pomagać. Piotr woła: „ratuj Panie, bo ginę” (por. Mt 14,30). Kazał mu Jezus przyjść po wodzie, ale Piotr zwątpił i zaczął tonąć. „Panie ratuj”. Ten okrzyk, to wołanie Piotrowe winniśmy powtarzać w naszym życiu. Mamy tyle ludzkiej biedy, tyle zmartwień. Do Jezusa przez Maryję wołamy – Panie ratuj nas, Tyś jest naszym współzycielem!

Zwróćmy jeszcze uwagę na słowa, które Pan Jezus powiedział do Piotra, gdy ten zaczął tonąć: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary” (Mt 14,31). Pan Jezus zarzuca to Piotrowi, ponieważ zwątpił i zaczął tonąć. Dlatego pamiętajmy, zawierzenie Chrystusowi jest ciągle bardzo ważne. Sam Bóg to przypomniiał przez św. Faustynę, byśmy te słowa, przez Niego przypomniane, mieli na swoich ustach – „Jezu, ufam Tobie”.

## **Zakończenie**

Prośmy Matkę Bożą, abyśmy byli zawsze posłuszni Bogu, abyśmy nie szemrali przeciw Bogu i ludziom – nie szemrali, ale dziękowali. Prośmy, abyśmy do Chrystusa mieli zaufanie w każdej sytuacji naszego życia.

# Maryja uczy nas słuchania, milczenia i zawierzenia Bogu

*Polanica-Zdrój, 7 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. w I sobotę sierpnia, w sobotę XVIII Tygodnia Zwykłego  
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej*

## Wstęp

Czcigodni Ojcowie Sercanie, stróżowie tego Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej; Wszyscy kapłani zakonni i diecezjalni;  
Drogie Osoby Życia Konsekrowanego;

Czcigodni pielgrzymi; bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Fatimskiej!

W obecnej medytacji ogłoszonego wśród nas słowa Bożego i jego aplikacji do naszego dzisiejszego życia, podejmiemy trzy wątki. Najpierw wątek, który można zatytułować: Potrzeba uczenia się, słuchania i milczenia przed Bogiem. Wątek drugi, wątek wiary, który jest zawarty w dzisiejszej Ewangelii; i wątek trzeci zawarty w punkcie: „Maryja jako wzór słuchania Boga i wzór zawierzenia Bogu.

## 1. Bóg objawia swoją miłość i wzywa do miłości ludzi

### *a) Potrzeba uczenia się słuchania i milczenia przed Bogiem*

Na początku dzisiejszego I czytania przytoczone są słowa Mojżesza skierowane do pielgrzymującego z niewoli do Ziemi Obiecanej, ludu: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie” (Pwt 6,4). Zauważmy, że pierwsze słowo brzmi: „Słuchaj Izraelu”, słuchaj tego, co mówi Bóg, bo to jest dla ciebie najważniejsze. „Słuchaj Izraelu” – Moi drodzy, od dzieciństwa uczymy się mówić i pisać, klarownie wyrażać nasze myśli w słowie mówionym i pisanym. A oto Pan Bóg zaczyna nie od słowa: „mów, pisz”, ale od słowa „słuchaj”. Moi drodzy, zbyt rzadko uczymy się słuchać i milczeć. Żyjemy w świecie,

w którym tak wielu ludzi czuje się niewysłuchanych. Za wiele uwagi przykładamy do mówienia, a za mało do słuchania. Żalą się niekiedy dzieci, że rodzice nie mają czasu ich wysłuchać, żony są niewysłuchane przez mężów, podwładni niewysłuchani przez przełożonych. A oto Pan Bóg nam dał dwoje uszu i jedno usta. Z tego można by wnioskować, że mamy dwa razy więcej słuchać, aniżeli mówić. Jest wielka potrzeba, aby uczyć się słuchać i milczeć, aby wejść w ciszę. Wtedy właśnie możemy usłyszeć Boga i wtedy mamy otwartą drogę do kształtowania w sobie wiary, gdyż wiara rodzi się ze słuchania (Fides ex auditu – wiara ze słuchania – jak naucza św. Paweł Apostoł).

Posłuchajmy, co na temat słuchania i milczenia napisała św. Faustyna w swoim Dzienniczku: „Mały członek jest język, ale wielkie rzeczy czyni. Zakonnica niemilcząca nie dojdzie nigdy do świętości, czyli nie zostanie święta. Niech się nie łudzi, chyba że mówi przez nią Duch Boży, wtenczas nie wolno milczeć. Ale na to, żeby usłyszeć głos Boży, trzeba mieć ciszę duszy i być milczącą, nie milczeniem ponurym, ale ciszą w duszy, to jest skupieniem w Bogu, Można wiele mówić, a nie przerwać milczenia, a znowu można niewiele mówić, a zawsze łamać milczenie.

Według mojego pojęcia i doświadczenia, to reguła o milczeniu powinna być na pierwszym miejscu. Bóg nie udziela się duszy gadatliwej, która jak truteń w ulu wiele brzęczy, ale za to nie wyrabia miodu. Dusza gaduła jest pusta we własnym wnętrzu. Nie ma w niej ani cnót gruntownych, ani poufałości z Bogiem... Widziałam wiele dusz w przepaściach piekielnych za niezachowanie milczenia. Same mi to powiedziały, kiedy je zapytałam, co było przyczyną ich zguby... O Jezusie, miłosierdzia, drzę, kiedy pomyślę, że mam zdawać sprawę z języka, w języku jest życie, ale i śmierć, a nieraz językiem zabijamy, popełniamy prawdziwe zabójstwo” (Dzienniczek, nr 118 i 119).

Drodzy bracia i siostry, uczmy się słuchania i milczenia. Słuchanie Boga i ludzi będzie nas prowadziło do ich poznania, zrozumienia, do większej bliskości. Prawdziwa miłość Boga i bliźniego rozpoczyna się od otwartości i słuchania.

## *b) Objawienie miłości Boga do ludzi*

Gdy słuchamy najpierw Pana Boga, dowiadujemy się o Jego miłości i dobroci względem nas. Bóg mówił kiedyś do wędrującego narodu: „Gdy Pan, Bóg twój wprowadzi cię do ziemi, o której poprzysiągł przodkom twoim: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, że da tobie miasta wielkie i bogate, których nie budowałeś, domy pełne wszelkich dóbr, których nie zbierałeś, wykopane studnie, których nie kopałeś, winnice i gaje oliwne, których nie sadziłeś, kiedy będziesz jadł i nasycisz się, strzeż się, byś nie zapomniał o Panu, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (Pwt 6.10-12). Nas Bóg także obdarza na co dzień dobrami, a my niekiedy tego nie widzimy. Słuchajmy dobrze Pana Boga. On najpierw mówi, że nas kocha, a potem stawia wymagania, daje nakazy i zakazy – zawsze mając na uwadze jakieś nasze dobro. Zwróćmy uwagę na słowa Wstępu do Dekalogu. Zanim Bóg wymienia przykazania, najpierw składa deklarację: Jam jest Pan, Bóg twój, który cię wyprowadził z niewoli egipskiej, z domu niewoli” (Pwt 5,6).

## *c) Boże wezwanie do miłości*

Bóg, po złożeniu deklaracji o swojej miłości do nas, wzywa nas do odwzajemnienia Jego miłości. „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie. Będziesz więc miłował Pana, Boga twój, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6, 4-5). Bóg prosi, abyśmy to wezwanie mieli zawsze przed naszymi oczyma: wszędzie i w każdym czasie.

## **2. Wiara warunkiem cudów**

### *a) Przesłanie Ewangelii dnia*

W dzisiejszej Ewangelii mamy relację o cudzie uzdrowienia epileptyka, opętanego przez złego ducha. Ojciec tego chorego

najpierw udał się do uczniów Jezusa, ale ci nie zdołali pomóc opętanemu. Przyszedł zatem do Jezusa. Przyznał się, że był z opętanym już u Jego uczniów, ale ci nie byli w stanie uwolnić go od tego zła. Jezus mocą Bożą wypędził ducha złego i przywrócił zdrowie temu nieszczęśliwemu człowiekowi. Wtedy uczniowie podeszli do Jezusa na osobności i zapytali, dlaczego oni nie mogli wypędzić ducha złego z tego opętanego człowieka. Jezus podał przyczynę tej niemocy. Powiedział: „Z powodu małej waszej wiary”. I dodał: „Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarenko gorczycy, powiecie tej górze: «Przesuń się stąd tam!», a przeniesie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was” (Mt 17,20).

Moi drodzy widzimy, że cuda dzieją się tam, gdzie jest wiara u proszących, ale także u tych, którzy są powołani przez Jezusa do pomagania drugim. W dzisiejszym zdarzeniu Chrystus wytyka uczniom słabość ich wiary, która była powodem, że nie byli w stanie wypędzić ducha złego z człowieka. Przypomnijmy, sobie czym jest i w czym się wyraża wiara w człowieku.

### *b) Główne składniki wiary*

Wiara jest dana i zadana; jest łaską i zobowiązaniem. Jest dziełem łaski i wolnej woli człowieka. W wierze wyróżniamy następujące składniki:

#### *aa) Prawdy wiary – w co wierzę?*

Prawdy te zawarte są w Składzie Apostolskim. Prawdy te wymieniamy, gdy w niedzielę podczas Mszy św. wspólnie mówimy: „Wierzę w jednego Boga...”.

#### *bb) Zaufanie do Pana Boga – komu ufam?*

W dojrzałej wierze obecna jest ufność wobec Pana Boga, przekonanie, że On nas kocha i że może wszystko czynić, że dla Niego nie ma nic niemożliwego.

### *cc) Posłuszeństwo – komu i dlaczego jestem posłuszny?*

Wiara ma swoje konsekwencje. Jeśli wierzę naprawdę, to jestem Bogu posłuszny, to swoje plany zmieniam na plany Boże.

### **3. Maryja – wzorem słuchania, milczenia i wiary**

Pierwsze spotkanie z Maryją w Ewangelii ma miejsce w czasie zwiastowania. Maryja w tym wydarzeniu prezentuje się jako osoba słuchająca i rozważająca słowo Boże przyniesione przez archanioła Gabriela: „Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co by miało znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1,29). Po oznajmieniu woli Bożej, że ma zostać matką Mesjasza pyta anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Maryja w tym pytaniu staje się dla nas wzorem dociekania prawdy. Po wyjaśnieniu, przyjmuje propozycje Bożą i mówi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38). Maryja zawiera sobie Bogu, dlatego nazywamy Ją matką zawierzenia., osobą posłuszną Bogu, czyli osobą odpowiadającą na słowo Boże, na wolę Boga – wiarą.

Tę wiarę Maryi podkreśliła w czasie nawiedzenia św. Elżbieta. gdy powiedziała: „Błogosławiona jesteś, która uwierzyłaś, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana” (Łk 1,45). To zawierzenie Maryi widoczne jest także w Kanie Galilejskiej. Ona wierzyła, że Syn może pomóc nowożeńcom, że dla Niego nie ma nic niemożliwego.

Zawierzenie Maryi stało się bardzo czytelne i widoczne na Kalwarii, pod krzyżem. Maryja przechowała wiarę w zwycięstwo Jezusa, podczas, gdy najbliżsi uczniowie zawiedli, pochowali się przed oprawcami.

### **Zakończenie**

Moi drodzy, zawierzmy na nowo w tej Eucharystii Panu Bogu, tutaj przy Maryi. Wierzmy, że z nami jest Maryja, która przez tę figurę fatimską patrzy na nas i zapewnia nas o swojej

miłości i o swojej pomocy. A my z ufnością mówimy: „Idźmy tulmy się jak dziatki, do serca Maryi Matki, czy nas nęka życia trud, czy to winy czerni brud”.

## **Chleb dla będących w drodze**

*Świdnica, 8 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. z udziałem siostr zakonnych w XIX Niedzielę Zwykłą  
Kaplica domowa*

### **Wstęp**

Już trzecią niedzielę z rzędu niedzielna liturgia słowa skupia swoją uwagę na chlebie. W czasie, kiedy z pól zbieramy zboże, z którego będzie nowy chleb, w kościele także słyszymy o chlebie. To już po raz trzeci z rzędu Chrystus podejmuje przed nami tak bardzo zwyczajny, a równocześnie tak bardzo głęboki temat chleba – zwyczajny, bo wiemy przecież dobrze, ile i jakiej pracy wymaga każdy kawałek chleba; znamy jego smak i rozumiemy, jak bardzo potrzebny jest do życia.

Chleb podtrzymuje nasze siły. Jest konieczny do życia. Prorok Eliasz, dzięki cudownie darowanym chlebom mógł odbyć daleką drogę. Chrystus dał go głodnym na pustyni.

Chrystus wybrał chleb jako znak dla pokarmu z nieba, jako znak dla chleba eucharystycznego. To właśnie w Wieczerniku wypełnił zapowiedź, wyrażoną w mowie eucharystycznej (którą ostatnio w kolejnej niedziele medytujemy) i przemienił chleb w swoje Ciało, które dał na pokarm. Pokarm ten służy życiu duchowemu w nas, umacnia nas na drogach ziemskiego pielgrzymowania.

### **1. Potrzeba chleba eucharystycznego**

Chrystus dziś nam oznajmia, że jest chlebem, który z nieba zstąpił. Ci, którzy będą Go spożywali, żyć będą na wieki: „Ja

jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata” (J 6,51). Jak chleb materialny podtrzymuje nasze życie fizyczne, tak Jego Chleb daje życie nieśmiertelne. Jego chleb daje moc do życia bardziej ludzkiego, do składania naszego życia w darze bliźnim. Chrystus jako Chleb jest źródłem energii nadprzyrodzonej, jest źródłem dobra w nas. Jak chleb fizyczny potrzebny jest nam do podtrzymania naszych sił biologicznych, tak Chleb Boży jest potrzebny do umacniania nas w sferze naszego ducha.

Jesteśmy w drodze. Wszyscy chcemy jak najlepiej żyć, odbyć ziemską wędrówkę w dobrym stylu, gdyż jest ona tylko jednorazowa. Mamy za sobą wiele etapów tej wędrówki. To, co przebyliśmy, jest nam znane. Droga przed nami jest zakryta. Być może spodziewamy się jeszcze wiele doświadczyć na tej drodze, która jest przed nami, tak jak wiele obiecujemy sobie przed wyruszeniem w jakąś ciekawą podróż czy pielgrzymkę. Warto żyć nadzieją i zaangażować się w przyszłość, aby ją twórczo dobrze kształtować. Potrzebujemy do tego Bożego światła do poznania, odkrywania sensu życia, sensu wydarzeń, w których będziemy uczestniczyć, których będziemy świadkami. Potrzebujemy także mocy do miłowania bliźnich, do pokonywania napotkanych trudności. W naszej wędrówce przychodzimy na liturgię, by przypomnieć sobie, że na ziemi żyje Chrystus, że On towarzyszy nam i umacnia w ziemskim wędrowaniu. Otrzymujemy na tym spotykaniu dar Bożego słowa, które wyznacza nam styl wędrowania i dar Bożego Chleba, który daje nam siły do podjęcia owego stylu określonego przez Boże słowo. Stąd też tak ważna jest celebracja Eucharystii w naszej ziemskiej wędrówce.

## **2. Na linii eucharystycznej tradycji**

Działo się to w Kartaginie w IV wieku. Przed sędzią pogańskim postawiono grupę chrześcijan z Abiteny oskarżonych o to, że uczestniczyli w zakazanym przez dekret cesarski nabożeń-

stwie chrześcijańskim. Na pytanie o powód przekroczenia woli cesarskiej odpowiada jeden z oskarżonych: „Czyż mógłby być chrześcijanin bez Mszy św. albo Msza św. odprawiać się bez chrześcijanina? Czy nie wiesz, że chrześcijanin ma swoją rację bytu na Mszy Św., a Msza św. w chrześcijaninie, tak że jedno bez drugiego nie może istnieć?”

Zadziwia nas to przywiązanie pierwszych chrześcijan do Mszy św. Wielu z nich było niewolnikami. Pracowali po 16 godzin dziennie. Mimo zmęczenia gromadzili się na Eucharystię nocą. Dlaczego? – dlatego, że Msza św. była dla nich szczególną wartością.

W późniejszych wiekach, w związku z osłabieniem pobożności, Kościół nałożył obowiązek uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. pod grzechem. W duchu powrotu do Kościoła pierwotnego pracujemy dziś nad tym, by uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii nie było jedynie obowiązkiem, ale by wynikało z potrzeby serca.

### **3. Nasza odpowiedź na zaproszenie Chrystusa**

Św. Paweł wzywa w dzisiejszym czytaniu do naśladowania Boga w miłości: „Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane i postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu” (Ef 5,1-2). Wzywając do naśladowania Boga i postępowania drogą miłości, Apostoł wskazuje na Chrystusa, który wydał się za ludzi na śmierć krzyżową. Nasza miłość winna być odpowiedzią na Jego miłość. A więc miłość za miłość, ofiara za ofiarę, poświęcenie za Jego poświęcenie. Każde uczestniczenie w Ofierze Mszy św. zobowiązuje do realizowania jej treści w życiu codziennym. Zjednoczenie z Chrystusem w Komunii św. zobowiązuje do jednoczenia się z Nim i z Jego Ciałem mistycznym, czyli z bliźnimi, z braćmi i siostrami w Chrystusie.

W jednej z parafii we Wrocławiu pojawiała się kobieta na Mszy św. w dni powszednie. Po przyjętej Komunii św. i zakoń-

czonej Mszy św. zatrzymywała się jeszcze przez pewien czas w kościele. Wpatrywała się w krzyż, oczy jej spoglądały także na obraz Matki Bożej. Przypadkowo ujawniło się, że kobieta ta opiekowała się swoim kalekim dzieckiem. W rodzinie prezentowała się jako żona, matka spalająca się dla tych, z którymi żyła. Wiele sił i trudu potrzebowała do opiekowania się swoim nieszczęśliwym dzieckiem. Widać było, skąd czerpała moc do tej służby, do „naśladowania Boga” i postępowania „drogą miłości”. Siłą jej był Ten, który „do końca nas umiłował” i „samego siebie wydał za nas w ofierze”.

## **Zakończenie**

Abyśmy i my nie ustali w drodze, byśmy mogli być „naśladowcami Boga” i „postępować drogą miłości”, przyjmujemy z wiarą i miłością Chleb pielgrzymów. Warto uporządkować sobie sprawy swojego sumienia, sprawy swojego życia, by ten Chleb często przyjmować. Niech nam naprawdę zależy na Chlebie, który daje życie.

# **Od doświadczenia Boga w świątyni do świadczenia o Bogu w świecie**

*Wilkszyn, 8 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. z racji świętowania trzechsetlecia kościoła parafialnego  
Kościół p.w. św. Wawrzyńca, męczennika*

## **Wstęp**

W homilii obecnej spróbujemy połączyć wątek odpustowy, związany z patronem tego kościoła i całej wspólnoty parafialnej – św. Wawrzyńcem męczennikiem z wątkiem jubileuszu trzechsetlecia istnienia tej świątyni oraz jubileuszu tutejszego

księdza proboszcza Zbigniewa Bortnika: 60. rocznica urodzin (25 VIII 1961) i 35-lecie święceń kapłańskich (24 V 1986), a więc diamentowy jubileusz życia i koralowy jubileusz kapłaństwa. Rozpoczniemy od wątku jubileuszowego.

## **1. Świątynia miejscem karmienia się słowem Bożym i chlebem Eucharystycznym**

Dzisiaj, gdy świętujemy trzechsetlecie istnienia tej świątyni, chcemy sobie uświadomić, iluż ludzi w ciągu tych minionych trzystu lat przychodziło do tej świątyni ze sprawami swojego życia. Przychodzili tu oddawać Bogu chwałę, wielbić Jego majestat i nabierać duchowej mocy do niesienia różnych życiowych krzyży. Dzisiaj chcemy podziękować Panu Bogu za niebieskie dary, które przekazał przychodzącym tu wiernym w ciągu trzystu lat istnienia tej świątyni.

Przy obchodzie trzechsetlecia tego kościoła, przypomnijmy sobie, jaką rolę winna odgrywać świątynia w naszym życiu. Najpierw sięgnijmy do historii, gdyż ona jest naszą nauczycielką.

### *a) Z historii świątyni*

Człowiek od samego początku swego istnienia oddawał cześć Bogu. Wybierał do tego określone miejsca. Często miejscem kultu religijnego bywały wzgórza. Budowano na nich ołtarze i składano ofiary. Ciekawie przedstawiał się kult religijny w dziejach narodu wybranego. Patriarchowie i prorocy wzywali do oddawania czci Bogu. W pierwszym etapie dziejów tego narodu kult sprawowano w specjalnym namiocie. Gdy naród wybrany wychodził z niewoli egipskiej, Mojżesz rozmawiał z Bogiem, w czasie wędrówki w Namiocie Spotkania. Z czasem Bóg polecił wybudować świątynię. Dzieła tego dokonał król Salomon. Wybudował wspaniałą budowlę, która uchodziła za jeden z siedmiu cudów ówczesnego świata. Świątynia Salomona przetrwała kilka wieków, do czasów babilońskich, to jest, do VI wieku przed narodzeniem Chrystusa, kiedy to w czasie najaz-

du asyryjskiego została mocno zniszczona. Po tym zniszczeniu została szybko odbudowana. Świątynię tę rozbudował potem Herod Wielki. Z tą właśnie trzecią świątynią było związane życie Chrystusa. Czterdziestego dnia po narodzeniu został w niej ofiarowany Bogu. Potem z rodzicami co roku pielgrzymował do świątyni. W latach publicznej działalności często w niej nauczał. Przychodził na święta Paschy. Dbał o jej sakralny charakter. Ewangelia opowiada o wyrzuceniu kupców z tej świątyni. Ta wspaniała świątynia jerozolimska została zniszczona w 70 r. po Chrystusie. Chrystus przepowiedział jej zburzenie. Mówiąc o tym, zapłakał. Po zburzeniu, świątynia ta nie została do dziś odbudowana. Pozostała po niej tylko zachodnia ściana, zwana dzisiaj popularnie „Murem płaczu”, do którego przychodzą Żydzi, by wspominać dawną świetność świątyni.

W miejsce zburzonej świątyni żydowskiej powstało wiele świątyń chrześcijańskich. W ciągu wieków powstawały w różnych stylach. Zdobią dziś strzelistymi wieżami nasze wioski i miasta. Powstają także nowe, niekiedy bardzo oryginalne pod względem architektonicznym.

Przy dzisiejszym jubileuszu przypomnijmy, jakie funkcje pełni świątynia?

*b) Świątynia – miejscem gromadzenia się ludu Bożego na słuchanie Słowa Bożego i sprawowanie świętych sakramentów, zwłaszcza Sakramentu Eucharystii*

Świątynia jest miejscem oddawania Bogu wielbienia i dziękczynienia, przepraszania i zanoszenia prośb. W świątyni słuchamy słów Pana Boga zawartych w Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu. Otrzymujemy zdrowy pokarm dla naszego ducha; jakim jest prawda, zwłaszcza prawda o Bogu, o człowieku, o naszym zbawieniu i o życiu wiecznym. W Słowie Bożym są także zawarte wskazania: jak postępować, jak żyć, by po ziemskim życiu wejść do szczęśliwej wieczności. Wiemy, że tego rodzaju prawda jest zwalczana przez ludzi, którzy słuchają diabła a nie Pana Boga.

Tutaj, w świątyni, sprawujemy wielką tajemnicę naszej wiary, Eucharystię. Jest to najświętsza czynność, jaką spełniamy tu na ziemi. Zbawiciel świata jest tu z nami. Jest to dla nas wielkie wyróżnienie, ogromny przywilej. Nikt z nas nie zasłużył, by być tak blisko Zbawcy świata. Jesteśmy Chrystusowi za to wdzięczni, że jest tu z nami, że ofiaruje się za nas i z nami, że nas karmi swoim Chlebem, który nas umacnia, który daje nam nowe życie.

W świątyni też oczyszczamy się z grzechów, przystępując do Sakramentu Pokuty. Tutaj przynosimy nasze grzechy. Wyznajemy je z żalem przed Panem Bogiem i Bóg miłosierny nam je przebacza, kasuje. On tylko ma taką moc, by nas uwalniać z naszych grzechów, win i kar.

### *c) Świątynia jako miejsce związane z naszym życiem*

Ze świątynią związane jest całe nasze ludzkie życie: po narodzinach przynosimy dzieci do chrztu, by zdjąć z nich zmacę grzechu pierworodnego, uczynić je dziećmi Bożymi i wprowadzić je do rodziny, do wspólnoty Kościoła. Gdy dzieci podejmują edukację w szkole podstawowej, są przygotowywane do Pierwszej Spowiedzi i Komunii Świętej, a więc do pełnego uczestniczenia w Eucharystii. W okresie dorastania i dojrzewania, młodzi ludzie otrzymują dary Ducha Świętego w Sakramencie Bierzmowania. Gdy podejmują decyzję na wspólną drogę życia, w świątyni przyjmują Sakrament Małżeństwa. W życiu małżeńskim, rodzinnym i zawodowym są wspierani w świątyni Sakramentem Eucharystii, Pokuty i Pojednania. W sytuacjach choroby są zachęceni do przyjmowania Sakramentu Chorych. Gdy kończą życie i umierają, są przekazywani do wieczności w modlitewnych obrzędach pogrzebowych.

### *d) Nasze zadania wobec świątyni*

Gdy rozważamy o świątyni jako o budowli sakralnej, zapytajmy samych siebie, czym jest dla nas ta świątynia, czy chętnie

tu przychodzimy?; czy dbamy o jej piękno, czy wiemy, że to jest nasz wspólny dom, w którym wraz z nami przebywa Chrystus?, Moi drodzy kochajmy ten dom. Tu bowiem oddajemy Bogu chwałę, tu się wewnętrznie oczyszczamy z grzechów, tu w Chlebie Eucharystycznym otrzymujemy moc do dźwignania naszych życiowych krzyży.

Moi drodzy, wobec świątyni mamy też zobowiązanie, by ją wspierać materialnie, by uczestniczyć w jej renowacji, by wspierać księdza proboszcza w różnych inicjatywach zmierzających do tego, aby była godna nazwy domu Bożego.

## **2. Jubileusze księdza proboszcza**

Pierwszym stróżem każdej świątyni parafialnej jest ksiądz proboszcz. Dzisiaj, przy jubileuszu świątyni i odpuszczeniu parafialnym, chcemy podziękować Panu Bogu za dar życia i za jego narodziny, które miały miejsce 25 sierpnia 1961 roku w Topoli koło Kamieńca Ząbkowickiego. Podziękujemy Panu Bogu za dobrych rodziców, za powołanie kapłańskie, za łaski, które otrzymał w ciągu tych minionych sześćdziesięciu lat. Dnia 24 maja br. minęło 35 lat, gdy Bóg obdarzył go Sakramentem Święceń Kapłańskich. Przygotowywał się do kapłaństwa w trudnych latach życia Kościoła. Były to lata 1980-1986. Wymieńmy tylko najważniejsze wydarzenia tamtego czasu, gdy był z kolegami w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu: powstanie „Solidarności” po I pielgrzymce Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyzny – w sierpniu 1980 roku; zamach na Papieża Jana Pawła II na Placu św. Piotra w Rzymie – 13 maja 1981 roku; śmierć ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia – 28 maja 1981 roku; wprowadzenie w Polsce stanu wojennego – 13 grudnia 1981 roku; II Pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyzny i odwiedziny Wrocławia – 21 czerwca 1983 roku; śmierć biskupa Wincentego Urbana – 13 grudnia 1983 roku; święcenia biskupie ks. Józefa Pazdura – 12 stycznia 1985 roku; otrzymanie godności kardynalskiej przez metropolitę wrocławskiego ks. arcybiskupa Hen-

ryka Gulbinowicza – 25 maja 1985 roku i wreszcie święcenia kapłańskie – sobota 24 maja 1986 roku.

Przez pierwszych 12 lat służył ks. Zbigniew jako wikariusz. Posługa ta miała miejsce w kilku parafiach, m. in. w Wołowie, w Świdnicy w parafii p.w. św. Józefa Oblubieńca (1989-1992), w Praczech Odrzańskich, we Wrocławiu-Stabłowicach, w parafii p.w. św. Andrzeja Apostoła.

13 marca 1998 roku objął urząd proboszcza parafii p.w. św. Wawrzyńca, diakona i męczennika w Wilkszynie. Wiemy wszyscy, że cieszy się dobrą opinią u wrocławskich biskupów, a także wśród was parafian. Jest gorliwym pasterzem, dobrym gospodarzem, zatroskanym o kościół, plebanię i inne obiekty parafialne, które służą całej wspólnocie parafialnej. Gorliwie głosi Ewangelię w homiliach i kazaniach, sprawuje sakramenty święte, jest zatroskany o waszą wiarę, nadzieję i miłość, o to, abyście się podobali Panu Bogu.

Po tym długim wątku jubileuszy przechodzimy do wątku odpustowego, związanego z waszym patronem, św. Wawrzyńcem, męczennikiem.

### **3. Przesłanie dzisiejszego słowa Bożego i życia św. Wawrzyńca**

#### *a) Przesłanie słowa Bożego czytanego w święto św. Wawrzyńca*

W czytaniu pierwszym słyszymy słowa: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zgon ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1). Mędrzec Pański nazywa głupimi tych, którym się wydaje, że człowiek w momencie śmierci zostaje unicestwiony, że znika na zawsze. Jeśli nie ma życia wiecznego, to życie nasze ziemskie nie ma sensu, to po prostu nie warto żyć.

W drugim czytaniu, wyjętym z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian, jest mowa o dawaniu. Apostoł poucza,

że dawanie powinno być hojne, wielkoduszne, nie z przymusu, ale z obfitości serca i w postawie radości. Chrześcijanin dając nie traci, ale zyskuje. Przywołany przez apostoła obraz siewcy ma nam uzmysłwić, że nie sam obdarowany człowiek jest adresatem dobrodziejstw, które stają się jego udziałem, ale sam dawca przez dawanie staje się bogatszy. Sam Bóg nagradza zawsze obficie hojnego dawcę.

Podobne słowa spotykamy w psalmie śpiewanym po pierwszym czytaniu: „Dobrze się wiedzie człowiekowi, który z litości pożyczka (Ps 112,5a).

W ewangelicznym tekście jest mowa o ziarnie, które wpada w ziemię, obumiera i potem przynosi obfity plon. Symbolizuje ono człowieka, który umiera dla siebie, dla własnej miłości, dla własnej korzyści i poświęca się, spala się dla drugich. W ten sposób przynosi obfity plon dobra. To dobro jest w stanie uszczęśliwić zarówno obdarowanego, jak i dającego.

### *b) Przesłanie życia św. Wawrzyńca*

Św. Wawrzyniec jest człowiekiem starożytności chrześcijańskiej. Stąd też mamy skąpe i w części rozbieżne informacje o jego życiu. „Liber Pontificalis” wiąże jego śmierć z męczeństwem papieża Sykstusa II, który zginął w dniu 6 sierpnia 258 roku razem z czterema diakonami. Natomiast z innych starożytnych źródeł dowiadujemy się, że Wawrzyniec zginął na rozpalonej kracie kilka dni później i że śmierć przyjmował z radością prowadząc nawet pogodny dialog z oprawcami.

Święto św. Wawrzyńca obchodzono już w pierwszej połowie IV stulecia. Jego imię widnieje w starożytnych kalendarzach. Już za cesarza Konstantyna Wielkiego zbudowano na jego grobie bazylikę, którą później wielokrotnie przebudowywano. Wawrzyniec wszedł też wcześniej w poczet świętych wymienianych w Kanonie Rzymskim podczas Mszy św. W wiekach średnich kult św. Wawrzyńca rozwinął się w całym Kościele, rozprzestrzenił się także na ziemię polskie.

Starożytna tradycja rzymska przekazała nam informację, że Wawrzyniec jako diakon Kościoła Rzymskiego nie tylko głosił Ewangelię, ale rozdawał chleb biednym i żebrakom. Gdy prześladowcy zamordowali papieża Sykstusa II, wezwali Wawrzyńca i kazali mu wydać skarby kościoła. Wawrzyniec zwołał biednych i chorych, wskazał na nich i rzekł: „Bierzcie, oto są skarby Kościoła”. Wkrótce potem został i on zamęczony na rozpalonej kracie.

Gdy mówimy o posługiwaniu diakona Wawrzyńca biednym, warto w tym kontekście przypomnieć słowa Chrystusa, których nie znajdujemy w ewangeliach, a które św. Paweł Apostoł zacytował w Milecie w czasie mowy pożegnalnej do wezwanych tam starszych Kościoła z Efezu. Słowa te brzmią: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35b).

Nie bójmy się dawania. Nie martwmy się, że staniemy się biedniejsi. Wręcz odwrotnie – paradoksalnie – dając, stajemy się bogatsi. Jest naprawdę tak, że dar w pierwszej kolejności ubogaca dającego. Niemcy mówią: „teilen macht reicher” – „dzielenie się czyni nas bogatszymi”.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, dziękujemy Panu Bogu za wszelkie dobro, za wszystkie dary od Niego otrzymane i wypraszaemy dla księdza proboszcza i dla całej wspólnoty parafialnej obfite Boże błogosławieństwo. Pamiętajmy o chorych i starszych. Polecajmy także łaskawości Bożej tych parafian, którzy się zagubili w życiu religijnym, aby wrócili do świątyni i do Pana Boga. Nasze miejsce bowiem jest przy Bogu. Prośmy także, abyśmy sobie wzajemnie pomagali, by ta parafia była jak najlepszą rodziną rodzin.

# Biedni i starcy skarbem Kościoła

*Świdnica, 10 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po XIX Niedzieli Zwykłej,*

*|w święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika*

*Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## Wstęp

Drodzy bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Świdnickiej, pochyłmy się najpierw nad słowem Bożym, a następnie wskażemy, w czym możemy naśladować św. Wawrzyńca, patrona dzisiejszego dnia.

## 1. Przesłanie słowa Bożego czytanego w święto św. Wawrzyńca

W pierwszym czytaniu, wyjętym z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian, jest mowa o dawaniu. Apostoł poucza, że dawanie powinno być hojne, wielkoduszne, nie z przymusu, ale z obfitości serca i w postawie radości. Chrześcijanin dając nie traci, ale zyskuje. Przywołany przez apostoła obraz siewcy ma nam uzmysłwić, że nie sam obdarowany człowiek jest adresatem dobrodziejstw, które stają się jego udziałem, ale sam dawca przez dawanie staje się bogatszy. Sam Bóg nagradza zawsze obficie hojnego dawcę.

Podobne słowa spotykamy w psalmie śpiewanym po pierwszym czytaniu: „Dobrze się wiedzie człowiekowi, który z litości pożycza” (Ps 112,5a).

W ewangelicznym tekście jest mowa o ziarnie, które wpada w ziemię, obumiera i potem przynosi obfity plon. Symbolizuje ono człowieka, który umiera dla siebie, dla własnej miłości, dla własnej korzyści i poświęca się, spala się dla drugich. W ten sposób przynosi obfity plon dobra. To dobro jest w stanie uszczęśliwić zarówno obdarowanego, jak i dającego.

Słowo Boże dzisiaj ogłaszane wypełniło się w życiu diakona Wawrzyńca.

## **2. Przesłanie życia św. Wawrzyńca**

Św. Wawrzyniec jest człowiekiem starożytności chrześcijańskiej. Był diakonem Kościoła rzymskiego, który zarządzał dobrami Kościoła i miał zleconą opiekę nad ubogimi i chorymi. Wawrzyniec nie tylko głosił Ewangelię, ale rozdawał chleb biednym i żebrakom. Po męczeńskiej śmierci papieża Sykstusa II, który zginął w dniu 6 sierpnia 258 roku razem z czterema diakonami, Wawrzyniec otrzymał polecenie od prefekta Rzymu, żeby wydać skarby Kościoła rzymskiego. Wawrzyniec poprosił o kilka dni na zgromadzenie tych skarbów. W ciągu kilku dni zgromadził biednych, ubogich i starców miasta Rzymu i miał powiedzieć rządcy „Oto są skarby Kościoła w Rzymie”. Za takie działanie Wawrzyniec został rzucony na rozpalone ruszta i żywcem spalony, 10 sierpnia 258 roku. Zapisy historyczne wspominają, że Wawrzyniec smażony na rozpalonej kracie był pogodny i prowadził pogodny dialog z oprawcami. Wawrzyniec pozostał w pamięci Rzymian jako bohater wiary, jako święty Kościoła rzymskiego. Św. Augustyn miał powiedzieć, że tak jak Jerozolima chlubi się męczeństwem diakona Szczepana, tak Rzym szczyli się męczeństwem diakona Wawrzyńca.

## **3. Nasze zadanie zaczerpnięte od św. Wawrzyńca – dawanie siebie drugim**

Gdy mówimy o posługiwaniu diakona Wawrzyńca biednym, warto w tym kontekście przypomnieć słowa Chrystusa, których nie znajdujemy w ewangeliach, a które św. Paweł Apostoł zacytował w Milecie w czasie mowy pożegnalnej do wezwanych tam starszych Kościoła z Efezu. Słowa te brzmią: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35b). Nie bójmy się dawania. Nie martwmy się, że staniemy się biedniejsi. Wręcz odwrotnie – paradoksalnie – dając, stajemy się bogatsi. Jest naprawdę tak, że dar w pierwszej kolejności ubogacza dającego. Niemcy mówią: „teilen macht reicher” – „dzielenie się czyni nas bogatszymi”.

## Zakończenie

Moi drodzy, modląc się dziś za chorych, za ludzi starszych, cierpiących duchowo i fizycznie, prosimy także w tej Eucharystii, by Pan udzielił nam mocy i chęci do hojnego i radosnego dawania, abyśmy chętnie obdarzali naszych bliźnich, prawdą, dobrem i radością.

## Powołanie Maryi i nasze powołanie

*Leżajsk, 13 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. na rozpoczęcie odpustu,  
związanego z uroczystością Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny  
Las Klasztorny, na Kalwarii Leżajskiej w „Domku Maryi”*

## Wstęp

Czcigodny Ojciec Klaudiuszu, kustosz Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku, proboszczu parafii p.w. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Leżajsku oraz gwardianie Klasztoru Ojców Bernardynów w Leżajsku wraz z wszystkim ojcami i braćmi tutejszego klasztoru;

Czcigodne osoby Życia Konsekwowanego;

Drodzy mieszkańcy Leżajska,

Drodzy pielgrzymi przybyli na tę Eucharystię z okolicznych miejscowości, czciciele Matki Bożej Leżajskiej, a dziś także dodajemy: Matki Bożej Wniebowziętej, bracia i siostry w Chrystusie!

Z łaskawości naszego Leżajskiego klasztoru, od roku 2013, po raz dziewiąty dane mi jest sprawować Eucharystię na rozpoczęcie tajemnicy przejścia Maryi z życia ziemskiego do życia wiecznego w chwale wniebowzięcia. Każdego roku podejmujemy jakiś wątek związany z uroczystością Wniebowzięcia Maryi. W homilii dzisiejszej powiemy o powołaniu Maryi i naszym powołaniu, które otrzymaliśmy od Pana Boga. Temat ten rozważymy w trzech punktach: najpierw powiemy

o powołaniu Maryi w czasie Jej życia ziemskiego jako Matki Jezusa i niebieskiego, jako Matki Kościoła. W drugiej części skupimy się wokół naszego powołania ziemskiego i wiecznego. Te dwa główne wątki rozważymy w kontekście ogłoszonego słowa Bożego.

## **1. Ziemski etap powołania Maryi – objawiony w zwiastowaniu**

W dzisiejszym fragmencie Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan słyszeliśmy słowa: „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa. On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1,3-4). Słowa te odnoszą się przede wszystkim do Maryi, a także do nas wszystkich. Maryja o swoim ziemskim powołaniu dowiedziała się w czasie zwiastowania. Przysłany przez Boga anioł po Wstępnyim pozdrowieniu, po stwierdzeniu, że jest pełna łaski i że jest błogosławiona między niewiastami, przekazał Maryi niezwykle ważną wiadomość: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i zostanie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1,30-33). Były to słowa mówiące o powołaniu Maryi na matkę Mesjasza, Zbawiciela świata. Po słowach anioła, Maryja zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Po anielskim wyjaśnieniu, Maryja wyraziła zgodę na to, co słyszała, przyjęła powołanie, aby stać się Matką Mesjasza. To powołanie Maryja wypełniła w sposób doskonały: od poczęcia Jezusa, poprzez Jego narodzenie, wychowanie, duchowe towarzyszenie Jezusowi w czasie jego działalności publicznej, aż do przeżycia na Golgocie Jego konania, zdjęcia z krzyża, złożenia do grobu i zmartwychwstania.

## 2. Niebieski etap powołania – objawiony na Golgocie

Umierający na krzyżu Jezus przed swoją śmiercią przekazał Maryi nowe powołanie na końcowy etap Jej życia ziemskiego i na czas istnienia i działania Kościoła. To powołanie zostało nam dziś przypomniane przez dzisiejszą Ewangelię. Na Golgocie Jezusa ukrzyżowano w towarzystwie dwóch łotrów. Pod krzyżem stał pluton egzekucyjny i różni złoczyńcy. Byli także bliscy przyjaciele. Przede wszystkim była Maryja, matka Jezusa, a obok niej stał umiłowany uczeń Jan. Jezus gasnącym wzrokiem spojrział na swoją Matkę i powiedział: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26b). Po chwili zwrócił się do ucznia ze słowami: „Oto Matka twoja” (J 19,27a). Ewangelista zaznaczył: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,27b). Na Golgocie zatem Jezus, przed swoją śmiercią przekazał swoją Matkę Janowi, aby była z Jego uczniami, aby była w Jego Kościele. To było Jej jakby nowe powołanie, powołanie na czas istnienia i działania Kościoła.

Jan dobrze zrozumiał intencję Jezusa. Wziął Maryję do siebie, zaopiekował się Nią do końca Jej ziemskich dni. Po Jej wniebowzięciu, Jan zobaczył Ją w niebieskiej chwale. Tę wizję wywyższonej Niewiasty przekazał Kościołowi w ostatniej Księdze Pisma Świętego, w Apokalipsie. Wizja ta jest przypominana w uroczystość Wniebowzięcia – wizja Niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem u stóp i z wieńcem na głowie z gwiazd dwunastu. Maryja została wzięta z duszą i ciałem do nieba, ale duchowo pozostała obecna także na ziemi w Kościele, gdyż jest Jego pierwszą córą i zarazem jego Matką. Przychodzi z nieba na ziemię, aby nas przestrzegać przed różnymi niebezpieczeństwami i aby nam pomagać i nas zachęcać do życia według Ewangelii Jej Syna.

Gdy 13 maja 1917 w Fatimie, w czasie pierwszego objawienia, Łucja zapytała skąd przychodzi, usłyszała odpowiedź, że z nieba. Maryja została wzięta z ziemi do nieba do chwały niebieskiej. Jest w niebie przy Trójcy Świętej, ale z nieba jest posyłana przez Boga na ziemię do ludzi.

W czasach nowożytnych, w których ludzie dali się opętać szatanowi i zaatakowali Kościół, Maryja przychodzi na ziemię i zjawia się zwykle nie dorosłym, nie osobom duchownym, ale wybranym dzieciom, żeby wzywać do modlitwy, do nawrócenia i do pokuty. Wymieńmy kilka ważniejszych objawień z czasów nowożytnych, zwłaszcza z ostatnich dwóch wieków, uznanych przez Kościół za autentyczne. Najpierw, na progu czasów nowożytnych, gdy Marcin Luter opuścił Kościół katolicki i utworzył swój, gdy ponad pięć milionów wiernych opuściło Kościół katolicki, Maryja zjawiała się na półkuli Zachodniej w Guadalupe, w Meksyku na wzgórzu Tepeyac. W grudniu 1531 roku objawiła się Juanowi Diego, Indianinowi. Po tym objawieniu ponad dziewięć milionów Azteków przyjęło chrzest i wzbogaciło Kościół katolicki. Następne zjawienia się Matki Bożej to; objawienie w La Salette, w Alpach francuskich – 19 września 1846 roku; jednorazowe objawienie 15-letniej Melanii Calvat i 11-letniemu Maksyminowi Giraud; objawienie w Lourdes – w Pirenejach francuskich – 14-letniej dziewczynie Bernadecie Soubirous: 18 razy – od 11 lutego do 16 lipca 1858 roku; objawienie w Gietrzwałdzie (na Warmii) – 13-letniej Justynie Szafryńskiej i 12-letniej Barbarze Samulowskiej: od 27 czerwca do 16 września 1877 roku; w Fatimie, w Portugalii – 10-letniej Łucji dos Santos; 9-letniemu Franciszkowi Marto i jego siostrze – 7-letniej Hiacyncie Marto. Maryja zjawiała się 6 razy, zawsze 13 dnia miesiąca (z wyjątkiem sierpnia, kiedy zjawienie miało miejsce 19 sierpnia) – od 13 maja do 13 października 1917 roku. W ostatnim czasie mieszkańcy Europy pielgrzymują do Medjugorie, gdzie wielu ludzi się spowiada i podejmuje pokutę.

Patrząc na te wydarzenia z wiarą, możemy powiedzieć, że to Bóg wysyła na ziemię Matkę Jezusa, jak kiedyś wysyłał proroków i jak posłał swojego Jednorodzonego Syna, aby wzywać ludzi do wierności przymierzu zawartemu z Bogiem w zbawczej krwi Chrystusa, aby prosić ludzi, by nie niszczyli świata i siebie samych swoimi grzechami, ale żeby siebie i świat czynili lepszym, zachowując Boże przykazania.

### **3. Maryja pomaga Kościołowi: indywidualnym osobom i narodom świata**

Maryja przychodząc na ziemię, nie tylko wzywa do modlitwy, do nawrócenia i pokuty, ale ustawicznie nam pomaga; pomaga poszczególnym proszącym Ją ludziom i pomaga całej wspólnotie Kościoła. Wiemy dobrze z naszego doświadczenia, że nie jesteśmy samowystarczalni, że jesteśmy w każdej chwili ziemskiego życia ograniczeni. Jesteśmy zdani na pomoc drugich ludzi i to od urodzenia aż do śmierci. Wiele pomocy otrzymujemy od ludzi, ale są takie sprawy, w których ludzie już nie mogą pomóc. Zostaje nam Bóg i niebiescy przyjaciele, nasi święci. Wśród nich najważniejsze miejsce zajmuje Najświętsza Maryja Panna. Ona spośród świętych najwięcej nam pomaga, dlatego nazywamy Ją Matką Nieustającej Pomocy. Cieszymy się, że Maryja jest naszą Matką, która nas zawsze kocha i nam nieustannie pomaga. Że tak jest, odwołajmy się do życiowych doświadczeń naszych wiernych.

W poniedziałek, 24 maja br. we Wrocławiu odbył się pogrzeb bardzo znanego i zasłużonego księdza Stanisława Orzechowskiego. Był kapelanem Solidarności, przeprowadził prawie 40 pieszych pielgrzymek Archidiecezji Wrocławskiej na Jasną Górę; był duszpasterzem młodzieży akademickiej „Wawrzyny”. Głosił oryginalne kazania, rekolekcje i konferencje. W roku 2001 zaproszono go do wygłoszenia homilii do księży neoprezbiterów. Duży passus w homilii poświęcił Matce Bożej. Zachęcał księży prymicjantów do pobożności maryjnej i do szerzenia zdrowego kultu maryjnego. Zachętę zilustrował wydarzeniami ze swego życia. Najpierw wspomniął swoje czasy seminaryjne. W czasie studiów seminaryjnych zachorował na gruźlicę. Sprawa stała się publiczna. Bp Paweł Latusek, ówczesny rektor Seminarium, oznajmił mu, że jeśli choroba się nie cofnie, trzeba będzie opuścić Seminarium. Na najbliższych feriach kleryk Stanisław pojechał na Jasną Górę. Modlił się żarliwie o zdrowie, gdyż bardzo chciał zostać księdzem. Po jakimś czasie choroba się cofnęła, nie pozostało po niej ani śladu.

Drugie wielkie zmartwienie spotkało go już w kapłaństwie, gdy zachorował na struny głosowe. Potrzebna była operacja. Groziła mu utrata głosu. Gdy grożące niebezpieczeństwo stało się jawne, znowu udał się do Częstochowy. I dał świadectwo, że Maryja znowu pomogła.

Drodzy bracia i siostry, Maryja niesie także pomoc całemu Kościołowi i narodom świata. Popatrzmy na nasz kontynent europejski i na nasz naród. Przywołajmy wydarzenia, które świadczą o pomocy Maryi. Wskażmy najpierw na wydarzenia europejskie. Po zaistnieniu islamu w VII wieku, Europa w okresie późnego średniowiecza i w czasach nowożytnych była często zagrożona ze strony islamu. Przypomnijmy rok 1241, kiedy to w bitwie na Legnickim Polu zatrzymaliśmy pochód Tatarów na zachód. Przypomnijmy wiek XVI, kiedy to islam zaatakował kraje chrześcijańskie drogą morską. W październiku 1571 roku rozegrała się morska bitwa między flotą turecką i chrześcijańską, głównie wenecką i hiszpańską w zatoce Lepanto. W Rzymie i w wielu państwach chrześcijańskiej Europy trwała modlitwa różańcowa, były urządzone błagalne procesje. I stał się cud. O wiele słabsza flota chrześcijańska zwyciężyła potężną flotę turecką. W powszechnej opinii zwycięstwo przyszło za sprawą Maryi. Coś podobnego wydarzyło się w następnym wieku, w wieku XVII, w roku 1683. Tym razem Turcy pod sztandarami Mahometa skierowali się ku Rzymowi drogą lądową. Zatrzymali się pod Wiedniem. Przerażony papież wysłał poselstwo do polskiego króla Jana III Sobieskiego: „Królu ratuj chrześcijaństwo”. Król pospieszył wspierany przez wielką modlitwę naszego narodu. Przypomnijmy, że było to niecałe 30 lat po słynnej obronie Jasnej Góry przed Szwedami (grudzień 1655 rok).

I wspomnijmy jeszcze rok 1920. W tym roku, 15 sierpnia będziemy obchodzić sto pierwszą rocznicę Bitwy Warszawskiej, którą nazywamy Cudem nad Wisłą. Zwycięstwo to było także odniesione za wstawiennictwem Maryi. Dnia 27 lipca 1920 r. polscy biskupi oddali nasz naród Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Podjęto masową modlitwę różańcową, urządzano procesje błagalne i przyszło zwycięstwo.

Maryja nam naprawdę pomaga. Jest rzeczywiście Matką Nieustającej Pomocy. Pomaga indywidualnym osobom, rodzinom, pomaga całemu Kościołowi i narodom świata. My, Polacy, tę pomoc Maryi szczególnie odczuwamy. Pamiętajmy jednak, że nie chce tego czynić na siłę, ale czeka na nasze prośby.

#### **4. Nasze powołanie i jego wypełnianie**

Moi drodzy, po spojrzeniu na powołanie Maryi, popatrzmy jeszcze przez chwilę na nasze główne życiowe powołanie. Jest to powołanie do świętości. Świętość tę możemy zdobywać przez ciche i wierne wypełnianie woli Pana Boga, zawartej w Jego przykazaniach, przez wierne niesienie naszych życiowych krzyży. Nasza ziemská droga do świętości jest dwutorowa. Świętość zdobywamy przez służbę w miłości drugim i przez walkę ze złem, walkę z naszymi grzechami i nałogami. Naszym zadaniem jest zmienianie siebie, Jest tu potrzebne zapieranie się samego siebie, branie codziennego krzyża i naśladowanie Pana Jezusa. Innych zaś zmieniamy przez nasze czyny pełne miłosierdzia i dobroci.

Pamiętajmy, że nasza praca nad świętością trwa do śmierci. Zasługi na niebo możemy gromadzić tylko podczas ziemskiego życia. Zdobywamy je dobrymi decyzjami i czynami. Pamiętajmy, że nie będzie powtórki z życia.

#### **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, bądźmy wierni Eucharystii, trzymajmy się Pańskiego ołtarza, na którym jest sprawowana i przechowywana Eucharystia. Spoglądajmy na Maryję, na jej święte wizerunki, w tym na najbardziej nam znany obraz Matki Bożej Leżajskiej. Wsparci wstawienictwem Maryi, idźmy z nadzieją w przyszłość.

# Komu chcemy służyć?

*Świdnica, 14 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. z racji 101. rocznicy Bitwy Warszawskiej – Cudu nad Wisłą i Święta Sił Zbrojnych RP – zorganizowaną przez Świdnickie Stowarzyszenie Patriotyczne Kościół p.w. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski*

## Wstęp

Drodzy uczestnicy tej sobotniej Eucharystii, powitani na początku przez tutejszego księdza proboszcza, ks. prałata Rafała Kozłowskiego i pana Tadeusza Grabowskiego. Miesiąc sierpień w naszej Ojczyźnie to miesiąc maryjnych uroczystości, pieszych pielgrzymek na Jasną Górę, a także jest to miesiąc narodowych rocznic, podczas których wspominamy naszych narodowych bohaterów. W dzisiejszej liturgii Kościół w Polsce zatrzymuje się przy człowieku, który oddał swoje życie za ojca rodziny, by ten mógł z obozu w Auschwitz, wrócić do żony i dzieci. Tym bohaterem najwyższego stopnia miłości bliźniego jest nasz rodak, kapłan, franciszkanin, święty Maksymilian Maria Kolbe. Dokładnie dzisiaj jest osiemdziesiąta rocznica jego śmierci z bunkrze głodowym w Auschwitz. Jutro będziemy przeżywać jedną z najważniejszych uroczystości maryjnych – uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i 101. rocznicę Bitwy Warszawskiej, Cudu nad Wisłą a także Święto Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.

W dzisiejszej homilii nawiążemy do usłyszanego słowa Bożego, a następnie podejmiemy wątek narodowo-patriotyczny, związany z Cudem nad Wisłą. W końcowej części sformułujemy kilka wniosków praktycznych.

## 1. Wybierzmy na nowo Boga, Jego słowo i Eucharystię

Słuchając dziś czytania pierwszego, dowiedzieliśmy się, że gdy naród izraelski miał pojąć Ziemię Obiecaną, Bóg zażądał decyzji, komu naród chce służyć: prawdziwemu Bogu, czy

bóstwom, którym służyły ówczesne ościenne narody. Odpowiedź ludu była jednoznaczna: „Chcemy służyć Panu, bo On jest naszym Bogiem” (Joz 24,18b).

To pytanie Pana Boga powtarzało się wiele razy w historii narodu wybranego, a potem w historii narodów chrześcijańskich i dzisiaj je Bóg stawia współczesnym narodom świata, szczególnie narodom Europy, a wśród nich także naszemu narodowi. Stawia je również każdemu człowiekowi: Kogo wybierasz?; kogo chcesz słuchać?; komu chcecie służyć?; kto jest dla was najważniejszy?; na jakich zasadach chcecie budować życie osobiste, rodzinne, społeczne, narodowe? Dzisiaj każdego z nas i wszystkich nas razem Bóg pyta: czy idziemy nadal za Nim, czy za bożkami tego świata, których się tak wiele namnożyło i uaktywniło?

Zastanawiamy się, dlaczego Bóg nam stawia takie pytanie, gdy przemawia do nas słowami Pisma Świętego? Z pewnością dlatego, że od naszego chrztu jesteśmy Jego dziećmi. Nasi rodzice zadbali o to, abyśmy byli dziećmi Bożymi i uczniami Chrystusa, abyśmy należeli do wspólnoty Kościoła. Ten wybór rodziców z czasem sami świadomie zaakceptowaliśmy. Jednakże nasze trwanie przy Bogu bywa chwiejne. Przycho-  
dzą wątpliwości: czy nadal warto iść za Chrystusem i na Nim budować nadal życie? On znając nasze wątpliwości, może nas zapytać: „Czy i wy chcecie odejść?”. Dochodzą do nas informacje, że w krajach zachodnich trwa proces „występowania z Kościoła”. Wielu czyni to z racji finansowych. Są jednak tacy, którzy odchodzą od Kościoła, gdyż nie akceptują jego wymagań. Nie podoba się im np. katolicka nauka o nierozdzielności małżeństwa, zasady dotyczące moralności seksualnej, stanowisko Kościoła w sprawie ochrony życia nienarodzonych, kapłaństwa kobiet itp. Inni ulegają propagandzie, dają posłuch odradzającym się hasłom rewolucji francuskiej, bolszewickiej czy ostatnio neomarksistowskiej, że Kościół to organizacja przestępcza, którą trzeba zupełnie zmarginalizować, a nawet całkowicie wykluczyć z życia publicznego, że Kościół jest uwikłany w pedofilię, że miesza się do polityki.

Mamy świadomość, że żyjemy w epoce, w której nie można już być chrześcijaninem z przyzwyczajenia, albo tylko dlatego, że byli nimi nasi rodzice. Musimy wybierać. Każdy z nas winien zidentyfikować swego bożka, tego, któremu w sercu zbudował ołtarz naprzeciw Bożego ołtarza. W Sychem, cała wspólnota Izraela, zgromadzona przez Jozuego, wybrała Boga i uroczyście przysięgła: „Panu Bogu naszemu, chcemy służyć!”. W Kafarnaum, pierwsza wspólnota apostołska wyznała Chrystusowi ustami Apostoła Piotra: „Panie do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Drodzy bracia i siostry – a my kogo dziś wybieramy?; za kim dalej pójdziemy? Propozycji jest wiele; wybór należy do nas.

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus mówi do nas: „Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie; do takich bowiem należy królestwo niebieskie” (Mt 19,14). Stawiam pytanie, dlaczego dzieci nie posyłamy do kościoła na niedzielną Eucharystię?; dlaczego niektórzy rodzice wypisują swoje dzieci z lekcji religii? „Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjść do Mnie...” Co pomyśleć o rodzicach, którzy zabierali swoje dzieci na tzw. marsze równości, czy na uliczne protesty w czasie ubiegłorocznego, jesiennego „strajku kobiet”? Jakaż to odpowiedzialność za młode pokolenie? Nie bądźmy bierni, nie mówmy: „mnie to nie dotyczy”; mnie nie chcą słuchać”; „jestem bezsilna”. Siłą naszą jest wytrwała modlitwa. Mówią mądrzy ludzie, że nasze babcie różańcowe chronią ten świat przed katastrofą.

Od wątku biblijno-liturgicznego przejdźmy do wątku patriotycznego.

## **2. Historyczny przykład modlitwy i bohaterstwa w obronie wiary Polski i Europy**

Przez pół wieku panowania w Polsce komunizmu powiedzenie „Cud nad Wisłą” nie funkcjonowało w obiegu publicznym. Zmowa milczenia otaczała nie tylko nadzwyczajność tego sukcesu, ale i sam fakt odparcia bolszewików. Radzieccy

mocodawcy władzy Polski Ludowej woleli, żeby Polacy jak najszybciej zapomnieli o zdarzeniu, które powstrzymało pochód komunizmu na całą Europę. To była przecież ich klęska. Po upadku komunizmu temat powrócił – a z nim spory, czy to był cud, czy też nie. Przeciwnicy tezy o nadprzyrodzonej ingerencji w przebieg bitwy wskazują często na geniusz dowódczy Józefa Piłsudskiego, na znaczenie zdobycia radiostacji, na sukcesy polskich kryptologów lub po prostu na szczęśliwy spłot okoliczności. Trzeba powiedzieć, że obecność Pana Boga w świecie zawsze jest spleciona z decyzjami i działaniem człowieka. Bóg w historii zbawienia współdziała z człowiekiem i bardzo wiele zależy od ludzkiej odpowiedzi na Jego łaskę. Widać to wyraźnie w dziejach zbawienia ukazanych w Biblii, a także w historii chrześcijaństwa.

Zauważmy, że młoda polska niepodległość została zagrożona przez bolszewików, którzy uzbrojeni po zęby zaatakowali Polskę, by potem iść dalej na Zachód i zaprowadzać komunizm. Polacy wiedzieli, że są słabo przygotowani do wojny, przecież tyle ich kosztowało wywalczenie niepodległości. Także wyczerpująca była walka o granice drugiej Rzeczypospolitej. Polscy biskupi 27 lipca 1920 roku zawierzili Najświętszemu Sercu Pana Jezusa polski naród i państwo polskie. W następnych dniach urządzano adoracje i publiczne procesje błagalne o Bożą pomoc. I stał się cud na Wiśle. 15 sierpnia 1920 roku, kiedy Kościół czci Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, szala zwycięstwa przechyliła się na polską stronę. Nawet bolszewicy uciekając spod Warszawy, mówili „Matka Bozia zwyciężyła”.

O nadzwyczajnym, nadprzyrodzonym charakterze polskiego zwycięstwa pod Warszawą był przekonany Achilles Ratii, nuncjusz apostolski w Polsce w tym czasie, jedyny przedstawiciel korpusu dyplomatycznego tamtego czasu, który nie opuścił Warszawy, ale przebywał w mieście w czasie Warszawskiej Bitwy. Gdy został papieżem, kazał wymalować na ścianach kaplicy domowej w rezydencji w Castel Gandolfo dwa freski dotyczące kluczowych dziejów Polski. Jeden przedstawia obronę Jasnej Góry, z roku 1655, a drugi – Cud nad Wisłą,

z roku 1920. Papież Pius XI przewidywał, jakie byłyby konsekwencje zwycięstwa bolszewików. Decydowały się wtedy nie tylko polityczne losy Polski i innych państw Europy, ale przede wszystkim losy duchowe milionów ludzi.

### **3. Nasze dzisiejsze zagrożenia i choroby oraz lekarstwo na nie**

Moi drodzy, patrząc dzisiaj na świat, zwłaszcza Europę, możemy odczuwać spory niepokój. Obecnie w Europie toczy się walka, a może nawet wojna nie zbrojna, ale ideologiczna i gospodarcza. Do kultury i nauki, do edukacji wtargnęły niepokojące trendy. Przede wszystkim może niepokoić zafałszowany obraz człowieka. Jest to bardzo niebezpieczne, gdyż u podnóża wszelkich kryzysów społecznych znajdowały się zawsze jakieś wypaczone wizje człowieka, które ciągle się odradzają. Są to wizje skrajne. Jedni widzą w człowieku tylko materię, a inni znowu wsadzają człowieka w buty Pana Boga. Od czasów odrodzenia narastał w kulturze europejskiej proces nazywany przez filozofów o orientacji klasycznej, procesem deifikacji człowieka. Polegał on na tym, że przymioty przypisywane w tradycji Bogu, zostały przeniesione na człowieka. Typowym przykładem na to jest przekonanie, że człowiek sam może ustalać sobie co jest dobre a co złe, że prawdę, która – jak mówią – jest czymś okazyjnym i subiektywnym, ustala się przez głosowanie i twierdzi się, że większość ma rację. Takie twierdzenie jest fałszywe, wszak wiemy z historii, że nie zawsze większość miała rację, że nie zawsze była po stronie prawdy, gdyż były takie przypadki i wcale nie takie rzadkie, że mniejszość kierująca się wartościami chrześcijańskimi i zdrowym rozsądkiem miała rację. W kulturze dzisiejszej odrzuca się tezę o istnieniu wartości bezwzględnych, stabilnych, ważnych dla wszystkich i obowiązujących w każdym czasie. Niepokoi nas też wielka agresja przeciwko życiu, Trwa zabijanie dzieci nienarodzonych, bezbronnych, niewinnych. Aborcja jest ciągle najczęstszą przyczyną śmierci w świecie. Według oficjalnych

danych WHO (Światowej Organizacji Zdrowia) w pierwszym półroczu 2021 roku w wyniku aborcji poniosło śmierć ok. 25 milionów dzieci. W roku 2020 wykonano 42 miliony aborcji. Środowiska liberalne pomniejszają wagę prawa do życia, a nagłaśniają prawo do wolnego wyboru. Zapomina się, że Bóg obdarzył nas przymiotem wolnego wybierania nie po, abyśmy jako ludzie wolni wybierali zło i przez to niszczyli siebie i drugich, ale jesteśmy wolni, by wybierać prawdę, dobro i piękno. W obronie prawa do życia stanął tak heroicznie patron dnia dzisiejszego, św. Maksymilian Kolbe.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, musimy coś zrobić, aby oddalić te zagrożenia i aby uzdrowić świat. Kościół głosi, że najpewniejszą drogę do naprawy świata pokazał Bóg w Jezusie Chrystusie. Gdy wspominamy naszych narodowych bohaterów, walkę o wolność waszą i naszą, pomyślmy, jak tę walkę dzisiaj prowadzić i jak ją wygrać. Wydaje się, że Polska, przywiązana dotąd do wartości wskazanych przez Boga, może przyczynić się do uzdrowienia naszego kontynentu i do budowania lepszej przyszłości dla Europy i świata.

# **Św. Maksymilian – gorliwy szerzyciel chwały Maryi Niepokalanej i bohater miłości**

*Wrocław, 14 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. z racji odpustu parafialnego*

*Kościół p.w. św. Maksymiliana*

## **Wstęp**

Czcigodny Księżę Prałacie Czesławie, budowniczy i proboszczu tej wspólnoty parafialnej p.w. św. Maksymiliana Marii Kolbe wraz z kapłanami tu obecnymi;

Drogie Siostry zakonne;

Drodzy goście i tutejsi parafianie: bracia i siostry w Chrystusie!

Św. Maksymilian Kolbe, którego 80. rocznicę męczeńskiej śmierci dziś obchodzimy, jest chlubą naszego narodu. Żył na ziemi 47 lat (1894-1941). Pominiemy jego życiorys, gdyż jest nam na ogół dobrze znany. Na początku stwierdzmy tylko, że Ojciec Maksymilian był gruntownie wykształcony, niebywale inteligentny, obserwował świat i rozumiał mechanizmy nim targające. Będąc w Rzymie na studiach, widział manifestacje i hasła głoszone przez masonerię. Widział oddalenie tego zagrożenia w szerzeniu kultu i czci Maryi, Niepokalanej Dziewicy. Maksymilian całe swoje życie poświęcił realizacji pragnienia, aby Maryja była przez ludzi lepiej znana i bardziej kochana. Olbrzymią wagę przywiązywał do mediów, które traktował jako narzędzie ewangelizacji. Przypomnijmy, że „Rycerz Niepokalanej” przed II wojną światową ukazywał się w milionowym nakładzie. Ukazywał się w także w języku włoskim, łacińskim, a nawet japońskim. Ojciec Maksymilian pokazał nam i światu, czym jest prawdziwa miłość, ukazał jej potęgę w oddaniu swego życia za życie bliźniego.

W dzisiejszej homilii pochylimy się najpierw nad przesłaniem słowa Bożego, które znalazło wypełnienie w życiu św.

Maksymiliana. Następnie popatrzymy na dzieło życia św. Maksymiliana oczyma dwóch najwyższych hierarchów naszego czasu: św. Jana Pawła II oraz kard. Stefana Wyszyńskiego i w trzeciej części sięgniemy do świadectw więźniów obozowych, przebywających z Ojcem Maksymilianem w Auschwitz.

## **1. Słowo Boże, które wypełniło się w życiu św. Maksymiliana**

„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1). Autor natchniony w tym tekście widzi na ziemi dwie kategorie ludzi: mądrych i głupich. Mądrzy uważają, że „dusze sprawiedliwych są w ręku Boga”, że trwają one „w pokoju”. Tak uznawał św. Maksymilian. Wiedział, że cały świat jest w ręku Boga, że tylko miłość jest twórcza, że tylko ci, którzy ufają Bogu, „zrozumieją prawdę, wierni w miłości będą przy Nim trwali: łaska bowiem i miłosierdzie dla Jego wybranych” (Mdr 3,9).

Inaczej myśleli i czynili oprawcy obozowi w Auschwitz. To o nich mówi dziś natchniony autor: „Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie”. To o nich mówi także w swoim Pierwszym Liście św. Jan Ewangelista: „Kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego” (1 J 3,14b-15).

Na ziemi oświęcimskiej w latach wojny starły się dwie potęgi: potęga zła i potęga dobra, potęga nienawiści i potęga miłości. Ludzie wprzęgnięci w machinę zła mordowali drugich, najczęściej sprawiedliwych, którzy stali im na przeszkodzie w budowaniu imperium zła. Wydawało się im, że przez unicestwienie innych otworzą sobie drogę do panowania nad światem, nad drugim człowiekiem. Bóg jednak upomniał się o sprawiedliwość. „Po nieznacznym skarceniu dostąpią dóbr wielkich, Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi

siebie. Doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całkowitą ofiarę”. Jest tu mowa o Ojcu Maksymilianie, który złożył swoje życie w ofierze za brata. Cierpiał w bunkrze głodowym w postawie wiary, nadziei i miłości. Bóg doświadczył go jak złoto w tyglu i przyjął jego ofiarę. Dziś oprawcy wojenni leżą na śmietniku historii, Maksymiliana zaś zna niemal cały świat.

Czytane dziś na liturgii słowo Boże zawiera najpiękniejsze teksty o miłości: „Po tym poznaliśmy miłość, że Chrystus oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci... Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3,16.18) – to słowa z 1 Listu św. Jana Ewangelisty, umiłowanego ucznia Chrystusa. „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Trwajcie w miłości mojej! To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich... To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” (J 15,9.12-13.17). Ojciec Maksymilian znał te słowa i dokładnie je wypełnił. Dlatego go cenimy i kochamy.

## **2. Świadekstwo o św. Maksymilianie św. Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego**

Wspomnijmy dwa wystąpienia św. Jana Pawła II poświęcone w całości św. Maksymilianowi. W homilii kanonizacyjnej, dnia 10 października 1982 roku, Ojciec św. Jan Paweł II uwydatnił prawdę, że Maksymilian zgłaszając się na śmierć za brata, upomniał się o prawo do życia, o prawo do życia człowieka, który miał żonę i dzieci. Oprawcy tego nie zrozumieli. Dziś też wielu nie rozumie, jak św. Jan Paweł II, a za nim pasterze Kościoła, wołają o prawo do życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Agresorzy życia ludzkiego zapominają, że prawo do życia jest pierwszym i najważniejszym prawem każdego człowieka, zaś prawo do wolnego wyboru, o którym mówią dzisiejsze feministki, jest prawem do wyboru dobra a nie zła.

W czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny św. Jan Paweł II, 18 czerwca 1983 roku, celebrował na polach przyklasztornych w Niepokalanowie Mszę św. dziękczynną za wyniesienie do chwały ołtarzy pierwszego syna polskiej ziemi w drugim tysiącleciu chrześcijaństwa w Polsce. W swojej homilii wydatnił walor bohaterskiego czynu miłości ojca Maksymiliana. Cytując teksty czytań mszalnych, podkreślił, że „w tym kapłanie – męczenniku w jakiś szczególny sposób przejrzysta stała się prawda Ewangelii: prawda o potędze miłości”. Z wielkim duchowym zaangażowaniem Jan Paweł II wołał: „Tak więc stoi przed nami męczennik: Maksymilian Kolbe – szafarz własnej śmierci – potężny swoją męką – jeszcze potężniejszy miłością, której był wierny, w której wzrastał przez całe swe życie, w której dojrzewał w obozie oświęcimskim. Maksymilian Kolbe: szczególny świadek Chrystusowego zwycięstwa nad śmiercią. Szczególny świadek zmartwychwstania”. W następnych słowach papież zauważył, że „owo dojrzewanie w miłości, które wypełniło całe życie Ojca Maksymiliana, a dopełniło się na ziemi polskiej ostatecznie poprzez czyn oświęcimski – owo dojrzewanie było w sposób szczególny związane z Niepokalaną Służebnicą Pańską... Doznawał od wczesnej młodości Jej duchowego macierzyństwa... Maksymilian Kolbe, jak mało kto, przejęty był tajemnicą Boskiego wybrania Maryi. Jego serce i myśl skupiły się w szczególnej mierze na tym nowym Początku, jakim w dziejach ludzkości stało się – za sprawą Odkupiciela – Niepokalane Poczęcie Matki Jego ziemskiego wcielenia.”

Maryja w życiu i pobożności Ojca Maksymiliana zajmowała szczególne miejsce. Znamy to przeżycie dwunastoletniego Maksymiliana w kościele parafialnym w Pabianicach, gdy Maryja zaofiarowała mu do wyboru dwie korony: białą – symbol czystości i czerwoną – symbol męczeństwa. Rajmund wybrał obydwie.

Krótko przed wyjazdem do Japonii ponownie przyśniła się mu Maryja i – jak sam się zwierzył jednemu ze współpracowników – powiedziała mu, że będzie na pewno z Nią w niebie. Może

dlatego stał się Maksymilian tak ofiarny i zdobył się na oddanie życia za brata, bo wiedział dokąd idzie, co go ostatecznie czeka. Podobno, w ostatnich latach życia ojciec Maksymilian bardzo często śpiewał maryjną pieśń o radości z rychłego spotkania się z Maryją w wieczności. Oto pierwsza i ostatnia zwrotka tej pieśni:

1. „Wkrótce już ujrzę Ją.

W ojczyzny mej błękitcie

Mą radość, miłość życie

Maryję Matkę mą

W niebie, w niebie, w niebie, wkrótce już ujrzę Ją (refren)

2. Odejdę wkrótce w dal,

Uklęknę przy Jej tronie,

Zapomnę ziemskie bóle,

Na wieki ścichnie żal. W niebie...

W niebie, w niebie, w niebie, wkrótce już ujrzę Ją (refren)

Drodzy bracia i siostry, z wielkim uznaniem do życiowego dzieła św. Maksymiliana, uwieńczonego heroiczną śmiercią, odnosił się kard. Stefan Wyszyński. Podczas swego pasterzowania w archidiecezji warszawskiej odwiedził Niepokalanów 38 razy. Czasem były to wizyty kurtuazyjne, częściej pasterskie, połączone z funkcją ordynariusza miejsca. Znajdował czas, aby odwiedzić poszczególne działy pracy, przemówić do zebranych zakonników, spożyć z nimi posiłek, obejrzyć Misterium Męki Pańskiej czy Panoramę Tysiąclecia. Niepokalanów określał następującymi słowami: (Niepokalanów) to „Krzak gorejący”, „Betlejem podwarszawskie”, „Sadzawka Siloe”, „Potężne ognisko i bastion modlitwy”, „Szkoła nowego życia dla młodzieży”, „Szkoła Służebnicy Pańskiej”, „Wielka Stolica Matki Bożej”. O franciszkanach mówił, że zrobili wielką karierę, że są dziedzicami Ojca Maksymiliana Kolbego, że przez „Rycerza Niepokalanów” przygotowali Polskę na mroczne lata okupacji i trudny okres powojenny, a także na „Sacrum Poloniae Millennium”.

O przesłaniu ojca Maksymiliana i Niepokalanowa, Prymas powiedział: „Prawdziwy postęp nie na tym polega, że powiększy

szymy opłotki Niepokalanowa. Ani na tym, że sprowadzimy maszyny nowoczesne i usprawnimy obsługę. Choćbyśmy pobudowali tu drapacze chmur i zebrali najpiękniejsze wynalazki ludzkiego geniuszu, choćby nasze pisma podwoiły, a nawet zdziesiątkowały nakład, promieniując na świat cały, nie to będzie świadczyć o postępie. (...) Prawdziwy rozwój jest wtedy, gdy w każdej duszy przybywa coraz więcej miłości ku naszej Pani, Hetmance i Królowej, kiedy oddychamy Nią jak płuca powietrzem, kiedy zanurzamy się w Niej jak ryba w morzu. (...) Nie jest celem Niepokalanowa ani wydawnictwo, ani zrationalizowanie przedsiębiorstwa. To są tylko środki. Celem naszym jest miłość ku Niepokalanej, żeby tę miłość wciąż pogłębiać i zapalić nią cały świat”.

### **3. Świadczenia więźniów z Auschwitz**

Pośród licznych świadectw o postawie ojca Maksymiliana w obozie w Auschwitz, które w ostatnich dniach zamieścił „Nasz Dziennik”, przytoczę jedynie świadectwo ocalonego od śmierci przez ojca Maksymiliana – Franciszka Gajownicza. W książce pt. „Widziałem człowieka niezwykłego”, dostępną w księgarniach „Naszego Dziennika”, znajdujemy takie słowa: „Po wieczornym apelu Lagerführer Fritzsch, w towarzystwie esesmanów dokonuje wybiórki. Wszyscy więźniowie spoglądają z trwogą na siebie, na kogo padnie los pójścia na śmierć. Lagerführer Fritzsch przechodzi przed frontem 14 bloku i wskazuje ręką więźnia, a esesman podchodzi do wskazanego, wyprowadza go z szeregu i stawia na skrzydle bloku. Nieszczęśliwy los padł również na mnie. Ze słowami: «Ach, jak mi żal żony i dzieci, które osierocam», i ze świadomością, że będę ofiarą śmierci głodowej, wyszedłem z szeregu i udałem się do grupy nieszczęśliwych.

Słowa moje usłyszał o. Maksymilian Kolbe. Wszedł z szeregu, zbliżył się do Lagerführera Fritzscha i usiłował ucałować jego rękę. Fritzsch zapytał tłumacza: „Was wünscht dieses polnische Schwein?” (Czego chce ta polska świnia?).

O. Maksymilian Kolbe, wskazując ręką na mnie, wyraził swoją chęć pójścia za mnie na śmierć. Lagerführer Fritzsch ruchem ręki i słowem „heraus” (wynoś się) kazał mi wystąpić z szeregu skazańców, a moje miejsce zajął o. Maksymilian Kolbe (...) W tej chwili trudno mi było uświadomić sobie ogrom wrażenia: ja skazaniec mam żyć dalej, ktoś chętnie i dobrowolnie ofiaruje swoje życie za mnie. Mój wybawiciel szedł na śmierć spokojny i z uśmiechem na twarzy”. („Widziałem człowieka niezwykłego”).

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, prosimy w tej Eucharystii nie tylko o opiekę św. Maksymiliana nad nami, ale o to, abyśmy mieli udział w szerzeniu czci Maryi Niepokalanej, Królowej Wniebowziętej i abyśmy byli zdolni do życia w postawie daru dla drugich i w ten sposób, byśmy po ziemskim życiu trafili do nieba.

# **Maryja wniebowzięta – najpiękniejszy owoc ziemi**

*Świdnica, 15 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny  
Kaplica domowa*

Maryja napełniona łaską i wolna od władzy grzechu pokazuje nam pierwotny porządek i nasze przeznaczenie. Ona została wzięta do nieba. Ona zasnęła spokojnie i odeszła do domu Ojca dzięki zasługom swojego Syna.

Lektura biblijna dzisiejszej uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zaczęła się od tekstu z Księgi Apokalipsy: „Świątynia Boga w niebie się otwarła i Arka Jego Przymierza ukazała się w Jego świątyni. Potem ukazał się

wielki znak na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 11,19a;12,1). Ten właśnie uczeń Chrystusa, który w życiu ziemskim był tak blisko Matki Jezusa, przekazał nam wizję wywyższonej w niebie Niewiasty, Matki Chrystusa. Wierzmy mu, wszak on w godzinie męki i śmierci Chrystusa nie przestraszył się, stał pod krzyżem, wspierał bolejącą Matkę, a potem – zgodnie ze wskazaniem Pana – wziął Ją do siebie, roztoczył nad Nią synowską opiekę. My dzisiaj cieszymy się jej wywyższeniem i radośnie śpiewamy: „Stoi Królowa po Twojej prawicy” (Ps 45,10b).

Na uwielbienie niebieskie Maryi wskazuje także – dziś czytany – tekst św. Pawła Apostoła z Listu do Koryntian „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności: Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia” (1 Kor 15,22-23). Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Maryja, która najpełniej należała do Chrystusa, stała się pierwszym uczestnikiem Pańskiego zmartwychwstania.

Można przeto powiedzieć, że Maryja w rodzinie ludzkiej jest najdoskonalszym duchowo człowiekiem. Jest najdojrzałym, najdorodniejszym owocem naszej ziemi. Uświadamiamy to sobie w środku lata, gdy już zbieramy owoce na naszych polach i w naszych sadach. Trzymając dziś w dłoniach przyniesione ziele, wiązanek nowych zbóż i owoców, wychwalamy Maryję, jako najpiękniejszy owoc naszej ziemi.

Maryja Wniebowzięta patrzy dziś na nas z nieba i przypomina nam, że do przyszłego naszego wyniesienia, do naszego chwalebego zmartwychwstania, trzeba podążać drogą uniżenia, cierpienia, drogą zawierzenia Bogu.

# Maryja wniebowzięta oczekuje w niebie

*Nowa Wieś, 15 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. odpustowa*

*Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP*

## Wstęp

Najczcigodniejszy Księżu Janie, proboszczu parafii Domaszków i kustoszu tej świątyni;

Czcigodni księża wszystkich funkcji i godności!

Drogie siostry zakonne!

Czcigodni i drodzy goście dzisiejszej uroczystości, bracia i siostry w Chrystusie!

Tegoroczny odpust Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Nowej Wsi po raz drugi przeżywamy pod znakiem pandemii, którą powoli pokonujemy. Przybywamy, by wraz z Maryją Wniebowziętą uczcić Trójcę Przenajświętszą i pogłębić naszą wiarę, nadzieję i miłość na dalszy etap naszej wędrówki przez ziemię do nieba.

## 1. Biblijna i teologiczna prawda o wniebowzięciu NMP

Słowo Pana Boga w dzisiejszej uroczystości Wniebowzięcia NMP zaczęło się od zdania z Księgi Apokalipsy: „Świątynia Boga w niebie się otwarła i Arka Jego Przymierza ukazała się w Jego świątyni” (Ap 11,19a). Następnie Apostoł Jan nakreślił nam wizję pięknej Niewiasty, wywyższonej w chwale niebios: „Potem ukazał się wielki znak na niebie. Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). Ten właśnie uczeń Chrystusa, który w życiu ziemskim był tak blisko Matki Jezusa, który był świadkiem Jego śmierci, właśnie on nam przekazał wizję wywyższonej w niebie Niewiasty, Matki Chrystusa. Wierzymy mu, wszak on w godzinie męki i śmierci Chrystusa nie przestraszył się. Stał pod krzyżem, wspierał bolejącą Matkę, a potem – zgodnie ze wskazaniem Pana – wziął Ją do siebie,

roztoczył nad Nią synowską opiekę. Gdy dobiegło końca jego życie, gdy Maryja zasnęła dla tej ziemi, dane mu było ujrzeć Matkę Chrystusa uwielbioną w niebie. I tę właśnie radosną wieść o chwale Maryi nam przekazał. I my dzisiaj cieszymy się tym wywyższeniem Maryi i radośnie śpiewamy: „Stoi Królowa po Twojej prawicy” (Ps 45,10b)

Drodzy bracia i siostry, na uwielbienie niebieskie Maryi wskazuje także – dziś czytany – tekst św. Pawła Apostoła z Listu do Koryntian „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia” (1 Kor 15,22-23). Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Maryja, która najpełniej należała do Chrystusa, stała się pierwszym uczestnikiem Pańskiego zmartwychwstania. Inni będą jeszcze czekać na pełnię chwały do końca czasów, aż „wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu, i gdy pokona wszelkie królestwo oraz wszelką zwierzchność, władzę i moc” (1 Kor 15,24). Jest zatem przed nami wielka perspektywa życia, które nigdy nie zgaśnie.

Drodzy siostry i bracia, można przeto powiedzieć, że Maryja w rodzinie ludzkiej jest najdoskonalszym i najpiękniejszym, najpełniejszym duchowo człowiekiem. Jest najdojrzałym, najdorodniejszym owocem naszej ziemi. Uświadomiamy to sobie w środku lata, gdy już zbieramy owoce na naszych polach i w naszych sadach. Trzymając dziś w dłoniach przyniesione zioła, wiązanekę nowych zbóż i owoców, wychwalamy Maryję, jako najpiękniejszy owoc naszej ziemi. Piękniejszego owocu nasza ziemia, cały rodzaj ludzki już nie wyda. Stąd nasza ogromna cześć i miłość do naszej Królowej Wniebowziętej.

Moi drodzy, Maryja Wniebowzięta patrzy dziś na nas z nieba. Wszystkim nam pokazuje sobą: gdzie jest nasz ostateczny dom, nasza wieczna, niezniszczalna świątynia. Uciekają nam lata. Każdy dzień, każda chwila przybliżają nas do tego domu. Jednakże ta sama nasza Królowa Wniebowzięta przypomina nam dziś, w tę sierpniową uroczystość, że do przyszłego na-

szego wyniesienia, do chwalebego zmartwychwstania, trzeba podążać drogą uniżenia, często drogą cierpienia, drogą zawieszenia Bogu, drogą wypełniania Jego woli. Taką właśnie drogą zmierzała do chwały wniebowzięcia – Maryja i taką właśnie drogę wytyczyła nam, którzy dzisiaj jesteśmy w drodze.

## 2. Maryja w życiu i pobożności św. Maksymiliana

Przez dzisiejszą uroczystość chcemy odnowić naszą przyjaźń z Maryją. W tym umiłowaniu Maryi bierzemy przykład od naszych wielkich poprzedników. Oprócz Sługi Bożego, kard. Stefana Wyszyńskiego, św. Jana Pawła II, chcemy dziś zauważyć św. Maksymiliana. Wczoraj, 14 sierpnia, minęła 70. rocznica jego śmierci w bunkrze głodowym w Oświęcimiu. Maksymilian kochał Maryję całe życie. Wszystko czynił dla Jezusa przez Nią.

Maryja w życiu i pobożności Ojca Maksymiliana zajmowała szczególne miejsce.

Znany jest nam z pewnością sen, jaki miał Maksymilian w młodzieńczym wieku, gdy Maryja zaofiarowała mu do wyboru dwie korony: białą i czerwoną; wyznawcy i męczennika. Rajmund wybrał obydwie.

Krótko przed wyjazdem do Japonii ponownie przyśniła się mu Maryja i – jak sam się

zwierzył jednemu ze współbraci – powiedziała mu, że będzie na pewno z Nią w niebie. Może dlatego stał się Maksymilian tak ofiarny i zdobył się na oddanie życia za brata, bo wiedział dokąd idzie, co go ostatecznie czeka. Podobno, w ostatnich latach życia o. Maksymilian bardzo często śpiewał maryjną pieśń o radości z rychłego spotkania się z Maryją w wieczności. Oto pierwsza i ostatnia zwrotka tej pieśni:

1. „Wkrótce już ujrzę Ją.

W ojczyzny mej błękiecie

Mą radość, miłość życie

Maryję Matkę mą

(Refren) W niebie, w niebie, w niebie, wkrótce już ujrzę Ją

2. Odejdę wkrótce w dal,  
Uklęknę przy Jej tronie,  
Zapomnę ziemskie bóle,  
Na wieki ścichnie żal.

(Refren) W niebie, w niebie, w niebie, wkrótce już ujrzę Ją”

### **3. Drogi ziemskimi wytyczonymi przez Maryję podążamy do Niej do nieba**

Drodzy bracia i siostry, Maryja, nasza Matka, oczekuje nas w niebie. Od czasu do czasu przychodzi do nas z nieba. Zjawia się zwykle dzieciom. Tak było w La Salette 19 września 1846 roku; tak było w Lourdes – w roku 1858; tak było w Gietrzwałdzie – w 1877 roku; i tak było w Fatimie – w roku 1917. Maryja przychodzi w nieba z orędziem do ludzkości. Jest to orędzie wzywające do modlitwy, do pokuty, do nawrócenia. Nie bądźmy obojętni na Jej słowa. Ona nam przypomina, że nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne powinniśmy kształtować wedle wskazań Pana Boga, zawartych w Jego przykazaniach i w nauce Jezusa Chrystusa. Taka jest droga do nieba. Taką drogą Ona przeszła przez życie ziemskie. Odnówmy dzisiaj nasze pragnienie, abyśmy trzymali się tej drogi, która prowadzi do nieba.

### **Zakończenie**

Maryjo Wniebowzięta, popatrz na nas z nieba. Ty wiesz, jak bardzo Cię kochamy, jak bardzo cieszymy się z Twego niebieskiego wyniesienia. Prowadź nas przez ziemię bezpieczną drogą. Ochroniaj naszą Ojczyznę. Daj światło i zgodę rządzącym, a kiedyś, gdy dojdziemy to mety naszego życia, przyjdź po nas. Dziś, w Twoją wielką uroczystość, prosimy Cię: „módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.”

# **W postawie ufności i duchowego ubóstwa wobec Boga**

*Świdnica, 17 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. we wtorek po XX Niedzieli Zwykłej*

*Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## **Wstęp**

W dzisiejszej liturgii słowa znajdujemy dwa główne wątki: promocja zaufania do Pana Boga i przestroga przed przywiązywaniem się do wartości doczesnych. Ludzie o takiej postawie mogą łatwiej wejść do królestwa niebieskiego.

## **1. Gedeon przykładem człowieka ufającego Panu Bogu**

Gedeon jeden z prawych sędziów w narodzie izraelskim został wybrany przez Boga do wybawienia Izraelitów z rąk Madianitów. Gedeon znał prawdę o sobie, odznaczał się pokorą i zaufaniem do Pana Boga. Wynika to z jego słów: „Ród mój jest najbiedniejszy w pokoleniu Manasses, a ja jestem ostatni w domu mego ojca” (Sdz 6,15). Gdy Bóg oznajmił mu przez anioła, że będzie go wspierał, Gedeon pełen ufności w Bożą pomoc, przystąpił do dzieła wybawienia Izraelitów z nieprzyjacielskich rąk Madianitów. Bóg nie zawiódł swojego wybrańca. Dokonał przez niego uwolnienia z nieprzyjacielskich rąk swojego narodu.

Nam Gedeon zostawił przesłanie, abyśmy w każdym zleconym nam zadaniu zaufali Bogu, gdyż On kieruje losami człowieka i świata. Dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych.

## **2. Chrystus przestrzega nas przed przywiązywaniem się do ziemskich bogactw**

Po odejściu majątnego młodzieńca, któremu Chrystus zalecił rozdanie ubogim zgromadzonego majątku, Jezus w rozmowie z uczniami podjął problem przywiązywania się do bogactw

doczesnych. Mówił: „Zaprawdę, powiadam wam: Bogatemu trudno będzie wejść do królestwa niebieskiego. Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19,23-24). Uczniowie Jezusa słysząc te słowa, przerażili się i powiedzieli: „Któż więc może być zbawiony?” (Mt 19,25). Jezus odpowiedział: „U ludzi to niemożliwe., lecz u Boga wszystko jest możliwe” (Mt 19,26).

Tę radykalną wypowiedź Jezusa należy interpretować z całą Jego nauką. Chrystus w powyższych słowach nie powiedział, że bogaci nie będą zbawieni, ale ostrzegł wszystkich przed zbytnim przywiązywaniem się do bogactw tego świata. Dobrze wiedział, że ludzie zapatrzeni tylko w doczesność, tracą wrażliwość na życie wieczne, które jest obiecane każdemu człowiekowi żyjącemu na ziemi. Tacy ludzie mogą mieć kłopot z wejściem do nieba. Słowa Jezusa nie są skierowane przeciwko posiadaniu dóbr materialnych, ale winny stanowić drugorzędny cel ludzkich starań i wysiłków. Z doświadczenia wiemy, że dóbr materialnych wszyscy potrzebujemy. Potrzebujemy codziennie jeść i pić, ubrać się. Musimy gdzieś mieszkać. Pieniądze są nam potrzebne również do zaspokajania potrzeb duchowych, choćby po to, żeby kupić książkę czy pomóc potrzebującemu. Jest godne ubolewania, jeśli ktoś widzi swoją wartość w tym, co posiada, że jest biznesmenem albo ministrem czy dyrektorem, że znajduje się w korzystnych układach, że ma duże konto w banku. Prawdziwa wartość człowieka znajduje się w jego sercu.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy naszą nadzieję pokładali w Bogu. Bóg jest bowiem naszym pierwszym wspomocznikiem, pierwszym lekarzem i zawsze czyniącym nam wielkie rzeczy. Miejmy także ewangeliczny stosunek do dóbr materialnych, by nie były one najważniejszym celem naszego życia, ale jedynie środkiem ułatwiającym nam dobre przygotowanie się do życia wiecznego.

# Proklamacja zaufania do Boga oraz ewangelicznego ubóstwa

*Głuszycza, 17 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. w czasie trwania Sudeckiego Forum Inicjatyw: Wiara – Kultura –  
Ekonomia, 14-18 sierpnia 2021 r.  
Kościół p.w. Chrystusa Króla*

## Wstęp

Drodzy uczestnicy tej Świętej Eucharystii, myślę, że słowo Pana Boga, głoszone w dzisiejszej liturgii jest bardzo pożyteczne i konieczne do rozważań podczas odbywającego się w Głuszycy Sudeckiego Forum Inicjatyw. Są w nim obecne trzy ważne wątki, które winniśmy uwzględnić w naszej działalności duszpasterskiej, charytatywnej i ekonomicznej. Wątek pierwszy, to świadomość, że sprawami tego świata kieruje Bóg, a ludzie czerpią od Niego moc do dobrego działania. Wątek drugi, to przestroga przed niewłaściwym traktowaniem wartości materialnych i wątek trzeci, który płynie od patrona dnia dzisiejszego – św. Jacka Odrowąża, to potrzeba głębszego związania naszego życia z Eucharystią i Najświętszą Maryją Panną.

## 1. Bóg jest naszą mocą w dobrym działaniu

Przez cztery pierwsze dni tego tygodnia czytamy podczas liturgii w ramach pierwszego czytania, Księgę Sędziów. Jest to po Pięcioksięgu Mojżesza, Księdze Jozuego siódma księga Pisma Świętego. Są w niej przedstawione główne wydarzenia z historii narodu izraelskiego, jakie miały miejsce w ciągu dwustu lat od śmierci Jozuego, który wprowadził Żydów do Ziemi Obiecanej aż do ustabilizowania się królestwa Saula i Dawida. Są to wieki XII i XI przed narodzeniem Chrystusa. Sędziowie pełnili rolę stymulatorów duchowych. Nakłaniali Żydów do refleksji, aby się strzegli zgubnych wpływów ościennych narodów pogańskich i nie zarażali się mentalnością materialistyczną

i politeizmem. Ostrzegali też, że Bóg za zdradę przymierza będzie naród upominał, a nawet zsyłał kary.

W czytanim dziś fragmencie Księgi Sędziów pojawia się jeden z wybitniejszych sędziów imieniem Gedeon. Był to człowiek biedny i pokorny. To właśnie jego, a nie jakiegoś wpływowego bogacza, wybrał Bóg, aby wyrwać Żydów z rąk Madianitów. Gedeon był świadom swego ubóstwa i znikomego znaczenia. Gdy usłyszał propozycję podjęcia się trudnego zadania, powiedział do anioła Pańskiego: „Ród mój jest najbiedniejszy w pokoleniu Manasses, a ja jestem ostatni w domu mego ojca (Sdz 6,15). Nie poddał się małoduszności i nie uciekał od przerastającego jego możliwości zadania. Zaufał Bogu, który obiecał mu pomoc. Bóg dotrzymał słowa. Gedeon wykonał zlecone mu przez Boga zadanie. Gedeon zapisał się w historii narodu wybranego jako mąż, który w Bogu pokładał nadzieję.

Dla nas to wydarzenie jest wezwaniem, abyśmy nie lękali się trudnych zadań, gdy jest nam obiecana Boża pomoc. Zatem we wszystkim ufajmy Bogu.

## **2. Przestroga przed przywiązywaniem się do ziemskich bogactw**

Po odejściu bogatego młodzieńca, któremu Chrystus zalecił rozdanie ubogim zgromadzonego majątku, Jezus w rozmowie z uczniami podjął problem przywiązywania się do bogactw doczesnych. Mówił: „Zaprawdę, powiadam wam: Bogatemu trudno będzie wejść do królestwa niebieskiego. Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego” (Mt 19,23-24). Uczniowie Jezusa słysząc te słowa, przerazili się i powiedzieli: „Któż więc może być zbawiony?” (Mt 19,25). Jezus odpowiedział: „U ludzi to niemożliwe., lecz u Boga wszystko jest możliwe” (Mt 19,26).

Zauważmy, że Chrystus nie chciał powiedzieć, że bogaci nie będą zbawieni, że przed bogatymi zamknięte jest niebo, ale

ostrzegał tylko, że mogą mieć trudności z wejściem do nieba, gdyż bogactwo może być ku temu przeszkodą. Słowa Jezusa nie są skierowane przeciwko posiadaniu dóbr materialnych. Jednakże Chrystus ostrzega nas, abyśmy dóbr tego świata nie czynili głównym celem naszego życia, ani nie szukali w nich potwierdzenia swojej wartości. Wiemy z doświadczenia, że dóbr materialnych wszyscy potrzebujemy. Potrzebujemy codziennie jeść i pić, ubrać się. Musimy gdzieś mieszkać. Pieniądze są nam potrzebne również do zaspokajania potrzeb duchowych, choćby po to, żeby kupić książkę czy pomóc potrzebującemu. Jest godne ubolewania, jeśli ktoś widzi swoją wartość w tym, co posiada, że jest biznesmenem albo ministrem czy dyrektorem, że znajduje się w korzystnych układach, że ma duże konto w banku. Prawdziwa wartość człowieka znajduje się w jego sercu.

### **3. Budujmy przyszłość na kulcie Eucharystii i Najświętszej Maryi Panny**

Trzeci wątek dzisiejszej liturgii zaczerpnijemy z życia św. Jacka. Jest taka legenda o św. Jacku, która ma z pewnością odniesienie do prawdziwego wydarzenia. Jest rok 1240. Na Ruś Kijowską kolejny raz napadają Mongołowie. Potężna stolica Rusi – Kijów, znalazła się w płomieniach. Wcześniej pomimo bohaterskiej obrony wojska mongolskie zdobyły i spaliły osady tuż poza murami Kijowa. Choć jeszcze trwały walki i ruscy rycerze zwani tutaj bojarami toczyli je w obronie stolicy, los jej był już przesądzony. W świątyniach prawosławnych duchowni zanosili modły do Pana Boga o ratunek i ocalenie. Również w małym katolickim kościele ojców dominikanów modlili się mnisi w białych habitach. Wśród nich był o. Jacek, któremu nałożył habit w Rzymie sam św. Dominik. To on założył pierwszy klasztor dominikański w Polsce – w Krakowie. Potem zakładał klasztory w kilku innych miastach, także w Kijowie. Gdy nadciągały wieści, że Tatarzy już wnet zdobędą całe miasto, modlący się doszli do wniosku, że trzeba ratować się ucieczką. O. Jacek zabrał z ołtarza monstrancję z Panem Jezusem i ruszył

w stronę wyjścia z kościoła. Nagle usłyszał niewieści głos: „Jacku, zabierasz mego Syna, a mnie chcesz opuścić i pozostawić na niechybną zgubę”. O. Jacek rozpoznał w tym głosie głos Matki Bożej. Spojrzał na wielką figurę Matki Bożej. Pomyślał sobie, przecież nie dam rady tej ciężkiej figury podnieść. Jednakże podszedł do figury i okazała się ona bardzo lekka. Tak zabrał ze sobą monstrancję z Panem Jezusem i figurę Matki Bożej i wyruszył z zagrożonego kościoła i klasztoru. Udało mu się z kilkoma mnichami opuścić płonący Kijów. W sposób cudowny przeszli także przez otaczający miasto kordon wroga. Tak uratował przed profanacją i zniszczeniem dwa szczególne skarby Kościoła.

Ta legenda o św. Jacku i figurze Matki Bożej utrwaliła się. Gdy w XVI wieku zbudowano bazylikę św. Piotra i urządzono przed nią plac, na otaczającej plac balustradzie wśród figur świętych Kościoła umieszczono postać św. Jacka, który w jednej ręce trzyma monstrancję a w drugiej figurę Matki Bożej. Jest to jedyny z polskich świętych, który znalazł się tam wśród świętych Kościoła powszechnego.

Rzeczywiście ta legenda wskazuje na dwa skarby, jakie mamy w Kościele: Eucharystię i Maryję, Matkę Chrystusa i Matkę Kościoła. Tych właśnie skarbów bronił przed barbarzyńcami św. Jacek. Jest to dla nas wskazówka, abyśmy w naszym życiu mieli szczególną cześć do Najświętszego Sakramentu i do Matki Bożej.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana Boga za przyczyną św. Jacka, abyśmy naszą nadzieję pokładali w Bogu, abyśmy mieli właściwe spojrzenie na dobra materialne. Bóg jest naszym pierwszym wspomocznikiem, pierwszym lekarzem i zawsze czyniącym nam wielkie rzeczy. Jest troskliwym Ojcem o każdą i każdego z nas. Naśladujmy także postawę Maryi, która w swojej modlitwie wyznała: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny; a święte jest Jego imię” (Łk 1,49).

# **Błogosławione owoce zaufania Bogu**

*Poznań, 17 sierpnia 2021 r.*

*Msza św.*

*Oratorium domowe*

## **Wstęp**

Zawsze podejmujemy refleksję nad Bożym słowem, ponieważ ono jest pierwszym pokarmem podczas Eucharystii, pokarmem dla naszego ducha. Ten pokarm jest z nieba, bo słowo Boże pochodzi z nieba od Pana Boga i nasz duch potrzebuje tego pokarmu zwłaszcza w sferze poznawczej. Jest nam wciąż potrzebna niezawodna prawda, która dotyczy Pana Boga, dotyczy nas, dotyczy naszej przyszłości, włącznie z wiecznością. A drugi pokarm, jak wiemy, to jest Chleb Eucharystyczny. To jest pokarm, który wprawdzie ma podkład ziemski, bo Komunia Święta to jest wcześniej zwykły, przaśny chleb, a przemieniona mocą Ducha Świętego jest Ciałem Chrystusa, pokarmem dla naszej duszy.

## **1. Pan Bóg odbiera strach tym, którzy Mu ufają**

W homilii zwykle objaśniamy Boże słowo, żebyśmy wiedzieli, jak kształtować nim nasze życie. Dzisiejsze pierwsze czytanie wymaga pewnego komentarza. Przypomnę, że od Zielonych Świąt w dni powszednie sukcesywnie czytamy Ewangelię wg św. Mateusza, natomiast w ramach pierwszego czytania najpierw była lektura z Pięcioksięgu Mojżesza i najwięcej czytań było z Księgi Rodzaju, także z Księgi Wyjścia, z Księgi Kapłańskiej i z Księgi Powtórzonego Prawa. Czytaliśmy także Księgę Jozuego, który był następcą Mojżesza. A wczoraj, dzisiaj i jeszcze przez dwa dni będziemy czytać Księgę Sędziów.

Przypomnijmy, że czas sędziów to jest mniej więcej wiek XII i XI przed Chrystusem. Możemy sobie przypomnieć, że historia Izraela w dzisiejszym znaczeniu rozpoczyna się od powołania Abrahama. To jest mniej więcej wiek XVIII, lata 1800-1700.

Wtedy przychodzi pierwsza faza historii Izraela, czyli okres patriarchów, a więc Abraham, jego syn Izaak, potem jego syn Jakub, a Jakub ma dwunastu synów i powstaje dwanaście pokoleń. Jeden z synów Jakuba jest sprzedany w niewolę kupcom fenickim, a następnie znajduje się przy faraonie w Egipcie. Tam zyskał sobie sympatię faraona, który uczynił go jakby ekonomem całego państwa, bo był bardzo rozsądny, bardzo pojętny. Potem, gdy nastał w Kanaanie głód, przestraszony Jakub wysłał swoich synów do Egiptu, wiedząc, że tam jest zboże, żeby trochę tego zboża zakupili, by można było przeżyć ten trudny czas głodu. Wiemy, że tam było wzruszające spotkanie tych braci ze swoim bratem Józefem, który to zboże rozdzielał. Potem Jakub z wszystkimi synami przeniósł się do Egiptu, tam, gdzie był już Józef i od tego czasu zaczęła się niewola egipska. To był mniej więcej rok 1650 przed Chrystusem i ta niewola trwała czterysta trzydzieści lat. Następnie został powołany Mojżesz, żeby naród żydowski, izraelski, wyprowadzić z niewoli egipskiej. Wtedy miało miejsce cudowne przejście przez Morze Czerwone i czterdzieści lat wędrówki. Wiemy, że Mojżesz, aczkolwiek był bardzo wielki i nazywano go największym prorokiem i prawodawcą, bo przejął od Pana Boga dekalog, który został ogłoszony na Górze Synaj, to jednak nie miał łaski wprowadzenia narodu do Ziemi Obiecanej. Pan Bóg to zlecił jego następcy Jozuemu. Kiedy Jozue zmarł, to zaczął się okres sędziów. To jest mniej więcej rok 1200 przed Chrystusem i ten okres sędziów trwał do roku 1020. Wtedy pojawił się pierwszy król Saul, a potem byli dwaj znani królowie, szczególnie David, który panował od roku 1010 do 970 przed Chrystusem, czyli czterdzieści lat. To był wielki wojownik. Pamiętamy, że zaczynał od pokonania Goliata uzbrojonego po zęby, a on miał tylko procę, ale wszedł do walki w imię Pana Boga. Potem był Salomon, który miał czas pokoju, dlatego wybudował świątynię. On panował w latach 970 do 931 przed Chrystusem, czyli też prawie czterdzieści lat. To jest przypomnienie, żebyśmy wiedzieli, w jakim okresie dziejów zbawienia jesteśmy.

Wróćmy do tego epizodu, który był przedłożony w dzisiejszym fragmencie Księgi Sędziów. Mamy dziś jednego ze

znanych i wybitnych sędziów o nazwisku Gedeon. Do niego przychodzi anioł, wysłaniec Boży i następuje rozmowa. Gedeon żali się, jak to się dzieje, że Pan Bóg wyprowadził lud z Egiptu, mówi że znana jest historia zbawienia, historia praojców, że było tyle błogosławieństwa, a w tej chwili jakby Pan Bóg zapomniał o swoim ludzie, bo oto Madianici podporządkowali sobie ten lud i są dla niego wielkim zagrożeniem. I anioł mówi mu, że jego wybiera Bóg, żeby on wyrwał swój naród z rąk Madianitów. I słyszeliśmy, że Gedeon bardzo się przestraszył, i powiedział: „Ród mój jest najbiedniejszy w pokoleniu Manassesesa, a ja jestem ostatni w domu mego ojca” (Sdz 6,15b), więc jakże ja to mogę zrobić. Wtedy usłyszał słowa: „Nie bój się niczego” (Sdz 6,23a), „Ja będę z tobą” (Sdz 6,16a). Te słowa są bardzo ważne i często się powtarzają. Pan Bóg kierował je do swoich wybrańców, którzy mieli jakiś lęk. Prorok Izajasz czy Jeremiasz tłumaczyli się i nie chcieli pójść do zbuntowanego narodu, a Pan Bóg mówił im „Nie bój się, Ja będę z tobą”. Zauważmy, że kiedy Pan Jezus zmartwychwstał i przyszedł do wystraszonych uczniów, to powiedział: „Nie bójcie się, to Ja jestem, nie lękajcie się”. Nasz papież też mówił: „Nie lękajcie się. Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”. Co to dla nas oznacza? Chcemy zaufać Panu Bogu, bo nie my działamy własnymi siłami, ale jeśli wierzymy, jeśli Kochamy Pana Boga, to Bóg działa w nas i przez nas. Dlatego te słowa, które Pan Jezus nam zostawił przez św. Faustynę – „Jezu, ufam Tobie” – są bardzo ważne, żebyśmy wiedzieli że to, co czynimy dobrego, to nie jest jakby nasze, ale dane od Boga. To Jego mocą, Jego działaniem od wewnątrz, my to dobro tworzymy. Nasz udział jest z pewnością bardzo mały, natomiast to, co najważniejsze, pochodzi od Boga, który nas prowadzi, który mocą Ducha Świętego nas umacnia, że możemy to dobro wykonać.

## **2. Ostatecznie wszystko zależy od Boga**

Nawiążmy jeszcze do Ewangelii. Pan Jezus nas przestrzega przed bogactwem, dlatego że ludziom bogatym może się

czasem wydawać, że oni wszystko mogą, że są wszechmocni, a my wiemy, że to jest przeświadczenie błędne. Popatrzmy na pandemię. Taki mały, niewidoczny dla oka wirus, który nie wiemy gdzie dokładnie jest, a powala ludzi, którzy leżą pod respiratorami, a wielu umiera. To jest też znak, który Pan Bóg daje, że nie jesteśmy wszechmocni, ale jesteśmy ograniczeni i to ograniczenie jest na każdym kroku widoczne. Ostatnio były powodzie w Niemczech, były pożary w Turcji, więc widzimy, że z żywiołami nie możemy sobie poradzić. W wielu innych przypadkach Pan Bóg nas upomina, byśmy pamiętali, że On jest głównym Gospodarzem świata, byśmy pomnażając dobra materialne nie zapomnieli o dobrych duchowych, które Pan Bóg uczynił dobrami najważniejszymi, a one są szczęściarodne. Żadne dobra materialne do końca nas nie zadowolą. Gdy kupimy sobie nowy samochód, to cieszymy się nim tydzień, może miesiąc, podobnie jak coś wybudujemy, czy stworzymy, a potem znowu człowiek chce czegoś więcej. I te dobra materialne są zwykle konfliktowe, bo niektórzy nam zazdroszczą, że nam się jakoś lepiej wiedzie, a wartości duchowe nie są konfliktogenne, bo nikt nam nie zazdrości, gdy jesteśmy dobrzy, pokorni, cierpliwi, wytrwali i nikomu tym nie szkodzimy. Dobra materialne są potrzebne, bo nie jesteśmy czystymi duchami. Jesteśmy bytami biologicznymi i potrzebujemy jedzenia, okrycia, godnego mieszkania, dlatego Pan Jezus nie potępia tych wartości materialnych, tylko nas przestrzega, byśmy nie utkwili wzroku za mocno w tym, co jest bogactwem materialnym.

## **Zakończenie**

Kończymy tę pierwszą homilię refleksją, jak to rozumieć, że Pan Jezus obiecał nam, że: „Każdy, kto dla Jego imienia opuści dom, braci, siostry, ojca, matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy” (Mt 19:29). Te słowa jakby się nie zgadzały, gdy rozmawiamy o tym z kapłanami czy siostrami zakonnymi, ale Ewangelia jest prawdziwa. Ostatnio przekonałem się o prawdziwości tych słów, kiedy byłem na

pogrzebie księdza Orzechowskiego, słynnego „Orzecha” z Wrocławia. To było 24 maja. Cały cmentarz Świętego Wawrzyńca przy ulicy Bujwida był wypełniony ludźmi. Nikt tych ludzi tam nie zwoływał, nie zapraszał, a oni przyszedli na pogrzeb. To są ci bracia, siostry, to są ci krewni, którzy przyszedli pożegnać swojego kapłana. Ten kapłan zyskał tyle sympatii, tyle serc zjednoczył i związał ze swoim sercem, a przez jego serce oni byli związani z Panem Bogiem. To są te „stokrotne” nagrody, które Pan Jezus nam daje, jeżeli idziemy za Nim na całego, bez zastrzeżeń, według słów „Totus Tuus”. Dlatego warto być takim księdzem na sto procent, żoną na sto procent, mężem na sto procent, rodzicem na sto procent. Niech to będzie dla nas taką zachętą, byśmy ofiarnie byli zaangażowani w nasze powołanie.

Módlmy się w tej Mszy Świętej w intencjach wypowiedzianych, ale też prosimy, byśmy Panu Bogu zawsze ufali i pamiętali, że On kieruje światem, że On jest tym, który daje nam moc do czynienia dobra i żebyśmy wiedzieli, że za to pełne oddanie Chrystusowi w Kościele czeka nas nagroda nie tylko wieczna, ale już tutaj są takie momenty, kiedy widzimy owoce tego oddania się całkowicie Panu Bogu.

## **W trosce o właściwy udział w Eucharystii**

*Poznań, 19 sierpnia 2021 r.*

*Msza św.*

*Oratorium domowe*

### **1. Rozwaga dotycząca składanych zobowiązań przed Bogiem**

Wydaje nam się, że nierozsądny był ten Jefte, jeden z kolejnych sędziów, który złożył taki ślub, że jeżeli wygra wojnę z Ammonitami, to swoją jedyną córeczkę poświęci Panu. I rzeczywiście, wojna została wygrana, Ammonici zostali pokonani i teraz trzeba byłoby wykonać to przyrzeczenie, które było

złożone i córka w ten sposób straciła życie. Miała jeszcze o dwa miesiące to życie przedłużone, żeby na pustyni podziękować za dziewictwo, a potem została złożona w ofierze. Dawniej, w Starym Testamencie, było takie prawo, że można było ludzi składać w ofierze.

Pamiętamy, że taki podobny błąd popełnił Herod Antypas, który zabrał żonę – Herodiadę – swemu bratu Filipowi. Wtedy Jan Chrzciciel stanął w obronie prawa Bożego i odważnie powiedział Herodowi: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18), przez co naraził się Herodiadzie i ta zawistna kobieta tego nie podarowała. Pamiętamy, że na urodzinach Heroda, gdy była uczta, tańczyła córka Herodiady i Herod powiedział: „Proś mię o co chcesz, a dam ci” (Mk 6,22b). I ona potem przedstawiła bardzo niedobrą prośbę: „Chcę, żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela” (Mk 6,25b). Herod się zasmucił, bo cenił Jana, ale chciał być słowny i wypełnił to przyrzeczenie, posłał kata, który przyniósł na misie głowę Jana Chrzciciela.

Moi drodzy, dla nas jest tu taki wniosek, żebyśmy nigdy nie składali przed Panem Bogiem takich bezmyślnych, porywczych ślubów, których potem nie wykonamy, albo których wykonanie łączy się z jakąś tragedią. Śluby i przeczenia, które składamy Panu Bogu, nasze postanowienia, muszą być rozsądne, żeby nie godziły w dobro drugich ludzi, żeby, owszem, podobały się Panu Bogu, ale żeby nigdy nie były nierozsądne.

## **2. Eucharystia – największym darem Boga dla człowieka**

Patrzmy też na dzisiejszą Ewangelię, której przed chwilą wysłuchaliśmy. Św. Mateusz w trzynastym rozdziale zostawił nam siedem przypowieści o królestwie niebieskim, a następne porzucił w innych miejscach. Słyszeliśmy przypowieść o gospodarzu i dłużnikach, o pracownikach w winnicy Pańskiej, a dzisiaj słyszymy przypowieść o zaproszonych na ucztę.

Moi drodzy, chodzi o to zaproszenie, które my rozumiemy jako zaproszenie na Eucharystię, bo Eucharystia oprócz tego,

że jest ofiarą, jest także uczcą i od chrztu świętego mamy ustawiczne zaproszenie, żebyśmy byli na Eucharystii. Wiemy, jak to bywa z tym zaproszeniem. Jak tamci ludzie z przypowieści, tak i dzisiaj w rzeczywistości, nie przyjmują tego zaproszenia, odmawiają, mają swoje interesy i sądzą, że one są ważniejsze, a Pan Bóg niech sobie poczeka. To jest przykre, jeżeli ludzie i dzisiaj mają taką postawę. Księża wciąż czekają na powrót ludzi po pandemii na tę Uczcę Eucharystyczną, na Mszę Świętą, ponieważ były dyspensy, było duże poluzowanie, a teraz, gdy pandemia przechodzi, to trzeba wrócić na swoje miejsce, bo nasze miejsce jest przy Panu Bogu. Księża jednak informują, że ludzie jeszcze nie wrócili i nie przyjmują tego zaproszenia lub je lekceważą, a Uczta Eucharystyczna jest szczególną, doskonałą formą wielbienia Pana Boga, gdzie otrzymujemy dar słowa Bożego i pokarm eucharystyczny.

Ksiądz Żrałko, znany duszpasterz z Wałbrzycha, solidarnościowiec, który zmarł rok temu, opowiadał kiedyś nam, kapłanom, jak w pewną niedzielę odprawiał w kościele pierwszą Mszę Świętą o godzinie siódmej. Kościół nie był zapełniony, były jeszcze wolne ławki i przyszło kilku górników, którzy stanęli pod chórem. Ksiądz proboszcz mówi do nich – „Słuchajcie, są wolne miejsca, po co macie stać, chodźcie tu bliżej i usiądźcie”. Oni jednak nie posłuchali i cały czas stali. Po Mszy Świętej była okazja, żeby z nimi porozmawiać i zapytać, dlaczego nie wykonali prośby proboszcza, a oni wtedy się przyznali i powiedzieli – „Proszę księdza proboszcza, my przyszliśmy tutaj z trzeciej zmiany, całą noc musieliśmy pracować pod ziemią i gdybyśmy tutaj usiedli, to byśmy zaraz zasnęli, dlatego staliśmy, żeby nie zasnąć w czasie Eucharystii”. Takie przykłady nas pociągają.

### **3. Troska o trwanie w stanie łasce uświęcającej**

Moi drodzy, jeszcze ostatnia myśl, która jest ważna i łączy się z dzisiejszą Ewangelią, mianowicie, ta obecność człowieka, który nie miał odpowiedniego stroju na uczcę i został ukarany,

i wypędzony. Pan Jezus nas zaprasza, ale chce, żebyśmy przychodzili w odpowiednim stroju. Wiemy, że tu nie chodzi o strój fizyczny, materialny, chociaż on też jest ważny. Pamiętamy z dzieciństwa, że zawsze było ubranie na co dzień i ubranie od święta. Na Mszę Świętą chodziło się w specjalnym garniturze, sukni czy płaszczu, a potem się zdejmowało, żeby przy pracach kuchennych czy gospodarczych chodzić już w stroju codziennym. Dlatego strój jest ważny, ale nie najważniejszy, a dla Pana Jezusa najważniejsza jest postawa duchowa, żebyśmy przychodzili z wiarą. Nie zawsze nam się udaje przychodzić w stanie łaski uświęcającej, a tak powinno być, że gdy idę na ucztę i mam coś do tego, kto mnie zaprasza, to wcześniej trzeba się z nim pojednać, żeby potem na uczcie była miła atmosfera. Dlatego jest potrzebny sakrament pokuty, by być w odpowiednim stroju duchowym, jeżeli ktoś jest jeszcze na bakier z Panem Bogiem, ale jak to jest niemożliwe, bo czasem przychodzą ci, którzy nie mogą otrzymać rozgrzeszenia, to przynajmniej ważny jest ten strój wiary. Panie Boże, jestem Ciebie niegodny, ale jesteś mi potrzebny, potrzebne jest mi Twoje słowo, które kierujesz i komuniam duchową, bo nie mogę Cię przyjąć, jak inni wierni. Jeśli jest takie podejście, to można powiedzieć, że ten ktoś ma odpowiedni strój duchowy. A gdy ktoś przychodzi do kościoła, żeby księdza podsłuchać, żeby go nagrać, a potem donieść na niego, żeby go ukarać, to jest to ktoś, kto przychodzi w stroju niewłaściwym.

Dlatego pamiętajmy o tym, żebyśmy na ucztę do Jezusa przychodzili z wiarą, ochotnie i z takim pragnieniem pełnienia woli Bożej, jak to było śpiewane: „Przychodzę Boże pełnić Twoją wolę”. To jest nasze naczelne zadanie.

# Wierni przykazaniu miłości

*Poznań, 20 sierpnia 2021 r.*

*Msza św.*

*Oratorium domowe*

## 1. Nowotestamentowe przykazanie miłości

Drodzy i czcigodni przyjaciele Pana Jezusa i Matki Najświętszej! Zauważyliśmy, wysłuchując słowa Bożego, że dzisiejsza liturgia koncentruje się wokół tematu miłości. To bardzo ważny temat. Miłość jest pierwsza, miłość jest najważniejsza, miłość wszystko przetrzyma, miłość nigdy nie ustaje i będzie nam towarzyszyć na wiečność. Wiemy, że nasza wiara, którą mamy na ziemi, będzie potem zastąpiona widzeniem Boga twarzą w twarz, także nadzieja się spełni i wszystkie obietnice Pana Boga będą spełnione, dlatego nadzieja nie będzie już potrzebna, a zostanie tylko miłość, która będzie nas łączyć z Panem Bogiem i między sobą przez całą wiečność.

Pan Jezus został zapytany, które z przykazań, które znamy, które zostawił Mojżesz, jest najważniejsze? Przypomnę, że to pytanie było zasadne, dlatego że uczeni w Piśmie powynajdowali w Pięcioksięgu Mojżesza wiele przykazań i podobno było ich sformowanych w sumie sześćset trzynaście. Można się było w tym chaosie pogubić. Trzysta sześćdziesiąt pięć to były przykazania nakazujące i dwieście czterdzieści osiem to były zakazy, dlatego pytanie o najważniejsze z tych przykazań było bardzo zasadne. Pan Jezus bez kłopotu dał odpowiedź, wskazując na przykazanie miłości Pana Boga i bliźniego. W Starym Testamencie te przykazania były rozłączone, rozdzielone, a Pan Jezus je połączył, żeby pokazać, że nie ma prawdziwej miłości Pana Boga bez miłości człowieka i że miłość do człowieka musi być złączona z miłością do Pana Boga. To połączenie, to jest ta nowość przekazania Pana Jezusa.

Można jeszcze dodać, że w tej nowości było również to, że Pan Jezus rozszerzył krąg miłowania bliźnich także na

nieprzyjaciół, kazał miłować nieprzyjaciół i dał nam przy tym nową miarę. W Starym Testamencie było – „jak siebie samego”, a Pan Jezus powiedział – „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,12). To jest ta nowość przykazania miłości w ustach Pana Jezusa, dlatego nazywamy to przykazanie „nowym”. Pan Jezus sam powiedział: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali” (J 13,34a). Wiemy, że Pan Jezus nie tylko o tym przykazaniu mówił, wskazując na jego pierwszeństwo, ale także pokazał największą postać miłości, umierając za nas na krzyżu i wypełniając też słowa, które powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). To Pan Jezus, który jest naszym Zbawicielem i Jego słowo jest dla nas najbardziej znaczące.

## **2. Starotestamentalni świadkowie czynów miłości Boga i bliźniego**

Mamy dzisiaj w liturgii także inne osoby, które też są podobne do Pana Jezusa w postawie miłowania. Wskazujemy tu na Rut, która była Moabitką, a więc poganką. Jesteśmy w czasie sędziów. Przez ostatnie cztery dni – od poniedziałku do czwartku – czytaliśmy w czasie liturgii Księgę Sędziów, a dzisiaj jest pierwsze czytanie z Księgi Rut. Słyszeliśmy, że w czasie sędziów zaistniał głód. Przypomnę, że to były lata 1200 do 1020, a więc prawie dwieście lat. Tak jak kiedyś Jakub wysłał swoich synów do Józefa, do Egiptu, żeby przynieśli zboże, żeby zaspokoić głód, tak i tutaj Elimelek i Noemi wraz z dwoma synami udali się do Moabu, w obcy kraj pogański, bo tam było zboże, tam był chleb. Tak się stało, że zmarł Elimelek, mąż Noemi, a następnie zmarli jej dwaj synowie, którzy wcześniej wzięli sobie za żony Moabitki. To były Orpa i Rut. Po ich śmierci pojawiło się pytanie, co dalej? Noemi chce wrócić do swojego narodu, bo słyszy, że tam już się sytuacja polepszyła, że jest chleb, że Pan Bóg znowu obdarza błogosławieństwem

naród, który wybrał. Orpa zostaje w swoim kraju pogańskim, w Moabie. Noemi proponuje także Rut, żeby i ona została w swoim narodzie, gdzie się narodziła i wychowała, a ona mówi: „Gdzie ty pójdziesz, tam ja pójde, gdzie ty zamieszkaż, tam ja zamieszkaż, twój naród będzie moim narodem, a twój Bóg będzie moim Bogiem” (Rt 1, 16b). To są słowa świadczące o jej miłości, o wielkiej kulturze ducha. Pan Bóg tak postanowił, by tę poganke włączyć do tego szeregu poprzedników Pana Jezusa, bo ona pokazała, co to jest miłość. Dzisiejsze czytanie kończyło się tym, że w czasie żniw jęczmiennych przybyli do Betlejem i znaleźli się już w Izraelu, a jutro usłyszymy, że ona poszła potem na pole, zbierała kłosa, zapoznała Booza, z którym zawarła małżeństwo i urodził im się syn. Ten syn był ojcem Jessego, a Jesse był ojcem Davida, którego później wybrano na króla. To taki przykład miłości u poganki Rut, jednej ze wspańiałych kobiet, jakie prezentuje nam Pismo Święte.

### **3. Człowiek obdarowany miłością Bożą zdolny do miłości bliźniego**

Mamy zatem Pana Jezusa, który wskazuje na przykazanie miłości, mamy Moabitkę Rut i dołączymy jeszcze patrona dzisiejszego – św. Bernarda. Nie będziemy szczegółowo omawiać jego życia, ale można powiedzieć, że to był człowiek, mistyk, który wskazał na centralną rolę miłości. To był cysters, który podobno miał udział w założeniu klasztoru cystersów w Polsce, w Jędrzejowie, tam, gdzie potem był Wincenty Kadłubek. Bernard z Clairvaux to wielki głosiciel miłości. Kto się modli Liturgią Godzin, to w drugiej lekcji znajdzie taki piękny tekst o miłości i można przytoczyć jedną myśl, że Pan Bóg miłuje nas miłością bezinteresowną, ale ma wielkie pragnienie, żeby z naszej strony była odpowiedź na Jego miłość. Pan Bóg się cieszy, jeśli my wierzymy w Jego miłość do nas i jeśli my odpowiadamy miłością do Niego. Miłość, która płynie z niebios i na którą jest nasza odpowiedź. Oby ta nasza odpowiedź była jak najlepsza i o to się modlimy, o to prosimy dla Kościoła

w Polsce, Kościoła, który żegna dzisiaj w Warszawie swojego pasterza – arcybiskupa Hosera.

Prosimy, żeby Kościół trwał przy miłości i przetrwał wszelkie burze. Ta łódź Kościoła, która płynie, która się dzisiaj mocno kołysze na oceanie współczesnego życia, żeby z Jezusem dalej płynęła. Ona na pewno popłynie, bo ma takie zapewnienie, ale żebyśmy się nie bali, bo w tej łodzi płynie z nami Chrystus, który umarł na krzyżu i który dzisiaj przypomniał nam o pierwszym przykazaniu.

## **Bóg źródłem miłości**

*Kudowa-Zdrój, 22 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. z okazji srebrnego jubileuszu małżeńskiego  
Kaplica ss. Elżbietanek*

Srebrni Jubilaci Małgosi i Tomku Ireneuszu,  
Drogie, kochane mamusie Małgosi i Tomka Ireneusza,  
Moniko z Tomkiem i Wasze dzieci Zuziu i Karolu,  
Dzieci Gosi i Tomka: Jakubie i Macieju,  
Księżę sekretarzu Grzegorzu!

### **1. Biblijny przykład Rut**

Na początku chciałem się odnieść w punkcie pierwszym do czytań mszalnych, które wymagają pewnego wyjaśnienia. Jest to bardzo stosowny tekst na dzisiejszą naszą jubileuszową uroczystość, bo też jest tu mowa o małżeństwie. Bohaterką tego małżeństwa jest Rut – kobieta, poganka, która z kraju pogańskiego przybyła za swoją teściową Noemi, Żydówką, która była wdową. Miała ona dwóch synów, którzy zmarli. Rut także straciła swojego męża i ze swoją teściową przybyła do Izraela. Poprosiła ją, by pozwoliła jej zbierać kłosa, był to bowiem czas żniw. Otrzymawszy zgodę od Noemi, poszła na

pole Booza, życzliwego człowieka i spodobała mu się ta dziewczyna, poganka. To spotkanie po jakimś czasie zakończyło się małżeństwem, z którego narodził się syn Obed. Stał się ojcem Jessego, który potem miał siedmiu synów. Siódmym synem był Dawid, który został królem Izraela. Na początku swojej działalności publicznej stoczył nierówną walkę z Goliatem, Filistynem, który do walki stanął uzbrojony po zęby. Dawid miał w ręku tylko procę. i z niej wystrzelił kamyk, który skutecznie trafił Goliata między oczy, powodując jego śmierć. Dawid miał syna Salomona, bardzo mądrego. On to wybudował świątynię w Jerozolimie w roku dziesiątym i przetrwała ona dziesięć wieków. W roku siedemdziesiątym po Chrystusie została zniszczona. To był krótki komentarz do pierwszego czytania.

Zachwycamy się tymi pozytywnymi bohaterami. Rut, poganka postanowiła zamieszkać z teściową pomimo tego, że ta kazała jej zostać ze swoimi rodakami, a nie iść do obcego narodu. Powiedziała swojej teściowej tak: „Nie nalegaj na mnie, abym opuściła ciebie i abym odeszła od ciebie, gdyż: gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę, gdzie ty zamieszkaasz, tam ja zamieszkaam, twój naród będzie moim narodem, a twój Bóg będzie moim Bogiem. Gdzie ty umrzesz, tam ja umrę i tam będę pogrzebana” (Rt 1,16-17). Piękne słowa wypowiedziane ustami tej kobiety, która znalazła się na kartach Pisma Świętego. To jest przykład dla Gosi, Moniki i innych kobiet tu obecnych, że Rut to oddana małżonka, oddana również swojej teściowej.

## **2. Małżeństwo wspólnotą opartą o służbę**

Przechodzimy do Ewangelii dzisiejszej, w której Pan Jezus strofuje faryzeuszy i zarzuca im postawę faryzejską oraz hipokryzję. Wiele deklarują, chwalą się tym, co robią, chwalą się swoją pobożnością, a nie żyją według tego, w co wierzą. Czuli się oni wyłączeni z nakazów i zakazów, które znajdowały się w prawie Bożym. Pan Jezus taką postawę potępia i jej się sprzeciwia. Potępia też ich postawę powierzchowną, bo oni chcieli być dobrymi tylko dla oka ludzkiego. Jeśli czynili jakieś dobro,

to było to dla Pana Boga, ale na pokaz. Mamy tutaj przestrożę przed tym, żeby strzec się tytułomani „Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus” (Mt 23, 9-10). Tu na ziemi widzimy upodobanie do tytułów, i jak się jakiś tytuł opuści przy powitaniu, to można się narazić. Jest taka zachłanność na tytuły, a Pan Jezus mówi wyraźnie, że trzeba być pokornym, bo Bóg pokornym łaskę daje. „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Łk 14,11). Pan Jezus nakazuje nam postawę służebną. „Największy z was niech będzie waszym sługą (Mt 23,11). W chrześcijaństwie, w Kościele zdobywamy wielkość przez służbę.

Jeśli znamy literaturę po Soborze Watykańskim II i dokonania soborowe, to najczęściej występującym słowem w tych dokumentach soborowych było słowo „służba”. Wszyscy jesteśmy na służbie Bogu i człowiekowi.

Patrzmy na małżeństwo, na rodzinę. To jest szczególna wspólnota, gdzie można służyć i trzeba służyć, ale nie sobie, tylko drugim. To jest takie piękne, jeśli potrafimy każdego dnia służyć. „Ja” dla „Ty”. Tak mam żyć, żeby tobie było dobrze.

Słyszeliśmy, jak dzisiaj o. Mirosław mówił o tym, jak Berta Molla pisała list do swojego narzeczonego Piotra. Co ja mam w sobie zmienić, żebyś się tobie podobała, żebyś przy mnie mógł stać się świętym. To jest wysoka klasa mówienia. Gdybyście tak rozmawiali między sobą i takie pytania sobie stawiali, to byłoby pięknie. To są oczywiście wyjątki, ale bardzo pozytywne, dlatego je przytaczamy, żeby je naśladować. Może nam się nie uda wszystkiego wprowadzić w życie, ale warto takie pozytywne przykłady mieć przed oczyma. Mówią, że w małżeństwie jest ciągle aktualne słowo kompromis. Zwykle są jakieś dwie postawy, które trzeba pogodzić, choć czasem są one sprzeczne. Jest sztuka, żeby dojść do kompromisu. Tym ładniejszym słowem jest miłość, która polega na tym, żeby swoje „ja” pomniejszać. Jeśli nasze „ja” pomniejszamy w sobie, to robimy miejsce dla „ty”, przez duże Ty dla Pana Boga i dla

„ty” przez małe „t” dla współmałżonka, dla żony, dla dzieci, dla mamy, dla taty, dla teścia, dla teściowej. Wszyscy jesteśmy zranieni grzechem pierworodnym, i to nasze „ja” daje ciągle znać o sobie. W małżeństwie jest ta sytuacja, ta przestrzeń, gdzie możemy nad tym pracować, żeby nie żyć dla siebie. Nie pytać, co ty mi możesz dać, ale co ja mogę tobie dać, by ci było lepiej ze mną, żebyś była szczęśliwsza ze mną, żebyś stawiała się święta, nawiązując do św. Beretty Molli. Jeśli takie pytania stawiamy sobie i próbujemy na nie odpowiedzieć i przyjąc taką postawę, żeby tak było, to wtedy czujemy smak życia. Czujemy piękno życia, gdy kochamy, bo chcemy być kochani przez drugich. To jest ważne. Każdy człowiek cieszy się, jak ktoś go kocha. Ważniejsze jest to, żeby kochać samemu. Miłość prawdziwa, autentyczna jest bezinteresowna i nie czeka na zapłatę. Papież Jan Paweł II definiuje, że miłość to jest bezinteresowny dar „ja” dla „ty”. Życie ma być w postawie daru i jest szczególnie ważne w małżeństwie. Ważne jest także wszędzie i w kapłaństwie także, bo my też żyjemy dla ludzi, dla drugich. Wiemy z doświadczenia jak trudno jest zrezygnować ze swojego zdania, że swojego planu na rzecz drugiej osoby. To jest takie wzajemne docieranie się, szlifowanie własnych charakterów.

Tak nam się myśli głośno, gdy mamy przed sobą małżonków ze stażem 25 lat. To Słowo Boże, które dzisiaj tu zostało odczytane jest dla Was i dla wszystkich nas. Przyjmijcie drodzy jubilaci to słowo wypowiedziane dla Was, byście tym Słowem Bożym siebie kształtowali i swoją przyszłość. To co ważne jeszcze jest przed Wami do zrobienia. Każdy dzień to jest nowa szansa, by być dobrym, coś dobrego zrobić, obdarować dobrym, życzliwym słowem.

Gdy byłem w swojej służbie biskupiej na wizytacji kano-nicznej, odwiedzałem rodziny. Księża prowadzili nas czasem do takich szczególnych rodzin. Natrafialiśmy czasem na wzru-szające sytuacje. Pamiętam takiego męża, który powiedział, że już kilkanaście lat posługuje swojej obłożnie chorej żonie. Nie zostawił jej, nie poszedł do drugiej, ale z troską ją pielęgnował. Stał się jej sługą. W innej rodzinie było tak, że mąż dwie nogi

stracił. Żona się nie załamała, została przy nim. Mimo takiego krzyża żyli dalej razem. To jest miłość z krzyżem na barkach. Nie ma miłości bez krzyża. Patrzymy na Pana Jezusa i to jest przypomnienie Jego miłości i potwierdzenie słów, które powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). W małżeństwie to jest spalanie się dla kogoś i wyniszczanie się naszego „ja”, naszego egoizmu. Należy to opanować, by było więcej miejsca dla „ty”. Więcej ma być myśli w sercu o tobie żono, o tobie mężu. Spróbujcie tak żyć. Tu są wasze dzieci, niech słuchają, bo też się kiedyś pożenią. W takim myśleniu, w takiej postawie myślowej trzeba zawierać małżeństwo.

Wróciłem z Poznania wczoraj, gdzie odwiedziłem rodzinę, która ma sześciu synów. Bardzo pobożna rodzina. Pytam najmłodszego syna, czy myśli o małżeństwie. Odpowiedział, że nie będzie się żenił, bo w małżeństwie trzeba słuchać, a on teraz bez żony jest wolny jak ptaszek. Słucham tylko mamy, czy taty i jestem wolny, mogę robić, co chcę. Małżeństwo to jest niewola miłości, to jest to piękno wspólnego życia razem. Młodzi ludzie boją się małżeństwa, bo chcą być wolni. Żeń się, dlaczego tobie ma być lepiej niż mnie powiedział żonaty do kawalera. To jest humorystyczne podejście do małżeństwa.

## **Zakończenie**

Kończąc tę dzisiejszą uroczystość, traktujmy ją jako wdzięczność za wszystko, co od Pana Boga otrzymaliśmy, za rodziców, którzy Was dobrze wychowali i przekazali Wam życie. Trzeba wszystko robić, by to co było dobre u rodziców, naśladować jako wzorce miłości, bo to jest droga szczęścia tu na ziemi. Ono nie jest pełne, bo żadne dobro tego świata człowieka nie uszczęśliwi. Mamy takie zapotrzebowanie na miłość, na nadzieję, na sprawiedliwość, na uczciwość i w ziemskim życiu tych pragnień nie możemy zaspokoić. To wszystko Pan Bóg zarezerwował na czas wieczny. Nie snujmy marzeń o takim szczęściu pełnym, bo go tu na ziemi nie spotkamy. To

co możliwe to róbmy i pamiętajmy, że to co Bóg proponuje, jest zawsze dla nas zbawienne, bo Pan Bóg nigdy się nie myli i chce zawsze dla nas dobra. Jeżeli słuchamy Pana Boga, to nigdy nie żałujemy.

Takie życzenia składamy naszym srebrnym jubilatom, żeby w ich miłości małżeńskiej i rodzinnej był Bóg, jako cel, który spaja naszą ziemską miłość. Kto z małżeństwa pozbędzie się Boga, Eucharystii, modlitwy, to usycha i miłość przekwita, a nawet znika. Bóg jest źródłem miłości i dlatego dbajmy o to, by nasze serca zawsze wypełniał Bóg, który jest źródłem wszelkiej miłości.

## **Komu chcemy służyć?**

*Kudowa-Zdrój, 22 sierpnia 2021 r.*

*Msza św.*

*Kaplica ss. Elżbietanek*

### **1. Pytania o wybór Boga w przeszłości**

Dzisiejsza liturgia słowa wprowadza nas w dwie sytuacje, kiedy Pan Bóg pyta, czy chcemy trwać przy Nim, czy wybieramy innych bogów. Pierwsze wydarzenie ma miejsce w Sychem w Ziemi Świętej, gdy Jozue przyprowadził naród wybrany, który wędrował czterdzieści lat z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Mojżesz prowadził ten naród, ale ostatecznie został pozbawiony przywileju wprowadzenia go do niej. Dokonał tego jego następca Jozue. Ta wędrówka zaczęła się od przejścia przez Morze Czerwone. Po drodze była Góra Synaj, gdzie Pan Bóg dał ludziom Dekalog z dziesięciorgiem przykazań, które są fundamentem ładu moralnego dla życia osobistego, rodzinnego, społecznego, narodowego. Gdy papież był w Polsce, kiedy przyjechał tu po raz pierwszy do Polski wyzwolonej w 1991 roku, to mówił o dziesięciu przykazaniach. Wielu miało zastrzeżenia,

że papież nie potrafi zachłysnąć się wolnością i podejmuje taki temat katechizmowy. Papież jednak wiedział, co czyni, bo na tym fundamencie, na Dekalogu trzeba budować nową Polskę, która zrzuciła jarzmo komunizmu, Polskę demokratyczną, solidarną i katolicką.

Ten Dekalog został dany na drodze czterdziestoletniej wędrówki do Ziemi Obiecanej. W Sychem przemawia Jozue, następca Mojżesza: „Gdyby jednak wam się nie podobało służyć Panu, rozstrzygnijcie dziś, komu służyć chcecie, czy bóstwom, którym służyli wasi przodkowie po drugiej stronie Rzeki, czy też bóstwom Amorytów, w których kraju zamieszkaliście. Ja sam i mój dom służyć chcemy Panu” (Joz 24,15). Jozue wyznał, że on i jego dom chce służyć Panu. Pytanie. Komu wy chcecie służyć? Naród odpowiedział: „My również chcemy służyć Panu, bo On jest naszym Bogiem” (Joz 24,18). Była to deklaracja, że naród chce służyć Bogu prawdziwemu, temu który objawił się patriarchom: Abrahamowi, Izaakowi, Jakubowi, który złożył obietnice narodowi, zawierając z nim przymierze. Była taka sytuacja, kiedy człowiek był zapytany o to, komu chce służyć. Miała ona miejsce w Kafarnaum. „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6,55). „A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” (J 6,60). Pan Jezus zauważył, że uczniowie mają wątpliwości i nie mogą tego pojąć, że Bóg ma dać im swoje ciało na spróbowanie? „Rzekł więc Jezus do Dwunastu: „Czyż i wy chcecie odejść?” (J 6,67). Niektórzy odchodzili, a dwunastka została. Była najbliższej Pana Jezusa, byli oni szczególnie wybrani. Odpowiedział Mu Szymon Piotr: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6,68-69). Była to deklaracja, że uczniowie zostają przy Jezusie, bo wiele słyszeli o Bogu, o zbawieniu. Pan Bóg wiele razy ponawiał pytanie, czy jesteśmy z Nim, czy Jemu chcemy służyć, czy służyć jakimś bożkom. W każdej epoce, w każdym czasie byli tacy ludzie, którzy wierzyli w prawdziwego Boga, i Jego słuchali, na Nim budowali swoje życie osobiste, rodzinne,

społeczne, ale byli i tacy, którzy Bogiem gardzili. Sami chcieli sobie dawać radę w życiu, chcieli sobie zbudować świat lepszy, bez Bożych przykazań. Takie czasy już były. Komunizm głosił wizję raju na ziemi, gdzie będzie dobrobyt, sprawiedliwość, szczęście i wiemy, jak to się skończyło. Była to obietnica, która się nie spełniła.

## **2. Aktualność pytania o wybór**

To pytanie Pan Bóg stawia dzisiejszemu światu, każdej społeczności, także i nam obecnym w tej kaplicy. Pan Bóg pyta, komu chcemy służyć, za kim dalej pójdziemy. Wszyscy jak tu jesteśmy odpowiemy. Panie Jezu pójdziemy za Tobą. Powtórzmy słowa św. Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6,68-69). Jezus jest tym, kogo chcemy słuchać, za kim chcemy iść. Takie deklaracje trzeba składać co pewien czas, bo nasze wybory moralne są chwiejne. Nasza więź z Panem Bogiem zaczęła się na chrzcie św. To nie była nasza zasługa, to nasi rodzice byli pobożni i nas ochrzcili w wierze Kościoła. Z chwilą, kiedy doszliśmy do używania rozumu, do dojrzałego życia, musimy sami ten wybór rodziców potwierdzić i opowiedzieć się za Panem Bogiem już z własnego wyboru, nie podyktowanym przez mamę i tatę, ale z przekonania. Panie Boże na Tobie chcę budować swoje życie. Ty jesteś na pierwszym miejscu w moim życiu. Pan Bóg oczekuje od nas takich deklaracji.

Widzimy, że dzisiaj w świecie jest częściowe odchodzenie od Pana Boga. Europa jest dzisiaj najbardziej ateistycznym kontynentem. Żyje tu najwięcej ateistów. Europa zmęczyła się chrześcijaństwem i szuka mądrości gdzie indziej. Wiemy, jakie były kłopoty, aby wpisać do konstytucji europejskiej Pana Boga. Papież prosił, żeby tam był taki zapis, choćby jednozdaniowy, że chcemy budować Europę opartą na Bogu, który dał początek cywilizacji chrześcijańskiej. W krajach zachodnich dzisiaj chrześcijaństwo jest zastępowane magią, ateizmem czy innymi

wyznaniem. Słyszymy o tzw. występowaniu z Kościoła. U nas też zdarza się to coraz częściej. Np. w Niemczech ludzie występują z Kościoła z racji finansowych, bo wtedy nie płacą podatku. Każdy obywatel od pensji ma odciągana pewną sumę na rzecz Kościoła. Niektórym wydaje się, że jest to za duży wydatek. Mówią też, że Kościół jak na obecne czasy ma staroświeckie zasady. Nie podoba im się katolicka nauka społeczna, moralność małżeńska, ochrona życia i dlatego wypisują się z Kościoła. Tracą wtedy prawo do pogrzebu kościelnego.

W mojej homilii, którą wysłałem do tygodnika „Niedziela” jest umieszczona również w „Siejbie Słowa” w IV tomie jest tytuł „Wybierzmy na nowo Chrystusa”. Raz wybrawszy, w każdej chwili powinniśmy odnawiać nasze wybory moralne.

„Jedno wiem i innych objawień  
Nie potrzeba oczom i uszom —  
Uczyniwszy na wieki wybór,  
W każdej chwili wybierać muszę”.

„Jeździec” (Jerzy Liebert, 1934 r.)

Tak jak w małżeństwie często pada pytanie, czy mnie jeszcze kochasz. Żona, mąż powtarza, że tak, że Kocham cię i obiecuję ci miłość. Potrzebujemy takich deklaracji, że jest tak jak było, że się nic nie zmieniło. To jest też ważne w relacji między nami a Bogiem. Panie Boże nic się nie zmieniło, byłeś i jesteś najważniejszy w moim życiu i chcę, żeby tak było jak dotąd, żebyś był najważniejszy, bo Ty masz słowa życia wiecznego. Taka ma być nasza postawa. Nasza odpowiedź będzie podobna do odpowiedzi, którą Jozue usłyszał w Sychem. Będzie też podobna do odpowiedzi, którą Piotr złożył Panu Jezusowi: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6,68-69). Niech tak będzie u nas.

Dzisiaj podczas tej Eucharystii złożymy deklarację, że chcemy nadal służyć Bogu i na Ewangelii Chrystusa budować przyszłość, bo jak mawiał Papież Benedykt: „gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”.

# Św. Bartłomiej Apostoł – pochwała autentyczności i prawości

*Świdnica, 24 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. w święto św. Bartłomieja Apostoła*

*Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## Wstęp

Drodzy bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Świdnickiej, w uroczystość Wniebowzięcia NMP była nam przybliżona wizja pięknej niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod stopami, ozdobionej na głowie wieńcem z dwunastu gwiazd (por. Ap 12,1). Dzisiaj ten sam Jan, w tej samej Księdze, ukazuje nam Oblubienicę, Małżonkę Baranka. Zinterpretujmy tę wizję i połączmy ją z dzisiejszą Ewangelią.

## 1. Oblubienica Chrystusa – Kościół zbudowany na fundamencie apostołów

Małżonka Baranka to wspólnota Kościoła, bo Kościół jest oblubienicą, małżonką Chrystusa. Ten Kościół jest nazwany Miastem Świętym, Jeruzalem zstępującym z nieba. Ta budowla otoczona jest wysokim murem, w którym jest dwanaście bram, symbolizujących dwanaście pokoleń synów Izraela. Mur miasta ma dwanaście warstw fundamentu, a na nich dwanaście imion dwunastu Apostołów Baranka. Wiemy jak ważną rolę pełni fundament w każdej budowli. Trwałość fundamentów wpływa na czas trwania budowli. Jednym z dwunastu warstw fundamentu Kościoła jest dzisiejszy patron, św. Bartłomiej Apostoł.

## 2. Sylwetka Apostoła Bartłomieja

Św. Bartłomiej Apostoł utożsamiany jest z ewangelicznym Natanielem. Imię św. Bartłomieja znajduje się na czterech listach określających kolegium apostołskie (Mt 10,3; Mk 3,8);

Łk 6,14 oraz Dz 1,13). U św. Jana Bartłomieja nie spotykamy. Czwarty ewangelista opowiada natomiast o powołaniu Nataniela, pochodzącego z Kany Galilejskiej. Tradycja chrześcijańska utożsamia go właśnie z Bartłomiejem. Gdy czytamy dziś fragment Ewangelii Janowej mówiącej o powołaniu Nataniela, może nas nieco zdziwić jego postawa wobec entuzjastycznego oznajmienia Filipa: „Znaleźliśmy tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy – Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu” (J, 1,45). Nataniel zakwestionował ten entuzjazm mówiąc: „Czyż może być co dobrego z Nazaretu?” (J 1,46a). Jak widać – Nataniel był bardzo krytyczny i może nawet podejrzliwy. Słowa, które wypowiedział na temat Mesjasza z Nazaretu – być może – były wypowiedziane bez zastanowienia. Nataniel prawdopodobnie nie za wiele wsłuchiwał się wcześniej w nauczanie Pana Jezusa, nie doświadczył jeszcze Jego dobroci, uwidaczniającej się w cudach. Dlatego też wydał taką pochopną opinię o Jezusie, który był przedstawiany jako prorok z Nazaretu.

Chrystus natomiast okazał się bardzo wspaniałomyślny i wystawił o Natanielu bardzo dobrą opinię, mówiąc: „To prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu” (J 1,47b). Przekonawszy się, że Nazareńczyk zna także tajniki jego serca, Nataniel nie zwlekał już z wyznaniem swej spontanicznej wiary.

Nie wiemy, jakie były dalsze losy apostoła, zwłaszcza po Zesłaniu Ducha Świętego. Prawdopodobnie głosił Ewangelię w Indiach. Starożytna legenda głosi, że Bartłomiejowi w czasie męczeństwa na żywo zdzierano skórę. Dlatego też obrano go patronem rzeźników, garbarzy i introligatorów.

### **3. Przesłanie dzisiejszego święta**

Wysłuchując się w teksty biblijne, pochylając się nad spotkaniem Jezusa z Natanielem, możemy wydobyć trzy prawdy. Prawda pierwsza: Bóg wszystko o nas wie, wszystko widzi i słyszy. Prawda druga: Wobec Pana Boga i ludzi należy wystrzegać się podstępu, matactwa, kombinowania i zachowywać przejrzystość, prostolinijność, szczerłość. Prawda trzecia: Odzie-

dziczoną od poprzedników wiarę, trzeba przekazywać naszym następcom, młodemu pokoleniu.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, żyjemy w świecie wśród ludzi podstępnych. Podstęp to zwykle metoda szatana, metoda fałszerstwa, kręactwa, mataczenia. Dobry chrześcijanin – to człowiek przejrzysty, prostolinijny; to człowiek, który mówi to, co myśli, i który czyni to, co mówi. Taka postawa nazywa się prawością. Warto starać się na każdym kroku o prawość, prostolinijność: „Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu” (J 1, 47b). – powiedział Pan Jezus o Natanielu. Oby i o nas mówiono: oto prawdziwy ksiądz, oto prawdziwy człowiek, oto prawdziwa mama, babcia, tato, dziadek, w których nie ma podstępu.

Modląc się za chorych, prosimy Matkę Najświętszą, by nam wypraszała taką właśnie postawę prawości, otwartości i szczerości wobec Pana Boga i ludzi.

## **Radosne dziękczynienie**

*Ujazd Górny, 28 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. dożynkowa  
Kościół p.w. św. Marcina*

## **Wstęp**

Charakter dzisiejszej uroczystości nakazuje nam, byśmy dzisiejszy wątek liturgiczno-biblijny, który jest związany z ogłoszonym Bożym słowem, połączyli z wątkiem dożynkowym, bo zebraliśmy się po to, żeby tutaj złożyć Panu Bogu dożynkowe podziękowanie za plody naszej ziemi.

## 1. Pan Bóg – Gospodarzem wszystkiego, co stworzył

Moi drodzy, zaczynamy od wątku biblijnego, bo słowo Boże jest zawsze dla nas najważniejsze. Ono jest zawsze prawdziwe i ma zawsze na celu nasze dobro. Pierwsze czytanie wzięliśmy dzisiaj z Księgi Powtórzonego Prawa. Przypomnę, że to jest piąta księga Pisma Świętego. Jest Księga Rodzaju, Księga Wyjścia, Księga Kapłańska, Księga Liczb i Księga Powtórzonego Prawa. Mamy zatem Pięcioksiąg, który przypisujemy Mojżeszowi. Gdy naród był już blisko Ziemi Obiecanej, to właśnie Mojżesz przemówił do ludu, żeby mu przypomnieć, że dzieło wyprowadzenia z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej jest dziełem Bożym, że to Pan Bóg niesie narodowi wyzwolenie. Pan Bóg mówi o tym, że przekazuje narodowi nową ziemię – nie pustynną, ale żyzną, która będzie rodzić chleb, która będzie rodzić pożywienie. Bóg zarazem kieruje prośbę do narodu wybranego, żeby o Nim nie zapomnieli: „Strzeż się, byś nie zapomniał o Panu, Bogu twoim, lekceważąc przestrzeżenie Jego poleceń, nakazów i praw, które ja ci dzisiaj daję. A gdy się najesz i nasycisz, zbudujesz sobie piękne domy i w nich zamieszkas; gdy ci się rozmnoży bydło i owce (...) nie zapominaj o Panu, Bogu twoim, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (Pwt 8, 11-13a. 14b). Tak Pan Bóg prosił ludzi, żeby nie utracili wiary w Boga, żeby się nie dali odwieść od wiary w Boga, który wybrał sobie naród izraelski. Wiemy, że Izraelici raz po raz zawodzili Pana Boga i kłaniali się różnym bożkom, np. Baalowi, ale ciągle byli wzywani przez proroków do nawrócenia, do wierności jednemu Bogu.

Moi drodzy, dzisiejsze czytanie kończy się słowami: „Pamiętaj o Panu, Bogu twoim, bo On udziela ci siły do zdobycia bogactwa, aby wypełnić dzisiaj przymierze, jakie poprzysiągł twoim przodkom” (Pwt 8, 18). To jest także wezwanie do nas, byśmy dziękując dzisiaj Panu Bogu za plony ziemi, pamiętali, kto jest najważniejszy, kto jest głównym gospodarzem nieba i ziemi. Ten główny gospodarz to Pan Bóg. On jest Stwórcą nieba i ziemi, jest Stwórcą każdej i każdego z nas, i nasze istnie-

nie zawdzięczamy Jemu. Nie my wybraliśmy sobie czas życia, nie my wybraliśmy sobie naród, w którym pojawiliśmy się na ziemi. To jest wybór i pierwszy dar Pana Boga. Nasze życie, które trwa, nasz naród, do którego należymy, to jest – jeszcze raz powtórzę – dar Pana Boga, za który też powinniśmy ciągle Panu Bogu dziękować. Mogło nas nie być, a jesteśmy i żyjemy dlatego, że Bóg chciał nas mieć. Jeśli On nas stworzył, to po to, żebyśmy przy Nim byli i żebyśmy potem, po ziemskim życiu, mogli przejść do życia wiecznego. Słowo „żyję”, słowo „istnieję” – tłumaczymy przez słowo „kocham”. Dlatego jesteśmy, bo Bóg nas umiłował. On chciał, abyśmy byli i dlatego jesteśmy. Cokolwiek czynimy, kimkolwiek jesteśmy, czy żyjemy w małżeństwie, czy w kapłaństwie, czy w samotności, czy wykonujemy taki czy inny zawód, to każde powołanie, które mamy, pochodzi w jakiś sposób od Pana Boga. Pamiętajmy, że żyjemy dla Pana Boga i On chce, byśmy kierowali się Jego prawem, bo Pan Bóg dał nam prawo po to, żeby nam było na ziemi jak najlepiej, żebyśmy ziemię czynili lepszą. Każde przykazanie Boże, które znamy, które zostało nadane na Synaju w czasie wędrówki narodu wybranego do Ziemi Obiecanej, broni jakiegoś dobra. Mówimy, że jeszcze nikt nie żałował, że zachowywał Boże prawo. Taki jest komentarz do dzisiejszego pierwszego czytania.

## **2. Zadanie pomnażania otrzymanych talentów**

Zaglądamy teraz do Ewangelii, w której Pan Jezus przypomniał nam „Przypowieść o talentach”. Ta przypowieść zawiera takie prawdy. Prawdą pierwszą jest to, że wszyscy przy narodzeniu otrzymaliśmy od Boga pewne uzdolnienia, pewne talenty i Pan Bóg dał nam tyle, ile nam potrzeba do zbawienia. Wiemy, że jedni ludzie otrzymali więcej, a inni mniej. Znamy ludzi utalentowanych, np. artystów czy uzdolnionych intelektualnie – filozofów, myślicieli, którzy piszą książki, którzy prowadzą badania naukowe, mamy znakomitych polityków i mamy też ludzi zwyczajnych. Każdy z nas otrzymał od Boga

talenty i nie wolno im tych talentów zazdrościć. Jeśli widzimy, że ktoś jest zdolniejszy od nas, że jest bardziej zdrowy, że ma lepszy charakter, że ma jakieś wrodzone przemyty, które są cenne, to nie wolno nigdy nikomu niczego zazdrościć, bo Pan Bóg wiedział, co komu dać, żeby ten człowiek mógł się zabawić. Zatem pierwsza prawda jest taka, że otrzymaliśmy od Pana Boga uzdolnienia, talenty.

Teraz prawda druga. Te talenty Pan Bóg dał nam po to, żeby je rozwijać; nie żeby je zakopać, tylko żeby je rozwijać, żeby one owocowały, żeby one służyły drugim ludziom, bo nasze życie jest sensowne i piękne wtedy, gdy potrafimy stawać się darem dla drugich ludzi. Żyjąc w małżeństwie, pytamy, co ja mogę zrobić, żeby ktoś przy mnie czuł się lepiej, żebym nie był dla niego ciężarem, ale pomocą. A więc talenty są do rozwijania. Wiemy, jaki był zdenerwowany ten gospodarz, który od człowieka, któremu wręczył jeden talent, otrzymał to samo, co mu dał na początku i go ukarał, natomiast cieszył się, gdy przyniesiono mu talenty pomnożone i tych pochwalił, tych wynagrodził.

Moi drodzy, pamiętamy, że trzydzieści lat temu Ojciec Święty był w Polsce dwukrotnie – w czerwcu i w sierpniu na Dniach Młodzieżowych – i gdy był w czerwcu, to m.in. miał spotkanie z ludźmi sztuki, z ludźmi ze świata kultury. To spotkanie odbyło się w Teatrze Wielkim w Warszawie 8 czerwca 1991 roku. Wiemy, że w programie tej pielgrzymki były przykazania Boże. Papież na poszczególnych etapach pielgrzymki tłumaczył i objaśniał Boże przykazania. Wiemy, że wtedy spotkał się z krytyką, zwłaszcza ze strony lewicy, bo papieżowi zarzucono, że przyjechał do wolnej Polski, która zrzuciła komunizm i nie potrafił się tym zachwycić, tylko mówił o takich katechizmowych prawdach, a papież wiedział, co robi, wiedział, że nową Polskę, Polskę demokratyczną, Polskę solidarną, Polskę katolicką, trzeba budować na zdrowym fundamencie, a tym najzdrowszym, najsilniejszym, najmocniejszym fundamentem, są Boże przykazania. Gdy wspominamy jego spotkanie z artystami w Teatrze Wielkim, to przed jego przemówieniem

odczytano tę Ewangelię, która była odczytana przed chwilą – „O talentach”. Ojciec Święty mówił o potrzebie rozwijania talentów i zwrócił uwagę na jeden, podstawowy talent, który nazwał – człowieczeństwo. Papież powiedział, że wszyscy jesteśmy wezwani do rozwoju naszego człowieczeństwa, żeby było piękne, żeby nie było dla drugich konkurentem, tylko żeby było pełne życzliwości, pełne serdeczności dla każdego człowieka. Piękne człowieczeństwo, to jest pierwszy i podstawowy talent

Moi drodzy, w tych talentach chodzi o to, byśmy pomnażali przede wszystkim zdolność do głoszenia prawdy, do czynienia dobra i do kontemplacji piękna. W rozwoju człowieczeństwa chodzi o to, byśmy zadbali o wzrost duchowy, bo wzrost biologiczny trwa do pewnego czasu, do pewnego czasu rośniemy, rozwijamy się, ale on ma wyraźne granice, natomiast wzrost duchowy, każdej i każdego z nas, nie ma granic. Nikt nie może powiedzieć, że już jest doskonały, że już jest najlepszy czy najlepsza. Wiemy o tym, że możemy być zawsze lepsi niż jesteśmy, dlatego tu znajdujemy wy tłumaczenie, dlaczego powinniśmy się duchowo rozwijać, nie stać w miejscu, ale pogłębiać naszą miłość, oczyszczać z egoizmu nasze mówienie, oczyszczać je z jakiegoś języka nienawiści czy języka kłamstwa, żebyśmy potrafili te wartości, które są szczęściem promować i rozwijać. To jest nasze zadanie, to jest rozwój talentu człowieczeństwa, o którym tak pięknie mówił papież naszym artystom.

Moi drodzy, powtórzmy zatem, że w tej przypowieści są już dwie prawdy przez nas zauważone – prawda, że wszyscy otrzymaliśmy jakieś talenty; druga, że talenty są dane po to, żeby je rozwijać i trzecia prawda, to jest prawda o tym, że z talentów trzeba się rozliczyć. My czasem rozliczamy ludzi, np. aferzystów, którzy popełnili jakieś zło. Są jakieś podsumowania, jak się kończy rok, czy jak się zamyka jakiś etap i będzie też podsumowanie z naszego życia, a więc z tych talentów, które Pan Bóg nam dał. Pan Bóg będzie patrzył, co przynieśliśmy, z czym wróciliśmy z ziemi do wieczności, z czym stajemy. Dlatego pamiętajmy, że będzie czas rozliczenia i nie będzie już nowego rozdania. Na ziemi są cykle, powtarzają się pory roku,

powtarzają się nowe rozdania w sferze finansów, czekamy na pewne dotacje, na nowe zapomogi, a gdy idzie o nasze życie, gdy idzie o talenty, to nowego rozdania nie będzie. Śmierć zamknie ten czas pracy nad rozwojem talentów. Dlatego warto dzisiaj zapytać – Co robię z moimi talentami? Czy te talenty rozwijam? Czy staram się być człowiekiem bardziej miłującym. Czy staram się być bardziej oddanym i pożytecznym dla najbliższych?

Zamykamy pierwszą część homilii, poświęconą Bożemu słowu, które dzisiaj przypomina nam wspomniane prawdy, byśmy mieli dla nich respekt, byśmy te Boże wezwania mieli przed oczyma i się do nich stosowali.

### **3. Wdzięczni Bogu i ludziom za dar chleba**

Przechodzimy do drugiego wątku, do wątku dożynkowego. Wiemy, że jesteśmy na każdym kroku ograniczeni. Przychodzą powodzie, przychodzą trzęsienia ziemi, choć dzięki Bogu u nas ich nie ma, przychodzą wichury, przychodzą trąby powietrzne, wreszcie nie zawsze jest odpowiednia pogoda dla rolników, dla produkcji rolnej. Wiemy, że te sprawy zależą od Pana Boga, dlatego Panu Bogu dziękujemy za to, co otrzymujemy, także w wymiarze widzialnym, biologicznym, przyrodniczym i prosimy o dalsze błogosławieństwo.

Patrzemy dzisiaj na te piękne wieńce żniwne przyniesione do poświęcenia, które poświęcimy po homilii. Zobaczcie, jakie piękne kłosa żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa. To są te cztery podstawowe zboża. Jedno ziarenko wpadło w ziemię, a w kłosie widzimy kilkanaście ziarenek, a więc jest rozmnożenie chleba, żebyśmy mogli się karmić.

Moi drodzy, dla naszego organizmu biologicznego pokarm bierze się z ziemi i ziemia jest naszą matką karmicielką. Ona karmi rośliny, bo rośliny na niej rosną i czerpią z ziemi soki, a następnie owocują, ziemia karmi też zwierzęta i karmi nas, ludzi. Możemy zatem powiedzieć, że ostatecznie ziemia jest naszą matką karmicielką. Oprócz tego, że z ziemi mamy węgiel,

miedź, gaz, ropę, rudę, złoto, srebro, to pamiętajmy, że obok tych bogactw mineralnych, ziemia jest naszą karmicielką, bo pożywienie dla naszego ciała, naszego organizmu biologicznego, bierze się z ziemi. Człowiek jednak nie jest tylko samą biologią, ale ma rozum, który jest nakierowany na prawdę, ma serce, którym kocha, jest wolnym w wyborach moralnych i ten pokarm dla ducha pochodzi nie z ziemi, tylko z niebios od Pana Boga. Tym pokarmem dla ducha jest słowo Boże, które jest prawdziwe i pokarmem dla ducha jest Chleb Eucharystyczny – Eucharystia – którą nazywamy też Pokarmem Niebieskim, który daje Bóg, żebyśmy nie żyli, jak zwierzęta, tylko byśmy naszego ducha słuchali i żeby ten duch był posłuszny Panu Bogu. Do tego jest potrzebne pożywienie, pokarm z niebios, dawany nam przez Pana Boga. Dzisiaj jest jednak dzień dziękczynienia głównie za ten pokarm biologiczny, którego potrzebujemy do życia biologicznego.

Moi drodzy, chcemy Panu Bogu podziękować za pogodę. U nas nie było w ostatnim czasie jakichś wielkich katastrof. Wprawdzie były powodzie w Niemczech i w Europie Zachodniej, były pożary w Turcji i w Grecji, gdzie nasi strażacy pomagali, żeby też] żywioły opanować. Te różne katastrofy naturalne, to jest dopust Boży i wiemy, że one znajdują się w rękach Pana Boga. Czasem Pan Bóg przez te katastrofy nas upomina, dlatego trzeba sobie zadać pytanie – „Panie Boże, co chcesz nam przez to powiedzieć?”. Gdy trwa jeszcze pandemia, która zabrała sporo ludzi i trochę zrujnowała nam gospodarkę, to też trzeba postawić pytanie – „Panie Boże, co to jest za znak, co nam chcesz przez to powiedzieć, jakie przesłanie do nas kierujesz przez to, co nas spotkało, a nad czym my nie mamy pełnej władzy?”. My tego wirusa nawet nie widzimy, bo jest taki mały, nie wiemy, gdzie on jest i mimo takiego narzędzia, jakie nam dostarcza dzisiejsza nauka, jesteśmy niekiedy bezbronni.

Moi drodzy, Pan Bóg nas upomina, ale kiedy zsumujemy to wszystko, co się dzieje, to przecież mamy tyle dobra, które od Pana Boga pochodzi – i odpowiednia pogoda i siły dane nam do pracy rolniczej. Za to wszystko Panu Bogu dziękujemy.

To dziękczynienia rozszerzamy dzisiaj także na rolników, na tych, którzy stoją przy warsztacie, którym jest ziemia. Ten zakład pracy nie może być zamknięty. Zamknięto nam kopalnie w Wałbrzychu i w Nowej Rudzie, zamknięto stocznie, upadły różne zakłady pracy i jakoś żyjemy, ale gdyby upadł zakład pracy, którym jest rolnictwo, to giniemy. Dlaczego? Bo potrzebujemy żyć, a do życia jest potrzebne pokarm, który bierze się z ziemi. Tę ziemię uprawiają rolnicy, dlatego uważamy, że to jest nie tylko jeden z najstarszych zawodów – zawód rolnika – ale także jest to najbardziej fundamentalny zakład pracy, którym jest ziemia, na której są rolnicy zaangażowani w produkcję żywności. Dzisiaj chylimy czoła przed naszymi rolnikami. Wiemy, że nie w każdym stroju rolników się dowartościowuje, że czasem się ich jakoś lekceważy i akcentuje się inne sektory gospodarcze, ale dobre rządy zawsze dbają o wysoki poziom rolnictwa. Ja, gdy mam spotkania z posłami czy senatorami, to mówię – „Nie idźcie na wojnę z rolnikami. Rolnictwo trzeba popierać”. Ostatnio widzimy różne protesty na drogach, rolnicy mają żal i dlatego jest potrzebny dialog. Wszyscy możemy się przyczynić do tego, żeby ten dialog został podjęty i by trwały rozmowy, żeby ludzie nie byli krzywdzeni. W Polsce potrzebny jest dialog, żeby gospodarka rolna pięknie kwitła.

Moi drodzy, dzisiaj nasza wdzięczność biegnie nie tylko ku niebu, ku głównemu Gospodarzowi nieba i ziemi, za płody rolne, za nowy chleb, który będziemy spożywać w następnych miesiącach, ale także nasza wdzięczność biegnie do rolników, o których mówiono w Polsce, że oni żywią i bronią.

Drodzy rolnicy, tu obecni, i przyjaciele rolników, przyjmijcie od nas, kapłanów, od naszego narodu, wdzięczność za to, co czynicie dla naszej Ojczyzny, za uprawę ziemi. Ta ziemia jest naszą matką. Dawniej mówiliśmy o tym, żeby kochać ziemię, żeby nie uciekać z ziemi i po części te prośby, te hasła są jeszcze aktualne. Pamiętajmy – jeszcze raz powtórzę – że ten zakład pracy, którym jest rolnictwo, nie może upaść, on musi zawsze funkcjonować, abyśmy mogli żyć na ziemi.

## Zakończenie

Moi drodzy, kończę to rozważanie zachętą, byśmy przeżyli dzisiejszy dzień w radości, dziękując Bogu za Jego łaskawość, za Jego błogosławieństwo i prosząc o to, abyśmy mogli dalej kochać naszą matkę ziemię, która jest naszą karmicielką.

# Od religijności zewnętrznej do religijności serca

*Świdnica, 29 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. z udziałem siostr w XXII Niedzielę Zwykłą*

*Kaplica domowa*

## Wstęp

Przez pięć kolejnych niedziel słuchaliśmy słów z Ewangelii św. Jana. Były to słowa z tzw. mowy eucharystycznej Pana Jezusa. W dzisiejszą XXII Niedzielę Zwykłą powracamy w liturgii do lektury Ewangelii według św. Marka. Wydobądźmy z dzisiejszych czytań przesłanie dla nas na najbliższy czas naszego życia.

## 1. Wierność Bożym przykazaniom

Mowa Mojżesza, której wysłuchaliśmy w pierwszym czytaniu, jest zaproszeniem do przestrzegania Bożych przykazań. „A teraz, Izraelu, słuchaj praw i nakazów, które uczyć was wypełniać... Strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów...” (Pwt 4,1.6). W słowach tych jest zawarta wielka pochwała Bożego prawa, które zostało nadane dla dobra poszczególnego człowieka i całego narodu. Tożsamość Izraela i jego wyższość nad innymi narodami wpływały właśnie z Prawa. Prawo Boże nie było dla narodu przymusem, lecz powodem do chluby.

Ten ogromny respekt dla Prawa nie został zatracony w czasach Nowego Testamentu. Chrystus wyraźnie ogłosił, że nie przyszedł znieść Prawa, ale wypełnić; ani jedna jota nie powinna zmienić się w Prawie (por. Mt 5,18). Wzywał do wypełniania Prawa, by wejść do ziemi obiecanej: „Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania” (Mt 19,17). Pełnienie woli Ojca, wypełnianie Jego przykazań, jest jednym z podstawowych tematów Ewangelii. Przypomina nam dziś o tym także św. Jakub w drugim czytaniu: „Wprowadzajcie słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie” (Jk 1,22).

Jesteśmy świadkami, jak chcą nas dzisiaj wydziedziczyć z kultury chrześcijańskiej. Próbowali tego dokonać szerzyciele francuskiego oświecenia, a potem komuniści. Nie udało się. Dzisiaj zabierają się do tego dzieła wszelkiej maści liberałowie, zwłaszcza liberałowie etyczni, którzy dziś rządzą Europą. Ojciec św. przy każdej okazji upomina się o respektowanie wartości chrześcijańskich w budowaniu nowej, zjednoczonej Europy. W mediach liberalnych w Internecie promuje się bohaterów, którzy nagminnie lekceważą zasady religii, Kościoła. Ośmieszają ludzi uczciwych, prawych. Nie dajmy się zwieść.

## **2. Wystrzeżenie się zewnętrznego formalizmu**

Wypełniamy nasze praktyki religijne z zaangażowaniem wewnętrznym. Obyśmy nigdy nie zasługiwali na zarzut Chrystusa, kierowany do faryzeuszów słowami proroka Izajasza: „Ten lud czci mnie tylko wargami, lecz sercem swym daleko jest ode mnie” (Mk 7,6). Faryzeizm i legalizm stanowią permanentne zagrożenie dla życia religijnego. Przecież niekiedy oceniamy nasz katolicyzm według chodzenia do kościoła, przystępowania do spowiedzi, ofiarności w kościele, według zewnętrznych emblematów, które umieszczamy sobie w naszych domach mieszkalnych czy zakładach pracy. Za wielki grzech uważa niejeden katolik opuszczenie pacierza, przypadkowe zakłęcie, piątkowe złamanie postu, natomiast za nic poczytuje sobie rozprowadanie o wykroczeniach innych, trwanie w gniewie, lata

trwające nierozmawianie ze sąsiadem, czy z kimś w rodzinie, rozbijanie cudzych małżeństw itp.

### **3. Troska o zdrową wewnętrzną pobożność**

Chrystus zwraca uwagę na ludzkie serce, w którym się rodzi zło i dobro: „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Wszystko to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7,21-23).

Dlatego trzeba dbać o piękno naszego wnętrza, by to był dom dla Boga, a nie dla szatana. Z naszego wnętrza winna promieniować dobroć dla drugich. Dziś św. Jakub nas poucza: „Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach i w zachowaniu siebie samego nieskażonym od wpływów świata” (Jk 1,27). Pociągają nas ludzie dobrzy, wrażliwi. Takim człowiekiem dobroci w naszych czasach była matka Teresa z Kalkuty, która służyła najbiedniejszym z biednych. Po jej śmierci w 1997 r. premier Indii powiedział do swoich rodaków: „W pierwszej połowie XX wieku wskazywał nam drogę Mahatma Gandhi, zaś w drugiej połowie tego stulecia naszą przewodniczką była matka Teresa.

Za kilka dni rozpoczniemy w Polsce nowy rok szkolny i katechetyczny. Ten nowy rok przypomina nam, że wszyscy jesteśmy uczniami. Winniśmy całe życie uczyć się być człowiekiem, chrześcijaninem, matką, żoną, mężem, teściową, babcią, księdzem. Tak jak uczeń, wiele zapominamy z tego, czego się nauczyliśmy. Potrzebujemy ciągłej edukacji, uczenia się.

### **Zakończenie**

Prośmy w tej Eucharystii, abyśmy, przy Bożej pomocy, potrafili przedłużać chlubne dzieje naszych poprzedników w wierze, abyśmy i my zapisali jak najlepszym życiem karty historii naszego czasu.

# Korzystajmy z działalności zbawczej Chrystusa

*Świdnica, 31 sierpnia 2021 r.*

*Msza św. we wtorek po XXII Niedzieli Zwykłej*

*Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## Wstęp

Czcigodni bracia prezbiterzy, drodzy i czcigodni czciciele Matki Bożej Świdnickiej!

W dzisiejszej liturgii słowa słyszymy o Duchu Bożym, Duchu Świętym, który przebywa i działa w człowieku wierzącym, otwartym na Boga i o duchu złym, duchu nieczystym, który także chciałby mieszkać i działać w człowieku. Człowiek jest więc przestrzenią, w której toczy się jakaś walka między Duchem Bożym i duchem złym. Od nas wiele zależy, komu pozwolimy działać w nas.

## 1. Rozpoznawanie Ducha Świętego i ducha złego w człowieku

Obecność ducha złego lub Ducha Świętego poznaje się po owocach. Owoce wskazują na obecność i działanie bądź ducha złego bądź Ducha Świętego. Zły duch wprowadza strach i zamieszanie w relację z Bogiem. Nienawidzi Boga, boi się Go i pokazuje Go jako zagrożenie, przyczynę naszej niechybnej zguby. Pokazuje Boga jako kłamcę, oszusta, jako terrorystę, który chce nam coś zabrać, zepsuć nasze życie, utrudnić je i pozbawić nas szczęścia. Duch zły wykrzywia nam obraz Boga, chce nas od Niego odciągnąć. Inaczej działa w nas Duch Święty. Duch Boży otwiera nam oczy wiary, odsłania nam obecność w nas Boga. Ukazuje naszemu umysłowi rzeczywistość, autentyczną prawdę. Duch Święty rozgrzewa nasze serca, uzdalnia je do kochania i poświęcania się drugim, rodzi w nas nadzieję i miłość do Boga i ludzi. Duch Święty pozwala rozróżnić to, co naturalne, i to,

co boskie. Rodzi pragnienie przebywania z Bogiem, tęsknotę na Nim, usuwając strach przed przemijaniem i śmiercią. Daje też siłę w drodze przez cierpienie. Obecność ducha złego lub Ducha Świętego poznaje się zatem po owocach.

## **2. Chrystus jako ewangelizator i cudotwórca**

Codzienna lektura Ewangelii podczas liturgii słowa w Eucharystii informuje nas, że działalność publiczna Pana Jezusa toczyła się dwiema drogami. Jezus nauczał nad Jeziorem Tyberiadzkim, nauczał w synagogach i na placach, nauczał w świątyni jerozolimskiej. Jego nauczanie było pełne mocy w przekazywaniu prawdy o królestwie Bożym. Jezus posługiwał się przypowieściami i różnymi obrazami. Celem nauczania Jezusa było przybliżenie ludziom prawdy o Bogu i o człowieku. Kto tę prawdę przyjmował, stawał się synem światłości, synem dnia, zaś ci, którzy prawdy Jezusa nie przyjmowali, pozostawali w ciemnościach. Mówi nam o tym dziś także fragment Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Drugą formą ewangelizacji i głoszenia prawdy o królestwie Bożym były cuda Pana Jezusa. Często były one ilustracją do głoszonej nauki. Bywało tak, że słowa objaśniały, interpretowały cuda, zaś cuda potwierdzały, uwierzytelniały głoszone słowo – nauczanie Jezusa. Przybliżone przez dzisiejszą Ewangelię uwolnienie człowieka od ducha nieczystego sprawiło słuchaczy i widzów Jezusa w wielkie zdumienie. Mówili między sobą: „Cóż to za słowo? Z władzą i mocą rozkazuje nawet duchom nieczystym, i wychodzą” (Łk 4,37).

### **Zakończenie**

Prośmy Pana, abyśmy dbali o obecność Ducha Świętego w naszej duszy i abyśmy reagowali na Jego natchnienia Niech nas w tym, wspomaga nasza Świdnicka Pani, Maryja, nasza Matka.

*Homilie wrześniowe*



# Prawe życie w mocy Ducha Świętego

*Braszowice, 4 września 2021 r.*

*Msza św. z udzielaniem sakramentu bierzmowania*

*Kościół p.w. św. Wawrzyńca*

## 1. Dary Ducha Świętego pokarmem duchowym człowieka

Homilia, którą wygłoszę, ma być bezpośrednim przygotowaniem Was do przyjęcia darów Ducha Świętego. Będzie to komentarz do czytań mszalnych, których przed chwilą wysłuchaliśmy i które przyjęliśmy w kontekście sakramentu bierzmowania, w kontekście darów Ducha Świętego.

Wiemy, że czytania mszalne, które są ogłaszane w kościołach w pierwszej części Mszy Świętej, to jest słowo Boże. Ambonkę czy ambonę nazywamy stołem Bożego słowa. To jest pierwszy pokarm, który przyjmujemy do naszego ducha. Człowiek jest istotą cielesno-duchową i potrzebuje podwójnego pokarmu. Najpierw potrzebuje pokarmu biologicznego, dzięki któremu żyjemy jako istoty biologiczne. Odżywiamy się chlebem, mięsem, warzywami, owocami i to jest pokarm biologiczny. Człowiek nie jest jednak tylko zwierzęciem, nie jest tylko jestedstwem materialnym, żyjącym, ale jest także duchem wcielonym – duchem, który działa przez ciało – i ten duch także potrzebuje pokarmu. Ten pierwszy pokarm bierze się z ziemi. Wiemy, że chleb jest z ziemi, dlatego teraz, na dożynkach, dziękujemy za zbiory, które są już za nami, bo z tego zboża, które nam urodziła ziemia, będzie nowy chleb. Ziemia jest naszą matką karmicielką i ten pokarm biologiczny jest przede wszystkim brany z ziemi. Natomiast pokarm dla ducha jest nam dawany z niebios, od Pana Boga, i tym pierwszym pokarmem jest słowo Pana Boga. Ono jest zawsze prawdziwe i dla nas bardzo pożyteczne, bo jeżeli je przyjmujemy i stosujemy w życiu, to stajemy się mądrzy, a nasze życie jest piękne i godne człowieka. Na każdej Eucharystii mamy też drugi pokarm

i to jest Komunia Święta. To jest takie połączenie, bo hostie, które mamy w tabernakulum i które są konsekrowane podczas Mszy Świętej, to są hostie wypieczone z chleba, ale podczas Eucharystii ten chleb jest przemieniony w Ciało Pana Jezusa, a wino w kielichu przemienia się w Krew Pana Jezusa. To jest pokarm dla nas, byśmy poprawnie żyli w wymiarze duchowym. Jeśli ktoś nie przystępuje do Komunii Świętej i nie chodzi do kościoła, to zwykle zamiera w nim życie Boże i przychodzi diabeł. Taki człowiek nie słucha Ducha Świętego, nie słucha Pana Boga, tylko słucha ducha złego, a zły duch zawsze jest wrogiem i nieprzyjacielem Pana Boga, zawsze walczy z Panem Bogiem i z człowiekiem, ponieważ w człowieku widzi obraz i podobieństwo Boże. Dlatego jest tak bardzo ważne, byśmy także przyjmowali ten duchowy pokarm.

Można powiedzieć, że duchowym pokarmem są także dary Ducha Świętego. One są niewidoczne, ale są nam dawane, by wzmocnić naszego ducha. Duch ludzki ma takie dwie władze. Najpierw ma władzę poznawczą, którą nazywamy rozumem, intelektem lub umysłem i to jest władza, którą poznajemy świat, którą myślimy, dzięki której mamy wiedzę na temat przeszłości i znamy historię swojego życia czy historię naszego narodu. Dzięki rozumowi możliwa jest także nauka i studiowanie na uniwersytetach. Można powiedzieć, że cała kultura jest budowana na tej duchowej stronie człowieka, zwłaszcza na intelekcie, na umyśle.

Ale jest też druga władza – władza pożądanca, czyli wola, która jest odpowiedzialna za wybory moralne, za podejmowanie decyzji. My poznajemy prawdę o jakimś dobru, czasem tych dóbr mamy wiele i wtedy trzeba wybierać. Gdy np. przygotowujemy się do małżeństwa i już wybraliśmy sobie Kasię, Iwonę lub Zosię, to się zostawia inną dziewczynę. Każdy wybór jest pewnym ograniczeniem i chodzi o to, żebyśmy dobrze wybierali. Dlatego Duch Święty jest nam potrzebny, żebyśmy dokonywali dobrych wyborów moralnych, czyli podejmowali dobre decyzje, żebyśmy wybierali dobro, a nigdy zło. Kto wybiera zło, to niszczy siebie i przyczynia się do niszczenia

drugich ludzi, a kto wybiera dobro, to buduje siebie i staje się lepszym człowiekiem. Do tych wyborów moralnych jest nam potrzebny pokarm i moc, która pochodzi od Ducha Świętego. Po to są dary Ducha Świętego, po to jest sakrament bierzmowania, by nam otworzyć bramę dostępu do Ducha Świętego, którego dary możemy przyjmować i którymi mamy się napełniać na każdej Eucharystii. Dlatego sakrament bierzmowania powinien nas zmobilizować do regularnego uczestniczenia w niedzielnej Eucharystii. Po co? Po to, żeby funkcjonowały w nas dary Ducha Świętego, żeby one nie były uspione, ale żebyśmy dzielili się mądrością, rozumnością, dobrą radą, męstwem czy pobożnością. To wszystko jest do podziału z innymi ludźmi.

## **2. Duch Święty czyni z apostołów odważnych świadków Chrystusa**

Chcemy teraz nawiązać do pierwszego czytania. Słyszeliśmy dzisiaj o pierwszym bierzmowaniu, które miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Czterdziestego dnia po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus odszedł do nieba, a dziesięć dni później zesłał obiecane Ducha Świętego. I zobaczcie, co się stało. Ten Duch Święty przyszedł w sposób namacalny. Było to potrzebne, żeby apostołowie zauważyli, że coś się z nimi dzieje. Były ogniste języki oraz szum wiatru i przez ten znak słyszalny i widzialny przysły dary Ducha Świętego. Ich obecność od razu dało się zauważyć w przemianie, która nastąpiła w apostołach, którzy te dary przyjęli. Słyszeliśmy, że Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego, w dzień pierwszego bierzmowania w Kościele, wygłosił wspaniałe kazanie. Po tym kazaniu Piotra trudno poznać, bo to już jest jakby inny Piotr, który otrzymał męstwo, otrzymał zrozumienie i tłumaczył ludziom, że to oni wydali na Jezusa niesprawiedliwy wyrok, że przybili Go do krzyża, a On był niewinny i dobrowolnie wydał się na mękę i śmierć, żeby ludzie mieli odpuszczone grzechy. Wiemy, że sami nie mamy takiej władzy, żeby zniszczyć grzech, żeby wyjść z poczucia winy.

Odpuszczenie grzechów to jest działanie zarezerwowane Panu Bogu. Jak nas uczy Papież Franciszek, Pan Bóg nie męczy się przebaczeniem i to do Niego mamy przynosić nasze grzechy. On nas nie każe i nie gniewa się na nas, że my grzeszymy, ale ma do nas żal, jeżeli z tymi grzechami chodzimy i nie wiemy, co z nimi zrobić. Nam się często wydaje, że wszystko jest w porządku, a grzech trzeba z siebie wyrzucić, tylko nie byle gdzie, ale przed Panem Bogiem. W Kościele jest ustalony sposób oczyszczenia z grzechów i to jest sakrament pokuty. Wszystkie grzechy są przebaczone dzięki temu, że Jezus umarł na krzyżu. O tym wszystkim mówił Piotr Apostoł, ten, który wcześniej trzy razy zaparł się Pana Jezusa, ale dzięki Duchowi Świętemu stał się nowym człowiekiem. Kiedy potem apostołów zatrzymano i postawiono ich przed Sanhedrynem, to padł zarzut, dlaczego oni głosili kazania o Jezusie, o którym trzeba było zapomnieć. Taki był cel faryzeuszów i Najwyższej Rady w Jerozolimie – Sanhedrynu – żeby Jezus zniknął z przestrzeni publicznej, żeby o Nim zapomniano, a tu nagle apostołowie głosili, że On żyje, że zmartwychwstał, że oni w Niego wierzą, że Go widzieli po zmartwychwstaniu. Apostołowie potrafili tak mówić, bo mieli moc od Ducha Świętego. Gdy w czasie przesłuchania padło pytanie, dlaczego oni przekroczyli zakaz nauczania o Jezusie, to Piotr odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Wiemy, że Pan Jezus był tak bardzo ważny dla apostołów, że wszyscy, oprócz św. Jana, oddali za Niego swoje życie. Podobnie Maksymilian Kolbe oddał życie za Franciszka Gajowniczka.

Dzisiaj mamy wspomnienia dowolne siostry Marii Stelli, która była nazaretanką w Nowogródku. Nazaretanki, to jest zakon, który służy rodzinom. W 1943 roku podczas wojny okupanci z Zachodu pojмали te rodziny, które należało zniszczyć i rozstrzelać. Te siostry zgodziły się oddać swoje życie i podjęły pertraktacje z okupantem, że one chcą umrzeć za tych, którzy są na liście do rozstrzelania. Okupant się zgodził i rankiem 1 sierpnia 1943 roku jednaście sióstr zostało rozstrzelanych, a ci, za których one oddały życie, wszyscy przeżyli. Wśród nich

był kapelan, którym jest ksiądz Aleksander Zienkiewicz, nasz dolnośląski ksiądz, który po wojnie znalazł się we Wrocławiu. Był on drugim z kolei rektorem seminarium, a potem wspaniałym duszpasterzem akademickim. Dzisiaj toczy się jego proces beatyfikacyjny, żeby go pokazać światu jako świętego kapłana. Zobaczcie, gdy Duch Święty w nas działa, gdy mamy Jego moc, to potrafimy nawet oddać życie za drugih.

### **3. Świadectwo życia bierzmowanych**

Droga młodzieży, coś podobnego powinno stać się dzisiaj w Waszych sercach i w Waszym życiu, żebyście pokazali Waszym rodzicom, Waszym pedagogom, nauczycielom, że przyjęliście dary Ducha Świętego, że jesteście inni, że jesteście mądrzejsi, że nie jesteście pyszałkami, że potraficie w swoim życiu służyć – nie tylko brać, ale dawać siebie – że potraficie stawać się darem dla drugiego człowieka, darem dla mamy, dla taty, dla babci, dla dziadka, że jesteście dobrymi uczniami, którzy są pracowici, odpowiedzialni, którzy nie kłamią, którzy uczciwie żyją. Jesteście młodymi ludźmi, którzy mają przed sobą życie. Pragnijcie je wygrać, bo ono jest tylko jedno. Nie żyje się dwa razy. To nie jest tak, jak w kinie, w operze czy w teatrze, że są premiery, prapremiery, a potem powtarzają się seanse czy spektakle. Życie ludzkie ma tylko jedną odsłonę i nie będzie powtórek, dlatego tak ważne jest, żeby je wygrać.

Droga młodzieży, polują na was ludzie opętani przez diabła. To nie jest przesada. Diabeł nie chce być widoczny i on tak sprytnie działa, żeby nikt nie widział, że to jest on. On czasem jest nierozpoznawalny, bo pokazuje zło w otocze dobra, a ludzie to przyjmują i mówią, że wybierają dobro, a w środku siedzi zło. Podobnie kłamstwo ukrywa się w otocze prawdy i nam się wydaje, że wszystko jest prawdziwe, a w środku jest zmijowy jad kłamstwa. To jest działanie szatana.

Moi drodzy, najbardziej polują na was. Babcie już im nie zaszkodzą, bo one są ustabilizowane, chodzą do kościoła, odmawiają różaniec, spowiadają się regularnie, a młodym można

w głowie zakręcić. I po to jest bierzmowanie, byście potrafili mądrze myśleć i mądrze mówić, żeby w waszym mówieniu zawsze kryła się prawda i miłość. Przemawiajmy językiem prawdy i językiem miłości, bo tak przemawiają wierzący w Chrystusa, a nie językiem kłamliwym i językiem nienawistnym. Ci, co dzisiaj kłamią, posądzają nas, że to my siejemy nienawiść. Mówią tak o biskupach, o księżach, ale to jest taka prawidłowość życiowa, która jest zawarta w zdaniu: „Złodziej krzyczy, łapać złodzieja”.

Z pierwszego czytania wiemy zatem, że po przyjęciu darów Ducha Świętego coś dobrego ma się z nami stać, z naszym rozumem, z naszą wolą, żeby one funkcjonowały według myśli Bożej.

#### **4. Właściwe podejście do prawa**

Chcemy jeszcze dotknąć dzisiejszej Ewangelii, którą odczytałem, bo to jest też pokarm Bożego słowa. Ta Ewangelia jest trochę trudna, zagadkowa, bo mówi nam o Prawie. Przypomnę, że faryzeusze atakują Jezusa za to, że gdy apostołowie szli i zobaczyli dojrzałe kłosa zboża, a byli głodni, to te kłosa zrywali i je jedli. Faryzeuszom nie chodziło tu o to, że to była jakaś lekka kradzież, tylko, że robili to w szabat, czyli powiedzielibyśmy, w niedzielę, w święto, kiedy nie wolno było wykonywać żadnych czynności, m. in. zrywania kłosów. Pan Jezus usprawiedliwił apostołów i przypomniał faryzeuszom, że gdy przy ofiarach były chleby pokładne i wolno je było jeść tylko kapłanom, którzy je ofiarowywali, to był przypadek, że także jadł je król Dawid i osoby, które mu towarzyszyły. Ewangelia zakończyła się słowami: „Syn Człowieczy jest Panem szabatu” (Mt 12,8).

Gdy idzie o Prawo, to trzeba pamiętać, że są tu dwie ważne sprawy, mianowicie, żebyśmy wiedzieli, co to jest litera prawa i duch prawa. Ci, którzy trzymają się litery Prawa, to są tacy formalisci, którzy nie działają według sumienia, tylko według litery prawa, natomiast ci, którzy rozumieją intencje prawodawcy i wnikają w ducha prawa, to oni czasem to prawo łamią

i je przekraczają, bo sumienie im mówi, że w tym przypadku trzeba zadziałać inaczej, gdy wiedzieli, że może stać się jakieś nieszczęście. Kiedy rolnikowi krowa czy koń wpadnie do dołu i coś sobie zrobi, albo jak człowiek zemdleje, to co robimy? Nie mówimy, że jest niedziela i nie będziemy pomagać, tylko sumienie mówi – „Pomagaj! Rób, co możesz, żeby człowieka wydobyć z nieszczęścia”.

Moi drodzy, będziecie się spotykać z różnym prawem. Jest np. kodeks drogowy, jest prawo rodzinne, jest kodeks karny i to są prawa ustanowione przez jakieś gremium ludzkie. Najwyższym prawem w państwie jest konstytucja, uchwalona przez parlament przy specjalnych wyborach. I teraz ważna zasada. To jest zasada, że prawo stanowione przez człowieka powinno wyrastać z prawa Bożego, czyli z Bożych przykazań, bo Boże prawo zostało skodyfikowane w Dziesięciu Przykazaniach. Pan Jezus te przykazania zaakceptował, ale jeszcze je rozbudował i udoskonalił. Pamiętajmy, że jeżeli jest prawo uchwalone przez człowieka w głosowaniu i większość zagłosowała „za”, ale ono nie wyrasta z prawa Bożego, tylko się z nim kłóci, to takie prawo nie obowiązuje. To sumienia mamy słuchać. Dajmy przykład. Niemcy uchwalili prawo, w którym żołnierze Bundeswehry ruszyli na drugą wojnę światową i w majestacie prawa przywozili ludzi do obozów i zabijali ich w komorach gazowych. Gdy potem byli pytani, dlaczego to robili, to tłumaczyli się, że takie było prawo, że mieli nakaz zabijać i to robili. Był tutaj taki moment, że nawet ci, którzy ich sądzili odwołali się do prawa Bożego, bo prawo ludzkie jest czasem niesłuszne.

Zobaczcie, Chrystus został osądzony i wydano na Niego niesprawiedliwy wyrok i ten wyrok wykonano. Jezus zginął przez powieszenie na krzyżu po wydaniu wyroku. Czy to było słuszne prawo? Za co Jezusa osądzili? Widać było, że była tu fałszywa interpretacja prawa, które wtedy funkcjonowało i Sanhedryn wydał taki wyrok, ale to było prawo, które kłóciło się z prawem Bożym.

Jest np. prawo, które w wielu krajach pozwala na aborcję albo na małżeństwa jedнопłciowe. To są tzw. poprawiacze Pana

Boga, którzy marnie kończą i to prawo, nawet gdy jest uchwalone przez sejm czy potwierdzone przez senat, jest niesłuszne i katolicy nie powinni się do takiego prawa stosować, aby nie popełniać aborcji lub czegoś takiego, co się kłóci z prawem Bożym.

Do tego jest nam też potrzebna moc Ducha Świętego, żebyśmy to rozumieli, żebyśmy wiedzieli, gdzie jest prawda, kogo słuchać, za kim iść, komu wierzyć. Jeśli masz Ducha Świętego, to dasz radę i będziesz wiedział, kto kłamie, kto mówi prawdę, za kim trzeba iść. Nie będziesz słuchał ludzi ogłupiających przez ideologię. Dzisiaj jest ideologia gender, jest LGBT itd. Gdy biskup coś powie na ten temat i ktoś to usłyszy, to zaraz o tym piszą w prasie, że znowu taki temat podejmuje i miesza się w politykę. Przeczytajcie sobie w tygodniku „Idziemy” taki artykuł, co znaczy mieszać się w politykę. Ci, którzy nas oskarżają, to są często ludzie powierzchowni, którzy nie potrafią poprawnie myśleć logicznie.

## **Zakończenie**

Droga młodzieży, jeśli chcemy, żebyśmy dobrze myśleli, dobrze mówili i dobrze czynili, jest nam potrzebny pokarm niebieski – słowo Boże, Eucharystia i dary Ducha Świętego. Pilnujcie tego pokarmu, żebyście pięknie przeżyli życie ziemskie i potem znaleźli się przy Panu Bogu na wieczne teraz. Człowiek stworzony nigdy już nie będzie unicestwiony. Chcecie być potem w wieczności odseparowani od Boga i przebywać całe wieki w ciemnościach? Jezus jest światłem i daje Ducha Świętego, żebyśmy za tym światłem szli i byśmy żyli według tego, co On powiedział.

# **Prymas Tysiąclecia zachwycający sługa Ewangelii**

*Polanica-Zdrój, 4 września 2021 r.*

*Msza św. w I sobotę miesiąca  
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej*

## **Wstęp**

Najpierw odniesiemy się do Bożego słowa, bo ono jest najważniejsze. To, co Bóg mówi, jest dla nas priorytetowe. „Kiedy Bóg mówi nie, gardź Jego słowem” – takie wezwanie jest napisane w Piśmie Świętym. Odniesiemy to Boże słowo częściowo do Matki Najświętszej, ale także do Jej wielkiego czciciela, wielkiego syna, jakim był ksiądz kardynał Stefan Wyszyński. Jesteśmy we wrześniu, a ten miesiąc pozostanie w naszej historii jako miesiąc wyniesienia naszego wielkiego Prymasa Tysiąclecia do chwały ołtarzy przez akt beatyfikacji, który nastąpi w niedzielę, 12 września. Mówiąc o Prymasie, w trzeciej części, chciałbym sam złożyć świadectwo o kardynale Wyszyńskim, dlatego że go znałem. Byłem księdzem już dwanaście lat, jak on jeszcze żył, i w tym roku mojego kapłaństwa odszedł do wieczności, dokładnie 28 maja 1981 roku.

## **1. Prymas Tysiąclecia pasterzem na wzór Dobrego Pasterza**

Moi drodzy, wczoraj i dzisiaj czytamy fragment Listu do Kolosan i w tym Liście apostoł mówi tak ważne słowa na temat Ewangelii: „Ją to posłyszeliście głoszoną wszelkiemu stworzeniu, które jest pod niebem – jej sługą stałem się ja, Paweł” (Kol 1,23b). Paweł nazywa się sługą Ewangelii. Możemy tutaj do św. Pawła dodać kardynała Wyszyńskiego – wkrótce błogosławionego – bo to był też wielki sługa Ewangelii.

Pamiętajmy, że Prymas był starszy od kardynała Wojtyły o dziewiętnaście lat i dlatego można powiedzieć, że był ojcem

duchowym, który wychował papieża Jana Pawła II. Papież miał tego świadomość i dlatego nazywał się nawet synem duchowym kardynała Wyszyńskiego, który należał do wielkich ewangelizatorów naszych czasów.

W czwartek mieliśmy obronę pracy doktorskiej na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu i tam doktorant, który parę lat pochylał się nad spuścizną literacką księdza kardynała prymasa, szczególnie nad jego kazaniami, podawał niewiarygodne cyfry. Jest sześćdziesiąt siedem opasłych tomów jego przemówień i kazań oraz wiele tysięcy kazań przepisanych z taśm magnetofonowych, bo wiemy, że gdy on działał, gdy nauczał, to środki medialne nie były jeszcze tak doskonałe, jak dzisiaj.

Moi drodzy, patrzmy zatem na kardynała Wyszyńskiego jako na wielkiego ewangelizatora naszych czasów. Można go porównać ze św. Pawłem, ze św. Janem Pawłem II i z największymi mędrkami, którzy głosili słowo Boże.

Mamy dzisiaj też ciekawą Ewangelię, która może stwarzać nam kłopoty z jej właściwym rozumieniem. Chrystus jest oskarżony o to, że pozwolił uczniom zrywać kłosa. Nie chodziło tu o to, że te kłosa znajdowały się na czyimś polu, że była to jakaś mniejsza czy większa kradzież, tylko o to, że uczniowie czynili to w szabat, czyli w święto, w którym był zakaz wykonywania prac, m. in. prac żniwnych. Dlatego faryzeusze zaatakowali Chrystusa, a On bronił swoich uczniów, bo zawsze mistrz jest od tego, żeby nie tylko upominał, ale także bronił. Nas, księży, też bronił Karol Wojtyła, kiedy był biskupem i kardynałem w Krakowie, bo komuna, agenci, kapusie, chodzili księżom po piętach, donosili, nagrywali kazania i czynili takie rzeczy, które były bardzo dokuczliwe. Kardynał wiedział, że ma być pasterzem, który upomina i prowadzi swoją trzodę, ale który także broni swoje owieczki przed wilkami. To pasterze czynili i dalej czynią. Dzisiaj jesteśmy niespokojni, bo zaatakowali samych pasterzy i chcą im zamknąć usta, żeby ludzie od nich odeszli, żeby owce poszły na bok i nie szły za pasterzami. Jest powiedziane i Pan Jezus to przypominał: „Uderzę pasterza, a rozproszą się owce stada” (Mt 26,31b).

Moi drodzy, mamy wszyscy w kardynale wielki wzór, wielki przykład – my, duchowni, bo on też był księdzem, a potem biskupem, kardynałem i prymasem, ale także wy wpatrujecie się w niego jako wielkiego syna Kościoła i naszej Ojczyzny, jako człowieka, który kochał Kościół i kochał krzyż. On o krzyżu wiele mówił i więzienie traktował jako niesienie krzyża. On nigdy się nie wymawiał, nigdy nie narzekał i nawet napisał, że nie żałował tego, że był trzy lata w więzieniu, bo to był czas, kiedy w ciszy dojrzywał do wielkich zadań, które go czekały po wyjściu z więzienia. I tak było. Kardynał przygotował naród do Milenium Chrztu Polski poprzez Wielką Nowennę i dalej głosił Kazania Świętokrzyskie, gdzie w kulturalny sposób wytykał władcom ich błędne metody działania, a przede wszystkim to, że ograbiają naród z wiary, że stawiają barykady ludziom, którzy chcą w wolności wyznawać wiarę i miłość do Pana Boga. To czynił Prymas.

## **2. Jezusowe rozumienie prawa**

Moi drodzy, zatem Pan Jezus bronił uczniów i przypomniał króla Dawida, który też w szabat jadł chleby pokładne, które były składane w ofierze, a według prawa żydowskiego tylko kapłanom wolno było jeść te chleby. Wtedy jednak było tak, że gdy Dawid i jego towarzysze byli głodni, to te chleby jedli. Pan Jezus wskazuje tutaj nie na literę prawa, tylko na ducha prawa i mówi, że jak byli głodni, to mieli prawo zaspokoić głód, bo głód jest bardzo dokuczliwy. Wiedzą to szczególnie ludzie, którzy przeżyli Syberię. Rozmawiałem z wieloma Sybirakami, którzy przychodzili do mnie do kurii, zamawiali Msze Święte i mówili, co się działo na Syberii, jaki tam był głód. Zatem zdaniem Pana Jezusa nie można było zabronić apostołom zrywać kłosów, nawet jeżeli robili to w dniu świątecznym, w dniu szabat. Pamiętamy, że szabat to była sobota i Żydzi w judaizmie świętują w sobotę. My natomiast świętujemy w dzień niedzielny, w dzień zmartwychwstania Pana Jezusa, a sobotę traktujemy jako dzień spoczynku, kiedy Pan Jezus

był w grobie. Sobotę poświęcamy także Matce Najświętszej, szczególnie każdą pierwszą sobotę miesiąca, która jest dzisiaj, kiedy wpatrujemy się w Niepokalanej Serce Maryi.

Moi drodzy, pamiętajmy, że gdy idzie o prawo, to nie możemy być takimi formalistami i mamy wnikać nie tyle w literę prawa, ale w ducha prawa, w intencję prawodawcy, który prawo ustanawia. Przy okazji trzeba powiedzieć, że prawo, które ustanawiają ludzie, ma się zgadzać z prawem Bożym. Prawo ludzkie nie może głosić czegoś innego niż prawo Boże, a ono zawiera się w Dekalogu i w Ewangelii. Pan Jezus Dekalog zaakceptował, ale go udoskonalił i poszerzył, i to prawo Boże jest dla nas fundamentem życia osobistego, rodzinnego, społecznego, narodowego i międzynarodowego. Papież o tym przypomniał, kiedy był z czwartą pielgrzymką w Polsce w roku 1991, a więc trzydzieści lat temu, gdy mówił o Dekalogu.

Moi drodzy, jeżeli prawo, które stanowi np. sejm, sejmik wojewódzki, rada powiatu czy rada gminy i jest to prawo, które nie ma odniesienia do prawa Bożego, to takie prawo nas nie obowiązuje, bo sumienie mówi nam coś innego. Wielu domaga się np. prawa do aborcji, a nie ma prawa do aborcji, tylko jest prawo do życia. Dlatego nie wolno zabijać ludzi w najbardziej bezbronnym i niewinnym etapie życia, bo tak patrzymy na dzieci, które są pod sercem matki. To są istoty bezbronne i niewinne, których nie wolno zabijać. I jeżeli prawo na to pozwala, to jest to prawo złe i z tego prawa nie wolno korzystać, bo to jest prawo fałszywe.

Zobaczcie, według prawa żydowskiego, Jezus został skazany na śmierć. Sanhedryn wynalazł taki przepis, który był uchwalony i na podstawie tego przepisu wydano wyrok śmierci na Jezusa przez powieszenie na krzyżu.

Pamiętajmy też, że w majestacie prawa do Auschwitz jechały pociągi z Żydami, z Polakami i oni tam byli paleni w krematoriach. Kiedy potem w Norymberdze było osądzenie zbrodniarzy wojennych i pytano ich, dlaczego popełnili takie nieczne czyny, dlaczego mają na swoich rękach krew, dlaczego tylu ludzi przez nich zginęło, to oni się tłumaczyli, że takie było

prawo niemieckie, uchwalone przez Reichstag i oni je tylko wykonywali. Sędziowie nie przyjęli jednak takiej argumentacji, bo odwołali się do prawa naturalnego, które Pan Bóg zaszczerpił w sumieniu człowieka i które jest także zawarte w Dekalogu, w Bożym Obejrzeniu.

Drodzy bracia i siostry, tak by można skomentować dzisiejsze czytania i jeszcze raz powtórzmy, że kardynał Stefan Wyszyński, który za osiem dni będzie beatyfikowany, był głosicielem i stróżem słowa Bożego w dzisiejszym Kościele, w naszym czasie. Jemu też się oberwało od tych, których świerzbiły uszy od słowa Bożego i nie chcieli go słuchać. Oni zamykali sobie uszy, żeby pozbawić się konfliktu sumienia, bo działali przeciwko sumieniu i przeciwko prawu Bożemu, dlatego zwalczali tych, którzy mówili coś innego i którzy wzywali do zachowania Bożych przykazań, przede wszystkim przykazania miłości Pana Boga i bliźniego.

Dzisiaj też warto przypomnieć, że jest wspomnienie sióstr nazaretanek, które zostały rozstrzelane 1 sierpnia 1943 roku w Nowogrodku na Wileńszczyźnie. Na listach gestapowców znalazły się nazwiska osób, których należy jak najszybciej złapać i rozstrzelać. Kiedy siostry się o tym dowiedziały, to postanowiły, że chcą tych ludzi ocalić i poprosiły, żeby to je zabito. Mówiły – „My nie mamy dzieci, nie mamy rodzin i nas zabijcie”. I Niemcy to wykonali. Te siostry wywieźli 31 lipca i one całą noc czekały na śmierć, a w godzinach porannych je rozstrzelano przez strzał w tył głowy. Siostra przełożona miała na imię Maria Stella i wraz z nią było dziesięć innych sióstr. Wśród tych, którzy byli na liście do zastrzelenia był kapelan, którego my znamy, bo był naszym profesorem we Wrocławiu – ksiądz Aleksander Zienkiewicz. W tej chwili trwa jego proces beatyfikacyjny już na etapie rzymskim. I co się okazało? Te rodziny, za które one zginęły, przeżyły i wszyscy ocalili. Nawet ksiądz Aleksander Zienkiewicz przeżył wojnę. On potem był rektorem naszego seminarium we Wrocławiu, drugim rektorem z kolei po księdzu Marcinowskim, a potem był znakomitym duszpasterzem młodzieży akademickiej, bardzo kochanym, któ-

rego studenci nazywali „wujkiem”. On nam o tym wspominał i mówił, że ma poczucie winy, ale i wdzięczności, że te siostry nazaretanki zginęły także za niego.

Moi drodzy, Prymas pod każdym względem jest osobą zachwycającą. To wielki syn Matki Bożej. Wiecie dlaczego tak pokochał Maryję? Może nie jedynym, ale jak mówią biografowie, z pewnością jednym z motywów, który skłonił zarówno prymasa, a potem Karola Wojtyłę do miłowania Matki Najświętszej było to, że obaj stracili swoje mamy w wieku dziewięciu lat. Julianna, bo tak miała na imię mama Prymasa Wyszyńskiego, urodziła jeszcze trzy córki i jednego syna, który zmarł w jedenastym roku życia. Kiedy mama zmarła, prymas miał wtedy dziewięć lat. To był rok 1910. Natrafiłem kiedyś na taki tekst, w którym on tak przejmująco mówił, jakie jest trudne życie bez matki. Mówił to w kazaniu 13 czerwca 1971 roku, gdy przyjechał do Zuzeli, kiedy obchodził siedemdziesiąte urodziny. Kiedyś byłem na rekolekcjach w Hodyszewie, to potem jeden ksiądz zawiózł mnie do Zuzeli i oglądałem to miejsce, gdzie się urodził prymas. On dał mi to kazanie i rzeczywiście w tym kazaniu jest taka wielka miłość wyrażona w słowie do domu rodzinnego, do mamy i do ojca, który był organistą.

Coś podobnego było w życiu papieża. Lolek był w trzeciej klasie podstawówki i przygotowywał się do Pierwszej Komunii Świętej. 13 kwietnia 1929 roku poszedł do szkoły i wtedy mama zmarła. Tato zastanawiał się, jak to powiedzieć synowi. Wyczytałem w jednej książce, że poszedł do szkoły, ale coś go chwyciło za gardło i nie mógł mu powiedzieć, że nie mają już mamy, że mama nie żyje. Poprosił wtedy nauczycielkę, która to powiedziała. Papież później żałował, że nie był ani przy śmierci mamy, ani przy śmierci taty, bo gdy w lutym 1941 roku umierał jego ojciec – także Karol – to był w pracy w Solvayu, w kopalni soli. Gdy wrócił, to zastał ojca martwego w fotelu. On też napisał wiele pięknych słów. Jak wam wpadnie w ręce książka: „Wstańcie, chodźmy” Jana Pawła II, w której papież opisuje, jak został biskupem i jakim był biskupem, to tam jest wielka cześć do człowieka, do kapłanów, którzy go wychowywali, do

nauczycieli i do profesorów. Taka sama wielka wdzięczność była u kardynała Wyszyńskiego i to są ludzie, z których bije wielka miłość i szacunek do człowieka.

### **3. Jan Paweł II i Prymas Tysiąclecia we wspomnieniach**

W trzecim punkcie chciałbym się podzielić moimi wspomnieniami. Miałem w swoim życiu kontakt z Papieżem Janem Pawłem II i jak mnie mianował pierwszym biskupem świdnickim udało mi się dwa razy być u papieża przy stole obiadowym w Watykanie. Pierwszy raz byłem zaproszony 20 maja, gdy pojechaliśmy podziękować za utworzenie diecezji świdnickiej i za mianowanie mnie pierwszym biskupem świdnickim. Wtedy była kanonizacja Joanny Beretty Molii. Papież przykładał do niej wielką wagę, bo wiedział, że sam został ocalony. Pani Emilia Kaczorowska, mama papieża, była namawiana przez lekarzy, żeby nie rodziła dziecka, bo jest ryzyko, że umrze. Ona powiedziała jednak, że to nie jest dla niej i urodziła syna, późniejszego papieża. On o tym wiedział i później przyszło mu kanonizować mamę, która przy czwartym dziecku oddała życie i powiedziała wyraźnie do lekarza, że jeżeli trzeba będzie wybierać między życiem jej, a życiem dziecka, to mają wybierać życie dziecka. I tak się stało. Urodziła dziewczynkę Giannę Emanuellę i ta pani żyje do dzisiaj. Ojciec Mirosław Grakowicz z Barda jest jej fanem i ją zaprasza. Gdy opowiedziałem o tym kiedyś w Niemczech na kazaniu, to potem przysłała do mnie jedna czy druga pani z pretensjami – „Co ksiądz powiedział? Przecież trzeba ratować matkę, a nie dziecko”. A ja odpowiedziałem, że ona oddała swoje życie za dziecko, została wyniesiona do chwały ołtarzy. Niektórzy ludzie, nawet katolicy, tego nie rozumieją.

Moi drodzy, z prymasem spotkałem się bezpośrednio na Jasnej Górze 3 maja 1966 roku. Byłem wtedy klerykiem i z końcem października 1965 roku wróciłem z wojska. Potem była nagonka za orędzie biskupów i za słowa „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, a potem było Milenium. Zaczęło się ono w kwietniu od Gniezna, a główna, ogólnopolska uroczystość

była na Jasnej Górze 2 i 3 maja. Byliśmy już wtedy w sutanach. Poszukiwano wówczas silnych młodzieńców, kleryków, żeby stworzyć kordon za Prymasem, który szedł w procesji. Na przedzie szły sztandary, a tuż przed nim niesiono Obraz Matki Bożej Jasnogórskiej, ten, który jest dzisiaj w ołtarzu, bo był wyjęty na okoliczność tysiąclecia chrztu. Szliśmy „wałami” z tym Obrazem do ołtarza. Ja szedłem w pierwszej linii za Prymasem, żeby tamować ludzi, którzy bardzo się cisnęli, żeby chronić prymasa przed tłumem. W pewnym momencie prymas zobaczył taki sztandar, podszedł do niego, uklęknął i ucałował. To było niesamowite wrażenie. Potem prymas był witany przez arcybiskupa Baraniaka i ten arcybiskup powiedział: „Im bardziej cię szkalują, im bardziej ci dokuczają, tym bardziej cię kochamy i stoimy przy tobie”. Powiedział mniej więcej takie zdanie, które sobie od razu zapisałem, żeby mi nie uleciało. A wieczorem była jeszcze Msza Święta dla mieszkańców Częstochowy i prymas w czasie kazania nawiązał do listu do biskupów niemieckich, który był przedmiotem krytyki i zapytał: „Czy przebaczacie swoim winowajcom?”. Wtedy cała rzesza ludzi, która stała na Błoniach, trzy razy powiedziała: „Przebaczamy”. Ja to słyszałem na własne uszy.

Potem, moi drodzy, widywałem prymasa, jak przyjeżdżał na inaugurację roku akademickiego na KUL-u. To były zawsze wielkie i sympatyczne spotkania. Na KUL-u inauguracja roku akademickiego jest zawsze w trzecią niedzielę października – taka jest tradycja – i prymas tego pilnował. KUL był dla niego uczelnią bardzo ważną, bo liczył, że w czasach komunistycznych będzie kształcił inteligencję Polską w duchu katolickim. Dlatego na KUL przyjeżdżał, interesował się, co ta uczelnia robi i wspomagał tę uczelnię. Były zbierane tace w drugi dzień Świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia i to wszystko szło na KUL. Gdy była uroczystość inauguracji, to często kardynał Wyszyński miał homilię, ale także przemawiał na końcu każdej inauguracji w czasie akademii i to było takie zwieńczenie, taka kropka nad i. To było coś pięknego, a my wszyscy tylko otwieraliśmy buzie, jak mówił. To były trudne czasy, komuna

szalała, ale on nie mówił nic takiego, czym mógłby obrazić, tylko kulturalnie upominał i patrzył, żeby naród był spokojny, żeby nie było rozlewu krwi, bo tego się najbardziej bał. Dlatego, kiedy wrogowie szaleli za bardzo, to on przygasał. Niektórzy nawet mieli pretensje, dlaczego prymas jest taki zachowawczy, dlaczego nie jest po naszej stronie, a on się bał, żeby Ruscy nie wyjechali i żeby nie było rozlewu krwi, bo na Węgry i Czechy oni już wjechali.

Moi drodzy, to były takie miłe spotkania i do dzisiaj noszę w swoim sercu i w swojej pamięci te wystąpienia prymasa, które były bardzo piękne.

Nie ma tutaj historyków filozofii, ale może słyszeliście o takim profesorze Tatariewicz. Księża go na pewno znają, bo jest autorem trzytomowej historii filozofii. To jedna z najlepszych historii filozofii nie tylko w Polsce, ale i w Europie, w naszej kulturze chrześcijańskiej. Profesor Tatariewicz przyjechał kiedyś na KUL na jakąś uroczystość, miał tam wykład i był na tym wykładzie także Prymas Wyszyński i prymas powiedział: „Panie profesorze, wszyscy jesteśmy z panem profesorem”. On się tym bardzo ucieszył, bo mu chodzili po piętach, ale nie mieli go jak stłamsić, bo miał wielki autorytet.

Profesor Tatariewicz napisał taką monografię „O szczęściu” i ja kupiłem tę książkę, poszedłem do niego i powiedziałem: „Panie profesorze, prosiłbym o podpis”, a on napisał krótko: „Z życzeniem tego, co jest w tytule – Tatariewicz”. Do dzisiaj mam jego podpis.

Moi drodzy, jeszcze jeden epizod, którym zakończę. We Wrocławiu było Millenium chrztu Polski. To był październik, bo wtedy jest wspomnienie św. Jadwigi. Najpierw byliśmy w Trzebnicy, a potem główna uroczystość była na Placu Katedralnym we Wrocławiu. Msza była na zewnątrz przy ołtarzu polowym i Mszę odprawiał wtedy arcybiskup krakowski Wojtyła, a Prymas mówił kazanie. Nagle w środku kazania zaczęła wyc syrena pogotowia ratunkowego, a to przygotowały kacyki, żeby przeszkodzić prymasowi przedrzeć się przez tłum i tym sygnałem zagłuszyć jego wystąpienie. Wtedy prymas powie-

dział tak: „Moi drodzy, musimy przerwać i cierpliwie zaczekać. Niech oni wykonają swoje zadanie, które otrzymali”. Ale gdy mężczyźni zobaczyli, co się dzieje i usłyszeli, że prymas przerwał przemówienie, zebrali się, podeszli do nich i mocno powiedzieli, co trzeba i ci się wycofali.

Słuchałem też prymasa, gdy wygłaszał kazanie na pogrzebie kardynała Kominka. To było też piękne kazanie.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, jesteśmy szczęśliwi, że już prawie doczekaliśmy dnia, kiedy Prymas Stefan Wyszyński zostanie beatyfikowany. To będzie wielki dzień. Jest szansa, żebyśmy się jakoś podnieśli, bo w Polsce w tej chwili źle się dzieje, ale mamy nadzieję, że Matka Boża nas ochroni. Taką nadzieję miał prymas i Jan Paweł II i ta nadzieja okazała się zbawienna. My też pamiętajmy, że nie jesteśmy sami, że Pan Bóg nas niesie w dłoniach Maryi, w dłoniach naszych niebieskich przyjaciół – w dłoniach papieża i w dłoniach Prymasa Wyszyńskiego.

## **Nasze otwarcie się na Boga i na człowieka**

*Świdnica, 5 września 2021 r.*

*Msza św. w XXIII niedzielę zwykłą*

*Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## **Wstęp**

Przeżywamy pierwszą niedzielę września, pierwszą niedzielę w nowym roku szkolnym 2021/2022. Przed kilkoma dniami wspominaliśmy wybuch drugiej wojny światowej, a dzień wcześniej świętowaliśmy 41. rocznicę powstania ruchu społecznego „Solidarność”. Za tydzień będziemy przeżywać beatyfikację Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia i Sługi Bożej Matki Elżbiety Róży Czackiej.

Z tej okazji czytany jest w dzisiejszą niedzielę List Biskupów Polskich noszący tytuł: „Połączyła ich świętość”. Najważniejsze wątki tego Listu włączymy w obecną homilię. Powróćmy najpierw do słowa Bożego dzisiejszej niedzieli.

## **1. Potrzeba bycia otwartym na Boga, na człowieka i na świat**

W Ewangelii dziś czytanej św. Marek przedstawia nam jeden z cudów Chrystusa – cudowne uzdrowienie człowieka głuchoniemego. Głuchoniemy przez swoje kalectwo był odizolowany od świata. Nie mógł słyszeć ani mówić. Niemoc słyszenia i mówienia trzymała go w izolacji nie tylko do świata dźwięków, ale przede wszystkim w izolacji do drugich ludzi. Nieprzypadkowo Chrystus w trakcie uzdrawiania wypowiedział wobec niepełnosprawnego słowo: „«Effatha», to znaczy «Otwórz się»; otwórz się na Boga, na człowieka i na świat. Słowo Jezusa okazało się skuteczne. Ewangelista Marek odnotował: „Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić” (Mk 7,35). Cud dokonany przez Jezusa sprawił, że zostały uruchomione w tym uzdrowionym człowieku dwa ważne dary, jakimi Pan Bóg obdarza człowieka: dar słyszenia i dar mówienia.

Zauważmy, że cud otwarcia się na Boga dokonał się także w naszym życiu. Miało to miejsce po raz pierwszy na chrzcie. W dawnym rytuale udzielania sakramentu chrztu kapłan tchnął nad niemowlęciem i wypowiadał słowo „effatha” – „otwórz się”. Słowo to było wezwaniem do otwarcia się na Boga i dla Boga, a także w jakimś sensie – do otwarcia się na człowieka i na otaczający świat. Podczas obrzędu chrztu niemowlę czy człowiek dorosły zostaje otwarty i wezwany do słuchania i do mówienia, przede wszystkim – do słuchania i do mówienia do Pana Boga, czyli do słuchania słowa Bożego i do modlitwy. Popatrzmy, jak te dwa wielkie dary, dar słuchania i dar mówienia potraktowali dwaj awanturnicy, którzy rozpętali drugą wojnę światową.

## 2. Skutki zamknięcia się człowieka na Pana Boga i na drugiego człowieka

Przypomnę, że dwaj zbrodniarze, którzy wywołali drugą wojnę światową byli ludźmi ochrzczonymi. Zostali więc na początku życia otwarci i wezwani do słuchania Pana Boga i do rozmawiania z Nim. Przywódca Trzeciej Rzeszy był ochrzczony i wychowany w rodzinie katolickiej. Jednakże już w okresie szkolnym oddalił się od Kościoła. Zamknął się na Boży głos zawarty w nauce Kościoła i w swoim sumieniu. Przestał także mówić, modlić się do Pana Boga. W roku 1942 wódz III Rzeszy publicznie powiedział: „Mając trzynaście, czternaście, piętnaście lat, nie wierzyłem już w nic, zresztą żaden z moich kolegów nie wierzył już w tzw. komunię, poza paroma zupełnie głupimi prymusami! Tylko, że ja wtedy byłem zdania, że to wszystko trzeba wysadzić w powietrze”. Tak to twórca narodowego socjalizmu, nazizmu zamknął się na Pana Boga. Przestał Go słuchać i z Nim rozmawiać. Stał się głuchoniemy wobec Pana Boga. Podobnie wydarzyło się z drugim dyktatorem i zbrodniarzem XX wieku, z Józefem Stalinem. Ochrzczony i wychowany w rodzinie chrześcijańskiej, w latach późnej młodości, ogłuchł na głos Pana Boga, zamknął się na Jego słowo, przestał z Nim rozmawiać. Na jednej z konferencji wojennych, gdy mu przypomniano o upomnieniu Papieża Piusa XII, zapytał bezczelnie: „A ile dywizji ma papież?” W imię diabelskich idei nie tylko kazał zabijać ze swego otoczenia niewygodnych mu ludzi, ale także dokonywać masowych zbrodni, niszczyć kościoły i religię.

Drodzy bracia i siostry, historia świata i ludzkości, w tym w szczególności druga wojna światowa, potwierdziły nam prawidłowość, że ludzie, którzy głuchną na głos Pana Boga, którzy zamykają się na Jego Prawdę i Miłość, przestają z Nim rozmawiać, do Niego modlić się, głuchną także na słowa prawdy i na los drugiego człowieka. Co więcej tego człowieka nie wahają się niszczyć w imię fałszywej, diabelskiej ideologii. Tak doszło do utworzenia obozów koncentracyjnych, w takim

klimacie głuchoty na Pana Boga i na człowieka, pojawił się Katyń, Kołyma, Smoleńsk, Auschwitz, cała Golgota Wschodu. Przywódcy, którzy wywołali drugą wojnę światową rozkazali masowo zabijać ludzi, wcześniej zerwawszy więź z Panem Bogiem i Kościołem.

### **3. Otwarcie się na Boga i na człowieka polskiej „Solidarności”**

Przechodząc do spojrzenia na polską „Solidarność”, której 41. rocznicę narodzin obchodzimy, przytoczmy najpierw słowa Ojca św. wypowiedziane w Sopocie 5 czerwca 1999 roku, podczas siódmej pielgrzymki do Ojczyzny. Ojciec św. powiedział na polskim Wybrzeżu: „(...) W tym bowiem mieście przed dziewiętnastu laty narodziła się „Solidarność”. Było to przełomowe wydarzenie w historii naszego narodu, ale także w dziejach Europy. „Solidarność” otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła mur berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasu drugiej wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zapomnieć. To wydarzenie należy do dziedzictwa narodowego”.

Rzeczywiście, można powiedzieć, że to był jeden z widocznych cudów naszego czasu. Przypomnijmy sobie, że strajki sierpniowe w roku 1980 były przedsięwzięciem bardzo niebezpiecznym, bowiem zło tkwiące w systemie komunistycznym było uzbrojone w karabiny i czołgi. Rodacy pamiętali o krwawych starciach polskich robotników z siłami bezpieczeństwa. Pamiętali, co było w roku 1956 w Polsce i na Węgrzech, co było w roku 1968 w Czechosłowacji i co było w roku 1970 w Gdańsku. To była wielka odwaga stanąć przeciwko władzy komunistycznej i upomnieć się o prawo do prawdy, do wolności słowa, do wyznawania religii, dostępu do mediów publicznych. I to był cud, że demontaż komunizmu dokonał się bez rozlewu krwi. „Solidarność” otworzyła nas na Pana Boga i na człowieka. Brama stoczni gdańskiej nie była ozdobiona portretem wodza

rewolucji, którego imię nosiła, ale obrazem Matki Bożej Częstochowskiej i portretem Papieża Jana Pawła II.

Gdy dziś wspominamy tamten czas, pytamy, co pozostało z tamtych ideałów, pytamy, czy przemiany w Polsce poszły w dobrym kierunku?

Ponad połowa Polaków uznaje, że ideały Solidarności nie zostały zrealizowane. Nie zostały spełnione np. postulaty Solidarności dotyczące rodziny. W Polsce posolidarnościowej nie przybywa ludności, ale ubywa. Od przeszło trzydziestu lat nie ma w Polsce przyrostu naturalnego. Dlaczego tak się stało? – Gdy dobrze przyjrzymy się owej czterdziestoletniej historii „Solidarności”, zauważymy, że potężna siła społeczna, prawie dziesięciomilionowa „Solidarność”, stała się szybko obiektem zainteresowania różnych sił politycznych, w tym także antypolskich i antyreligijnych. Widział to jasno już sługa Boży kard. Stefan Wyszyński, dlatego już na początku ostrzegał władze Komisji Krajowej. Powiedział m. in. takie słowa: „Mówiłem tu przed chwilą z panem Wałęsą i delegacją z Bielska -Białej, że ruch, który zrodził się w Polsce – odnowy moralnej i społecznej – jest wybitnie polski. Ten ruch musi służyć przede wszystkim sprawie Polski, to znaczy ludności polskiej, czy to będzie ludność rolnicza, czy robotnicza, dla zaspokojenia jej potrzeb. Trzeba się strzec, żeby się nie wplątali tacy ludzie, którzy mają inne założenia, którzy są gdzieś uzależnieni i chcą przeprowadzić niepolskie sprawy” (Stefan kard. Wyszyński, Prymas Polski, Kościół w służbie Narodu. Nauczanie Prymasa Polski czasu odnowy w Polsce sierpień 1980 – maj 1981, Rzym 1981).

Niestety, przewidywania wielkiego prymasa potwierdziły się. Wiemy, co się stało w następnych latach z potężną „Solidarnością”, w jakim kierunku poprowadzili ją niektórzy przywódcy oraz ich doradcy. Dzisiaj, po czterdziestu latach od tamtych dni wielu bohaterów tamtego czasu czuje się oszukanych. Mówią, że nie taka Polska śniła im się pod stoczną gdańską. W latach tzw. transformacji ustrojowej nastąpiło w dużej mierze rozgrabienie za bezcen majątku narodowego, co doprowadziło do

ogromnego bezrobocia i do emigracji młodego pokolenia z kraju. Niektórzy uczestnicy tamtych wydarzeń zapomnieli o dobru narodu, a skupili się na promowaniu swoich partii i własnych interesów. Poszczególne ekipy rządowe sukcesywnie sprzedawały majątek narodowy, nie swój, ale majątek całego narodu, wypracowany także w trudnych czasach komunistycznych. Wielu postkomunistów obłowiło się niemałymi majątkościami. Był to wynik dogadania się komuny z częścią zdraдлиwej opozycji.

Mamy dziś zadanie powrócić do pierwotnych idei, zrodzonych w „Solidarności”. Dzieło tego zrywu wolnościowego i patriotycznego nie zostało dokończzone. Spodziewamy się, że nadchodząca uroczystość beatyfikacji doda nam sił do kontynuowania drogi wskazanej nam przez kard. Stefana Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia, przez Ojca św. Jana Pawła II i naszą „Solidarność”.

Wysłuchajmy jeszcze końcowego fragmentu Listu polskich biskupów, czytanego w dzisiejszą niedzielę, przed nadchodzącą beatyfikacją naszych wielkich rodaków.

#### **4. Świętość nie jest luksusem**

Kiedy przeglądamy katalog świętych Kościoła katolickiego, zauważamy, że są tam osoby różnych stanów, powołań i zawodów: osoby świeckie, konsekrowane i księża. Gdybyśmy mieli szukać wspólnego mianownika, to można powiedzieć, że potrafili oni rozpoznać wolę Bożą i ją wypełniać w sytuacjach i w czasie, w jakim przyszło im żyć. Tak też było w życiu m. Elżbiety Czackiej i ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego. Oboje dobrze wiedzieli, że Bóg bliski w cierpiącym człowieku i sakramentach Kościoła, to dwa filary wiary, która pomaga rozpoznać wyzwania, jakie niesie powołanie w konkretnym czasie i wydarzeniach. Niewidoma, młoda dziewczyna i młody, chory kleryk. Do tego trudne czasy, w jakich przyszło im żyć – odbudowywania niepodległej ojczyzny, później lata okupacji i coraz bardziej agresywnego komunizmu. Można było się załamać i zwątpić, ale dzięki temu, że potrafili zaufać Ewangelii,

każde z nich na swoją miarę umiało podejmować stojące przed nimi zadania, torować nowe drogi i otwierać nowe perspektywy działania w Kościele w Polsce. Uczynili tyle dobra, ponieważ całe życie oddali Bogu i na serio przyjęli słowa św. Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Każde z nich tę swoją drogę do świętości zawierzyło Matce Najświętszej. Chcieli służyć Bogu i człowiekowi tak, jak Maryja. Matka Elżbieta złożyła swój akt ofiarowania Matce Bożej 8 grudnia 1921 roku, mówiąc: „Obieram Cię dzisiaj za moją Matkę, Opiekunkę...”. Zaś ksiądz Prymas, uwięziony w Stoczku Warmińskim, 8 grudnia 1953 r. mówił: „Tobie poświęcam ciało i duszę moją (...) wszystko, czym jestem i co posiadam”.

Bóg złączył tych dwoje ludzi, tak przecież różnych i przez nich dokonał wielkich rzeczy. Słowa księdza Prymasa: „Soli Deo – Samemu Bogu” i Matki Elżbiety: „Przez krzyż do nieba”, jakie nam zostawili, jakże są aktualne i dzisiaj. Pokazali nam drogę. Innej szukać nie trzeba.

Poprzez wyniesienie sług Bożych do chwały ołtarzy poznajemy ich na nowo w tajemnicy świętych obcowania. Niech pomagają nam w odczytywaniu ich prorockich intuicji w podejmowaniu aktualnych wyzwań duszpasterskich Kościoła Chrystusowego w Polsce.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, dziękujmy Panu Bogu za dar wiary, za dar naszego otwarcia się na Jego słowo i na Jego miłość. Pamiętajmy jednak, że walka o Polskę nadal trwa. Stawiamy sobie pytanie: Jaka na być Polska?; jakiej Polski naprawdę chcemy? Moi drodzy, bolejemy nad tym, że w polskim życiu publicznym są dywersanci, którzy pracują po to, żeby Polska nie była nasza. Oni nie pracują dla Polski – mają wykonać robotę przejęcia władzy i powrotu do dawnego uzależniania się od naszych pozornych przyjaciół. Niech Maryja, Królowa Polski, Przewodniczka i Opiekunka naszego Narodu prowadzi nas bezpieczną drogą ku lepszej przyszłości.

# **Bierzmowanie uzdalnia do troski o bliźniego**

*Świdnica, 6 września 2021 r.*

*Msza św. z udzielaniem sakramentu bierzmowania*

*Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## **Wstęp**

W homilii przypomnimy sobie, czym jest sakrament bierzmowania, jakie daje nam przywileje i jakie nakłada na nas zobowiązania.

## **1. Znaczenie, skutki i konsekwencje przyjęcia sakramentu bierzmowania**

Moi drodzy, w pierwszym dzisiejszym czytaniu było nam przypomniane jakby pierwsze bierzmowanie, które miało miejsce w Kościele. To było pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Pana Jezusa i dziesięć dni po Jego odejściu do nieba. Pan Jezus obiecał uczniom dar z nieba. Tym darem z nieba były dary Ducha Świętego, którego uczniowie otrzymali w dzień Pięćdziesiątnicy. To była niedziela, pięćdziesiąty dzień po Zmartwychwstaniu Pańskim.

Zauważamy, że ten sakrament miał podwójny wymiar. Był wymiar widzialny i słyszalny, a więc wymiar zmysłowy i o tym, że był to wymiar zmysłowy – widzialny i słyszalny – świadczyły: szum wichru i ogniste języki, które unosiły się nad głowami tych, którzy przyjmowali dary Ducha Świętego. Przez te widzialne znaki, przez szum wiatru i ogniste języki, dary Ducha Świętego przyszły do tych, którzy na te dary oczekiwali. Na tym spotkaniu, które Pan Jezus zapowiedział i na które zapraszał tych, którzy w Niego uwierzą, byli wszyscy apostołowie i była też Maryja i oni te dary Ducha Świętego otrzymali.

Zwróciliśmy pewnie uwagę, że gdy apostołowie przyjęli dar Ducha Świętego, to jakby przeobrazili się w nowych ludzi, kon-

kretnie przeobrażali się w odważnych świadków Pana Jezusa. Po czym to poznamy? Po wystąpieniu św. Piotra. Słyszeliśmy dzisiaj fragment jego kazania, które wygłosił do ludzi, którzy tam byli. O kim mówił? O Chrystusie! Napelnięny Duchem Świętym wyznał wiarę w Chrystusa. Podzielił się przekonaniem, że Jezus został niewinnie skazany na śmierć i wykonano na Nim wyrok, przybijając Go do krzyża. Piotr tłumaczył, że Jezus dobrowolnie zgodził się oddać swoje życie, bo ukochał ludzi i oddał życie po to, żeby zmasać ludzkie grzechy. Tak to już jest, że człowiek sam popełnia grzechy, sam staje się winny, ale nie może sam siebie uwolnić i zniszczyć swoich grzechów. Nie ma takiej mocy. Tym, który grzechy odpuszcza i je kasuje jest Bóg. To likwidowanie grzechów czerpie swoją moc ze śmierci Pana Jezusa na krzyżu. Dzięki śmierci Pana Jezusa mamy odpuszczone grzechy i mówimy, że jesteśmy zbawieni. Ale to dzieło Pana Jezusa, które nazywamy też odkupieniem, niejako powinno być przez nas skonsumowane, powinno być przyjęte i dopiero wtedy można mówić o naszym zbawieniu, które dokonuje się za sprawą Pana Boga. To Bóg jest dawcą zbawienia, ale Pan Bóg nie zbawia nas na siłę, bez naszego przyzwolenia. Jest potrzebne otwarcie z naszej strony i pragnienie tego daru.

Moi drodzy, taką strukturę ma każdy sakrament. Jest znak widzialny i my to tak filozoficznie nazywamy materią i jest forma sakramentu, czyli zwykle jakieś słowa. Np. we chrzcie świętym materią jest woda. Bez wody nie ma sakramentu chrztu. Nie można ochrzcić winem, nie można ochrzcić zupą czy herbatą, tylko do sakramentu chrztu wymagana jest naturalna woda. To jest ta widzialna materia sakramentu. Natomiast formą są słowa: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Te słowa wypowiada się przy polaniu główki dziecka wodą chrzcielną.

Przy sakramencie pokuty, kiedy się spowiadamy, materią są nasze grzechy, które wypowiadamy. Widzimy, że ksiądz jest w konfesjonale, wierni ustawiają się w kolejce, podchodzą i wiadać, że coś się dzieje. To jest znak widzialny. Po wypowiedzeniu grzechów ksiądz daje krótkie pouczenie, daje rozgrzeszenie

i przez to rozgrzeszenie człowiek jest uwolniony od grzechów. Jeśli wyznał grzechy szczerze, gdy za nie żałował, to ma grzechy odpuszczone. Tego nie można udowodnić zmysłowo, tak, jak nie można udowodnić, że małe dziecko, które zostało ochrzczone, jest dzieckiem Bożym, że ma w sobie życie Boże. Podobnie nie można udowodnić we Mszy Świętej, że hostia, czyli zwykły chleb, po przeistoczeniu nie jest już zwykłym chlebem, tylko to jest Ciało Pana Jezusa, które przyjmujemy w Komunii Świętej, a wino nie jest zwykłym winem, tylko mocą Ducha Świętego, którą mają kapłani, jest przemieniane w Krew Pana Jezusa. Ono ma postać wina, które czasem pijemy do obiadu lub gdy jest jakiś poczęstunek i pijemy za czyjeś zdrowie, a we Mszy Świętej po przeistoczeniu staje się Krwią Pańską.

Moi drodzy, kto przystępuje do bierzmowania, to też powinien wierzyć, bo jakby ktoś w to nie wierzył, to nie powinien do sakramentu przystępować lub przyjąłby bierzmowanie świętokradczo. Przez znak widzialny i słowa, które towarzyszą udzielaniu sakramentu bierzmowania, przychodzą dary Ducha Świętego. Z pewnością znacie te dary, bo myślę, że wszyscy, którzy dzisiaj przyjmą ten sakrament, są przygotowani i wiedzą, że te dary są siedmiorakie. Jest dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej, czyli siedem darów Ducha Świętego.

Zwróćmy uwagę, że pierwsze dary z tej listy ubogacają nasz intelekt, nasz rozum mądrością, rozumnością, dobrą radą, którą nam ktoś daje. Są też tzw. natchnienia Ducha Świętego, kiedy się modlimy i pytamy, co mamy zrobić? Wtedy jest jakieś natchnienie i słyszymy, że mamy postąpić w taki albo w inny sposób. Może mama, tato, przyjaciel, przyjaciółka lub inna bliska osoba coś nam podpowie, da nam dobrą radę i wtedy wiemy, co mamy zrobić. Albo z kolei my komuś doradzimy, kiedy jest zmartwiony, gdy ma problemy, ma trudne pytania i podpowiemy mu, jak ma postąpić. Jeśli tak czynimy, to korzystamy z tego daru rady, który przyjęliśmy od Ducha Świętego.

Są też dary Ducha Świętego, które wzmacniają naszą wolę, mianowicie, że jesteśmy zdolni do dobrych wyborów

moralnych, do dobrych decyzji. Np. gdy w niedzielę ktoś nam proponuje wyjazd na wycieczkę w góry i pytamy, czy będzie tam możliwość uczestniczenia we Mszy Świętej. Jeśli ten ktoś nie jest pewny, czy Msza będzie, to katolik, który kocha Pana Jezusa wie, że nie może przeżyć niedzieli bez Eucharystii i podejmuje decyzję, że nie może jechać lub pojedzie w innym czasie, bo chce być na Mszy Świętej. To jest dobry wybór. Albo jak mama czy tato potrzebuje pomocy, jak wyznacza jakieś zadanie, to możesz powiedzieć, że masz inne plany, a możesz też powiedzieć, że zrezygnujesz z tego, co sobie zaplanowałeś i zrobisz to, o co oni proszą. Podejmujemy zatem decyzję i niektórzy ludzie podejmują decyzje dobre, a niektórzy złe. Ktoś np. jest kuszony przez ducha złego, żeby coś ukraść i to ukradnie, to podjął decyzję złą, wyrządził jakieś zło i ma grzech. Grzech ma to do siebie, że niszczy tego, kto go popełnia. Każdy grzech nas niszczy, dlatego nie warto grzeszyć, nie warto podejmować złych decyzji, które prowadzą do grzechu, tylko warto podejmować decyzje dobre. Jeżeli dobrze współpracujemy z Duchem Świętym, jeżeli żyjemy tajemnicą i mocą sakramentu bierzmowania, to mamy taki dar, że wybieramy to, co dobre, a gdy mamy kilka dóbr, to wybieramy to, co lepsze. Kto natomiast jest legalistą i przyjmuje sakrament tylko po to, żeby potem nie mieć kłopotów przy ślubie, bo ksiądz zapyta, czy było się u bierzmowania i na wszelki wypadek przystępuje do sakramentu bierzmowanie, ale się nie zmienia i jest taki sam po bierzmowaniu, jak przed, to nie jest to w porządku. Jeżeli przyjmujemy sakrament bierzmowania, jeżeli przyjmujemy dary Ducha Świętego, to po to, żeby świadczyć, że jesteśmy wierzący, że Bóg jest dla nas najważniejszy, że żyjemy według Bożych przykazań i zachowujemy przede wszystkim przykazanie miłości.

Tak zrobił św. Piotr. Przyjął dary Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy i od razu powiedział, kim jest Chrystus, czego On dokonał, kto jest winien Jego śmierci, dlaczego umarł. To było świadectwo.

## **2. Zobowiązania płynące z przyjętego sakramentu bierzmowania**

Dlatego, drodzy kandydatki i kandydaci do sakramentu bierzmowania, pamiętajcie o tym, że otrzymujecie dziś wielki dar – dar Ducha Świętego. To jest wielkie wyróżnienie, wielki przywilej. Ale przyjmujecie także zobowiązanie, że będziecie świadczyć o tym, kim jesteście, że jesteście wierzący. Kiedy pójdziesz do szkoły czy do pracy i usłyszysz jakieś bluźnierstwa, to nie będziesz milczał, tylko delikatnie zwrócisz uwagę. Jak zobaczysz, że ktoś źle czyni, kłamie, kradnie czy bluźni na Kościół, na księży, to nie będziesz miał wody w ustach, tylko kulturalnie zwrócisz uwagę i staniesz w obronie prawdy, w obronie dobra. Tak postępuje człowiek, który przyjmuje sakramenty, który przyjął bierzmowanie, który jest w każdą niedzielę na Eucharystii, żeby te dary Ducha Świętego ożywiać, żeby sobie o nich przypominać, bo na każdej Mszy Świętej jest głoszone Boże słowo. Pan Bóg nas upomina, proponuje, jak mamy robić i jak mamy żyć i kieruje do nas różne wezwania. Wiemy, że sami, o własnych siłach, nie jesteśmy zdolni wszystkiego wykonać, dlatego jest nam potrzebna Eucharystia, podczas której na nowo otrzymujemy dary Ducha Świętego, żeby tak żyć, jak Pan Bóg proponuje w swoim słowie, które też jest darem w każdej Eucharystii. Zobaczcie, ilu ludzi opuszcza Mszę Świętą i z tych darów nie korzysta, nie przyjmuje Bożego słowa, nie przyjmuje Komunii Świętej, mimo że są ochrzczeni i wybierzmowani. W naszej wierze musi być konsekwencja.

## **3. Chrystus w mocy Ducha Świętego przywraca zdrowie i życie**

Jeszcze kilka słów na temat dzisiejszej Ewangelii, bo to, co mówiliśmy dotąd, było komentarzem głównie do pierwszego czytania. W Ewangelii słyszymy o kolejnym cudzie Pana Jezusa. To jest szczególny cud, mianowicie, że człowiek, który

miał uschniętą rękę nie prosił sam o uzdrowienie. To był szabat, święto, i on może wiedział, że w taki dzień nie wolno błagać o łaskę cudu, dlatego był milczący. To sam Pan Jezus zauważył, że ma uschniętą rękę, ale miał też świadomość, że zaraz będzie posądzony przez kapusiów, których nazywamy faryzeuszami, że uczynił to w szabat, kiedy zakazane były różne czynności, m.in. uzdrawianie. Pan Jezus o tym wiedział, ale mimo to wywołał tego człowieka – „Podnieś się i stań na środku. Wyciągnij rękę.” (Łk 6,8b.10a) i tę uschniętą rękę uczynił ręką zdrową, normalną, która prawidłowo funkcjonowała. Oczywiście faryzeusze się oburzyli na to, co zrobił Jezus, bo przekroczył prawo szabatu, a wtedy Pan Jezus postawił pytanie: „Czy wolno w szabat dobrze czynić, czy wolno źle czynić; życie ocalić czy zniszczyć?” (Łk 6,9).

Moi drodzy, coś podobnego może się zdarzyć także u nas. Gdy w rodzinie np. choruje mamusia i rodzi się pytanie – pójść do kościoła czy zostać przy mamie? Trzeba to rozważyć. Jeśli jest stan ciężki, jak jest potrzebna pomoc i obecność, to trzeba zostać i nie ma się grzechu, jak się wtedy nie pójdzie na Mszę Świętą. Tu jest taki konflikt przykazań – przekazania kultycznego i przykazania miłości. Wszystkie nasze zobowiązania musimy rozpatrywać pod kątem przekazania miłości, bo miłość jest najważniejsza. W każdym człowieku, zwłaszcza potrzebującym i cierpiącym, jest obecny Chrystus. „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Usłyszymy to na Sądzie Bożym. Dlatego musimy być tu rozumni.

Albo kiedy w dzień świąteczny wydarzył się jakiś wypadek lub stało się coś innego, to trzeba pomóc. Tak jak pogotowie czy policja jest na służbie, tak musimy roztropnie postąpić, żeby nie było zaniedbane przykazanie miłości.

Moi drodzy, ta sucha ręka, o której słyszymy, może też oznaczać to, co u nas jest duchowo wyschnięte. Popatrzmy na ogród, na drzewo. Na drzewach są czasami suche gałązki, które usychają i już nie odżyją. One się potem łamią same lub wiatr je łamie albo je obcinamy. Ten człowiek miał taką uschłą rękę,

która już nie funkcjonowała i nie można się było nią posłużyć, ale Pan Jezus ją uzdrowił.

Ktoś np. ma uschniętą wiarę czy nadzieję i jest nieczuły, okrutny, nieżyczliwy, zawistny, polujący tylko na to, żeby komuś dokuczyć albo żeby kogoś wykorzystać. Mówimy wtedy, że w takim człowieku uschła miłość, uschła wrażliwość. Pan Jezus może uzdrowić takiego człowieka. Jeśli taki człowiek Mu się podda, to On może ożywić jego wiarę, może uczynić jego nadzieję aktywną cnotą, może pobudzić miłość, wzbudzić jakieś współczucie bądź gotowość do służby, do bycia darem dla innych. Trzeba zejść z drogi egoizmu, a wejść na drogę służby, na drogę pomocy drugim. To jest jakby uzdrawianie czegoś suchego, co w nas uschło i jeśli się poddamy Panu Jezusowi i poprosimy Go, to On to uzdrowi. Uzdrowimy wtedy naszą wiarę, uzdrowimy naszą wrażliwość, dobroć.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, to pouczenie przed sakramentem bierzmowania kończę przypomnieniem, że to jest wielki dar, ale dar, który także nakłada na nas zobowiązanie. To nie jest brzemień ciężkie. Chrystusowe brzemień, jak sam Jezus powiada, jest lekkie, a jarzmo jest słodkie (por. Mt 11,30), bo jeśli Pan Jezus coś nakłada, to nam daje pomoc, daje nam werwę duchową, która nas uzdalnia do dokonania tego dobrego czynu. Dlatego bądźmy świadkami Pana Jezusa. Mamy zobowiązanie, żeby się przyznawać, kim się jest, w tym przypadku chodzi o to, żeby przyznawać się, że jesteśmy wierzący, że jesteśmy katolikami, że dla nas najważniejszy jest Chrystus, który za nas umarł na krzyżu, że Jego słuchamy, bo On jest najważniejszy. Zobaczcie, ilu dzisiaj jest ludzi bierzmowanych, którzy się Boga zapierają, którzy głosują przeciwko prawu Bożemu, którzy kłamią, itd. Iluż mamy takich ludzi, którzy nam się nie podobają, bo widzimy, że nie są dobrzy w swoim postępowaniu. Konkrety możemy sobie dopowiedzieć. Oni są w większości ochrzczeni i wybierzmowani. Takich ludzi, którzy dzisiaj dla pieniędzy

sprzedają wiarę, sprzedają przyjaźń z Panem Bogiem, jest sporo. Oni mają uschłą wiarę, uschłą nadzieję, uschłą miłość do Pana Boga, ale Pan Bóg może to wszystko zmienić na plus, tylko trzeba przyjść i poprosić. A my, jako wybierzmowani, mamy obowiązek pomóc innym, żeby ich też przyprowadzić do Pana Boga. Bądźmy apostołami! Sakrament bierzmowania nakłada na nas obowiązek apostołowania i wyznawania naszej wiary w słowach i w czynach.

## Znaczenie modlitwy

*Świdnica, 7 września 2021 r.*

*Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po XXIII Niedzieli Zwykłej  
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

### Wstęp

„...Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga” (Łk 6,12). Jezus czynił tak bardzo często. Popatrzmy na znaczenie modlitwy w życiu Jezusa i na znaczenie modlitwy w naszym życiu.

### 1. Modlitwa istotną częścią publicznej działalności Jezusa

Gdy patrzymy przez pryzmat czterech Ewangelii na działalność publiczną Pana Jezusa, zauważamy, że każda ważniejsza decyzja, każdy czyn o charakterze zbawczym był poprzedzony modlitwą do Ojca na osobności (Łk 3,21; 5,16; 6,12; 9,18n; 11,1; 12,33; 23,34; 24,30). Wspomniana dziś modlitwa poprzedzała wybór apostołów, którzy dobrą nowinę mieli nieść aż na krańce ziemi. Umiłowanie modlitwy przez Jezusa jest najbardziej wyraźne w Ewangelii św. Łukasza. Jezus rozpoczął i zakończył działalność publiczną modlitwą. Przebywał na początku swojej publicznej działalności na czterdziestodniowej modlitwie wypełnionej także postem. Modlił się podczas

przyjmowania od Jana chrztu. Wisząc na krzyżu, wypowiedział przed śmiercią słowa: „Ojciec w Twoje ręce składam ducha mego”. Modlitwa Jezusa była także przygotowaniem do głoszenia królestwa Bożego. Głoszenie to było skuteczne, czego znakami były uzdrowienia i wypędzanie słych duchów. Skuteczność głoszenia królestwa Boga, skuteczność misji w ujęciu Łukasza, jest konsekwencją modlitwy.

## **2. Kard. Stefan Wyszyński jako pasterz modlący się**

Naśladujmy Pana Jezusa w naszym życiu. Starajmy się, żeby nasze życie było ofiarą służbą, ale nie zapominajmy o modlitwie. Ciągłe zachowuje aktualność hasło św. Benedykta: „Ora et labora” – Módl się i pracuj. Czasem ludzie zastanawiają się, co jest ważniejsze: modlitwa czy praca? I jedno i drugie jest ważne. Trzeba zatem łączyć kontemplację, modlitwę z pracą i pracę z modlitwą. To jest klucz do udanego życia. To jest wskazanie na dziś i jutro naszego życia. Patrzmy na postaci świętych. Najbliżej mamy do św. Jana Pawła II, Znamy go, gdyż dla wielu z nas, był jakby towarzyszem naszego życia. Wiemy od jego najbliższych osób, że był wielkim mężem modlitwy i zarazem wielkim mężem pracy. Jego wielka aktywność duszpasterska, ewangelizacyjna wyrastała z codziennej, dobrej modlitwy. Można powiedzieć, że był tytanem modlitwy i tytanem pracy.

## **2. W modlitwie „dotykajmy” Jezusa**

Dzisiejszy fragment Ewangelii zakończył się słowami: „A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich” (Łk 6,19). Pamiętajmy, że z nami dzisiaj jest ten sam Jezus, o którym słyszymy z Ewangelii. Jest ten sam i ma tę samą moc. Mówiąc językiem sportowym „piłka jest po naszej stronie”, co w tym przypadku znaczy, abyśmy wierzyli w prawdziwą obecność Pana Jezusa wśród nas i abyśmy wierzyli, że Chrystus ma tę samą moc i tę samą miłość, którą miał do ludzi w tamtych ewangelicznych

czasach. Dlatego na wzór tamtych ludzi, o których nam mówi Ewangelia, starajmy się naszą wiarą „dotykać” Jezusa, by nas także uzdrawiała Jego moc.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, prosimy Matkę Bożą Świdnicką o łaskę takiej wiary, o której dziś tu mówimy. Módlmy się o łaskę silnej wiary dla naszych chorych, za których się modlimy, aby wierzyli w moc Chrystusa, by domagali się od obsługujących ich ludzi tych dotknięć Jezusa w sakramentach świętych, w Komunii Świętej, w Sakramencie Namaszczania Chorych, w słowie Bożym, a także w ludziach, w których także On się ukrywa. Pamiętajmy, że tylko On jest naszym najlepszym Nauczycielem i Uzdrawicielem.

## **Wdzięczność za dar narodzin**

*Świdnica, 8 września 2021 r.*

*Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi  
Kaplica domowa*

### **Wstęp**

Oprócz Pana Jezusa i św. Jana Chrzciciela, Maryja jest osobą, której świętujemy zarówno narodziny dla ziemi jak i narodziny dla nieba. Obydwa świętowania są wypełnione wdzięcznością za dar życia Maryi na ziemi i w niebie. Są też dla nas okazją do wyrażenia Bogu wdzięczności za nasze narodzenie, za narodzenie naszych bliskich, a także są przypomnieniem, abyśmy starali się o przysze, szczęśliwe nasze narodzenie się dla nieba.

### **1. Wdzięczność za narodziny Maryi dla ziemi i dla nieba**

W tradycji Kościoła utarło się powiedzenie, że Maryja jest jutrzeńką zaranną na niebie, zapowiadającą pojawienie się

Słońca ludzkości – Jezusa Chrystusa. Jej wielkość i duchowa piękność jest odbiciem wielkości Chrystusa. Święto narodzenia Maryi, to czas radości całego Kościoła, to czas wdzięczności nas wszystkich za Jej narodziny, za Jej wybranie i powołanie na matkę Zbawiciela. Matka Jezusa narodzona ongiś na ziemi, narodziła się potem dla nieba. Jest ona i będzie do końca matką Kościoła, matką nas wszystkich, matką, która nigdy się nie starzeje i nigdy nam nie umrze. Cieszymy się dziś Nią na nowo i dziękujemy Bogu za Jej narodzenie dla ziemi i dla nieba.

## **2. Wdzięczność za narodzenie nas i naszych bliskich**

W dzisiejsze święto, gdy wspominamy narodzenie Maryi, warto pomyśleć o naszym narodzeniu, o naszym początku na ziemi, którego nie pamiętamy, ale który był, o czym z pewnością mówiły nam nasze mamy. Nasze narodzenie zawdzięczamy w pierwszym rzędzie Panu Bogu. To On podjął decyzję o naszym zaistnieniu. On pozwolił nam przyjść na ten świat. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Mogliśmy narodzić się w innym czasie, np. w piątym, dziesiątym, czy piętnastym stuleciu, a żyjemy dzisiaj. To nie jest nasz wybór. To Bóg nam wybrał czas życia, wybrał nam rodziców, poprzez których przekazał nam dar życia. To Bóg kiedyś, gdy zbliżała się pełnia czasów, powołał do istnienia Maryję. W czasie poczęcia uwolnił Ją od grzechu pierworodnego. Jej długo oczekiwane narodzenie napełniło wielką radością Jej rodziców Joachima i Annę. Dziś my cieszymy się tymi urodzinami, bo wiemy, jaką one mają wymowę, co one oznaczały dla świata. Chcemy także dziś z Maryją dziękować Bogu na narodziny naszych matek, podziękować także za nasze narodzenie, za narodzenie naszych bliskich, naszych przyjaciół, za narodzenie każdego człowieka, bo każdy człowiek jest niezastąpionym dobrem i – dodajmy – gdy przychodzi tu na świat, to rodzi się dla wieczności. Sam Bóg już nie może człowieka unicestwić. Nasza całościowa egzystencja rozciąga się na trzy łona: łono matki, łono świata i łono wieczności.

## Zakończenie

Dziękujemy zatem w tej Eucharystii Panu Bogu za narodziny Maryi, które zapowiadały narodziny Chrystusa. Dziękujemy na nasze narodziny i nasze życie. Dziękujemy za narodzenie naszych bliskich, za narodzenie każdego człowieka.

## Pokarm słowa Bożego

*Jasna Góra, 11 września 2021 r.*

*Msza św. w ramach 65. Dni Modlitw Ruchu Kultury Chrześcijańskiej  
„Odrodzenie”*

*Kaplica Cudownego Obrazu*

## Wstęp

Otrzymaliśmy przed chwilą dar Bożego słowa. To jest pierwszy pokarm podczas Eucharystii, a drugim pokarmem będzie Ciało i Krew Pańska, którą przyjmujemy pod koniec tej Najświętszej Ofiary. Teraz jesteśmy nakarmieni Bożym słowem. Ono jest ciągle ważne, ciągle piękne, bardzo aktualne, godne medytacji i zastosowania w życiu.

## 1. Chrystus przyszedł na świat, by zbawić grzeszników

Moi drodzy, od wczorajszego dnia w ramach pierwszego czytania czytamy Pierwszy List św. Pawła Apostoła do Tymoteusza, natomiast aż do czasu Adwentu czytamy Ewangelię św. Łukasza.

Można powiedzieć, że w pierwszym czytaniu św. Paweł oznajmia nam, kim jest Chrystus i kim my jesteśmy. Chrystus jest Zbawicielem i został przysłany przez Ojca po to, żeby zbawić grzeszników. Jest powiedziane: „Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników” – i Apostoł dodaje – „spośród których ja jestem pierwszy” (1 Tm 1,15b). Św. Paweł miał

świadomość, że jest grzesznikiem i potrzebuje wybawienia, które płynie od Chrystusa.

Moi drodzy, dzisiaj poczucie winy, poczucie grzeszności, bywa zatracane. Mało się mówi o grzechu, o pokucie, o piekle. Musimy wrócić do tych tematów, bo one też należą do Ewangelii Jezusa Chrystusa. Dlatego chcemy się uznawać za grzeszników, a naszym Zbawicielem jest Jezus Chrystus. Sami się z grzechów nie uwolnimy. To Bóg jest tym, który nam przebacza grzechy.

## 2. Czyny ujawniają człowieka

W dzisiejszej Ewangelii możemy odnaleźć trzy wątki. Wątek pierwszy, to wątek głoszący, że tak, jak jakość drzewa poznaje się po owocach, tak jakość i wielkość człowieka poznaje się po jego czynach. To jest bardzo ważne. Ksiądz kardynał Wojtyła – późniejszy papież – powiedział, że czyny, to jest takie okno, przez które patrzymy na osobę. Po czynach ujawnia się, kim jest człowiek. Pamiętajmy o tym, że mamy spełniać dobre czyny, które wskazują na to, kim jesteśmy.

Drugi wątek, to wątek, który zawiera się w słowach, że dobro i zło rodzi się z naszego wnętrza. Pan Jezus powiada: „Dobry człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa zło. Bo o obfitości serca mówią jego usta” (Łk 6,45). W Krakowie na odrzwiach rektoratu Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II widnieją słowa, które nam zostawili mistrzowie średniowiecza: „Nil est in homine bona mente melius” – „Nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl”. Dlatego tak ważne jest nasze myślenie, nasze wnętrze, byśmy mieli głowę uporządkowaną, byśmy widzieli, co jest dobre i mieli właściwą wizję Pana Boga. To z naszego wnętrza rodzą się nasze czyny – i zło i dobro – dlatego ta troska o wnętrze jest bardzo ważna. To wnętrze my kształtujemy i budujemy przede wszystkim Bożym słowem, żeby nasze myślenie, nasze wartościowanie, było podobne do wartościowania Pana Boga. Zatem dbajmy o nasze wnętrze, z którego pochodzi dobro i zło.

I trzeci wątek z dzisiejszej Ewangelii, to wątek, który można wyrazić w słowach, że czyny są ważniejsze od słów. Nie wystarczy zatrzymać się na etapie deklaracji słownych, ale te słowa, które wypowiadamy, trzeba potwierdzać dobrymi czynami. U naszych świętych u św. Jana Pawła II czy u kardynała Stefana Wyszyńskiego, którego jutro będziemy wynosić do chwały ołtarzy, była przedziwna jedność między myśleniem, mówieniem i działaniem. Wiemy, że są ludzie, którzy co innego myślą, co innego mówią, a jeszcze co innego czynią. Jest zatem potrzebne złączenie, jedność, między myśleniem, mówieniem i działaniem.

Moi drodzy, jeszcze raz powtórzmy, że nie można się zatrzymać tylko na deklaracjach, mówić: „Panie, Panie”, słuchać Bożego słowa, a tym się nie przejmować i nie wprowadzać tego w czyn. Pan Jezus porównuje człowieka, który słucha, a nie czyni tego, co do niego przychodzi, do kogoś, kto buduje dom na piasku. Gdy potem przychodzi niepogoda, jakieś burze i ulewy, to ten dom się rozpada. Natomiast ten, kto słucha i słowo Boże wprowadza w czyn, jest podobny do człowieka, który buduje dom na mocnym fundamencie, na skale.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy na najważniejszym wydarzeniu dnia dzisiejszego, jakim jest Eucharystia. Potem będą wykłady, będą spotkania, rozmowy, dyskusje, ale pamiętajmy, że najważniejsza jest Eucharystia, bo to jest najświętsza czynność, jaką spełniamy na ziemi, na której otrzymujemy dwa pokarmy – pokarm Bożego słowa i pokarm Najświętszego Ciała Pańskiego. To biologiczne pożywienie czerpiemy z ziemi i ono jest potrzebne, byśmy żyli biologicznie, a nasz duch otrzymuje pokarm od Pana Boga. To jest pokarm niebieski, czyli to jest Boże słowo, to jest Ciało Pańskie i także dary Ducha Świętego.

Prośmy tutaj przed Matką Najświętszą, byśmy podczas tej pielgrzymki, podczas tych dni modlitw, napełnili się Bożą mądrością, Bożą miłością i byśmy tak ubogaceni mogli potem podjąć dalszą drogę przez ziemię do królestwa niebieskiego.

# Krzyż Chrystusa naszym ratunkiem

*Świdnica, 14 września 2021 r.*

*Msza św. w kaplicy maryjnej w święto Podwyższenia Krzyża Świętego  
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## Wstęp

W połowie września w liturgii Kościoła mamy dwa pasyjne dni: 14 września – święto Podwyższenia Krzyża Świętego oraz 15. września Wspomnienie Matki Bożej Bolesnej. W te dwa dni duchowo przenosimy się na Kalwarię, gdzie stoi krzyż, na którym jest zamęczony Jezus z Nazaretu. Przypominają się nam słowa śpiewane podczas Liturgii Wielkiego Piątku przy odsłanianiu Krzyża: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem. Krzyż Chrystusa niesie nam duchowe uzdrowienie. W ranach Chrystusa jest nasze zdrowie. Dzisiejsza liturgia przywołuje nam z historii Narodu Wybranego węża z brązu, sporządzonego przez Mojżesza, który był zapowiedzą Krzyża Pana Jezusa.

## 1. Uzdrawiający wąż miedziany Mojżesza zapowiedzią Krzyża Chrystusa

Ludzie wędrujący przez pustynię ku Ziemi Obiecanej zaczęli szemrać przeciw Bogu i Mojżeszowi. Pan Bóg ich upomniał, zsyłając na nich jadłowite węże. Wielka liczba Izraelitów zmarła. Przerażeni ludzie, pełni żalu za swoje wykroczenie, przybiegli do Mojżesza z prośbą o wstawienie się za nich przed Bogiem. Bóg polecił Mojżeszowi sporządzenie węża z brązu i umieszczenie go na wysokim palu. Wówczas każdy ukąszony, który spojrzał nań, zostawał przy życiu. Ów wąż z brązu, który był ratunkiem przed śmiercią dla ukąszonych był zapowiedzią Chrystusa wywyższonego na Krzyżu. Ktokolwiek ukąszony grzechem, czy doświadczony jakimś innym zagrożeniem, ktokolwiek z takich ludzi, popatrzy z wiarą i miłością na Krzyż, doznaje uzdrowienia i dostępuje ocalenia od śmierci wiecznej.

Prawdę o tym wyraża Chrystus w dzisiejszej Ewangelii: „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne... Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, aby świat został przez Niego zbawiony” (J 3,14-15.17).

Moi drodzy, zastanówmy się jak się nazywają nasze ukąszenia przez dzisiejsze węże.

## **2. Dzisiejsze jadowite węże i lekarstwo na nie**

Szatan, którego biblijnym symbolem jest wąż, nadal kąsa ludzi, w wyniku czego ludzie stają się chorzy na duchu, a czasem i na ciele. Jeżeli niektórzy ludzie dają się nakłonić przez szatana do kłamstwa – to – chcemy, czy nie chcemy – przestajemy sobie wzajemnie ufać. Stajemy się zatem chorzy na nieufność. Jeśli w naszym społeczeństwie rozpusta zaczyna być uważana za coś normalnego, to – chcemy czy nie chcemy – rośnie i to na skalę społeczną, niezdolność do prawdziwej miłości. Jeżeli dajemy się ukąsić przekonaniem, że rozwody są dopuszczalne, to nie możemy się dziwić, że rozwód staje się najczęstszym sposobem rozwiązywania konfliktów małżeńskich. Jeśli całą energię ładujemy w cele doczesne, to nie dziwnym jest, że nasze dzieci nie widzą sensu życia. To są właśnie te ukąszenia ludzi przez jadowite węże.

Gdzie szukać uzdrowienia? Odpowiadamy – w Krzyżu Pana Jezusa. Krzyż nam tak wiele mówi. Mówi nam o miłości, o przebaczeniu, o poświęceniu dla drugich.

Drodzy bracia i siostry, spoglądajmy jak najczęściej na Krzyż, całujmy go z wielką czcią. Nie wstydzmy się znaku krzyża na początku i na końcu każdego dnia, przed rozpoczęciem pracy, podróży, jedzenia. Czcijmy krzyż, brońmy obecności Krzyża w miejscach publicznych: w szkołach, w szpitalach, wszędzie.

Patrząc dzisiaj na krzyż Chrystusa, bierzmy nasze życiowe krzyże bez szemrania i narzekania. Niosąc nasz krzyż w stylu

Chrystusa, jesteśmy włączeni w Jego dzieło zbawcze, nasz krzyż nabiera wtedy duchowej, zbawczej wartości. Przypomnijmy słowa Pana Jezusa: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,38); „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,27); „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje” (Mt 16,24).

Przepraszajmy dziś Chrystusa, że nie chcemy nieść naszego krzyża, że zrzucamy go z naszych ramion. Niech każdy krzyż, jaki nas dosięga, będzie przyjęty z poddaniem się woli Bożej. Siły do jego niesienia szukajmy przed krzyżem Chrystusa.

## **Zakończenie**

Prośmy za wszystkich chrześcijan, którzy przez chrzest są zanurzeni w śmierć Chrystusa, prośmy, aby całe życie z Krzyża czerpali zdrowie: duchowe i zdrowie cielesne. Prośmy za naszą Ojczyznę, Europę i świat, by powróciła do Krzyża i w Krzyżu znalazła ocalenie i uzdrowienie.

# **Wziąć Maryję do siebie**

*Stary Wielisław, 14 września 2021 r.*

*Msza św. w święto Podwyższenia Krzyża Świętego  
Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej*

## **Wstęp**

Tytułem wstępu chciałbym przypomnieć, o czym mówiliśmy przed dwoma laty i przed rokiem. Przed dwoma laty na tym miejscu o tym czasie mówiliśmy o wierze Matki Najświętszej oraz o Jej postawie służebnej, o Jej wiernym wypełnianiu woli Bożej przez całe życie, włącznie z przeżyciem śmierci Jej Syna na Kalwarii. Przed rokiem natomiast mówiliśmy o tajemnicy

przejścia Jezusa z życia ziemskiego do wiecznego, następnie o przejściu Maryi z tego świata do nieba i w trzeciej części mówiliśmy o naszym przejściu, o naszym przygotowaniu do przejścia z życia do życia, z życia ziemskiego do życia wiecznego. Dzisiaj chciałbym się zatrzymać wraz z wami nad ostatnim zdaniem z dzisiejszej ewangelii, które brzmi: i od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie. Tak napisał Apostoł Jan, który słyszał słowa Jezusa z krzyża i je zapisał: Niewiasto, oto syn twój, synu, oto Matka twoja. Zanotował, zapisał, utrwalił to, co się działo na Golgocie. W rozważaniu zwrócimy uwagę na trzy wątki. W pierwszej części powiemy o tym, że Kościół wziął Maryję do siebie, w drugiej części, że nasz naród, naród polski wziął Maryję do siebie i w trzeciej części, że każdy i każda z nas powinniśmy wziąć Maryję do siebie, żeby jeszcze pełniej była obecna z nami na drogach naszego życia.

## **1. Uczeń wziął Ją do siebie – Kościół wziął Ją do siebie**

Wracamy na Kalwarię. Jezus umierając, powierzył swoją Matkę uczniowi, którego najbardziej umiłował, z którym się przyjaźnił. Ja odchodzę, wy zostańcie, bądźcie razem. I uczeń wziął Maryję do siebie. Nie znamy dokładnych losów Maryi po odejściu Jezusa do nieba, ale możemy przypuszczać, że Apostoł Jan wypełnił jak najlepiej to życzenie Jezusa, które na krzyżu wypowiedział. Zaopiekował się Maryją do końca dni Jej ziemskiego życia i z pewnością był w jakimś stopniu świadkiem wniebowzięcia Matki Bożej. Mamy takie obrazy, które przedstawiają pogrzeb Matki Bożej, na który przybyli wszyscy apostołowie i gdy przybyli do grobu Matki Bożej, grób był pusty. Znaleźli tylko piękne, świeże kwiaty w tym grobie. To był znak, że Maryja została z duszą i ciałem wzięta do nieba. Tak mówi nasza tradycja chrześcijańska. Apostoł Jan doświadczył potem wyróżnienia: ujrzenia Maryi uwielbionej w niebie. Ten obraz apokaliptyczny będziemy rozważać pojutrze w uroczystość wniebowzięcia. Jan ujrzał Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec

z gwiazd dwunastu. To była wizja Maryi wniebowziętej. Moi drodzy, Kościół Maryję zabrał do siebie. Najpierw w osobie św. Jana ewangelisty. W czytaniu była mowa, że gdy apostołowie w Jerozolimie oczekiwali na zesłanie Ducha Świętego, Maryja była z nimi, modliła się z tym Kościołem apostołskim, przebywała wraz z apostołami i potem odeszła do nieba. Ale pozostała w sposób duchowy z ludem pielgrzymującym Kościoła. W 431 r. na soborze w Efezie, oficjalnie ogłoszono, że Maryja jest Matką Boga, jest Bożą Rodzicielką, bo niektórzy mówili, że tylko dała ciało Jezusowi i jest matką Jezusa jako człowieka, a nie jest Matką Boga. Biskupi na soborze orzekli, że Maryja jest prawdziwie Matką Bożą i od razu to zapisano w modlitwie, tej, którą znamy, która jest jedną z najstarszych modlitw do Matki Bożej – pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko. Są tu słowa: święta Boża Rodzicielko. Maryja jest rzeczywiście Matką Boga, Matką Syna Bożego, który jest Bogiem i człowiekiem. Świątynia na zachodzie, która stoi w Rzymie, nazywa się Santa Maria Maggiore, była postawiona w rok po ogłoszeniu dogmatu o Bożym macierzyństwie Maryi. Tam jest jedna z najstarszych ikon maryjnych w kościele katolickim – „Salus populi romani”, „Ocalenie ludu rzymskiego”. Jest to jedna z czterech bazylik rzymskich i tam papieże od czasu do czasu do Maryi przybywają. Moi drodzy, Kościół miał Maryję u siebie przez całe wieki i do Maryi słał różne prośby. Powstawały różne nabożeństwa maryjne, powstawały zakony maryjne, a na początku II tysiąclecia pojawił się różaniec za sprawą św. Dominika i św. Franciszka. Ta pierwsza część pozdrowienia anielskiego została wzięta z Ewangelii, ze sceny zwiastowania, a drugą część dodano pod koniec średniowiecza, gdy w Europie wybuchła wielka zaraza dżumy i połowa ówczesnej ludności zginęła. Nie było lekarstwa na tę zaraźliwą chorobę. Wtedy do Maryi zawołano i dodano tę drugą część pozdrowienia anielskiego – święta Maryjo Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Do dzisiaj to mówimy, żeby Maryja się za nami modliła teraz, gdy mamy tyle kłopotów, tyle trudności, ale by także przyszła nas

przeprowadzić z życia do życia, z życia ziemskiego do życia niebieskiego. Dlatego, kto tę modlitwę odmawia jak najczęściej, to jest zapewniony, że Maryja przyjdzie po niego i w czasie odchodzenia będzie przy nim. Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę naszej śmierci. Moi drodzy, w czasach nowożytnych kościół ogłosił dwa dogmaty maryjne, już po tym czasie kiedy protestanci odeszli. W 1854 r. został ogłoszony dogmat o niepokalanym poczęciu Maryi, a niecałe 100 lat później w 1950 r. jak na razie ostatni dogmat maryjny właśnie o wniebowzięciu, a więc można powiedzieć, że Maryja naprawdę została wzięta do Kościoła. Kościół Ją wziął do siebie i modli się do Niej jak do Matki. Papież Paweł VI pod koniec Soboru Watykańskiego II uroczyście ogłosił Maryję Matką Kościoła.

Przejdźmy do drugiej części – naród polski wziął Maryję do siebie.

## **2. Naród polski wziął Maryję do siebie**

Kto zna historię Polski, tego nie trzeba przekonywać, że tak było i tak jest, począwszy od roku, kiedy na Jasnej Górze pojawił się obraz Czarnej Madonny w 1383 r. Ale już wcześniej, pierwsze katedry, które się pojawiły na polskiej ziemi, miały wezwanie Matki Bożej. Metropolia pierwsza powstała na polskich ziemiach w 1000 r. miała wezwanie Matki Najświętszej. Katedra gnieźnieńska, katedra płocka, katedra we Włocławku noszą imię Matki Bożej Wniebowziętej. Kościół mariacki w Krakowie, kolegiata w Łęczycy, w Kaliszu, także katedra we Lwowie, to są kościoły wzniesione pod wezwaniem Matki Najświętszej. Moi drodzy, pierwszy hymn nasz narodowy, pierwsza wielka pieśń narodowa Bogurodzica Dziewica to pieśń maryjna. Gdy Jan Gutenberg wynalazł druk i zaczęto drukować teksty dotąd napisane ręcznie, to w Polsce wydrukowano jako pierwszy tekst modlitwę Zdrowaś Maryjo. Moi drodzy, najwięcej w Polsce mamy świątyń pod wezwaniem Matki Bożej, najwięcej mamy zgromadzeń zakonnych. Pierwsza parafia w Stanach Zjednoczonych w 1854 r. otrzymała wezwanie maryjne, także pierwsza

parafia na wschód od Uralu w Tomsku nosi wezwanie Matki Bożej Różańcowej. Moi drodzy, zakony żeńskie i męskie mają w swoich tytułach imię Matki Bożej. Możemy powiedzieć, że nasz naród jest maryjny. Mamy tyle sanktuariów na czele z Jasną Górą, jest też Kalwaria Zebrzydowska, którą tak cenił św. Jan Paweł II. Mamy tu Leżajsk. Mamy Maryję u siebie i tej tradycji trzeba pilnować. Cieszymy się, że prezydent zaraz po wyborze pierwszą podróż odbył na Jasną Górę, a prezes Kaczyński nawet nie pojechał na wieczór wyborczy w dniu wyborów, tylko był na Jasnej Górze i się modlił przed Matką Bożą. Moi drodzy, to jest dobry znak nadziei. Ale wiemy, że są także inne głosy, ciągle nam zarzucają, że chcemy państwo wyznaniowe stworzyć, a oni chcą państwa ateistycznego. My mówimy, że jesteśmy uczniami Chrystusa i dziećmi Maryi i mamy do Maryi wielkie zaufanie, bo nasze dzieje potwierdzają, że Maryja nas wielokrotnie ratowała w różnych opresjach narodowych i osobistych. Dlatego tak ważne jest, żeby Maryja pozostała u nas, żeby naród polski miał ją nadal u siebie.

Przechodzimy do części trzeciej.

### **3. Zabierzmy na nowo Maryję w nasze życie**

Każdy i każda z nas powinna się starać, aby Maryja była w naszym życiu obecna, aby Ją zabierać każdego dnia na nowo do siebie, do swojej rodziny, do swojego serca, żeby przeżywać życie, wędrówkę życiową z Maryją ze świadomością, że to jest ta Matka wszystkich, która nam nigdy nie umiera, która jest zawsze dla nas młoda i nas zawsze kocha. Jej miłość do Jezusa i do nas jest miłością największą, jaka kiedykolwiek kryła się w ludzkich sercach. Nie wolno o tym zapomnieć. Jeśli o tym pamiętamy, to sobie ze wszystkim poradzimy. Co to znaczy Maryję wziąć do siebie? Po pierwsze to znaczy, żebyśmy Maryję naśladowali. Mówił ojciec rekolekcjonista o wierze Maryi, o Jej wypełnianiu woli Bożej. Właśnie trzeba Maryję naśladować w wypełnianiu każdej woli Bożej i umieć służyć innym ludziom tak, jak to czyniła Maryja. W tym roku podczas jednej

z wizytacji kanonicznych proboszcz zaprowadził mnie do osób chorych. W jednej rodzinie pięćdziesięcioletnia kobieta była chora, a obok niej stał uśmiechnięty mąż. Byłem zdziwiony, że jest osoba chora, a mąż taki radosny. On mówił: to jest moja małżonka, a ja jestem teraz jej sługą. Kiedyś mi ona usługiwała, a teraz ja jestem jej sługą i tak się cieszę, że mogę jej służyć. Nauczyłem się gotować, prac, sprzątać i jest mi z tym dobrze. 15 lat temu mieliśmy wielkie pieniądze, był biznes, ale nie byłem wtedy tak szczęśliwy jak dzisiaj, gdy mogę koło mojej żony chodzić. Zobaczyłem na stoliku różaniec, pani była taka uśmiechnięta, walczy z rakiem już kilka lat, są jakieś postępy. Moi drodzy, to jest przyjęcie i wypełnianie woli Bożej w stylu Maryi. Wziąć do siebie Maryję, to znaczy także modlić się do Niej, a najpiękniejsza, najbardziej znana i najładniejsza modlitwa to jest różaniec. Przypomnijmy sobie, że we wszystkich zjawieniach Matki Bożej w czasach nowożytnych Maryja prosiła, szczególnie w Fatimie, gdzie się zjawiła sześciokrotnie w 1917 r. zawsze z różańcem była widziana. Gdy 13 października był cud słońca, było 70 tysięcy ludzi, wtedy Maryja pastuszkom powiedziała, kim jest – jestem Matką Bożą Różańcową. Moi drodzy, Wincenty Łaszewski napisał książkę „X Krucjata Różańcowa”. Opisał tam 9 krucjat różańcowych, jakie były w dziejach Europy, poczynawszy od wieku XVI w 1581 r. gdy była krucjata przed bitwą pod Lepanto, bitwą morską między flotą turecką i chrześcijańską. Byliśmy jak Dawid i Goliat. Uzbrojony Goliat to była flota turecka, a my chrześcijanie z procą dawidową stanęliśmy do potyczki z nimi. Napisano potem, że to nie wojownicy wygrali, to Maryja odniosła zwycięstwo bo papież zarządził wielką modlitwę różańcową. I tych krucjat było tak wiele. Na Zakończenie chciałbym odczytać z książki pt. „Dwa brzegi”, która zawiera świadectwa ludzi, którzy wyszli z różnych nałogów, szczególnie z nałogu narkomanii i pijaństwa za przyczyną Maryi. Mam na imię Henryk, jestem alkoholikiem trzeźwiejącym. Nie piję alkoholu kilkanaście lat. Byłem chłopcem ciekawym świata, interesowałem się fotografią, zbierałem znaczki pocztowe i widoków-

ki. Uprawiałem lekkoatletykę. Rodzice mnie kochali. Sielanka i najlepsze perspektywy na przyszłość, a jednak coś nie zadziało. Pamiętam dwa ważne wydarzenia z młodości. Na wiejskiej zabawie podpierałem ścianę, z nieśmiałości nie umiałem nawiązać rozmowy. Wtedy kolega zaproponował: Henryk, wypij sobie piwo. I olśnienie, w jednej chwili zmieniłem się, alkohol przyniósł odwagę, rozwiązał język, dziewczyna w tańcu powiedziała mi: wiedziałam, że po mnie przyjdiesz. Byłem wniebowzięty. Ale alkohol zawarty w kufle piwa działa krótko, puściło mnie i wróciła rzeczywistość. Epizod drugi. Uczyłem się w Stargardzie Szczecińskim, miałem aparat fotograficzny i rejestrowałem na kliszy ważne wydarzenia szkolne i miejskie. Pewnego razu przyjechał ktoś znamienity, prawie całe miasto było w katedrze. Nie mogło zabraknąć i mnie. Msza święta i kazanie, byłem zajęty fotografowaniem, ale pamiętam do dziś jedno zdanie z kazania: jeżeli będziesz odmawiał różaniec, to sam zdziwisz się efektami. Te słowa wypowiedział sam prymas Wyszyński. Potem służba wojskowa w saperach. Alkohol powoli wkraść się w moje życie. Po wojsku wylądowałem w wielkim mieście Poznaniu. Wszystko nowe, nieznane, obce, wynająłem pokój. Aby się przystosować, dodawałem sobie odwagi, pijąc piwo. Pracowałem, ale zdarzało się, że chodziłem głodny, bo przepijałem wypłatę. Życie uciekało mi bezsensownie, byłem tego świadom. Zastanawiałem się, jak się rozstać z alkoholem. Postanowiłem się ożenić. Myślałem sobie, będę miał żonę i dzieci, to on odejdzie. Nie odszedł, chyba już byłem uzależniony. Wszedł ze mną do mojej rodziny. Musiałem pić. Poranne kace, zmiany nastrojów, rozhuśtane emocje, kłótnie w domu – to moja codzienność. Gorączkowo szukałem wyjścia z tej sytuacji. Mieszkaliśmy u teściów. Przyszła mi do głowy genialna myśl, musimy zdobyć własne mieszkanie. Wtedy on mi już nie zagrozi. Nowy dom, nowe życie. Dom był nowy, ale życie pozostało stare. Od alkoholu nie da się uciec. Wszedł ze mną do nowego mieszkania jak dziki lokator. Piłem coraz więcej i miałem coraz więcej problemów w domu, w pracy, z własnym zdrowiem. Żeby je rozwiązać, musiałem pić, poma-

gało na chwilę zapomnieć. Trzeźwiałem i kłopoty wracały, więc znów musiałem pić i tak w kółko. Gdy wracałem na chwiejnych nogach do domu, najstarsza córka prosiła ze łzami w oczach, niech tatuś przestanie pić. Wtedy odpowiadałem, dziecko ja bardzo chcę przestać, naprawdę, ale nie mogę. Czułem się jak na rozpędzonej łańcuchowej karuzeli, która wciąż się kręci, a ja nie mam odwagi z niej wyskoczyć. Czy można zatrzymać tę karuzelę? Straciłem nadzieję na zmianę. Na miejsce Boga triumfalnie wprowadziła się butelka, bożek podstępny, zwodniczy i niezwyciężony. Na jej widok uśmiechałem się, siedząc na podłodze w brudnej piwnicy, mogłem marzyć i snuć pijackie plany. Alkoholik jest mistrzem świata w kłamstwie, ale jak długo mogłem oszukiwać rodzinę, sąsiadów, parafian? Brakowało pieniędzy. Wtedy któryś z kolegów zaproponował denaturat. Pomyślałem, Henryk, jak wypijesz jesteś skończony. Wypiłem. To takie tanie i jak kopie. Gdy waliło się życie rodzinne, sypało zdrowie i brakowało grosza, robiłem taktyczną przerwę w picu na kilka dni w tygodniu. Życie się stabilizowało, zawiązywały się zerwane relacje, czułem się taki mocny, pewny siebie. Przychodziła myśl: jedno piwo, tylko jedno, przecież nie może mi zaszkodzić. Czułem ciepło w żołądku, szmerek w głowie, nastrój się poprawiał. Na drugi dzień wypijałem dwa piwa, na trzeci dzień flaszkę i powrót do piwnicy. Myślałem sobie: gdyby Bóg zesłał mi tragiczne przeżycie czy stres, może by we mnie coś pękło. Bardzo chciałem przestać pić, ale jednocześnie bałem się życia bez alkoholu. On był bogiem, doradcą, koił ból, wprowadzał zapomnienie, przynosił ulgę w cierpieniu, towarzyszył w rozpaczach i osamotnieniu. Moim życiem był alkohol, czułem na całym ciele jakby potężny ucisk potwora, który krępował ciało, ograniczał ruchy i ścisnął głowę. Moim drugim domem był osiedlowy śmietnik. Brudny, śmierdzący i nieogolony grzebałem, by znaleźć makulaturę, butelkę czy suchy chleb dla hodowców nutrii, czasem stary rower, by natychmiast te skarby zamienić na alkohol. I pewnego razu wchodząc do śmietnika zauważyłem na brudnej podłodze wśród starych zeszytów, połamanych ołówków i kre-

dek różaniec koloru niebieskiego. Przeszył mnie jakby prąd. Schyliłem się, podniosłem, ucałowałem i pomyślałem Matko Boska Ty taka jak ja – śmietnikowa. Schowałem różaniec do kieszeni. Już nie byłem sam. Przyszły mi na myśl słowa prymasa Wyszyńskiego ze stargardzkiej katedry. Jak dziecko wziąłem różaniec i próbowałem odmawiać. Czułem, że ucisk potwora słabnie. Odzyskiwałem powoli władzę nad ciałem i mózgiem. Piłem mniej i przerwy były dłuższe. Nadchodził świt, ale przede mną była do przeżycia jeszcze ciemna noc, ostatnie szarpnięcie potwora, święta Bożego Narodzenia, straszne picie na umór, na zatracenie. Kilka dni nie trzeźwiałem, głowę miałem bez mózgu, mięśnie bez siły. Zwierzęta miały uczucia, ja nie miałem nic. Żonie i dzieciom zawdzięczam, że dowieźli mnie do domu pociągiem. Rano musiałem pójść do pracy, było mi wszystko jedno, ale zdarzyło się coś dziwnego. Wstałem, ogoliłem się i pojechałem do pracy. Nie miałem kaca, normalnie myślałem. Wyrzuciłem papierosy, bo nie miałem już palić. Koledzy w pracy zorganizowali pół litra. Henryk, wypij – zachęcali. Nie wypilem, bo alkohol był mi obcy. Nie wierzyli. A jednak rok 1984 witałem z żoną i dziećmi oranżadą i sokiem. Jakaś potężna ręka zabrała mi alkohol i papierosy. To nie moja zasługa, to delikatna dłoń Matki Bożej śmietnikowej. Ona jest w kościołach, katedrach, klasztorach, ale nie tylko tam. Schodzi z piedestału i idzie po polskiej ziemi, szukać swoich dzieci, które same do Niej przyjść nie mogą. Ewangelia trwa. Jestem wolny, cenię moją wolność, bo wiem jak straszna jest niewola. Powierzyłem moją wolność Panu Bogu we wspólnocie anonimowych alkoholików. Choroba alkoholowa jest chorobą ciała, umysłu i ducha. Tylko wspólnota AA ma duchowy program „Dwanaście kroków” na trzeźwe życie. W radiu Maryja w „Rozmowach Niedokończonych”, pani Maria Pawłowska mówiła, że jeżeli za alkoholikiem jest mur modlitwy, to łatwiej w chorobie. To święta prawda. Moja żona i dzieci odmawiały różaniec i chodziły pieszo z Poznania do Częstochowy z pielgrzymką, 300 km. Ileż to kroków i modlitw w jednej intencji, aby mąż i tatuś przestał pić. Panu Bogu dziękuję

za moją żonę, za moje dzieci, że nie straciły nadziei. Podpisany Henryk, alkoholik z Poznania. Relacja ta pokazuje, co Matka Boża może.

## **Zakończenie**

My też mamy różne sytuacje, może nie tak trudne jak ta, ale są. Nabierzmy wiary, nadziei i zawierzmy Maryi wszystko to, co nas boli. Weźmy Maryję do siebie na ten odcinek życia, który nam pozostał, tak jak wziął Kościół cały, nasz naród wziął Maryję do siebie, tak i my weźmy Maryję do siebie, by była z nami, by nas prowadziła. Naśladujmy Ją w Jej cnotach, ale także do Niej kierujmy nasze modlitwy, szczególnie nasz różaniec. Jeżeli tak będziemy czynić, nikt nas nie pokona i wszystko będzie wygrane.

## **„Przyśpieszona” świętość — św. Stanisław Kostka**

*Świdnica, 18 września 2021 r.*

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych  
Kaplica domowa*

## **Wstęp**

Przypomnijmy krótki bieg życia św. Stanisława, jego specyficzne cechy charakteru i przymioty ducha, które zadecydowały o jego świętości. Wskażmy także na aktualność jego życiowego wzoru dla współczesnej młodzieży.

### **1. Przypomnienie sylwetki Świętego**

Św. Stanisław Kostka urodził się 28 grudnia 1550 roku w Rostkowie, koło Przasnysza. Był jednym z siedmiorga dzieci

kasztelana zakroczymskiego. W czternastym roku życia wraz ze starszym bratem Pawłem i pedagogiem Bilińskim wysłano go do Wiednia. Tam podjął naukę w gimnazjum cesarskim, prowadzonym przez jezuitów. Był uczniem bardzo uzdolnionym i pilnym, dlatego robił duże postępy w nauce. Równocześnie prowadził głębokie życie religijne, co ściągnęło na niego drwiny kolegów. W 1565 roku Stanisław ciężko zachorował. Wyzdrowiał dzięki modlitwie do Matki Najświętszej, która poleciła mu wstąpić do zakonu jezuitów. Realizacji powołania sprzeciwiła się jednak rodzina. Stanisław postawił na swoim. W sierpniu 1567 roku opuścił potajemnie Wiedeń i udał się pieszo przez Bawarię do Rzymu. Przemierzył pieszo 800 km. W październiku tegoż roku został przyjęty do Towarzystwa Jezusowego przez samego generała jezuitów Franciszka Borgiasza. Nowicjat odbywał przy kościele św. Andrzeja na Kwirynale. Tutaj wszystkich zachwycił swoją duchowością, rozmodleniem i dojrzałością życiową. Wnet jednak zapadł na zdrowiu, zachorował na malarię i niespodziewanie zmarł w nocy z 14 na 15 sierpnia 1568 roku. Stosunkowo szybko rozpowszechnił się jego kult zarówno we Włoszech jak i w Polsce. Został beatyfikowany w 1606 roku, a kanonizowany w roku 1726. Wkrótce został ogłoszony patronem młodzieży. Najpierw był czczony w dniu 13 listopada, zaś po Soborze Watykańskim II jego święto przeniesiona na dzień 18 września, łącząc jego osobę z jesiennym dniem modlitw za młodzież.

## **2. Dlaczego dziś Ewangelia o zagubieniu się dwunastoletniego Jezusa w Jerozolimie?**

W liturgiczne święto św. Stanisława Kostki przywołujemy z Księgi Mądrości słowa o doskonałości, która wyraża się w mądrości i nieskalanym życiu. To właśnie do św. Stanisława odnosimy słowa: „Wcześniej osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasu wiele” (Mdr 4,13). Stanisław żył krótko – tylko 18 lat, ale tyle czasu mu wystarczyło, żeby dojrzeć duchowo. Jego świętość była owocem łaski Bożej i jego młodzieńczego wysiłku.

Żadna siła, żadne przeszkody nie były w stanie powstrzymać go od zamierzonego celu. Nawet rodzice i rodzeństwo nie potrafili mu przeszkodzić w realizacji swego powołania kapłańskiego i zakonnego. Stanisław odznaczał się „Bożym uporem” w dążeniu do dobrych celów.

Te duchowe przymioty młodzieńca Stanisława sprawiły, że Kościół wybrał na dzisiejsze święto ewangelię o zagubieniu się dwunastoletniego Jezusa w Jerozolimie. Jezus wtedy stał się powodem zmartwienia rodziców. Postawił wyżej „sprawy Ojca”, ewangelizację pielgrzymów w świątyni, aniżeli przykrość uczynioną swoim rodzicom. Coś podobnego spotykamy w życiu św. Stanisława Kostki, który wstąpienie do klasztoru i oddanie się na służbę Bogu i ludziom w kapłaństwie postawił wyżej aniżeli przykrość, jaką sprawił tym swoim rodzicom. Naśladując Chrystusa, wskazał na potrzebę zachowywania właściwej hierarchii wartości.

### **3. „Ad maiora natus sum” – Urodziłem się do wyższych zadań**

Św. Stanisławowi przypisywane jest powiedzenie: „ad maiora natus sum” – „urodziłem się do wyższych zadań, czy też – jak inni tłumaczą – „do wyższych rzeczy jestem stworzony”. Słowa te, na pierwszy rzut oka, można by zinterpretować niekorzystnie dla św. Stanisława. Można by w nich widzieć przejaw jakiejś pychy czy niezdrowej ambicji. Jednakże, w słowach tych kryje się wielka mądrość. Owe „maiora” – „wyższe rzeczy” – to są wyższe wartości. Wskazują one na maksymalizm etyczny. Zawarte jest w nich pragnienie dążenia do wyższych wartości duchowych i ich osiągnięcia modlitwą i osobistym wysiłkiem.

Tego typu program zalecają wybitni pedagodzy i wychowawcy. Młody człowiek winien widzieć ideały, wartości, godne zdobywania. Winny go one fascynować i mobilizować do wysiłku, by je w trudzie i znoju zdobywać. Ważne jest to, by chcieć stawać się dobrym, doskonałym, świętym. Dobre pragnienia są początkiem naszej drogi do duchowego sukcesu.

Wspomniana dewiza życia św. Stanisława Kostki wiąże się jeszcze z inną zasadą ewangeliczną, mianowicie, że w drodze do osiągnięcia dobra, trzeba umieć zapierać się samego siebie, brać na co dzień krzyż i naśladować Chrystusa (por Mt. 16,24).

Św. Stanisław nam przypomina, że każde wielkie dobro trzeba okupić wysiłkiem, często cierpieniem. Mówią mądrzy ludzie: „kto się nie poświęci, niczego nie dokona”; „per aspera ad astra” – „przez ciernie do gwiazd”; „per crucem ad lucem” – „przez krzyż do światła”. Zasady te są tak ważne także w pracy nad osobistą czystością moralną. Czystość jest też wartością, którą trzeba często okupić wyrzeczeniem, opanowaniem, samozaparciem, ale taka postawa owocuje potem w dojrzałej miłości.

## **Zakończenie**

Prośmy dziś św. Stanisława Kostkę, patrona naszej młodzieży o taką właśnie jego mądrość, by młodzi nie szukali w życiu łatwizny, by stawiali sobie ambitne cele i drogą rzetelnego wysiłku, samozaparcia dojrzewali i dorastali do świętości.

# **Światowa i ewangeliczna droga do pierwszeństwa**

*Świdnica, 19 września 2021 r.*

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych  
Kaplica domowa*

## **1. Jezus zapowiada swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie**

Podczas drogi przez Galileę, zmierzającej do Kafarnaum, Jezus powiedział do swoich uczniów: „Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Ci Go zabiją, lecz zabity po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 9,31). Uczniowie nie przejęli się

zbytńio tymi słowami. Może nawet nie bardzo wierzyli, że coś takiego może się zdarzyć. Gdy byli już w Kafarnaum, Jezus ich zapytał, o czym w drodze rozmawiali. Uczniowie zamilczeli, wiedzieli bowiem, że podczas drogi posprzeczaali się między sobą, kto z nich jest największy. Możemy przypuszczać, że Jezus poczuł się zlekceważony i zasmucony, że uczniowie myślała tak całkiem w ziemski sposób, a On im mówi o tym, co tak bardzo ważne. Coś podobnego i nas może spotkać w rozmowie z kimś. My mówimy mu o ważnych naszych sprawach, a ten ktoś nas nie tylko nie słuha, ale jest zajęty swoimi sprawami.

Pamiętajmy więc, że są sprawy ważne i mniej ważne; wielkie i małe, niebieskie i ziemskie. Chrystus nie gani uczniów za to, że rozmawiali o chęci bycia pierwszym, ale wyjaśnia, na czym polega prawdziwa wielkość w Jego królestwie.

## **2. Wielkość i pierwszeństwo przez służbę**

„Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich” (Mk 9,35) – mówi Chrystus do starających się o pierwszeństwo i o wielkość – uczniom. Jezus tymi słowami Jezus zadał śmiertelny cios ludzkiemu wyobrażeniu o zwierzchności, o władzy, o rządzeniu. Prawdziwa wielkość nie polega na zajmowaniu pierwszych miejsc, na panoszeniu się, na wynoszeniu samych siebie i na czynieniu z innych niewolników, petentów bądź pochlebców. Prawdziwa wielkość polega na „byciu pierwszym dla innych”, na oddawaniu tego, kim się jest i tego, co się posiada – na użytek wszystkich. To stwarza nową ewangeliczną wielkość, będącą prawdziwą wielkością. Chrystus nie tylko mówił o takiej wielkości, ale ją konsekwentnie i skutecznie realizował. Stał się sługą wszystkich. W Wielki Czwartek umył nogi uczniom i powiedział: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Jeżeli Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi” (J 13,12a.14). Gdy szedł na Golgotę z krzyżem i dał się na nim ukrzyżować, stał się ostatnim, ale w tym uniżeniu tkwiła Jego prawdziwa wielkość.

### **3. Przykłady ludzi, którzy stali się prawdziwie wielkimi**

Propozycja Chrystusa sprawdzała się i sprawdza w historii. Okazywało się, że realizując tę propozycję, stawali się autentycznie wielkimi, właśnie przez poświęcenie swego życia dla innych. Niektórzy z nich wprawdzie zostali wydani w ręce ludzi, zostali zabici, ale żyją i będą żyć w pamięci ludzkiej na wieki. Ludzie ewangelicznej wielkości to przede wszystkim święci Kościoła. Wszyscy oni osiągnęli wielkość na różnych drogach służenia człowiekowi.

Takimi ludźmi byli np. ostatnio wyniesieni w naszej Ojczyźnie do chwały ołtarzy: kard. Stefan Wyszyński Prymas Polski i matka Elżbieta Róża Czacka. Obydwoje byli w różnych miejscach i na różny sposób sługami ludzi w potrzebie. Prymas jako duchowy przywódca narodu służył Kościołowi i Ojczyźnie. Matka bł. Elżbieta Róża zdobyła pierwszeństwo przez służbę niewidomym, będąc sama niewidoma.

Niestety, musimy powiedzieć, że w dziejach Kościoła i narodów było wielu takich, którzy szukali wielkości na drogach światowych, egoistycznych i stali się małymi, niejednokrotnie przysparzając innym cierpień i nieszczęść.

### **Zakończenie**

Patrzmy w przyszłość. Droga do autentycznej wielkości jest jeszcze przed nami. Spróbujmy na nowo praktykować Ewangelię, a okaże się, że weszliśmy ponownie na drogę prowadzącą do prawdziwej wielkości i świętości.

# Wdzięczność Panu Bogu i rolnikom za plody ziemi

*Wambierzyce, 19 września 2021 r.*

*Msza św. podczas dorocznych dożynek diecezjalnych  
Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin*

## Wstęp

Czcigodni uczestnicy dzisiejszej dożynkowej Eucharystii, wszystko na ziemi ma swój czas. Jest czas pracy, zmagania, wysiłku i jest czas wspólnego spotkania, czas podsumowań, refleksji i rozmów. Był kiedyś czas zasiewu, czas sadzenia i przyszedł też czas, aby zebrać to, co urosło. Dzisiaj spotykamy się, żeby razem świętować zbiór plonów i razem przed Panem Bogiem dziękować za wszystko, co urosło, co zostało zebrane, ale też dziękować tym wszystkim, dzięki którym te plony zostały zebrane. Wszystkim zaangażowanym w pracę na roli należy się wielkie podziękowanie, również wszystkim służbom i organizacjom, które wspierają rolników.

W obecnej homilii powrócimy najpierw do przesłania ogłoszonego przed chwilą Bożego słowa, a następnie podejmiemy wątek dożynkowego dziękczynienia.

## 1. Światowa i ewangeliczna droga do wielkości

Jeśli dobrze wsłuchaliśmy się w treść dzisiejszych czytań biblijnych, które zawierają słowo Pana Boga, to z pewnością zauważyliśmy, że jest w nich mowa o dwóch drogach, którymi podążają ludzie przez ziemię. Jest droga światowa i ewangeliczna, droga wskazana przez Pana Boga, która jest wąska i niekiedy usłana cierpieniem i jest droga światowa, którą obierają ludzie upatrujący swoją wielkość w dominacji nad słabszymi, ludzie, którzy separują się od Pana Boga i kierują się laickimi zasadami życia.

### *a) Światowa droga do pierwszeństwa*

Ludzie światowi koncentrują swe wysiłki na zdobyciu fortuny materialnej. Stosują niekiedy niemoralne środki, by powiększyć swój życiowy kapitał. Są to ci, którzy upatrują swoją wielkość i pierwszeństwo w pieniądzach, w piastowaniu znacznych urzędów, w zdobywaniu sławy, popularności i dominacji nad drugimi. O takiej drodze myśleli nawet pierwsi uczniowie Chrystusa, apostołowie. Gdy Jezus mówił im o swojej trudnej przyszłości, że będzie wydany w ręce złych ludzi, że będzie zabity i po trzech dniach zmartwychwstanie, nie chcieli o tym słyszeć i z pewnością nie wierzyli w to, że tak się może stać. Natomiast była im w głowie świecka kariera, którą mogliby – jak sądzili – zdobyć przy Chrystusie.

Niestety, trzeba powiedzieć, że w dziejach Kościoła i narodów było wielu takich, którzy szukali wielkości na drogach światowych, egoistycznych i stali się małymi, niejednokrotnie przysparzając innym cierpień i nieszczęść.

### *b) Ewangeliczna droga do pierwszeństwa i wielkości*

Jezus wskazał uczniom inną drogę: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich” (Mk 9,35). Tymi słowami Jezus zadał śmiertelny cios ludzkiemu wyobrażeniu o zwierzchności, o władzy, o rządzeniu. Prawdziwa wielkość nie polega na zajmowaniu pierwszych miejsc, na panoszeniu się, na wynoszeniu samych siebie i na czynieniu z innych niewolników, petentów bądź pochlebców. Prawdziwa wielkość polega na „byciu pierwszym dla innych”, na oddawaniu tego, kim się jest i tego, co się posiada – na użytek wszystkich. To stwarza nową ewangeliczną wielkość, będącą prawdziwą wielkością. Chrystus nie tylko mówił o takiej wielkości, ale ją konsekwentnie i skutecznie realizował. Stał się sługą wszystkich. W Wielki Czwartek umył nogi uczniom i powiedział: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Jeżeli Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie

nawzajem umywać nogi” (J 13,12a.14). Gdy szedł na Golgotę z krzyżem i dał się na nim ukrzyżować, stał się ostatnim, ale w tym uniżeniu tkwiła Jego prawdziwa wielkość. W jego męce ujawniła się arogancja człowieka i pokora Boga.

Propozycja Chrystusa sprawdzała się i sprawdza w historii. Okazywało się, że realizując tę propozycję, stawali się autentycznie wielkimi, właśnie przez poświęcenie swego życia dla innych. Niektórzy z nich wprawdzie zostali wydani w ręce ludzi, nawet zostali zabici, ale żyją i będą żyć w pamięci ludzkiej na wieki. Ludzie ewangelicznej wielkości to przede wszystkim święci Kościoła. Wszyscy oni osiągnęli wielkość na różnych drogach służenia człowiekowi.

Takimi ludźmi byli np. ostatnio wyniesieni w naszej Ojczyźnie do chwały ołtarzy: kard. Stefan Wyszyński Prymas Polski i matka Elżbieta Róża Czacka. Obydwoje byli w różnych miejscach i na różny sposób byli sługami ludzi w potrzebie. Prymas jako duchowy przywódca narodu służył Kościołowi i Ojczyźnie. Matka bł. Elżbieta Róża zdobyła pierwszeństwo przez służbę niewidomym, będąc sama niewidoma. Moi drodzy, dzisiaj, gdy spoglądamy na rolników, możemy powiedzieć, że wielu, wielu z nich zdobywa swoją wielkość i pierwszeństwo przez umiłowanie ziemi i solidną, często ciężką pracę, z której tak wiele ludzi korzysta.

## **2. Nasza wdzięczność za plody rolne**

Tak jak było to już wspomniane, patrząc dzisiaj na pola, widać już bale słomy, które świadczą o tym, że zboże zostało zebrane. Przychodzi teraz czas na podziękowanie Bogu i ludziom.

### *a) Wdzięczność Panu Bogu*

Drodzy bracia i siostry, w czasie dożynek przypominamy sobie, że ziemia jest naszą karmicielką. Zboże rośnie na przygoto-

wanej przez rolników ziemi. Ludzie pracują, a Bóg daje wzrost, sprawia dojrzewanie. Bóg także daje nam pogodę. Patrząc na pogodę, uświadamiamy sobie, że nie wszystko zależy od ludzi. Tak wiele zależy od Pana Boga, który kieruje światem. Nie wystarczy nasza praca, chociażby najlepsza. Winniśmy także przy naszej pracy myśleć o Bogu i Jemu oddawać naszą pracę cześć i chwałę. Chcemy o tym pamiętać i dlatego urządzamy dożynki, czas dziękczynienia za zbiory. Dzisiaj dziękujemy Bogu, że mimo srogich upałów i wielkiej suszy, mogliśmy zebrać zboże i inne owoce ziemi. Z tego zboża będzie chleb. Ten chleb będzie podtrzymywał nasze ziemskie życie.

### *b) Wdzięczność rolnikom*

Naszą serdeczną wdzięczność wyrażamy dzisiaj także naszym rolnikom, którzy w bardzo trudnych warunkach nie schodzą z naszych pól, ale pracują, abyśmy mieli zdrową żywność. Wiemy, że nie mają niekiedy wystarczającego poparcia na górze. Często ich głos jest niesłyszany albo lekceważony. Mieliśmy tego przykład, gdy tak długo dobijali się w Warszawie do rządzących i zostali zlekceważeni. Nie obrazili się, ale dalej robią swoje, bo naród musi żyć. Nie można zamknąć, nie można zlikwidować tego warsztatu pracy, jakim jest rolna ziemia, na której rodzi się z jednego ziarna wiele ziaren, a z wielu ziaren mamy potem chleb. Gdyby ten zakład upadł, nastalby głód, a przybliżyłaby się biologiczna śmierć.

Drodzy bracia rolnicy, bardzo wam dziękujemy za waszą postawę, za waszą pracę. Jesteście prawdziwymi żywicielami narodu. Chwała wam za to!

### *c) Patrzymy na chleb – jako znak jedności*

Moi drodzy, w programie uroczystości dożynkowych w wielu parafiach czy gminach ma miejsce obrzęd łamania i dzielenia się chlebem. To symboliczny gest wskazujący na to, że chleb jest do podziału. To zwykle władza cywilna, władze samorządowe:

wójtowie, sołtysi czy starostowie składają obietnice, że chleb będzie sprawiedliwie dzielony, że nikomu go nie zabraknie. To dzielenie się chlebem jest znakiem jedności. Sam chleb pochodzi z wielu ziaren, jest więc znakiem jedności. Podobnie i wino, pochodzi z wielu winogron. W eucharystycznej pieśni śpiewamy słowa: „Jeden chleb, co zmienia się w Chrystusa Ciała, z wielu ziaren pszenicznych się rodzi, Jedno wino, co się Krwią Chrystusa stało, z soku wielu winnych gron pochodzi, Jak ten chleb, co złączył złote ziarna, tak niech miłość złączy nas ofiarna. Jak ten kielich łączy kropel wiele, tak nas Chryste, w swoim złącz Kościele”.

### **3. Bądźmy wierni Panu Bogu i Kościołowi**

W ostatniej części naszej dożynkowej homilii pragnę skierować do obecnych tu rolników i do rolników całej naszej świdnickiej diecezji serdeczne wezwanie, abyście nadal w swojej posłudze rolniczej, w swoich codziennych pracach, pamiętali o Bogu, abyście zachowywali nie tylko obyczaj chrześcijański, ale także, abyście pielęgnowali zdrowe tradycje narodowe, tradycje polskiej wsi, tradycje polskiego folkloru. Służcie Panu Bogu i Ojczyźnie, Kościołowi i Narodowi. Pamiętajcie, przemijają partie, przemijają rządy, upadają systemy polityczne i społeczne, a Kościół trwa. Pamiętajcie, że Chrystus żyje i działa w swoim Kościele. Nigdy Kościoła nie zdradzi, chociaż ludzie Kościoła często Go zdradzają. Dzisiaj tzw. postępowi katolicy chcieliby nas odwrócić od Kościoła. zarzucając mu różne wykroczenia. Posądzają go nawet o popełnianie przestępstw. Patrzą tylko na następców Judasza. Chrystus jednak kocha Kościół takim, jakim jest. On daje mu moc Ducha Świętego, aby się oczyszczał, aby nie myślał po ludzku, ale po Bożemu, aby szukał wielkości nie na drogach wskazywanych przez ludzi tego świata, ale na drogach wskazanych przez Boga. Nie dajmy się zwieść. Bądźmy mądrzy. Nie przyjmujemy kłamstwa, które nam podają w szacie prawdy, kłamstwa, które udaje prawdę, zła, grzechu, który udaje dobro.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia rolnicy, trzymajmy się Kościoła i Jego pasterzy. Dochodzą nas informacje, że w krajach zachodnich trwa proces „występowania z Kościoła”. Ludzie wyrzekają się wiary, by nie płacić podatku. Moi drodzy, żyjemy w epoce decyzji, w której nie można już być chrześcijaninem z przyzwyczajenia, albo tylko dlatego, że byli nimi nasi rodzice. Musimy wybierać. Każdy z nas winien zidentyfikować swego bożka, tego, któremu w sercu zbudował ołtarz naprzeciw Bożego ołtarza. Mówmy Chrystusowi: „Panie, do kogóż pójdziemy. Ty masz słowa życia wiecznego”.

## **Bł. Gerhard Hirschfelder w służbie wartości ewangelicznych – w jedenastą rocznicę beatyfikacji**

*Kudowa-Zdrój, 19 września 2021 r.*

*Msza św. z racji jedenastej rocznicy beatyfikacji ks. Gerharda Hirschfeldera  
Kościół p.w. św. Bartłomieja*

### **Wstęp**

Czcigodny księżu prałacie Romualdzie, proboszczu parafii p.w. św. Bartłomieja Apostoła w Kudowie Cermnej i zarazem gorliwy promotorze kultu bł. Gerharda;

Czcigodni księża obecni w koncelebrze;

Drogie siostry zakonne i inne osoby życia konsekrowanego;

Drodzy tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie!

W obecnej homilii najpierw przypomnę wydarzenie sprzed jedenastu lat. Następnie przypomnimy sobie krótko drogę życia bł. Gerharda, by w trzeciej części zastanowić się, w czym możemy naszego Błogosławionego naśladować.

## 1. Przypomnienie wydarzeń sprzed jedenastu lat

Dokładnie jedenaście lat temu, 19 września 2010 roku była niedziela, kiedy odbyła się w katedrze w Münster w Niemczech beatyfikacja ks. Gerharda Hirsfeldera, o tym samym czasie, kiedy my dzisiaj sprawujemy tu przy jego symbolicznym grobie świętą liturgię. Msza św., podczas której kard. Joachim Meisner, ówczesny metropolita koloński – w imieniu papieża Benedykta XVI dokonał aktu beatyfikacji, rozpoczęła się o godz. 15.00 w katedrze w Münster, a zakończyła się o godz. 17.00. Mszę św. koncelebrowało kilku biskupów i kilkudziesięciu kapłanów. Wśród biskupów był obecny arcybiskup Dominik Duka, dzisiaj kardynał i Prymas Czech, miejscowy biskup ordynariusz Feliks Gen, arcybiskup Ender, były nuncjusz apostolski w Niemczech, biskup z Drezna i mówiący te słowa pierwszy biskup świdnicki. W koncelebrze uczestniczył także ks. infułat Franz Jung, który wielce przyczynił się do sprawnego przebiegu procesu beatyfikacyjnego. Delegacji księży z Polski przewodniczył ks. prałat Romuald Brudnowski. Przed końcowym błogosławieństwem przemawiali: ks. arcybiskup Dominik Duka z Hradec Kralove, bp Dec oraz ks. infułat Franz Jung. Po Mszy św. beatyfikacyjnej spotkałem się obok katedry z przedstawicielami Polonii, którzy byli obecni na uroczystości.

W niedzielę, 10 października 2010 r. o godz. 10.00 sprawowaliśmy Mszę św. dziękczynną za dar beatyfikacji w Kudowie, w Parku Zdrojowym, w Teatrze pod Blachą. W koncelebrze był biskup pomocniczy z Hradec Kralove, ks. inf. Franz Jung, ks. inf. Józef Strugarek, siedmiu księży niemieckich i sporo księży z naszej diecezji. Msza św. wraz z homilią była sprawowana w trzech językach, po polsku, niemiecku i czesku; modlitwa eucharystyczna – po łacinie. Na końcu były przemówienia gości i błogosławieństwo. Następnie od polowego ołtarza przy pięknej słonecznej pogodzie wyruszyła procesja z relikwiami bł. Gerharda do kościoła św. Bartłomieja, zakończona modlitwą przy symbolicznym jego grobie.

W roku po beatyfikacji: 27 sierpnia i 10 września 2011 roku, przybyli do tej świątyni i do grobu bł. Gerharda w dwóch gru-

pach wszyscy księża diecezji świdnickiej. Następne większe spotkanie modlitewne, z udziałem wiernych świeckich, miało miejsce 20 września 2015, roku, kiedy to świętowaliśmy piątą rocznicę beatyfikacji. Warto wspomnieć, że 3 września 2019 r. odbyła się tutaj przy grobie bł. Gerharda konferencja księży dziekanów. Było także wiele innych uroczystości, które organizował ks. prałat Romuald Brudnowski.

## **2. Przypomnienie drogi życiowej bł. Gerharda Hirschfeldera**

Bł. Gerhard Hirschfelder urodził się 17 lutego 1907 roku w Kłodzku. Już w drugim dniu życia, 19 lutego, został ochrzczony w kłodzkim kościele p.w. Wniebowzięcia NMP przez ks. Bergmanna. Od wczesnego dzieciństwa przejawiał zainteresowanie życiem Kościoła, fascynowała go zwłaszcza liturgia. W roku 1913 rozpoczął naukę w szkole ludowej w Kłodzku. W 1918 r. w kłodzkim kościele parafialnym przyjął sakrament bierzmowania. Wybrał sobie na bierzmowaniu imię Benedykt. W roku 1919 rozpoczął naukę w Państwowym Katolickim Gimnazjum w Kłodzku. W latach gimnazjalnych należał do Federacji Niemieckiej Młodzieży Katolickiej. Po uzyskaniu matury, w roku 1927, abiturient Gerhard rozpoznając dar powołania kapłańskiego, wstąpił do Seminarium Duchownego we Wrocławiu i podjął studia filozoficzne i teologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Świecenia kapłańskie przyjął 31 stycznia 1932 roku w katedrze wrocławskiej z rąk kard. Adolfa Bertrama. Został wyświęcony dla Ziemi Kłodzkiej – Hrabstwa Kłodzkiego, pruskiej części archidiecezji praskiej. Następnego dnia, 1 lutego, odprawił Mszę św. prymicyjną w kaplicy Sióstr Służebnic Najświętszego Serca Pana Jezusa w Długopolu-Zdroju. Na obrazku prymicyjnym umieścił słowa: „Chrystus nasz Baranek Paschalny został zabity. Alleluja!”

Po święceniach kapłańskich ks. Gerhard Hirschfelder został skierowany do pracy duszpasterskiej w charakterze wikariusza do parafii w Kudowie-Zdroju-Czermnej. Pracował tu 7 lat. Zaraz

po przybyciu dał się poznać jako utalentowany i gorliwy kapłan. Swoją działalnością charyzmatyczną objął przede wszystkim młodzież, wskutek czego Czerмна stała się niebawem nieformalnym centrum młodzieżowym całej Kotliny Kłodzkiej. Organizował pielgrzymki do Wambierzyc i na Górę Igliczną, do Marii Śnieżnej, w których uczestniczyło za każdym razem po kilka tysięcy ludzi z ziemi kłodzkiej. Klarowny i nieugięty w katolickich poglądach i zasadach moralnych, młody kapłan, stawał się solą w oku potężnego ruchu nazistowskiego. Z ogromną determinacją bronił młodych przed hitlerowskimi formacjami młodzieżowymi. Nietrudno było przewidzieć, jaki będzie dalszy scenariusz oddanego Ewangelii i ludziom młodego kapłana. Szybko nastąpiła reakcja ze strony lokalnych przywódców partii nazistowskiej. Ksiądz Hirschfelder był inwigilowany, wielokrotnie przesłuchiwany, zastraszany a nawet kilkakrotnie padał ofiarą pobicia przez faszystowskich bojówkarzy.

16 lutego 1939 r. w nurtach Nysy Kłodzkiej zginęła jego matka, którą osobiście pochował, gdyż z powodu szantaży i nacisków władz, nikt inny nie chciał tego uczynić.

W tym samym czasie, w lutym 1939 r., ks. Gerhard Hirschfelder został przeniesiony do parafii św. Michała w Bystrzycy Kłodzkiej, co miało mu zapewnić większe bezpieczeństwo wobec nasilających się szykan ze strony nazistów. Jednakże naziści nie dawali za wygraną. Coraz bardziej go nachodzili i atakowali. By dokuczyć i upokorzyć społeczność wierzących, bojówki młodzieży hitlerowskiej, na polecenie władz nazistowskich, dopuszczały się coraz częstszych aktów profanacji kaplic, krzyży i innych znaków religijnych. Po jednej z brutalniejszych profanacji krzyża, ks. Gerhard, 27 lipca 1941 roku, wygłosił w bystrzyckim kościele płomienne kazanie, które zakończył słowami: „Wer der Jugend den Glauben an Christus aus dem Herzen reisst, ist ein Verbrecher” („Kto z serca młodzieży wrywa wiarę w Chrystusa – jest przestępcą”). Kilka dni później, w piątek, 1 sierpnia 1941 roku, podczas prowadzenia dla młodzieży lekcji religii, został przez gestapo aresztowany i przewieziony do więzienia w Kłodzku. W więzieniu kłodzkim

przebywał przez cztery miesiące, do 15 grudnia 1941 r. – bez oficjalnego aktu oskarżenia, bez procesu sądowego i bez formalnego wyroku. Tutaj napisał wzruszające rozważania Drogi Krzyżowej. Z tych rozważań dowiadujemy się, że był pełen wiary, nadziei, wdzięczności Panu Bogu za swój krzyż oraz pełen niezłomnej ufności w Bożą Opatrzność. 15 grudnia bez sądu został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau. Na stacji kolejowej w Kłodzku jedna z kobiet podała mu kilka kanapek, które zaraz rozdał w wagonie swoim współwięźniom. Droga do obozu wiodła przez więzienie w Wiedniu, w którym spędził święta Bożego Narodzenia. Wnet po świętach, 27 grudnia 1941 r., przywieziono go i osadzono w Dachau w bloku 30 przeznaczonym dla księży polskich. Był to blok o zaostrzonym reżimie. Na liście rzymskokatolickich księży figurował pod numerem 841, a jako więzień KL Dachau miał numer 28972. 24 marca 1942 roku został przeniesiony do bloku 26, w którym przebywali księża niemieccy. Doświadczony głodem i ciężką pracą, a także ciężką chorobą, 1 sierpnia 1942 r., odszedł w opinii świętości do wieczności. Miał wówczas niespełna 36 lat życia i 10 lat kapłaństwa. Prochy spalonego w krematorium świątobliwego kapłana przysłano krewnemu, Klemensowi Hirschfelderowi z Kudowy. Ten zaś je przekazał do Czermej, parafii pierwszej posługi duszpasterskiej ks. Gerharda, gdzie spoczęły w grobie na cmentarzu przy tutejszym kościele.

Gdy patrzymy na dzieło życia ks. Gerharda i na jego obozową śmierć, może się nam przypomnieć dzieło życia i męczeńska śmierć błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki. Niektórzy mówią, za ks. Romualdem Brudnowskim, że ks. Gerhard Hirschfelder to niemiecki Popiełuszko. Można zauważyć, że obaj błogosławieni są męczennikami dwóch totalitaryzmów XX wieku: ks. Hirschfelder – nazistowskiego, ks. Popiełuszko – komunistycznego. Błogosławionych łączy niemal jednakowa liczba przeżytych lat oraz miasto Kudowa, gdzie ks. Gerhard był wikariuszem i gdzie także – po latach – przebywał ks. Jerzy Popiełuszko jako kuracjusz. Połączyła ich także osoba Ojca św.

Benedykta XVI, za którego pontyfikatu obydwaj zostali beatyfikowani i to w tym samym 2010 roku.

### **3. Przesłanie dla nas bł. Gerharda Hirschfeldera**

Mając na uwadze dzisiejsze słowo Boże, możemy powiedzieć:

Po pierwsze: bł. Gerhard przypomina nam o potrzebie obrony obecności Chrystusa w naszych sercach i w przestrzeni życia publicznego. Przypomina o potrzebie składania odważnego świadectwa o Chrystusie w dzisiejszym świecie, o Jego krzyżu i Ewangelii.

Po drugie: bł. Gerhard pokazał nam, że każdy czas jest odpowiedni, aby wierzyć, aby kochać, aby być dobrym. Każdy czas, nawet czas wojenny, czas szerzącej się nienawiści, jest stosowny, żeby się uświęcać, żeby żyć Ewangelią, żeby przebaczać i być dobrym dla innych;

Po trzecie: bł. Gerhard nas zachęca, abyśmy nie bali się cierpienia, abyśmy nie narzekali na trudności, ale przyjmowali to, co na nas spada jako wolę Bożą i abyśmy w chwilach doświadczeń zachowywali głęboką więź z Bogiem. Ks. Gerhard w zapiskach więziennych umieścił słowa modlitwy: „Ja również jestem wybrany przez Ciebie, aby cierpieć. Panie, dziękuję Ci za to. Taka jest Twoja wola, dlatego chcę pozostać w mieście cierpienia, jak długo zechcesz. Chcę czuwać jak wierny strażnik i modlić się wraz z Tobą: «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie». Do służenia Tobie chcę zaczerpnąć sił z Twojej Drogi Krzyżowej. Panie, umocnij mnie oraz wszystkich niosących krzyż, odwagą”.

Po trzecie: bł. Gerhard jest dla nas wzorem odwagi. Sam modlił się o odwagę i był rzeczywiście odważnym i mężnym kapłanem. Nikt nie zdołał go przestraszyć. Gdy widział szalejące zło, zbezczeszczenie krzyży i innych znaków świętych, nie udawał, że tego nie widzi, ale piętnował te praktyki publicznie z ambony. Nie szedł na układy. W sprawach zasad moralnych

nie znał kompromisów. Nie stosował się do narzucanej poprawności wobec panującego systemu. Stał zawsze po stronie prawdy, po stronie Ewangelii. Jako duszpasterz młodzieży, widział zagrożenia przed nią stojące ze strony wrogich Kościołowi organizacji młodzieżowych. Bronił młodzież przez kłamstwem, przed niewiarą. Wzywał do wierności Bogu, do życia w prawdzie i miłości.

Po czwarte: bł. Gerhard przypomina nam o potrzebie wrażliwości wobec biednych, prześladowanych, potrzebujących. W sytuacjach granicznych, w doświadczeniu głodu, choroby, dbał nie o siebie, ale o innych. Przy stacji ósmej Drogi Krzyżowej napisał: „Na swojej Drodze Krzyżowej troszczysz się, Chryste, o innych cierpiących. Ja, Twój naśladowca, zupełnie bezinteresownie muszę pamiętać w moim cierpieniu i wszystkich tych, którzy jeszcze więcej cierpią niż ja. Panie, zmiłuj się nad nimi, udziel także pociechy i pomocy tym, którzy jej potrzebują”.

Po piąte: bł. Gerhard pokazał nam, że w każdej sytuacji należy ufać Bogu, wierzyć w Jego Opatrzność. W ostatnim liście z obozu w Dachau z datą 26 lipca 1942 r., 5 dni przed śmiercią, napisał: „Siły czerpię z zaufania w Bożą Opatrzność. Tak spoglądamy w przyszłość. Kapłan jest pewien, że mamy Jego bezgraniczną miłość”. Ksiądz Gerhard był oddany Bogu. Ta miłość do Boga w jego życiu miała przedłużenie w miłości do ludzi, zwłaszcza do młodzieży i do chorych.

Po szóste: bł. Gerhard pozostawił nam przykład przyjaźni z Matką Najświętszą. W refleksji do czwartej stacji Drogi Krzyżowej zawarł słowa; „Jezu, Ty chciałeś, żeby Twoja Matka była świadkiem Twojego cierpienia. Ty nie potrzebowałeś jej obecności. To my potrzebujemy, niosąc krzyż, czuć się Jej obecnością pocieszeni. Ona, pogrążona w smutku, uczy nas, jak przyjąć cierpienie. Matko Niebieska, bądź przy mnie, kiedy włożę krzyż na moje ramiona”. A przy stacji trzynastej napisał: „Tylko jeden z apostołów i kilka pobożnych kobiet wytrzymało pod krzyżem. Wśród nich i Ty, Matko Boża. Pomóż i mnie wytrwać pod krzyżem. Nie opuszczaj mnie, kiedy nadejdzie

godzina mojej śmierci. Matko Boża, uczyn mnie odważnym, pomóż znieść każde cierpienie, pomóż mi w dźwiganie krzyża!” Tak – Maryja pomogła. I pewnością była przy nim, gdy w obozie umierał. Bierzmy przykład. Na Matce Bożej nikt się jeszcze nie zawiódł.

## Zakończenie

Prośmy Pana, abyśmy w duchu bł. Gerharda zdobywali pierwszeństwo w życiu przez ofiarną służbę ubogim, chorym i potrzebującym, abyśmy odważnie świadczyli o prawdzie Ewangelii i bezgranicznie ufali Bogu i Matce Najświętszej.

# Chrystus powołujący grzeszników

*Świdnica, 21 września 2021 r.*

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych  
Kaplica domowa*

## 1. Ewangelie o św. Mateuszu

Imię Mateusza znajdujemy w spisie dwunastu apostołów (por. Mt 10,1-4; Mk 3,16-19); Łk 6,12-16). W pierwszej Ewangelii zamieszczony jest opis powołania Mateusza. Opowiada nam o tym dzisiejsza Ewangelia. Powołany Apostoł Mateusz wcześniej nosił imię Lewi. Był celnikiem w okolicach Jeziora Galilejskiego, któredy prowadziły szlaki handlowe. Z pewnością nie był lubiany przez mieszkańców Galilei, gdyż pobierał opłaty celne na rzecz rzymskiego okupanta. Pan Jezus powołał go do grona apostołów. Ten zostawił swoją pracę i poszedł za Jezusem. Fakt powołania Lewiego opisują trzy pierwsze ewangelie, czyli ewangelie synoptyczne (Mt 9,9-13); Mk 2,13-17; Łk 5,27-32). Mateusz wraz z innymi apostołami stał się powiernikiem nauki Jezusa i Jego cudów. Nie posiada-

my danych dotyczących działalności apostołskiej Mateusza po Wniebowstąpieniu Chrystusa. Wedle tradycji ustnej Mateusz oddał życie za wiarę w Chrystusa. Jest patronem urzędników podatkowych i celnych.

## **2. Znamiona Ewangelii według św. Mateusza**

Apostoł Mateusz jest autorem pierwszej Ewangelii. Ewangelia ta, jak podkreślają bibliści, była pisana z myślą przede wszystkim o Żydach lub o chrześcijanach nawróconych z judaizmu. Ewangelia zakłada u czytelników znajomość zwyczajów żydowskich, których znaczenia z zasady nie wyjaśnia. Myśl przewodnia całej Ewangelii sprowadza się do tezy, że w osobie, w życiu, w czynach i w nauce Jezusa urzeczywistniły się wszystkie proroctwa mesjańskie Starego Testamentu. Jezus jest Mesjaszem, a założony przez Niego Kościół – to prawdziwe królestwo mesjańskie. Dowodząc tej tezy, Mateusz pokazuje zaraz na Wstępie, że Jezus jest potomkiem Abrahama i spadkobiercą Dawida. Apostoł referując fakty z życia Chrystusa, stara się wykazać słuszność prawdy, że Mesjasz realizujący swym życiem proroctwa Starego Testamentu, nie znalazłszy posłuchu w narodzie wybranym, daje początek nowej społeczności, zwanej Kościołem.

## **3. Chrystus powołuje grzeszników**

Powołanie do grona dwunastu apostołów celnika Lewiego, zwanego Mateuszem, wskazuje na specyfikę całej misji Chrystusa. Jezus nie przyszedł do ludzi świętych, doskonałych, gdyż takich nie było. Sam to dziś wyraźnie przypomniał w Ewangelii: „Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 13b). Do grona swoich najbliższych uczniów nie zapraszał izraelskich kapłanów, uczonych w Piśmie, czy ludzi o wysokim autorytecie moralnym. Oglądał się za grzesznikami. Przykładem tego jest powołanie Mateusza, który jako celnik – jakby „z urzędu” był oszustem i przez to nielubianym przez ludzi.

Jezus przeobraził go jednak przy sobie w nowego, szlachetnego człowieka.

Patrząc dziś na Apostoła Mateusza, chcemy pamiętać, że jako grzesznicy nie jesteśmy odrzucani przez Chrystusa. On przyszedł dla grzeszników, a więc dla nas. To jest dla nas radosna nowina.

## **Celnicy w gronie przyjaciół Chrystusa**

*Świdnica, 21 września 2021 r.*

*Msza św. w kaplicy maryjnej w święto św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty  
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

### **1. Jezus wśród celników i grzeszników**

Wśród wielu osób, którzy znajdują się na kartach Ewangelii, jest dwóch celników: celnik Lewi, który został powołany do grona Dwunastu Apostołów i nadano mu imię Mateusz oraz celnik Zacheusz.

Faryzeusze zarzucali Jezusowi, że trzyma z celnikami, że ich odwiedza i nawet spożywa z nimi posiłki. Gdy Lewi został powołany i zaprosił Jezusa oraz swoich kolegów po fachu do siebie na ucztę, faryzeusze mówili do uczniów Jezusa: „Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?” (Mt 9,11). Kiedy indziej powiedziano o Jezusie: „Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników” (Mt 11,19, Łk 7,34).

### **2. Dwaj ewangeliczni celnicy**

#### *a) Celnik Lewi*

Przebywał w Galilei. W okolicach Jeziora Galilejskiego znajdowała się komora celna, w której celnik Lewi pobierał cło. Był nielubiany przez ludność miejscową i podróżujących kupców, gdyż pobierał cło, podatek na rzez rzymskiego okupan-

ta. Takiego właśnie nielubianego przez ludzi Jezus powołał do grona Dwunastu Apostołów. To spotkanie z Jezusem odmieniło Lewiego. Zdobył się na rezygnację z wykonywania nielubianego przez ludzi zawodu. Zostawił komorę celną i poszedł za Jezusem. Co więcej, wkrótce po spotkaniu z Jezusem, przygotował ucztę. Zaprosił na nią Jezusa i swoich kolegów. Może sądził, że Jezus wpłynie na jego kolegów, żeby swoją pracę wykonywali uczciwie. Na uczcie Jezus usłyszał zarzut skierowany do uczniów Jezusa, którzy pytali, dlaczego Jezus jada z celnikami i grzesznikami. Jezus tłumaczy, że „nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. (...) Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9,12-13).

### *b) Celnik Zacheusz*

Zacheusz miał w życiu publicznym wysokie stanowisko. Był zwierzchnikiem celników. Należał zatem do ludzi nielubianych, gdyż pracował na rzecz rzymskiego okupanta. Być może pobierał wyższe opłaty jako cło od ludzi. Zacheusz jako zwierzchnik celników był bardzo bogaty. Ale jak widać z relacji Ewangelii – owo bogactwo mu nie wystarczyło. Oto, pewnego razu, zapragnął zobaczyć przechodzącego przez jego miasto Jezusa. Nie było to łatwe, gdyż był wielki tłum, a on był niskiego wzrostu. Nie zrezygnował jednak ze swego zamiaru. Okazał się człowiekiem bardzo pomysłowym. Pobiegł naprzód, wspiął się na drzewo sykomory, by z wysokości zobaczyć przechodzącego Nauczyciela. Gdy Jezus nadszedł, dojrzał go, kazał mu zejść i zaprosić do swego domu. Zacheusz zszedł. Spełnił życzenie Chrystusa. Przyjął Go w swoim domu. W czasie tych odwiedzin gospodarz przeżył dziwną przemianę. Uwidoczniła się ona w jego wypowiedzi: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, wracam pochwórnice” (Łk 19,8).

Jakie to zdumiewające, że Zacheusz zdierca, chytry na pieniądze, przemienił się nagle w innego człowieka. Taki skutek wywarło spotkanie z Chrystusem.

Jezus przyszedł na świat dla człowieka, przyszedł, by leczyć ludzkiego ducha, zranionego grzechami. Do domu Zacheusza też nie przyszedł z pustymi rękami. Obdarował gospodarza darem zbawienia, nowego spojrzenia na życie. Potrafił oderwać serce bogacza od jego dóbr i wywołać gotowość do dzielenia się z drugimi, z potrzebującymi.

Pamiętajmy, że chodzenie do kościoła zobowiązuje. Spotkanie z Jezusem winno nas przemieniać w nowych ludzi. Starajmy się najpierw – za wzorem Zacheusza – zobaczyć tu Jezusa, doświadczyć Jego obecności i w słowie i w chlebie i w tej naszej wspólnocie, Niech On nas przemienia w nowych ludzi.

## **Przez krzyż do radości i do zwycięstwa**

*Wałbrzych, 25 września 2021 r.*

*Msza św. podczas XII Pieszej Pielgrzymki Wałbrzyskiej*

*w rocznicę poświęcenia Krzyża milenijnego*

*Chelmiec*

### **Wstęp**

Drodzy bracia kapłani, siostry zakonne, mieszkańcy Wałbrzycha, pielgrzymi, goście z bliska i z daleka. Jesteśmy na Górze Chelmiec pod krzyżem postawionym tutaj na przełomie wieków i tysiącleci. Gdy w marcu 2004 r., z woli ojca św. Jana Pawła II, podjąłem posługę pierwszego biskupa świdnickiego, dowiedziałem się, że na Górze Chelmiec został postawiony ogromny krzyż, ku uczczeniu i upamiętnieniu Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa Roku 2000. Powiedziano mi, że dzieło to powstało z inicjatywy ks. biskupa Tadeusza Rybaka, pierwszego biskupa legnickiego oraz księży z Wałbrzycha, zwłaszcza ks. Juliana Żrałki, ks. Józefa Strugarka i ks. Bogusława Wermińskiego. Po raz pierwszy przybyłem tu 2 kwietnia 2007 roku, w drugą rocznicę śmierci Papieża św. Jana Pawła II. Była to pielgrzymka wałbrzyskiej młodzieży. Od tego czasu przybywa-

łem na Chełmiec każdego roku, aby z młodzieżą sprawować pod krzyżem Mszę św. W pierwszych dwóch latach bywałem 2 kwietnia a od roku 2009 – 13 maja, we Wspomnienie Matki Bożej Fatimskiej. Od samego początku zachęcałem ks. infułata Juliana Żrałkę, by opisał historię powstania tego wiekopomnego dzieła. Obiecał to zrobić i słowa dotrzymał. Opublikowana książka nosi tytuł: „Jubileuszowy Krzyż Milenijny na Górze Chełmiec” (Wałbrzych 2014, ss. 65). We Wstępie do tej książki napisałem: „Niech ten święty znak przypomina mieszkańcom Wałbrzycha i okolic, a także wszystkich przybyszom: turystom i gościom o wielkiej miłości Boga do ludzi i niech dla wszystkich będzie siłą i mocą do niesienia codziennych krzyży dla większej chwały Pana Boga i ku pożytkowi ludzi”.

W obecnej homilii, gdy tu jesteśmy pod krzyżem, podejmujemy trzy następujące wątki: krzyż w życiu Chrystusa i Kościoła; krzyż w życiu naszych nowych błogosławionych: kard. Stefana Wyszyńskiego i matki Elżbiety Róży Czackiej oraz krzyż w naszym życiu.

## **1. Krzyż w życiu Chrystusa i Kościoła**

W dzisiejszej krótkiej Ewangelii Jezus po raz drugi zapowiada swoją mękę: „Syn człowieczy będzie wydany w ręce ludzi” (Łk 9,45). Zapowiedź ta spełniła się u kresu publicznej działalności Jezusa, kiedy to Jezus został przez Judasza wydany, osądzony i ukrzyżowany. Śmierć Jezusa miała charakter zbawczy, dlatego znalazł się on w centrum przepowiadanej przez uczniów Ewangelii i stał się także obiektem szczególnego kultu.

Chrześcijaństwo od samego początku było związane z krzyżem. Niosło narodom świata prawdę, że Chrystus przez śmierć na krzyżu dokonał zbawienia człowieka i świata. Stąd też od zarania chrześcijaństwa krzyż stał się znakiem świętym i jakby wizytówką Kościoła. Stał się przedmiotem czci i kultu i był brany w obronę przed wrogami, którzy chcąc niszczyć chrześcijaństwo, uderzali zawsze w krzyż, podejmowali walkę z krzyżem.

Przypomnijmy, że w czasach przedchrześcijańskich krzyż był narzędziem służącym do wykonywania wyroków śmierci. Na szubienicy krzyża wykonywano wyroki śmierci na przestępcach i zbrodniarzach. Stąd też krzyż, jako narzędzie śmierci był narzędziem hańby i przedmiotem pogardy. Krzyżową karę śmierci stosowali i wykonywali w starożytności Persowie, Egipcjanie, Fenicjanie. Po zdobyciu Jerozolimy przez Rzymian w 63 roku przed narodzeniem Chrystusa karę krzyża stosowano dość często na terenie całej Palestyny. Na krzyżu tracono ludzi za najgorsze przestępstwa, do których oprócz pospolitych zbrodni zaliczano także działalność skierowaną przeciwko rzymskiemu imperium.

Krzyż – narzędzie śmierci, znak hańby i wzgardy zmienił swoje znaczenie z chwilą, gdy zawisł na nim Jezus z Nazaretu, wcielony Syn Boży. Jezus przyjął wyrok śmierci krzyżowej dobrowolnie. Umarł na krzyżu nie za swoje winy, gdyż takich nie posiadał. Oddał życie za ludzi, przyjął karę śmierci za nas. Przelał krew na odpuszczenie grzechów wszystkich ludzi. Stąd też krzyż z narzędzia zbrodni – dla wierzących w Chrystusa – stał się ołtarzem zbawczego cierpienia, ołtarzem złożenia Bogu prześlągalnej ofiary za grzechy ludzi. Stał się znakiem największej miłości Boga do ludzi, znakiem zbawienia, tronem królewskim Zbawiciela, godłem chrześcijańskim, symbolem cierpienia i wewnętrznego oddania się Bogu, przedmiotem miłości, czci i uwielbienia.

Pierwszą teologię krzyża sformułował św. Paweł Apostoł, wielki konwertyta, który z żarliwego judaizmu przeszedł na jeszcze bardziej żarliwe chrześcijaństwo. Oto niektóre teksty o krzyżu, które znajdujemy w jego listach: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża” (Ga 2,19); „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Ga 6,14); „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia (...) My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani

tak spośród Żydów i jak i spośród Greków, (jest) Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor 1.17-18.23-24).

Zbawczy krzyż Chrystusa i prawda o nim rozeszła się ze wzgórza Golgoty. Dotarła przed tysiącem lat i do naszej Ojczyzny. Lud polski związał swoje dzieje z krzyżem. Oddawał cześć krzyżowi nie tylko w świątyniach, nie tylko w domach prywatnych, w rodzinach, ale także w miejscach publicznych. Krzyże umieszczano na kościelnych wieżach, na grobach zmarłych; stawiano przy drogach, wieszano na ścianach nie tylko w prywatnych mieszkaniach, ale i w budynkach użyteczności publicznej, przede wszystkim w szkołach, szpitalach, domach opieki społecznej i w innych obiektach.

W najnowszych czasach wspomniał świadectwo o krzyżu złożył św. Jan Paweł II. 6 czerwca 1997 roku, podczas szóstej pielgrzymki do Ojczyzny. Powiedział w homilii w Zakopanem u stóp krzyża na Giewoncie, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa: „Kiedy kończył się wiek XIX, a rozpoczął współczesny, ojcowie wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż. Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, iż ten jubileuszowy krzyż patrzy w stronę Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk. Chcieli wasi ojcowie, aby Chrystusowy krzyż królował w sposób szczególny na Giewoncie I tak się też stało. Wasze miasto rozłożyło się u stóp krzyża, żyje i rozwija w jego zasięgu. I Zakopane, i Podhale. Mówią o tym również przydrożne kapliczki pięknie rzeźbione, z troską pielęgnowane. Chrystus towarzyszy wam w codziennej pracy i na szlakach górskich wędrówek. Mówią o tym kościoły waszego miasta, te stare, zabytkowe, kryjące w sobie całą tajemnicę ludzkiej wiary i pobożności, a także te nowe, niedawno powstałe dzięki waszej ofiarności, jak chociażby parafialny kościół Świętego Krzyża.

Umiłowani bracia i siostry, nie wstyďte się krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzin-

nym. Dziękujemy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych, szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz”. Po Mszy św. zaś dodał: „Dzisiaj dziękowałem Bogu za to, że wasi przodkowie na Giewoncie wzniesli krzyż. Ten krzyż patrzy na całą Polskę, od Tatr aż do Bałtyku, ten krzyż mówi całej Polsce: «Sursum corda!» – «W górę serca!». Trzeba, ażeby cała Polska, od Bałtyku aż po Tatry, patrząc w stronę krzyża na Giewoncie, słyszała i powtarzała: «Sursum corda!» – «W górę serca!»”. Słowa te dla tak wielu rodaków stały się otuchą i wezwaniem do obrony krzyża i szerzenia jego kultu.

## **2. Krzyż i cierpienie w życiu nowych błogosławionych**

Przed dwoma tygodniami, w niedzielę 12 września 2021 roku, w świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie zostali beatyfikowani: kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski i matka Elżbieta Czacka, założycielka Zakładu dla Niewidomych w Laskach koło Warszawy.

Kard. Wyszyński kiedyś wyznał, że jego życie było Wielkim Piątkiem. Wiemy, że siedł przez życie drogą krzyżową, dźwigając różne krzyże. Jako dziewięcioletni chłopczyk utracił mamę Julianę, która 31 października 1910 roku, po urodzeniu kolejnego dziecka, odeszła do wieczności. Miłość do mamy ziemskiej przeniósł na Matkę niebieską Maryję Jasnogórską. Tam do Niej, dwa dni po przyjęciu święceń kapłańskich, 5 sierpnia 1924 roku pojechał, by odprawić swoją pierwszą Mszę św. prymicyjną i tam przy Niej dziękował Bogu za dar kapłaństwa, który otrzymał z opóźnieniem, po poważnej chorobie. Ciężkim czasem dla ks. Wyszyńskiego był okres drugiej wojny światowej. Żeby uniknąć śmierci, musiał opuścić Włocławek i działać w ukryciu w okolicach Warszawy. Dłuższy czas podczas wojny przebywał w Laskach pod Warszawą, gdzie pełnił

w konspiracji funkcję kapelana Armii Krajowej. Po zakończeniu wojny, gdy przez dwa lata był biskupem w Lublinie, a potem, gdy 12 listopada 1948 roku został mianowany metropolitą gnieźnieńskim i warszawskim oraz Prymasem Polski, wypadło mu zmagać się z ówczesnymi władzami komunistycznymi, które prowadziły jawną walkę z Kościołem. Doprowadziło to do aresztowania go w 1953 roku i internowania na ponad trzy lata. Mimo wielokrotnych szykan ze strony oprawców notował w swoich zapiskach: „Nie zmuszą mnie niczym do tego, bym ich nienawidził”. Czas odizolowania wydał owoce duchowe w postaci tekstu „Ślubów Jasnogórskich” oraz przygotowania „Wielkiej Nowenny przed Millennium Chrztu Polski”. Prymas z wielkim oddaniem i poświęceniem przestrzegał przed laicyzacją i ateizacją w wychowaniu młodzieży.

Podobną drogę krzyżową przeszła przez ziemskie życie bł. Elżbieta Róża Czacka. Od dzieciństwa miała problemy ze wzrokiem, który całkowicie utraciła w wyniku wypadku, mając 22 lata. Dzięki żarliwej wierze nie załamała się, ale przyjęła to wydarzenie jako znak osobistego powołania życiowego. Po usłyszeniu diagnozy lekarskiej, a także sugestii, by zajęła się niewidomymi, postanowiła poświęcić się sprawie ociemniałych, których sytuacja w Polsce była wyjątkowo trudna. W 1918 roku, dzięki jej staraniom, powstało Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża – powołane do służby niewidomym na duszy i na ciele. Od roku 1925 Zakład dla Niewidomych w Laskach pod Warszawą, za sprawą matki Elżbiety, której towarzyszył w pracy jako kapelan Sługa Boży ks. Władysław Kornilowicz, stał się centrum działalności na rzecz ociemniałych oraz ośrodkiem duchowości.

W latach drugiej wojny światowej, za zgodą założycielki, Zakład służył wsparciem jednostkom Armii Krajowej oraz jako szpital powstańczy. W latach 1942-1945 kapelanem tego Zakładu w Laskach był ks. Stefan Wyszyński. Niewidoma Matka niewidomych zmarła w opinii świętości 15 maja 1961 roku w Laskach. W jej życiu ziemskim wypełniły się jej słowa: „Przez krzyż do nieba”.

### 3. Krzyż w naszym życiu

Drodzy bracia i siostry, w czasie nabożeństwa Drogi Krzyżowej powtarzamy słowa: „Kłaniamy Ci się, Panie, Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył” A w pieśni śpiewamy: „Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony, na wieczne czasy, bądźże pozdrowiony. Z Ciebie moc płynie i męstwo, w Tobie jest nasze zwycięstwo”.

Moi drodzy, będąc dzisiaj pod Wielkim Krzyżem, który spogląda z tej Góry nie tylko na Wałbrzych i Szczawno-Zdrój, ale na cały Dolny Śląsk, stojąc tutaj, pytamy jakie spoczywają na nas zadania wobec Krzyża. Pierwszym naszym zadaniem wobec Krzyża Chrystusowego jest okazywanie Mu szczególnej czci, bowiem nasze zbawienie przyszło przez Krzyż Chrystusa. Wiemy, że są tacy, którzy nienawidzą Krzyża. Niedawno widzieliśmy w telewizji, jak pewien człowiek w Szczecinie wtargnął do świątyni. Drzwi wewnętrzne do świątyni były zamknięte. Mężczyzna w przedsionku kościoła zdjął Krzyż, rzucił go na posadzkę, połamał go i deptał nogami. A potem wybijał szyby i demolował cały przedsionek. Pojawił się miejscowy ksiądz w sutannie, by bronić godności Krzyża. Napastnik uderzył księdza tak mocno w twarz, że ten upadł na schody prowadzące do kościoła i musiał skorzystać z pomocy lekarza. Wiemy, że w powojennej Polsce raz po raz nasilała się walka o krzyże, które były zdejmowane w salach szkolnych, szpitalnych. Ukształtowało się wtedy hasło: „Nie ma Polski bez Krzyża!”. To hasło dzisiaj odżywa, gdy Europę zalewa fala nienawiści do chrześcijan, do Kościoła. Nie wolno nam być biernymi i obojętnymi, Jako uczniowie Chrystusa winniśmy być obrońcami krzyża i jego czcicielami.

Spoglądajmy jak najczęściej na Krzyż z wielką czcią. Nie wstydzmy się go ucałować, gdy gdzieś wyjeżdżamy, czy wychodzimy. Czynmy pobożnie znak krzyża przy modlitwie, bez pośpiechu. Nie wstydzmy się czynić znaku krzyża na początku i na końcu każdego dnia, przed rozpoczęciem pracy, podróży,

jedzenia. Niech Krzyż ma godne, widoczne miejsce w naszych domach i mieszkaniach.

Drugim naszym zadaniem wobec Krzyża Pańskiego jest branie naszych życiowych krzyży bez szemrania i narzekania. Niosąc nasz krzyż w stylu Chrystusa, jesteśmy włączeni w Jego dzieło zbawcze, nasz krzyż nabiera wtedy duchowej, zbawczej wartości. Chrystus powiedział: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,38); „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,27); „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje” (Mt 16,24). Przepraszajmy dziś Chrystusa, że czasem nie chcemy nieść naszego krzyża, że zrzucamy go niekiedy z naszych ramion i nakładamy go na ramiona innym. Św. Bernadetta Soubirous z Lourdes w końcowych latach swojej choroby powiedziała, że czuje się bardziej szczęśliwa, niż niejedna królowa na tronie. Niech każdy krzyż, jaki nas dosięga, będzie przyjęty z poddaniem się woli Bożej. Siły do jego niesienia szukajmy przed krzyżem Chrystusa. Przychodźmy z naszymi krzyżami pod Krzyż i nabierajmy mocy do dźwigania naszych życiowych krzyży.

## **Zakończenie**

W dzisiejszej liturgii, w pierwszym czytaniu słyszeliśmy słowa: „Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo już idę i zamieszkam pośród ciebie – mówi Pan” (Za 2,14). Chrystus odszedł do nieba, ale pozostał z nami na ziemi. Pozostał w Eucharystii, pozostał w swoim żywym słowie, pozostał we wspólnotach modlitewnych, które gromadzą się w Jego imię. Pozostał także w wymiarze znaku Krzyża. W tym świętym Znak jest nasze zwycięstwo. Zabierzmy z tej Góry Chełmiec hasło na dalszą naszą drogę życiową: „Przez Krzyż do nieba”.

# Świadczenie o Chrystusie w duchu św. Franciszka z Asyżu

*Leżajsk, 26 września 2021 r.*

*Msza św. z racji 800. rocznicy powstania III Zakonu Świętego Franciszka  
Bazylika p.w. Zwiastowania NMP*

## Wstęp

Czcigodni bracia kapłani zakonni i diecezjalni;

Czcigodna siostra przełożona, siostra Mario Czeszyk z wszystkimi siostrami i braćmi Regionu Przemyskiego Franciszkańskiego Zakonu Świeckich (FRŚ);

Drodzy tutejsi parafianie, wszyscy zgromadzeni tu: bracia i siostry w Chrystusie!

Nasza Eucharystia sprawowana jest w ramach obchodów 800-lecia istnienia i działania III Zakonu Świętego Franciszka, zwanego obecnie Franciszkańskim Zakonem Świeckich. Przybywamy dzisiaj tutaj we wspólnocie franciszkańskiej, aby podziękować Panu Bogu i Matce Najświętszej za dar św. Franciszka dla Kościoła oraz za dar wszystkich trzech wspólnot zakonnych, założonych przez Biedaczynę z Asyżu: Zakonu Pierwszego Klauzurowego – dla mężczyzn, dla ojców i braci zakonnych; Zakonu Drugiego Klauzurowego – dla niewiast, dla sióstr zakonnych i Zakonu Trzeciego – dla osób świeckich. Przybywamy tutaj, by odnowić i pogłębić franciszkański charyzmat osób świeckich tak bardzo potrzebny Kościołowi powszechnemu i Kościołowi w Polsce.

W homilii obecnej odniesiemy się najpierw do przesłania słowa Bożego dzisiejszej, XXVI Niedzieli Zwykłej. Następnie wskażemy na znaczenie dla Kościoła dzieła św. Franciszka, w szczególności Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. W trzeciej części wskażemy na kondycję Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Regionie Przemyskim.

## 1. Przesłanie liturgii słowa XXVI Niedzieli Zwykłej „B”

Liturgia słowa dzisiejszej niedzieli podejmuje kilka wątków dotyczących naszego życia religijnego. Uczyńmy je pierwszym przedmiotem naszej medytacji homilijnej.

### *a) Bóg działa w różnych ludziach, nie tylko w katolikach*

Czytanie pierwsze opowiada o pewnym zdarzeniu z życia Mojżesza, który – jak wiemy – został powołany przez Boga, aby wyprowadzić naród wybrany z niewoli egipskiej i zaprowadzić go do Ziemi Obiecanej. Przez niego Bóg na Górze Synaj przekazał narodowi i całej ludzkości Dekalog – Dziesięć Przykazań; przez niego upominał naród i wzywał do wierności przymierzu z Bogiem. W dzisiejszym fragmencie z Księgi Liczb dowiadujemy się, że jego rola jako proroka została poddana w wątpliwość, bo oto także inni w obozie zaczęli prorokować, to znaczy przemawiać w imię Boga. Jozue, sługa a potem następcą Mojżesza poprosił go, aby zabronił im prorokować. Wówczas Mojżesz mu odpowiedział: „Oby tak cały lud Pana prorokował, oby mu dał Pan swego ducha!” (Lb 11,2).

Coś podobnego wydarzyło się w działalności Jezusa. „Nauczycielu – powiedział do Niego pewnego dnia umiłowany uczeń Jan – widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w Twoje imię wyrzucał złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził z nami. Lecz Jezus odrzekł: «Nie zabraniajcie mu, bo nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz źle mówić o Mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami»” (Mk 9,38-40).

Te dwa zdarzenia wskazują, że Duch Boży wieje tam, gdzie chce (por. J 3,8), że Bożego działania nie można krępować i ograniczać jedynie do określonych ludzi i form. Bóg jest wolny i nie można postawić granic Jego działaniu. Nie należy zatem zazdrościć tym, którzy są z nami poróżnieni, a z łaskawości Boga, doświadczają Jego błogosławieństwa.

## *b) Sprawa gorszenia i zgorszenia*

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus ostrzega nas także przed zgorszeniem. Kieruje do nas bardzo mocne słowa: „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze. Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem do grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony” (Mk 9,42-44). Jezus w tych słowach pokazuje, jak mamy się pilnować, mówiąc o ludzkim ciecie. Ręka określa to, co robimy, noga – to, gdzie się udajemy, oko – to, czego pragniemy. Jezus przestrzega, by należycie się pilnować, bo walka toczy się o życie wieczne.

Moi drodzy, zwykle te surowe słowa odnosimy do dziedziny czystości seksualnej. Owszem, tyczą one – w pierwszym rzędzie – tej właśnie dziedziny, ale należy je rozszerzyć na wszelkie zło, które czynimy i którym gorszą się inni ludzie. Jeśli wracasz pijany, jeśli robisz awantury, to szerzysz zgorszenie. Jeśli kłamiesz, oszukujesz, nie klękasz do modlitwy, nie przychodzisz w niedziele i święta na Mszę św. to jesteś gorszycielem. Jeśli kpisz sobie publicznie z prawd wiary, z nauki Kościoła, która wydaje ci się za trudna i niezyciowa, wtedy gorszysz drugich.

Po Dniu Nauczyciela pojechała klasa i dwóch wychowawców w góry. Młodzież nawet na wycieczce pamiętała o wychowawcach. Pani otrzymała bukiet kwiatów. Wychowawca otrzymał butelkę alkoholu. Przyjął bez żadnego zażenowania. Wieczorem było spotkanie przy ognisku. Nauczyciel wyjął podarowaną butelkę. Odważniejsi przyjęli poczęstunek. Wkrótce zjawily się następne butelki. Nie dała się namówić na picie tylko nauczycielka i jedna uczennica. Po ognisku powrócili na miejsce noclegowe. I tu zaczęły się okrzyki, posypały się wulgarne słowa; był rozgardiasz prawie do rana. A wszystko stało się za sprawą pana wychowawcy, który przyjął butelkę i zaakceptował libację. Będąc katolikiem, zapomniał o słowach Pana Jezusa: „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych,

którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze” (Mk 9,42).

Mówiąc o zgorszeniu, trzeba także zastanowić się, czy nie ulegamy zgorszeniu. Raz po raz spotykamy ludzi, którzy nas gorszą. Gorszyli się kiedyś faryzeusze, że Chrystus ucztował z celnikami, że rozmawiał z jawnogrzesznicą, że uzdrawiał w szabat. Liczba gorszących się dziś się powiększyła. Dla niektórych rzekomym powodem zgorszenia jest sam Kościół. Gorszyli się niektórzy przepychem Kościoła, jego rzekomym bogactwem, niemoralnym życiem niektórych duchownych. Z pewnością spotkaliśmy takich ludzi, którzy zgorszyli się postawą jakiegoś duchownego i wskutek tego – jak tłumaczyli się – przestali spełniać praktyki religijne, oddalając się od Kościoła.

Powinniśmy mieć dojrzałe spojrzenie na Kościół, na dobro i zło w nim czynione. Należy zawsze odróżniać istotę rzeczy od czegoś marginalnego, element boski i element ludzki. Dojrzałych ludzi nigdy nie gorszy obecność zła, co najwyżej napawa ich ono smutkiem i bólem, ale nie wpływa negatywnie na ich postępowanie. Powinniśmy wiedzieć, że czym innym jest skarb, a czym innym naczynie, w którym się on znajduje. Wartość skarbu tkwi w nim samym, a nie w naczyniu, w którym jest podawany. Świętość i wartość Kościoła pochodzi od Boga a nie od ludzi.

### c). Wnioski z przesłania Bożego słowa

Na kanwie powyższych refleksji sformułujmy kilka postulatów praktycznych:

– Trzeba pamiętać, że Pan Bóg kocha wszystkich ludzi, także naszych nieprzyjaciół. Im także udziela różnych darów;

– Leczymy się z choroby zazdrości, która nam bardzo utrudnia chrześcijańskie życie. Cieszymy się autentycznie z osiągnięć naszych bliźnich, z ich sukcesów, z ich zwycięstw, z ich dobra.

– Nie bądźmy nigdy powodem do grzechu, a przez to i powodem zgorszenia dla innych, szczególnie dla „maluczkich”, dla naszych dzieci, wnuków, podopiecznych, uczniów, wychowanków. Zły przykład może zrujnować drugiego człowieka;

może go zachęcać do czynienia zła albo też przynajmniej może go z czynionego zła rozgrzeszać.

– Bądźmy dojrzałi i nie dajmy się gorszyć złem, którego doświadczamy. Bierzmy przykład z dobrych wzorów. Pamiętajmy, że w każdym człowieku tkwi jakieś dobro i od każdego człowieka można się czegoś szlachetnego nauczyć.

– Prośmy dziś Chrystusa o światło dla umysłu i duchową siłę dla woli, abyśmy dochowali wierności Jego słowu dziś nam przekazanemu.

## **2. Dzieło życia św. Franciszka z Asyżu**

Drodzy bracia i siostry, popatrzmy teraz, jak wypełniał polecenia Chrystusa św. Franciszek z Asyżu, jak wypełniał polecenie Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Franciszek był chłopcem bardzo uzdolnionym. Był bardzo wrażliwy na piękno. Kochał muzykę. Był bezgranicznie szczery i wielkoduszny. Dzięki tym cechom był bardzo lubiany wśród rówieśników. Często popadał w konflikt z zachłannym ojcem. Zanim stanął przed Chrystusem w postawie ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, doświadczył biedy tego świata, który lekceważył Pana Boga i próbuje tak żyć, jakby Go nie było.

W roku 1201 Franciszek wziął udział w wojnie, jaka rozgorzała między Asyżem a Perugią. Przez cały rok przebywał w niewoli. Potem zachorował. Wskutek choroby zaczął zastanawiać się nad sensem swojego życia. W wyniku refleksji porzucił beztroskie życie. Postanowił szukać sławy. Zaciągnął się w tym celu do wojska. Zdobył ostrogi rycerskie. Jednakże droga rycerska nie była jego powołaniem. W swoim wnętrzu usłyszał wołanie do porzucenia świata. Podjął życie pośród modlitw, postów i jałmużny. Pewnego razu, gdy trwał na modlitwie w kościółku św. Damiana, usłyszał głos Chrystusa, który go wzywał, aby odbudował dom Boży, popadający w ruinę; „Franciszku, odbuduj mi kościół”. Franciszek pojął to dosłownie. Zabrał się więc za remont kościółka św. Damiana. W sprawę wkroczył zdumiony ojciec. Wytoczył synowi sprawę

sądową, a potem go wydziedziczył. Franciszek nadal wgłębiał się w Ewangelię Chrystusa. Zaczął ją pojmować bardzo na serio. W Ewangelii zafascynowały go wezwania Chrystusa do życia w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Zrozumiał, że tylko na tej ewangelicznej, radykalnej drodze można odbudować żywy Kościół Jezusa Chrystusa, który zapatrzył się w tym czasie zbyt mocno w doczesność, w światowy przepych. Franciszek zgromadził przy sobie braci, podjął życie wspólnotowe w postawie ubóstwa, czystości i posłuszeństwa Bogu i Kościołowi. W takiej też postawie rozpoczął głoszenie słowa Bożego. Z dwunastoma braćmi podążył do Rzymu, by prosić papieża Innocentego III o zatwierdzenie reguły. Papież, po pewnym wahaniu, zatwierdził regułę. Franciszek wrócił do Umbrii i podjął jeszcze bardziej intensywną pracę apostołską. Osiadł przy kościółku Matki Bożej Anielskiej, na terenie nazywanym Porcunkulą. W 1211 roku powstał pierwszy klasztor w Bolonii. W tym czasie Franciszek wręczył habit Klarze, która dała początek żeńskiej gałęzi zakonu. Zaczął podróżować i głosić Ewangelię. Na Zielone Świąta 1215 roku zebrał w Porcunkuli pierwszą kapitułę. Następnie uczestniczył w obradach Soboru Laterańskiego IV, w czasie którego otrzymał nowe zatwierdzenie reguły oraz poznał się ze św. Dominikiem. W roku 1219 brał udział w wyprawie krzyżowej. Marzył o nawróceniu sułtana. Zwiedził Ziemię Świętą. Potem wrócił do Italii. W roku 1221 założył trzeci zakon dla świeckich. W roku 1223 urządził w Greccio stajenkę betlejemską., pierwszą szopkę w kościele. Na górze Alwerni otrzymał stygmaty męki Pańskiej. Zmarł 3 października 1226 roku. Został kanonizowany po dwóch latach od śmierci, w roku 1228 przez swojego przyjaciela kard. Ugolino, który wstąpił na tron papieski jako Grzegorz IX.

Franciszek pod wpływem Ducha Świętego, odnowił średniowieczny Kościół. Kochał Kościół taki, jaki był. Duch Boży wytyczył przez niego Kościołowi właściwą drogę, z której ówczesny Kościół zszedł. Franciszek odszedł do nieba, ale na ziemi pozostała jego duchowa rodzina, rozgałęziona w trzech zakonach. Ta rodzina trwa do dzisiaj. Jeśli pozostanie wierna

swego Zakonodawcy, to nadal będzie wiodącą, charyzmatyczną częścią Kościoła. Franciszek dobrze przestudiował i przemodlił Ewangelię. Wybrał to, co w niej najtrudniejsze, wybrał rady ewangeliczne: ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, które wymagają tak wiele samozaparcia. To był naprawdę dobry lek na chorobę trzynastowiecznego Kościoła. To jest także najlepszy lek na uzdrowienie dzisiejszego Kościoła.

### **3. Aktualność Franciszkowego charyzmatu życia w postawie rad ewangelicznych**

Drodzy bracia i siostry, droga rodzino franciszkańska, styl życia św. Franciszka w postawie rad ewangelicznych, aczkolwiek przez wielu podziwiany, nie ma jednak dzisiaj zbyt wielu zwolenników. Co więcej, w mediach świeckich, liberalistycznych bywa często ośmieszany a nawet wyszydzany, a trzeba powiedzieć, że jest to skuteczny lek, by uzdrowić współczesny świat, zwłaszcza nasz europejski kontynent.

Bardzo ważne jest też Franciszkowe hasło „Pokój i dobro”. Jakie to ważne, abyśmy byli zwiastunami pokoju. Pokój w naszym sercu rodzi się za sprawą wiary, prawdy i miłości. Nie ma pokoju wśród ludzi bez zawierzenia Bogu, bez życia w prawdzie i w miłości. Prawdziwy pokój rodzi się w człowieku, który oddaje chwałę Bogu, który Pana Boga stawia na pierwszym miejscu w swoim życiu. Tak wielu ludzi jest dziś przestraszonych, załęcznionych i w związku z tym niespokojnych. Jesteśmy do nich posłani przez Chrystusa z Franciszkową pokorą, prostotą, miłością i radością.

Franciszek kochał wszystkich i niósł pokój i dobro wszystkim. Nawet śmierć nazywał siostrą. W jego sercu palił się zawsze wielki ogień miłości do Pana Boga, do ludzi i do całego stworzenia. Jego powiedzenie, że „miłość nie jest kochana” jest dziś tak bardzo prawdziwe i aktualne.

Drodzy bracia i siostry, za sprawą obecnego Ojca Świętego powracają dziś do Kościoła ideały św. Franciszka. Dzisiejszemu Kościołowi potrzebny jest duch św. Franciszka, jego styl życia

w pokornej wierze, w prostocie ducha, w postawie ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, radości i miłości. Świat patrzy i zważa nie tyle na to, co mówimy, ale patrzy, jak my żyjemy. Nasze życie jest może jedyną księgą, którą czytają jeszcze ludzie. Świat dzisiejszy, także Kościół współczesny, potrzebuje dzisiaj nowych Franciszków. Starajmy się do nich należeć.

#### **4. Franciszkański Zakon Świeckich – Ordo Franciscanus Saecularis**

##### *a) Ogólne informacje o Franciszkańskim Zakonie Świeckich*

Franciszkański Zakon dla osób świeckich powołał św. Franciszek w roku 1221, 5 lat przed swoją śmiercią. Zakon został zatwierdzony kilkadziesiąt lat później w roku 1289. Franciszkanie z pierwszego zakonu zadbali o to, aby przy ich klasztorach zjednywać wiernych do wspólnoty tercjarzy franciszkańskich. Pierwsze wspólnoty tercjarzkie w Polsce powstały na naszych ziemiach przy klasztorach franciszkańskich we Wrocławiu i Krakowie w XIII wieku. Najbardziej dynamicznym okresem rozwoju tercjarstwa franciszkańskiego w Polsce były lata międzywojenne (1918-1939). W Polsce istnieje obecnie około 17 tysięcy tercjarzy skupionych w 600 wspólnotach. Tercjarze w Polsce wydają dwa periodyki: „Głos św. Franciszka” we Wrocławiu oraz „Pokój i dobro” na Górnym Śląsku. Spośród znanych polskich tercjarzy można wymienić: św. Elżbietę Węgierską, św. Jadwigę Królową, św. Brata Alberta, bł. Anielę Salawę, generała Józefa Hallera, malarza Jacka Malczewskiego, bł. ks. Jerzego Popiełuszkę, kard. Stefana Wyszyńskiego, kard. Henryka Gulbinowicza. Celem tercjarzy jest zdobywanie świętości w warunkach życia w świecie.

##### *b) Franciszkański Zakon Świeckich w Regionie Przemyskim*

Podajmy dane Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w rejonie przemyskim na temat naszego regionu: W regionie przemy-

skim jest 25 Wspólnot Miejscowych kanonicznie erygowanych; 475 – profesów wieczystych, w tym 276 profesów wieczystych aktywnych. Obecną przełożoną Regionu Przemyskiego jest siostra Maria Czeszyk mieszkająca w Gorlicach przy ul. Sikorskiego 3/1. Rada Regionu Przemyskiego ma swoją siedzibę w Jaśle przy ul. Chopina 1.

Członkowie zakonu mają w corocznym programie trzy pielgrzymki: do Sanktuarium św. Jana z Dukli (czerwiec); na Jasną Górę (lipiec) oraz do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku (wrzesień). Na przełomie sierpnia i września odbywają się regionalne rekolekcje.

Wszystkie wspólnoty miejscowe uczestniczą aktywnie, tak w działalności regionu, jak i na własnym podwórku. Prowadzą opiekę nad chorymi, ubogimi, niepełnosprawnymi w DPS-ach, szpitalach, hospicjach, w jadłodajniach br. Alberta, Caritas. Szerzą kult bł. Anieli Salawy (w nabożeństwach, nowennach i modlitwach za wstawiennictwem bł. Anieli).

Dwóch profesów wyjechało na misję. Żywy jest udział siostr i braci FZŚ w życiu religijnym i liturgicznym kościołów lokalnych. Tercjarze modlą się, aby Duch Święty natchnął wielu wiernych, by odczuli i zobaczyli piękno w życiu Duchem Franciszkańskim. Wielu ludzi ma opory przed wejściem do wspólnoty franciszkańskiej. Trzeba mówić dzisiejszemu światu, że istniejemy już od 800 lat.

## **Zakończenie**

Jako członkowie Franciszkańskiego Zakonu Świeckich winniśmy dziękować Bogu, że udzielił nam takiego powołania, że odkryliśmy w sobie pragnienie, by wejść do tej franciszkańskiej rodziny osób świeckich. To że duch św. Franciszka, jego ideały, są nam dziś tak bardzo potrzebne, potwierdza nam często Ojciec św. Franciszek. Przypomina nam na każdym kroku o potrzebie ubóstwa, pokory, aktywności, radości.

# Wyróżnieni imionami w gronie aniołów

*Świdnica, 29 września 2021 r.*

*Msza św. z udziałem siostr zakonnych  
w święto Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała  
Kaplica domowa*

## Wstęp

Mamy dzisiaj dobrą okazję, by sobie przypomnieć, kim są aniołowie, w jakim celu zostali przez Boga stworzeni i jak powinna wyglądać do nich nasza relacja.

## 1. Natura i zadania aniołów

Aniołowie są stworzeni przez Boga jako istoty niewidzialne. Są bytami osobowymi, posiadającymi rozum i wolną wolę. Noszą w sobie podobieństwo do Pana Boga swego Stwórcy – większe od naszego, gdyż nie mają ciała tak jak my. My, jako ludzie jesteśmy podobni do Pana Boga przez naszego ducha, który myśli, który jest wolny, który potrafi kochać, który nosi w sobie odwzorowanie Pana Boga. Jest powiedziane w Piśmie Świętym, że jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. To podobieństwo do Boga bardziej jest widoczne u aniołów, gdyż są one istotami bezcielesnymi, tylko duchowymi. Myślą, kochają i są wolni. Wiemy z Pisma Świętego, że część aniołów się zbuntowała. Pan Bóg ich stworzył, aby oddawali Mu chwałę, żeby w niebie było radośnie, śpiewnie. Kościół naucza o chórach anielskich, które w niebie niosą chwałę Panu Bogu. My się do nich dołączamy. Jest taki moment w liturgii świętej, jak się kończy prefacja, to kapłan zwykle mówi takie słowa – „Przeto z Aniołami i Archaniołami i z wszystkimi chórami niebios wznosimy hymn ku Twojej chwale, bez końca wołając”. I mówimy albo śpiewamy – „Święty, Święty, Święty”. To jest właśnie nasz wspólny śpiew, kiedy my – ziemianie, dołączamy się do aniołów, którzy chwalą Pana Boga w niebie. Aniołowie zostali stworzeni do oddawania Bogu chwały i przypominają nam, że my również winniśmy w naszym życiu oddawać Bogu

chwałę. Św. Ignacy Loyola pisał, że wszystko winniśmy czynić na większą chwałę Pana Boga.

W dziejach zbawienia Pan Bóg wyznaczał specjalne zadania wybranym aniołom. Pismo św. mówi wyraźnie o zadaniach trzech archaniołów, którym zlecił specjalne misje do wykonania.

## **2. Wybrani archaniołowie do misji w dziejach zbawienia**

### *a) Święty Michał Archanioł*

Jest uważany za przywódcę wszystkich Aniołów, dlatego nazywamy Go Księciem – Wodzem Wojska Niebieskiego, który wypędził aniołów zbuntowanych z nieba na ziemię. Przypomnijmy, że część Aniołów, jako istoty wolne, powiedziało, że nie będą Panu Bogu służyć. Wykorzystały swoją wolność przeciwko Panu Bogu i przeobraziły się w szatanów. Szatan to jest anioł, ale zły, zepsuty, który nienawidzi Pana Boga. Nieprzyjaciele Boga, aniołowie, którzy powiedzieli Bogu „nie”, „non serviam” – „nie będę Ci służył”, nie mogli w niebie pozostać. I właśnie św. Michał Archanioł, który w swoim imieniu miał słowa – „Któż, jak Bóg?” – tych aniołów wypędził z nieba. Oni zostali wypędzeni na ziemię i tu na ziemi walczą z ludźmi, chcąc ich odciągnąć od Pana Boga. Wiemy, że diabeł działa, kusi ludzi i trzeba być dzisiaj ślepcem, żeby nie widzieć działania tych aniołów złych, które nazywamy diabłami, szatani. Tak więc św. Michał, Archanioł jest tym przywódcą wojska niebieskiego, Aniołów dobrych i Jemu przypisujemy, według słów Apokalipsy wypędzenie aniołów złych z nieba. „Któż, jak Bóg?” – to są piękne słowa, dla nas ważne, byśmy też w życiu swoim słowem i czynem potwierdzali te słowa, które są zawarte w imieniu – św. Michał – „Któż, jak Bóg?”, Bóg jest najważniejszy, Bóg powinien być zawsze na pierwszym miejscu.

### *b) Święty Archanioł Gabriel*

Imię Gabriel oznacza; „Bóg jest mocny”. Znamy go przynajmniej z dwóch takich ważnych wydarzeń. Został posłany

do Zachariasza, męża Elżbiety, by zwiastować narodzenie Jana Chrzciciela a pół roku później – do Maryi. by jej zwiastować wybranie Jej na matkę dla Zbawiciela, dla Boga – Człowieka. Śpiewamy w pieśni – „Archanioł Boży Gabriel, posłan do Panny Maryi”. Archanioł Gabriel w imieniu Pana Boga powiedział Maryi, że jest „łaski pełna” i że porodzi Syna. Maryja wyraziła zgodę.

### *c) Święty Archanioł Rafał*

To jest ten, który prowadził Tobiasza w Starym Testamencie i Jego imię oznacza – „Bóg uzdrawia”. Przypomnijmy sobie, że w czasie wydarzeń zbawczych Aniołowie byli angażowani przez Pana Boga do komunikowania ludziom pewnych prawd. Widzimy Aniołów, którzy byli przy narodzeniu Pana Jezusa i to Oni śpiewali ten hymn – „Chwała na wysokości Bogu”. To są słowa Aniołów, jakby pierwsza kolęda wykonana przez Aniołów podczas Bożego Narodzenia. Oni zbudzili pasterzy, żeby poszli z pokłonem do Pana Jezusa. Anioł się ukazywał kilkakrotnie św. Józefowi. Najpierw, żeby Maryi nie oddalał od siebie, a potem żeby zabrał Dzieciątka i przed Herodem uciekał do obcego kraju, żeby chronić Jezusa. Aniołowie przyjdą także z Jezusem na Sąd Ostateczny. Jezus wróci na ziemię po raz wtóry w chwale i będzie otoczony Aniołami. I jeszcze możemy sobie przypomnieć, że w Ogrodzie Oliwnym, gdy Jezus już się przygotowywał do Męki i Śmierci, Aniołowie mu towarzyszyli.

## **3. Nasze zadania wobec aniołów**

Pytamy pod koniec, jakie mamy zadania wobec Aniołów. Być ich przyjaciółmi. Mamy Aniołów Stróżów, nie zapominajmy o tym. Aniołowie nam czasem zwiastują jakąś ważną wolę Bożą. Przede wszystkim naśladowmy Aniołów w oddawaniu Bogu chwały. Tak, jak Aniołowie oddają Bogu chwałę, tak i my naszym życiem, naszym działaniem – czy jemy, czy pijemy, czy co innego czynimy, wszystko na chwałę Bożą czynmy.

W szczególny sposób módlmy się z Aniołami podczas Mszy św., właśnie w tym momencie, kiedy śpiewamy hymn „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów”. To jest hymn wspólny Aniołów i nas. My się dołączamy do tych Chórów Anielskich, które Boga nieustannie wielbią, i do których my kiedyś dołączymy, gdy będziemy po tamtej stronie życia w niebie.

## **Zakończenie**

Niech zatem ten dzisiejszy dzień, ta Eucharystia, którą sprawujemy, nas przybliży do Aniołów i niech nas zachęci do oddawania Bogu chwały na wzór naszych niebieskich przyjaciół.

*Homilie październikowe*



# Pochyleni nad tajemnicą życia, śmierci i zmartwychwstania

*Wrocław, 2 października 2021 r.*

*Msza św. pogrzebowa za śp. Medarda Plewackiego  
Kościół p.w. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski*

## **Wstęp**

Czcigodni bracia kapłani, siostry zakonne. Droga rodzinie zmarłego pana Medarda na czele z panią Elżbietą Czerwińską; żoną przybranego syna Jacka, bracia i siostry w Chrystusie.

Każde odejście od nas bliskiego człowieka do wieczności budzi w nas refleksje, budzi żal i tęsknotę za odchodzącą od nas osobą. Mobilizuje nas także do wyrażenia wdzięczności Panu Bogu za otrzymane dobro, które nam Bóg przekazał przez posługę odchodzącego człowieka.

## **1. Pożegnanie w wierze i wdzięczności śp. Medarda Plewackiego**

Dziś nadeszła chwila pożegnania śp. Medarda Plewackiego, zasłużonego aktora, lektora, pedagoga, nauczyciela fonetyki. To pożegnanie ma miejsce w kościele, dlatego też dokonuje się w klimacie wiary. Bóg w swoim słowie mówi nam dziś na żałobnej Eucharystii, że ta śmierć, to nie koniec. Słowo Boże czytane przed chwilą mówi nam o Chrystusie zmartwychwstałym, który tu, na ziemi, pokonał śmierć. W Ewangelii dziś czytanej Chrystus ogłasza, że poszedł nam wszystkim przygotować miejsce. Ziemia nie jest bowiem naszą końcową ojczyzną. Na nią przychodzimy i z niej odchodzimy. Jednakże nie idziemy donikąd, nie odchodzimy w próżnię, ale przenosimy się do lepszego domu, do domu naszego stałego zameldowania. Gdy zatem modlimy się za św. Medarda, tu, w tym kościele, gdy potem złożymy go do cmentarnej ziemi, chcemy pamiętać, że nie wszystko się skończyło. „Non omnis moriar”. Owszem,

zakończyło się jego życie ziemskie. On umarł dla tego świata. Zamknęła się historia jego ziemskiego życia, ale oto, śp. Medard w chwili ziemskiej śmierci, narodził się do nowego życia w nowym świecie. Przekazujemy go dziś we wspólnocie ludzi wierzących w dłonie Pana Boga. Prosimy, aby Pan wszelkiego życia przyjął go do lepszego, wiecznie młodego i szczęśliwego domu, gdzie nie ma już braków, ograniczeń, gdzie już ludzie nie chorują i nie umierają. Ten niebieski dom został zamknięty przez nasze grzechy. Chrystus przyszedł tu, na ziemię, by otworzyć go dla nas. Uczynił to przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Wierzymy, że Bóg obdaruje śp. Medarda swoim miłosierdziem.

## **2. Ziemska droga życia i rysy osobowości śp. Medarda Plewackiego**

Śp. Medard Plewacki urodził się 7 czerwca 1929 roku w Gniewkowie. Czas dzieciństwa i wczesnej młodości przypadł na lata drugiej wojny światowej. W swojej młodości odkrył w sobie talent aktorski. Chciał do ludzi przemawiać językiem teatru. Może był pod urokiem bł. kard. Stefana Wyszyńskiego, który powiedział do ludzi kultury: „Wszyscy, zwłaszcza ludzie utalentowani, pisarze, dramaturdzy, artyści występujący na scenach teatralnych, mają obowiązek pomagać człowiekowi w dążeniu do wielkości. Nie spychać go w błoto, lecz przeciwnie – samemu rehabilitować. Poprawiać swoją twórczość, nieustannie czyniąc rachunek sumienia: czy dobrze służę mojemu Narodowi i Ojczyźnie talentami, które posiadam?” (Warszawa, kościół Świętego Krzyża, 11 stycznia 1976 r.)

Młody, dwudziestosześcioletni Medard zadebiutował 1 maja 1955 roku na scenie Teatru Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. Udoskonalał sztukę aktorską w tym środowisku przez cztery lata. Potem występował przez niecałe dwa lata w Teatrze Adama Mickiewicza w Częstochowie. Następnie przeniósł się do środowiska warszawskiego, gdzie występował w Teatrze Rozmaitości (1960-1967) oraz w teatrze Współczesnym (1967-1994). W la-

tach siedemdziesiątych ożenił się z wrocławską lekarką pediatrą. Przedstawicielka rodziny poinformowała nas, że zmarły Medard miał wiele pozytywnych cech, które powodowały że rodzina ceniła sobie jego zdanie i opinie. Był bardzo taktowny, nie narzucał się ze swoimi opiniami, chyba, że był o to proszony. Miał bardzo rozległą wiedzę, wynikającą z ciekawości świata. Uczył się języków obcych, poznawał ciekawych ludzi. Miał wielką umiejętność i dar przekazywania wiedzy. Słuchało się jego opowieści zawsze z wielkim zainteresowaniem. Te pasje powodowały, że był naprawdę szczęśliwym człowiekiem. Jednak nie miał szczęścia zesterzeć się w towarzystwie kobiet, które były dla niego w życiu bardzo ważne. Pierwsza odeszła Zofia. Kochana żona i przyjaciółka. Ciężka choroba zabrała ją przedwcześnie. Kolejna przedwczesna śmierć – zaledwie kilka lat później – dotknęła jego siostrę Marylę. To odejście zostawiło po sobie wielką pustkę. Mieli oni bowiem wyjątkową relację, wynikającą z podobnych zainteresowań, z pędu do wiedzy i poznawania świata. Najdłużej dane mu było cieszyć się z życia najmłodszej siostry – Eli, ale i ona odeszła już kilka lat temu. Wielkim ciosem dla niego było odejście Jacka, syna Zofii, dla którego był jedynym, ukochanym ojcem. Potrafił jednak znaleźć w sobie na tyle dużo siły, spokoju, empatii i miłości, aby stać się najważniejszym mentorem dla niepełnoletniego wtedy jeszcze wnuka – Kuby. Medard dał mu wiele z tego, czego nie zdążył dać mu ojciec. Pokazał mu świat – zabierając w wiele niedostępnych dla młodego chłopaka miejsc, asystował w jego trudnym okresie nauki w liceum i później w czasie studiów. Mieszkali razem. Dziadek i wnuk, bo taka była ich wola i potrzeba. Powstała więc ważna była dla obu. Pomimo wielkiego otwarcia na ludzi – był jednak typem samotnika. Ciężko było go namówić do składania wizyt, uczestnictwa w uroczystościach czy wspólnych wyjściach, ale czekał na wizyty, które zawsze kreował tak, że były po prostu ciekawe. Miał niewielu przyjaciół, ale mówił, że zawsze może na nich liczyć. Były to przyjaźnie ze świata aktorskiego, przyjaźnie rodzinne, przyjaźnie z osobami duchownymi, przyjaźnie z kandydatami do kapłaństwa. Wszystkie sprawiały mu wielką radość.

Wśród osób, które fascynował swoją postawą nauczyciela wypowiedzanego słowa byłem także ja, zwłaszcza wtedy, gdy byłem wicerektorem i rektorem Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Pan aktor Medard Plewacki prowadził zajęcia z fonetyki i opiekował się seminaryjnym teatrem. W sumie pełnił posługę uczenia sztuki wypowiedzanego słowa przez 25 lat, od 1983 do 2008. Gdy w roku 1992 powstała diecezja legnicka, a w roku 2004 – świdnicka, wówczas rozszerzył swoją działalność za Wyższe Seminarium Duchowne w Legnicy i w Świdnicy. Przez wiele lat pełnił także posługę wykładowcy w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Salwatorianów w Bagnie. Był bardzo ceniony i lubiany przez kleryków. Oprócz zajęć dydaktycznych z klerykami wyreżyserował w środowisku wspomnianych seminariów ok. 60 sztuk teatralnych, przedstawień i małych form scenicznych. Był mistrzem słowa mówionego. Wsłuchiwał się w słowo Boże. Dobrze wiedział, że słowo jest narzędziem komunikacji międzypersonalnej, że po sposobie wypowiedzanego słowa poznaje się kulturę danego człowieka. Uczył nas, że w słowie człowiek przekazuje nie tylko informację, ale także wyraża swoje uczucia i odkrywa swego ducha. W słowie człowiek kieruje także upomnienia, wezwania, pochwały, wyraża zachwyt, zadowolenie albo też swój niepokój, żal i ból. Dziś podczas pożegnania śp. pana Medarda do wieczności, duchowieństwo dolnośląskie wyraża moimi ustami serdeczną wdzięczność wobec niego za uczenie nas kultury wypowiedzanego słowa. Jako kapłani jesteśmy sługami słowa Bożego. Przepowiadania słowa Bożego od strony formy uczył nas właśnie dziś żegnany Śp. Pan Medard.

### **3. Słowo pożegnania**

Drogi Panie Medardzie, oto wybiła godzina pożegnania Cię do wieczności. Nad Twoją trumną dziękujemy Bogu za Ciebie, za dobro, które przekazał nam tu na ziemi przez Twoje szlachetne życie. Dziękujemy także Tobie za dar uczenia nas kultury wypowiedzanego słowa, także słowa Bożego, które Bóg

wkłada w nasze usta i kieruje do swojego ludu. Pełni wiary i wdzięczności, prosimy dobrego i miłosiernego Boga, aby Cię przybrał podczas tej Eucharystii w szaty zbawienia i umieścił Cię w gronie swoich niebieskich przyjaciół. Prosimy Twojego anioła stróża i naszych anielskich opiekunów, aby Cię przenieśli z naszej ziemi do niebios bram. Spoczywaj w pokoju. Do zobaczenia w Domu Ojca.

## **Aniołowie w misji Jezusa, Kościoła i Maryi**

*Polanica-Zdrój, 2 października 2021 r.*

*Msza św. w I. sobotę miesiąca  
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej*

### **Wstęp**

Tegoroczna październikowa I. sobota przypadła w liturgiczne wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów. Dlatego też dzisiejszą refleksję maryjną połączymy z aniołami. Najpierw powiemy o naturze i misji aniołów w dziele zbawienia. Następnie podejmiemy refleksję nad aniołami w życiu Kościoła i Maryi i w trzeciej części powiemy o roli współpracy aniołów z ludźmi.

### **1. Istnienie, natura i misja aniołów**

#### *a) Aniołowie Bożym stworzeniem*

W katolickim Wyznaniu wiary, które powtarzamy i odnawiamy w każdą niedzielę i podczas uroczystości, wypowiadamy słowa: „Wierzę w jednego Boga Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”. Rzeczy widzialne poznajemy naszymi zmysłami. Natomiast rzeczy niebieskie poznajemy przez wiarę. Niebo ma swoich mieszkańców.

Pierwszym niewidzialnym dla nas obecnie mieszkańcem nieba jest Bóg w Trójcy Jedyny. Bóg nie jest w niebie samotnikiem, stworzył sobie współmieszkańców. Są nimi aniołowie. W aniołach, podobnie jak w ludziach, Bóg ukrył swoje podobieństwo. W aniołach to podobieństwo jest doskonalsze, gdyż nie mają oni materii, która ogranicza ducha. Aniołowie są bytami osobowymi, mającymi rozum i wolę. Stawiamy pytanie: w jakim celu stworzył Bóg aniołów?

### *b) Ogólne zadanie aniołów*

Odpowiadamy, że aniołowie są stworzeni do oddawania Bogu chwały i do podejmowania na Boże polecenie jakichś misji w stosunku do ludzi. W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy słowa: „Aniołowie w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mojego, który jest w niebie” (Mt 18,10). U proroka Izajasza czytamy zaś, jak to ów prorok ujrzał tron Boży otoczony chórami aniołów, którzy wyśpiewują Bogu hymn chwały: „Święty, Święty, Święty...”. Wyrazamy tę prawdę w liturgii w końcowych słowach prefacji, gdy mówimy lub śpiewamy: „Dlatego z aniołami i archaniołami, z błogosławionymi duchami oraz ze wszystkimi chórami niebios, śpiewamy hymn ku Twojej chwale nieustannie wołając: święty, święty, święty”. Liturgia ziemską przyłącza się w tym momencie w szczególny sposób do liturgii niebieskiej.

Oprócz wielbienia Boga, Bóg zlecał aniołom różne ważne zadania wobec wybranych ludzi.

### *c) Rola aniołów w dziejach zbawienia*

Bóg wysyłał aniołów do ludzi z określoną misją. Samo słowo „anioł” znaczy „posłany”, „wysłany”. W Starym Testamencie spotykamy aniołów przychodzących od Boga ze specjalnym posłaniem. Np. w Księdze Tobiasza jest mowa o aniele Rafale, który prowadził Tobiasza przez trudne życiowe drogi. W Nowym Testamencie dowiadujemy się, że anioł Gabriel został

posłany do kapłana Zachariasza, aby go powiadomić o poczęciu i narodzeniu poprzednika Mesjasza – Jana Chrzciciela. Pół roku później anioł Gabriel przyniósł Maryi radosną wieść o tym, że została wybrana przez Boga na matkę Mesjasza. Aniołowie pojawili się przy narodzeniu Jezusa w Betlejem, potem towarzyszyli Mu, gdy oddalał pokusy szatana na pustyni i przed męką w Ogrodzie Oliwnym. Anioł ukazał się we śnie św. Józefowi i to kilka razy: najpierw, żeby wziął Maryję, będącą już w stanie błogosławionym, do siebie, a potem, po narodzeniu Jezusa, żeby udał się z Dzieciątkiem do Egiptu, by je uchronić przed śmiercią ze strony okrutnego Heroda. Aniołowie byli widziani w pustym grobie, po zmartwychwstaniu Jezusa, a potem w czasie wniebowstąpienia Chrystusa. Aniołowie mają także towarzyszyć Chrystusowi w czasie Jego powtórnego przyjścia na ziemię, na Sąd Ostateczny.

## **2. Aniołowie w życiu Kościoła i Maryi**

### *a) Aniołowie w liturgii Kościoła*

Aniołowie zatem z polecenia Bożego niosą duchowe dary ludziom. W dzisiejszy dzień Kościół nam przypomina, że każdy człowiek, każdy z nas, ma swego anioła stróża. Także każdy naród, każde miasto, każda miejscowość ma swojego anioła stróża. Przed chwilą słyszeliśmy słowa z Księgi Wyjścia: „Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem. Szanuj go i bądź uważny na jego słowa. Nie sprzeciwiaj się mu w niczym... bo imię moje jest w nim. Jeśli będziesz wiernie słuchał jego głosu... będę nieprzyjacielem twoich nieprzyjaciół...” (Wij 23,20-22). A więc mamy w niebie i na ziemi niebieskich opiekunów, aniołów stróżów. Bóg każe nam słuchać ich wskazań. Pamiętamy tę jedną z pierwszych, wyuczonych w dzieciństwie modlitw: „Aniele Boży, Stróżu mój, ty zawsze przy mnie stój. Rano, we dnie, wieczór, w nocy, bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mojego, zaprowadź mnie

do żywota wiecznego”. Znamy ludzi, którzy mówią nam wiele o swoich widzeniach i rozmowach z aniołem stróżem. O takich spotkaniach i przeżyciach znajdziemy np. wiele na kartach „Dzienniczka” bł. s. Faustyny, wielkiej apostołki Miłosierdzia Bożego.

Kościół aniołów przywołuje w obrzędach pogrzebowych. Podczas ostatniego pożegnania osoby zmarłej w kościele lub w kaplicy cmentarnej kapłan z ludem śpiewa następujące pieśni; na samym początku tego obrzędu pieśń: „Przybądźcie z nieba na głos naszych modlitw, mieszkańcy chwały, wszyscy Święci Boży. Z obłoków jasnych zejdźcie aniołowie, z rzeszą zbawionych spieszcie na spotkanie. Anielski orszak niech twą duszę przyjmie, uniesie z ziemi ku wyżynom nieba, a pieśń zbawionych niech ją zaprowadzi, aż przed oblicze Boga Najwyższego”. Przed wyprowadzeniem trumny ze świątyni lub z kaplicy kapłan z ludem śpiewa pieśń, w której są słowa: „Niech aniołowie zawiodą cię do raj, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą cię do krainy życia wiecznego. Chóry anielskie niechaj cię podejmą i z Chrystusem zmartwychwstałym miej radość wieczną”. W czasie pogrzebu dziecka śpiewany jest refren: „Wobec aniołów psalm zaśpiewam Panu”.

### *b) Anioł poprzedzający zjawienie się Maryi w Fatimie*

Wiemy, że Maryja w roku 1917 zjawiała się dzieciom 6 razy: każdego 13dnia miesiąca – od maja do października, z wyjątkiem sierpnia, kiedy objawienie miało miejsce 6 dni później – zamiast 13, 19 sierpnia. Przygotowaniem to tych objawień było trzykrotne objawienie się anioła w roku 1916.

## **3. Nasze naśladowanie aniołów**

Moi drodzy, możemy naśladować aniołów w oddawaniu Bogu chwały. Panu Bogu oddajemy chwałę z aniołami podczas liturgii, o czym już zostało wspomniane.

Możemy naśladować aniołów w udawaniu się do ludzi z misją, którą odkrywamy w naszym sumieniu. Aniołowie z Bożego zlecenia są posłańcami do nas. My też jesteśmy posłani do innych. Nasze posłanie wiąże się z naszym powołaniem. Są różne powołania i posłania. Warto się zapytać, czy i jak wypełniamy tę misję.

Aniołów możemy naśladować w pełnieniu pokornej służby wobec innych. Wskazuje nam dziś na to Chrystus, gdy w kontekście spojrzenia na świat anielski, tłumaczy nam, na czym polega prawdziwa wielkość w królestwie niebieskim, a więc w gronie Jego uczniów, przyjaciół: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (Mt 18,3-4).

Któż z nas nie chciałby być wielkim. Dążymy do znaczenia, do wielkości. Tak często oczekujemy na pochwały i uznanie. Szukamy naszej wielkości na różnych drogach. Widzimy, jak niektórzy dążą do wielkości, zabiegając o mienie materialne, o władzę, o sławę. Są to drogi nieewangeliczne. Chrystus proponuje nam inną drogę do wielkości. Każe nam stawać się jako dzieci, to znaczy zdobywać wielkość przez posłuszeństwo Bogu, zdobywać wielkość przez służbę drugim.

## **Zakończenie**

Módlmy się w tej Eucharystii, abyśmy doświadczali przy sobie naszych aniołów stróżów, abyśmy wspólnie z nimi oddawali Bogu cześć i chwałę, abyśmy za ich wzorem służyli drugim.

# Rodzina fundamentem Narodu

*Świdnica, 3 października 2021 r.*

*Msza św. na zakończenie XI Ogólnopolskiego Kongresu Małżeństw*

*Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w szczególności – drodzy małżonkowie, uczestnicy XI Ogólnopolskiego Kongresu Małżeństw, jaki odbywa się od ostatniego piątku w Świdnicy. Dobrze się składa, że liturgia słowa XXVII Niedzieli Zwykłej, którą dziś przeżywamy, koncentruje się wokół małżeństwa i rodziny. Zanim uwydatnimy główne prawdy o małżeństwie zawarte w dzisiejszym słowie Bożym, postawmy krótką diagnozę kondycji duchowej, religijnej, moralnej i materialnej dzisiejszych małżeństw i rodzin, a w końcowej części spróbujmy wskazać na sposoby uzdrawiania i umacniania instytucji małżeństwa i rodziny.

## 1. Dysputa wokół tradycyjnego modelu małżeństwa

Jesteśmy dzisiaj świadkami różnych kryzysów, o których wiele się mówi w mediach. Jest głośno o kryzysie migracyjnym, pandemicznym, demograficznym, klimatycznym, energetycznym, gospodarczym, finansowym, kryzysie religijnym, moralnym, kryzysie powołań kapłańskich i zakonnych. Mówimy też o kryzysie małżeństwa i rodziny. Spadła bowiem drastycznie liczba małżeństw sakramentalnych i zwiększyła się ogromnie liczba rozwodów. Jak to często bywa w takiej sytuacji, usiłuje się zmieniać nie życie i dopasowywać je do Bożego prawa, ale chce się zmienić prawo, zasady moralne, by korespondowały z praktyką życia. Prawo Boże usiłuje się zastąpić prawem ludzkim, które już nie zabezpiecza prawdziwego dobra wspólnego, ale ma na celu osiągnięcie dobra pozornego, okazynego. W mediach liberalnych i w dyskusjach w gremiach lewicowych

są duże usiłowania i trwa wielka presja, by zmienić tradycyjny, biblijno-eklezjalny model małżeństwa, jako sakramentalnego związku jednego mężczyzny i jednej kobiety. Podważa się nagminnie wymóg nierozzerwalności małżeństwa, a próbuje się rozwody, argumentując, że małżonkowie mają prawo się rozwieść, jak mieli prawo się wcześniej połączyć. Wskazują przy tym, że małżeństwa sakramentalne wcale nie są lepsze od tzw. związków partnerskich; więc mówią: „po co ślub?”; „po co sakrament?”.

Niech nam wystarczy ta krótka diagnoza sytuacji dzisiejszego małżeństwa i rodziny. Przejdźmy do przypomnienia zasad zawartych w dzisiejszym Bożym słowie.

## **2. Wizja małżeństwa i rodziny w słowie Bożym**

W pierwszym czytaniu zostało nam przypomniane, iż Bóg już na samym początku powołał do istnienia mężczyznę i kobietę i przeznaczył ich do wspólnego życia w małżeństwie. Mężczyzna i kobieta mają się dopełniać tak w płaszczyźnie duchowej, psychicznej, jak i cielesnej. Stwórca uczynił z nich najmniejszą komórkę życia społecznego. Małżeństwo jest zatem instytucją powołaną do istnienia przez Stwórcę. Małżeństwo nie jest więc wymysłem społeczeństwa, nie jest tworem kultury, nie jest instytucją stworzoną przez państwo czy Kościół. Małżeństwo jest pomysłem samego Boga. I to jest pierwsza prawda o małżeństwie zawarta w dzisiejszych czytaniach.

Druga – to prawda o jedności małżeństwa; a więc jeden mężczyzna i jedna kobieta decydując się na wspólną drogę życia, stają się jednym ciałem. Jak mówi Chrystus : „A tak już nie są dwojgiem, lecz jednym ciałem” (Mk 10,8).

Z tego faktu wynika prawda trzecia, prawda o trwałości i nierozzerwalności małżeństwa, prawda twarda i jasna: „Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela!” (Mk 10,9). A więc małżeństwo zawarte przed Bogiem nie może być rozwiązane. Jeśli Bóg w sakramencie małżeństwa złączy dwoje ludzi, to

żadnemu człowiekowi, żadnej władzy, nie wolno tej wspólnoty rozwiązać. Ważnie zawarte małżeństwo jest nierozzerwalne.

Przejdźmy do części trzeciej naszej refleksji – pytamy, co możemy zrobić, żeby wzmocnić proces przechodzenia od tego, jak jest, do tego, jak powinno być – w sektorze życia małżeńskiego i rodzinnego?

### **3. Potrzeba ofensywy katolickiej – przez modlitwę, słowo prawdy i przykład życia**

Nawiązując do części pierwszej, powtórzmy, że przypomniana wizja małżeństwa i rodziny, jest dzisiaj kwestionowana i przez wielu ośmieszana i odrzucana. W wielu krajach władza państwowa, zwłaszcza lewicowa, zmieniła dotychczasowe prawo dotyczące małżeństwa, prawo dotąd osadzone w Bożym prawie naturalnym i objawionym na prawo stanowione, które już nie zabezpiecza prawdziwych wartości, godnych rozumnego człowieka, jako dziecka Bożego.

Zauważmy, że są dramaty polityczne, społeczne, gospodarcze, powodowane zazwyczaj przez ludzi silniejszych wobec biedniejszych. Zdarzają się akty terroryzmu, zniewalania, zastraszania, nierzadkie przypadki korupcji, a także wydawania niekorzystnych dla wielu ustaw i przepisów prawnych. Wszystko to w jakiejś mierze może utrudniać życie. Ale są także dramaty, a nawet tragedie, które ludzie sami sobie gotują w swoich rodzinach, w gronie najbliższych osób. Tragedie i dramaty przychodzą tam, gdzie łamie się prawo Boże, gdzie chce się postawić na swoim, gdzie nie chce się dla drugiego człowieka nic dobrego zrobić, gdzie nie myśli się o losie dzieci, tylko o tzw. prawie do osobistego szczęścia. Bardzo przejmujące są rozmowy z dziećmi w domach dziecka, rozmowy z dziećmi z rozbitych rodzin. Ileż tam tęsknoty za miłością, za byciem kochanym. Sądy rozpatrują rocznie tysiące spraw małżeństw ubiegających się o rozwód. Dlaczego ludzie się rozchodzą? Dlatego że nie pielęgowali swojej miłości, dlatego że miłość rozumieli jako życiową sielankę, a nie jako postawę służby,

nie jako dar dla drugiego człowieka, nie jako poświęcanie się dla bliźniego.

Kościół zawsze troszczył się o silną rodzinę. Przypomnijmy dwa teksty naszych wielkich powojennych pasterzy: bł. kard. Stefana Wyszyńskiego i św. Papieża Jana Pawła II.

18 stycznia 1976 roku Prymas Wyszyński powiedział w Warszawie w kościele Świętego Krzyża, w ramach tzw. „Kazań Świętokrzyskich”: „Istnieje swoista biologiczna wspólnota i więź między rodziną a narodem oraz ich wzajemna służba sobie. Doświadczenie poucza nas, że brak tej więzi powoduje wynaturzenie albo rodziny, albo narodu. Rodzina żyjąca poza narodem, niemająca świadomości swoich praw w narodzie, jak również niewypełniająca swoich w nim obowiązków na odcinku etyki i moralności publicznej – zawodzi. Zjawisko to można dostrzec w środowiskach emigracyjnych. Ludzie opuszczający własny kraj zrywają często więzy kultury narodowej, uwalniając się od wpływu obyczaju ojczystego (...). Ale też i naród bez rodziny ginie. Naród, w którym rozłożona została rodzina – zanika. Rodzina to podstawowa, najbardziej trwała komórka społeczna. To jest nie tylko siła twórcza, biologiczna, ale też siła moralna, wychowawcza, społeczna i obywatelska. Dlatego też rodzina (...) jest naturalnym sprzymierzeńcem narodu. Ona stoi na straży jego życia. Ona też tworzy z nim więź społeczną, nie tylko rodową. Rodzina jest zasadniczym elementem w budowaniu podstaw trwałości bytu narodowego. Może zachwiać się byt narodu, ale wówczas trwa jeszcze rodzina. Ona jest pierwszą szkołą wychowania do współpracy i obowiązkowości. (...) Naród czerpie od rodziny bardzo wiele. Świadom swego zadłużenia wobec niej ma obowiązek również pomagać rodzinie. Jak rodzina pomaga narodowi i państwu, tak też rodzinie muszą pomagać i naród i państwo” (Warszawa, kościół Świętego Krzyża, 18 stycznia 1976 r.; odpisane: z „Naszego Dziennika”, nr 21\*7181, wtorek\*21 września \*AD 2021, s. 2).

Jakże to ważne i aktualne słowa! Moi drodzy, dobre małżeństwa, trwałe rodziny to skarb nie tylko dla Kościoła, ale

także dla narodu. Historia nas poucza, że kryzysy rodziny prowadziły do kryzysów a nawet do upadku narodów, kultur, cywilizacji. Zauważmy, że wielkie mocarstwa europejskie: starożytna Grecja, Rzym, monarchia frankońska, cesarstwo niemieckie upadały wtedy, gdy kryzys przeżywała rodzina. Tak jak choroba całego organizmu zaczyna się od choroby i zaburzeń w funkcjonowaniu małej komórki, tak choroba narodu, choroba państwa, zaczyna się od choroby najmniejszej komórki społecznej, jaką jest rodzina.

I jeszcze tekst św. Jana Pawła II, pochodzący z homilii wygłoszonej w Łomży, 4 czerwca 1991 roku, podczas czwartej pielgrzymki do Ojczyzny. Jest to tekst zawierający pytania. Potraktujmy je dzisiaj jako pytania do nas. Nasz święty papież pytał: „Co stało się z przykazaniem: «Nie cudzołóż» w naszym polskim życiu? Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, ażeby ich dzieci rodziły się z czystych rodziców? Czy nosimy w sobie poczucie, że ciało ludzkie jest wezwane do zmartwychwstania i że winniśmy troszczyć się o zachowanie jego godności? Czy potrafimy sobie uświadomić, że ludzka płciowość jest dowodem niesłuchanego zaufania, jakie Bóg okazuje człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie, i czy staramy się tego Bożego zaufania nie zawieść? Czy pamiętamy o tym, że każdy człowiek jest osobą i że nie wolno drugiego człowieka sprowadzać do roli przedmiotu, który z pożądlivością można oglądać lub którego się po prostu używa? Czy narzeczeni budują przyszłą swoją jedność małżeńską, tak jak się to robić powinno, to znaczy zaczynając od budowania jedności ducha? Czy małżonkowie pracują nad pogłębieniem swojej małżeńskiej jedności – pomimo całego trudu, a także obiektywnych trudności, jakie niesie z sobą życie, pomimo różnych ułomności, jakimi oboje są obciążeni? Czy pamiętają o tym, że w momencie ich ślubu sam Chrystus zobowiązał się być z nimi zawsze, być ich światłem i mocą? Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, aby ta boska obecność Chrystusa napełniała ich życie małżeńskie i rodzinne? Pytania te stawiam przed Bogiem, stawiam je wszystkim rodzinom katolickim, małżonkom, rodzicom w całej Polsce”.

## Zakończenie

Moi drodzy, musimy obronić rodzinę, bo jest to równoznaczne z obroną narodu i państwa. Nie oglądajmy się na innych. Od wszystkich nas zależy, jaka będzie Polska, jaka będzie rodzina dnia jutrzejszego. Jeśli nie mamy innych środków pomocy, to nie zapominajmy o środku najważniejszym, jakim jest modlitwa. Bierzmy ochoczo do ręki różaniec i wspomagajmy wysiłki dobrych ludzi naszą modlitwą. Póki co, módlmy się w tej Eucharystii, zamykającej XI Ogólnopolski Kongres Małżeństw, o obfite owoce tego wydarzenia. Módlmy się o ducha apostołstwa, o mężne i odważne wyznawanie naszej wiary. Pamiętajmy, że czas Ewangelii jest przed nami. „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”.

## Od proroka Jonasza do św. Faustyny

*Świdnica, 5 października 2021 r.*

*Msza św. w kaplicy maryjnej we wspomnienie św. Faustyny  
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

### Wstęp

W dzisiejszej homilii spojrzymy na kilka osób, które występują w liturgii słowa. Są to: prorok Jonasz, Maria siostra Łazarza i Marty; Marta siostra Łazarza i Marii oraz patronka dnia dzisiejszego – św. Faustyna, Helena Kowalska.

### 1. Prorok Jonasz

Był piątym z kolei prorokiem izraelskim zaliczanym do proroków mniejszych. Żył i działał w VIII wieku przed narodzeniem Chrystusa. Działał w Izraelu i w Asyrii, na terenie dzisiejszego Iraku. Bóg dwukrotnie go wysyłał z misją do Nini-

wy, wielkiego miasta w Babilonii. Przy pierwszym razie Jonasz nie wykonał Bożego polecenia. Wsiadł do okrętu płynącego do Tarszisz, by oddalić się od Pana Boga. W czasie podróży rozszalała się na morzu burza. Jonasz został wyrzucony w morze i połknięty przez wielką rybę, która po trzech dniach wyrzuciła go na ląd. Po tym doświadczeniu, po cudownym ocaleniu, Jonasz drugim razem posłuchał Pana Boga. udał się do Niniwy. Wezwał w imieniu Pana Boga mieszkańców Niniwy do pokuty. Mieszkańcy wraz z królem nałożyli wory pokutne i przepraszała Pana Boga. Wówczas Bóg zaniechał wymierzenia Niniwie kary.

Jaki wniosek dla nas? Bądźmy zawsze posłuszni Bogu: Bożemu prawu i głosowi naszego sumienia i po drugie: Nie bójmy się pokuty i przepraszania Pana Boga, który może nam wszystko przebaczyć i nie wymierzyć kary.

## **2. Siostra Maria**

Jezus przybył do Betanii do swoich przyjaciół, którym było rodzeństwo: Łazarz, siostry: Maria i Marta. Skoro tylko Jezus wszedł do domu, Maria natychmiast usiadła przy Nim i przysłuchiwała się Jego mowie. Była spragniona słowa prawdy od mistrza. Zapracowana i zazdrosna Marta, zwróciła się do Jezusa z prośbą, żeby Maria przysłała jej pomoc w pracy. Jezus jednak wziął w obronę Marię i powiedział Marcie; „Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona” (Łk 10,42b). Dla nas wniosek: Nie bądźmy zazdrośni i pamiętajmy o ważności modlitwy.

## **3. Siostra Marta**

„Marta uwijała się koło rozmaitych posług” (Łk 10,40a). Jezus przyjął posługę Marty, ale wskazał, że praca, posługa nie wystarczy. Trzeba ją dopełniać modlitwą.

Dla nas wniosek: Bądźmy gościnni dla tych, którzy nas odwiedzają i pamiętajmy, że pracę trzeba dopełniać modlitwą, prawdą dla duszy.

## 4. Św. Faustyna

Siostra Faustyna urodziła się 25 sierpnia 1905 roku w biednej, prostej, rolniczej rodzinie we wsi Głogowiec, w parafii Świnice Warckie. Na chrzcie otrzymała imię Helena. Do szkoły uczęszczała niecałe trzy lata i jako kilkunastoletnia dziewczyna opuściła rodzinny dom, by podjąć służbę u zamożnych rodzin w Aleksandrowie, Łodzi, Ostrówku, by zarobić na własne utrzymanie i pomóc swoim rodzicom. Bóg chciał ją jednak mieć w zakonie, dlatego obdarzył ją powołaniem. Helena mogła wstąpić do klasztoru w dwudziestym roku życia. Otrzymała tu imię Faustyna, Maria. W klasztorze przeżyła tylko 13 lat, pełniąc obowiązki kucharki, ogrodniczki i furtianki w wielu domach zgromadzenia, najdłużej w Płocku, Wilnie i Krakowie. W zakonie prowadziła głębokie życie modlitewne. Doznawała mistycznych przeżyć. Na prośbę samego Chrystusa pisała „Dzienniczek”, w którym opisała swoje mistyczne doznania. Z „Dzienniczka” dowiadujemy się, że została przez Chrystusa wybrana, by światu przypomnieć prawdę o Bożym Miłosierdziu. Pewnego dnia Jezus powiedział do niej: „W Starym Zakonie wysyłałem proroków do ludu swego z gromami. Dziś wysyłam ciebie do całej ludzkości z Moim miłosierdziem. Nie chcę karać zbolełej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając ją do swego miłosiernego serca” (Dz 1588). „Powiedz córko moja, że jestem miłością i miłosierdziem samym” (Dz 1074).

Siostra Faustyna żyła 33 lata. Zmarła 5 października 1938 roku. Grób jej znajduje się w Krakowie, w Łagiewnikach. Ojciec św. Jan Paweł II beatyfikował ją 18 kwietnia 1993 roku, a 30 kwietnia 2000 roku zaliczył ją w poczet świętych.

Dla nas wnioszek: Prośmy o miłosierdzie Boże dla siebie i dla całego świata. Skoro Bóg nas obdarza miłosierdziem, bądźmy i my miłosierni dla naszych bliźnich.

### Zakończenie

Prośmy Matkę Bożą Świdnicką, abyśmy mieli w sobie przymioty tych osób przybliżonych nam przez dzisiejszą li-

turgię: proroka Jonasza, siostrę Marię i Martę i św. Faustynę. Niech nasza Świdnicka Pani wstawia się za nami u swego Syna.

## **Dwutorowa ścieżka kształtowania życia – modlitwa i praca**

*Wierzbna, 5 października 2021 r.*

*Msza św. z racji udzielania sakramentu bierzmowania  
Kościoł p.w. Wniebowzięcia NMP*

### **Wstęp**

W obecnej homilii chciałbym skupić się wokół sakramentu bierzmowania i tę treść przekazać wam w trzech punktach. Pierwszy punkt: „Charakterystyczne rysy sakramentu bierzmowania”; drugi punkt: „W jakim celu przyjmujemy bierzmowanie?”; i w trzecim punkcie pomyślimy: „Jak powinno wyglądać życie człowieka, który jest wybierzmowany, który jest obdarzony darami Ducha Świętego?”.

### **1. Charakterystyczne rysy sakramentu bierzmowania**

Zaczynamy od punktu pierwszego. Droga młodzieży, sakrament bierzmowania, to sakrament, który dopełnia sakrament chrztu świętego. Chrztę święty jest bramą do przyjmowania następnych sakramentów. Bierzmowanie na liście sakramentów jest na drugim miejscu, natomiast, gdy idzie o kolejność przyjmowania, to jest to sakrament czwarty. Najpierw jest chrzt, potem przyjmujemy sakrament Eucharystii, poprzedzony sakramentem pokuty i pojednania, czyli spowiedzi świętej i w młodym wieku jest czwarty sakrament, czyli sakrament bierzmowania.

Przypomnę, że sakrament to jest czynność słyszalna i widzialna i przez tę czynność przychodzą dary z nieba, które

są dla nas niepoznawalne zmysłowo, bo to są dary niematerialne. W czasie chrztu stajemy się dziećmi Bożymi, stajemy się przyjaciółmi Pana Boga i członkami Kościoła, a w czasie bierzmowania otrzymujemy dary Ducha Świętego, by stać się świadkami Pana Jezusa, by wyznawać wiarę, by bronić jej i pokazywać, kim się jest.

Moi drodzy, gdy sięgamy do historii Kościoła, to możemy powiedzieć, że pierwsze, wielkie bierzmowanie zostało udzielone pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Pan Jezus był już w niebie i wtedy Ojciec i Syn zesłali dary Ducha Świętego na apostołów. One były potrzebne, bo gdyby apostołowie nie otrzymali tych darów, to nie mogliby podjąć się dzieła, które im zlecił Pan Jezus, bo byli za słabi. Przypomnijmy sobie, że gdy nadszedł Wielki Tydzień, gdy Jezus wydał się dobrowolnie na mękę, to oni wtedy puciekali. Dlaczego? Dlatego, że się bali, żeby ich też nie schwytano i nie powieszono wraz z Jezusem na krzyżach. Wtedy był wielki strach, ale gdy Jezus zmartwychwstał, to wielu się już przekonało do Chrystusa i uwierzyło, że to, co Jezus zapowiedział, to się spełniło, że On umrze, że będzie zabity, że będzie w grobie, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie. I tak się stało. Potem Jezus zesłał Ducha Świętego, żeby uczniowie mogli wypełnić to zadanie: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15). Do tego była potrzebna taka siła duchowa i wewnętrzne przekonanie, że trzeba iść i mówić o tym, że Jezus umarł za nas na krzyżu, żeby nasze grzechy były zniszczone, żeby były wymazane.

## **2. W jakim celu przyjmujemy bierzmowanie?**

W ten sposób przechodzimy do punktu drugiego, mianowicie, że sakrament bierzmowania przyjmujemy po to, żebyśmy stali się świadomymi świadkami Pana Jezusa, żebyśmy się łatwiej modlili, żebyśmy wyznawali wiarę w modlitwie, a modlitwa to jest więź, rozmowa z Panem Bogiem. Jest modlitwa prywatna, którą spełniamy w naszych domach, gdy się

budzimy lub gdy się kładziemy spać i jest modlitwa wspólna, to jest przede wszystkim niedzielna Eucharystia, w której uczestniczymy jako chrześcijanie, bo potrzeba nam wciąż na nowo przypominać sobie naukę Pana Jezusa. W każdej Mszy Świętej na początku jest głoszone słowo Boże, a następnie jest ono komentowane w homilii, żebyśmy nabierali nowej siły, żeby to słowo Boże wprowadzać w życie. Do tego jest nam potrzebna energia duchowa, która pochodzi od Ducha Świętego.

Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu o jednym Duchu. To jest Duch Święty i ten Duch Święty umacnia naszego ducha. Każdy z nas ma jakby innego ducha, ale on ma w nas tę samą naturę. Dzięki Duchowi Świętemu my rozumiemy, możemy się uczyć i mamy pamięć. Dzięki Duchowi Świętemu możemy mówić „nie” dla grzechu, dla pokusy szatańskiej. Dzięki Duchowi Świętemu możemy mówić „tak” dla wysiłku, dla zdobycie dobra, dla niesienia krzyża, jeżeli on jest potrzebny.

Moi drodzy, wy, młodzi, mówicie często o miłości. Słuchacie chętnie różnych opowiadań o miłości, patrzycie na miłość w mediach, ale tam często miłość jest wykoślawiona i sprowadza się ją tylko do przyjemności, do używania, a przecież Pan Jezus pokazał nam, czym jest prawdziwa miłość, gdy umierał na krzyżu – „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Nie ma miłości bez krzyża. W każdej prawdziwej miłości musi być obecny krzyż. Dlatego, żebyśmy mogli kochać, żebyśmy mogli być bliżej prawdy, to jest nam potrzebna moc od Ducha Świętego.

Duchu Święty działa na naszego ducha w sferze poznawczej, czyli rozumnej i w sferze dążeńiowej, czyli wolitywnej. Dusza ludzka ma dwie władze, przez które działa. Przez rozum poznajemy, czytamy teksty, rozumiemy je, uczymy się różnych przedmiotów. Gdy jedziemy np. na wycieczkę, to poznajemy świat i zawsze poznamy coś nowego. To jest nasze poznawanie i ono jest wspomagane przez Ducha Świętego. Duch Święty daje nam światło. Gdy mamy światło Ducha Świętego, to wiemy, gdzie jest prawda, to wiemy, kto mówi prawdę, a kto kłamie, to wiemy, za kim iść, to wiemy, kogo słuchać, kto jest dla nas

autorytetem. Dzisiaj świat się wywraca do góry nogami i nie stoi na nogach, tylko na głowie. Widzimy to niestety w mediach. Oczywiście, jest tam sporo informacji pozytywnych, dobrych, prawdziwych, ale ile jest też przekłamań, a pamiętajmy, że kłamstwo to jest dla człowieka trucizna. Nikt nie chce być okłamywany, a ludzie nagminnie kłamią. Jest to hejtowanie i przeinaczanie, które dzisiaj znajduje się w Internecie. Czasem człowiek się zastanawia, jak ktoś mógł tak napisać, jak mógł coś tak, a nie inaczej skomentować. To jest działanie ducha złego przez ludzi, bo jeżeli ktoś wypędzi Ducha Świętego i nie chce mieć z Nim nic wspólnego, to przyjmuje do siebie ducha złego, bo nie może być próżni. Jeśli ktoś nie słucha Pana Boga, to słucha jakiegoś bożka i ten bożek ma różne imiona.

Przyjmujemy dary Ducha Świętego po to, żebyśmy przybliżali się do prawdy, żebyśmy poznawali prawdę o sobie, o Bogu, o świecie, dlaczego mam być dobry, dlaczego mam zachowywać Boże przykazania, dlaczego trzeba się modlić, dlaczego ludzie umierają, dlaczego cierpią i co będzie potem. To nie są pytania wymyślone, tylko one się nam jawią w naszym codziennym życiu i odpowiedź na nie znajdujemy w słowie Bożym, które zostało napisane pod natchnieniem Ducha Świętego.

Droga młodzieży, jest początek roku szkolnego i już miesiąc nauki macie ze sobą, ale przed wami cały rok szkolny. Jeżeli będziecie się modlić do Ducha Świętego i prosić Go o światło, to nauka pójdzie wam łatwiej i przez naukę będziecie się stawali lepszymi, bo ona ma sens wtedy i wtedy jest dobra, gdy czyni nas lepszymi i to od klasy pierwszej do studiów uniwersyteckich czy do studiów doktoranckich. To jest coś, co ma służyć wzrostowi duchowemu człowieka.

Zatem powtórzmy, że jest sfera rozumna i Duch Święty nas wspomaga w prawdziwym poznawaniu, ale jest też sfera dążeniowa. To są nasze wybory moralne, nasze decyzje. Przychodzi np. niedziela i kolega mówi – „Słuchaj, jedziemy na wycieczkę”. I teraz powinno być z mojej strony pytanie – „Czy będziemy na Mszy Świętej?”. Rozważamy, jakie są możliwości. Można wybrać tę lepszą możliwość, w której jest miejsce na

Mszę Świętą i można wybrać taką możliwość, gdzie tej Mszy Świętej nie będzie. Jest tu potrzebna decyzja, jaką możliwość wybieramy. Kto ma Ducha Świętego, to wybiera to, co lepsze, to, co jest duchowo korzystniejsze, a kto jest pozbawiony Ducha Świętego, to jest to dla niego obojętne.

### **3. Jak powinno wyglądać życie człowieka, który jest obdarzony darami Ducha Świętego?**

Jeszcze jeden wątek – „Jak ma wyglądać nasze życie jako osoby bierzmowanej?”. Już częściowo odpowiedziałem na to pytanie. Mamy być świadkami Pana Jezusa, że to On jest dla nas najważniejszy, że jest naszym pierwszym Nauczycielem, któremu ufamy – „Jezu, ufam Tobie”. Wiemy, że te słowa Pan Jezus podyktował siostrze Faustynie, patronce dnia dzisiejszego, żeby były napisane pod Obrazem Jezusa Miłosiernego. Znamy ten Obraz, gdzie z Serca Pana Jezusa wychodzą dwa promienie – czerwony i błady – i na dole jest podpis „Jezu, ufam Tobie”. Jeżeli dzisiaj odwiedzamy kościoły katolickie w różnych częściach świata, na różnych kontynentach, to w prawie wszystkich kościołach taki obraz możemy znaleźć. My te słowa powtarzamy w różnych sytuacjach życiowych i wtedy, gdy jest nam dobrze i wtedy, gdy mamy krzyże, zmartwienia, kłopoty życiowe, gdy jesteśmy sfrustrowani, zdołowani. Gdy mamy Ducha Świętego, to w takich trudnych sytuacjach powiemy – „Jezu, ufam Tobie”. Ty kierujesz światem, a nie ludzie. Ty jesteś najważniejszy i przyjmuję Twoją wolę, przyjmuję to, co Ty chcesz dla mnie, a nie to, co ja chcę, bo to, co ja chcę, może być mylne, może być dla mnie mało potrzebne i owocne. Ty lepiej znasz i lepiej wiesz, co mi jest potrzebne. „Jezu, ufam Tobie”.

Moi drodzy, zajrzyjmy jeszcze do domu w Betanii. Byłem w moim życiu siedem razy w Ziemi Świętej. Bardzo lubiłem ten dzień, kiedy odwiedzaliśmy Betanię. Ona leży z drugiej strony góry Oliwnej. Góra Oliwna jest tuż przy Jerozolimie, przy murach miasta od strony wschodniej i zaraz za tą górą Oliwną

jest Betania. Tam mieszkali przyjaciele Pana Jezusa – Łazarz i jego dwie siostry Maria i Marta.

Ksiądz proboszcz czytał dzisiaj Ewangelię o wizycie, którą Pan Jezus złożył swoim przyjaciółom. On przychodził do nich wielokrotnie i zawsze Go bardzo życzliwie przyjmowano. Te dwie siostry były bardzo różne. Tak to bywa w rodzinie, że jeden jest taki, a drugi jest inny. Bracia czy siostry są czasami nie tylko różni fizycznie, ale także duchowo. Marta to była dobra gospodyni. Gdy Jezus się pojawiał, to ona od razu chciała Go jak najlepiej ugościć. Maria natomiast miała inne upodobania. Ona przychodziła do Pana Jezusa, siadała przy Nim i pytała, czego On nauczał, gdzie był, jakie cuda uczynił. Była zasłuchana w Boże słowo.

Dzisiejsza Ewangelia mówi nam o tym, jak Marta trochę się obruszyła, bo była przy garnkach, przygotowywała posiłek, a jej siostra tylko słuchała Jezusa. Powiedziała do Jezusa: „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu?” (Łk 10,40b). Wtedy Pan Jezus nie zganił Marty za takie pytanie, ale wskazał, że wartości duchowe są wyższe od wartości materialnych i powiedział: „Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona” (Łk 10,42b), bo otwarła się na Boże słowo. Pamiętajmy – jeszcze raz powtórzę – że Marta, ta dobra gospodyni, nie została potępiona, tylko było to pouczenie, że wartości duchowe są ważniejsze od wartości materialnych. Wielu ludzi uważa, że wartości materialne są ważniejsze od duchowych. Czasem, gdy składają sobie życzenia, to mówią: „Życzę zdrowka, zdrowka i zdrowka, bo zdrowie najważniejsze”. To jest prawda, ale zdrowie nie jest wszystkim, chociaż jest wielką wartością. Pilnujemy zdrowia, leczmy się, ale są jeszcze wyższe wartości. Wiemy, że męczennicy oddawali życie za Pana Jezusa.

Wracając do tych sióstr, zapamiętajmy sobie, że mamy mieć coś z Marty i coś z Marii, a więc powinniśmy być otwarci na słowo Boże, na to, co płynie od Pana Boga, co Kościół przypomina w swoim nauczaniu, ale także powinniśmy uwielbiać Pana Boga solidną pracą. W waszym przypadku, to jest nauka,

w waszym przypadku, to jest pomoc mamie i tacie przy sprzą-taniu mieszkania, przy zmywaniu garnków, przy porządkach w ogródku. Tam jest miejsce, żeby pomagać rodzicom. To jest to „labora” – „pracuj” i modlitwa, która winna być obecna, bo nie można poprzestawać na samej pracy. Ksiądz Prymas Wy-szyński mawiał, że praca powinna być tak oddana i mieć taką elegancję, że też powinna być formą modlitwy, że pracą też się można modlić. Ludzie pobożni wzbudzają w sobie rano taką intencję: „Panie Boże, wszystko, co dziś pomyślę, co powiem, co uczynię, to wszystko jest na Twoją chwałę” i wtedy, gdy taką intencję w sobie obudzimy, to możemy powiedzieć, że cała nasza codzienność jest poszerzoną modlitwą.

## **Zakończenie**

Droga młodzieży, przed wami dary Ducha Świętego, które będą przekazane w sposób widzialny. Chociaż one są niewidzialne, to widzialnym znakiem, że dary Ducha Świętego do nas przychodzą, będzie to, jak podejście do mnie, żeby przyjąć sakramentalny znak namaszczenia krzyżmem i usły-szycie sakramentalne słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”. Przez te słowa i przez ten gest wstąpią w was dary Ducha Świętego – dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Dzięki tym darom powinniście się lepiej modlić i dwutorowo kształtować swoje życie – przez modlitwę i pracę – tak, jak to było w rodzinie w Betanii.

Niech Pan Bóg was dzisiaj obdarzy swoją miłością i swoimi darami i niech wasze życie ubogaci sobą, żebyście mogli przejść piękną drogą przez swoje życie, bo ono jest tylko jedno. Nie wolno go przegrać, bo nie będzie powtórki. Można powtórzyć film czy spektakl w teatrze, można powtórzyć rok nauki, ale życia się nie da powtórzyć. Ono się nie cofa, ono się kiedyś skończy.

To jest piękne, że na progu waszej młodości otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście zdrowo myśleli, mieli w gło-

wach dobrze poukładane i nie dali się sprowadzić z tej drogi, którą pokazał Chrystus, byście potrafili prezentować taki styl życia, jaki nam wytyczył Pan Jezus.

## **Przyjąć dary Ducha Świętego z różańcem w rękę**

*Dzierżoniów, 7 października 2021 r.*

*Msza św. odpustowa połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
Kościół p.w. Królowej Różańca Świętego*

### **Wstęp**

Moi drodzy, chcę wygłosić homilię na temat Matki Bożej jako Królowej Różańca Świętego według nazwy wezwania tego kościoła, w którym jesteśmy, który wybudowaliście i także według patronatu Kościoła żywego, jakim jesteście wy, jako żywe kamienie Kościoła Chrystusowego. Patronką waszej wspólnoty jest Maryja jako Królowa Różańca Świętego. Rozważymy trzy punkty. Najpierw sięgniemy do historii i powiemy o narodzinach modlitwy różańcowej w Kościele, potem pochylimy się nad treścią i wartością modlitwy różańcowej i wreszcie spojrzymy na rolę i obecność różańca świętego w naszym życiu.

### **1. Narodziny i historia modlitwy różańcowej**

Zaczynamy od historii, bo zwykle wszystko ma swoją historię – świat ma swoją historię, Polska ma swoją historię, Kościół ma swoją historię i także modlitwa różańcowa ma swoją historię. Trzeba nam wrócić do wieku XIII, mianowicie do tego „złotego wieku” w okresie średniowiecza. Średniowiecze obejmowało mniej więcej tysiąc lat, od wieku VI po Chrystusie do wieku XVI, do wystąpienia Lutra, do zaistnienia reformacji. Wiek XIII był takim „złotym wiekiem” czasów średniowiecza. Wtedy żyli wielcy święci, m.in. wielcy zakonodawcy,

którzy założyli zakony żebracze. Domyślamy się, że chodzi o św. Franciszka z Asyżu i o św. Dominika, a więc założycieli franciszkanów i dominikanów. Do dziś te zakony istnieją i są bardzo prężne i widoczne.

Moi drodzy, w szczególny sposób narodziny modlitwy różańcowej przypisujemy św. Dominikowi. Wtedy były różne herezje w Kościele, m.in. byli tacy heretycy, którzy się nazywali Albigeni i trudno ich było zwalczyć, trudno ich było przekonać, że są w błędzie. Wtedy św. Dominik podjął modlitwę do Maryi i w pierwszej części umieścił słowa wzięte z Ewangelii, ze zwiastowania oraz z nawiedzenia św. Elżbiety: Zdrowaś Maryjo, czyli „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą” (Łk 1,28) i „Błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,42a). To są słowa wzięte z Ewangelii, a druga część „Pozdrowienia Angielskiego” czyli tzw. „zdrowaśki” została dopracowana i dołączona nieco później. To jest ta część, w której jest prośba, żeby Maryja była przy nas, żeby się za nas modliła. Kiedy? W dwóch sytuacjach. „Módl się na nami grzesznymi teraz”. „Teraz”, gdy trwa nasze życie, gdy mamy problemy ze sobą i z drugimi ludźmi, gdy niesiemy różne krzyże, gdy chorujemy, gdy mamy zmartwienia. I następnie dodajemy: „i w godzinę śmierci naszej”, a więc przywołujemy Matkę Najświętszą, żeby była wtedy, gdy będziemy kończyć życie ziemskie.

Moi drodzy, ta modlitwa bardzo szybko się przyjęła i została pokochana przez wiernych. Ona jest dla wszystkich: dla ludzi uczonych i dla ludzi prostych, dla bogatych, i dla biednych, dla starszych i dla młodych. Dla wszystkich. To jest modlitwa, która została dana przez Boga na każdy czas. W każdej sytuacji i w każdym czasie możemy przekładać paciorki różańca, na spacerze i w podróży, i w samochodzie, i w samolocie, i na plaży, i na szlakach turystycznych, i oczywiście w kościołach. Wszędzie. Zwłaszcza w październiku jesteśmy wzywani na wspólną modlitwą różańcową. W wielu rodzinach jest praktyka odmawiania różańca. Znam takie rodziny, które rzeczywiście wypraszają wiele błogosławieństw nie tylko dla siebie, ale dla tych ludzi, którzy proszą o jakieś wsparcie modlitewne.

Moi drodzy, już ksiądz prałat wspomniał, skąd się wzięło dzisiejsze święto Matki Bożej Różańcowej. Papież Pius V wprowadził to święto po zwycięstwie pod Lepanto. To był drugi atak, drugi najazd islamu na Europę. Pierwszy był w wieku XIII, kiedy Tatarzy zapuścili się na Zachód i doszli aż pod Legnicę. W 1241 roku rozegrała się tam bitwa, która była wprawdzie wygrana przez Tatarów, ale oni tak zostali osłabieni, że się wycofali i zawrócili tam, skąd przyszli. Następny najazd wyznawców Mahometa na Europę miał miejsce w wieku XVI. Był to najazd na Morzu Śródziemnym. W zatoce pod Lepanto, 7 października 1571 roku, nastąpiła wielka bitwa morska, okrętowa. Turcy mieli ogromną przewagę, mieli lepsze okręty i było ich więcej, a flota chrześcijańska była połączona, to była głównie flota włoska, wenecka i hiszpańska. Kiepskie były nadzieje na pokonanie Turków. Wówczas papież prosił wszystkie kraje chrześcijańskie Europy o modlitwę. Ta bitwa była przygotowywana. Ona nie wydarzyła się tak nagle. Ludzie modlili się wiele tygodni i o dziwo wojska chrześcijańskie zwyciężyły, a Turcy zostali pokonani.

Potem, ponad sto lat później, w 1683 roku, znowu mieliśmy wielki najazd mahometan, Turków, na Europę. Tym razem zapuścili się drogą lądową i otoczyli Wiedeń. Wtedy ówczesny papież przeraził się, gdy widział takie zagrożenie, bo była zapowiedź, że bazylika św. Piotra, która już była czynna, będzie zamieniona na meczet, a inne obiekty na stajnie dla koni. Taka była zapowiedź. Cały świat chrześcijański zmobilizował się. „Królu ratuj chrześcijaństwo” – tak brzmiała depesza do naszego króla Jana III Sobieskiego. Wiemy, jaki był wynik. Król Jan III Sobieski wysłał depeszę do papieża – „Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył” – „Venimus, vidimus, Deus vincit”. To było wyraźne zwycięstwo ludzi, którzy postawili na Maryję Różańcową.

Moi drodzy, wiele następnych bitew i wojen też było złączonych z różańcem. Może jeszcze wymieśmy rok 1920. Wtedy też były wielkie błagania, żebyśmy tę wojnę wygrali, żeby bolszewicy nie zalali całej Europy. I przyszło zwycięstwo – „Cud

nad Wisłą” – tzn., że była wtedy interwencja Boża. Zresztą sami bolszewicy widzieli na niebie Maryję, która osłaniała swoim płaszczem polskich żołnierzy i byli przekonani, że to była interwencja Boża.

Moi drodzy, to może tyle historii modlitwy różańcowej, która weszła do Kościoła w wieku XIII i jest do dzisiaj. Pamiętajmy, że jest to modlitwa dla wszystkich. Mamy najwięcej takich ludzi, którzy modlą się na różańcu. Jeśli wizytujemy parafie, to są tam różne grupy apostołskie. Czasem nie ma Akcji Katolickiej, czasem nie ma Oazy czy Tercjarzy, czyli Trzeciego Zakonu św. Franciszka, ale w każdej parafii są Róże Różańcowe. I to jest piękne. To jest znak, że różaniec jest ważny. Wspomnijmy jeszcze, że wszyscy papieże w ostatnich dziesięcioleciach podkreślali wartość i wagę modlitwy różańcowej. Możemy być bardzo szczęśliwi, że mamy taką modlitwę w naszym życiu, że możemy ją w różnych miejscach, okolicznościach, sytuacjach i w różnym czasie kierować do Pana Boga.

## **2. Treść i wartość modlitwy różańcowej**

Przechodzimy do punktu drugiego – „Treść modlitwy różańcowej”. Możemy tu zwrócić uwagę na „Pozdrowienia Anielskie”, które powtarzamy dziesięć razy w każdej Tajemnicy. Każda Tajemnica ma takie dwie klamry. Klamra pierwsze, to modlitwa „Ojcze nasz”, modlitwa, którą otrzymaliśmy od Pana Jezusa. „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1b). Tak poprosili uczniowie, gdy zobaczyli, jak Pan Jezus się modlił całymi nocami. Wtedy Pan Jezus odpowiedział pozytywnie: „Kiedy się modlicie, mówcie” (Łk 11,2a) i przedłożył modlitwę „Ojcze nasz”, i te siedem próśb, które odmawiamy do dzisiaj. Ta modlitwa jest obecna w najważniejszej modlitwie, jaką jest Eucharystia. To jest najbardziej znana modlitwa w chrześcijaństwie i we wszystkich odłamach chrześcijaństwa ludzie się modlą tą modlitwą. To jest ta pierwsza klamra i druga klamra, zamykająca, to uwielbienie Trójcy Świętej – „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”. A w środku mamy te piękne

„zdrowański”, i Maryja się cieszy, że Jej przypominamy to szczególne wydarzenie dla Niej i także dla nas, czyli zwiastowanie, bo te słowa – jeszcze raz powtórzmy – pochodzą ze zwiastowania.

Moi drodzy, ważne jest to, żebyśmy przejrzeni króciutko te Tajemnice, które składają się na cały różaniec święty. Dawniej było ich piętnaście, a nasz papież miał odwagę, żeby dodać pięć nowych w Tajemnicy Światła. Dlatego dzisiaj mamy cztery części różańca świętego. Zauważmy, że w każdej Tajemnicy jest obecny Pan Jezus i też w prawie każdej Tajemnicy jest obecna Matka Najświętsza. To jest modlitwa na wskroś biblijna, na wskroś ewangeliczna.

Najpierw zaczynamy od zwiastowania. Zwiastowanie Pańskie! Maryja przyjmuje anioła, wysłańca Bożego, i dowiaduje się, że zostaje wybrana na Matkę dla Mesjasza, i wyraża zgodę. W naszym życiu też są zwiastowania. Każda nowa sytuacja jest jakimś wezwaniem, zwiastowaniem, zwłaszcza wtedy, gdy przychodzi coś nowego.

Nawiedzenie św. Elżbiety! Maryja idzie służyć. Wie, że jej krewna wnet urodzi dzieciątko. To był Jan Chrzciciel. Maryja spędziła trzy miesiące u swojej krewnej. Pytamy się: Gdzie my chodzimy?, kogo odwiedzamy?, po co idziemy do naszych sąsiadów?, do naszych przyjaciół? Czy tylko na pogaduszki, czy też z jakąś pomocą, choćby duchową, choćby z pomocą dobrego słowa, bo ludzie mają różne zmartwienia. Kogo nawiedzasz? Z kim trzymasz? O czym rozmawiasz?

Narodzenie Pana Jezusa! Ubogie narodzenie z Betlejem. Pytanie dla nas: Czy w naszym sercu Chrystus się odradza? Czy nosimy Go w naszym sercu? Czy Boże Narodzenie jest w nas? Czy „Słowo, które stało się ciałem” (J 1,14a) zamieszkuje też w nas?

Ofiarowanie Pana Jezusa! Wszystko dla Pana Boga. Co ofiarowujesz Panu Bogu? Co ofiarowują rodzice? Wy, młodzi, też macie wiele do zaoferowania. Jeśli ofiarowujesz swoje myśli, prace, krzyże, to całe twoje życie będzie wielką modlitwą. Wszystko będzie ofiarowane Panu Bogu.

Znalezienie Pana Jezusa w świątyni! Czasem gubimy naszą wiarę, czasem dajemy się okraść z wartości religijnych i trzeba je odnaleźć, tak jak Maryja odnalazła Jezusa w świątyni. Odnajdywanie zagubionego Boga. Jakie to ważne, by Bóg był zawsze z nami, byśmy nie byli od Niego oddaleni.

Teraz Tajemnice Światła. Chrzest Jezusa w Jordanie! Przypomnijmy sobie, że wtedy było objawienie Trójcy Świętej i Pan Bóg swoim głosem potwierdził, kim jest ten, który jest chrzczony przez Jana Chrzciciela: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). Ty też jesteś umiłowana jako przybrana córka Boża, jako syn Boży. Czy wiesz o tym? Czy się cieszysz, że jesteś ochrzczony? W czasie chrztu Bóg powiedział: w tobie mam upodobanie, jesteś dla Mnie ważna, jesteś dla Mnie ważny.

Druga Tajemnica Światła prowadzi nas do Kany Galilejskiej na spotkanie z Maryją. Maryja ma niezwykle wrażliwe oczy i widzi. Czy wiesz, że gdy Ją zapraszasz do swojego życia, gdy idziesz z Maryją pod rękę, kiedy trzymasz się Jej ręki, to trzymasz się ręki Mamy, która nigdy ci nie umrze, która przez całe życie będzie cię prowadzić. Jeżeli Maryja jest przy tobie, to pamiętaj, że Ona ma bardzo wrażliwe oczy i wie, co ci potrzeba, i rozmawia o tobie z Jezusem, który wszystko może. Ona w Kanie wierzyła, że Jezus może zaradzić w tej sytuacji, w której znaleźli się nowożeńcy i się nie pomyliła. To Ona powiedziała sługom: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Na szczęście słudzy posłuchali i gdy Pan Jezus kazał nalać wody, to nalali jej aż po brzegi. I stał się cud. Pamiętaj, że o twoich sprawach Maryja rozmawia z Jezusem, a Jezus wszystko może. Maryja usłyszała w czasie zwiastowania: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Uwierzy w to. Dla nas są rzeczy niemożliwe, a dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Głoszenie królestwa Bożego i wzywianie do pokuty! Czy jesteś apostołem? Czy pomagasz Jezusowi głosić prawdę? Czy oddajesz Mu serce, żeby przez twoje serce kochał twoją mamę, tatę, babcię, dziadzia, koleżankę, kolegę? Czy użyczasz Mu ust, żeby świat znał Pana Jezusa, żeby Jezus był znany i kochany?

Możesz w tym pomóc Jezusowi. On na ciebie liczy. O tym rozważamy w Trzeciej Tajemnicy Światła.

Przemienienie na górze Tabor! Tu znowu słyszymy słowa Pana Boga: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (Mt 17,5b). To jest coś podobnego do słów na chrzcie Pana Jezusa, ale tu jest jeszcze dodane – „Jego słuchajcie”. Słuchasz Pana Jezusa? Kto jest twoim mistrzem? Kto jest dla ciebie najważniejszy? Kto jest twoim nauczycielem? Kto jest twoim guru? Może Internet, może jakieś portale internetowe? Pamiętaj, że ludzie są różni. Mamy tylu kłamców i to widać gołym okiem, jeżeli zaglądamy do niektórych mediów. Oni za to biorą wielkie pieniądze. Pamiętajmy, że jak są pieniądze na stole, to prawda milczy. Za pieniądze Judasz wydał Jezusa i te „judaszowe srebrniki” dzisiaj też są dawane. Wciąż są tacy, którzy wszystko zrobią, żeby je zdobyć. Sprzedają prawdę, sprzedają przyjaźń i potrafią wszystko stracić, żeby chwycić te „judaszowe srebrniki”. „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie”. Nie przegrasz, gdy będziesz słuchał Jezusa, gdy będziesz mówił, że On jest dla ciebie wszystkim, że jest najważniejszy.

Eucharystia jest najświętszym pokarmem Bożego słowa i najświętszym pokarmem Bożego Chleba. Pokarm dla ciała bierzemy ze świata. Chleb się rodzi z ziemi i ostatecznie wszystkie pokarmy dla życia biologicznego biorą się z ziemi, a dla życia duchowego musi być pokarm z nieba. Tym pokarmem jest słowo Boże, które zawsze trwa, które jest zawsze prawdziwe i zawsze aktualne i jest Najświętsze Ciało Pańskie, żebyśmy mogli to słowo Boże pokochać i nim kształtować nasze życie. Wiemy, że mamy tyle słabości, tyle braków, a Jezus daje się dla nas. Jezus mówi: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne” (J 6,54a); „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, trwa we Mnie, a ja w nim” (J 6,56).

Przejdźmy do Części Bolesnej. Modlitwa w Ogrójcu! Pan Jezus lęka się śmierci i modli się. Jak wygląda twoja modlitwa? Jak cię życie kopie, jak masz przed sobą krzyż do niesienia, to co robisz? Trzeba upaść na kolana, z Jezusem uklęknąć w Ogrójcu

i powiedzieć za Nim słowa: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42), tzn. „Panie, zabierz ode mnie to, co mnie czeka, to, co jest dla mnie ciężkie, ale to niech Twoja wola się spełni”. To jest właściwa postawa doskonałego dziecka Bożego.

Biczowanie Pana Jezusa! Pamiętaj, że każdym twoim grzechem biczujesz Pana Jezusa.

Cierniem ukoronowanie! Każdym twoim grzechem wbijas kolejny cierni w koronę Jezusowi. Trzeba wyciągać ciernie z tej korony, która jest na głowie Pana Jezusa, czyli niszczyć grzech, wychodzić z nałogu.

Droga Krzyżowa! Moi drodzy, nasze życie jest drogą krzyżową. Wszyscy niesiemy krzyże i one są różne, ale pamiętajmy, że każdy otrzymuje krzyż dopasowany do jego możliwości. Krzyże są wyciosane na nasze możliwości. Popatrz na swoje życie. Zauważasz Szymonów z Cyreny, którzy ci pomagają nieść krzyż? Spotykasz Weronikę? Na pewno masz takich ludzi, którzy cię kochają, którzy ci pomagają, którzy ocierają łzy i podają ci rękę, gdy wpadniesz w nieszczęście. Tu jest też przybijanie Jezusa do krzyża. Jest taka pieśń, która mówi: „To nie gwoździe Cię przebiły, lecz mój grzech”. Przybijamy Jezusa do krzyża naszymi grzechami.

I śmierć Jezusa! Jezus umiera i mówi: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46), a wcześniej: „Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Jezus umiera i daje nam szczególne świadectwo o miłości do nas – „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Jezus jest twoim przyjacielem i nazywa cię przyjacielem. On oddał za ciebie swoje życie. Kochaj Go za to, że On cię kocha i pamiętaj, że wszyscy umrzemy. Na ziemi nie mamy domu stałego zameldowania, tu jesteśmy czasowo. Dzisiaj, o tej porze w Kaliszu, jest oddanie naszego narodu św. Józefowi. To patron dobrej śmierci. Jeżeli to połączymy ze słowami: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”, to możemy przestać bać się śmierci. Zwykle wszyscy boimy się śmierci. Chcemy być w niebie, a boimy się umierać.

I ostatnia część różańca, żebyśmy naszą refleksją objęli całość Tajemnic różańcowych.

Zmartwychwstanie! My też zmartwychwstaniami. Kiedy? Jeżeli pójdziemy drogą, którą nam wskazał Pan Jezus, gdy w Nim umrzemy. Jeżeli z Nim żyjemy i w Nim umrzemy – jak to jest powiedziane u św. Pawła.

Wniebowstąpienie! Jezus poszedł wcześniej do nieba. „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Idę przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). I przychodzi, czasem niespodziewanie. To On nam wyznaczy godzinę odejścia, a nie my. To nie jest nasz wybór. Nasz czas życia na ziemi nie jest naszym wyborem. Nasze mamusie też nie wiedziały, że nas urodzą, gdy, drogie dziewczęta, były w waszym wieku. To Pan Bóg chciał nas mieć, tylko posłużył się naszymi rodzicami. To On stoi u początków naszego życia. Pamiętajmy, gdzie idziemy. Wszystko się skończy. Ja też byłem w waszym wieku, też myślałem, kim będę, co będzie, a dzisiaj jest już powolne lądowanie, już są prawie dwie kosy, czyli dwie siódemki. Wszystko przemija.

Zesłanie Ducha Świętego, czyli Trzecia Tajemnica Chwałebna. Maryja – jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu – była w Wieczerniku na modlitwie z tym młodym Kościołem, z apostołami, i Duch Święty zstąpił. Dzisiaj wy otrzymacie dary Ducha Świętego, żebyście byli mądrzy i lepsi, żebyście się potrafili nawracać. Nie słuchajcie świata, nie słuchajcie ludzi, którzy wyprowadzili Ducha Świętego ze swoich serc i wprowadzili ducha złego. Gdy czytamy niektóre teksty i widzimy to hejtowanie, czy jakieś mataczenie różnymi sprawozdaniami, to jest to straszne. Może wspomnę pogrzeb księdza biskupa Janiaka. Po jego pogrzebie „Telewizja Trwam” prosiła mnie o wypowiedź. To, co zobaczyłem potem w Internecie, to się przeraziłem. Inni wszystko zmienili. Przecież tak nie było, to była zmiana narracji, która jest kłamliwa niemal w każdym fragmencie. Jak tego doświadczamy, to jesteśmy przerażeni, jak diabeł, którego nazywamy „ojcem kłamstwa” otumania ludzi.

Pan Jezus mówi: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Droga młodzieży, potrzebna jest wam moc Ducha Świętego – dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar umiejętności, żebyście poznawali i odkrywali prawdę, ale nie tylko tę, która dotyczy świata, gdy się uczymy chemii, fizyki czy biologii, ale prawdę o sobie, kim jestem, co to jest grzech, czego Pan Bóg ode mnie oczekuje i co będzie po śmierci. To jest prawda pełna i integralna, łącznie z tym, co nam niesie Boże objawienie, co przyjmujemy z wiarą. To jest to zesłanie Ducha Świętego. Ono dzisiaj za chwilę będzie na was po to, żeby was zmienić w ludzi mądrzejszych i lepszych. A potem trzeba pilnować obecności Ducha Świętego w nas, bo jeśli Go wypędzimy, nie zadbamy o to, żeby być mieszkaniem dla Ducha Świętego, to przyjdzie diabeł i cię położy, zmarnuje ci całe życie, bo będzie ci kłamał, będzie ci przekazywał fałsz, kłamstwo w pięknym opakowaniu prawdy, a w ładnym i ozdobnym pudełeczku, które ma pozór dobra, będzie ci przekazywał zło, które cię zniszczy. Dlatego po bierzmowaniu trzeba pilnować obecności Ducha Świętego w nas.

I kończymy różaniec święty dwiema Tajemnicami Maryjnymi – Wniebowzięcie Matki Najświętszej i Ukoronowanie Jej na Królową nieba i ziemi. Maryja jest Królową. Jest naszą Królową i także Królową różańca świętego. Jest Królową, tzn. Służebnicą, bo królować w języku biblijnym, ewangelicznym, tzn. służyć. My też jesteśmy królami i królowkami, gdy służyliśmy. To jest nasza droga do wielkości – służba – a nie zabieganie o to, żeby koło nas tańczyli, żeby nami się ciągle zachwycali i nas okadzali. Dlatego tak ważna jest służba, zwłaszcza ludziom potrzebującym, a tylu ich jest. Miejmy taką wrażliwość, żeby robić coś dobrego, żeby zostawić po sobie jakiś ślad dobroci, ślad, w którym będzie odbicie naszego kochającego serca. To właśnie Maryja jako Królowa wzywa nas do takiej postawy.

### **3. Obecność różańca w naszym życiu**

Moi drodzy, kończąc, jeszcze krótko w trzeciej części powiem, abyśmy kochali różaniec. Tak, jak mamy swoją komórkę,

może rower, może samochód, czy jakąś swoją teczkę lub inne cenne rzeczy, których pilnujemy, tak wśród tych wszystkich rzeczy powinien być też różaniec. To jest wizytówka naszej przyjaźni z Panem Bogiem i z Maryją. Ja mam różaniec jeszcze z seminarium duchownego, który mi dał brat zakonny bernardyn, ale teraz go już szanuję i leży na szafce nocnej przy moim łóżku w sypialni, bo już swoje lata ma. Otrzymałem go, gdy miałem siedemnaście czy osiemnaście lat i do dzisiaj ten różaniec mam, chociaż wiele innych różańców mi zginęło. Tak się staram, żeby w każdej sutannie był różaniec, żeby nie trzeba było go przekładać. Drogie dziewczęta, macie swoje torebeczki, macie kieszonki, więc zawsze wychodźcie z różańcem; panowie też mają kieszonki – wychodźcie zawsze z różańcem. To jest nasza wizytówka.

Przypomnę, że Łucja podczas pierwszego zjawienia Maryi w Fatimie zapytała Matkę Bożą, czy ona będzie w niebie i usłyszała, że tak. Podobnie zapytała o Hiacyntę i też była odpowiedź, że tak. I na końcu zapytała o Franciszka, czy będzie w niebie. Wtedy Maryja odpowiedziała: „Również, ale musisz jeszcze odmówić wiele różańców”. Co to znaczy? To znaczy, że różaniec jest jedną z dróg do nieba. Dlatego, jeżeli będziemy się modlić na różańcu, to nikt nas nie pokona.

Droga młodzieży, przyjmijcie dary Ducha Świętego i z różańcem w rękę – Alleluja i do przodu.

# Dziewiąte błogosławieństwo Pana Jezusa

*Bardo, 9 października 2021 r.*

*Msza św. na zakończenie sezonu pielgrzymkowego roku 2021 – dorocznego epilogu pieszej pielgrzymki*

*Sanktuarium Matki Bożej Bardzkiej, Strażniczki Wiary*

## Wstęp

Na stole słowa Bożego pojawiły się dzisiaj dwa główne wątki; obrazowo przedstawiony przez proroka Joela wątek sądu ostatecznego oraz wątek dziewiątego błogosławieństwa Pana Jezusa.

## 1. Proroka Joela wizja sądu ostatecznego

Znamy obraz sądu ostatecznego z Ewangelii św. Mateusza. Jest tam przedstawiony przychodzący w chwale Chrystus, który „zasiądzie na tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody... oddzieli jednych od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów” (Mt 25,31-32). Chrystus oddzieli swych przyjaciół, którzy Mu służyli, biednych i potrzebujących, od swoich nieprzyjaciół, którzy Go nie rozpoznali w będących w potrzebie. W tej wizji Jezus zapowiada, że kryterium końcowej oceny na sądzie ostatecznym będzie miłość, ale nie ta deklarowana, ale zrealizowana w spełnionych czynach.

Prorok Joel, działający w Jerozolimie pod koniec piątego wieku przed Chrystusem, przedstawia sąd ostateczny w obrazie żniwa i winobrania. Zaznacza w ten sposób, że szybko rozwija się historia świata zmierzająca do zakończenia. Pan Bóg będzie spoglądał na owoce naszego życia, przede wszystkim na czyny miłości spełnione wobec Boga i ludzi.

Droży pielgrzymi, nas też nie ominie to podsumowanie dziejów świata i ludzkości. Wiemy, że najpierw, w chwili śmierci, czeka nas sąd szczegółowy. W Liście św. Pawła Apostoła do Rzymian znajdujemy słowa: „Wszyscy przecież staniemy przed

trybunałem Boga (...) każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu” (Rz 14,10b.12). A więc w wieczności, do której pielgrzymujemy przez ziemię, czekają nas dwa szczególne spotkania z Bogiem: osobiste – na sądzie szczegółowym i wspólnotowe – na sądzie ostatecznym.

## 2. Błogosławieństwa ewangeliczne

Znamy z Ewangelii św. Mateusza Ośiem Błogosławieństw, które Jezus wygłosił na Górze Błogosławieństw, znajdującej się na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego. Są one zapisane w piątym rozdziale Ewangelii według św. Mateusza. Przypomnijmy je sobie w wersji skróconej: Błogosławieni ubodzy w duchu...; błogosławieni, którzy się smucą...; błogosławieni cisi...; błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości...; błogosławieni miłosierni...; błogosławieni czystego serca...; błogosławieni, którzy wprowadzają pokój...; błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości...(por. Mt 5,3-10). Wszystkim wymienionym obiecuje Chrystus królestwo niebieskie, czyli szczęśliwą wieczność.

Oprócz tych Ośmiu Błogosławieństw, mamy jeszcze w Ewangelii zapisane dwa błogosławieństwa, moglibyśmy powiedzieć: dziewiąte i dziesiąte. To dziewiąte, zapisane przez św. Łukasza, zostało przypomniane w dzisiejszej Ewangelii i brzmi: „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28b). Wymieńmy jeszcze dziesiąte, zapisane w Ewangelii według św. Jana: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29b). Tak powiedział Chrystus po swoim zmartwychwstaniu niewiernemu Tomaszowi i nam.

Pochylmy się przez chwilę nad błogosławieństwem przypomnianym w dzisiejszej Ewangelii.

Gdy Jezus przemawiał do tłumów, nagle jakaś kobieta z tłumu wzniosła okrzyk w stronę Jezusa: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś” (Łk 11,27). Nie znamy imienia tej kobiety, ale domyślamy się, że była zauroczona mową i cudami Pana Jezusa. W swoim okrzyku wskazała na

wielkość Matki Jezusa. Zdaniem tej niewiasty Matka Jezusa była szczęśliwa z tego tytułu, że urodziła i wychowała takiego Syna, który tak mądrze przemawiał, który czynił tak wspaniałe cuda. Pan Jezus zaakceptował to oznajmienie, ale dodał ważne słowa, które mają szczególne znaczenie dla nas: „Ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28b). Pan Jezus rozszerzył więc grono ludzi błogosławionych. To nie tylko Maryja, która Go urodziła, ale wszyscy, którzy słuchają Bożego słowa i je zachowują, są błogosławieni, czyli szczęśliwi.

Zauważmy jednak, że w tym drugim sektorze Maryja też jest na pierwszym miejscu jako błogosławiona, jako że spośród wszystkich mieszkańców ziemi, najdokładniej, najuważniej, z największą miłością, słuchała Bożego słowa, rozważała je w swoim sercu i je wypełniała. Dlatego możemy powiedzieć, że była podwójnie błogosławiona, szczęśliwa: z racji swego macierzyństwa, że urodziła, wykarmiła i wychowała Jezusa i z racji tego, że słuchała Bożego słowa i je wypełniała.

Możemy wskazać na ewangeliczne teksty, które o tym mówią: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38a). Tę postawę Maryi doceniła jej krewna Elżbieta, która w czasie nawiedzenia powiedziała do Maryi: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana” (Łk 1,45).

Moi drodzy, powtórzmy jeszcze raz, że Maryja jest podwójnie błogosławiona, z racji macierzyństwa Bożego i także z racji słuchania i zachowywania Bożego słowa. My natomiast uczestniczymy w tym drugim błogosławieństwie, bo jedynie Maryja miała takie powołanie i nikt takiego powołania więcej nie otrzymał i nie otrzyma w dziejach świata, żeby urodzić i wychować Mesjasza, Boga – człowieka. ale w tym drugim błogosławieństwie mamy udział i możemy stać się błogosławionymi, czyli szczęśliwymi wtedy, gdy słuchamy Bożego słowa i je zachowujemy.

Możemy zatem powiedzieć, że „tylko jedna kobieta mogła zostać Matką Jezusa i z tego tytułu stać się błogosławioną,

ale miliony kobiet i ludzi mogą być błogosławieni, jeśli – na wzór Maryi – „słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28b).

### **3. W rozgwarze ludzkiego słowa – otwierajmy się na Boże słowo i zachowujmy je**

Moi drodzy, dzisiaj jesteśmy zasypywani słowem ludzkim. Płynie ono do nas nie tylko od ludzi, z którymi mieszkamy, pracujemy i żyjemy, ale dociera do nas przede wszystkim z przeróżnych mediów. To ludzkie słowo bywa różne. Owszem, bywa szczere, prawdziwe, serdeczne, ale bywa także kłamliwe i złośliwe. Niestety, tych kłamliwych i złośliwych jest coraz więcej. Serwują je zwykle zatrudnieni w mediach i opłacani kłamcy i manipulatorzy.

W dzisiejszym „Naszym Dzienniku” (Sobota-Niedziela; 9 X 2021), znajdziemy wywiad z panem redaktorem Sebastianem Karczewskim, autorem książki „Pedofilia w Kościół. Oblicza kłamstwa” (Warszawa 2019) i redaktorem naczelnym miesięcznika „Non Possumus”. Wywiad nosi tytuł: „Fałszywy raport Francuzów”. W raporcie tym jest informacja, że we Francji Niezależna Komisja ds. Wykorzystywania Seksualnego w Kościele oszacowała, że w latach 1950-2020 ok. 330 tysięcy młodych osób padło ofiarą molestowania seksualnego przez osoby duchowne. Biorąc pod uwagę tę niebotyczną liczbę i czas działania komisji, Redaktor Karczewski pyta: Czy przed ok. 600 dni pracy francuska komisja była w stanie zweryfikować 550 zgłoszeń dziennie, czyli 68 na godzinę?

Drodzy pielgrzymi, w sytuacji wielkiego zakłamania i tak wyrazistej walki z Kościołem, tym bardziej powinniśmy być zasłuchani w słowo Boże, które zawiera zawsze i wszędzie prawdę. To słowo Boże niesie nam zbawienie, jest ogłaszane dla naszego dobra i rozbrzmiewa w kościele na każdej Mszy świętej. W dzień powszedni mamy okazję przyjąć nową porcję Bożego słowa na konkretny dzień, a w niedzielę na cały tydzień.

## Zakończenie

Drodzy uczestnicy tej świętej liturgii, za wstawiennictwem Maryi, prosimy Pana Boga, abyśmy zasłużyli na miano błogosławionych, szczęśliwych, z tego tytułu, że będziemy więcej i uważniej słuchali Bożego słowa oraz je zachowywali. Prośmy, abyśmy słowu Bożemu okazywali posłuszeństwo, pamiętając o tym, że z różnych cnót, Bogu najbardziej podoba się nasze posłuszeństwo. W posłuszeństwie słowu Bożemu realizuje się wypełnianie tego słowa, czyli kształtowanie słowem Bożym naszego codziennego życia. Niech tak się stanie.

## Słowo przed błogosławieństwem

Na zakończenie chcę powiedzieć, że nasze doroczne pielgrzymki, szczególnie piesza pielgrzymka na Jasną Górę, odgrywają w naszym duszpasterstwie i w naszej pobożności szczególną rolę. Są to rekolekcje w drodze, przede wszystkim dla młodzieży i dla wszystkich chętnych. W tym roku była to już XVIII piesza pielgrzymka do Domu Jasnogórskiej Matki. Na Jasną Górę zanieśliśmy nasze różne intencje: podziękowania, przeproszenia, prośby. Ten pieszy trud pielgrzymi traktujemy jako jedno z najważniejszych przedsięwzięć w ciągu całego roku duszpasterskiego.

Dobry Bóg sprawił, że na terenie naszej diecezji posiadamy sanktuarium maryjne. Tu, w Bardzie, czcimy Maryję jako Strażniczkę naszej wiary, w Wambierzycach, spoglądamy na Matkę Chrystusa jako na Królową Rodzin, zaś w na Górze Iglicznej, czcimy Maryję jako Przyczynę naszej radości. W trakcie roku, zwłaszcza w okresie wiosennym i letnim, organizujemy do tych sanktuariów pielgrzymki różnych grup społecznych. Przynoszą one obfite owoce duchowe.

Chcę także wyrazić wdzięczność wszystkim tu obecnym. Dziękuję Ojcom Redemptorystom, kustoszom tego sanktuarium. W szczególności słowa głębokiej wdzięczności kieruję do Ojca Mirosława, kustosza tej Bazyliki – za wielką gościn-

ność, z jaką przyjmuje wszystkich pielgrzymów. Dziękuję wszystkim kapłanom, którzy dzisiaj przybyli ze swoimi pielgrzymami. Wśród kapłanów chciałem w szczególności sposób podziękować ks. kanonikowi Krzysztofowi Iwaniszynowi, przewodnikowi świdnickiej pieszej pielgrzymki na Jasną Górę. On trzyma się cały rok, by każdą pielgrzymkę dobrze przygotować i potem w klimacie modlitwy przeprowadzić ją na Jasną Górę.

Słowa szczerzej podziękuję adresuję do was, drodzy pielgrzymi, wszystkich stanów, każdego wieku i różnych miejsc zamieszkania. Jesteście naszym skarbem. Dziękuję wam za dar modlitwy, który składacie w różnych intencjach ogólnokościelnych, diecezjalnych, parafialnych, rodzinnych i osobistych. Bardzo sobie cenimy wasze wsparcie modlitewne, które tak często bywa poparte różnymi formami wyrzeczeń i pokuty. Dziękuję wam tu przed Matką Bożą i zapraszam do dalszego pielgrzymowania i tworzenia dobra naszej rodziny diecezjalnej.

## **Ku upamiętnieniu dobrego sługi Chrystusa i Kościoła**

*Strzegom, 10 października 2021 r.*

*Msza św. z okazji nadania ulicy miana ulicy ks. Marka Żmudy,  
proboszcza tejże parafii w latach 1997-2020*

*Kościół p.w. Najświętszego Zbawiciela Świata i Matki Bożej Szkaplerznej*

### **Wstęp**

W codziennym życiu stawiamy często pytania o sposób osiągnięcia wytyczonych przez nas celów. Młodzi pytają: Jak się dostać na studia? Jak znaleźć dobrą pracę? Czym sobie zaskarbić sympatię szefa? Jaki lekarz mógłby mi pomóc, wyciągnąć mnie z choroby? Jak zyskać sobie uznanie i autorytet wśród otoczenia? Rzadziej ludzie pytają, jak stać się uczciwym

człowiekiem? Jak zostać świętym człowiekiem? Co robić, by się podobać Bogu?

## 1. Pytanie o drogę do życia wiecznego

Trzeba wyrazić podziw dla tego młodego człowieka, który kiedyś upadł na kolana przed Jezusem i zapytał Go: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Mk 10,17b). Musiał wiele słyszeć o wartości życia wiecznego. Musiało go to niepokoić, jaką drogą iść, jak się w życiu ziemskim ustawić, żeby po śmierci, na zawsze pozostać szczęśliwym?

Jezus dał odpowiedź. Wskazał mu najpierw drogę od dawna już przez Boga wytyczoną – drogę przykazań, drogę wystarczającą, ale jak się okazało, drogę nie jedyną i jeszcze nie najdoskonalszą. Chrystus podnosi poprzeczkę. Pokazuje drogę doskonalszą, pewniejszą: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mk 10,21).

Nie przeszedł ów człowiek tej poprzeczki. Nie podjął tej doskonalszej drogi. Zrezygnował, pozostał przy pierwszej. Co więcej, „s pochmurniał i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości” (Mk 10,22). Żał mu było rozstać się z tym, co nagromadził. To spotkanie z owym człowiekiem, który nie przyjął doskonalszej drogi, stało się dla Chrystusa okazją do wypowiedzenia słów: „Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego” (Mk 10,23b). Nie było to potępienie bogactwa, ale ostrzeżenie przed nastawieniem się w życiu przede wszystkim, a może jedynie, na wartości materialne, doczesne. Jezus wytyczył więc najlepszą drogę do życia wiecznego. Na Górze Błogosławieństw powiedział: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3).

## 2. Nasze drogi do królestwa Bożego

Jaką drogą my idziemy? Najpierw trzeba sobie powiedzieć: dokąd ostatecznie idziemy? Idziemy nie donikąd, nie w próżnię,

nie w nicość, ale ku życiu wiecznemu. Tam jest nasz właściwy dom. Tam jest nasza ojcowizna. To jest dom naszego stałego zameldowania. Do tego domu prowadzi droga przykazań. Taką właśnie drogą kroczył ewangeliczny młodzieniec. Jednakże w chrześcijaństwie pojawiają się ludzie, którzy pamiętają, co Chrystus zaproponował bogatemu młodzieńcowi i obierają drogę ubóstwa ewangelicznego. Są to ci, którzy otrzymawszy specjalne powołanie od Boga, decydują się na życie zgodne z radami ewangelicznymi, w tym także z radą ubóstwa. Gdy ktoś idzie za głosem powołania zakonnego, musi wiele zostawić. Zresztą, każdy wybór wiąże się z jakąś rezygnacją. Nie można wybrać wszystkiego. Młodzi wezwani do życia konsekrowanego zostawiają rodzinny dom, swoich rodziców, rodzeństwo. Zostawiają gdzieś na boku jakiegoś kolegę czy koleżankę. Zostaje może to, co kiedyś bardzo cieszyło, a czego nie można było wziąć ze sobą, obierając drogę życia zakonnego, obierając właśnie taką drogę ku życiu wiecznemu.

I jest taka prawidłowość w życiu osób konsekrowanych, że im ktoś więcej zostawił ze względu na Chrystusa, im ktoś pełniej oderwał się od dóbr tego świata, by lepiej naśladować Chrystusa, tym więcej zyskał wewnętrznego szczęścia, zadowolenia i wewnętrznej radości. To jest prawidłowość, która potwierdzała się w życiu świętych, bohaterów wiary, autentycznych świadków Chrystusa. To jest prawidłowość, która potwierdza się także w naszym życiu: im więcej sobie odejmujemy i darujemy innym, tym zdobywamy więcej wewnętrznej satysfakcji i radości.

Pan obiecał wielką zapłatę za rezygnację z czegoś dla Niego. Jest o tym mowa w następnych wersetach dzisiejszej Ewangelii. Piotr zwrócił się do Chrystusa ze słowami: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą” (Mk 10,28). Chciał się dowiedzieć, jak Chrystus to policzy, jak ewentualnie to wynagrodzi. Jezus odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek,

dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym” (Mk 10,29-30).

### **3. Wdzięczne upamiętnienie pasterza – śp. ks. proboszcza Marka Żmudy**

Może takie, czy podobne pytanie, stawiał sobie kiedyś ks. kanonik Marek Żmuda, poprzedni wasz proboszcz, gdy odkrył swoje powołanie do kapłaństwa. Może wtedy pytał, czy warto zrezygnować z założenia rodziny? co będzie, gdy wybiorę kapłaństwo, jak zostanę księdzem?. Co to mi da? Możemy sobie dziś odpowiedzieć. Jeszcze w tym ziemskim życiu cieszył się, że może głosić Ewangelię, że może narodzone dzieci przez Sakrament chrztu włączać do rodziny dzieci Bożych i do wspólnoty Kościoła, że może ludzi jednać z Bogiem w Sakramencie Pokuty i Pojednania, że może sprawować Eucharystię, przemieniać chleb w Ciało i wino w Krew Pana Jezusa, że może podawać wiernym Ciało Chrystusa, że może młodych przygotowywać do zawarcia sakramentu małżeństwa, że może służyć chorym, że może zmarłych przekazywać do wieczności i modlić się dla nich o miłosierdzie i o ich zbawienie.

A co otrzymał po przedwczesnej śmierci? Mając w pamięci słowa Pana Jezusa skierowane do Apostoła Piotra, możemy powiedzieć, że wierzymy, że został przyjęty do nieba, do szczęśliwej wieczności. Taką nagrodę obiecał Chrystus, gdy się służy Bogu i ludziom wedle Jego wskazań. Otrzymał zatem życie wieczne z Bogiem.

Oto widzimy, że przyszła także nagroda na ziemi, nagroda już pośmiertna. Jest nią wasza pamięć o waszym pasterzu, wasza modlitwa za niego a może i cicha, prywatna modlitwa do niego, prośba o wstawiennictwo u Boga w waszych potrzebach. Przecież z pewnością nie przestał was kochać i troszczyć się o was tam, w nowym świecie. Tą nagrodą widzialną jest także dedykowanie mu ulicy i poświęcenie specjalnej tablicy, by te widzialne znaki wam przypominały jego troskę o was, zasługi dla parafii i tego miasta. Mamy więc odpowiedź, że im więcej

oddajemy siebie drugim, stajemy się sługami drugich, to nasze dobro wraca do nas w innym wymiarze i w innej postaci. I myślę, że tak to się stało w życiu i po śmierci z ks. Markiem Żmudą, pierwszym proboszczem tej nowej parafii w Strzegomiu.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, składam wam serdeczne gratulacje i słowa szczerzej wdzięczności za waszą wdzięczną pamięć o waszym pasterzu. W imieniu ks. biskupa Marka Mendyka, obecnego biskupa świdnickiego, biskupa Adama, kolegi i przyjaciela z roku święceń kapłańskich waszego byłego pasterza i w imieniu własnym, dziękuję wszystkim tym, którzy okazują miłość i wdzięczność kapłanom za ich życia i po śmierci. Można powiedzieć, że kierujecie się Bożą mądrością, o której słyszeliśmy w pierwszym czytaniu jako o wielkim skarbie danym nam od Boga, o który się winniśmy modlić, tak jak wyznał mędrzec Pański: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem i przyszedł mi z pomocą duch Mądrości. Ocenilem ją wyżej nad berła i trony i w zestawieniu z nią za nic uznałem bogactwa. Nie zrównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej będzie poczytane za błoto” (Mdr 7,7-10).

Moi drodzy o tę mądrość pochodzącą od Boga módlmy się dla nas, ale także dla mieszkańców naszej Ojczyzny, Europy i świata, byśmy przebywali przy Bogu tu, na ziemi i w wieczności.

# Św. Jan Paweł II – „Nie lękajcie się!”

Świdnica, 10 października 2021 r.

*Msza św. z racji XXI Dnia Papieskiego z hasłem „Nie lękajcie się!”*

*Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## Wstęp

Drodzy bracia i siostry, przyjęliśmy pierwszy pokarm na dzisiejszej Eucharystii – pokarm słowa Bożego. Autor Listu do Hebrajczyków w dziś czytany fragment oznajmia: „Żywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obojeczny” (Hbr 4,12). Uwydatnia w tej wypowiedzi skuteczność słowa, pochodzącego od Boga. Najważniejszą częścią słowa Bożego jest nauka Pana Jezusa, jest Jego Ewangelia, Dobra Nowina. Odniesiemy się zatem najpierw do dzisiejszego pouczenia Pana Jezusa, by w drugiej części nawiązać do obchodzonego dzisiaj XXI Dnia Papieskiego pod hasłem „Nie lękajcie się!”.

## 1. Przesłanie liturgii słowa XXVIII niedzieli zwykłej

Przed Jezusem stanął młodzieniec z pytaniem: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (Mk 10,17). Takie pytanie młodego człowieka wskazywało, że ów chłopiec wiedział, że na ziemi nie pozostanie na zawsze, że z tego świata będzie musiał odejść. W odpowiedzi Jezus przypomniał mu sześć z dziesięciu przykazań. Gdy ten odpowiedział, że je zachowuje, Chrystus wyszedł z bardziej wymagającą propozycją: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mk 10,21). Tej wyższej poprzeczki młodzieniec już nie pokonał. Odszedł, zasmucony, bo miał wiele posiadłości. Jezus w reakcji na to, wyznał, że majętność, bogactwo tego świata utrudniają wejście do szczęśliwej wieczności.

Owo ostrzeżenie Pana Jezusa jest bardzo dziś aktualne, dziś, gdy wyznacznikiem działania dla tak wielu ludzi jest bilans

zysków i strat. Jakże często dzisiaj rachunek ekonomiczny decyduje o rodzinie, o ilości dzieci, o planach na przyszłość, o moralności, o sprzedawaniu przekonań, swego sumienia za lepsze pieniądze, za lepsze stanowisko, za lepiej płatną pracę. Ludzie zamieniają się w handlarzy. Tego rodzaju postawa bardzo osłabia wiarę i niszczy miłość. Odbiera smak ludzkiemu życiu. Ile można stracić, a ile zyskać, stawiając Chrystusa w centrum, oddając się Mu bez reszty? Musimy postawić sobie pytanie, co jest pierwsze – pogoń za pieniądzem, popularnością, znaczeniem, władzą, czy troska o uczciwe, Ewangelią kształtowane życie, czyli troska o zbawienie wieczne, o wejście w nowy wymiar istnienia po śmierci?. Tego pytania nie wolno nam spychać na margines życia. Na to pytanie trzeba dawać sobie odpowiedź w rachunku sumienia.

Piotr zapytał Jezusa, co otrzymają ci, którzy zostawili wszystko i poszli za Nim? Jezus nie uchylił się od odpowiedzi. Zapowiedział im piękną i pewną odpłatę nie tylko w wymiarze życia wiecznego, ale także w wymiarze życia jeszcze na tej ziemi. Wniosek może być tylko jeden. Warto zawsze słuchać Pana Boga. Gdy idziemy za Chrystusem, niczego właściwie nie tracimy, a zyskujemy tak wiele.

Jezus oznajmił, że żyć zgodnie z przykazaniami, to owszem – fundament, ale to za mało, by poznać smak życia. Pieniądze, zysk przynoszą na początku jakąś radość, zadowolenie, ale z czasem przychodzi rozczarowanie. Żeby poznać smak życia, nie można gromadzić skarbów dla siebie, trzeba żyć dla drugich, nade wszystko trzeba się dzielić z ubogimi. „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie” (Mk 10,21).

Taka postawa urasta do miana prawdziwej mądrości, a dziś w pierwszym czytaniu jest taka piękna jej pochwała: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdro-

wie i piękność i wołałem mieć ją anizeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący” (Mdr 7,7-10.15-16).

## **2. Przesłanie hasła XXI Dnia Papieskiego – „Nie lękajcie się!”**

„Non abiate paura” – „Nie lękajcie się!”; Nie lękajcie się otworzyć drzwi Chrystusowi. Jest to chyba najbardziej znana w świecie wypowiedź Jana Pawła II. Pochodzi ona z jego homilii wygłoszonej 22 października 1978 roku podczas Mszy św. na Placu św. Piotra w Rzymie, inaugurującej jego pontyfikat. Była to homilia programowa na cały, długi pontyfikat Papieża Polaka.

„Nie lękajcie się, otwórzcie, otwórzcie drzwi Chrystusowi”, to słynne zdanie papież wypowiedział w drugiej części swojej homilii. W pierwszej części podkreślił swoją łączność ze św. Piotrem, pierwszym biskupem Rzymu i pierwszym papieżem. Nawiązał w tej pierwszej części do słów św. Piotra wypowiedzianych pod adresem Chrystusa: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Zadaniem każdego papieża jest ponawianie i potwierdzanie tego Piotrowego wyznania. Wiemy jak wspaniale to czynił św. Jan Paweł II.

Papież dalej mówił: „Bracia i Siostry, nie lękajcie się przygarnąć Chrystusa i przyjąć Jego władzę, pomóżcie papieżowi i wszystkim tym, którzy pragną służyć Chrystusowi, służyć człowiekowi i całej ludzkości. Nie lękajcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju”.

Wiemy, że wielu stało się głuchych na to wołanie Jana Pawła II. Europę niszczą dzisiaj ideologie. Osłabiają one naukę, kulturę, moralność, religię chrześcijańską, także politykę, edukację, sądownictwo, a nawet gospodarkę. Chrystus powinien wrócić do ludzkich serc i być obecnym we wszystkich dziedzinach kultury. Przy okazji Dnia Edukacji Narodowej prosimy naszych nauczycieli i pedagogów, aby tworzyli pozytywny klimat dla szkolnej katechezy, aby szkoła nie tylko była miejscem prze-

kazywania wiadomości, zdobywania wiedzy i umiejętności, ale także, aby była szkołą wychowania wedle sprawdzonych, chrześcijańskich wartości. Najwyższy czas, żeby odideologizować szkolnictwo, edukację, naukę i kulturę. Szkoła jako instytucja edukacyjna powinna czynić dzieci i młodzież mądrzejszą i lepszą.

Żeby te cele osiągnąć, potrzebne jest nasze otwarcie się na Chrystusa, potrzebne jest otwarcie Mu drzwi do naszych serc, do rodzin, do instytucji życia publicznego. Możemy się zastanawiać, jakie są przyczyny tego, że drzwi przed Chrystusem są dziś zamykane, a ludzie i całe społeczności odwracają się od Kościoła i Ewangelii. Nierzadko przyczyną takich postaw jest widzenie, a często także bolesne doświadczenie grzechu i zła w Kościele. Niewątpliwie, mamy również do czynienia z nierzetelnym i karykaturalnym przedstawianiem chrześcijan w mass-mediach i kulturze popularnej. Dobro jest przemilczane i pomniejszane, upadki, słabości i grzechy są eksponowane jako jedyna prawda o Kościele. Konsumpcyjna, relatywistyczna i pragmatyczna kultura zwalnia ludzi ze stawiania sobie wysokich wymagań moralnych. Te postawy wymagają zmiany. Hasło: „Czas na dobre zmiany!” jest jak najbardziej aktualne.

### **3. Idea Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”**

Przypomnijmy, że Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” została ustanowiona przez Konferencję Episkopatu Polski w 2000 roku. Zdaniem inicjatorów powstanie organizacji była to „odpowiedź Kościoła w Polsce na słowa Ojca św. Jana Pawła II skierowane do swoich rodaków podczas pamiętnej pielgrzymki w roku 1999. Docelowo fundacja miała być wyrazem wdzięczności dla papieża za jego posługę na rzecz Kościoła i Ojczyzny.

Podstawowym i najważniejszym celem Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” jest wspieranie niezamożnej, zdolnej młodzieży z małych miast i miejscowości poprzez prowadzenie programu stypendialnego. Obecnie takiego wsparcia Fundacja udziela blisko 2300 stypendystom z całej Polski. Stypendia

otrzymali gimnazjaliści w minionych latach), licealiści, a także jako kontynuację programu – studenci. Stypendia umożliwiają rozwijanie talentów, pasji, zakup materiałów edukacyjnych. Dla wielu są szansą na kontynuowanie drogi edukacyjnej.

Ważnym statutowym celem działalności Fundacji jest również propagowanie nauczania Jana Pawła II oraz upamiętnianie jego pontyfikatu, a także wspieranie określonych przedsięwzięć społecznych, głównie w dziedzinie edukacji i kultury.

Poinformuję jeszcze, że w ubiegłym roku szkolnym w naszej diecezji świdnickiej korzystało ze stypendiów 37 młodych ludzi – uczniów szkół podstawowych, ponadpodstawowych i studentów. Obecnie mamy w diecezji 14 placówek oświatowych noszących imię św. Jana Pawła II (2 przedszkola, 9 szkół podstawowych, 1 zespół szkół oraz 2 szkoły średnie).

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, mając świadomość jak ważny i aktualny jest apel św. Jana Pawła II, abyśmy otwarli drzwi Chrystusowi, módlmy się, aby Polska, Europa i świat nie lękały się przyjąć Chrystusa w życie osobiste i publiczne. To daje nam gwarancję ulepszenia świata i osiągnięcie szczęścia wiecznego.

# **Religijność zewnętrzna i wewnętrzna**

*Świdnica, 12 października 2021 r.*

*Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po XXVIII Niedzieli Zwykłej  
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława*

## **Wstęp**

Człowiek tu na ziemi żyje jakby w dwóch światach: w świecie zewnętrznym i w świecie wewnętrznym. Świat zewnętrzny – to nasze środowisko życia: najbliższe osoby, z którymi

mieszkamy, żyjemy, pracujemy, czy spotykamy się, a także świat rzeczy, które nas otaczają. Życie wewnętrzne to świat naszych myśli, przekonań, pragnień mieszczących się w sektorze naszego ducha.

Bóg w swoim słowie, wyrażonym przez Apostoła Pawła i Jezusa Chrystusa wzywa nas do pielęgnowania życia wewnętrznego. Przyjrzyjmy się bliżej tym Bożym wskazówkom.

## **1. Religijność zewnętrzna**

Jezus został zaproszony do faryzeusza na obiad. Zasiadając za stołem, nie obmył swoich rąk. Oburzyli się na to faryzeusze. Jezus zareagował bardzo mocno na to oburzenie w słowach: „wy, faryzeusze, dbacie o czystość zewnętrznej strony kielicha i misy, a wasze wnętrze pełne jest zdyktwa i niegodziwości. Nierozumni! Czyż Stwórca zewnętrznej strony nie uczynił także wnętrza?” (Łk 11,39-40).

Już prorocy bardzo przestrzegali przed bezduszną religijnością, w której nie ma serca i wszystko sprowadza się tylko do tego, co zewnętrzne. „Ten lud – skarżył się Bóg w Księdze Izajasza – zbliża się do Mnie tylko w słowach i sławi Mnie tylko wargami, podczas gdy serce jego jest z dala ode Mnie, ponieważ jego cześć dla Mnie jest tylko wyuczonym przez ludzi zwyczajem” (Iz 29,13).

Pan Jezus gani taki rodzaj religijności i wskazuje na wyższą wartość religijności wewnętrznej.

## **2. Religijność wewnętrzna**

Dzisiejszy fragment Ewangelii kończy się słowami: „Raczej dajcie to, co jest wewnątrz, na jałmużnę, a zaraz wszystko będzie dla was czyste” (Łk 11,41). Mogłoby się wydawać, że jałmużna to przede wszystkim typowy uczynek związany z tym, co zewnętrzne. Przecież jałmużna polega na tym, że komuś potrzebującemu dajemy jakąś usługę, albo jakąś rzecz. Tymczasem Pan Jezus powiada: „dajcie to, co jest wewnątrz

na jałmużnę”. Chciał przez to powiedzieć, że czyn miłosierdzia dopiero wtedy osiąga swoją godność, kiedy płynie z serca. W takim nastawieniu miłosierdzia nie czynimy na odczepne, ani z myślą o uzyskaniu ludzkiej pochwały.

### **3. Maryja uczy nas pobożności wewnętrznej**

Wzorem religijności wewnętrznej jest Maryja. Ona niczego nie czyniła dla uznania przez ludzi, dla pochwały czy aplauzu, ale zawsze z serca: na większą chwałę Pana Boga i pożytek ludzi. W takim nastawieniu przeszła przez całe ziemskie życie. Posługując się słowami św. Pawła Apostoła z Listu do Galatów, możemy powiedzieć, że w Maryi wiara zawsze działała przez miłość (Por. Ga 5,6b).

#### **Zakończenie**

Moi drodzy, prosimy dzisiaj Maryję o Jej wstawiennictwo u Boga nie tylko w sprawach naszych chorych, ale prosimy Ją, aby nam pomogła pielęgnować pobożność wewnętrzną, by w nas wiara działała przez miłość.

## **Maryja oknem nadziei na zwycięstwo dobra nad złem**

*Brzeg, 13 października 2021 r.*

*Msza św. w 104. rocznicę ostatniego zjawienia się Maryi dzieciom fatimskim  
Kościół p.w. Miłosierdzia Bożego*

#### **Wstęp**

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim, na czele z ks. biskupem Adamem; drodzy bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim, odnieśmy usłyszana przypowieść o dzierzawcach

winnicy do nas, do dzisiejszego świata i odnajdźmy w niej miejsce i rolę Maryi, Matki Chrystusa i Kościoła.

## **1. Maryja w tekstach liturgii słowa. Wspomnienia Jej zjawień w Fatimie**

Św. Jan Ewangelista w ostatniej księdze Pisma Świętego w Apokalipsie zostawił Kościołowi wizję niewiasty, którą ujrzał po odejściu Maryi do nieba. Wiemy, że będąc z Maryją na Golgocie, usłyszał od konającego Jezusa słowa: „Niewiasto, oto syn Twój... (Synu), oto Matka twoja” (J 19,26b-27a). W swojej Ewangelii zaznaczył „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,27b). Pod jego opieką Maryja spędziła ostatni etap swojego ziemskiego życia. Gdy Maryja zasnęła i została z duszą i ciałem wzięta do nieba, Apostoł Jan zobaczył Ją jako Niewiastę obleczoną w słońce, z księżycem pod Jej stopami, z wieńcem z gwiazd dwunastu na głowie” (por. Ap 12,1). Jest to wizja Maryi wniebowziętej, Maryi wywyższonej w niebieskiej chwale.

W ewangelii dzisiejszej Maryja jest nazwana przez Chrystusa błogosławioną, czyli szczęśliwą. Przypomnijmy kontekst tego nazwania. Gdy Jezus przemawiał do tłumów, nagle jakaś kobieta z tłumy wzniosła okrzyk w stronę Jezusa: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś” (Łk 11,27). Nie znamy imienia tej kobiety, ale domyślamy się, że była zauroczona mową i cudami Pana Jezusa. W swoim okrzyku wskazała na wielkość Matki Jezusa. Zdaniem tej niewiasty Matka Jezusa była szczęśliwa z tego tytułu, że urodziła i wychowała takiego Syna, który tak mądrze przemawiał, który czynił tak wspaniałe cuda. Pan Jezus zaakceptował to oznajmienie, ale dodał ważne słowa, które mają szczególne znaczenie dla nas: „Ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28b). Pan Jezus rozszerzył więc grono ludzi błogosławionych. To nie tylko Maryja, która Go urodziła, ale wszyscy, którzy słuchają Bożego słowa i je zachowują, są błogosławieni, czyli szczęśliwi.

Zauważmy jednak, że w tym drugim sektorze Maryja też jest na pierwszym miejscu jako błogosławiona, jako że spośród wszystkich mieszkańców ziemi, najdokładniej, najuważniej, z największą miłością, słuchała Bożego słowa, rozważała je w swoim sercu i je wypełniała. Dlatego możemy powiedzieć, że była podwójnie błogosławiona, szczęśliwa: z racji swego macierzyństwa, że urodziła, wykarmiła i wychowała Jezusa i z racji tego, że słuchała Bożego słowa i je wypełniała.

Możemy wskazać na ewangeliczne teksty, które o tym mówią: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38a). Tę postawę Maryi doceniła jej krewna Elżbieta, która w czasie nawiedzenia powiedziała do Maryi: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana” (Łk 1,45).

Moi drodzy, powtórzmy jeszcze raz, że Maryja jest podwójnie błogosławiona, z racji macierzyństwa Bożego i także z racji słuchania i zachowywania Bożego słowa. My natomiast uczestniczymy w tym drugim błogosławieństwie, bo jedynie Maryja miała takie powołanie i nikt takiego powołania więcej nie otrzymał i nie otrzyma w dziejach świata, żeby urodzić i wychować Mesjasza, Boga – człowieka. ale w tym drugim błogosławieństwie mamy udział i możemy stać się błogosławionymi, czyli szczęśliwymi wtedy, gdy słuchamy Bożego słowa i je zachowujemy. Możemy zatem powiedzieć, że „tylko jedna kobieta mogła zostać Matką Jezusa i z tego tytułu stać się błogosławioną, ale miliony kobiet i ludzi mogą być błogosławieni, jeśli – na wzór Maryi – „słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28b).

## **2. Maryja z nieba przychodzi na ziemię w swoich objawieniach**

Drodzy bracia i siostry, Matka Najświętsza jest w niebie, ale przychodzi z Bożego wskazania na ziemię, by oznajmić, że jest naszą Matką i że Jej zależy na naszym szczęściu wiecznym. To jej przychodzenie na ziemię nastąpiło w ostatnich wiekach. Gdy

13 maja 1917 w Fatimie, w czasie pierwszego objawienia, Łucja zapytała skąd przychodzi, usłyszała odpowiedź, że z nieba. Maryja została wzięta z ziemi do nieba do chwały niebieskiej. Jest w niebie przy Trójcy Świętej, ale z nieba jest posyłana przez Boga na ziemię do ludzi.

W czasach nowożytnych, w których ludzie dali się opętać szatanowi i zaatakowali Kościół, Maryja przychodzi na ziemię i zjawia się zwykle nie dorosłym, nie osobom duchownym, ale wybranym dzieciom, żeby wzywać do modlitwy, do nawrócenia i do pokuty. Wymieńmy kilka ważniejszych objawień z czasów nowożytnych, zwłaszcza z ostatnich dwóch wieków, uznanych przez Kościół za autentyczne. Najpierw, na progu czasów nowożytnych, gdy Marcin Luter opuścił Kościół katolicki i utworzył swój, gdy ponad pięć milionów wiernych opuściło Kościół katolicki, Maryja zjawiała się na półkuli zachodniej w Guadalupe, w Meksyku na wzgórzu Tepeyac. W grudniu 1531 roku objawiła się Juanowi Diego, Indianinowi. Po tym objawieniu ponad dziewięć milionów Azteków przyjęło chrzest i wzbogaciło Kościół katolicki. Następne zjawienia się Matki Bożej to: objawienie w La Salette, w Alpach francuskich – 19 września 1846 roku; jednorazowe objawienie 15-letniej Melanii Calvat i 11-letniemu Maksyminowi Giraud; objawienie w Lourdes – w Pirenejach francuskich – 14-letniej dziewczynie Bernadecie Soubirous: 18 razy – od 11 lutego do 16 lipca 1858 roku; objawienie w Gietrzwałdzie (na Warmii) – 13-letniej Justynie Szafryńskiej i 12-letniej Barbarze Samulowskiej: od 27 czerwca do 16 września 1877 roku; w Fatimie, w Portugalii – 10-letniej Łucji dos Santos, 9-letniemu Franciszkowi Marto i jego siostrze – 7-letniej Hiacyncie Marto. Maryja zjawiała się 6 razy, zawsze 13 dnia miesiąca (z wyjątkiem sierpnia, kiedy zjawienie miało miejsce 19 sierpnia) – od 13 maja do 13 października 1917 roku. W ostatnim czasie mieszkańcy Europy pielgrzymują do Medjugorie, gdzie wielu ludzi się spowiada i podejmuje pokutę.

Patrząc na te wydarzenia z wiarą, możemy powiedzieć, że to Bóg wysyła na ziemię Matkę Jezusa, jak kiedyś wysyłał

proroków i jak posłał swojego Jednorodzonego Syna, aby wzywać ludzi do wierności przymierzu zawartemu z Bogiem w zbawczej krwi Chrystusa, aby prosić ludzi, by nie niszczyli świata i siebie samych swoimi grzechami, ale żeby siebie i świat czynili lepszym, zachowując Boże przykazania.

### **3. Przesłanie Maryi z Fatimy**

Warto przypomnieć słowa Benedykta XVI – papieża seniora z jego pielgrzymki do Fatimy w maju 2010 roku. Papieżowi postawiono tam pytanie: „Co tu się właściwie stało i dlaczego w ciągu ostatnich dwóch wieków miało miejsce tak wiele objawień maryjnych?”. Benedykt XVI odpowiedział, że kiedy w 1917 roku „otwarło się niebo nad Portugalią”, było to „jak okno nadziei”, które Bóg otwiera, „gdy człowiek zamyka przed Nim drzwi”. Maryja i Jej objawienia są – według tej papieskiej interpretacji – otwartym oknem łaski, miłosierną reakcją Boga na zaryglowane przed Nim drzwi świata, zatrzaskiwane przez ateizm, pychę ludzkiego rozumu, krwawe dyktatury oraz wszelkiego rodzaju zło indywidualne i społeczne. Bóg zachowuje się w swej bezgranicznej miłości ku nam jak namolny, pokorny petent, który wyrzucony drzwiami, wraca oknem. Tym oknem właśnie jest Maryja. Ona jest oknem, przez które wchodzi do nas Bóg. Ona jest oknem naszej nadziei na Boga.

Drodzy bracia i siostry, począwszy od rewolucji francuskiej, to jest od roku 1789, przez cały wiek XIX i XX aż do dzisiaj, utopijne ideologie tego świata zamykają przed Bogiem drzwi. Wyrażało się to i wyraża w hasłach: „Bóg umarł, myśmy Go zabili”; „Żyjmy tak, jakby Boga nie było”. Człowiek sam zgłaszał aspiracje, by stać się bogiem. W XIX wieku hasła te głosiły przede wszystkim dwa kierunki ateistyczne: materializm dialektyczny i historyczny Karola Marksa i Fryderyka Engelsa oraz nihilizm Fryderyka Nietzschego. Na pomysłach tych myślicieli narodził się w XX wieku bolszewizm sowiecki i nazizm hitlerowski. Tak to właśnie wypędzano Boga z tego świata i zatrzaskiwano przed Nim drzwi. W takim to czasie Bóg

wysyłał kilkakrotnie Maryję na nasz świat, jako naszą siostrę w człowieczeństwie i zarazem jako Matkę Zbawiciela i Matkę Kościoła, by nas wezwała do nawrócenia się do Boga, do pokuty za popełniane grzechy i do modlitwy różańcowej.

Moi drodzy, to zatrząskiwanie drzwi przed Bogiem wcale się nie zakończyło z chwilą upadku komunizmu, upadku muru berlińskiego i rozpadu Związku Sowieckiego. W ostatnim czasie widzimy gołym okiem, że marksizm filozoficzny przeobraził się w marksizm kulturowy, w którym także nie ma miejsca na Boga i na wartości chrześcijańskie. Nie ustaje agresja przeciwko życiu. Znowu odradzają się czarne marsze. Nie ustaje atak na chrześcijański model małżeństwa i rodziny. Kwestionuje się jego sakramentalność i nierozzerwalność. Dlatego też Maryja w takim świecie nadal jest „oknem naszej nadziei” na obecność Boga na ziemi wśród narodów świata, jako fundamentu ładu osobistego, rodzinnego, społecznego, narodowego i międzynarodowego.

Posłuchajmy, co powiedział wielki syn naszego Narodu i Kościoła, kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. 5 listopada 1964 roku w referacie wygłoszonym w rzymskim Palazzo Pio. Mówił: „Zagadnienie ateizmu ma dziś w wielu krajach oblicze bardziej polityczne niż racjonalistyczne. Istnieje polityczny program laicyzacji, ateizacji, istnieją uniwersytety od ateizowania, istnieją etatowi urzędnicy od ateizacji, półurzędowe stowarzyszenia do ateizowania obywateli. Z doświadczenia wiemy, że realizację tego programu utrudnia i opóźnia poważnie cześć Matki Rodzicielki, która jest najszerzą podstawą łączenia ludzi wierzących, zawsze Życiem, Słodyczą i Nadzieją naszą. Stwierdzamy, że głęboki nurt religijny – zwany często pogardliwie fanatyzmem, dewocją, bigoterią, histerią, uwsteczniem – w rzeczywistości przeszkadza ateizacji narodów. Dlatego wywołuje gniew ateistów politycznych, którzy program swój osłaniają hasłami postępowości i w tę matnię wciągają niekiedy nawet katolików postępowych, którzy stają się apostołami umiarkowania religijnego, wolnego od żarliwości, gorącości ducha, w nurt jakiegoś politycznego modernizmu jako etapu

w drodze do zubożenia i ateizacji... To są nasze bolesne doświadczenia – wiem, że nie kłamię. Każą nam one bronić żywej czci Matki Boga w nadziei, że nawet pod krzyżem umierającego Boga – stoi Matka, która dała życie Bogu – Człowiekowi”.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, ten świat, który opisuje w tym tekście kardynał Wyszyński, wcale nie przeminął. Trwajmy przy Maryi. Ona jest znakiem naszej nadziei na przetrwanie w ludzkich sercach obecności Boga i na ocalenie winnicy, w której dziś jesteśmy.

# **Ze świata przemijającego do świata trwałego**

*Świebodzice, 14 października 2021 r.*

*Msza św. pogrzebowa za śp. Władysławę Wołoch, siostrę ks. Mariana  
Wagnera, proboszcza parafii polonijnej w Münster w Niemczech  
Kościół pw. św. Brata Alberta*

## **Wstęp**

Czcigodny księżu Danielu proboszczu tutejszej parafii,  
Czcigodny, pogrążony w żałobie księżu Marianie, rodzony  
bracie zmarłej siostry Władysławy wraz z całą waszą rodziną,  
krewnymi i przyjaciółmi,

Drodzy przyjaciele i znajomi zmarłej mamy i jej rodziny,  
przybyli z bliska i z daleka,

Drodzy tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie!

## 1. Doświadczenie przemijania

W liturgii Kościoła znane są nam słowa, które brzmią: „Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty Boże, trwasz na wieki”. Żyjemy w świecie, w którym wszystko przemija. Przemijają sekundy, minuty, dni, tygodnie, miesiące, lata stulecia i tysiąclecia. Przemijają pory roku; przemijają i przechodzą do historii różne wydarzenia. Przemija wreszcie nasze życie. Znamy pieśni i piosenki o przemijaniu: Upływa szybko życie, jak potok płynie czas, za rok, za dzień za chwilę, razem nie będzie nas”. Na Podkarpaciu śpiewana jest piosenka, która ma słowa: Nie tak prędko płynie rzeka, jak nam szybko czas ucieka; szybko mija rok za rokiem, przeskakuje wilczym skokiem”.

Kiedy najczęściej doświadczamy przemijania? Możemy powiedzieć, że na przełomie lat kalendarzowych, podczas obchodzenia jubileuszy i rocznic i podczas śmierci i pożegnania naszych bliskich osób.

Oto w dniu dzisiejszym, podczas pogrzebu chrześcijańskiego, przeżywamy odejście od nas śp. Władysławy Wołoch. Już nigdy nie wróci ponownie na tę ziemię. Odchodzi z tego świata, ale nie odchodzi donikąd, tylko przechodzi do wieczności. Ludzie od najdawniejszych czasów w to wierzyli. Byli przekonani, że musi być inny, doskonalszy świat, w którym się wypełnią nasze najszlachetniejsze marzenia, które nosimy w naszych sercach, tu, na ziemi. Tutaj nie spotkamy idealnej sprawiedliwości, niezawodnej miłości, nieutralnego szczęścia.

## 2. Spojrzenie na drogę życia śp. Władysławy Wołoch

Śp. Władysława Wołoch urodziła się 27 czerwca 1951 roku w Żarowie jako córka już nieżyjących rodziców Józefa i Weroniki. Urodziła się jako pierwsze dziecko swoich rodziców, jako najstarsza z rodzeństwa. Rodzeństwo to: siostra Józefa i brat Marian. Wzrastała w dobrej rodzinie, kochającej Boga i ludzi. Po ukończeniu edukacji, znalazła pracę w Świebodzicach. Tam poznała swojego przyszłego męża Jana. W 1973 roku na świat

przyszła ich jedyna córka Katarzyna. Żyli dla niej, cieszyli się z każdej wspólnej chwili, z każdego jej sukcesu. Po 25 latach małżeństwa, Władysława mając 46 lat została sama. Jej mąż Jan odszedł 2 stycznia 1997 roku. Pracowała, dzieliła obowiązki prowadzenia domu z córką i zięciem. W 1999 roku na świat przyszła jej jedyna wnuczka Ola. Od tego czasu, zaczęła pomagać w opiece nad nią, w jej wychowywaniu. Niemalże każde pół dnia była dla wnuczki. Żyła wydarzeniami rodziny, czekała na innych, cieszyła się na każde spotkanie. Przyszedł koniec 2015 roku. Od tego czasu zaczęła chorować, zaczęła cierpieć z powodu chorób, które pojawiały się jedna za drugą. Otoczona opieką najbliższych dzielnie znosiła trudy codzienności. Zawierzyła Bogu swoje życie. Modliła się, polecała całą rodzinę opiece Matki Przenajświętszej. Żyła sprawami córki, wnuczki, rodziny. Rozmyślała, opowiadała, dopytywała. I wszystkie troski bliskich otaczała modlitwą. I tak do 10.10.2021 roku. Do czasu, kiedy serce zatrzymało się. Odeszła niespodziewanie, nagle, w gronie najbliższych. Dzisiaj jej już nie ma wśród nas, ale jest w naszych sercach.

### **3. Słowo Boże zwiastuje nam nadzieję na życie wieczne z Bogiem**

Drodzy bracia i siostry, w trudnych chwilach naszego życia zawsze przychodzi nam z pomocą sam Bóg. Przychodzi nam ze słowem otuchy i pociechy także w chwili, gdy żegnamy naszych najbliższych do wieczności. Oto przed chwilą słyszeliśmy słowa: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14,7-8). Żegnana przez nas mama, całe życie czuła swoją przynależność do Chrystusa. W najtrudniejszych chwilach swego życia trwała przy Nim. Nie dała się od Niego odłączyć. Dlatego wierzymy mocno, że już wypełniły się na niej słowa Pana Jezusa, wypowiedziane w dzisiejszej Ewangelii: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we

Mnie wiercie!. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele... Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3). Jezus przyszedł po swoją wierną uczennicę i zabrał ją spośród nas do siebie, aby na zawsze była z Nim i przez wieki doświadczała Jego miłości, tak jak tu na ziemi doświadczała od Niego miłości przez wiarę.

## **Zakończenie**

Droga Władysławo, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za Ciebie. Dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez ciebie twoim najbliższym i wszystkim ludziom, których spotkałaś w swoim ziemskim życiu. Wiemy, że siłę do wypełniania codziennych zadań, moc do przechodzenia przez ciemne doliny, czerpałaś od Chrystusa, z Eucharystii i codziennej modlitwy. Niech Chrystus Pan przybierze cię w tej Eucharystii w szaty zbawienia i w otoczeniu aniołów zaprowadzi cię na niebieskie komnaty. Spoczywaj w pokoju wiecznym, Mówimy ci dzisiaj – do zobaczenia w wieczności.

# **Osoby i znaki budują wspólnotę**

*Ujazd Górny, 15 października 2021 r.*

*Msza św. z racji nadania sztandaru szkole im. św. Jana Pawła II  
Kościół p.w. św. Marcina*

## **1. Papież następcą św. Piotra**

Na dzisiejszy dzień wybraliśmy Ewangelię, którą czytamy 22 października, gdy obchodzimy wspomnienie św. Jana Pawła II. Ona nam przedstawia dialog Pana Jezusa ze św. Piotrem. Ten dialog był podjęty już po zmartwychwstaniu. Gdy Pan Jezus Zmartwychwstały spożył z uczniami śniadanie nad jeziorem, wtedy trzykrotnie postawił Piotrowi to samo pytanie: „Czy

miłujesz Mnie?” (J 21,15a) i za każdym razem Apostoł odpowiadał: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21,15b). Po tym wyznaniu Jezus powiedział do niego: „Paś baranki moje, paś owce moje” (J 21,15c.16c). Tymi słowami nadał Piotrowi prymat, czyli pierwszeństwo w gronie Dwunastu Apostołów. Jezus zapowiedział to nadanie już wcześniej, jeszcze przed swoją śmiercią, gdy byli blisko Cezarei Filipowej – na północy Izraela – i gdy zapytał uczniów: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16,13), a następnie: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15). Wtedy Piotr w imieniu wszystkich powiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Wówczas Pan Jezus złożył obietnicę: „Ty jesteś Piotr, czyli Skąła, i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18). To była zapowiedź, którą Pan Jezus wypełnił po zmartwychwstaniu. W ten sposób Jezus ustanowił prymat pierwszego, najważniejszego apostoła w gronie Dwunastu Apostołów. Wiemy, że św. Piotr był biskupem Rzymu, bo tam poniósł śmierć i był pierwszym papieżem. Dzisiaj mamy papieża Franciszka, który jest następcą św. Piotra.

Warto może przypomnieć, że dzisiaj, w piątek, druga grupa biskupów, wśród których są nasi pasterze świdniccy – biskup Marek Mendyk, biskup świdnicki, mój następcą na urządzie biskupa świdnickiego i biskup Adam Bałabuch – biskup pomocniczy – mają w Watykanie spotkanie z papieżem Franciszkiem. Ono będzie trwać około dwóch godzin i będzie to zapewne taka luźna rozmowa. Ja pamiętam z roku 2014, gdy byłem wtedy na urządzie i byłem Ad Limina Apostolorum, to papież był z nami gdzieś półtorej godziny i powiedział: „Ja nie będę tu wygłaszał żadnego referatu, nie mam żadnego tekstu, tylko chcę posłuchać, jakie macie problemy, jakie kłopoty, jakie troski, jakie radości i jakie pytania. To była taka serdeczna rozmowa z papieżem Franciszkiem i myślę, że dzisiaj będzie podobnie z tą grupą, która jest w Watykanie. Po tej grupie będą jeszcze dwie grupy, bo cały Episkopat Polski, który liczy około stu biskupów czynnych na urządzie, został podzielony na cztery grupy i w każdej grupie jest ponad dwudziestu biskupów. To

takie przypomnienie, gdy podejmujemy refleksję nad dzisiejszą Ewangelią.

Chcemy dzisiaj zauważyć, że w gronie następców św. Piotra był taki ważny papież, ważny człowiek, bardzo nam bliski – kardynał Karol Wojtyła, który po wyborze stał się Janem Pawłem II. On jest waszym patronem. Wszyscy mamy patronów osobistych i wtedy obchodzimy imieniny – np. Łukasz, Paweł, Piotr czy Wojciech. Swoich patronów mają także parafie. Patronem tej parafii jest św. Marcin. Patronów mają też diecezje. Patronem naszej diecezji jest św. Stanisław, biskup i męczennik. Są też miasta, które mają swoich patronów i patronem Świdnicy jako miasta jest św. Jan Paweł II.

I oto wy, jako wspólnota Szkoły Podstawowej, też macie za patrona św. Jana Pawła II, którego sami sobie wybraliście. To jest bardzo dobry wybór i trzeba wam tego wyboru pogratulować.

Mamy w naszej diecezji czternaście szkół, które noszą imię św. Jana Pawła II. W tej czternastce jest dziesięć szkół podstawowych, a wśród nich jest wasza szkoła w Ujeździe Górnym. Są też dwa przedszkola i dwie szkoły średnie w gronie tych szkół, które tworzą rodzinę szkół Jana Pawła II.

Macie zatem wspaniałego patrona. Myślę, że to jest dla was wielkim zaszczytem, że takiego człowieka, jak mówimy, największego z rodu Polaków, macie za patrona i to osobę, która weszła do grona świętych. Jeszcze raz powtórzę, że to jest wielki zaszczyt, ale także zobowiązanie, żebyście zapoznawali się z dziedzictwem myślowym i z nauką, którą nam zostawił św. Jan Paweł II i żebyście jego wskazaniem papieskimi kształtowali wasze życie.

## **2. Papieskie cuda**

Moi drodzy, nie trzeba może tutaj wiele mówić na temat św. Jana Pawła II, bo znamy jego życiorys, ale może przypomnę, że w Kościele i w świecie za jego sprawą czy w związku z jego osobą, wydarzyły się trzy wielkie cuda, takie nadzwyczajne wydarzenia, które normalnie się nie dzieją na co dzień.

Pierwszym cudem było to, że Polski kardynał został wybrany na papieża, na biskupa Rzymu. To było 16 października 1978 roku. Od średniowiecza, od prawie pięciuset lat, zawsze papieżem był kardynał włoski. Rzym jest stolicą Włoch, a Watykan znajduje się – jak mówimy – w Wiecznym Mieście i uważano, że papież z Włoch najlepiej zna realia Kościoła i najlepiej Kościół poprowadzi. To była wielka odwaga kardynałów, że zdecydowali się wybrać papieża nie Włocha i w tym przypadku wybrali Polaka, dodajmy, z obozu komunistycznego, bo wtedy jeszcze istniał Związek Radziecki otoczony krajami – satelitami demokracji ludowej. Kardynałowie pod wpływem Ducha Świętego dokonali tego wyboru. Patrząc na to z zewnątrz można powiedzieć, że to był pierwszy wielki cud związany z osobą Jana Pawła II.

Drugi cud, który się wydarzył, to było cudowne ocalenie w czasie zamachu na jego życie, które, jak wiemy, miało miejsce 13 maja 1981 roku, a więc w trzecim roku pontyfikatu. Już na początku pontyfikatu chciano zniszczyć tego papieża, który przyszedł z Polski, chciano go pozbawić życia, zamknąć mu usta przez zabicie go, bo głosił prawdę niewygodną dla ówczesnych komunistów. Było to w rocznicę objawień Matki Bożej Fatimskiej. Pierwsze objawienie było 13 maja 1917 roku i w ten dzień majowy – 13 maja 1981 roku – był ten zamach. Papież miał świadomość, że życie zostało mu darowane, że ochroniła go Matka Boża Fatimska. Kardynał Dziwisz opowiadał nam, że gdy potem papież odwiedził swojego niedoszłego zabójcę Ali Ağcę w więzieniu w Rzymie i kiedy wszedł do celi na spotkanie, to wtedy ten Turek zapytał: „Ojczy Świąty, dlaczego ty żyjesz? Miałem najlepszą broń, byłem wyćwiczony i nie osiągnąłem swojego celu, żeby cię pozbawić życia”. Miał czelność tak powiedzieć do papieża. A papież spokojnie mu odpowiedział, wskazując na cud: „Bo to jest tak, że człowiek strzela, a Pan Bóg nosi kule”.

Kiedy papież przebywał w klinice Gemelli i gdy był już po operacji, gdy odzyskał przytomność, to kazał sobie przynieść dokumentację objawień fatimskich i w tej dokumentacji wy-

nalazł taką informację, że Matka Boża Fatimska ten zamach na papieża przepowiedziała. Wiemy, że rok po zamachu, w maju, papież pojechał do Fatimy, żeby podziękować Matce Bożej za ten cud, który miał miejsce podczas zamachu, za ocalenie życia. Tam zawiózł kulę, która była w jego ciele w czasie operacji i ona znajduje się dzisiaj w tej pierwszej figurze Matki Bożej Fatimskiej, która znajduje się na placu przed Bazyliką w Fatimie. Ja byłem trzy razy w Fatimie i przy tej pierwszej, najstarszej figurze, odprawiałem Mszę Świętą. Wykonawcy korony Matki Bożej zostawili taki otwór i okazało się, że ta kula pasowała akurat w ten otwór i została tam umieszczona. To był ten drugi cud.

I jeszcze trzeci cud związany z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, to było to, że rozpadł się Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Bolszewicy mieli zamiar, żeby rozprzestrzenić ideę komunizmu na cały świat. Myśmy śpiewali w „Międzynarodówce”: „Gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród”. Dzieci tego nie znają, ale starsi z pewnością tak śpiewali. Ja też to śpiewałem, ale to już jest historia. Komunizm upadł bez zawieruchy wojennej, ale wcześniej uważano, że nie da się obalić komunizmu w sposób pokojowy. Pan Bóg jednak pozwolił, żeby Związek Radziecki i komunizm rozpadły się w sposób pokojowy. Wiemy, że on zupełnie nie upadł, bo dzisiaj przekształcił się w nowe formy, nowe upiory odżywają. Marksizm filozoficzny przekształca się dzisiaj, przyjmuje nowe barwy i dalej trwa walka z Panem Bogiem, z Kościołem, z chrześcijaństwem, ale wiemy, że wrogowie nie zwyciężą, bo Pan Jezus powiedział do Piotra: „Bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18b). Wierzmy mocno, że te słowa Pana Jezusa są bardzo prawdziwe i że one się spełniają w historii.

### **3. Papieska wizja szkoły**

Dodajmy jeszcze punkt, który będzie dotyczył szkoły, mianowicie, jak papież widział szkołę i jakie wiązał nadzieje z tą instytucją. Wszyscy przechodzimy przez szkołę. Na pierwszym

etapie naszego życia, gdy osiągamy wiek siedmiu lat, podejmujemy naukę w szkole. Najpierw jest szkoła podstawowa, potem jest szkoła średnia. Dawniej były jeszcze gimnazja między szkołą podstawową, a szkołą średnią, a dzisiaj po ósmej klasie mamy od razu szkoły średnie. Potem są jeszcze studia wyższe.

Chciałbym przypomnieć wszystkim tutaj obecnym, że szkoła jako jedna z trzech instytucji, ma taki specjalny przymiot, że możemy ją nazywać „matką”. Są trzy instytucje, którym ten tytuł „matki” przypisujemy. Jakie?

Pierwszą jest Kościół. Kościół jest naszą matką. Dlaczego? Dlatego bo nas wychowuje i karmi. Mama to jest ktoś, kto nas wychowuje i kto nas karmi. Kościół też nas karmi słowem Bożym i sakramentami, dlatego słusznie mówimy – Kościół matka nasza.

Drugą wspólnotą, której przypisujemy przymiot „matki” jest Ojczyzna. Zwracał na to uwagę papież Jan Paweł II. Nie wiem czy pamiętacie, jak papież przybył do Polski w roku 1983. Nasza Ojczyzna była zniewolona pętami stanu wojennego i w przemówieniu na Okęciu w Warszawie papież nazwał Ojczyznę matką. Powiedział mniej więcej takie słowa – „Polska jest matką, która wiele wycierpiała i dlatego jesteśmy jej winni wiele miłości”.

I trzecią instytucją jest szkoła. To jest wielki przywilej, że możemy szkołę nazywać matką. Dlaczego? Dlatego, że szkoła też nas karmi wiedzą i też nas wychowuje. Dobra szkoła czyni nas nie tylko ludźmi mądrzejszymi, zasobniejszymi w wiedzę, ale także lepszymi. To jest przedłużenie tego procesu wychowania, który zaczął się w domu rodzinnym. Rodzina jest pierwszą, bardzo ważną instytucją wychowawczą i z rodziny powinniśmy wynosić dobre wiano. Wiano, to jest taki dar, którym kogoś obdarzamy i takim najważniejszym wianem z domu rodzinnego, które możemy otrzymać, jest wiano dobrego wychowania. Troszczymy się dzisiaj, żeby rodzina była Bogiem silna. Już prymas o tym wiele mówił i także papież, który jest nazywany papieżem rodziny. Rodzina zatem to jest ta pierwsza instytucja wychowawcza, ale po niej przychodzi szkoła, która nie zastępu-

je tego, co czyni rodzina, ale dopełnia ten proces wychowawczy, który rozpoczęli rodzice.

Dlatego niech dzieci pamiętają, że wasza szkoła, to też jest taka mamusia. Każda dziewczynka i każdy chłopiec mają mamusię w domu. Mamusia zawsze nas kocha, uśmiecha się, pomaga, jak coś boli. Gdy boli brzuszek czy ząb, to do kogo idziemy? Do mamusi. Mamusia pogłaszcze, przytuli i wszystko przechodzi. Mamusia też najpierw karmi niemowlęta piersią, a potem daje mleczko, przygotowuje śniadanka czy obiadki. W każdym razie mamusia to najbliższy człowiek, to ktoś, kto nas kocha i kto jest nam bardzo bliski.

Kochane dzieci, drodzy bracia i siostry, tytuł „matki” przypisujemy zatem także szkole jako instytucji, która, jak mama nas uczy i wychowuje, a więc podaje informacje, ale też pokazuje i przypomina, jak żyć, jakimi mamy być. Mamy być posłuszni, grzeczni, pobożni i pamiętać, że nad nami jest Bóg, że jest Maryja, Matka Jezusa, która jest Matką Kościoła.

Moi drodzy, ostatnia sekwencja mojego przemówienia, mojej homilii, to sprawa tego sztandaru, na który spoglądam. Jest na nim podobizna św. Jana Pawła II. Sztandar, to jest taki znak, który jednoczy daną wspólnotę. Po to dzisiaj poświęcimy ten sztandar, żebyście mieli taki znak, że jesteście rodziną szkolną, którą tworzą pani dyrektor, nauczyciele, wychowawcy i dzieci wszystkich klas, od zerówki czy klasy pierwszej, do klasy ósmej. Jesteście zjednoczeni pod tym sztandarem.

Wiemy, że kiedy idzie jakaś grupa społeczna, to przemieszcza się ze sztandarem albo z jakimś napisem. Dla pewnego humoru opowiem, jak dawniej były uroczystości pierwszomajowe, to ludzie przechodzili przed trybuną honorową, gdzie stał pierwszy sekretarz Władysław Gomułka czy potem Edward Gierek, gdzie stali dowódcy i cała elita władzy państwowej. I gdy pewnego razu w Warszawie różne grupy przechodziły ulicą przed trybuną honorową, to wtedy każda grupa ich pozdrowiała, wypowiadała, kim są i mówiło się, że np. dana fabryka jest z wami. Szli też przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk i krzyknęli: „PAN z wami”, a wszyscy odpowiedzieli: „I z du-

chem twoim”, tak, jak się odpowiada w kościele. To jest taki żart, który można powiedzieć przy dzisiejszej uroczystości.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, wszyscy bardzo się cieszymy, że dzisiaj otrzymujecie ten znak waszej jedności, waszej wspólnoty w postaci sztandaru szkolnego, na którym widnieje sylwetka waszego patrona. My potrzebujemy takich widzialnych znaków, których możemy dotknąć, które możemy zobaczyć i sztandar jest takim znakiem widzialnym, że jesteśmy jakąś wspólnotą, w tym przypadku, że jesteśmy wspólnotą Szkoły Podstawowej w Ujeździe Górnym. Chcę wam wszystkim podziękować, szczególnie tym, którzy są inicjatorami, wykonawcami i fundatorami tego sztandaru, bo z pewnością to trochę kosztowało, ale na dobre cele, jak Pan starosta Wojciech wie, to chętnie przekazujemy fundusze, bo dobro trzeba popierać.

Niech św. Jan Paweł II, który jest waszym patronem, wyprasza Pani Dyrektor i Gronu Pedagogicznemu mądrość i werwę duchową do prowadzenia szkoły, a dzieciom niech wyprasza błogosławieństwo Boże, a także pilność i grzeczność, żeby szkoła was kształtowała na dobrych ludzi, na dobre córki i dobrych synów Kościoła i Ojczyzny.

# „Łaska i miłosierdzie dla Jego wybranych”(Mdr 3,9)

*Pomocne, 15 października 2021 r.*

*Msza św. żałobna za śp. ks. Marka Lacha,  
proboszcza tej parafii w latach 2009-2021*

*Kościół p.w. św. Marcina*

## Wstęp

Czcigodni i drodzy bracia prezbiterzy;

Drogie siostry zakonne oraz osoby życia konsekrowanego;

Drodzy przedstawiciele rodziny śp. ks. kanonika Marka, tutejszego proboszcza;

Drodzy bracia diakoni i klerycy Wyższego Seminarium Duchownego diecezji legnickiej;

Drodzy tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie!

W naszym ziemskim życiu przeżywamy różne wydarzenia związane z naszym ludzkim życiem. Te wydarzenia mają miejsce między narodzinami a śmiercią. Człowiek w swojej pełnej egzystencji przechodzi przez trzy łona. Jest najpierw łono matki, w którym przebywa dziewięć miesięcy, jest łono świata, w którym żyje kilkadziesiąt lat i jest łono wieczności, w którym pozostaje na zawsze. Przybyliśmy dzisiaj do tej świątyni, by pożegnać waszego ks. proboszcza z łona tego świata do łona wieczności. Nasze istnienie jest w rękę Pana Boga. To on każdemu człowiekowi wybiera czas życia na ziemi i on wybiera czas przejścia z tego świata do wieczności. To przejście do wieczności jest czasem niespodziewane, nagłe i w niektórych przypadkach w naszej ocenie przedwczesne. Tak patrzymy na odejście od nas ks. proboszcza, Marka Lacha. To przedwczesne i niespodziane jego odejście przeżywamy jednak w świetle wiary. Bóg nam dzisiaj przypomina, że to nie jest koniec. To owszem, Zakończenie życia ziemskiego, ale zarazem początek życia wiecznego. Przypomina nam o tym słowo Pana Boga, ogłoszone na tej żałobnej liturgii.

## 1. Słowo Pana Boga odsłania nam naszą wieczną egzystencję

„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie osiągnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-2); „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-26), To słowo nam dziś zwiastuje, że nasz Zbawiciel przychodzi po swoich, którzy w Niego uwierzyli, którzy Mu zaufali i Go pokochali; przychodzi, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci do nowego świata, do wieczności. Bóg nam wybiera godzinę tego przyjścia po nas, tak jak nam wybrał godzinę naszego poczęcia i przyjścia na świat. Wielu wierzących mówi, że jest to godzina dla nas najbardziej odpowiednia, chociaż nam się niekiedy wydaje, że tak nie jest, że ta godzina odejścia jest często przedwczesna i często niespodziana.

Starożytni Grecy mawiali: „Ulubieńcy bogów umierają młodo”. W Biblii zaś znajdujemy słowa: „Wcześniej osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pośpiesznie uszła spośród nieprawości” (Mdr 4,13-14). Tak się pocieszamy, gdy drążą nas pytania: dlaczego już?, dlaczego tak?, dlaczego tak piękny kapłański kwiat został już wycięty z ogródka diecezji legnickiej?

Drogi Księżę Marku, patrząc na twoją trumnę, na czas i okoliczności twojej śmierci uświadamiamy sobie, że Bóg zapragnął cię mieć już w domu niebieskim. Twoją śmiercią przypomniał nam, że my także stąd odejdziemy i też może niespodziewanie i za wcześnie.

Drogi nasz bracie w powołaniu kapłańskim, wiemy, że czas twoich zasług się skończył, że twój wieczny los zależy już wyłącznie od Pana Boga, od Jego łaskowości, od Jego miłosierdzia. Dlatego kierujemy do Niego naszą modlitwę, którą wplątamy w zbawczą ofiarę Jezusa Chrystusa. To nasze słowo kierowane do Pana Boga ma dziś wydźwięk dziękczynienia i błagania.

## 2. Nasze słowo do Zmarłego

Drogi nasz księżu Marku, oto wybija godzina pożegnania ciebie w tym kościele, gdzie tyle razy sprawowałeś Eucharystię, głosiłeś homilie i służyłeś w konfesjonale. Żegnamy cię w postawie wdzięczności Bogu za ciebie. Żegnają cię twoi koledzy, wychowankowie, uczniowie i przyjaciele. Niech aniołowie zawiodą cię raj. Odnajdź tam swoich przyjaciół – twoich rodziców. Odnajdź księży z którymi się przyjaźniłeś, gdy tu byli na ziemi, odnajdź przyjaciół z twoich ziemskich dróg, którzy tam już są. Dziękujemy ci za przykład kapłańskiego życia, za prawość w myśleniu, mówieniu i postępowaniu, za twoją dyspozycyjność do służby. Niech Maryja, którą miłowałeś na ziemskich drogach twojego życia, zaprowadzi cię do Jezusa i otuli cię na wieki płaszczem swojej matczynej miłości. Do zobaczenia w wieczności.

## Być krewnym Chrystusa w stylu św. Jadwigi Śląskiej

*Świdnica, 16 października 2021 r.*

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych*

*Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego diecezji świdnickiej*

### Wstęp

„Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35). Czcigodne siostry reprezentujące zgromadzenia zakonne posługujące w naszej diecezji! Któż z nas nie chciałby być bratem, siostrą a nawet matką Chrystusa. Chrystus nam przypomina, że można być Jego krewnym przez wypełnianie woli Bożej. Przypomnijmy sobie najpierw, w jaki sposób pełniła wolę Bożą św. Jadwiga Śląska i zasłużyła sobie na bycie duchową siostrą Chrystusa., a następnie zastanowimy się, przez co my także możemy nabyć takie pokrewieństwo.

## 1. Pokrewieństwo z Chrystusem przez modlitwę

W dzisiaj czytanim fragmencie z Pierwszego Listu Świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza jest mowa o wdowie, która, jako osamotniona umocowała swoją nadzieję w Bogu i trwała w zanoszeniu próśb i modlitw we dnie i w nocy... (por. 1 Tym 5,5).

To właśnie Jadwiga zapisała się w historii Śląska jako niewiasta rozmodlona, kontemplująca Boga. Na modlitwie czuła się najlepiej. Swoje zamiłowanie do modlitwy wyniosła z domu rodzinnego i z klasztoru w Kitzingen w Bawarii. Kronikarze wzmiankują, że kiedy poślubiła księcia śląskiego Henryka Brodatego, kiedy, rodziła i wychowywała dzieci, spędzała wiele czasu na modlitwie, codziennie przebywała w kościele od wczesnych godzin rannych do południa, uczestnicząc w wielu Mszach św. Kościół i liturgia były dla niej umiłowanym miejscem. Ten eucharystyczny rys pobożności św. Jadwigi uwydatnił papież Klemens IV w kazaniu podczas uroczystości kanonizacyjnych, które odbyły się zaledwie 24 lata po śmierci Świętej, w 1267 roku. Bardzo czytelnym znakiem umiłowania modlitwy i Eucharystii było fundowanie przez Księżnę Śląską nowych kościołów i kaplic. Stąd też ikonografia przedstawia św. Jadwigę z figurką Matki Bożej w jednej ręce i kościołem w drugiej.

Niech nas pociąga ten przykład modlitwy św. Jadwigi. Pamiętajmy, że świat wyziębiony z modlitwy staje się okrutny, obraca się przeciwko człowiekowi. Kto dobrze się modli, nie czuje się nigdy samotny. Człowiek trwający przy Bogu na modlitwie potrafi sprostać wszystkiemu.

Matka Teresa z Kalkuty mawiała często pytającym ją, że swoje uzdolnienie do służby najbiedniejszym z biednych i umierającym czerpie z modlitwy.

## 2. Pokrewieństwo z Chrystusem przez miłosierdzie

W tym samym fragmencie z Pierwszego Listu Świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza mamy uwydatniony inny rys

przykładnej wdowy, rys miłosierdzia. Apostoł mówi o takiej wdowie, że: „dzieci wychowała, że była gościnna, że obmywała nogi świętych, że będącym w ucisku przychodziła z pomocą, że pilnie brała udział we wszelkim dobrym dziele” (1 Tym 5,10).

W hymnie brewiarzowym z uroczystości św. Jadwigi czytamy słowa:

„Błogosławieństwem dla obcych się stałaś,  
Widząc w nich dzieci przez Pana ci dane;  
W nich czekał Chrystus na twoją posługę,  
Miłość bez granic i pełną ofiarę”

Kroniki z życia św. Jadwigi nas informują, że Jadwiga była niezwykle wrażliwa na ludzką biedę. Nie tylko zakładała szpitale, sierocińce i przytułki, ale sama osobiście usługiwała biednym i źle się mającym. Wstępowała wiernie w ślady Tego, który powiedział: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu” (Mk 10,45). Za swoją postawę służebną już za życia nazywano ją powszechnie „Matką wszystkich ubogich” i „Pocieszycielką biednych”.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że i ten rys świętości Księżnej Śląskiej jest potrzebny dziś każdemu uczniowi Chrystusa. Wyrasta on organicznie z rysu poprzedniego, czyli z modlitwy i jest jakby jego sprawdzianem. Miłosierdzie jest sprawdzianem, czy dobrze się modlimy, czy dobrze uczestniczymy we Mszy św. Przypomnił nam to Jan Paweł II w ostatnim Liście swego pontyfikatu: „Mane nobiscum, Domine” – „Zostań z nami, Panie”.

### **3. Pokrewieństwo z Chrystusem przez ciche, pokorne i wytrwale niesienie krzyża**

We wspomnianym hymnie brewiarzowym z dzisiejszej uroczystości czytamy:

„Głębię mądrości odkryłaś w cierpieniu  
Wdowy i matki, co syna straciła,  
W krzyżu Jezusa znalazłaś pociechę,  
Która twe serce dla wszystkich otwarła”

Św. Jadwiga stała się krewną Chrystusa przez ciche, pokorne i wytrwałe niesienie swoich życiowych krzyży. Jadwiga często klęczała przed krzyżem. W Bazylice Trzebnickiej wśród wielu obrazów, ukazujących sceny z życia naszej Świętej, znajduje się i ten, który przedstawia, jak Chrystus z krzyża, ręką odjętą od prawej belki, błogosławi św. Jadwigę. Trwanie przed Tym, który wisi na krzyżu, było dla niej otuchą i pomocą w dźwiganii własnych krzyży. A było ich niemało. Wymieńmy choćby jeden: sukcesywna śmierć sześciorga dzieci. Matka przeżyła wszystkie swoje dzieci. Ostatniego syna Henryka, zwanego pobożnym, opłakiwała na Polach Legnickich w roku 1241, w dwa lata przed swoją śmiercią.

Nam też nie brakuje krzyży... Wszyscy je mamy i wszystkich nas przygniatają, czasem mocniej, niekiedy lżej. Uczmy się od naszych przyjaciół z nieba nieść nasze krzyże do końca z klasą; w cichości, cierpliwości, wytrwale aż do końcowej mety – z Pawłowym wyznaniem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

#### **4. Pokrewieństwo z Chrystusem przez niesienie pokoju i jednanie ludzi**

We wspomnianym brewiarzowym hymnie, czytamy słowa:  
„Święta Jadwigo, patronko przemożna,  
Córo Bawarii i matko Ślązaków,  
Bóg cię uczynił dla obu narodów  
Znakiem pokoju i zgody braterskiej”

W słowach tych jest najpierw mowa, że Jadwiga była córą Bawarii. Przyszła z Bawarii na Dolny Śląsk, by stać się matką polskich, śląskich Piastów. Było to niełatwe powołanie. W trzynastym roku życia trzeba było opuścić rodziców i ojczyste strony i iść w nieznaną. Tak bywa i z naszym powołaniem. W naszym życiu też był ten czas, były te może trudne chwile, kiedy trzeba było opuścić środowisko, do którego przywykliśmy i iść w nieznaną. Każde powołanie wiąże się z jakimś wyrzeczeniem, rezygnacją. Tak było u św. Jadwigi, tak jest i w naszym życiu.

W dalszych słowach tej zwrotki jest mowa o misji pokoju, jaką podjęła Jadwiga. „Bóg cię uczynił dla obu narodów znakiem pokoju i zgody braterskiej”. Jadwiga jest patronką niemiecko-polskiego pojednania. Pamiętajmy, że to pojednanie i pokój muszą być oparte na prawdzie i na sprawiedliwości. Nie ma prawdziwego pokoju bez prawdy i bez sprawiedliwości. Dlatego też ze św. Jadwigą łączymy dwa błogosławieństwa Chrystusa: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” oraz „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasytzeni”.

Jest to także nasze zadanie, abyśmy byli zwiastunami pokoju, abyśmy łączyli, a nie dzielili.

## **Zakończenie**

Oto w ogromnym skrócie Ewangelia, którą wypisała nam swoim życiem Księżna Pani Ziemi Śląskiej – św. Jadwiga: ewangelia modlitwy, ewangelia miłosierdzia, ewangelia krzyża i ewangelia pokoju i pojednania. Przez tę ewangelię Jadwiga, i wielu innych, stało się krewnymi Chrystusa. Wypełnili oni słowa Pana z dzisiejszej ewangelii: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35). Stawajmy się i my krewnymi Jezusa na wzór św. Jadwigi i św. Jana Pawła II, stawajmy się przez wierne pełnienie woli Bożej, „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35).

# Duch Święty i Jego działanie kiedyś i dzisiaj

*Ząbkowice Śląskie, 16 października 2021 r.*

*Msza św. z racji odpustu i udzielania sakramentu bierzmowania*

*Kościół p.w. św. Jadwigi*

## Wstęp

Połączymy w tej homilii wątek sakramentu bierzmowania złączony z Duchem Świętym, z wątkiem odpustowym, związanym z patronką waszej wspólnoty parafialnej, którą jest św. Jadwiga Śląska.

W homilii chciałbym umieścić trzy punkty. W punkcie pierwszym powiemy o Duchu Świętym w życiu Chrystusa i Kościoła; w punkcie drugim powiemy o Duchu Świętym w życiu św. Jadwigi i św. Jana Pawła II; i w punkcie trzecim powiemy o Duchu Świętym w naszym życiu, czyli w nas.

## 1. Duch Święty w życiu Chrystusa i Kościoła

Zaczynamy od punktu pierwszego, od obecności Ducha Świętego w życiu i działaniu Pana Jezusa. Ducha Świętego zapowiedział prorok Ezechiel. Słyszeliśmy jego słowa w pierwszym czytaniu: „Dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę w wasze wnętrza” (Ez 36,26a). Ten Duch Święty sprawi, że będziecie innymi ludźmi, którzy będą się bardziej podobać Panu Bogu. Tak można by streścić tę zapowiedź obdarzenia ludzkości Duchem Świętym.

Wiemy, że Duch Święty działał przez proroków i dzięki Niemu mieli oni mądrość, którą otrzymali od Boga i nabrali też odwagi. Duch Święty dawał mi odwagę, bo oni się bali, bo to, co mieli mówić ludziom, było dla nich trudne do przyjęcia. To były upomnienia, to były różne wskazania, które mogły się ludziom nie podobać, dlatego potrzebna była pomoc od Pana Boga, żeby ten strach, ten lęk, przed złymi ludźmi przetrwać i powiedzieć ludziom to, co polecił Pan Bóg.

Po prorokach możemy zauważyć, jaką wielką rolę odgrywał Duch Święty w życiu Pana Jezusa. Najpierw zauważmy, że Pan Jezus został poczęty jako człowiek w łonie Maryi za sprawą Ducha Świętego. Pan Jezus nie miał ojca ziemskiego, tylko Duch Święty zstąpił na Maryję i sprawił, że Ona poczęła w sobie Dziecię, które zostało Mesjaszem. To był Bóg, który stał się Człowiekiem za sprawą Ducha Świętego. Dokonało się w ten sposób zamieszkanie Boga na ziemi. Pan Jezus potem działał w mocy Ducha Świętego. Pomijając życie ukryte, które jest mniej znane, to Jego życie publiczne, czyli trzy ostatnie lata, są opisane w czterech Ewangeljach. Zauważamy, że Pan Jezus nauczał w mocy Ducha Świętego. Ten Duch Święty tak wyraźnie zstąpił na Niego w czasie chrztu w Jordanie. Było wtedy objawienie Trójcy Świętej – Ojciec Niebieski wypowiedział słowa: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17), Duch Święty był widziany w postaci gołębiczy, która zstępowała na Jezusa i Jezus jako Druga Osoba Boska był w postaci widzialnej jako człowiek – prorok z Nazaretu.

Pan Jezus napełniony Duchem Świętym nauczał i czynił cuda w mocy Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego przecierpiał też za nas rany, szedł z krzyżem na Golgotę i umierał, a potem w mocy Ducha Świętego zmartwychwstał. Jeszcze przed zmartwychwstaniem mówił apostołom o tym, że otrzymają Ducha Świętego, że Duch Święty będzie na nich wylany. To się stało po zmartwychwstaniu. Oni się wtedy jeszcze nie otrząsnęli z tej traumy, którą przeżyli w Wielkim Tygodniu w związku z procesem i śmiercią krzyżową Jezusa, ciągle byli słabi, brakowało im odwagi i mieli pewne wątpliwości. Kiedy pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu został zesłany Duch Święty, to wtedy tak wyraźnie narodził się Kościół i ukazał się światu. Piotr stanął przed ludźmi w Jerozolimie, wygłosił pierwsze kazanie i słuchacze widzieli, że to jest jakby „nowy” człowiek, przemieniony mocą Ducha Świętego, który tłumaczył, co oznaczała śmierć Jezusa, za kogo Jezus umarł, jaki miała sens ta śmierć i odwoływał się do Jego zmartwychwstania. Piotr wskazywał na siebie i na kolegów, na apostołów, że oni

są świadkami tego, bo z Nim jedli i pili po zmartwychwstaniu (por. Dz 10,41). Piotr miał już odwagę i to był owoc przybycia Ducha Świętego do ich wnętrza. Duch ludzki apostołów został wzmocniony Duchem Świętym. Apostołowie nabrali wielkiej odwagi i potem żadna siła, żadna przeszkoda ich nie zatrzymała w głoszeniu Ewangelii. Wiemy, że krótko po zmartwychwstaniu apostołowie byli zatrzymywani, przesłuchiwani, przyciskani do muru i otrzymywali zakaz nauczania i mówienia o Jezusie, ale pod wpływem Ducha Świętego oni tego nie przestrzegali. Piotr zapytany, dlaczego przekroczył prawo Sanhedrynu, prawo stanowione przez ludzi, odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Jest to obowiązujące do dzisiaj i będzie obowiązujące do końca świata, że na ziemi trzeba nam bardziej słuchać Pana Boga niż ludzi. To, co Pan Bóg mówi, jest zawarte w Jego słowie, w Piśmie Świętym, w Dekalogu, w Błogosławieństwach, w nauce Jezusa. To wszystko jest dla nas, byśmy godnie żyli.

Duch Święty napełnił Kościół i od tamtego czasu, od Pięćdziesiątnicy paschalnej, do dzisiaj, i do końca świata, uczniowie Chrystusa będą działać w mocy Ducha Świętego i są wezwani, by być świadkami Chrystusa, a żeby być świadkiem, to trzeba mieć moc Ducha Świętego, bo sami nie damy rady. Nasz duch jest słaby i sami doświadczamy naszych słabości. Jak czasem przyjdzie nam zwyciężyć siebie, pokonać jakiś nałóg, jakiś zły nawyk, złe przyzwyczajenie, to tak trudno zerwać nam z grzechem, a jak otrzymamy moc Ducha Świętego, to jesteśmy silniejsi i możemy zwyciężać, tylko nie własną siłą ludzką, ale siłą i mocą Bożą, otrzymaną od Ducha Świętego, który działa w Kościele.

Duch Święty w życiu Kościoła działa w dwóch przestrzeniach. W jakich? Pierwszą przestrzenią działania Ducha Świętego jest nasze wnętrze, nasz duch, a człowiek w sferze duchowej ma też dwie władze. Jedna to władza poznawcza, czyli intelekt, rozum. My rozumnie poznajemy, tworzymy pojęcia, przekazujemy informacje i dzięki temu jest cała nauka. Gdybyśmy nie byli rozumni, to nie byłoby nauki, nie byłoby sztuki, nie

byłoby moralności, nie byłoby też religii. To wszystko jest dzięki rozumności, która stanowi o naszym podobieństwie do Pana Boga. W tej właśnie przestrzeni naszego intelektu działa Duch Święty. Jeśli jesteśmy otwarci na dary Ducha Świętego, to rozumiemy, po co żyjemy, dlaczego ludzie cierpią, dlaczego umierają i co będzie dalej, dlaczego powinniśmy być dobrzy, dlaczego powinniśmy zapierać się samych siebie, brać krzyż i naśladować Pana Jezusa. Gdy mamy Ducha Świętego, to wiemy, dlaczego tak trzeba czynić. Duch Święty daje nam takie wyposażenie intelektualne, które jest związane z prawdą. Wiemy, jak dzisiaj prawda jest totalnie zakrywana i manipulowana, a niektórzy mówią, że prawdę tworzymy sobie sami. Nie! Prawda już jest objawiona, zwłaszcza ta, która dotyczy naszego zbawienia, naszej przyszłości. Nie trzeba jej ustalać, tylko ona jest do odkrycia i odkrywamy ją dzięki Duchowi Świętemu. To jest ta pierwsza przestrzeń ludzkiego ducha, ale w duchu jest jeszcze druga władza, która się nazywa wola. To jest władza odpowiedzialna za decyzje. My podejmujemy decyzje moralne o naszym postępowaniu i dokonujemy tych wyborów naszą wolą. Człowiek podejmuje decyzje i to jest też coś, co jest przymiotem tylko człowieka. Decyzji nie podejmują zwierzęta, tylko człowiek, dlatego że ma ducha. Jeszcze raz powtórzmy, że przez ducha jesteśmy podobni do samego Boga. To jest ten obraz i podobieństwo Boże w nas, w naszym duchu.

To jest ta pierwsza przestrzeń działania Ducha Świętego, którego dzisiaj otrzymacie. Wasz duch będzie wzmocniony mocą Ducha Świętego.

Ale jest też druga przestrzeń, tzw. społeczna. Powiedzieliśmy na początku, że Kościół jest wspólnotą zbudowaną z żywych kamieni, czyli z nas, ludzi, dlatego Duch Święty działa w Kościele, działa w hierarchii, w papieżu, w biskupach, w kapłanach oraz we wszystkich ochrzczonych i wszystkich bierzmowanych. Kto jest ochrzczony i kto przyjmuje sakrament bierzmowania, który jest jakby drugim chrztem, to jest w objęciach Ducha Świętego i dzięki Duchowi Świętemu Kościoła nikt nie może zniszczyć. To są frajerzy, którzy mówią o tym, że Kościół nie

ma przyszłości. Pan Jezus powiedział: „Bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18b). Dlatego nie słuchajmy głupców, którzy tak mówią, bo oni nie wiedzą, co mówią. Kościół ma zagwarantowane istnienie. Oczywiście – jak powiedzieliśmy na początku – Kościół jest święty i grzeszny. Świętość płynie od Boga, od Ducha Świętego, a grzeszność płynie od nas, bo my niestety nie jesteśmy zdolni tak dokładnie wykonać tego, co nam mówi sumienie i co nam nakazuje prawo Boże.

## **2. Duch Święty w życiu św. Jadwigi i św. Jana Pawła II**

Przychodzimy do punktu drugiego – Duch Święty w życiu św. Jadwigi i także w życiu Jana Pawła II z tej racji, że dzisiaj jest czterdziesta trzecia rocznica wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża.

Droga młodzieży, św. Jadwiga to przepiękna postać, to precudna kobieta. Już jako dwunastoletnia dziewczyna przybywa z Andechs, z Bawarii na Śląsk, do Polaków, do Piastów i uczy się języka. Już rok po przybyciu wydają ją za mąż za Henryka Brodatego, za Piastę Śląskiego. Jak powiedziałem na początku, Jadwiga staje się matką Piastów Śląskich. Jest bardzo pobożna. Z mężem żyją bardzo przykładowie. W ich małżeństwie rodzi się siedmioro dzieci. Jadwiga dba o to, żeby nie uciskać ludzi biednych, zwłaszcza ówczesnych chłopów. Dbą również o to, żeby mąż Henryk był człowiekiem pokoju, żeby nie był wojownikiem, który napada na drugich. Wiemy, że nie prowadziliśmy wtedy w zasadzie wojen zaborczych, w odróżnieniu od Rosjan, od Niemców, od Szwedów, od Tatarów, od Turków, tylko głównie wojny obronne i gdy nas napadali, to się broniliśmy. To są piękne karty i nie trzeba się wstydzić naszej narodowej historii. Tego nam lewica nie powie i ci, którzy są na bakier z Panem Bogiem i z Kościołem.

W takim wzniosłym, ale i w trudnym wieku XIII żyła św. Jadwiga, wasza patronka, którą powinniście bardzo kochać i ją prosić o wstawiennictwo, zwłaszcza kobiety, zwłaszcza rodzice, ale także młodzież. To piękna niewiasta, wewnątrznie

poukładana dzięki Duchowi Świętemu, bo była ochrzczona, przyjęła Komunię Świętą i codziennie się modliła. W jej biografii jest zapisane, że był taki okres, kiedy czas do południa spędzała w kaplicy klasztornej. Nie wystarczyła jej jedna Msza Święta, tylko kilka Mszy Świętych. Jadwiga czyniła też pokutę, biczowała się, chociaż spowiednik ją przestrzegał i niektórych praktyk jej zakazał, bo była bardzo surowa względem siebie. Od siebie wymagała najwięcej. Normalnie mamy taką pokusę, żeby wymagać od innych, że to mąż, żona, syn albo córka ma się zmienić, a nie ja, a to ja mam się najpierw zmienić na lepsze. Reformę świata zaczynamy od siebie samego, od siebie samej, i ona jest możliwa dzięki Duchowi Świętemu. To widzimy u św. Jadwigi.

Dzięki Duchowi Świętemu ona przetrzymała wszystkie życiowe doświadczenia, inaczej mówiąc, wszystkie krzyże, które na nią spadały, niosła wytrwale. Jakie to były krzyże? Trudno wymieniać wszystkie, ale wymieńmy jeden. Jadwiga jako matka przeżyła sześcioro swoich dzieci; stała nad grobem dzieci kilka razy. Tylko jedna córka, Gertruda, przeżyła mamę i była potem przełożoną w trzebnickim klasztorze u sióstr cysterek, tam, gdzie później Jadwiga spędziła ostatnie lata swojego życia, gdy zmarł już mąż Henryk. Możemy sobie uświadomić, co to znaczy dla matki składać do ziemi, do grobu, swoje dziecko, które urodziła. To jest wielki ból i żal, ale przeżyła to godnie, pogodziła się z tymi krzyżami i nie rozpaczała. Miała w sobie dar Ducha Świętego do uniesienia tych krzyży, które ją spotkały.

Z pewnością znacie tę historię z najazdem Tatarów. To był rok 1241. Tatarzy zapuścili się ze Wschodu i przyszli na ziemię polskie, aż dotarli do Wrocławia. Podobno błogosławiony Czesław, jeden z pierwszych dominikanów, obronił swoją modlitwą Wrocław, tak że oni Wrocław ominęli i poszli dalej na Zachód w kierunku Legnicy. Tam, w Legnickim Polu, była wielka bitwa, ostatecznie wygrana przez Tatarów, ale oni tak się osłabli w tej bitwie, że zawrócili i dalej już nie szli. Tam zginął jeden z synów Jadwigi, Henryk Pobożny, któremu odcięli głowę i ją zabrali. I podobno św. Jadwiga poznała go po takim

szczególным znaku, jaki miał na swoim ciele, mianowicie miał u jednej nogi zamiast pięć, to sześć palców i matka, wiedząc o tym, poznała, że to jest jego ciało i zostało ono godnie pogrzebane. Powtórzmy, że te wszystkie krzyże Jadwiga uniosła dzięki mocy Ducha Świętego, którą otrzymała.

Coś podobnego działo się w życiu papieża. Dlaczego papież był taki pobożny, taki rozmodlony, taki mądry? To nie była jego mądrość. On tę mądrość wyczytywał w Piśmie Świętym, w księgach wielkich ludzi Kościoła, teologów, filozofów i sam był napelniony Duchem Świętym. Jego książki: „Osoba i czyn” lub „Miłość i odpowiedzialność”, to są książki bardzo prawdziwe, choć trudne do skonsumowania, bo to był umysł bardzo ścisły. Ale wiemy, że potem prosto przemawiał i jak był papieżem, to wszyscy go rozumieli. Klaskali mu i profesorowie, i uczeni, i prości ludzie, bo to, co mówił, wszystkim się podobało. To była ta wielka sztuka, wielka umiejętność, która pochodzi od Ducha Świętego.

Znacie dary Ducha Świętego. Jest dar mądrości, dar rozumu, dar umiejętności czy dar rady. Ileż papież musiał podejmować decyzji, czasem bardzo trudnych. Zapewne miał swoich doradców, ale oni czasem chcieli go lekko sprowadzić na manowce i pozalać swoje sprawy. Papież się pilnował, ale był tylko człowiekiem, miał świadomość, że nie wszystko wie i dlatego dzisiaj coś mu tam wygrzebują, ale wiemy, że to, co dzisiaj mamy w przestrzeni medialnej, w Internecie, to nie wszystko jest prawdziwe. Jest tam niestety wiele brudu, wiele hejtowania, które jest niegodne ludzi zdrowo myślących, ale to jest inny problem.

Droga młodzieży, chcecie być mądrymi i dobrymi ludźmi, dziewczyny, chcecie być dobrymi żonami, a w przyszłości matkami, a chłopcy dobrymi mężami i dobrymi ojcami, to się trzymajcie Ducha Świętego. Idźcie w dojrzałe życie. Sakrament bierzmowania nazywamy sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej. Właściwie ta nazwa jest troszkę za bardzo wzniosła, bo człowiek do dojrzałości dochodzi całe życie, bo w rozwoju duchowym nie można się zatrzymać. Wzrost fizyczny jest do

czasu, bo do czasu rośniemy, a później się starzejemy, natomiast wzrost duchowy powinien być rozciągnięty na całe życie, aż do grobowej deski. W każdej chwili, nawet w starczym wieku można powiedzieć – „Nie jestem jeszcze doskonały. Mogę być lepszy niż jestem. Mogę być lepsza niż jestem”. Taką mamy świadomość i to jest piękne, że dzięki Duchowi Świętemu możemy się duchowo rozwijać.

### **3. Duch Święty w życiu osób ochrzczonych i bierzmowanych**

Droga młodzieży, w tym trzecim punkcie chcę powiedzieć – wierzymy w moc Ducha Świętego, którą otrzymujemy na bierzmowaniu, ale nie tylko. Pomyślmy, jakie są sytuacje, kiedy Duch Święty do nas przychodzi. On w taki pewny sposób przychodzi we wszystkich sakramentach świętych, szczególnie w Eucharystii. Jeśli będziecie chodzić na Mszę Świętą, chociażby niedzielną, to będziecie nabierać nowej mocy Ducha Świętego, bo tej mocy Ducha Świętego nie przyjmuje się raz na zawsze. Tak, jak miłość nie jest raz na zawsze, jak wolność nie jest raz na zawsze, a papież uczył, że niepodległość narodu nie jest dana raz na zawsze. Trzeba ciągle o nią zabiegać i ciągle trzeba zabiegać o to, żeby być człowiekiem, który się podoba Panu Bogu.

Droga młodzieży, bądźcie otwarci na Ducha Świętego i podejmujcie te działania, których Duch Święty od nas oczekuje. On przychodzi i odnawia oblicze ziemi, a najpierw oblicze naszej ziemi, czyli naszego serca. Pamiętaj, że gdy ty się zmienisz, to przez ciebie zmienia się cały świat. Gdy nawet jeden człowiek się poprawia i się nawraca, to jest radość, to jest coś dobrego dla całej wspólnoty Kościoła.

A zatem Eucharystia, ale także lektura Pisma Świętego. Są kręgi biblijne, są różne grupy apostołskie i można się do nich przyłączyć. Jest katecheza, z której podobno młodzi nagminnie się wypisują. Teraz wy bądźcie apostołami. Wy z pewnością chodzicie i nabieracie przekonania, że tak trzeba. Róbcie to

z przekonaniem, a nie z przymusu, nie dlatego, że ksiądz kazał, bo potem będzie potrzebne jakieś zaświadczenie. Nie o to chodzi. Nabierzcie przekonania, że to jest potrzebne, że to jest dla was wielkie dobro. Jeżeli będzie takie przekonanie, to będziemy lepiej apostołować, to wtedy będzie nam zależało na koleżance, na koledze, który jest inaczej wychowany, który nie miał dobrych wzorów w rodzinie. Ileż mamy dzisiaj rozwodów i to jest wina rodziców, że się nie mogą dogadać, a potem cierpią dzieci. Dlatego pomagamy naszym rówieśnikom być prawymi ludźmi i pokazujemy im drogi prawdy, pokazujemy styl życia, który jest godny podjęcia. To nam się jednak nie uda i nie będzie możliwe, jeżeli nie będziemy otwarci na Ducha Świętego.

Pamiętajmy, że bierzmowanie nie jest końcem, ale jest początkiem nowego apostołatu. Kościół ma swój początek w zesłaniu Ducha Świętego. Wtedy on się narodził i stał się widzialny. Po łacinie to się nazywa „Nativum Ecclesiae”. Kościół objawił się światu w tym, co głosili i co czynili apostołowie. Dlatego wasza wiara, wasza modlitwa, wasza miłość do Pana Boga, do rodziców, do swoich przyjaciół, ma się objawić po bierzmowaniu jako coś pięknego, a nie grzesznego. Mamy różne pokusy, ale to jest do przewyciężenia. Słuchajmy Jezusa. On jest naszym najlepszym Nauczycielem i nigdy nie będziemy zawiedzeni. Jeszcze nikt nigdy w życiu nie żałował, że słuchał Pana Jezusa, że żył z Nim w przyjaźni i był otwarty na Ducha Świętego.

Droga młodzieży, teraz się skupcie, żebyście godnie przyjęli dary Ducha Świętego i nimi żyli na co dzień.

# Św. Jan Paweł II – prorok naszych czasów

*Świdnica, 22 października 2021 r.*

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych*

*Kaplica biskupia*

## Wstęp

Z bogactwa wskazań św. Jana Pawła II wybierzmy kilka. Wyraźmy je w zostawionych nam przez papieża wezwaniach:

### 1. „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi”

Słowa te wypowiedział Jan Paweł II w niedzielę 22 października 1978 r. w czasie inauguracji pontyfikatu, a więc na początku swojej papieskiej posługi. Wiemy, że wielu stało się głuchych na to wołanie Jana Pawła II. Europę niszczą dzisiaj ideologie. Osłabiają one naukę, kulturę, moralność, religię chrześcijańską, także politykę, edukację, sądownictwo, a nawet gospodarkę. Chrystus powinien wrócić do ludzkich serc i być obecny we wszystkich dziedzinach kultury. Przy okazji Dnia Edukacji Narodowej prosimy naszych nauczycieli i pedagogów, aby tworzyli pozytywny klimat dla szkolnej katechezy, aby szkoła nie tylko była miejscem przekazywania wiadomości, zdobywania wiedzy i umiejętności, ale także, aby była szkołą wychowania wedle sprawdzonych, chrześcijańskich wartości. Najwyższy czas, żeby odideologizować szkolnictwo, edukację, naukę i kulturę. Szkoła jako instytucja edukacyjna powinna czynić dzieci i młodzież mądrzejszą i lepszą. Żeby te cele osiągać, jest potrzebne nasze otwarcie się na Chrystusa, jest potrzebne otwarcie Mu drzwi do naszych serc, do rodzin, do instytucji życia publicznego. Możemy się zastanawiać, jakie są przyczyny tego, że drzwi przed Chrystusem są dziś zamknięte, a ludzie i całe społeczności odwracają się od Kościoła i Ewangelii. Nierzadko przyczyną takich postaw jest widzenie, a często także bolesne doświadczenie grzechu i zła w Kościele. Niewątpliwie, mamy również do czynienia z nierzetelnym

i karykaturalnym przedstawianiem chrześcijan w mass-mediach i kulturze popularnej. Dobro jest przemilczane i pomniejszane, upadki, słabości i grzechy są eksponowane jako jedyna prawda o Kościele. Konsumpcyjna, relatywistyczna i pragmatyczna kultura zwalnia ludzi ze stawiania sobie wysokich wymagań moralnych. Te postawy wymagają zmiany. Hasło: „Czas na dobre zmiany!” jest jak najbardziej aktualne.

Przykład owej odwagi i zawierzenia Chrystusowi dawał nam sam papież. Widzimy, jaki był odważny i konsekwentny, pełen męstwa i nadziei. Nie pokonały go ani kule wysłanego przez złe, ciemne siły zamachowca, którym się wydawało, że do nich należy władza nad światem. Nie odwiódł Go z ewangelicznej drogi hałas libertyńskich mediów, domagających się liberalizacji chrześcijańskich zasad moralnych.

## **2. „Człowiek jest drogą Kościoła” (RH 14)**

Słowa te zostały zapisane w pierwszej programowej encyklice „Redemptor hominis”. Stały się one bardzo charakterystyczne dla całego pontyfikatu. Papież od pierwszych chwil swej posługi pochylał się nad człowiekiem. Wzywał wszystkich do zadumy nad człowiekiem, nad jego godnością i zapisanymi w niej prawami i obowiązkami. Wskazywał wszystkim, zwłaszcza ludziom nauki, na zgubne skutki tzw. błędu antropologicznego. Przestrzegał przed ideologiami, które lansowały fałszywy obraz człowieka, myląc go albo z Bogiem, jak to czynił hitleryzm, albo ze zwierzęciem, jak to czynili komuniści. Na linii troski o człowieka, o jego prawdziwą a nie pozorną godność, odnajdujemy papieskie wysiłki w obronie życia ludzkiego, od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Na tej linii o dobro człowieka i całych narodów leżała także papieska troska o rodzinę, jako podstawową tkankę całego życia społecznego. Wśród głośnych haseł jego pontyfikatu znalazło się także zdanie: „Rodzina drogą Kościoła”. Papież bronił rodzinę przez demoralizacją. Znane mu były usiłowania wodzów libertyńskich, propagatorów rzekomo wolnego, tolerancyjnego świata, którzy zwielokrotnili

wysiłki, by zadać definitywny cios rodzinie, nagłaśniając tezę, że dotychczasowa rodzina jest źródłem zniewolenia, alienacji, zwłaszcza kobiety. Papież przez cały czas opierał się fali homoseksualizmu, płynącej z hasłami wolności i tolerancji. Fala ta z Zachodu dostała się także do Polski. Dlatego to na polskiej ziemi papież wypowiedział tyle ważnych słów w obronie życia i właściwego modelu małżeństwa i rodziny.

Na linii troski o człowieka leżało także papieskie wezwanie do prawidłowego rozumienia wolności. Papież przypominał, że wolność jest zależna od prawdy, to nie hasło „róbta co chceta”, ale w sposób wolny wybieranie dobra.

Na tej linii leżało także jego zatroskanie o zachowanie pokoju i o sprawiedliwość społeczną w dzisiejszym świecie. W tym kontekście też rozbrzmiewało papieskie orędzie o Bożym miłosierdziu. Papież zainspirowany św. siostrą Faustyną wzywał do otwierania się na Boże miłosierdzie i do czynienia miłosierdzia wobec potrzebujących.

### **3. „Duc in altum” – „Wypłyn na głębię” (Łk 5,4)**

Niniejsze słowa Chrystusa zamieścił Jan Paweł II w Liście Apostolskim „Novo millennio ineunte”. Jak wiemy, List ten zawierał przesłanie dla Kościoła i świata na rozpoczęty dwudziesty pierwszy wiek i trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa.

„Duc in altum” – wypłyn na głębię – to wezwanie do nowego, lepszego działania. Jest to apel do głębszego zaangażowania się w swoją pracę, w swoje powołanie. „Duc in altum” – to tyle, co – nie dryfuj na mieliźnie. Nie powtarzaj wypłowiałych sloganów, nie bądź byle jakim, nie ulegaj stereotypom, kochaj swoje powołanie. Cokolwiek czynisz, staraj się to wykonywać jak najlepiej, z zaangażowaniem, z sercem. To „duc in altum” – to tyle, co pasja poznawania Boga i człowieka, to także troska o przekształcanie siebie w kogoś lepszego, w przyjaciela Chrystusa. Wypłyn na głębię” – to nic innego, jak zaangażowanie się w zdobywanie świętości. „Świętość jest zawsze młoda” warto ją zdobywać.

## Zakończenie

Patrząc na pontyfikat św. Jana Pawła II, możemy czuć się wezwani do dalszego zgłębiania Jego przesłania. Módlmy się gorąco o to, byśmy od tego dziedzictwa, które nam zostawił papież, nigdy nie odstępili.

## W trosce o uzdrowienie z duchowej ślepoty i o widzenie przez wiarę

*Kraków, 23 października 2021 r.*

*Msza św. podczas Rekolekcji Polaków połączone z Nabożeństwem Ekspiacyjnym przed Ogólnopolskim Kongresem Jezusa Chrystusa Króla Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, Kraków-Łagiewniki*

### Wstęp

Czcigodni bracia w posłudze biskupiej i kapłańskiej;

Drogie osoby życia konsekrowanego;

Czcigodni uczestnicy Rekolekcji Polaków przed Ogólnopolskim Kongresem Jezusa Chrystusa Króla;

Drodzy pielgrzymi, mieszkańcy Krakowa i wszyscy obecni w tej Bazylice bracia i siostry!

W programie Rekolekcji Polaków, które trwają w tym Sanktuarium od dziewięciu dni, jest zapis, że dzisiejsza nauka rekolekcyjna ma być wprowadzeniem do Nabożeństwa Ekspiacyjnego, które nastąpi po tej Mszy św. Dlatego też proponuję, abyśmy zbudowali to rozważanie na bazie ogłoszonego na naszej liturgii słowa Bożego – w przyporządkowaniu do wspomnianego nabożeństwa.

### 1. Ślepotą fizyczną

Gdy słuchamy słów dzisiejszej Ewangelii, opowiadających nam o uzdrowieniu ze ślepoty niewidomego żebraka Bartyme-

usza, być może, przypominają się nam niewidome osoby, które spotkaliśmy w naszym życiu. Ostatnio widzieliśmy je bezpośrednio czy na ekranach telewizorów podczas beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego i matki Elżbiety Róży Czackiej. Przypomniano nam, że niewidoma matka Czacka stała się duchową matką dla tak wielu niewidomych. Zdobywała laury świętości jako niewidoma od wczesnej młodości, służąc niewidomym, przywracając im sens życia, wzrok wiary. Wielki podziw i szacunek wzbudzały niewidome osoby z podwarszawskich Lasek. Jedna z nich odczytała nam pięknym głosem tekst pierwszego czytania, napisanego w alfabecie Braille'a, a inne niewidome osoby, prowadzone przez osoby towarzyszące, przynosiły do ołtarza dary ofiarne. Z pewnością w wielu z nas budziło się wtedy współczucie i uznanie. Mieliśmy świadomość, że oni nas nie widzą, nie widzą naszych twarzy, nie widzą nieba, słońca, kwiatów, drzew, domów i są przez to pozbawieni doświadczenia piękna estetycznego.

Kiedyś pewien przewodnik po Ziemi Świętej prowadził pielgrzymkę do Jerycha. W jego grupie była osoba niewidoma od urodzenia. Prosiła przewodnika o odczytanie tej właśnie Ewangelii, którą przed chwilą słyszeliśmy. Po chwili refleksji powiedziała: „W moim nieszczęściu tylko dwóch rzeczy żałuję, że nie widzę oczu mojej mamy i gwiazd na niebie”. Podziwiamy ludzi doświadczonych przez jakieś kalectwo, np. ślepotę, którzy są pogodni i pełni życiowej energii.

W książce pt. „Bez oczu i bez rąk” francuski żołnierz z drugiej wojny światowej, Jacques Beauge, opisuje swoje wewnętrzne przeobrażenia i swoją drogę od rozpaczki do wewnętrznego pokoju. W bitwie z Niemcami pod El-Alamain, na skutek wybuchu granatu stracił oczy i obie ręce powyżej łokcia. W szpitalu uratowano mu życie. Rozpoczęła się jego walka z kalectwem i cierpieniem. Chęci do życia i do znoszenia cierpienia dodała mu silna wiara w Boga. Po jakimś czasie wyznał: „Pan prowadzi nas drogą, która Mu się podoba... Sens życia to nie tylko sukcesy i sprawność fizyczna, ale zbliżanie się krok po kroku do prawdy... Jestem bez oczu, ale nie bez

światła. Moim światłem jest Chrystus”. Dzięki temu światłu Jacques Beauge odnalazł sens życia do tego stopnia, że założył rodzinę i wychował pięcioro dzieci („Apostolstwo Chorych”, 1973, nr 12).

Wróćmy jeszcze do Ewangelii. Niewidomy Bartymeusz siedział przy drodze u wejścia do Jerycha. Żebrał. Gdy jednak dowiedział się, że tą drogą przechodzi Jezus z Nazaretu, nie prosił o daninę materialną, ale zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!” (Mk 10,47). Nie pomogły upomnienia ludzi, żeby zamilkł. On wiedział swoje. Jezus go dosłyszał, wezwał do siebie i zapytał: „Co chcesz, abym ci uczynił?”. „Rabbuni, żebym przejrzał” (Mk 10,51) – brzmiała odpowiedź. Jezus otworzył mu oczy i powiedział: „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła” (Mk 10,52). Pierwszą twarzą, którą zobaczył Bartymeusz, była twarz Jezusa. Jakaż musiała być jego radość zobaczyć swego Uzdrowiciela, zobaczyć ludzi, i świat!

## 2. Ślepotą duchową

Drodzy bracia i siostry, scena w Jerycho i uzdrowienie niewidomego żebraka jest obrazem drogi człowieka prowadzącej do prawdziwego przejrzenia. Zwykle przy okazji ślepoty fizycznej uświadamiamy sobie, że jest także ślepotą duchową, która dotyka niektórych ludzi. Jeśli ktoś nie widzi prawdy, dobra, jeśli nie wie, po co żyje, dlaczego cierpi, dlaczego ludzie umierają, co dzieje się z człowiekiem po ziemskiej śmierci, to dotyka go ślepotą duchową. Tego rodzaju ślepotą duchową to tyle co niewiara, brak duchowego widzenia obecnego w środku naszego życia Pana Boga. Nasza wiara jest właśnie widzeniem tego, co niewidzialne dla oka. Wiara otwiera oczy duszy. Św. Paweł mówi, że wiara daje „światło oczy serca” (por. Ef 1,18). „Za pomocą wiary – mówił św. Ignacy Antiocheński – widzę Chrystusa i wszędzie Go dotykam”.

Patrząc na dzisiejszy świat, przyglądając się naszemu codziennemu otoczeniu, możemy zauważyć, że rzeczywiście są

ludzie dotknięci ślepotą wewnętrzną. Zdarza się, że niektórzy młodzi tracą duchowy wzrok wiary.

W pewnej rodzinie wielodzietnej, gdy dzieci po kolei „wyfrwały” z gniazda domu rodzinnego, wiele smutku rodzicom i całej najbliższej rodzinie sprawił jeden z synów, który po studiach przyjechał do domu i wyznał rodzicom swój ateizm. Przestał spełniać praktyki religijne. Bogobojni rodzice zachodzili w głowę, co się stało, dlaczego odszedł od wiary, dlaczego oślepił na Pana Boga, przecież wychowywali go od wczesnego dzieciństwa w wierze. Dawali też swoim dzieciom dobry przykład chrześcijańskiego życia. Nie znaleźli odpowiedzi. Podjęli jednak krucjatę modlitwy o przywrócenie duchowego wzroku wiary dla swego syna. Syn w międzyczasie zachorował. Potrzebny był przeszczep płuc. Zmarł na początku tego roku. Na szczęście, w chorobie odnalazł zagubionego Pana Boga i pojednany z Nim odszedł z ziemi do Jego niebieskiego domu.

Ciemność duchowa, utrata wzroku wiary jest bardzo niebezpieczna dla człowieka. Powinniśmy być zatroskani o ten wzrok wiary, aby był ostry. Tak, jak wzrok fizyczny jest ważny w przestrzeni życia biologicznego, tak wzrok duchowy, czy wiary są ważne, by oglądać, podziwiać, uwielbiać i kontemplanować Pana Boga i żyć wedle Jego wskazań.

### **3. Nasza troska o duchowe widzenie**

Moi drodzy, warto zastanowić się nad tym, co wyostreza nasz wewnętrzny wzrok wiary, co usuwa naszą ślepotę duchową, która czasem nas dosięga? Jednym z ważnych sposobów pielęgnowania wzroku duchowego jest czytanie i rozważanie Bożego słowa. W dzisiejszej liturgii były przytoczone przed Ewangelią następujące słowa: „Nasz Pan Jezus Chrystus śmierć zwyciężył, a na życie rzucił światło przez Ewangelię” (por. 2 Tm 1,10b). Ewangelia Chrystusa rzuca światło na życie, rozświeśla drogi naszego życia. Dlatego dla naszego widzenia duchowego potrzebujemy Ewangelii jako światła. „Ja jestem światłością

świata – powiedział Chrystus – Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12).

Drugim ważnym lekiem, wzmacniającym oczy naszej wiary, jest modlitwa. Winniśmy zawsze pamiętać, że nie jest ona mechanicznym odmawianiem magicznych słów, ale jest naszym byciem przed Bogiem, jest pewną postawą wobec Boga, postawą gotowości wypełniania Jego woli, postawą pokory, ufności i miłości. Jest to postawa wyrażająca się w słowach: „Jezu, ufam Tobie”.

W naszej Eucharystii jesteśmy tu przed Chrystusem. Mamy sposobność, by prosić, jeżeli już nie o uzdrowienie nas ze ślepoty duchowej, to przynajmniej winniśmy prosić o wyostrenie naszego wzroku duchowego, czyli o lepsze oczy naszej wiary. Chcemy także pamiętać o tych, którzy utracili wzrok wiary, a przybyło ich ostatnio sporo w Europie, a także i u nas. Widzimy to w naszych świątyniach, na katechezie szkolnej, w parafialnych księgach małżeństw i chrztów.

#### **4. Potrzeba modlitwy i ekspiacji za zawinioną ślepotę dzisiejszych ludzi**

Drodzy bracia i siostry, gdy mówimy o ślepotie duchowej, to jesteśmy przerażeni ślepotą duchową dzisiejszej ludzkości, zwłaszcza kasty rządzącej wieloma narodami świata. Wielu naszych sióstr i braci oślepiło na obecność Pana Boga w życiu, osobistym i społecznym, publicznym. Żyją tak, jakby Boga nie było. Wielu oślepiło na prawdę, na miłość, na prawdziwe dobro i piękno. Wielu oślepiło na sprawiedliwość, na rozum, na racjonalne argumenty, na zdrowy rozsądek. Mówią o praworządności, a nie wiedzą, czym ona jest. Wydaje się im, że to życie społeczne, w którym ubożsi mają bezwzględnie podporządkować się bogatszym, tym, którzy trzymają w swych dłoniach kasę i to nie własną, ale społeczną, wspólną, dla których przesłanki ideologiczne są ważniejsze od społecznej sprawiedliwości, gdyż dla nich ideologia jest ważniejsza od prawdy. Mówią o tolerancji, o demokracji, gdzie wszyscy po-

winni być równi wobec prawa i kierować się sprawiedliwością i tymi samymi standardami dla wszystkich. Jakaż to władza, która chce ustanawiać prawo do zabijania ludzi bezbronnych, jeszcze nienarodzonych. Jakaż to demokracja, jakaż to cywilizacja, która domaga się zabijania maluczkich, niewinnych i bezbronnych. Św. Jan Paweł II nazwał taką cywilizację – barbarzyńską. Jakaż to demokracja, gdy zanika troska o dobro wspólne, o pomoc słabszym, gdy nie liczy się interes narodowy, ale partyjny, gdy nie są w cenie wartości duchowe, a jedynie materialne. Nie zbuduje się demokracji, praworządności opartej na kłamstwie i ideologii. Św. Jan Paweł II wielokrotnie przestrzegał, że demokracja bez wartości przeradza się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm.

## **Zakończenie**

Gdy Jezusa schwytano w Ogrodzie Oliwnym, Jezus powiedział do oprawców: „Wyszłście z mieczami i kijami jak na zbójcę?. Gdy codziennie bywałem z wami w świątyni, nie podnieśliście rąk na Mnie, lecz to jest wasza godzina i panowanie ciemności” (Łk 22,52b-53). Świat, który stał się ślepy na Pana Boga, ludzie, którzy nagminnie łamią Boże prawo, potrzebują uzdrowienia, uzdrowienia ze ślepoty. Potrzebna jest nam wszystkim społeczna modlitwa, pokuta i ekspiacja. Dlatego po Mszy św. zatrzymamy się przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie, by powtórzyć słowa owego niewidomego spod Jerycha: „Panie, żebym przejrzał” (Mk 10,51); Jezu, ulecz świat, ulecz nas z naszej ślepoty.

# Uwalniamy się od ślepoty fizycznej i duchowej

*Świdnica, 24 października 2021 r.*

*Msza św. z udziałem sióstr zakonnych*

*Kaplica biskupia*

## Wstęp

Rozważamy dziś kolejny cud Chrystusa – uzdrowienie niewidomego żebraka Bartymeusza. Jest on zapowiedzią uzdrowienia wzroku duchowego.

## 1. Jezus przywraca wzrok niewidomemu

Gdy słuchamy słów dzisiejszej Ewangelii, z pewnością budzi się w nas refleksja nad ślepotą fizyczną. Być może przypominają się nam w tej chwili ludzie niewidomi, których w życiu spotkaliśmy. Budziło się w nas z pewnością w takich chwilach współczucie. Mieliśmy bowiem świadomość, że ów niewidomy, którego spotkaliśmy, nie widzi naszej twarzy, nie widzi nieba, słońca, kwiatów, drzew, domów. Jest pozbawiony doświadczenia piękna estetycznego.

Kiedyś pewien przewodnik po Ziemi Świętej prowadził pielgrzymkę do Jerycha. W jego grupie była niewidoma od urodzenia. Prosiła przewodnika o odczytanie tej właśnie Ewangelii, którą przed chwilą słyszeliśmy. Po chwili refleksji powiedziała: „W moim nieszczęściu tylko dwóch rzeczy żałuję, że nie widzę oczu mojej matki i gwiazd na niebie”. Podziwiamy ludzi doświadczonych przez jakieś kalectwo, np. ślepotę, którzy są pogodni i pełni życiowej energii.

W książce pt. Bez oczu i bez rąk francuski żołnierz z drugiej wojny światowej, Jacques Beauge, opisuje swoje wewnętrzne przeobrażenie i swoją drogę od rozpaczony do wewnętrznego pokoju. W bitwie z Niemcami pod El-Alamain, na skutek wybuchu granatu stracił oczy i obie ręce powyżej łokcia. W szpitalu

uratowano mu życie. Rozpoczęła się jego walka z kalectwem i cierpieniem. Chęci do życia i do znoszenia cierpienia dodała mu silna wiara w Boga. Po jakimś czasie wyznał: „Pan prowadzi nas drogą, która Mu się podoba... Sens życia to nie tylko sukcesy i sprawność fizyczna, ale zbliżanie się krok po kroku do prawdy... Jestem bez oczu, ale nie bez światła. Moim światłem jest Chrystus”. Dzięki temu światłu Jacques Beauge odnalazł sens życia do tego stopnia, że założył rodzinę i wychował pięcioro dzieci („Apostolstwo Chorych”, 1973, nr 12).

Niewidomy Bartymeusz siedział przy drodze u wejścia do Jerycha. Żebrał. Gdy jednak dowiedział się, że przechodzi Jezus z Nazaretu, nie prosił o daninę materialną, ale zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną” (Mk 10,47). Nie pomogły upomnienia ludzi, żeby zamilkł. On wiedział swoje. Jezus go dosłyszał, wezwał do siebie i zapytał: „Co chcesz, abym ci uczynił?” „Rabbuni, żebym przejrzał” – brzmiała odpowiedź. Jezus otworzył mu oczy: „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła” (Mk 10,52). Pierwszą twarzą, którą zobaczył Bartymeusz, była twarz Jezusa. Jakaż musiała być jego radość zobaczyć swego uzdrowiciela, zobaczyć ludzi, świat!

## **2. Chrystus uzdrawia także nasz wzrok duchowy**

Przy okazji ślepoty fizycznej trzeba także zauważyć, że jest także ślepotą duchową, która dotyka niektórych ludzi. Jeśli ktoś nie widzi prawdy, dobra, jeśli nie wie, po co żyje, dlaczego cierpi, dlaczego ludzie umierają, to dotyka go ślepotą duchową. Ślepotą duchową to tyle co niewiara. Natomiast wiara jest właśnie widzeniem tego, co niewidzialne dla oka. Wiara otwiera oczy duszy. Św. Paweł mówi, że wiara daje „światło oczy serca” (por. Ef 1,18). „Za pomocą wiary – mówił św. Ignacy Antiocheński – widzę Chrystusa i wszędzie Go dotykam”.

Patrzac na dzisiejszy świat, przyglądając się naszemu codziennemu otoczeniu, możemy zauważyć, że rzeczywiście są ludzie dotknięci ślepotą wewnętrzną. Zdarza się, że niektórzy młodzi tracą duchowy wzrok wiary.

W pewnej rodzinie wielodzietnej, gdy dzieci po kolei „wyfruwały” z gniazda domu rodzinnego, wiele smutku rodzicom i całej najbliższej rodzinie sprawił jeden z synów, który po studiach przyjechał do domu i wyznał rodzicom swój ateizm. Przestał spełniać praktyki religijne. Bogobojni rodzice zachodzili w głowę, co się stało, dlaczego odszedł od wiary, przecież wychowywali go od wczesnego dzieciństwa w wierze. Dawali też swoim dzieciom dobry przykład chrześcijańskiego życia. Nie znaleźli odpowiedzi. Podjęli jednak krucjatę modlitwy o przywrócenie duchowego wzroku wiary dla swego syna.

Ciemność duchowa, utrata wzroku wiary jest bardzo niebezpieczna dla człowieka. Powinniśmy być zatroskani o ten wzrok wiary, aby był ostry. Tak, jak wzrok fizyczny jest ważny w dziedzinie życia biologicznego, tak wzrok duchowy, oczy wiary są ważne, by oglądać, podziwiać i kontemplować wartości duchowe.

### **3. Nasza troska o duchowe widzenie**

Warto się zastanowić, co wyostrza nasz wewnętrzny wzrok wiary, co usuwa naszą ślepotę duchową, która czasem nas dosięga?

Jedną w ważnych sposobów pielęgnowania wzroku duchowego jest czytanie i rozważanie Bożego słowa. W dzisiejszej liturgii były przytoczone przed Ewangelią następujące słowa: „Nasz Pan Jezus Chrystus śmierć zwyciężył, a na życie rzucał światło przez Ewangelię” (por. 2 Tm 1,10b). Ewangelia Chrystusa rzuca światło na życie, rozświetla drogi naszego życia. Dlatego dla naszego widzenia duchowego potrzebujemy Ewangelii, jako światła. „Ja jestem światłością świata – mówił Chrystus – kto idzie za Mną, będzie miał światłość życia”.

Drugim ważnym lekiem dla wewnętrznych oczu naszej wiary jest modlitwa. Winniśmy zawsze pamiętać, że nie jest ona mechanicznym odmawianiem magicznych słów, ale jest naszym byciem przed Bogiem, jest pewną postawą wobec Boga,

postawą gotowości wypełniania Jego woli, postawą pokory, ufności i miłości.

## **Zakończenie**

Jesteśmy tu przed Chrystusem. Mamy sposobność, by prosić, jeżeli już nie o uzdrowienie nas ze ślepoty duchowej, to przynajmniej winniśmy prosić o wyostrenie naszego wzroku duchowego, czyli o lepsze oczy naszej wiary.

# **W czterdziestą rocznicę rozpoczęcia drogi do kapłaństwa**

*Bardo, 25 października 2021 r.*

*Msza św. z udziałem księży wyświęconych 23 maja 1987 roku*

*podczas rekolekcji rokowych*

*Diecezjalny Dom Rekolekcyjny*

## **Wstęp**

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżu Marku Biskupie Świdnicki wraz z kolegami wyświęconymi na prezbiterów 23 maja 1987 roku!

Podjęliście bardzo dobrą inicjatywę spotkania się na rekolekcjach rokowych w 40. rocznicę podjęcia wspólnej drogi do kapłaństwa. Tego rodzaju spotkania koleżeńskie połączone z modlitwą i dzieleniem się doświadczeniami duszpasterskimi jest bardzo pożyteczne, gdyż mamy sposobność złożenia Panu Bogu podziękowania za dary od Niego otrzymane, przede wszystkim za dar powołania, dar święceń i dar posługiwania kapłańskiego. Jest to także stosowny czas do oceny przed Bogiem dotychczasowej drogi życiowej, zwłaszcza posługi kapłańskiej i podjęcia postanowień na przyszłość. Wiemy, że wszystkie dobrodziejstwa Boże widziane od strony Bożej są darem, zaś widziane z naszej strony są naszym zadaniem do wykonania.

Dzisiejszą okolicznościową homilię układam w formie prostego tryptyku: spojrzenie na naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – w kontekście dziś ogłoszonego słowa Bożego. Odpowiemy sobie na trzy pytania: skąd przyszliśmy? Gdzie jesteśmy? I z jakim nastawieniem pójdziemy dalej?

## **1. Nasza przeszłość – skąd przyszliśmy?**

Był rok 1981, dla Polski jeden z trudniejszych lat po drugiej wojnie światowej. Bolesne wydarzenia pojawiły się w maju: we środę, 13 maja tegoż roku, w sześćdziesiątą czwartą rocznicę pierwszego zjawienia się Matki Bożej w Fatimie, na Placu św. Piotra w Rzymie, miał miejsce zamach na życie papieża Jana Pawła II. Wydarzyło się to wtedy, gdy nasz naród modlił się za ciężko chorego kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Papież przeżył zamach, dzięki wstawiennictwu Maryi. Dla Prymasa wybrał Bóg czas odejścia z tego świata. Był to czwartek, 28 maja, uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Polska znalazła się w wielkiej żałobie. Zraniony papież nie mógł przyjechać na pogrzeb Przyjaciela, któremu tak wiele zawdzięczał. Wysłał swego zastępcę, sekretarza stanu, kard. Agostino Cassarolięgo. Homilię papieską odczytał kard. Franciszek Macharski, metropolita krakowski. Dla większości was był czas waszej matury, egzaminu dojrzałości. A w czerwcu i podczas wakacji, gdy usłyszeliście w swojej duszy głos Chrystusa „Pójdź za Mną”, zgłaszaście się do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu.

### *a) Lata formacji seminaryjnej i start w posłudze kapłańskiej (1981-1990)*

Był wrzesień 1981 roku, kiedy z różnych stron, z różnych rodzin i parafii przybyliście do Wrocławia. Czas jesieni 1981 roku był okresem przygotowywania w Polsce stanu wojennego, który wprowadzono w niedzielę, 13 grudnia 1981 roku. 21 czerwca

1983 roku gościliśmy we Wrocławiu Papieża Jana Pawła II, w ramach drugiej pielgrzymki do Ojczyzny (16-23 VI 1983). W dniach 1-7 września 1983 roku odbyliśmy wspólnie pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę, przed waszymi obłóczynami. 7 września o godz. 10,00 mieliśmy Mszę św. w kaplicy Matki Bożej, której przewodniczył ks. rektor Józef Majka, a homilię wygłosił ks. prałat Władysław Bochnak, opiekun waszego roku. Tego samego roku, 13 grudnia, odszedł do wieczności biskup Wincenty Urban, biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej. Wiemy, że był cenionym historykiem, pracowitym i lubianym pasterzem, a po śmierci kard. Bolesława Kominka, jako wikariusz kapitulny, prawie dwa lata zarządzał archidiecezją wrocławską (1974-1976). Rok po jego śmierci, został mianowany w archidiecezji wrocławskiej nowy biskup pomocniczy w osobie o. prałata Józefa Pazdura, ojca duchowego w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Święcenia biskupie odbyły się w katedrze wrocławskiej, w sobotę, 12 stycznia 1985 roku. Dnia 25 maja w tymże roku ks. arcybiskup Henryk Gulbinowicz został mianowany kardynałem. Ukoronowaniem waszej sześćioletniej drogi seminaryjnej były święcenia kapłańskie udzielone wam w sobotę, 23 maja 1987 roku przez ks. kard. Henryka Gulbinowicza w katedrze wrocławskiej. Do święceń przystąpiło 46 diakonów diecezjalnych. Miałem zaszczyt was przedstawić ks. kardynałowi do święceń. Nazajutrz, w niedzielę, wygłosiłem kazanie prymicyjne waszemu koledze ks. Andrzejowi Białkowi w Krzelowie. W dniu prymicji odwiedziłem jeszcze trzech prymicjantów: ks. Czuczołę, ks. Brylaka i ks. Miliana. W czwartek 28 maja mieliśmy prymicje w seminarium, a nazajutrz, w piątek 29 maja mieliśmy prymicje na Jasnej Górze. W czerwcu, gdy mieliście miodowy miesiąc kapłański, w dniach 8-15 miała miejsce trzecia pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyzny. 5 listopada 1988 roku, były święcenia biskupie ks. dra Jana Tyrawy. Rok później przeżywaliśmy słynną jesień ludów, upadek muru berlińskiego, rozpad imperium sowieckiego, Związku Radzieckiego i wasz kapłański start.

Tak wyglądała wasza droga do kapłaństwa, która was połączyła jako rocznik na całe kapłańskie życie. Po miesięcznej przerwie od święceń, zostaliście posłani na różne parafie, najpierw jako wikariusze, a następnie, po stażu wikariuszowskim, zwykle na kilku parafiach, otrzymaliście placówki proboszczowskie. Każdy z was zapisywał w różnym miejscach karty historii swego życia i wpisywał się w historię parafii, w których pełniliście posługę. Znacie dobrze te karty. Nie jesteśmy w stanie zebrać ich w całość i się z nimi zapoznać. Możemy jednak wskazać na najważniejsze wydarzenia w życiu Kościoła. Podzielmy ten czas, po waszej pierwszej placówce, na trzy dziesięciolecia.

#### *b) Ważniejsze wydarzenia eklezjalne w dziesięcioleciu (1991-2000)*

Drodzy bracia, na progu tego dziesięciolecia miała miejsce czwarta pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyzny. Miała ona dwa etapy: etap czerwcowy z tematem „Dekalog” i etap sierpniowy – na VI Światowe Dni Młodzieży. Dnia 25 marca 1992 roku, na mocy papieskiej bulli „Totus Tuus Poloniae Populus”, nastąpiła w Polsce reorganizacja administracyjna diecezji i metropolii. Przed rokiem 1992 mieliśmy w Polsce 27 diecezji wkomponowanych w 5 metropolii. Były to: metropolia gnieźnieńska, krakowska, poznańska, warszawska i wrocławska. Wspomnianą Bullą Jan Paweł II dokonał reorganizacji struktury administracyjnej Kościoła katolickiego w Polsce. Ustanowił wówczas 13 nowych diecezji oraz 8 nowych metropolii. Była to największa w historii Polski reorganizacja administracyjna Kościoła. Jej dopełnieniem było utworzenie w roku 2004 diecezji bydgoskiej i świdnickiej oraz metropolii łódzkiej. Po tej reformie mamy dziś w Polsce 45 diecezji, w tym 41 diecezji Kościoła rzymskokatolickiego, ordynariat polowy, wznowiony w 1991 roku oraz 3 diecezje tzw. eparchie Kościoła greckokatolickiego. Diecezje te łączą się w 15 metropolii (w tym 14 rzymskokatolickich i jedna greckokatolicka). W Polsce istnieje ponad

10 tys. parafii i około 800 innych ośrodków duszpasterskich. Na Dolnym Śląsku w roku 1992 powstała z archidiecezji wrocławskiej diecezja legnicka, a jej pierwszym biskupem został dotychczasowy biskup pomocniczy z Wrocławia bp Tadeusz Rybak. Nowa diecezja legnicka 6 stycznia 1995 roku otrzymała biskupa pomocniczego w osobie ks. Stefana Regmunta.

Dnia 25 maja 1995 roku gościliśmy w Polsce po raz piąty ojca św. Jana Pawła II, z jednodniową wizytą pasterską, obejmującą miasta: Skoczów, Bielsko-Biała i Żywiec. W następnym roku są do odnotowania święcenia biskupie ks. dra Edwarda Janiaka, który został ustanowiony biskupem pomocniczym w archidiecezji wrocławskiej. Święcenia odbyły się 30 listopada 1996 roku.

W roku 1997 mieliśmy wydarzenie na skalę całego Kościoła powszechnego, którym był 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, z udziałem Ojca św. Jana Pawła II, który po zamknięciu Kongresu kontynuował szóstą pielgrzymkę do Ojczyzny. Dwa lata później, w czerwcu 1999 roku, papież Polak odbył siódmą, przedostatnią, najdłuższą pielgrzymkę do Ojczyzny. Pod koniec drugiego dziesięciolecia waszej posługi kapłańskiej, świętowaliśmy wraz z całym Kościołem Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa Roku 2000 – dwutysięczną rocznicę najważniejszego wydarzenia w dziejach świata, jakim było przyjście na świat Syna Bożego. We Wrocławiu w ten jubileusz było wpisane millennium diecezji wrocławskiej.

### *c) Ważniejsze wydarzenia eklezjalne w dziesięcioleciu (2001-2010)*

Mamy tu do odnotowania takie oto najważniejsze wydarzenia: W dniach 16-19 sierpnia 2002 roku ósma i ostatnia pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyzny, połączona z ustanowieniem Światowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. W roku 2004 zaistniały w Polsce jeszcze dwie diecezje: diecezja bydgoska oraz diecezja świdnicka. Nastąpiła też zmiana na urzędzie metropolity wrocławskiego i urzędzie biskupa legnickiego: kard. Henryka

Gulbinowicza, w kwietniu 2004 roku, zastąpił ks. arcybiskup Marian Gołębiowski, dotychczasowy biskup koszalińsko-kolobrzegi, zaś rok później biskupa Tadeusza Rybaka zastąpił biskup Stefan Cichy, dotychczasowy biskup pomocniczy archidiecezji katowickiej.

Dnia 2 kwietnia 2005 roku odszedł do wieczności Papież św. Jan Paweł II. 8 kwietnia w Watykanie odbył się największy pogrzeb w dziejach świata z udziałem kilku milionów ludzi. Dnia 19 kwietnia 2005 roku został wybrany na następcę św. Jana Pawła II kard. Joseph Ratzinger. W tym dziesięcioleciu na Dolnym Śląsku zostało wyświęconych czterech biskupów: ks. Ignacy Dec, pierwszy biskup świdnicki (25 III 2004), ks. Andrzej Siemieniewski (11 II 2006), ks. Adam Bałabuch (8 V 2008) oraz ks. Marek Mendyk (31 I 2009), obecny biskup świdnicki.

#### *d) Ważniejsze wydarzenia eklezjalne w dziesięcioleciu (2011-2021)*

W tej dekadzie odnotujemy przede wszystkim abdykację papieża Benedykta XVI, która była zapowiedziana 11 lutego 2013 roku, a dokonała się 28 lutego tegoż roku. Nastąpiła także zmiana na urzędzie metropolity wrocławskiego. W maju 2013 roku ks. arcybiskupa Mariana Gołębiowskiego zastąpił arcybiskup Józef Kupny, dotychczasowy biskup pomocniczy archidiecezji katowickiej, zaś w diecezji świdnickiej – 23 kwietnia 2020 roku pierwszego biskupa świdnickiego Ignacego Deca zastąpił na urzędzie biskup Marek Mendyk, dotychczasowy biskup pomocniczy diecezji legnickiej. W tym ostatnim dziesięcioleciu odeszło do wieczności pięciu biskupów, związanych z Dolnym Śląskiem: bp Józef Pazdur (7 V 2015), bp Tadeusz Rybak (7 III 2017), kard. Henryk Gulbinowicz (16 XI 2020), bp Adam Dyczkowski (10 I 2021) oraz bp Edward Janiak (23 IX 2021). Na biskupa pomocniczego archidiecezji wrocławskiej dnia 19 marca 2016 roku został konsekrowany o. Jacek Kiciński, ze Zgromadzenia Ojców Klaretynów.

Drodzy bracia, rubinowi jubilaci! W waszej wspólnej wędrówce przez życie, po tym spojrzeniu w przeszłość na przebytą drogę, trzeba jeszcze spojrzeć krótko na terażniejszość i pomyśleć o przyszłości, wszak to jeszcze nie koniec waszej posługi – jeszcze ponad 15 lat do osiągnięcia wieku kanonicznej emerytury.

## **2. Nasza terażniejszość – gdzie jesteśmy?**

Drodzy bracia, każdy czas w dziejach Kościoła i świata jest ciekawy. Ma swoje blaski i cienie. Może nam się wydawać, że w obecnym czasie, w którym żyjemy, jest więcej cieni niż blasków. Z pewnością jest to złudzenie, bowiem mieliśmy trudny czas zaborów, czas niewoli i narodowych powstań; przeżywaliśmy czas dwóch wojen światowych i reżimu dwóch totalitaryzmów. Jeśli wspomnimy te wydarzenia, to trzeba nam powiedzieć, że nasi poprzednicy na niwie Pańskiej też nie mieli łatwo. Przed trzydziestoma laty, już na naszych oczach, rozpadł się bez rozlewu krwi, totalitaryzm sowiecki, zbudowany na filozofii marksistowskiej. Jednakże widzimy, że demony marksizmu odradzają się w nowych odmianach. Dzisiaj mówimy o marksizmie kulturowym, zielonym, tęczowym, genderowym. Patrzymy na Europę i możemy być przerażeni laicyzacją, rozmiarem agresji wobec Kościoła, zwłaszcza katolickiego, zjawiskiem migracji, islamizacji Europy. Do tego doszło jeszcze w ostatnim czasie zjawisko pandemii, kryzysu klimatycznego, energetycznego i innych jeszcze kryzysów.

## **3. Nasza przyszłość — w jakim stylu pójdziemy w dalej?**

Drodzy bracia, każdy czas i każdy wiek jest stosowny, by dobrze czynić, by budować w prawdzie i miłości samego siebie i powierzonych naszej pieczy wiernych. W rozwoju duchowym nie wolno nam się zatrzymać.

Wskazówki i receptę na drogę, którą mamy przed sobą, znajdziemy w dzisiejszym słowie Bożym. Ono jest zawsze aktualne i w każdym czasie można nim kształtować nasze życie.

Od dwóch tygodni w ramach pierwszego czytania mamy lekturę Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian. We fragmencie sobotnim i dzisiejszym jest nam przypomniany dramat, jaki zachodzi między ciałem i duchem, mówiąc językiem antropologii filozoficznej dramat natury i osoby. Apostoł mówi: „Jesteśmy, bracia, dłużnikami, ale nie ciała, byśmy żyć mieli według ciała. Bo jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha zadawać będziecie śmierć popędowi ciała – będziecie żyli. Albowiem wszyscy ci, których prowadzi duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście Ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: „Abba, Ojcze!»” (Rz 8, 12-15). Zechciejmy zauważyć, że w tych słowach apostoł nie mówi jedynie o pożądlivosti związanej z popędem seksualnym. Pożądlivość ciała, życie według ciała, to nie tylko hołdowanie temu, co przyziemne, ale to także angażowanie energii w zdobywanie wartości materialnych. To jest postawa tego świata. My jako pasterze winniśmy się z takiej postawy wyzwalać i pokazywać wiernym, że może być inaczej. Gdy wierni widzą w nas postawę ducha, akcentowanie wartości duchowych, to łatwiej się duchowo budują.

Podobne przesłanie ma dzisiejsza Ewangelia. Kobieta przypomniana w dzisiejszej Ewangelii była skrzepowana mocą złego ducha. Od osiemnastu lat była pochylona ku ziemi i w żaden sposób nie mogła się wyprostować. Widziała przed sobą ciągle tylko ziemię. Nie mogła spojrzeć ludziom w twarz, ani radować oczu błękitem nieba. Sama nie mogła sobie pomóc i nikt z ludzi nie mógł jej uzdrowić. Dopiero spotkanie z Chrystusem zmieniło radykalnie jej sytuację. Chrystus zwrócił się do niej ze słowami: „«Niewiasto jesteś wolna od swej niemocy». Położył na nią ręce, a natychmiast wyprostowała się i chwaliła Boga” (Łk 13,12b-13). To wyprostowanie należy rozumieć w podwójnym, znaczeniu: fizycznie – została uzdrowiona ze swej niemocy i duchowo – wyprostowała się duchowo, została zbawiona, kierowana ku Bogu i chwaliła Boga. Wydaje się, że garbatych duchowo jest wielu wśród ludzi, także wśród księży.

Chrystus może nas zawsze wyprostować, byśmy widzieli nie tylko wartości ziemskie, ale spoglądali także wyżej, w niebo, by z podniesioną głową dostrzec także krzyż na Kalwarii, gdyż on jest też ważną częścią Ewangelii.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, powierzmy w tej Eucharystii Bogu Ojcu przez Chrystusa w Duchu Świętym naszą przeszłość. Niech Bóg przyjmie za nią naszą wdzięczność i oczyści ją z grzechów. Powierzmy naszą teraźniejszość, z naszą wiarą, nadzieją i miłością. Zawierzmy Bogu także naszą przyszłość. Niech będzie przez Pana Boga pobłogosławiona. Niech nas w tej modlitwie dziękczynno-przebłagalnej i błagalnej, wspiera wstawiennictwo Matki Bożej i Jej Oblubieńca – św. Józefa. Niech Bóg w Trójcy Świętej Jedyny będzie uwielbiony w swoich aniołach, swoich świętych i w naszym życiu.

## **Pożegnanie cenionego pracownika posługi akademickiej**

*Wrocław, 25 października 2021 r.*

*Słowo pożegnania podczas Mszy św. pogrzebowej*

*śp. ks. prof. Edwarda Góreckiego*

*Katedra p.w. św. Jana Chrzciciela*

Przekazuję pamięć modlitewną od biskupa Marka Mendyka, obecnego biskupa świdnickiego, który dzisiaj jest zajęty, ale wieczorem odprawi Mszę Świętą w Sanktuarium Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary w Bardzie. Składamy kondolencje rodzinie i tym wszystkim, których ta śmierć dotknęła.

Jako były rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego z dość dużą kadencją, bo dwunastu lat, chciałbym złożyć świadectwo

o księdzu profesorze Edwardzie, którego wszyscy bardzo ceniliśmy. Ja go spotkałem już w seminarium na jesieni 1962 roku, a więc pięćdziesiąt dziewięć lat temu. Należał do siedmiu wybranych diakonów, bo święceń nie otrzymywali wszyscy absolwenci piątego roku, tylko wybierano siedmiu diakonów i on był w tej siódemce.

Był dziekanem alumnów, więc w szczególności my, z pierwszego roku, podlegaliśmy mu jako dziekanowi, a wicedziekanem był wtedy alumn piątego roku, a dzisiaj ksiądz infułat – Józef Strugarek.

Moi drodzy, w tym czasie zaczął się Sobór Watykański II. To było 11 października 1962 roku w Święto Macierzyństwa Matki Najświętszej i wspólnie przeżywaliśmy początek Soboru Watykańskiego II. Wiemy, że diakoni, a więc ci, którzy byli na szóstym roku, informowali nas, co się dzieje na Soborze. Był jakiś dobry kanał, może przez „Radio Wolna Europa”, a może przez jakiś inny, w każdym razie wiedzieliśmy na bieżąco, co się dzieje na Soborze Watykańskim II. To była ta pierwsza sesja, która rozpoczęła się 11 października 1962 roku.

Potem miałem okazję spotkać księdza profesora i z nim współpracować w ramach posługi akademickiej, posługi myślenia, na Papieskim Wydziale Teologicznym i także w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym. Chcę powiedzieć, że jest on pierwszym kapłanem, pierwszym doktorem, który uzyskał habilitację na naszym Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Było to w roku 1990. Przy okazji wspomnę, że pierwszym doktorem naszego wydziału jest ksiądz Józef Pater. To był czerwiec 1976 rok. Natomiast pierwsi magistry byli w roku 1971. To było czterech kapłanów, którzy zdołali napisać prace magisterskie i otrzymali pierwsze cztery dyplomy magisterskie. To są ci kapłani, którzy w tym roku świętują złoty jubileusz kapłaństwa.

Moi drodzy, tak jak ksiądz biskup Jacek powiedział, ksiądz Edward był bardzo cenionym pracownikiem naukowym i nauczycielem akademickim. Był często zapraszany na sympozja krajowe i międzynarodowe. Władał dobrze językiem czeskim,

bo urodził się na terenie Czech i także językiem niemieckim. Był bardzo rzetelnym, sprawiedliwym i cenionym profesorem prawa kanonicznego, dlatego myślę, że zostawił wspaniały wzór dla swoich następców, którzy dzisiaj posługują na Papieskim Wydziale Teologicznym.

Chciałbym też powiedzieć, że osobiście miałem dla niego wielkie uznanie i oparcie, gdy byłem rektorem i kierowałem Wydziałem, a szczególnie Radą Naukową Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

Księżo profesorze Edwardzie, żegnamy cię dzisiaj w tej Katedrze, Matce kościołów Dolnego Śląska. Tutaj większość z nas rodziła się do kapłaństwa. Ja byłem na waszych święceniach kapłańskich 23 czerwca 1963 roku jako alumn kończący pierwszy rok studiów. Chcę cię pożegnać słowami wdzięczności. Panu Bogu dziękowaliśmy w tej Eucharystii za to, co przekazał przez ciebie nam wszystkim, szczególnie młodzieży akademickiej, szczególnie tym, którzy pisali u ciebie prace magisterskie i rozprawy doktorskie. Dziękujemy Panu Bogu za to wszystko, co otrzymaliśmy przez twoją posługę kapłańską i profesorską. Byłeś przyjacielem księdza prałata Józefa Molendy, proboszcza z Głuszycy. Tam cię poznał nasz obecny biskup Marek i był z tobą związany, dlatego na początku były te kondolencje i wyrazy współczucia.

Księżo Edwardzie, prosiliśmy także, żeby Pan Jezus, nasz Zbawiciel, w swojej zbawczej Krwi wybielił wszystkie cienie twojego życia, żeby cię przybrał podczas tej Eucharystii pogrzebowej w szaty zbawienia i zaprowadził na niebieskie mieszkanie.

Spoczywaj w pokoju. Do zobaczenia w wieczności.

# Posłani przez Ducha Świętego do głoszenia Królestwa Bożego

*Piskorzów, 26 października 2021 r.*

*Msza św. z racji udzielania sakramentu bierzmowania  
Kościół p.w. św. Jana Nepomucena*

## 1. Sakrament bierzmowania

Sakrament bierzmowania na liście sakramentów znajduje się na drugim miejscu. Gdy wymieniamy siedem sakramentów, czyli siedem znaków, które są widzialne i spostrzegalne, to wiemy, że na tej liście na pierwszym miejscu jest chrzest, potem jest bierzmowanie, następnie jest sakrament pokuty i Eucharystii, dalej mamy jeszcze namaszczenie chorych i dwa sakramenty społeczne – kapłaństwo i małżeństwo. Natomiast, gdy idzie o kolejność ich przyjmowania w obecnej duszpasterskiej praktyce Kościoła, to jest tak, że chrzest jest na początku, a potem zwykle przygotowujemy się do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej. To jest najważniejsze wydarzenie religijne w życiu dzieci ze szkoły podstawowej, gdy w klasie drugiej czy trzeciej przystępują do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej. Natomiast sakrament bierzmowania zwykle przyjmujemy w okresie dorastania, gdy jesteśmy w etapie młodzieńczym. Zwykle to jest końcówka szkoły podstawowej – klasa ósma – lub klasy ze szkoły średniej. Wiemy, że dawniej sakrament bierzmowania był udzielany zaraz po chrzcie świętym i dlatego w tym zestawie sakramentów znalazł się na drugim miejscu.

Droga młodzieży, wszystkie sakramenty święte mają swoje umocowanie w Piśmie Świętym i ustanowił je Pan Jezus; nie Kościół, nie ludzie. Są to święte znaki, które ustanowił Pan Jezus, gdy był z nami na ziemi. On głosił słowo Boże, ale pod koniec swojej działalności publicznej te sakramenty ustanawiał, a Kościół je przejął i sprawuje. My najczęściej uczestniczymy w sakramencie Eucharystii, bo w każdą niedzielę powinniśmy przychodzić na Mszę Świętą i w niej uczestniczyć jako

chrześcijanie. Niektórzy uczestniczą nawet każdego dnia. My, kapłani, sprawujemy Mszę Świętą każdego dnia, a zdarza się, że w niedziele odprawiamy drugą czy nawet trzecią Mszę, bo jest taka potrzeba duszpasterska. Ludzie potrzebują się wymienić w uczestniczeniu we Mszy Świętej i jest tak, że jedni zostają w domu, a drudzy idą do kościoła, a potem jest zamiana i tamci idą do kościoła, a ci przychodzą do domu. Zatem ze względu na ludzi tych Mszy jest wiele, żeby im ułatwić uczestniczenie w Eucharystii, bowiem jest to wielkie wyróżnienie, wielki przywilej, że możemy dotknąć dzieła zbawczego. Eucharystia zawiera całe dzieło zbawcze Pana Jezusa dokonane w Jego życiu. Ono stało się szczególnie widoczne w ostatnim etapie, gdy Jezus przyjął za nas wyrok śmierci i umarł na krzyżu, żeby nasze grzechy były zglądzone i żebyśmy mogli być z Bogiem na zawsze w wieczności, gdy zakończymy życie ziemskie.

Moi drodzy, dzisiaj pochylamy się nad sakramentem bierzmowania. To jest sakrament, który jest szczególnie związany z Osobą Ducha Świętego, chociaż wszystkie sakramenty mają powiązanie z Duchem Świętym. Gdy przyglądamy się formułom sakramentalnym, to przy każdym sakramencie jest wymieniany Duch Święty. Np. przy chrzcie świętym mówimy słowa: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Przy bierzmowaniu i przy innych sakramentach też Duch Święty jest obecny. Kiedy jest np. ślub, który zawierają młodzi, to śpiewamy hymn do Ducha Świętego: „O Stworzycielu, Duchu, przyjdź” i podobnie jest przy sakramencie kapłaństwa. Duch Święty przychodzi w tych znakach sakramentalnych ze swoją mocą i wzmacnia naszego ducha.

Przed chwilą powiedziałem, że wszystkie sakramenty święte mają umocowanie w Piśmie Świętym i słyszeliśmy dzisiaj, jak wyglądało to pierwsze bierzmowanie. Pan Jezus był już w niebie, ale obiecał zesłanie Ducha Świętego i ono nastąpiło zgodnie z Jego zapowiedzią pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu Pan Jezus odszedł do nieba, a wcześniej, w ciągu czterdziestu dni ukazywał się

uczniom, rozmawiał z nimi, spożywał z nimi posiłki, a potem odszedł do nieba i kazał uczniom czekać w Jerozolimie. Prosił, żeby się jeszcze nie rozchodzili do swoich zajęć, ale żeby czekali na moc z wysoka, na zesłanie Ducha Świętego. Gdy ono nastąpiło, to przeobraziło apostołów w nowych ludzi. Gdy Duch Święty na nich zstąpił, nastąpiło coś zupełnie nowego. Po śmierci Jezusa oni byli niesamowicie wystraszeni i przeżyli traumę. Przecież widzieli tyle cudów Pana Jezusa, widzieli wypędzanie złych duchów i słyszeli takie wspaniałe pouczenia z Jego ust, a teraz zobaczyli, że Pan Jezus jakby przegrał, bo dał się schwycić i dał się ukrzyżować. Nawet, gdy ludzie krzyżowali go pod krzyżem: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejźdź z krzyża” (Mt 27,40b), to nie było cudu, Pan Jezus nie posłuchał, tylko umarł na krzyżu, ale to nie był koniec, bo przyszło zmartwychwstanie i potem zesłanie Ducha Świętego.

Moi drodzy, Ducha Świętego Kościół przekazuje ludziom, którzy stają się przez to świadkami Pana Jezusa. Pan Jezus powiedział: „Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8b). Kto przyjmuje sakrament bierzmowania, to otrzymuje moc, otrzymuje taką energię, żeby świadczyć o Chrystusie jako Zbawicielu, żeby być Jego misjonarzem.

## **2. Dar Ducha Świętego uzdalnia do odważnego wyznawania wiary**

Jesteśmy obecnie w Tygodniu Misyjnym. Ostatnia niedziela była Niedzielą misyjną i słyszeliśmy różne informacje na temat misji, np. taką, że z Polski mamy około tysiąc osiemset osób na misjach. Są to kapłani, są to osoby zakonne – zakonnicy i siostry zakonne, a także są misjonarze świeccy. Oni są w krajach misyjnych i to jest wielkie posłanie, wielkie wyrzeczenie, bo oni opuszczają nie tylko rodzinny dom, ale opuszczają także swoją ojczyznę i jadą gdzieś daleko, żeby głosić słowo Pana Jezusa, żeby sprawować sakramenty święte i żeby Jezus Chrystus był przez nich poznany i kochany.

Droga młodzieży, wy to zadanie dzisiaj przejmujecie, bo do tej pory chodziliście do kościoła, modliliście się, ale teraz, gdy następuje zesłanie Ducha Świętego, to coś podobnego powinno się stać, jak stało się z apostołami. Apostołowie nie mieli już potem żadnych wątpliwości i podjęli głoszenie słowa Bożego i żadna siła nie potrafiła ich potem zatrzymać. Wiemy, że Żydzi nie dali za wygraną. Gdy po zmartwychwstaniu apostołowie otrzymali dar Ducha Świętego, gdy wyruszyli ze słowem Bożym, głosząc Chrystusa, tłumacząc, po co umarł, dlaczego cierpiał, po co to wszystko się zdarzyło, to od Sanhedrynu, czyli Najwyższej Rady w Jerozolimie otrzymali zakaz. A wtedy św. Piotr powiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi: (Dz 5,29). Wcześniej Pan Jezus powiedział do apostołów: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19). Bóg był ważniejszy, Boże prawo było ważniejsze niż prawo, które wydawali ludzie, w tym przypadku Rada Żydowska – Sanhedryn – która sprawowała rządy w Jerozolimie. Zauważmy, że wszyscy apostołowie, oprócz św. Jana, oddali życie za to, co głosili. Oni otrzymali zakaz mówienia o Chrystusie, ale tego zakazu nie przestrzegali i tak się skończyło, że wszyscy zostali zamęczeni, bo uważali, że miłość do Jezusa Chrystusa i wiara w Niego jest tak wielką wartością, że trzeba nawet za nie oddać swoje życie. Wiemy, że oni byli pierwszymi, ale nie jedynymi, bo Kościół ma męczenników w każdym czasie w ciągu wieków, także na naszych oczach. Wy tego nie pamiętacie, a ja byłem wtedy wychowawcą w seminarium, gdy został uprowadzony ks. Jerzy Popiełuszko. To było 19 października, w miesiącu różańcowym, gdy wyjechał do Bydgoszczy. Tam odprawił Mszę Świętą i miał rozważania do tajemnic różańca świętego, a wracając został uprowadzony, zbity, sponiewierany i wrzucony do zalewu na tamie pod Włocławkiem. Pamiętam, że czekaliśmy na informacje, co się stało i jedenaście dni musiało upłynąć, żeby jego ciało znaleziono i wydobyto z wody. Miał przywiązany do nóg worek kamieni, żeby było pewne, że utonął. Nie wiemy dokładnie, czy jeszcze żył, gdy był wrzucony do Wisły,

czy był już martwy. Ci zbrodniarze to wiedzą i niektórzy z nich jeszcze żyją. Był nawet ich proces, ale są takie przypadki, kiedy ludziom zamykają usta. Tak to czasem bywa.

Droga młodzieży, to jest przykład oddania życia za głoszenie Ewangelii, za świadczenie o Chrystusie. Nie tylko kapłani mają takie zadanie, by mówić o Chrystusie, by się do Niego przyznawać, by starać się o to, żeby Pan Jezus był znany i kochany, ale wszyscy ochrzczeni, a zwłaszcza po bierzmowaniu otrzymujemy takie zobowiązanie, żeby być misjonarzami w swoim domu, także w swoim środowisku, w waszym przypadku w szkole. Gdy macie wakacje, różne wyjazdy czy jakieś wycieczki, to wszędzie winniśmy się czuć chrześcijanami i przyjaciółmi Pana Jezusa.

### **3. Królestwo Boże wzrasta w mocy Ducha Świętego**

Drodzy moi, chcemy także nawiązać do tego, cośmy słyszeli w Ewangelii, bo królestwo Boże to jest też pewna rzeczywistość, która się wiąże z Duchem Świętym, bo dzięki Niemu to królestwo Boże na ziemi się rozrasta. Co to jest to królestwo Boże? Krótko mówiąc to jest panowanie Pana Boga. Bóg jest Stwórcą i panuje nad całym światem. Jego jest kosmos i cały świat nam mówi o Nim, o Jego mądrości. Zobaczcie, nauka bada całą przyrodę i jest zadziwiona pięknem oraz urządzeniem istot żywych – roślin i zwierząt. Sam człowiek jest też tak skonstruowany, że musimy powiedzieć, że ten konstruktor, który stworzył człowieka, był nieskończenie mądry i wielki, że potrafił taki świat, taki kosmos stworzyć. Bóg jest naszym Stwórcą. Można powiedzieć, że jest Panem całego stworzenia i także Panem nas, ludzi, w których umieścił swój obraz i podobieństwo. W przypadku ludzi powinno być tak, że oni powinni uznać to panowanie, uznać, że Pan Bóg jest ich Królem i Panem. Jeżeli jest w nas to uznanie, to jest w nas królestwo Boże. Uznajemy, że Bóg jest naszym Królem. Uznajemy, że Bóg Wcielony, czyli Jezus Chrystus, który z Trójcy Świętej jest nam najbardziej znany, bo był prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem, jest naszym Królem. To Jego królowanie, to nie

jest tylko rozkazywanie, to nie jest królowanie w wymiarze ludzkim, jakie znamy z historii. To nie jest rządywanie, nakładanie kar czy upominanie, ale Pan Jezus króluje przez miłość i przez służbę. On nam służy. On za nas umarł, dla nas zmartwychwstał i jest na ziemi w znakach sakramentalnych, żeby nam pomagać walczyć ze złem i żeby nas nauczyć służyć, tak, jak On służył. W tych wszystkich działaniach jest nam dawana moc Ducha Świętego, żebyśmy to uznawanie Pana Boga mieli w sobie w pełni klarowne.

Droga młodzieży, królestwo Boże urzeczywistnia się w dwóch wymiarach. Najpierw w nas, w każdym człowieku ochrzczonym, wierzącym, który zostaje wychowany przez rodziców w wierze katolickiej i który sam potem zachowuje łączność z Panem Bogiem przez modlitwę, przez Komunię Świętą, przez sakrament pokuty. To są znaki widzialne, że ten człowiek ma w sobie królestwo Boże i uznaje, że Pan Bóg jest kimś, kogo słucha i od kogo otrzymuje przeróżne dary. Tak, jak powiedziała Maryja: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,49). My czasem zapominamy, co od Boga otrzymujemy, a otrzymujemy tak wiele. Na początku życia, bo mogło nas nie być, a jesteśmy. Dlaczego jesteśmy? Nie tylko dlatego, że rodzice nas urodzili, bo oni nie wiedzieli, że nas urodzą, że będą mieć taką córkę, czy takiego syna. O naszym istnieniu ostatecznie zdecydował Pan Bóg i On też podejmie decyzję, kiedy nas z tego świata odwołać. Wiemy, że te odwołania są różne. Najczęściej z tej ziemi odchodzi się w wieku starszym, ale są też odejście nagłe, czasem tragiczne w wypadkach drogowych, czy w nieuleczalnych chorobach. To są Boże decyzje.

Droga młodzieży, mamy zatem to królestwo Boże w nas, ale królestwo Boże jest też zauważalne w wymiarze społecznym. To jest wspólnota ludzi, to jest Kościół, ale nie ten materialny, tylko Kościół żywy, którego kamieniami jesteśmy my, czyli wspólnota ludzi, która wierzy w to, co Bóg nam objawił i wierzy przede wszystkim w Chrystusa, w Jego naukę, bo Jego nauka zawiera najpełniejsze Boże objawienie.

Mamy więc to panowanie Pana Boga w królestwie w dwóch wymiarach – w nas i w wymiarze społecznym. I dzisiaj Pan Jezus mówi, że królestwo Boże jest na początku takie maluteńkie. Zauważmy, że na początku było Dwunastu Apostołów i z tych Dwunastu Apostołów mamy dzisiaj na świecie około pięciu tysięcy biskupów, o wiele więcej kapłanów i misjonarzy oraz w ogóle ludzi ochrzczonych, którzy ten Kościół stanowią jako żywe kamienie wspólnot. Zatem Kościół rozrósł się w tym wymiarze społecznym. Wprawdzie dzisiaj widzimy, że niektórzy ludzie wypisują się z Kościoła. Na Zachodzie to jest praktyka bardziej widoczna i nagminna, żeby nie płacić podatku kościelnego, ale my też czasami patrzymy na Zachód i naśladujemy te praktyki, które nie mogą być uważane za dobre. Coraz częściej do księży proboszczów przychodzą ludzie, którzy proszą, aby ich wykreślić z księgi chrztu świętego, bo nie chcą należeć do Kościoła. Często jest to pod wpływem jakiejś propagandy czy agresywnej ideologii, która nie ma nic wspólnego z prawdą, a tylko ma na celu wybić ludziom z głowy Pana Boga, ośmieszyć Kościół, zdevaluować go i zamknąć mu usta. Widzimy, że to się dzisiaj dzieje, dlatego niektórzy ludzie, którzy nie mieli dobrych podstaw czy też dali sobie to królestwo Boże w sobie zniszczyć i wprowadzić tam diabła, tak postępują. Może tak jest, że w Europie królestwo Boże się zmniejsza, ale przecież w Afryce, w krajach misyjnych ono wzrasta, tak że w sumie Kościół w wymiarze społecznym, w wymiarze całego świata, nie kurczy się, tylko się rozrasta.

Pan Jezus porównuje królestwo Boże do ziarenka gorzycy. Gorczyca, to jest takie drzewo, które rośnie w krajach południowych, w Palestynie. Wzrasta ono do wysokości trzech metrów, ale na początku rozwija się z ziarenka, a to ziarenko jest mniej więcej wielkości główeczki od szpilki. Możemy to sobie wyobrazić. Takie jest to ziarenko gorzycy, a gdy się je wsieje w ziemię i są warunki do wzrostu, wtedy ono staje się wielkim drzewem z gałęziami. Pan Jezus mówi, że nawet „ptaki powietrzne, gnieźdzą się na jego gałęziach” (Łk 13,19b). Taki piękny obraz Pan Jezus zastosował, żeby

wytłumaczyć, że panowanie Pana Boga powinno się rozwijać i wzrastać w dwóch wymiarach – w nas i także w wymiarze społecznym.

Dzisiaj wy otrzymacie Ducha Świętego, by to królestwo Boże w waszych sercach było bardziej prężne i widzialne. Jak to zauważymy? Przez to, że będziecie się więcej modlić. Nie chodzi o zwiększenie liczby pacierzy, ale, żeby ta modlitwa była taka, jak rozmowa z mamusią, którą kochacie czy z tatą, czy z przyjacielem albo z przyjaciółką, żeby Pan Bóg był dla was Kimś, żeby był Osobą żywą, a nie jakąś pustą ideą. Pana Boga nie widzimy, ale On jest wszędzie i możemy do Niego przemawiać nie tylko w kościele, ale na łące, na drodze, w pociągu, w samolocie. Wszędzie mamy możliwość nawiązywania łączności z Panem Bogiem. Mamy różaniec święty i dosłownie wszędzie możemy go odmawiać. Jak wychodzimy z psem na spacer, to też można sobie odmawiać różaniec. Oczywiście, że są takie szczególne miejsca i formy odmawiania różańca, ale różaniec jest także na każdy czas.

## **Zakończenie**

Droga młodzieży, zbierzmy to wszystko. Otrzymujecie światło i moc Ducha Świętego, żebyście nabrali takiego dynamizmu i determinacji do tego, żeby poczuć się świadkami i misjonarzami Chrystusa. Sakrament bierzmowania i dary Ducha Świętego otrzymujecie w tygodniu misyjnym. To jest bardzo wymowne. Otrzymujecie ten sakrament także w październiku, który jest miesiącem maryjnym. Dzisiaj możemy różańcem uratować świat i zagoić te rany, które się dzisiaj otworzyły i krwawią. Widzimy to w naszym narodzie. Wystarczy otworzyć Internet, telewizję czy inne media i zobaczyć, ile tam jest zła, ile tam jest agresji jednych przeciwko drugim. Nie jednych dla drugich, nie z drugimi, tylko żeby komuś dołożyć i zniszczyć. To jest diabelska robota. Gdy się ma Ducha Świętego, to się postępuje inaczej, to się innym służy, to się działa z drugimi i dla drugich, a nie dla siebie, nie dla swojej partii.

Będziemy się modlić, żebyście te dary Ducha Świętego przyjęli i żeby one wydały owoc w postaci pięknego świadectwa w waszym młodym życiu o tym, że Chrystus jest naszym jedynym i powszechnym Zbawicielem.

## Ojciec rodziny katolickiej wraca do swego Stworzyciela

*Stary Waliszów, 27 października 2021 r.*

*Msza św. pogrzebowa za św. Mieczysława Kruka, ojca Renaty Surmy,  
burmistrza miasta Bystrzyca Kłodzka  
Kościół p.w. św. Wawrzyńca*

### Wstęp

Czcigodny księżu Janie, proboszczu tutejszej parafii wraz z pozostałymi księżmi;

Księżu diakonie Pawle, kuzynie zmarłego Mieczysława;

Szanowna i droga pani Renato, burmistrz gminy Bystrzyca Kłodzka wraz z bratem Zbigniewem i wszystkim dziećmi;

Drodzy tutejsi parafianie i goście przybyli z różnych stron,, bracia i siostry w Chrystusie!

Na Górnym Śląsku podczas pogrzebów śpiewana jest pieśń żałobna, która ma następujący refren: „Dziś moją duszę w ręce Twe powierzam, mój Stworzycielu i najlepszy Ojcze. Do domu wracam jak strudzony pielgrzym, a Ty z miłością przyjmij mnie z powrotem”

Po tym refrenie następują zwrotki, bogate w treść. Brzmia one: „Stanę przed Stwórcą i przed moim Bogiem, On mnie z miłości wezwał do istnienia. Tchnął swego Ducha, stworzył na swój obraz, jak własne dziecko znał mnie po imieniu... Tułaczka moja już dobiegła kresu, dla moich oczu słońce ziemi zgasało. W Tobie, mój Panie, znajdę pokój wieczny, Ty będziesz dla mnie niegasnącym światłem”.

W modlitwie tej, którą śpiewają wierni w imieniu zmarłego, zawarta jest prawda o tym, że ludzie umierający na tej ziemi wracają jak pielgrzymi z dalekiej podróży, często umęczeni trudami życia. Wracają do właściwego domu, w którym pozostaną na zawsze. W tej pieśni jest też wyrażona wiara, że to Pan Bóg prowadzi każdego człowieka przez ziemię. Skoro go powołał do istnienia, to nie może go nie kochać, ale go wspomaga i otacza szczególną miłością. Także zawarta jest myśl o udręczeniach, jakich doświadczamy tu na ziemi: „Tułaczka moja już dobiegła końca... W Tobie, mój Panie, znajdę pokój wieczny, Ty będziesz dla mnie niegasnącym światłem”.

Takie piękne słowa ułożyli ludzie wierzący w słowo Boga, które nas zapewnia o życiu wiecznym.

## **1. Dom Ojca w nauczaniu Jezusa Chrystusa**

Przed chwilą słyszeliśmy słowa Chrystusa: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga?. I we Mnie wierzcie!. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3). Chrystus sam wybiera godzinę przyjścia po człowieka. W niektórych przypadkach jest to godzina niespodziewana – w innych przewidywana. Chrześcijanie, przyjaciele Chrystusa, wierzą, że ta godzina przyjścia Chrystusa, godzina naszej śmierci, jest godziną Bożej Opatrzności, godziną dla nas wyznaczoną.

Chrystus przyszedł w ostatnim czasie po śp. Mieczysława Kruka, ojca katolickiej rodziny, przyszedł, by zabrać go do nowego domu, do wieczności, do domu Ojca.

Przechodzi do domu Ojca niebieskiego szlachetny ojciec rodziny katolickiej. Zauważmy, że tytuł ziemskiego ojca ma swoje źródło w tytule Boga jako Ojca. Tytuł ojca przypisujemy mężczyznom, którzy mają udział w przekazywaniu i pielęgnowaniu życia. Bóg jako Ojciec jest dawcą wszelkiego życia. Człowiek

uczestniczący w dziele przekazywania, dawania życia, z tego właśnie tytułu jest także nazywany ojcem. Św. Paweł w Liście do Efezjan napisał: „Zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi” (Ef 3,14). Od Boga Ojca w niebie biorą swoją nazwę ojcowie ziemscy. Stąd też nie dziwimy się, że dzieci często identyfikują Pana Boga ze swoim własnym ojcem, tworzą sobie obraz Boga na wzór swojego ojca. Jakże to wielce zobowiązujące dla ojców, aby byli dobrzy, łaskawi, miłośni i cierpliwi jak sam Bóg, żeby otaczali miłością powierzone im osoby na wzór Ojca niebieskiego.

## **2. Droga życiowa zeganego ojca**

Śp. Mieczysław Marcin Kruk, urodził się 10 listopada 1932 roku w Tarnowicy Polnej. Jako dziecko stracił ojca, który zmarł na tyfus. W sierpniu 1945 wraz z mamą Katarzyną i babcią Rozalią przybył transportem na ziemie odzyskane. Osiedlili się w Starym Waliszowie.

Od samego początku jego pasją była praca na roli. Prowadził gospodarstwo wraz z żoną Bronisławą, którą poślubił 28 września 1958 roku. Oboje bardzo kochali ziemię i wspólna praca na roli była dla nich najważniejszym zajęciem. Doczekali się dwojga dzieci: syna Zbigniewa, córki Renaty oraz piątki wnucząt: Joanny, Natalii, Justyny, Dominiki i Szymona.

Mieczysław pełnił niegdyś funkcję Przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej, udzielał się społecznie i nikomu, kto był w potrzebie, nie odmawiał pomocy.

Śp. Mieczysław Kruk był człowiekiem bardzo radosnym, pracowitym i bogobojnym. Przy intensywnej pracy na roli wspólnie także budowali dom. Gdy ukończyli budowę domu, wybudowali również kapliczkę, aby podziękować Maryi za opiekę i pomyślność. Ówczesna władza nie była wtedy przychylna Kościołowi i zalecała im tę kapliczkę rozebrać, ale oni się na to nie zgodzili. Przy tej kapliczce co roku potem organizowali ołtarz na Boże Ciało. Często, kiedy przyjeżdżałem

w odwiedzin lub spotykaliśmy się w Pławnicy u siostry cioci Bronisławy, to modliliśmy się wspólnie. Wujek był człowiekiem wiary. Bardzo cieszył się moim powołaniem, że będzie ksiądz w rodzinie. Zmarły Mieczysław bardzo szanował Kościół i kapłanów. Zawsze wspierał obecnego diakona Pawła swoją modlitwą, a także materialnie. Bardzo chciał doczekać święceń kapłańskich Pawła, ale Bóg postanowił inaczej. Będzie to radosne wydarzenie – jeśli Bóg pozwoli – oglądał z niebios. Pomimo wieku i może różnych niedomagań, zawsze był uśmiechnięty i pogodny. Tę pogodę ducha, wrażliwość i dobroć czerpał z wiary i modlitwy.

### **3. Słowo pożegnania**

Drogi ojciec Mieczysławie, zamknęła się dla ciebie karta ziemskiego życia. Pan Bóg przeprowadził cię przez ziemię, darząc cię swoim błogosławieństwem. Był dla ciebie mocą i ostoją w trudnych latach powojennych. Twoją życiową siłą była silna wiara i zaufanie do Boga i do ludzi. Wielką nagrodą już tu na ziemi było obdarzenie twojego kuzyna Pawła darem powołania kapłańskiego. Drogi tato, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy w tej Eucharystii Panu za Ciebie, za wszelkie dobro, które Bóg przekazał przez ciebie ludziom. Dziękujemy tobie za wzorowe wychowanie swoich dzieci syna i córki, dziękujemy za twoją miłość do ziemi. Wiedziałeś, że ziemia jest naszą karmicielką, że żywi zwierzęta i nas ludzi. Niosłeś drogą życia liczne krzyże, ale wszystko przetrzymałeś – prowadzony światłem wiary i Bożej miłości. Gdy było ciężko, nie narzekałeś, ale wiedziony wiarą w Opatrzność Bożą, zachowywałeś pogodne usposobienie.

Niech Chrystus Pan wybieli w swojej zbawczej krwi wszystkie cienie twego życia, niech ozdobi twoją duszę szatami zbawienia i wprowadzi cię do wiekuistej światłości w domu niebieskim.

# Powołani do życia, wiary i świadectwa o Chrystusie

*Świebodzice, 28 października 2021 r.*

*Msza św. w święto Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza z okazji  
imienin księdza proboszcza Tadeusza Chlipały  
Kościół p.w. Apostołów Piotra i Pawła*

## 1. Apostołowie wybrani przez Chrystusa

Mamy dzisiaj święto dwóch apostołów z grona dwunastu. To są ci najbliżsi ludzie, uczniowie, którzy zostali wybrani przez samego Chrystusa. Słyszeliśmy, że Pan Jezus przed ich wyborem całą noc się modlił, żeby dobrze wybrać, żeby oni wypełnili tę misję, którą On ich obdarzy. Dlatego całą noc spędził na modlitwie i potem spośród uczniów, którzy tam byli, wybrał dwunastu. To było pierwsze Kolegium Biskupów, które ustanowił sam Pan Jezus. Na czele tego Kolegium Apostolskiego postawił św. Piotra, który wcześniej miał na imię Szymon, ale Pan Jezus zmienił mu imię na Piotr. Apostołowie to są filary Kościoła. To jest odpowiednik dwunastu pokoleń synów Jakuba, które przewijały się przez dzieje Izraela. Lud Boży został zastąpiony Kościołem, a dwanaście pokoleń zostało zastąpionych dwunastoma apostołami.

Moi drodzy, my tych apostołów czcimy w szczególny sposób. Każde święto apostoła jest świętem całego Kościoła i dzisiaj też cały Kościół się raduje, bo wspomina dwóch z dwunastu apostołów.

Przy okazji przypomnijmy sobie, że te uroczystości apostołów są rozłożone na cały rok. 25 stycznia mamy nawrócenie św. Pawła Apostoła. 22 lutego mamy święto Katedry św. Piotra. Katedra to jest to krzesło papieskie czy biskupie, na którym zasiada papież czy biskup i zwykle stamtąd wygłasza homilie lub jakieś inne przemówienia. W marcu mamy święto św. Józefa Oblubieńca NMP. Wprawdzie nie był on apostołem, ale był blisko związany z Jezusem. 25 kwietnia mamy święto

św. Marka Ewangelisty. Obecnie jest to święto patronalne naszego biskupa. On też nie był apostołem, ale był ewangelistą, bo napisał Ewangelię. W maju mamy czczonych dwóch świętych apostołów – Filipa i Jakuba Młodsze, bo Jakubów było dwóch: Starszy i Młodszy. Ten Młodszy jest czczony wraz z Filipem 6 maja. 29 czerwca mamy uroczystość dwóch najwyższych apostołów – Piotra i Pawła. W lipcu też mamy dwóch apostołów. 3 lipca jest św. Tomasz Apostoł, ten, który na początku nie uwierzył w zmartwychwstanie, ale potem, gdy włożył palce w rany Jezusa, to powiedział: „Pan mój i Bóg mój” (J 20,28). Natomiast 25 lipca wspominamy Jakuba Starszego, który zginął najwcześniej z apostołów, bo już w 44 roku. W sierpniu mamy św. Bartłomieja. Przy okazji powiem, że ja pochodzę z wioski i na wiosce mówili, że 25 lipca, kiedy jest św. Jakuba, to w lasach kończy się śpiew ptaków i po Jakubie ptaki już nie śpiewają, a wiemy, że w maju są piękne koncerty naszych ptaszków, które nam umilają życie. A 24 sierpnia, kiedy jest św. Bartłomieja, to czas odlotu bocianów do ciepłych krajów. Po letnim pobycie, kiedy one się rozmnażają, kiedy wysiadują jajka i gdy małe bociany są karmione, następuje odlot do ciepłych krajów. 21 września mamy św. Mateusza. On jest apostołem i napisał też najdłuższą Ewangelię. W październiku mamy dwóch apostołów – to św. Szymon i św. Juda Tadeusz. Św. Juda Tadeusz, to patron księdza rektora, a teraz waszego proboszcza Tadeusza Chlipały. 30 listopada będzie jeszcze św. Andrzeja, brata św. Piotra. W grudniu mamy św. Jana Ewangelisty, umiłowanego ucznia, który jako jedyiny stanął pod krzyżem. To był bardzo odważny uczeń, który był świadkiem konania i śmierci Pana Jezusa. Czcimy go 27 grudnia.

## **2. Każdy jest obdarzony powołaniem**

Moi drodzy, gdy dzisiaj słuchamy o powołaniu apostołów, to warto pomyśleć o naszym powołaniu. My też jesteśmy obdarzeni powołaniem. Najpierw Bóg nas powołał do życia. Często powtarzam, że mogło nas nie być, a jesteśmy i jesteśmy dlate-

go, że Bóg chciał nas mieć. Dlatego jesteśmy akurat w wieku XXI, a nie w wieku V czy XV. Tam nas nie było. I z pewnością w wieku XXIII czy w XXIV też nas nie będzie. Wtedy będziemy gdzie indziej. Czas życia na ziemi i pokolenie, w którym żyjemy, wybrał nam Bóg. To jest to pierwsze powołanie do życia. Potem, gdy otrzymujemy imię na chrzcie świętym, zaczyna się powołanie do bycia w Kościele, we wspólnocie Kościoła. To jest ta wspólnota z żywych kamieni. Kościół przez małe „k”, to są nasze świątynie materialne, a przez wielkie „K”, to jest ta wspólnota, na czele której jest Chrystus, jej duszą jest Duch Święty, a widzialną głową jest biskup Rzymu, czyli papież. To jest powołanie do bycia w Kościele i by być dzieckiem Bożym. Potem, gdy mamy już bierzmowanie, to jest powołanie, abyśmy byli świadkami Pana Jezusa, byśmy bronili wiary, byśmy zadba- li o to, żeby Pan Jezus był znany i kochany tam, gdzie żyjemy. To jest to powołanie na urzędowego świadka Chrystusa. Następnie przychodzi powołanie małżeńskie, kapłańskie, zakonne, ale także powołanie do życia samotnego, bo nie wszyscy wchodzą w związki małżeńskie. Większość tak, choć dziś młodzi się boją i te małżeństwa są takie kruche, nie są stabilne i takie mocne, jak to było dawniej. Zatem powołanie małżeńskie, kapłańskie czy do życia samotnego, do życia w pojedynkę, to jest też nasze powołanie. Które z nich jest ważniejsze? Wszystkie są ważne, bo każde powołanie jest cenne i nie można ich porównywać. Nieważne, do czego jest się powołanym, ale ważne jest, jak to powołanie wypełniamy. My, księża, pytamy się – Jakim jestem księdzem? Czy dobrze wypełniam swoje powołanie, które otrzymałem od Pana Boga? Małżonkowie powinni pytać – Czy jestem dobrą żoną? Czy jestem dobrym mężem? Czy jestem dobrą babcią? Czy jestem dobrym dziadkiem? Czy jestem dobrą teściową? Czy jestem dobrym teściem? Czy jestem dobrą synową? Czy jestem dobrym zięciem? Jak wypełniam moje powołanie? To jest bardzo ważne pytanie, na które trzeba sobie odpowiadać przed Panem Bogiem.

Moi drodzy, czasem może komuś zazdrościmy, że ktoś jest ministrem, burmistrzem, przewodniczącym czy dyrektorem, że

ma dużą kasę. To jest sprawa drugorzędna. Najważniejsze jest to, co otrzymujemy od Boga, a więc powołanie do życia, do bycia w Kościele, do małżeństwa, do kapłaństwa i do każdej, szczególnej drogi życiowej, bo każdy człowiek ma swoje jedyne i niepowtarzalne powołanie, z którego Pan Bóg nas rozliczy najpierw na Sądzie Szczegółowym, jak umrzemy, czyli zaraz po śmierci, a potem będzie Sąd Ostateczny i podsumowanie dziejów całego świata.

### **3. Powołanie ks. proboszcza**

Moi drodzy, w drugiej części tej homilii trzeba jeszcze dopowiedzieć o powołaniu waszego pasterza. Jego też wybrał Pan Jezus i to z licznej rodziny. Jest on dziesiątym dzieckiem w rodzinie. Ja byłem siódmym dzieckiem w rodzinie. Gdy mnie ludzie czasem witają, to pytam ich: „Ile macie państwo dzieci?” Często jest odpowiedź – dwójkę lub trójkę. I wtedy mówię tak: „Jakby moja mama miała sześcioro dzieci, to nie byłoby biskupa, bo ja jestem siódmy, a po mnie jest jeszcze siostra”. To jest błogosławieństwo Boże. A wasz ksiądz proboszcz jest dziesiąty. Jaka to była wtedy miłość do dzieci!

Błogosławiony Prymas Kardynał Stefan Wyszyński mówił, że każde dziecko, każdy nowy człowiek, to jest skarb dla narodu. Zobaczcie, jak wygląda demografia w Europie. Dlatego wpuszczali migrantów, żeby gospodarka nie upadła. Tak jest w Niemczech, we Francji i w innych krajach zachodnich. U nas też są zatrudniani Ukraińcy, bo brakuje rąk do pracy.

Moi drodzy, ziemia mogłaby wyżywić o wiele więcej miliardów ludzi, jakby była sprawiedliwa gospodarka. Wyczytałem dzisiaj w prasie, że każdego roku dokonuje się w świecie czterdzieści dwa miliony aborcji. Policzcie, ile od wojny zamordowano ludzi. Papież o tym wiedział, dlatego prosił, żebyśmy się modlili na Koroncy – „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. O Boże miłosierdzie trzeba się modlić. Na ziemi nie rodzi się rocznie czterdzieści dwa miliony ludzi. Pytają się dzisiaj, gdzie się podziały dzieci z granicy z Białorusią, a nikt się

nie pyta, gdzie się podziały te dzieci, które miały żyć, a im nie pozwolono. Ktoś musi się upomnieć o te niewinne i bezbronne istoty, i Kościół się upomina, a feministki szaleją i piszą hasła: „Aborcja jest OK”. Pan Bóg jest dawcą życia. To On daje życie i decyduje, kiedy nas odwołać z ziemi, ale nie donikąd, nie w pustkę, ale do wieczności. Przed nami uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Listopad to miesiąc, kiedy będziemy nawiedzać cmentarze. To jest przypomnienie, że tu nie mamy domu na zawsze, tu jesteśmy pielgrzymami w drodze i stąd się odchodzi, ale nie donikąd, nie w unicestwienie, ale do domu niebieskiego, który nazywa się wieczność, niebo. Dlatego bądźmy dobrej myśli i miejmy w głowie poukładane, bo dzisiaj oprócz słów prawdziwych, jest tyle zakłamania, tyle agresji. Oglądamy to w telewizji i jesteśmy przerażeni tym wszystkim.

Wracamy jeszcze do rodziny Chlipałów. To piękna i pobożna rodzina. Znamy mamusię, która jest bardzo gościnna. Czasem ksiądz rektor zapraszał nas do Dzierżoniowa, do mamusi, na uroczystości rodzinne. Pan Jezus zatrzymał się przy młodym Tadeuszu. Nie chciał, żeby był mężem i ojcem, chociaż to jest najczęstsze powołanie, ale są też potrzebni kapłani, którzy całkowicie się oddają Chrystusowi, Kościołowi i dlatego żyją w celibacie. Pan Jezus chciał mieć Tadeusza kapłanem i obdarzył go łaską powołania. To powołanie zostało sprawdzone w seminarium. To były lata 1986-1992. Byłem wtedy wicerektorem i rektorem w seminarium i prowadziłem go do święceń. 23 maja 1992 roku przedstawiłem go kardynałowi Gulbinowiczowi do święceń i poprosiłem w imieniu Kościoła o dar święceń i te święcenia otrzymał. Jakiś czas był wikariuszem, w międzyczasie studiował i zrobił doktorat, a potem, gdy powstała Diecezja Świdnicka, to miałem go już na celowniku, żeby go wykorzystać w tym dobrym sensie. Ponieważ miał zmysł gospodarczy i miał wykształcenie teologiczne, po krótkim czasie, gdy zaistniało seminarium, został najpierw dyrektorem administracyjnym i pięknie rozbudował seminarium. Warto zobaczyć, jakie mamy piękne seminarium. Jest gmach główny i są gmachy poboczne, które on wyremontował i rozbudował.

Dołożył piętro, położył nowy dach, zbudował piękną kaplicę i piękną aulę. Miał wielki talent, żeby to seminarium ukształtować w wymiarze widzialnym, materialnym, ale także, gdy został rektorem, żeby dobrze prowadzić kleryków do kapłaństwa, żeby utworzyć wspólną seminaryjną. Dlatego przyjechaliśmy do niego na imieniny, żeby mu podziękować i pomodlić się, bo diecezja zaciągnęła u niego dług, bo tyle lat służył jako rektor. Trzeba podkreślić, że młodzi księża, to jego wychowankowie. Dlatego ceńcie sobie, że otrzymaliście takiego pasterza, który ma taką piękną, ewangeliczną, eklezjalną przeszłość. Myślę, że jemu będzie tutaj dobrze z wami, a wam z nim.

Moi drodzy, kończymy wskazaniem, że mamy się dzisiaj modlić za Tadeuszów, szczególnie za księdza proboszcza, ale może mamy też innych Tadeuszów. Jest m.in. Tadeusz Rydzik, którego atakują dzisiaj ze wszystkich stron. Pamiętam jednak, że kiedy była lipcowa pielgrzymka na Jasną Górę, to na końcu zawsze stał wielki transparent – Świebodzice. Patrzyłem z ołtarza i byłem dumny, że to jest diecezja świdnicka. W tym roku go nie widziałem, ale przez wiele lat ten napis widniał i jako mieszkańcy tego miasta byliście widziani przez ludzi, którzy byli na Jasnej Górze.

Moi drodzy, to są takie miłe wspomnienia i Bogu dziękujemy za takich ludzi. Przy okazji modlimy się też za rodziców, za te dzisiejsze rodziny, żeby się nie bały rodzic dzieci. Dzisiaj nie ma takiej biedy. Ja się urodziłem w czasie wojny. U nas w rodzinie trójka dzieci urodziła się w czasie wojny – siostra zakonna, która jest tutaj ze mną, urodziła się w roku 1940, brat, który już nie żyje, w roku 1942, a ja w roku 1944, jak już czerwonogwardziści pędzili Niemców do Berlina. Nie brakowało wtedy chleba. Oczywiście, po wojnie było trochę trudno, ale nikt nie cierpiał głodu i wychowaliśmy się. Dzisiaj trzeba też wszystko robić, żeby jakoś umocnić rodzinę, żeby rodzina była ważna. Państwo to próbuje robić, ale Kościół też ciągle mówi o rodzinie, żeby rodzina była Bogiem silna, żeby kondycja duchowa rodziny była dobra. Zobaczcie, podobno jedna trzecia tych, którzy zawierają ślub, rozchodzi się po pięciu latach.

## Zakończenie

Dlatego pilnujmy Kościoła, który dzisiaj jest opluwany. Wiecie, że nawet mówi się na Kościół, że to jest organizacja przestępcza. Taki nadszedł czas. Karzą biskupów na stare lata i nawet na emeryturze odbierają im przywileje. Gdy wrogowie piłują, to się to jeszcze jakoś inaczej znosi, ale jak swoi piłują, to się to znosi dużo trudniej.

Moi drodzy, dzisiaj ostatnie zdanie Ewangelii jest następujące: „A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrowiała wszystkich” (Łk 6,19). Pan Jezus uzdrowiał wszystkich i także ci, „których dręczyły duchy nieczyste, doznawali uzdrowienia” (Łk 6,18b). Ludzie przychodzili do Niego, „aby Go słuchać i znaleźć uzdrowienie ze swych chorób” (Łk 6,18a). My też jesteśmy chorzy i fizycznie, bo brakuje nam czasem zdrowia, bo połykamy tabletki, i może też pod względem duchowym. Kto jest naszym Zbawicielem? Owszem, mamy lekarzy, ale pierwszym lekarzem jest dla nas Pan Jezus i mamy do Niego dostęp. „Cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrowiała wszystkich”. Pan Jezus jest ten sam i ma tę samą moc, którą miał dawniej, gdy chodził po ziemi, ma też tę samą miłość do nas. Dlatego z wiarą Go dotykajmy w naszej modlitwie, w Eucharystii, gdy przyjmujemy Komunię Świętą. Módlmy się o to uzdrowienie, byśmy byli zdrowi na duchu i na ciele, byśmy się przede wszystkim podobali Panu Bogu. O to się też modlimy dla księdza proboszcza, prosząc o Boże błogosławieństwo dla jego posługi kapłańskiej wśród was.

# Świątynia w potrójnym znaczeniu

*Hucisko, 31 października 2021 r.*

*Msza św. w rocznicę poświęcenia własnego kościoła  
Kościół p.w. św. Jana z Dukli*

## Wstęp

W dzisiejszą niedzielę, kiedy obchodzimy rocznicę konsekracji, poświęcenia naszych świątyń, wypada nam się zastanowić nad rolą i miejscem świątyni w naszym życiu. Jeżeli dokładnie i uważnie słuchaliśmy dzisiejszych czytań, to możemy powiedzieć, że o świątyni możemy mówić w potrójnym znaczeniu. Najpierw mówimy o świątyni materialnej, którą jest kościół wybudowany z drewna, z kamienia czy z cegły. To jest świątynia materialna. Taką świątynię wybudował Salomon w Jerozolimie. Drugie znaczenie świątyni, to jest każdy, poszczególny, ochrzczony człowiek. Św. Paweł w drugim czytaniu powiedział: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga?” (1 Kor 3,16a). Natomiast w Ewangelii świętej, gdy Pan Jezus usłyszał słowa Piotra: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16), to mu powiedział: „Ty jesteś Piotr, czyli Skąła, i na tej Skale zbuduję Kościół mój” (Mt 16,18a). To jest rozumienie Kościoła jako wspólnoty ludzi, którzy wierzą w Chrystusa, którzy wierzą w Jego imię i Jego Ewangelią kształtują swoje życie. To jest świątynia złożona z żywych kamieni, a tymi żywymi kamieniami jesteśmy my.

## 1. Świątynia materialna

Teraz kilka zdań na temat tych trzech odmian świątyni. Moi drodzy, najpierw o świątyni materialnej, bo ona jest taka najbardziej czytelna. Wiemy, że ona ma swoją historię. Na początku, w dawnych wiekach, nie budowano świątyń. Myślę tu o czasie prehistorycznym. Oddawano wtedy cześć Bogu na górach czy w różnych innych miejscach. W Starym Testamencie, przed wybudowaniem świątyni w Jerozolimie, Pan Bóg był czczony

w namiotach. Tam była Arka Przymierza, która zawierała dwie Tablice Mojżeszowe z Dziesięciorgiem Przykazań. Pierwszą świątynię w dziejach zbawienia, o której jest zapis w Piśmie Świętym, zbudował król Salomon. Przypomnę, że on panował w Izraelu w X wieku przed Chrystusem, od roku 970 do 931. Był synem Dawida, czyli tego króla, który wiele wojował i który zjednoczył cały naród w jedno królestwo. Wtedy zaczął się czas królów. Przypomnę też, że najpierw był czas patriarchów i patriarchowie byli od Abrahama. Potem Jakub przeprowadził się do swojego syna, do Egiptu i był czas niewoli egipskiej, który trwał czterysta trzydzieści lat. Następnie przez dwieście lat był czas sędziów i od wieku X w Izraelu zaczęli panować królowie. Najpierw był król Saul, potem król Dawid i Salomon był trzecim królem. A potem, gdy Salomon zmarł, to jego królestwo podzielono na królestwo izraelskie i królestwo judejskie.

Tak można przypomnieć historię, ale my w tej chwili spoglądamy na świątynię w Jerozolimie, którą w X wieku przed Chrystusem wybudował król Salomon. Dzisiaj w pierwszym czytaniu mieliśmy jego piękną modlitwę, jak się modlił do Pana Boga, żeby Pan Bóg w tej świątyni wysłuchiwał ludzi, żeby przyjmował ich prośby, żeby dał się też przebłagać za grzechy, żeby w tej świątyni ludziom niósł pomoc.

Ta świątynia w Jerozolimie istniała tysiąc lat i została zniszczona w roku 70 po Chrystusie. Owszem, była ona zniszczona w wieku VI przed Chrystusem, kiedy był najazd Babilończyków. Gdy Asyria napadła na Izrael i go zaprowadziła do niewoli, wtedy świątynia była dosyć mocno zniszczona, ale potem szybko ją odbudowano. Potem jeszcze Herod Wielki tę świątynię poszerzył, powiększył i świątynia jerozolimska doczekała czasów Pana Jezusa. Przypomnijmy, że Pan Jezus w tej świątyni został ofiarowany. Tę tajemnicę rozważamy w Czwartej Tajemnicy Radosnej Różańca, gdy jest ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni. To było czterdziestego dnia po narodzeniu i właśnie w tej świątyni salomonowej – oczywiście z pewnymi zmianami, o których wspomniałem – Pan Jezus został ofiarowany. Tam też starzec Symeon powiedział, że Jezus

jest znakiem, któremu sprzeciwić się będą i został nazwany „światłem na oświecenie pogan” (Łk 2,32a).

Jeszcze może dodam, że gdy Pan Jezus podjął działalność publiczną, to do tej świątyni zachodził i tam nauczał. Pewnego razu nawet wypędził kupców, którzy tam targowali, hałasowali, wziął powróż i powiedział do nich: „Nie róbcie z domu mego Ojca targowiska” (J 2,16b).

Tak, jak nadmieniałem przed chwilą, ta świątynia została potem zniszczona i legła w gruzach, gdy Rzymianie najechali na Ziemię Świętą. Był taki wódz Tytus, który zniszczył całe miasto i spalił też świątynię. Po tej świątyni pozostał tzw. „mur płaczu”, czyli kawał ściany zachodniej. Można go czasem obejrzeć w telewizji, gdy pokazują nam obrazy z pielgrzymek do Ziemi Świętej. Ja byłem w Ziemi Świętej w sumie siedem razy, począwszy od lat kapłańskich, i zawsze zachodziliśmy na to Wzgórze Świątynne. Tam dzisiaj stoją meczety należące do wyznawców islamu. Na miejscu tej zburzonej świątyni w Jerozolimie stoi potężny maczet Omara. W tej chwili nie ma tam wejścia, ale kiedy byłem po raz pierwszy w Ziemi Świętej, to wtedy można było do tego meczetu wejść. Zdejmowało się buty i oglądało się to miejsce, gdzie wcześniej była świątynia.

Moi drodzy, potem, gdy przyszło chrześcijaństwo, zwłaszcza od IV wieku, gdy chrześcijaństwo otrzymało swobodę, gdy ustały prześladowania, to namnożyło się świątyń. W 313 roku cesarz rzymski Konstantyn Wielki ogłosił edykt mediolański i dał religii chrześcijańskiej wolność. Skończył się wtedy czas pierwszych męczenników i zaczęły powstawać świątynie. Jedna z najstarszych świątyń znajduje się w Betlejem. To jest świątynia Narodzenia Pańskiego. Ona jest z czasów najstarszych, z IV wieku. To jest świątynia chrześcijańska, która została wybudowana na miejscu narodzenia Pana Jezusa. W Europie jedną z najstarszych świątyń jest Bazylika Matki Bożej Większej w Rzymie – Santa Maria Maggiore. To jedna z czterech Bazylik papieskich. Mamy Bazylikę św. Piotra, tam, gdzie jest pałac ojca świętego i okno, z którego odmawia modlitwę „Anioł Pański”. Jest Bazylika na Lateranie i to jest właściwa

Bazylika papieża. Jest wspomniana już Bazylika Matki Bożej Większej, gdzie znajduje się najstarsza ikona Matki Bożej, zwana „Salus Populi Romani” – „Zbawienie Ludu Rzymskiego”. Kiedy papież wraca z podróży apostolskiej, to zawsze tam się udaje z podziękowaniem Matce Bożej za szczęśliwą podróż. Pamiętamy też, że gdy była pandemia i w Wielkim Tygodniu papież sam przechodził przez Plac św. Piotra, to był tam krzyż i także ta ikona Matki Bożej z Bazyliki Matki Bożej Większej. I jest jeszcze czwarta Bazylika św. Pawła za Murami. Biskupi byli teraz w Rzymie na wizycie „Ad Limina Apostolorum”. Ja już teraz nie byłem, bo w związku z pandemią biskupi seniorzy nie pojechali, ale jak byłem dziewięć lat temu, to we wszystkich bazylikach odprawialiśmy Mszę Świętą koncelebrowaną.

Mamy też piękne katedry. Piękna jest katedra w Świdnicy. Piękna jest bazylika w Leżajsku, wybudowana na początku XVII wieku, w latach 1618-1628. I nasz kościółek jest piękny, wybudowany w roku wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża.

## **2. Chrześcijanin – świątynią Ducha Świętego**

Moi drodzy, teraz świątynia w drugim znaczeniu. Jesteśmy wszyscy świątynią Bożą – jak powiedział św. Paweł – jesteście świątynią dla Ducha Świętego, dlatego trzeba pilnować, żeby ta nasza świątynia też była taka piękna, ozdobna, żeby nie była zanieczyszczona grzechami. Wiemy, że ludzie różnie traktują samych siebie. Nawet ci, którzy są ochrzczeni i wybierzmowani, w których Bóg już zamieszkał, potem tego Pana Boga potrafią wypędzić, a na Jego miejsce wprowadzają diabła i diabeł w nich siedzi. Wszyscy, którzy kłamią, którzy przemawiają językiem nienawiści, którzy nienawidzą, którzy oszukują, którzy się nie spowiadają, którzy nie przystępują do Komunii Świętej, to często mają zamienioną świątynią swojego serca na mieszkanie dla diabła i ten diabeł w nich siedzi. Ludzie oddają mu swój głos, swoje serce, żeby siał nienawiść, żeby innym dokuczał, żeby innych niszczył. To jest coś potwornego, jak ktoś się da opętać

duchowi złemu. Dlatego, moi drodzy, trzeba się pilnować, żeby nigdy nie przestać być świątynią Ducha Świętego, czyli być nosicielem Pana Boga w sobie. Pan Bóg chce mieszkać z nami nie tylko w tabernakulum, w tej świątyni materialnej, ale chce mieszkać w świątyni żywej, którą my jesteśmy, a ta świątynia jest konsekrowana na świątynią Bożą w czasie chrztu świętego.

### **3. Świątynia jako żywa społeczność**

Mamy jeszcze trzeci rodzaj świątyni, to jest świątynia z żywych kamieni jako społeczność. Możemy powiedzieć, że ten Kościół żywy, w którym widzimy papieża, biskupów, kapłanów, osoby życia konsekrowanego, ludzi świeckich, katolików, to jest świątynia, którą Bóg buduje na Skale, którą jest św. Piotr Apostoł. „Ty jesteś Piotr, czyli Skala, i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” – to są słowa Pana Jezusa. Kościół jest wspólnotą i dzisiaj ta wspólnota jest atakowana i ośmieszana. Szczególnie w Europie jest agresja na świątynie i na Kościół i wiemy, że są wezwania, byśmy my, jako Polacy, obronili chrześcijaństwo w Europie. To jest nasze powołanie. O tym napisała św. siostra Faustyna, bo to sam Pan Jezus jej powiedział.

### **Zakończenie**

Moi drodzy, kończymy tę refleksję i chcemy wyciągnąć wnioski. Po pierwsze, żebyśmy cenili sobie świątynię materialną, żeby to było miejsce, gdzie będziemy chętnie przychodzić. Ostatnio było liczenie wiernych i księża mówią, że po pandemii nie wszyscy wrócili do kościoła. Obecnie jest od dwunastu do piętnastu procent, ale przed pandemią też było różnie. W diecezji świdnickiej było trzydzieści procent, ale gdzie jest siedemdziesiąt? Możemy odrzucić niemowlęta, starców czy obłożnie chorych, ale większość nie chodzi, a to jest miejsce dla nas, gdzie słuchamy Bożego słowa, gdzie Pana Boga wielbimy, gdzie oddajemy Mu cześć, gdzie się spowia-

damy i przyjmujemy miłosierdzie Boże, gdzie sprawujemy Eucharystię i przyjmujemy Komunię Świętą. To jest nasz dom. Możemy powiedzieć, że w tej chwili w Hucisku najważniejszą budowlą jest ten kościół, ta świątynia. Tak samo w wielkich miastach, gdzie są wspaniałe kościoły, bazyliki, często pobudowane w odległej historii. One są ciągle tymi szczególnymi domami, które winniśmy sobie cenić.

Pilnujmy też naszej świątyni, żeby nas zły duch nie opanował. To od nas zależy, by być uważnym. Dbajmy też o młode pokolenie – o dzieci i młodzież. Dzisiaj w niektórych krajach zachodnich jest tzw. Halloween, ludzie wywołują duchy i to jest coś bardzo niebezpiecznego. A u nas, w wielu parafiach, są urządzone plejady świętych. W Ząbkowicach, skąd pochodzi mój sekretarz, jest taki ksiądz, który pięknie przygotowuje taką plejadę świętych. Chłopcy i dziewczynki, przebierają się np. za św. Teresę, za św. Faustynę, za św. Franciszka, za św. Antoniego czy za św. Jana Pawła II i tak pięknie się prezentują. To jest taka alternatywa dla tych, którzy straszą duchami.

Moi drodzy, cieszymy się, że jesteśmy w świątyni, którą jest kościół. Kościół jest naszą Matką. Czujmy się zawsze w Kościele żywym, wśród braci i sióstr, którzy wierzą w Chrystusa i Go kochają, jak w rodzinie zjednoczonej miłością. Niech świątynia, w tych trzech znaczeniach, będzie dalej ważna w życiu, które jest przed nami.

## Spis treści

*Słowo wstępne* . . . . . 7

### Homilie lipcowe

<i>Wiara Maryi wyznacznikiem dla naszej wiary</i> Polanica-Zdrój, 3 lipca 2021 r. . . . .	13
<i>Matka Boża na pielgrzymim szlaku</i> Bardo, 4 lipca 2021 r. . . . .	19
<i>Bóg leczy nasze słabości</i> Świdnica, 6 lipca 2021 r. . . . .	27
<i>Od strachu przed ludźmi do odwagi i zaufania Bożej Opatrzności</i> Częstochowa, 10 lipca 2021 r. . . . .	29
<i>Odchodzi z wioski dobra matka rodziny</i> Hucisko, 12 lipca 2021 r. . . . .	41
<i>Wezwanie do nawrócenia i pokuty</i> Leżajsk, 13 lipca 2021 r. . . . .	44
<i>Bóg objawia się pokornym i prostym</i> Leżajsk, 14 lipca 2021 r. . . . .	47
<i>Mądrość, która jest solą ziemi i światłem świata</i> Leżajsk, 15 lipca 2021 r. . . . .	50
<i>Z podziękowaniem Panu Bogu za dobrą żonę i matkę</i> Leżajsk, 16 lipca 2021 r. . . . .	52
<i>Chrystus łagodny i pokorny sercem</i> Leżajsk, 17 lipca 2021 r. . . . .	55
<i>Relacja z pracy ewangelizacyjnej, wezwanie do odpoczynku i do dalszej ewangelizacji</i> Maleniska, 18 lipca 2021 r. . . . .	58
<i>Od niewolniczej służby ludziom do wolnej służby Bogu</i> Leżajsk, 19 lipca 2021 r. . . . .	63
<i>Prawdziwi krewni Jezusa Chrystusa</i> Leżajsk, 20 lipca 2021 r. . . . .	66
<i>Słowo Boże pierwszym pokarmem dla ludzkiego ducha</i> Leżajsk, 21 lipca 2021 r. . . . .	68
<i>Ewangeliczne przesłanie Marii Magdaleny</i> Leżajsk, 22 lipca 2021 r. . . . .	72

<i>„Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”</i> (Ga 2,20a)	
Leżajsk, 23 lipca 2021 r. . . . .	80
<i>Dobro współistniejące ze złem</i>	
Leżajsk, 24 lipca 2021 r. . . . .	82
<i>Rozmnożenie chleba zapowiadające Eucharystię</i>	
Hucisko, 25 lipca 2021 r. . . . .	85
<i>Rodzice Maryi i dziadkowie Jezusa</i>	
Leżajsk, 26 lipca 2021 r. . . . .	88
<i>Bóg miłosierny ale i sprawiedliwy</i>	
Leżajsk, 27 lipca 2021 r. . . . .	91
<i>Ukryty skarb i drogocenna perła</i>	
Leżajsk, 28 lipca 2021 r. . . . .	93
<i>Naśladujmy przyjaciół Chrystusa</i>	
Skrzeszewy, 29 lipca 2021 r. . . . .	95
<i>Trudna posługa stróżów porządku publicznego</i>	
Świdnica, 30 lipca 2021 r. . . . .	98
<i>Na większą chwałę Pana Boga i na pożytek ludziom</i>	
Dobromierz, 31 lipca 2021 r. . . . .	104

## **Homilie sierpniowe**

<i>Chrystus naszym chlebem życia</i>	
Świdnica, 1 sierpnia 2021 r. . . . .	111
<i>Przesłanie liturgii odpustowej na Górze Iglicznej</i>	
Góra Igliczna, 1 sierpnia 2021 r. . . . .	113
<i>Bóg karzący i wspomagający</i>	
Świdnica, 3 sierpnia 2021 r. . . . .	119
<i>Maryja uczy nas słuchania, milczenia i zawierzenia Bogu</i>	
Polanica-Zdrój, 7 sierpnia 2021 r. . . . .	121
<i>Chleb dla będących w drodze</i>	
Świdnica, 8 sierpnia 2021 r. . . . .	126
<i>Od doświadczenia Boga w świątyni do świadczenia o Bogu w świecie</i>	
Wilkszyn, 8 sierpnia 2021 r. . . . .	129
<i>Biedni i starcy skarbem Kościoła</i>	
Świdnica, 10 sierpnia 2021 r. . . . .	137

<i>Powołanie Maryi i nasze powołanie</i>	
Leżajsk, 13 sierpnia 2021 r. ....	139
<i>Komu chcemy służyć?</i>	
Świdnica, 14 sierpnia 2021 r. ....	146
<i>Św. Maksymilian – gorliwy szerzyciel chwały Maryi</i>	
<i>Niepokalanej i bohater miłości</i>	
Wrocław, 14 sierpnia 2021 r. ....	152
<i>Maryja wniebowzięta – najpiękniejszy owoc ziemi</i>	
Świdnica, 15 sierpnia 2021 r. ....	158
<i>Maryja wniebowzięta oczekuje w niebie</i>	
Nowa Wieś, 15 sierpnia 2021 r. ....	160
<i>W postawie ufności i duchowego ubóstwa wobec Boga</i>	
Świdnica, 17 sierpnia 2021 r. ....	164
<i>Proklamacja zaufania do Boga oraz ewangelicznego ubóstwa</i>	
Głuszyca, 17 sierpnia 2021 r. ....	166
<i>Błogosławione owoce zaufania Bogu</i>	
Poznań, 17 sierpnia 2021 r. ....	170
<i>W trosce o właściwy udział w Eucharystii</i>	
Poznań, 19 sierpnia 2021 r. ....	174
<i>Wierni przykazaniu miłości</i>	
Poznań, 20 sierpnia 2021 r. ....	178
<i>Bóg źródłem miłości</i>	
Kudowa-Zdrój, 22 sierpnia 2021 r. ....	181
<i>Komu chcemy służyć?</i>	
Kudowa-Zdrój, 22 sierpnia 2021 r. ....	186
<i>Św. Bartłomiej Apostoł – pochwała autentyczności i prawości</i>	
Świdnica, 24 sierpnia 2021 r. ....	190
<i>Radosne dziękczynienie</i>	
Ujazd Górny, 28 sierpnia 2021 r. ....	192
<i>Od religijności zewnętrznej do religijności serca</i>	
Świdnica, 29 sierpnia 2021 r. ....	200
<i>Korzystajmy z działalności zbawczej Chrystusa</i>	
Świdnica, 31 sierpnia 2021 r. ....	203

## **Homilie wrześniowe**

<i>Prawe życie w mocy Ducha Świętego</i>	
Braszowice, 4 września 2021 r. ....	207

<i>Prymas Tysiąclecia zachwycający sługa Ewangelii</i>	
Polanica-Zdrój, 4 września 2021 r. ....	215
<i>Nasze otwarcie się na Boga i na człowieka</i>	
Świdnica, 5 września 2021 r. ....	224
<i>Bierzmowanie uzdalnia do troski o bliźniego</i>	
Świdnica, 6 września 2021 r. ....	231
<i>Znaczenie modlitwy</i>	
Świdnica, 7 września 2021 r. ....	238
<i>Wdzięczność za dar narodzin</i>	
Świdnica, 8 września 2021 r. ....	240
<i>Pokarm słowa Bożego</i>	
Jasna Góra, 11 września 2021 r. ....	242
<i>Krzyż Chrystusa naszym ratunkiem</i>	
Świdnica, 14 września 2021 r. ....	245
<i>Wziąć Maryję do siebie</i>	
Stary Wielisław, 14 września 2021 r. ....	247
<i>„Przyspieszona” świętość – św. Stanisław Kostka</i>	
Świdnica, 18 września 2021 r. ....	256
<i>Światowa i ewangeliczna droga do pierwszeństwa</i>	
Świdnica, 19 września 2021 r. ....	259
<i>Wdzięczność Panu Bogu i rolnikom za plody ziemi</i>	
Wambierzyce, 19 września 2021 r. ....	262
<i>Bł. Gerhard Hirschfelder w służbie wartości ewangelicznych</i>	
– w jedenastą rocznicę beatyfikacji	
Kudowa-Zdrój, 19 września 2021 r. ....	267
<i>Chrystus powołujący grzeszników</i>	
Świdnica, 21 września 2021 r. ....	274
<i>Celnicy w gronie przyjaciół Chrystusa</i>	
Świdnica, 21 września 2021 r. ....	276
<i>Przez krzyż do radości i do zwycięstwa</i>	
Wałbrzych, 25 września 2021 r. ....	278
<i>Świadczenie o Chrystusie w duchu św. Franciszka z Asyżu</i>	
Leżajsk, 26 września 2021 r. ....	286
<i>Wyróżnieni imionami w gronie aniołów</i>	
Świdnica, 29 września 2021 r. ....	295

## Homilie październikowe

<i>Pochyleni nad tajemnicą życia, śmierci i zmartwychwstania</i> Wrocław, 2 października 2021 r. ....	301
<i>Aniołowie w misji Jezusa, Kościoła i Maryi</i> Polanica-Zdrój, 2 października 2021 r. ....	305
<i>Rodzina fundamentem Narodu</i> Świdnica, 3 października 2021 r. ....	310
<i>Od proroka Jonasza do św. Faustyny</i> Świdnica, 5 października 2021 r. ....	315
<i>Dwutorowa ścieżka kształtowania życia – modlitwa i praca</i> Wierzbną, 5 października 2021 r. ....	318
<i>Przyjąć dary Ducha Świętego z różańcem w rękę</i> Dzierżonów, 7 października 2021 r. ....	325
<i>Dziewiąte błogosławieństwo Pana Jezusa</i> Bardo, 9 października 2021 r. ....	336
<i>Ku upamiętnieniu dobrego sługi Chrystusa i Kościoła</i> Strzegom, 10 października 2021 r. ....	341
<i>Św. Jan Paweł II – „Nie lękajcie się!”</i> Świdnica, 10 października 2021 r. ....	346
<i>Religijność zewnętrzna i wewnętrzna</i> Świdnica, 12 października 2021 r. ....	350
<i>Maryja oknem nadziei na zwycięstwo dobra nad złem</i> Brzeg, 13 października 2021 r. ....	352
<i>Ze świata przemijającego do świata trwałego</i> Świebodzice, 14 października 2021 r. ....	358
<i>Osoby i znaki budują wspólnotę</i> Ujazd Górny, 15 października 2021 r. ....	361
<i>„Łaska i miłosierdzie dla Jego wybranych” (Mdr 3,9)</i> Pomocne, 15 października 2021 r. ....	369
<i>Być krewnym Chrystusa w stylu św. Jadwigi Śląskiej</i> Świdnica, 16 października 2021 r. ....	371
<i>Duch Święty i Jego działanie kiedyś i dzisiaj</i> Ząbkowice Śląskie, 16 października 2021 r. ....	376
<i>Św. Jan Paweł II – prorok naszych czasów</i> Świdnica, 22 października 2021 r. ....	385

<i>W trosce o uzdrowienie z duchowej ślepoty i o widzenie przez wiarę</i>	
Kraków, 23 października 2021 r. . . . .	388
<i>Uwalniamy się od ślepoty fizycznej i duchowej</i>	
Świdnica, 24 października 2021 r. . . . .	394
<i>W czterdziestą rocznicę rozpoczęcia drogi do kapłaństwa</i>	
Bardo, 25 października 2021 r. . . . .	397
<i>Pożegnanie cenionego pracownika posługi akademickiej</i>	
Wrocław, 25 października 2021 r. . . . .	405
<i>Posłani przez Ducha Świętego do głoszenia Królestwa Bożego</i>	
Piskorzów, 26 października 2021 r. . . . .	408
<i>Ojciec rodziny katolickiej wraca do swego Stworzyciela</i>	
Stary Waliszów, 27 października 2021 r. . . . .	416
<i>Powołani do życia, wiary i świadectwa o Chrystusie</i>	
Świebodzice, 28 października 2021 r. . . . .	420
<i>Świątynia w potrójnym znaczeniu</i>	
Hucisko, 31 października 2021 r. . . . .	427

## **Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:**

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W holdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głosście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głosście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głosście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głosście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa*, t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.
56. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 500.
57. *Siejba słowa*, t. LVII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 506.
58. *Siejba słowa*, t. LVIII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 528.
59. *Siejba słowa*, t. LIX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 468.
60. *Siejba słowa*, t. LX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 480.
61. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 314.
62. *Siejba słowa*, t. LXII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 328.

63. *Siejba słowa*, t. LXIII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 350.
64. *Siejba słowa*, t. LXIV: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 304.
65. *Siejba słowa*, t. LXV: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczery*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 320.
66. *Siejba słowa*, t. LXVI: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczery*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 358.
67. *Siejba słowa*, t. LXVII: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczery*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia, września i października roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 444.

